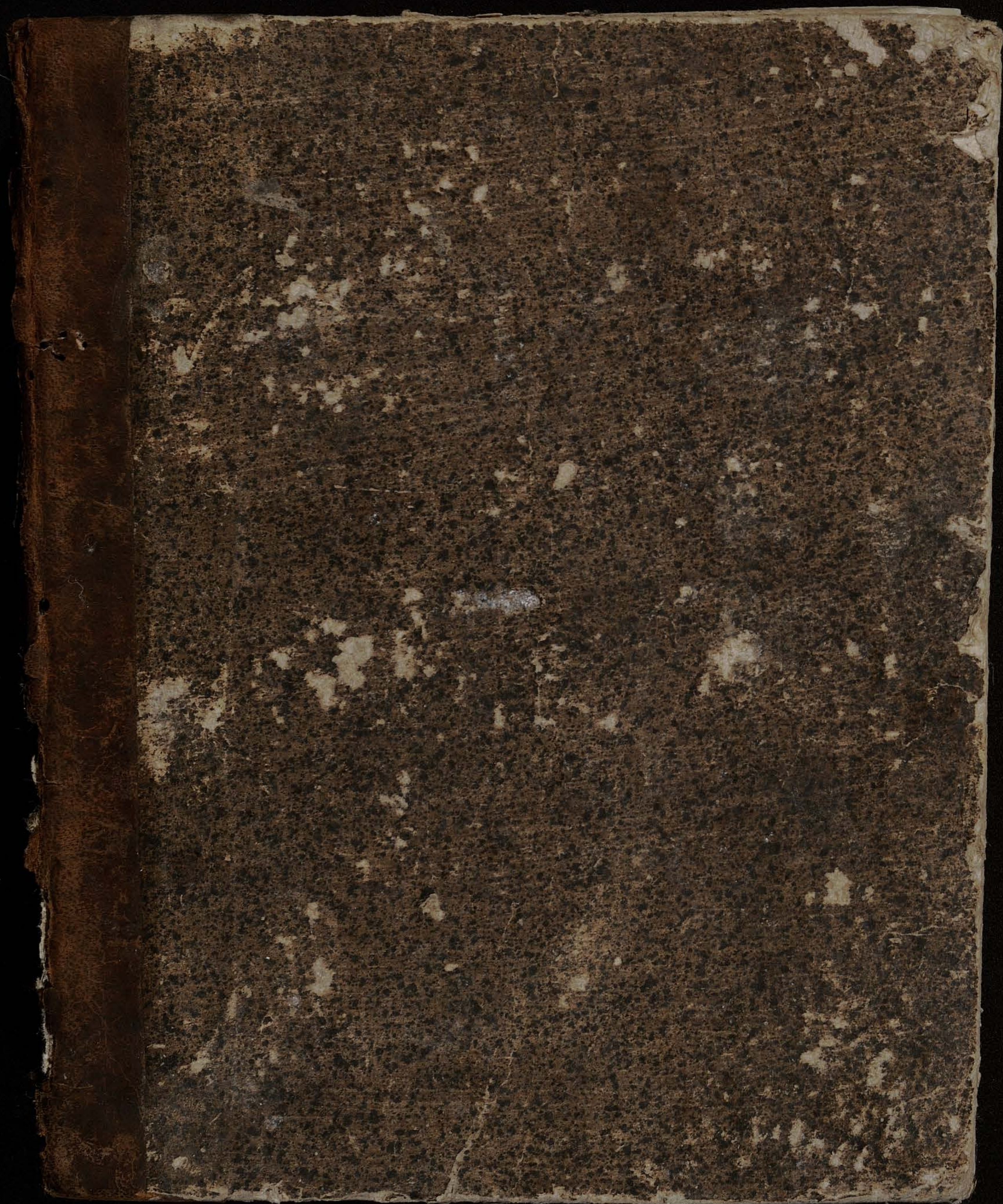


DUCH
SWIĘTEGO OYCA NASZEGO
BENEDYKTA
WSZYSTKICH SPRAWIEDLIWYCH DUCHA PEŁNEGO,
Y
WSZYSTKICH MNICHOW
PATRYARCHY
Z REGUŁY JEGO SWIĘTEY, Y ZYCIA,
WYJĘTY
DO
ROZMYSLANIA NA KAZDY DZIEN PRZEZ CAŁY ROK Y SWIĘTA, WSZYSTKIM PRAWIE ZAKONNIKOM, ALE NAYBARDZIEY MNICHOM, Y MNISZKOM, POD TEGOZ S. OYCA REGUŁĄ ZOŁDUJĄCYM, NIEGDYS W ŁACINSKIM JĘZYKU OD BENEDYKTYNA KONGREGACYI N. MARYI PANNY NIEPOKALANIE POCZĘTEY.
STAWIONY.
TERAZ
DLA LEPSZEGO ZROZUMIENIA WSZYSTKIM KU DUCHOWNEMU POZYTKOWI NA POLSKI JĘZYK
WYTŁOMACZONY
PRZEZ X. KAROLA ANDRZEIOWSKIEGO, BENEDYKTYNA LUBINSKIEGO, SPOWIEDNIKA ORDYNARYUSZA WW. PP. WILENSKICH U S. KATARZ. TEGOZ ZAKONU R. 1764.

CZĘSC I.
ZAMYKAJĄCA W SOBIE MEDYTACYE OD NOWEGO ROKU, AŻ Z OKTAWĄ BOZEGO CIAŁA.

✡✡✡✡✡✡✡✡✡✡✡✡✡✡✡✡✡✡✡✡✡✡✡✡✡✡✡✡✡✡

w WILNIE
w Drukarni J. K. M. y Rzeczypospolitey XX. *Scholarum Piarum.*

LICENTIA ORDINIS.

Ex Commiſſione Illuſtriſſimi, & Reverendiſſimi D LAURENTII BUŁHAREWICZ, Congregationis Noſtræ Præſidentis Generalis, vidi, legi Opus, cui Titulus: *Duch Swiętego Oyca Naſzego* BENEDYKTA, per A. R. P. CAROLUM ANDRZEJOWSKI Benedictinum Lubinenſem, Pænitentiarium Ordinarium Sancti-monialium Vilnenſium ad S. Catharinam Ejusdem Ordinis, in Polonicum Idioma ex latino translatum, ac Meditationi piorum Religioſorum expoſitum, & quia nihil in hac translatione tam Spiritui Almi Patris Noſtri, bonis moribus, & Orthodoxæ fidei contrarium adinveni, ideo Typis poſſe mandari, ac debere æquiſſimum duxi, ut Ejusdem Sanctiſſimi Patriarchæ SPIRITUS ſuper univerſos BENEDICTI Filios effundatur. Si ita videbitur Illuſtriſſimo Officio Vilnenſi. Datt in Monaſterio-Vetero-Trocenſi, die 15. Menſis Octobris. Anno 1764.

(L.S.) D CANTIUS JAKIELSKI *Abbas Vetero-Trocenſis O. S. P. Benedicti.*

(mpp.)

APPROBATIO.

IMPRIMATUR. Actum Vilnæ die 22. Octobris Anno D. 1764.

A. T. KOŁŁĄTAY *Sacræ Th. Doctor, Prælatus Cathedralis Vilnenſis Librorum Cenſor.*

(mpp.)



Do ZAKONNEGO CZYTELNIKA.

DUcha Swiętego Oyca BENEDYKTA przed oczy tobie kładę, Zakonny Czytelniku! Ktorym jeżelibyś żył, życiem żyć będzieſz, jeżeli go zaś mieć nie będzieſz, imię tylko będzieſz miał, że żyjeſz, aleś jeſt umarły. Albowiem jako Duch Chryſtuſa nie co inſzego jeſt, jak łaską Boga; tak też y DUCH Swiętego Oyca BENEDYKTA. Tamten Chrześcianina pobudza do zachowania Prawa Chrześcianſkiego, ten zaś Benedyktyna poruſza do cwiczenia ſię w Swiętey Regule. Tamten namawia do naśladowania Chryſtuſa, ten do naśladowania Swiętego Oyca BENEDYKTA. Tamten wlewa ſię na Chrzcie, ten zaś ſię daje pod czas Profeſsyi. Więc jak nie jeſt Chryſtuſowym, kto Ducha jego nie ma, tak nie jeſt Synem Benedykta, kto nie ma Ducha jego. Przeto nie miey ſobie za rzecz małą, łaski Swiętego Oyca ſwojego utracić, bo jeżeliś tę utracił, z łaski także wypadłeś Chryſtuſa. Tą ſamą jeſt, tylko że ta poſlednia oſobliwſze znaczy pomocy do zadoſyć uczynienia powołaniu twemu. Zwykł albowiem nayłaska-

wſzy

wszy Bog każdemu osobliwszych do tey łaski, którą na Chrzcie przyjął, przydawać łask, aby mogł żyć przyzwoicie według stanu swego. Dla tego kto one zaniedbywa, nie masz nic pewnieyszego, tylko że potępionym zostanie. Zaniedbywa zaś, gdy prawa powołania swego zachować gardzi. Nie moje to jest zdanie, ale Naszego S. Oyca: *Mający być przyjętym w Oratorium przed wszystkiemi niech obiecuje stałość swoją, y nawrocenie obyczajow swoich, y posłuszeństwo przed Bogiem, y Swiętemi jego; a jeżeliby kiedykolwiek inaczey uczynił, niech wie, że od tego potępionym będzie, którego wyśmiewa.* Z Rozdz. 58. Przy tym bez wątpienia prawie będzie sądzony. Jedna po drugiey będzie mu pokazana z łaską Reguła, y obowiązkiem oney zachowania. Jeżeli nasladować będzie Regułę, y za nią chodzić będzie, pokoy będzie nad nim, jeżeli nie, będzie potępiony. Ponieważ *Xięgi*, jak kochany Jezusa Uczeń przydaje, *otworzone są, y osądzeni są z nich umarli, co było napisano w Xięgach według uczynkow ich.* Apoc. 20.

A kiedy tak jest, sam osądź, czy by nie lepiey teraz rozstrząsać Reguły, czy chowasz, albo jak odtąd chciałbyś zachować, niżeli to rozstrząsnienie do przyszłego dekretu Sędziego odkładać? Jeżeliś jest rozumnym, bez wątpienia poydziesz za przykazaniem wielkiego owego Prawodawcy: *Będą słowa te, które ja tobie przykazuję dziś w sercu twoim. Będziesz one rozmyslał siedząc w domu swoim, y chodząc w drodze, y powstając.* Deut. 6. Y sprawiedliwie, bo Szyper nigdy nie skieruje do lądu Okrętu, jeżeliby ustawicznie nie poglądał na Magnes: Tak y Zakonnik nigdy nie otrzyma końca powołania swego, jeżeliby nie zawsze rozmyslał Regułę swoję. Niestetyż! na coż mu się przyda, kiedyby o wszystkich twoich myslał ustawach, y wypełnił je, a co jest swego zaniedbałby? Dozwolę takiemu daleko większe, owszem heroiczne (jak rozumie) cnot sprawować Akty, jednakowo nie będzie zbawiony. Czemu? Bo wola Boska naszym jest poświącaniem. Cokolwiek z tey woli nie pochodzi, nie



niemaſz nic zasługującego na żywot wieczny. Tak niepodobał ſię poſt żydowſki, bo ſię znaydowała wnim wola właſna. Tak ſię niepodobała ofiara Saula Bogu, kiedy daleką od woli chwałę czynił Bogu. A przecie tych, jak wiele nie nasladuje Zakonnikow? Gdy bowiem o obcych, y dalekich od ſwoich uſtaw rozmyslają rzeczach, poniewolnie też obce rzeczy czynią, y dalekie. Poniewaſz podczas Medytacyi rozſpala ſię ogień; w tey kſztałtują ſię affekta; wtey ſię ſkuteczne na cały dzień poczynają przedſięwzięcia. Tym ſię zaś ſpoſobem trwożą około wielu, a jednego, co im jeſt potrzebne, zaniedbywają. A że o powinnościach powołania ſwego nigdy należycie nie rozmyslają, albo nagannie nie wiedzą o nich, albo ich mało ważą, albo ſię zgoła ubiegać za niemi nie ſtarają. Ztąd to jeſt, że miodopłynny Doktor tak bardzo opłakuje poſpolitego Reguły zaniedbania: *A gdzie jeſt kſztałt ow, y poſtępek prawy? W Xięgach widziemy jego, ale nie w mężach: Mam zas to o ſprawiedliwym; Prawo jego Boſkie w ſercu jego, a nie w Xiędze.* W życiu S. Malachiaſza.

Nigdy albowiem mieć w ſercu nie będzie, ktoryby nie mogł mowić z Prorokiem: *Prawo twoje rozmyslaniem jeſt twoim.* Pſalm. 118. O kto tak Swiętą rozmysla Regułę jakich że ztąd nie odnoſi pożytkow? Zawſze poſtępuje, gdy codzienne przynaymniey Medytacyi poſtánowienia uczynkiem pełni. Jeżeliby choć mało co od pierwſzey uſtał gorliwości, albo ſię trochę od Swiętey uchylił Reguły, wnet przecie wraca ſię do ſerca, do poprawy przez rozmyslanie. Owſzem gdyby przez cały rok medytował, y pracował dla zachowania Reguły Swiętey, zaczaſem *wſzyſtkiego bez żadney pracy, jakby naturalnie z zwyczaju zacznie przeſtrzegać.* Z Rozdz. 7. Reg. Cieſzyć ſię będzie zaiſte przy śmierci, że przynaymniey przez rok prawa uczynkiem dokonał, o ktore miałby być ſądzonym. Ale inny, ktory tak nie rozmyslał, ſłuſznie ſię lękać będzie, y ledwie dla uciſku nie będzie roſpaczał, aby Grzywna jego łaſka powołania, ktorą utaił,

 nie

ani jey dał na używanie, nie była od niego odjęta, a takby nic nie miał, czym by sobie zasłużył na Niebo.

Oto są przyczyny, ktore mnie poruszyły, abym te codzienne napisał Medytacye, Co zaś należy do sposobu rozmyślania, według mego zdania następujący będzie pożytecznym. *Naprzod* wieczorem, niżeli się na wczas kładnieśz, dobrze przeczytay materyą przyszłey Medytacyi, y w oney rozważaniu zasypiay. Kto bowiem przystępuje do modlitwy bez poprzedzającego przygotowania, jest nie jako człowiekiem kuszącym Boga. *Powtore*: Gdy się daje znak na Medytacyą, bez odwłoki na naznaczone zabieray się mieysce, y znowu przeczytay krotko materyą Medytacyi. *Potrzecie*: Staw się żywą wiarą w obecności Boskiey, a wezwawszy Ducha Nayświętszego łaski, także przyczyny S. Oyca swego przez zwyczayną ową modlitwę: *Wzbudz Panie w Kościele twoim Ducha &c.* Medytacyą zaczynay. *Poczwarte*: Podczas samey Medytacyi pilnie każde słowa rozważay; ani na tym nie przestaway; samego sensu, y końca słow przenikać nie usiłuy: *Naprzykład*, jeżeli rozmyslasz o milczeniu, słowa będą: *Każdego czasu powinni przestrzegać milczenia Mnisi*, ale sens, y koniec tey Swiętey będzie Reguły, abyś się chronił grzechow języka, spraw życia swojego strzegł każdey godziny, abyś się zabawiał ustawicznie modlitwą, abyś się zjednaczał z Bogiem przez pospolite rozmowy, około zaś tego końca, y sensu Reguł, naybardziey powinno się kręcic rozmyslanie twoje. Potym z tego naysilnieysze powody będą postanowione woli, ktoremi by przymuszała się do zachowania Reguły. Takiemi powodami są przykłady Chrystusa, Nayświętszey Maryi Panny, SS. Oyca naszego Benedykta, y Swiętych Zakonu naszego; pożytki, y szkody, ktore pochodzą z zachowania, albo zaniedbania takiey Reguły; zapłaty, y kary zachowującym, albo zaniedbywającym onę nagotowane &c. *Popiąte*, Rachunek na końcu naprzeciwko stawiony uczyń pilnie, abyś poznał, z jakiey przyczyny nie przestrzegałbyś Swiętey

Regu-

Reguły. y jakbyś ją odtąd chciał zachowywać. Pierwſzy bowiem rachunek jeſt potrzebny, abyś chwytał ſzrodki przeciwko grzechom, albo ſię ſtrzegł okazyi. Drugi także potrzeba aby ſię ſtał, abyś umiał pewnego czaſu Swiętą Regułę wypełniać uczynkiem. Albowiem kto ſrzodkow niej ſzuka przeciwko grzechom, y ich ſię nie chwyta, nigdy od nich wolnym nie będzie. A kto powſzedniego poſtanowienia nie łączy z pewnym czaſem, y powodem, nigdy jego nie wypełni. Ponieważ powſzechne poſtanowienia zaraz po Medytacyi niſzczeją. Którzy zaś tylko ſię przypatrują, albo chęciom pobłażają bez ſkutecznego przedſięwzięcia, dzień podzień nie inaczey jak *Faraon* w ſwoich będą zatwardziali nieprawościach. Zgoła lepiey by im było, gdyby byli drogi Pańſkiey nie poznali nigdy, niż po uznaney ſię wracali. Tylko bowiem ten *Błogoſławionym będzie, ktòry o prawie Boſkim rozmyślać będzie dniem, y nocą, y ſtanie ſię jako drzewo, ktòre zaſzczepione jeſt wedle ſpławu wod; ktore wyda owoce ſwoje w czaſie ſwoim.* Jednakowoż gdy dwanaście jeſt godzin dnia, a człowiek nigdy w tymże ſamym ſtanie nie wytrwa, to jak naybardziey Zakonnikowi zachować będzie trzeba, aby nigdy lub dla pokus, lub dla oſchłości, albo wnętrzney umyſłu trudności, Medytacyi codzienney nie opuſzczał, Jeżeliby ſię bowiem ogień od rana przez miłości y kochania pożar, a wieczorem przez boleſney ſkruchy płomień nie na Ołtarzu ſerca ſwojego palił, uſtanie miłość, ktòra jeſt przecie końcem całey Reguły, owſzem pomału, y jakby niebacznie wſzyſtka ſię zagaſi. Jeżeliby zaś kiedy ſprawy jakie wielkie, y nieuchronne jemu przeſzkadzały, żeby nie mogła całey Medytacyi opiſanym ſpoſobem odprawić, to przynaymniey Text Reguły wyznaczony, albo oſtatek trzeciego punktu niech przeczyta, y poſtanowienie przez dzień zachowa a tak będzie miał pożytek z Medytacyi.

Abyś zaś ochotniey te rozważał Medytacye codziennie, według mysli SS. Oyca naſzego w Rozdz. oſtatnim Reguły: z Piſma



ſma Swiętego, Reguły S. Oyca Bazylego, uſtaw, zebrania, żywotow, y Swiętych Katolickich Oycow, a zwłaſzcza z Reguły, y życia SS. Oyca naſzego onęż wybrałem. Zem zaś przywodzenia opuścił, przyczyną jeſt, że mi częſtokroć mieyſca nie doſtarczało na przywodzenie Oycow. Na mało ſię to jednak zda, gdyby kto to, albo co innego mowił, abyś tylko tego pilnował, o czym ſię mowi.

Co zaś naoſtatek należy do porządku Medytacyi, one na dwie Części podzieliłem. Pierwſza Część zamyka w ſobie Medytacye od dnia pierwſzego Stycznia, aż z Oktawą Bożego Ciała. Ktorego zaś dnia naſtanie *Popielec*, to Medytacye na niego, y na cały Poſt Wielki znaydzieſz na ſwoim mieyſcu. Medytacye w Lutym, albo w Marcu zoſtawione dla *Popielcu*, czyli Poſtnych Medytacyi, brać ich znowu trzeba po Oktawie Bożego Ciała aż do dnia drugiego Lipca. Swięta zaś, ktore zachodzą, na dniu naznaczonym, na końcu znaydzieſz według czaſu. Druga Część zamyka w ſobie Medytacye od dnia drugiego Lipca, aż do końca Roku. Mieyże ſię dobrze, y żyi Zakonny ſpołbracie, lub ſpołſioſtro tym Duchem SS. Oyca ſwojego Benedykta, abyś był policzony między Błogoſławionych, a o mnie nędznym grzeſzniku, tego dzieła świątobliwego pracowniku nie zapominay w nadgrodę przed Bogiem.

STY-



STYCZNIA

DZIEN I.

NOWY ROK.

Słuchay, o Synu! roskazow Mistrza, abyś się powrocił do niego. Z Przemowy Reg. S.

PUNKT I.



Rzy Nowym Roku, roskaz nowy daje nam Ociec Swięty, gdy na początku Przemowy, za koniec całey Reguły, postanawia miłość. *Słuchay, o Synu! roskazow Mistrza! abyś się powrócił do niego.* Coż bowiem innego tym samym roskazuje, tylko abysmy przez zachowanie przykazania jego do Boga, który jest miłością, powrócili? Czegoż innego w wszelkiey Regule czy z umartwienia, czyli

z cierpliwości, czyli z cwiczenia ſię w dobrych uczynkach pragnie, tylko miłości? Czemu grzechy przeſzłe opłakiwać mamy? Miłość pokrywa mnogość grzechow. Czemu ſię ſtrzedz przyſzłych? Nie maſz przyſtoyności miłości do ciemności. Czemu pokuſy przybijać do Chryſtuſa? Swoją nas obroną naucza miłość. Czemu wſzyſtkiemi świata wygodami gardzić? Miłość wſzyſtkie chęci do ſiebie ciągnie. Czemu ſię zaprzeć nas ſamych? *Wſzyſtko to*, jak mowi S. Ociec, *Dla zachowania miłości*. Dla tego końcem przykazania jeſt miłość z ſerca ſzczerego. Kto tey miłości w umartwieniu za koniec nie ma, wſzelka oſtrość wſzyſtkich Mnichow na nic mu ſię nie przyda. Od końca odſtępuje. Oto ſam Nowonarodzony Zbawiciel Ciało ſwoje poddaje na umartwienia inſtrumenta. Ale czemu? Nie dla innego żadnego końca, tylko miłości.

PUNKT II.

DLa czego Swięty Ociec roskazuje, abyśmy wſzelakie utrapienia cierpliwie znoſili? Miłość nam, cokolwiek gorżkiego jeſt, w słodycz obraca. Zebysmy krzywdy mężnie znoſili. Miłość wſzyſtkie przeciwności zwycięża. Dla czego w każdych przykrych, y przeciwnych rzeczach każe, abysmy skrytym ſumnieniem w cierpliwości ſię zamiłowali? *Dla tego, ktory nas ukochał*. Końcem bowiem przykazania jeſt miłość w ſumnieniu dobrym. Taż ſama cierpliwość ſprawuje zasługującą, y mysl w przeciwnosciach nieporuſzoną. Oto Zbawiciel twoy dzis, ſtanowiwſzy weſele, Obrzezania znoſi boleści. Czemu? Azeby kochał.

PUNKT III.

CZemu wnętrzne, y powierzchowne uczynki naſze powinniſmy wykonywać? *Abyſmy nic ſobie*, jak przykazuje Swięty Ociec, *Nie przekładali milſzego nad Chryſtuſa.* Końcem bowiem przykazania miłość jeſt z Wiary niezmysloney. Jeżeli na to względu nie będzie w wſzyſtkich cwiczeniu ſię cnotach, Wiara zmyslona jeſt. Wſzyſtkie naſze uczynki niczym nie ſą. Kto te otrzymuje związkiem doskonałości, łaski wſzyſtkie odbiera. Komu zchodzi na niey, dary, ktore mu ſię zdadzą otrzymywać, traci. Na coż ci ſię więc zda chęć pokory, posłuſzeńſtwa, uboſtwa? Na co codzienna praca w Chorze, w naukach, w ſtaraniu ſię duſz? Na co niewolniczy pot w goſpodarſtwie? Na nic; jeżeli tego nie czyniſz końcem miłości. Słuchay Apoſtoła: *Jeżeli miłości nie miałbym, nic nie jeſtem, na nic mi ſię nie przyda.* Y dobrze, na nic ſię nie przyda. Miłość trwa na wieki. Które ſię rzeczy dzieją względem jey, należą do chwały, które ſię czynią bez tego końca, przemijają z czaſem, y niczym nie ſą. Dobry JEZU! Liczyć niepotrafię cnot, które z miłości ku mnie w Obrzezaniu ſprawujeſz. Oto! Liczę y ja lat w Zakonie jak naywięcey. Ale ach! ſą bez miłości, prozne, y dla tego niczym. Czyli tedy, o Zakonna Oſobo! przez przykazania S. Reguły, do Boga, czyli miłości wracaſz ſię? Czyliż umartwienia z powodu miłości tak bardzo przyjęłaś? Nie wsławiſz ſię w jaſności wieczney zacności, niżeli pierwey pałać nie będzieſz w Szkole miłości. Czyliś z miłości Chryſtuſa,

przeciwności, dobrym y skrytym ſumnieniem zniosła? Ani Męczeńſtwa ogień nie ukoronuje bez miłości. Czyliś cwiczenia, cnoty, powinności, czyniła dla miłości? Ciemny, nie wydatny jeſt uczynek bez światłości, ze nie poprzedza intencya miłości. Przeto żałuy, że miłości ani w umartwieniu, ani w cierpliwości, ani w dobrych uczynkach do tych czas za koniec nie miałaś. Poſtanow przynaymniey dziś: Umartwienia z ſzczerey miłości Boskiey na ſiebie przyjąc: Wſzyſtkie przeciwności dla miłości Boskiey cierpliwie znośić, wſzyſtkie wnętrzne, y powierzchowne cwiczenia ſię S. Reguły dla miłości Boskiey ſprawować.

DZIEN II.

O POSTANOWIENIU SWIĘTEY REGUŁY.

Nakłoń ucha ſerca twego, a napomnienie pobożnego Oyca chętnie przyimii, y ſkutecznie pełni.
Z Przemowy Reg. S.

PUNKT I.

ORacz żniwa pożądanego nie doſtaje nigdy, jeżeli w oraniu ſię nie zaprawia. Zakonna Oſoba żadną miarą do miłości nie doydzie; jeżli w posłuſzeńſtwie według Reguły uſtawicznie pracować nie będzie. Tak roskazuje S. Ociec: *Abyś przez pracę posłuſzeńſtwa do niego ſię wrócił, od ktoregoś dla nieposłuſzeńſtwa gnuſności odſtąpił.* W tym Swiętym posłuſzeńſtwie myśl, w tym poſta-

ſtanowienie, w tym uſilnosć twoja wſzelka ma ſię obracać. Jeżeli choć trochę od niey ochroniſz ſię, potrzeba, abyś zaraz to poprawił. Zaprawdę, ten tylko należyte Reguły posłuſzeńſtwo wypełni, *Ktoby ucho ſerca ſwego nakłonił do niey, napominanie pobożnego Oyca chętnie przyjął, y wypełnił skutecznie.* Więc nakłoń ucho ſerca twego, zaiſte pierwſzy Rodzic naſz jednemu przykazaniu gdy nie był posłuſzny; wſzyſtkie ſwoje poruſzenia upornemi uczynił. Inaczey pokoju nie doſtał, tylko nakłonieniem ſerca do prawa Boskiego. Odziedziczylismy te ſerca uporczywości. Ah dla Boga! a jak wiele przyczynilismy przez właſną nieposłuſzeńſtwa gnuſności. Przebież każdą z oſobna Regułę, ledwo jedne znaydzieſz, którey by ſię ſerce twoje nie ſprzeciwiało. Piekielny wąż, jak przedtym Adamowi, tak na ciebie podziś dzień czuwa na przeſtąpienie Reguły. Pociągają przykłady oziębłych Oſob Zakonnych, zraża przeciwność, abyś obmierzył ſobie Regułę. Wynoſi powodzenie, y zdradliwa wolność, tey kto nie zaniedba, pogardza Regułą.

PUNKT I.

Napominanie pobożnego Oyca chętnie przyimuy. Do tego ſą powody naymocnieyſze, abyś naywyżſzym nad inne poważaniem, y naywiękſzą miłością przykazania Reguły przyimował. Posłuſznym być Regule, jeſt to nadewſzyſtko zgadzać ſię z wolą Boską. Żyje ſię, będąc posłuſznym, bo życie na woli Boskiey zawisło. Czynią-

niący wolą Oyca, ſami wnidą do Krolestwa Niebieskie-skiego. Ktoż tedy nie chętnie przyimie, umorzywſzy wſzelkie natury ſprzeciwiania ſię, S. Reguły napominania? Dla posłuſzeństwa tey ſpoczynku nabywa ten, *Który zmysla pracę w przykazywaniu.* Ktoż nie poważa ſobie wielce tego prawa? Ktorzy jemu posłuſzni ſą, dni ſwoich w dobrym dopełniają, y lata w chwale. Ktoż Reguły S. bardzo nie kocha? Ktorzy jey przeſtrzegają, bieg teraznieyſzego czaſu, y w proſtym według woli Boskiey uczynku, dopełnienie zaś ſwoje, y w ſzczęśliwey dokonywają odpłacie. Nuże duſzo moja! Niech ci będą słodkie wymowy Oyca twego. W nich życie twoje ſzykuje ſię przeciw grzechowi, y po upadku pomocą przywraca ſię niewinność. Więc chętnie Regułę S. przyimuy, od niey zgoła nie odſtępuy, choć y kiedy grzeſzyſz, poki y przykazaniem nie gardziſz, y pomocą; bowiem y karą część Reguły jeſt.

PUNKT III.

S*Kutecznie wypełni.* Mało ſię zda przykazanie Reguły S. chętnie przyimować, jeżeli skutecznie nie wypełniſz. Prawdziwe tylko posłuſzeństwo jeſt, ktore zachowuje przykazania. W nas ſamych przekſztaltować to trzeba, co przykazaniem jeſt. Słuchanie, albo czytanie umysł niech pobudza, aby do ſprawowania, co słyſzał, życie ubiegało ſię. Inaczey: Kto w pamięci ma przykazania, a nie czyni, ten w słowach nauki Sentencye, ktoremi ma być potępiony, ma: Zeznawającym, czyli Profeſ-

fessyą czyniącym mowi S. Bernard: *W Regule, niemasz żadnych napominaniow, wyłączywszy niektóre małe, ale są wszystkie przykazania, przestępującym stają się obwinieniem.* Odda sluby swoje każdy, które rozdzieliły usta swoje, z ust swoich, albo się potępi, albo usprawiedliwi. Zadney tu nie masz dyspensy. Opat może dyspensować tylko w powierzchownych rzeczach; gdy radzi miłość, albo potrzeba. Jeżeliż więc o Zakonna Osobo! przez Cel posłuszeństwa do miłości dążysz? Czyliż namiętności twoje według przykazań Reguły naprawiłaś? Żąda Frofessya twoja, aby serce twoje całe się nakłoniło do usprawiedliwienia Reguły. Czyliż chętnie napomnienia S. Reguły przyjęłaś? Prawa nabawiać się nie jest to słow nasladować powierzchownie, ale myslą, y intencyą posłusznie wypełnić. Jeżeliś Reguły S. roskazania uczynkiem dokonałaś? Nie słuchacze praw sprawiedliwemi są u Boga, ale sprawcy prawa, Więc żałuy, że przewrotnych twoich skłonności nie nakłaniałaś do Reguły. Załuy, za małe jey poważanie, y zamiłowanie. Załuy, żeś ledwo którą Regułę porządnie zachowała. Postanow dziś, te namiętności, które cię naybardziey napastują, w przeciwne Reguły zamienić cnoty. Z natężenia być posłuszną Regule, wnętrzne, y powierzchowne wszelkie sprawy dokonać. Przez dzień częściey jakikolwiek Akt, czyli dobrych uczynkow, czyli pokory uczynić, abyś tym sposobem Regułę skutecznie pełniła.

DZIEN

DZIEN III.

O CHRONIENIU SIĘ GRZECHU SMIERTELNEGO.

Strzegąc ſię każdey godziny nałogow. Z Reguł. Rozdz. 7. Stopn. 1. Pokory.

PUNKT I.

KAżdy ſię uſtrzeże niebeſpieczeńſtwa grzeſzenia, okażyi, y nałogow, kto uważa, co by uczynił, śmiertelnie zgrzeſzywſzy, na co zasłużył, y co by utracił. Coż czyniſz? Słowem Boſkim pogardzaſz; przykazanie Boskie czyniſz nieważnym; Pana chwały maſz za ſzyderſtwo; Zbawiciela ſwego w ſamym ſobie znowu krzyżujeſz. Co czyniſz? Pſujeſz Obraz Boski, poſtać Boską w poſtać diabla zamieniaſz; do niczego nie dążyſz; grzech bowiem żadney nie ma iſtoty. Co czyniſz? Ciało ſzpeciſz, zgromadzenie fałſzujeſz, namiętności popędzaſz do ſzaleńſtwa, rozum zaslepiaſz. Ah! Ktoż z tey uwagi y naydalſzego grzeſzenia niebeſpieczeńſtwa w oſobności z S. Oycem unikać nie będzie? Tam od jednego, oprocz oney, od niezliczonych nieprzyjacioł, ſpuſtoſzony będzie. Tam ſię niech ſtrzeże każdey godziny od niebeſpieczeńſtwa grzeſzenia.

PUNKT II.

COż wysługujeſz w teraznieyſzym życiu? Utrapieniem, y uciskiem otoczony jeſteś; ſerce twoje fraſobli-

ſobliwością, y porozumieniem wſzędzie mieſza ſię; grzech, czyli bodziec ſumnienie twoje w ſamych rozkoſzach trapi, żadnego nie pozwala mysli twojey odpoczynku; pierſi twoje, jakby wałem przyłożonym ciężą. Duch twoy tak od niego ſię nachyla, że do gòry podnieść ſię nie może. Bog tym ſamym, żeś grzeſzył, jeſzcze cię na tym ſwiecie karze. Coż wysługujeſz przy śmierci? Nie będzieſz mogł przez ſiebie uwolnić ſię od grzechow, którym pozwalałeś w życiu panować nad ſobą. Proſić będzieſz od Boga uwolnienia, ale czy wysłucha? Sprawiedliwie z tobą dziać ſię będzie, jeżeli, gdy nie chciałeś wyſtrzegać ſię grzechow, gdy mogłeś, nie będzieſz mogł, kiedy chcieć będzieſz, owſzem będzieſz mogł, ale nie będzieſz chciał. Dobrowolnie wpadłes w grzechy przeczuwane, nie ochroniſz nieſwiadomych. Słuſznie z przewyżſzającego grzechu, w inne, y w inne upadnieſz, zginieſz. Grzech grzechu naywiękſza jeſt kara: *Duſza, która zgrzeſzy, śmiercią, umrze.* Coż wysłuży ſię po śmierci? Zawſtydzony będzieſz na ſądzie. Od skażenia nałogow przeydzieſz do miecza żalow. Dobry Boże! Tak grzeſznik umiera w winie, zniſzczeje w karze. Niech nie będzie nikogo, ktòryby z tey uwagi nie przewidział każdey godziny okazyi do grzechu.

PUNKT III.

COż utracaſz? Swiatło oczow, ktòrym ſzkod twoich więcey nie uważaſz. Niewinność od ſerca; prawdę

od uſt, od ciała zdrowie, od lat życie, od duſzy łaskę. Mol ſzkodę robi, a brzemienia nie czyni, a ty bez dzwięku w rzeczach doczeſnych zatopiony, te winy gryzienia znośiſz. Coż utracaſz? Ufność przeſzłego dobra, wſzyſtkie ſprawiedliwości prawego, jeżeliby uczynił nieprawość, poydą w zapomnienie. Smiałości modlitw Bog nie wysłucha grzeſznikow. Coż traciſz? Chwałę Boga. O jak wiele utraty dobrego w jednym grzechu! Ktoż ſię z tey uwagi wyſtrzegać nie będzie każdey godziny nałogow? Jeżeli Aniołowie ſprawy naſze każdey godziny Bogu oznaymują; ah wſtydzie! W obecności Aniołow grzeſzyć, a grzeſząc, takowe utracać dobra? Jeżeliż tedy o duſzo moja! Każdey godziny ſtrzeżeſz ſię od grzeſzenia niebeſpieczeńſtwa, okazyi, y nałogow? Czyliż z uwagi, co czyni grzeſznik, niebeſpieczeńſtwa grzeſzenia w oſobności unikaſz? Jeżeli kochaſz niebeſpieczeńſtwo, w nim zginieſz. Czyli z poznania, na co by zasłużył grzeſznik, czujeſz, przewidząc, y unikając każdey godziny nałogow okazye? Jeżeli w tey ſztuce pieczołowita nie jeſteś, jakby nie wiedząca, wpadnieſz w grzechy. Czy z Medytacyi, coby utracił grzeſznik, boiſz ſię grzeſzyć dla przytomności Aniołow, ktorzy ſprawy twoje każdey godziny Bogu obwieſzczają? Aniołowie, jak ſię cieſzą z jednego grzeſznika pokutującego, tak ſię ſmucą z grzeſznika ſwoje zasługi przez grzech rozpraſzającego. Załuy więc, żeś do tych czas złości nałogow nie rozważała, okazyi, y niebeſpieczeńſtwa do grzechu nie unikałaś, przynaymniey

mniey

mniey dziś mocno postanow: W osobności oddaloney strzedz się niebespieczeństwa nałogow; każdey godziny bliskie okazye do nałogow przeglądać, a przeglądając unikać, każdey godziny SS. Aniołow Strożow obecnych szanować, a dla poszanowania wstrzymywać się od nałogow.

DZIEN IV.

O CHRONIENIU SIĘ GRZECHU POWSZEDNIEGO.

Strzegąc się każdey godziny od grzechu. Rozdz. 7.

PUNKT I.

SĄ grzechy powszednie, ktorych się strzedz sprawiedliwi mogą, y mają. Są grzechy powszednie, od ktorych ani sprawiedliwi nie są wolni. Tamte się stają z postanowienia umysłu, albo z pogardy, te zaś z ułomności ludzkiey popełniają się. Jednak wszelki grzech wzgardą Boga jest, bo każdy przeciwko przykazaniu jego. Ztąd każdykolwiek słusznie się strzeże każdey godziny od grzechu. Wielorako bowiem grzeszemy. Ktoż w opaczney mysli nie upada, chociaż w wszelakim zezwolenia dole nie nurza się? Ktoż pod czas w jakąkolwiek nieporządną namiętność nie wpada? Ktoż niedoskonałościami swoich nie szpeci uczynkow: Jeżeli bowiem ci Zakonnicy, ktorzy wzajemnie z S. Oycem mieszkają, tą się myslą zarażają, Przebog! Jakie uszczerbki ponoszą, ktorzy roskosznie żyją? Jeżeli ci nieprawością postrzeleni bywają, ktorych Swięta intencya przeciwko oney ustawicznie pokrzepia; ah! Wieluż przeszyci po-

ciskami ſą; których przed tym jey ſame poſtrzały, roskoſzy, y przyzwyczajenie ſię, w grzechach poraża? Jeżeli ci ſiedm razy jeſzcze na dzień upadają, którzy ſobie Synowską bojaźń Bożą zawſze przed oczy kładą, ah! W wieleż wpadają grzechow, ktòrzy bez bojaźni Bożey, dawſzy ſobie okazyą, wyſtępują? Policz grzechy powſzednie w Chorze, w robotach, w ofiarach, w Refektarzu, na rekreacyi, o innych nic nie powiem, w liczbę popadnieſz bez liczby. Ale izaliż bać ſię będzieſz takiego Oyca jeſzcze obrażać?

PUNKT II.

KAżdy słuſznie ſię ſtrzeże wſzelkiey godziny od grzechu, bo nikogo cięższy grzechy nie obciążają, jak Zakonną Oſobę. Tey powinność właſna jeſt, opłakiwać grzechy. Im wyżey w skruſze ſerca poſtępuje, tym ſię czuje być w cięższych grzechach. Niech będzie bliżſzy światła, bardziey ſię wzdrygać będzie ſzpetności, niżeli wewnątrz widzi. Zkąd poznawa, co jeſt ſprawiedliwość, ztąd poznaje, co jeſt wina. Częſto uſtaje mysl naſza w ſprawach, w niektórych wyſtępuje, niektóre grzechy, jakby żadnemi nie były, rozważa. Gdy na skruchę oko otwiera, naymnieyſzych jakby okrutnych boi ſię. Częſto mysl zaniedbaną opuſzcza, słowa prożne y niepożyteczne mysli za mnieyſze obwinienie wſzelkim ſpoſobem wierzy. Jeżeli ſię zagrzewa znowu ogniem skruchy, jako ciężkich, y jadowitych grzechow zbrania ſię, słyſzy nieznoſne od JEZUSA urąganie: *Gdyby nieprzyjaciel*

moy

moy złorzeczył mi, poniosłbym wzdy. Ty zaś człowiecze jednomyslny! wodzu moy! znajomy moy! na stole moim słodkie chwytałeś potrawy. W domu Boskim chodziliśmy z zezwoleniem. Uważ y ty pojedynkiem słowa, żałować będzieſz zaiſte za grzechy ſwoje. Wynidą ci na dobre nieznoſne ciężary.

PUNKT III.

KAżdy słuſznie wſzelkiey godziny ſtrzeże ſię od grzechu, bo powſzednie grzechy ſporządzają do śmiertelnego. Głębokie topieli zrżodła, małe, lubo niezliczone napełniają krople dżdżu. To ſprawuje ſtek potajemnie wyraſtający, co oczywiście nawałność ſrożejąca. Drobne wynikają z ſzwierzbu rany, bez liczby rozmnożone śmiertelnie ranią pierſi, tak kto gardzi małemi, pomału upadnie. Kiedy naymnieyſzych grzechow opłakiwać, y chronić ſię zaniedbaſz, nie znagła, ale po części cały upadaſz. W małey pod czas gorzey, niż w większey winie grzeſzy ſię. Większa, im prędzey, bo że jeſt winą poznawa ſię, dla tego też prędzey poprawia ſię. Mnieyſza, gdy ſię mniema jakby za żadną, dla tego gorſza, im beſpieczniey w zwyczaju zatrzymywa ſię. Chęć ztąd przyzwyczajona do lekkich złości, dla niejakieyś powagi nieprawości, ani ſię cięższych nie zdryga. Tym więcey w więkſzych pogardza ſię obawiać, im w naymnieyſzych rzeczach nauczyła ſię bez bojazni grzeſzyć. Ah! Ktożby ſię nie naprawiał zaraz w powſzednich grzechach, aby do tak opłakanego ſtanu grzechow nie zabiegł?

biegł? Czyliż więc o Zakonna Osobo! Strzeżesz się każdey godziny od grzechow powszednich dla bojaźni Boga, że ich jest wiele? Zapewne rozmnożone są grzechy twoje nad piasek morski, który się policzyć nie może. Czyliż się strzeżesz od grzechow powszednich przez serca skruchę, że nadzwyczay obciążają sumnienie? Im większe łaski w Zakonie odbierasz, tym cięższym ciężarem winy obciążona jesteś, jeżeli grzeszysz. Czy strzeżesz się każdey godziny od grzechow powszednich przez szczerą poprawę, że sporządzają do śmiertelnych? Jeden powszedni drugi za sobą ciągnie, a naostatek w głębokości smiertelnego zanurza. Żałuy, żeś do tych czas tak się wiele starała grzeszyć powszednie, y w naymnieyszych rzeczach Regułę S. przestępować. Postanow każdey godziny strzedz się dla Synowskiey bojaźni Boskiey od grzechow powszednich, bo tyle razy grzeszysz: każdey godziny się strzedz przez skruchę serca od grzechow powszednich, że obciążają sumnienie: Każdey godziny się strzedz przez szczerą poprawę przyszłych od grzechow powszednich, że sporządzają do śmiertelnych.

DZIEN V.

O STRZEZENIU DUSZY.

Duszy swojey niech strzeże. Reg. Rozdz. 31.

PUNKT I.

DUsza jest Oblubienicą Boską, Kościołem Ducha S., Obrazem Boga w Troycy jedynego; kto tę Oblubieni-

bienicę, ten Kościoł, ten Obraz naruſzyłby, rozproſzy go Pan. Dla czego S. Ociec naſz przykazuje, aby uczeń jego duſzy ſwojey ſtrzegł w pojęciu, czy w mysli. Mysli bowiem trojaki jeſt rodzay: Inne ſą dobre, inne prożne, nieſtateczne, inne przewrotne. Przewrotne mysli przywodzi rozum z mocy względu, y woli zepſutey: takie oddzielaią od Boga. Od rozumu łaską oſwieconego ſą dobre, temi ſię duſza złącza z Bogiem. Ale iednak początek mysli nie zaiſte zgoła zawisł od nas, zawisło jednak od nas ich obieranie. Od roboty, y dzieła ſwego Młyn nie może uſtawać, poki pędem wod poruſza ſię; umysł naſz przez życia teraznieyſzego widok podobnie poruſza ſię potokiem mysli. Do Młynarza należy, czy miele pſzenicę, czy jęczmień; do nas należy czyli Swięte, albo doczeſne przypuſzczać mysli chcielibysmy. Nikt nie ma Swiętych mysli, tylko rzeczy duchowne rozmysla. Wſzyſtkich prawie mysl ziemska, bo wſzyſtkich jeſt troskliwość światowa. Bog Niebieskie liczy mysli, aby ich zachował do oddania. Jeżeli choć na moment dobre mysli przemoże czart, już ſię cieſzy z jakieyſiś wielkiey korzyści. Zkąd S. Ociec napomina: *Aby był pieczołowity pożyteczny Brat około mysli.*

PUNKT II.

SYn S. Oyca Benedykta duſzy ſwojey niech ſtrzeże w woli. Niech ſię waruje, y chroni od właſney woli, ſama duſze naſze potępia. Pijawki tey, ſą dwie Córki: Prożnosć, y roskosz; wołają zawſze: *Przynieś, przynieś*, ni-

nigdy ſię nie naſycą nigdy nie mowią: *Doſyć*. Te ktoże trze, słuſznie mowić będzie: *Ociec moy, y Matka moja opuścili mię, Pan przyjął mię*. Dokonaniem bowiem doskonałości jeſt, wola odrzucona, a Boskiey podległa woli. Chce Bog, abysmy dobrowolnie ofiarowali wolą, nie, że ſtraſzne, y Swięte imie jego, ale że dobre jeſt. Trojako zaś ofiaruje ſię ta ofiara: Co pewnego jeſt, Bog chce, *naprzykład* cnot, chcieymy y my. Czego Bog niechce, *naprzykład*: Grzechow, tego niechcieymy y my; co niepewnego jeſt, czyli chce, czyli nie chce, ani chcieymy w zupełności, ani całe niechcieymy. Ktòraż jeſt tak nieſzczęsliwa Oſoba Zakonna, która by chciała, czego Bog niechce: Albo niechciała: czego Bog chce? W niepewnych rzeczach tylko, niech wola naſza nic nie ſtanowi; do tey, albo owey ſtrony niech nie przyſtaje. Niech będzie gotowa iść za wolą Pana, gdzie by ją poznał. Zebysmy ją poznali, jak chce Ociec S., pytaymy ſię ſtarſzych naſzych, a powiedzą nam.

PUNKT III.

NAoſtatek według przykazania S. Oyca naſzego, każdy niech ſtrzeze duſzy ſwojey w pamięci. Pamięć nie co inſzego jeſt, jak kſztałt mysli, y woli na duſzy wyrażony, jakoby ſztuką Malarza uſtawiony. Kto grzech w mysli wyrył, jego w pamięci zachowuje Obraz, jakby na tablicy napiſany. Piſarz, jeżeli piſać zaniechywa, zapomina kſztałtu liter. Zmażeſz pierwſze nieprawości mysli, kiedy do pożytecznych umysł przenieſieſz. Nie ſte-

ſtetyż! Jakim ſię zalejeſz wſtydem, o duſzo! Gdy na ſądzie pamięć twoja tyle ſtraſzydeł grzechowych patrzącym pokaże? Jaka cię ſromota czekać będzie, gdy złożywſzy ciała odzienie, procz świata tego mniemania, cała brzydka pokażeſz ſię? Tak niektòrych ludzi grzechy jawne ſą poprzedzające na ſąd, za niektòrymi idą. Jawne, y wiadome ſą, które publiczne, y znajome, idące w tyle zaś, ktòre potajemne, y bez jednaczow popełnione były. Od obydwoch ciągnieni jeſtesmy na ſąd, abysmy tam ſtali bez bojazni y wſtydu; pamięć naſza niech pamięta na powinności, obowiązki ſtanu, y Profeſsyi ſwojey, na mękę Pana, dobrodzieyſtwa Boskie, y doskonałości. Pamiętać ich będziemy zapewne, jeżeli częſto przez dzień owo Reguły S. będziemy wbijać. *Zna Pan mysli ludzkie. A mysl człowieka tobie wyznawać będzie.* Czyliż więc o Zakonna Oſobo! Strzeżeſz duſzy ſwojey? *Na coż ſię przyda człowiekowi, jeżeli świat cały pozyska, duſzy zaś ſwojey uſzczerbek odnieſie?* Czy rozum dobremi, czyli przewrotnemi napełniaſz myslami? Zycie y śmierć od mysli pochodzi. Jeżeli wolą wewſzyſtkim poddajeſz pod wolą Boską? Nikt nie wchodzi do Niebieskiego dziedzictwa, jeżeli pierwey nie zaprze ſię woli właſney. Jeżeli też pamięć przyozdobiaſz rozmyslaniem męki Pańskiey? Albo nałogow? Według tego kſztałtu y poſtaci pokażeſz ſię przed obliczem wielkiego Boga. Załuy więc za niedbalſtwo duſzy twojey, y mocy jey. Poſtanow dziś: rozum od prożnych, nieſtatecznych oczyścić mysli przez Swiętą bogomyślność: Wolą czę-

ſto poddawać pod wolą Boską dla miłości cnoty, a nienawiści nałogow: Pamięć bez przeſtanku cwiczyć w Męcę Pańskiey.

DZIEN VI.

W SWIĘTO SS. TRZECH KROLOW.

Jako Zakonna Oſoba prawdziwie Boga z SS. Królami ſzukać ma.

Niech będzie troſkliwy, jeżeli prawdziwie ſzuka Boga. Z Rozdz. 58.

PUNKT I.

POd czas wſchodu Gwiazdy Mędrcowie ſzukają Boga. Y ty Boga ſamą rzeczą zacząłeś ſzukać, gdy przy powołaniu Boskim do S. Zakonu piąłeś ſię. Oni znaydują, gdy ofiarują dary; Złoto, Kadzidło, y Mirrę. Jeżeliś do tych czas nie znalazł, darow jemu jeſzcze nie ofiarowałeś. Ofiaruy za złoto ochotę do posłuſzeńſtwa. Tym ſię kupuje Bog. Zaraz bywa znaleziony, jeżeli ſzukany bywa ſamą rzeczą. Do tego pobudza S. Ociec Naſz BENEDYKT Nowicyuſza, ale tym bardziey Profeſſa: *Niech będzie ochotny do posłuſzeńſtwa.* Ochotnym, y fraſobliwym o to będzieſz, jeżeli bez odwłoki posłuſznym będzieſz. Bez omieſzkania będzieſz posłuſzny, *jeżeli zaraz z rąk porzuciwſzy wſzyſtko, na głos roskazującego poydzieſz.* Nie zacinay ſię, nigdy o rozſądku ſtarſzych nie ſądz. Sami nieposłuſzni opozniają ſię, bo wprzod o właſnym przemyslają zdaniu, ale ſię im to nieprzepieka, tam uſta-

uſtają, gdzieby poſtępować mieli; każde bowiem opoźnienie ſię niepodoba ſię Bogu, bo wſzelka odwłoka pogardę roskazującego porywa. Zaiſte wielki ow Abraham tey ſamey nocy wſtał do ofiarowania Syna, ktorey odebrał roskaz, ztąd upodobał ſię Bogu; o Chryſtuſie naprzod jemu uczyniona obietnica. Y ty Chryſtuſa z Abrahamem, y z SS. Trzech Mędrcami wezmieſz, jeżeli złoto posłuſzeńſtwa bez odwłoki jemu ofiarujeſz. Posłuſzny jeſt posłuſznym.

PUNKT II.

AZebyś z Trzema Mędrcami ſamą rzeczą ſzukał Boga, y znalazł, ofiaruy za Kadzidło pilność do dzieła Boskiego; Tak ci przykazuje S. Ociec: *Niech będzie pilny do ſprawy Boskiey.* Y ſprawiedliwie. Przez przygotowanie ſię do modlitwy bywa Bog ſzukany, a na modlitwie bywa znaleziony. Ah! Jakiey pilności y fraſobliwości do służby Boskiey niewyciąga S. Ociec? Chce, *Aby nic nieprzekładać nad służbę Boską, aby za daniem znaku pierwſzym rozłączali ſię od dzieła, y robot ſwoich, aby byli gotowi, gdy drugi znak dadzą dzwonkiem.* Nic ten nie będzie przekładał nad służbę Boską, kto uſtawicznie górliwość służenia Bogu przez modlitwy ſtrzeliſte w ſercu chować będzie. Na pierwſzy znak robotę ſwoją porzucą, a przez żywą wiarę *Stawią ſię w Obliczu Boga, y SS. Aniołow,* który zna, że też mysli, y pokuſy pod czas modlitwy ſię wracają, które miał przed nią. Gotowy będzie na drugi znak, aby myslą zgadzającą

śię z głośem śpiewał w Chorze, albo pod czas w skruſze łez, y czyſtośći ſerca śię modlił, ktoryby powierzchowne, y wnętrzne zmysły do Boga wzmagał. Kto śię tak do modlitwy nie przyprawuje, kuśi Boga, nie znaydzie, ktòrego ſzuka. Owſzem, nie ſzuka, bo ſerce jego dalekie jeſt od niego, którego czci wargami. Maſzże ty w pilnym przygotowaniu Kadzidło, w ktòrego obłoczku Majeſtat Pański zapewne ci śię pokaże?

PUNKT III.

Z Swiętemi Trzema Mędrcami ſamą rzeczą Boga ſzukać będzieſz, y znaydzieſz, jeżeli ofiarujeſz za Mirrę cierpliwość. Nic gorzcieyſzego nie jeſt nad Mirrę, nic przykrzeyſzego nad cierpliwość; tam ta ciała nieskażone, ta duſzę zachowuje nienaruſzoną: Monarchowie Bogu człowiekowi Mirrę ofiarowali do pogrzebienia, ty namaściſz naſyconego obelgami, jezeli, według roskazu S. Oyca ochotnym będzieſz na pogardy. A jaka tobie nadzieja ztąd wynika, jego poźnawać w Niebie? Jeżeli śpołcierpieć będzieſz, y śpolnie uwielbiony będzieſz. Wyrozumiewam, że wpoſzrod zelżywości pod czas naycierpliwſzy traci cierpliwość. Abyś nie utracił, uważay: *Nie ſą zgodne boleści tego czaſu do przyſzłey chwały.* Winy przetrząśni, a skromnie znieśieſz urazy złorzeczącego; tak Nowo-narodzonemu JEZUSOWI miłą ofiarujeſz Mirrę. Znaydzieſz, ktòregoś ſzukał przez cierpliwość ſamą rzeczą. *Cierpliwość zaiſte doświadczanię, doświadczanie zaś nadzieję ſprawuje, nadzieja zaś nie omyla.*

Jeże-

Jeżeliż o Zakonna Osobo! Samą rzeczą Boga szukasz? Znak to jest wielkiego Króla, mowili Mędrcowie: Podźcie, szukać go będziemy. Czyliż jemu ofiarujesz za złoto posłuszeństwo, za Kadzidło przygotowanie się do modlitw, za Mirrę cierpliwość? Ofiaruymy mu dary. Czy prędka, chyża, ochotna jesteś do posłuszeństwa? Grzech wrożących jest, sprzeciwiać się. Czy ochotna jesteś do służby Bożey? *Przeklęty człowiek, który sprawuje dzieło Boskie niedbale.* Czy ochotna jesteś na wzgardy? *Cierpliwość potrzebna jest, abys odniosł obietnicę.* Załuy, żeś do tych czas Boga z SS. Mędrcami nie szukała. Postanow wnętrznie y zewnętrznie gotować się do modlitwy: Zaraz posłuszną być Przełożonemu, y pospolitey Klasztora Regule: Cierpliwie znosić pogardy zelżywości.

DZIEN VII.

CZEMU ZAKONNA OSOBA SMIERC MA MIEC OBECNĄ?

Smierć codziennie przed oczami obecną mieć. Z Reg. Rozdz. 4.

PUNKT I.

NIewie o końcu swoim człowiek. Ryby chwytają się wędą, ptaki łowią się na sidło. Biorą się ludzie w złym czasie, zaraz na nich śmierć następuje. Roskazuje więc Swięty Ociec nasz, abysmy śmierć obecną codziennie przed oczami mieli. A to czemu? Abysmy każ-

każdego czaſu posłuſzni byli Bogu w dobrych naſzych rzeczach. Inaczey, przy śmierci *Nieprzyjaciele naſi otoczą nas wałem.* Ah! Jaki ucisk! Końca ſzukać będziemy, a nie będziemy mogli znaleść; w ten czas dobrze ſprawować nie może to, czymeſmy zgardzili, gdy czynić godziło ſię. Stawi ſię nam jak żywo, ilekroć łaska Boska nas poprzedzała. Ilekroć wnętrznych rzeczy pokazała nam słodycz, ilekroć do pogardy świata, ciała zachęcała: Ilekroć do zachowania Reguły S. y ślubow nas pobudzała: Ilekroć do kochania Boga nas wabiła: Ilekroć do cwiczenia ſię w cnotach, y poſtępku napominała: Jako mile wſzyſtkie ſzrodki, przyczyny, pomocy w rękę dała! Jako łaskawie ſtaranie o doczeſne rzeczy; y cokolwiek odciąga od służby Boskiey, oddaliła! Jako skutecznie nam pożytek z codziennego cwiczenia do zebrania zaleciła! Ale ah! te wſzyſtkie nie do pociechy; wſzyſtkie utrapią nas zewſząd. Niech ſobie przypomni każdy; łaski te na prożno wziąłem, łaſce obelgę uczyniłem; gdy mi zawſze doſyć było, com miał, a z niey nie uczyniłem pozytku; jak wiele razy utraciłem łaski, że z opaczney intencyi czyniłem moje; wypchnąłem łaski, na moich zaſadzony zasługach. Powodzeniem czału w pierwſzey górliwości zagrzewałem ſię; ah! Zacząłem duchem, dokonałem ciałem, pilny, wzamiaſt skruchy, w żartach, w baykach, albo w ſzemraniu byłem, za ochotę, za pracę wyznaczoną y nakazaną, w ciekawościach, w zdradliwey wolności za karność. O mnie mizernemu! Na coż ſię mam uskarzać, jeże-

jeżeli łaska takiemi żawadami w życiu odepchnięta, przy śmierci mię opuści? Nuż Zakonniku! Uważ to wnętrznym serca żalem; *Dziś, jeżeli głos Pański usłyszysz, niechciey zatwardziać serca swego.* Dogadzay dobroci Boskiey; umrzesz, podobno dziś? Jutro żyć nie będziesz.

PUNKT II.

KAże S. Ociec śmierć codziennie przed oczami mieć obecną; czemu? Abysmy niesprawiedliwości naszych nie pokrywali. Z inszey miary, zajaśnieje nam przy śmierci prawda, y pokaże nas nam. Przebog! Jakie zamieszanie, y wstyd zbyt wielki! Daremno uchodzić będziesz od napominającego światła, nie uydziesz, bo grzech nie przeciwko, ale za tobą popełniłeś, zakręci to Bog tobie, y postawi przed oczy. W życiu nie skarzyłeś na siebie nic złego, przepuszczałeś sobie. O ucisku ostatni! Sumnienie twoje straszznie cię oskarzać będzie. Prawdziwie wielkie utrapienie, w ten czas nacisnionym być tłomokiem grzechow! Przypomni, ręce moje, ah' *W koszu starały się*; uczynki mojego życia całego, albo w plugastwach ciała, albo w sprośnościach ducha. Błogosławionym zaiste będziesz przy śmierci, jeżeli zakryte są grzechy twoje. Zakryte będą, jeżeliś się nie wymawiał, ale pokornie, Panu, y Oycu Duchownemu spowiadałeś się. Obacz! Co czynisz? Podobno tey nocy wyzioniesz duszę swoją.

PUNKT III.

Ka-

KAże S. Ociec śmierć codziennie obecną przed oczami mieć; z jakiey przyczyny? Aby cierpliwość Boska do pokuty cię doprowadziła. Albowiem *pokuta nie rychła, rzadko jeſt prawdziwa.* Ale nieſtetyż! Nad te rzeczone uciski więkſzy przy śmierci ucisk będzie, żeś w życiu ſzczerze nigdy nie pokutował. W ten czas ſtraſznym ſpoſobem robak ſumnienia gryść będzie. Byłoż czynienie pokuty? Popełnione opłakać, a opłakanych zaraz ſię dopuſzczać? Inne opłakiwać, inne popełniać? Tyle ſię niegodziwych, zakazanych dopuścić, a od żadnych niegodziwych ſię nie wſtrzymywać? W wielkie wpadać a z naymnieyſzych ſię nie oskarzać. Czy byłaż prawdziwa pokuta? Tyle złego na ſiebie zebrałeś przez winę, a na żadne dobro niezdobywaſz ſię przez pokutę? Tyleś razy świata, ciała, czarta podchlebſtwem zwiedziony jeſt, a przecie ich łagodności nie jak przesladowanie rozbierałeś. Prawie zawſze płacząc daremno ſiebie oczyſzczałeś, który żyjąc niecnotliwie, ſzpeciłeś ſiebie, byłaż że ſzczera pokuta? Jak pies do womitu, tak grzechy, ſpowiadając ſię wyrzucałeś, ale zaraz po ſpowiedzi do nich ſię wracałes? Jak wieprz obmyty w mieyſcu walania błota obrzydliwſzym ſię ſtałeś, gdy płacząc, a nie opuſzczając niecnot, pod cięższą ſię poddawałeś karę. Poſtanowienie poprawy w modleniu ſię powtarzałeś, a po płaczu godno łez dopuſzczałeś ſię. Jakże prawdziwą pokutę uczyniſz przy śmierci, który prawdziwie nigdy nie żałowałeś w życiu? *Czyń pokutę*, bo łaskawy Pan codziennie cię czeka; abyś ſię na lepſze nawrócił.

Dla

Dla tego dla poprawy, dni życia wedlug przymierza tobie pokrzepia. Jeżeli zaś inaczey, przyidzie na cię prędko. Jeżeliż o Zakonna Osobo! Zdrowo codziennie, gdy na łożko w chodziſz, ſmierć obecną maſz? Bądź gotową *Bo, ktorey godziny nie wieſz, przyidzie Syn człowieczy.* Czyli łaski tego dnia zaniedbane uſilną żalu myslą rozważaſz? Kto nie używa łaski, wyrabia nią na zgubę ſwoją. Czy Bogu, y Oycu Duchownemu pokornie, bez ochrony, grzechow ſię ſpowiadaſz ſwoich? *Rzekłem: Wyznawać będę przeciwko mnie nieſprawiedliwosć moją Panu, a ty odpuściłeś neprawość grzechu mego.* Czyli też ſię innego dnia poprawiaſz? Boy ſię, niezbożni ſię oczyſzczają, aby czyści do ſzpetności powròcili. Załuy, że nigdy poprawdzie, y pożytecznie do tych czas śmierci obecney codziennie nie miałaś. Poſtanow, każdey nocy myslec uſilnym ſerca umysłem, jak byś była konająca: Wieles łask na złe użyła: Jaką pokorą oskarzałaś ſię z grzechow twoich: Jakie zadoſyc uczynienie, y poprawę za grzechy obiecałaś, abyś ſię przynaymniey drugiego dnia poprawiła.

DZIEN VIII.

JAK ZAKONNA OSOBA MA UCIEKAC OD SWIATA.

Od ſwiatowych ſpraw dalekim ſię czynić. Z Reg. Rozdz. 4.

PUNKT I.

ZEby od ſpraw ſwiatowych uczynił ſię kto dalekim, potrzeba, aby naprzod uciekał od ſwiata według ciała. *Tułać ſię za Klaſztorem nie przyſtoyna duſzom Zakonnym.* A ktoż od świata uciekać nie będzie? Swiat pełen goryczy jeſt, y przypadku. Płyną weſela falſzywe. Swiat przedaje panowanie, y uciechę. Jeżeli ſzukaſz panowania, albo uciechy, panowanie słabe jeſt, a uciecha pracowita. Pogardźże więc, bo wſzyſtkiemi rzeczami, ktòre przemijają, gardzić trzeba. Ktoż od świata unikać nie będzie? Na świecie pycha, nadętość, cieleſność panują. Tym okrutnikom wſzyſcy ſzyje poddawają, co służą grzechowi. Wſzelka ich służba niezmiernemi utrapienia, y prac uciskami ſię opaſuje, tak którym świat cieſzyć ſię obiecał, płakać ich przymuſza. Ktokolwiek ich żąda nabyć, w których by ſię kochał, potrzeba temu w utrapieniu zoſtawać ducha. Ty od ziemskiego, (jeżeliś jeſt mądry) nagabania uchodź. Ktoż by nie uciekał od świata? Domem ſzatańskim jeſt, nie wielkością ſtwarzającego, ale mnogością grzeſzącego; ten na ziemi buduje, bo służących ſobie z Niebieskich na ziemskie ſpycha, bez fundamentu budynek ten ſtawia, bo duſza w ſtudni ſwiatowey gruntu nie znayduje. *Grzeſznik* zaś, *gdy w głębokość zabrnie grzechow, pogardza.* Ztąd jakby w grobie położony całemu światu uczyń ſię obcym. Tak przykładem y nauką uprzedził ſwoich Uczniow S. Ociec BENEDYKT. Wzgardził jak ſuchy świat z kwiatem, a którą nogę na wſtępie świata położył, odciągnął, aby naymnieyſzey rzeczy z wiado-

mości

mości jego nie tknął, on też w ſrogą przepaść cały żeby nie wpadł.

PUNKT II.

JEſzcze ſię od ſwiatowych ſpraw nie wywikłał, kto świat ſamym ciałem opuścił, umysłem ma ſię wyłączyć. Habit nie pomoze Mnichowi, jeżeli ſpraw przyzwoitych Mnichowi nie będzie czynił. Potrzeba mężności przeciwko pokuſom świata, abyśmy temu ryczącemu Lwowi odpor dali mocni w wierze. Trzeba ſprawiedliwości, abysmy dobrze czynili. Trzeba roſtropności, abysmy nigdy więcey od niego nie byli oſzukani. Trzeba wſtrzemiezliwości, abysmy daley na roskoſzy jego nie dozwalali. Od bojazni zaczynać na uſtrzeżenie ſię złego, które na swiecie ſprawowalismy. Odtąd umysł zagrzewać obietnicami Niebieskiemi, aby cnoty wadom jego przeciwne wytłoczył. Leżał na ſwiecie korzeń namiętności pod ziemią światowego ſtarania zatajony, teraz dobrowolnie z korzenia tego, gdy milczy w Celli świata rozruch, y zamieſzanie, kole bodziec cierpienia. Aby w potajemności dłużey nie obrażał, wyrwać go. Jeżeli więc na świecie ciebie pycha nadęła, do pokory w Klaſztorze całego ſię przywiąz. Jeżeli podnieca lubieżność, kochay czyſtość. Jezeli nienawiść umysł przemogła, niech znowu wynieſie miłość. Jezeli leniſtwo wzniecilo teskność, y obrzydliwość w Boskich rzeczach, gorliwość niech zapali nadzieja chwały. To jeſt od ſpraw światowych ſię dalekim czynić.

To jeſt, świat ſercem wypchnąć, to jeſt, żadną więcey do niey nie przylgnąć namiętnością.

PUNKT III.

JEſzcze od ſpraw światowych nie jeſteś daleki, jeżeli ſamym ciałem, ſamym umysłem, a nie intencyą świat wypychaſz. Swiatowi, lubo dobre rzeczy ſprawują, ale częſtokroć dla ſwojey, nie dla Boskiey chwały. Ty naśladuy S. Oyca, ſamemu Bogu podobać ſię pragnął. Ale ah! Jeſt wiele y w Klaſztorze, którzy modlitwy ſwoje przewłaczają, żeby byli widziani; *Odebrali nadgrodę ſwoją.* Więcey jeſt, którzy przykre na ſiebie przyimują oſtrości, ale ztąd o ludzkie ſtarają ſię łaski; *Odebrali nadgrodę ſwoją.* Wiele jeſt, którzy Zakonne uſtawy wſzyſtkie należycie zachowują, ale ſię ztąd wynoſzą, y wiele o ſobie rozumieją; *Odebrali już nadgrodę ſwoją.* Chwała Boga jeſt, nie da jey komu inſzemu. Potrzeba tego, abysmy chwałę odnoſili do tego, od którego jeſt, jeżeli jey niechcemy utracić, albo bardziey być zginionemi od niey. Ta ſama chwała trwała jeſt, naſtępująca, gdy ſię w uſtach ludzi zaczyna, umiera. Zaprawdę, nie jeſt beſpieczna cudzym uſtom powierzać chwały ſwojey. Skrzynią jeſt bez klucza, bez zamku, a nikomu nie zamkiętą chcącemu ſzkodzić. Głupia rzecz jeſt, tam chowac skarb, zkąd niemożna go wydobyć, gdy ſię podoba. W inſzey jeſt mocy, albo cię chwalić, albo ganić. O opłakana ſzkodo! Wſzyſtkie Niebieskiego życia prace na jedno węża ſzykanie

kanie rozproſzyć. Pomyśl: *Co maſz, czegoś nie wziął? Jeżeli zaś wziąłeś, czegoż ſię chlubiſz, jak byś nie wziął?* Kto ſię byc czymśiś rozumie, gdy niczym nie jeſt, ſam ſię zwodzi. W ten czas za traſzkę ſzacować będzieſz chwałę świata, albo łaski. Będzieſz ſobie tylko życzył, aby *We wſzyſtkim był uwielbiony Bog*. Czyliż więc o Zakonna Oſobo! Od ſpraw światowych czyniſz ſię daleką? Czy uciekłaś w ſamey rzeczy od świata ciałem? Jezus *nie jeſt z tego świata*. Czyli nie w dawnych świata zaprawujeſz ſię ſprawach? *Mnichem nie jeſt ten, ktòry światu uczynkami dochowuje wiary, ale Bogu przez poſtrzyżenie kłamie.* Czy nie chwały, y ſprzyjania światowego ſzukaſz? Jeżeli jeſzcze pragnieſz podobać ſię ludziom, ſługą Chryſtuſa nie jeſteś. Więc żałuy, że w Klaſztorze do tych czas po światowemu żyłaś; poſtanow dziś: Od świata uciekac, świata unikać według ciała, zawſze zaprawując ſię w ſprawach Zakonnych, nie światowych: Wewſzyſtkim Boga, nie świata upatrywać chwały, y pragnąć łaski.

D Z I E N IX.

O CWICZENIU RANNYM.

Naprzod, cokolwiek zaczynaſz czynić dobrego, od tego dokonać, naſtępującą modlitwą domagay ſię

Z Przem. Reg.

P U N K T I.

PIerwſza rzecz, ktòrą rano dobrze w mysli zaczynać maſz, jeſt to wynieſienie mysli do Boga. Poranek

ten ofiarą jeſt, ktòrey od Kròlewskiego Kapłańſtwa, y rodzaju Swiętego potrzebuje Bog. Zadne tey pierwſzey mysli niech nie uprzedza, albo poruſzenie ſerca, albo pamięć na rzecz inną. To Swięte rozmyslanie czyni nas przez cały dzień pałającymi w służbie Boskiey; przez to ſtajemy ſię nieprzyjacielom naſzym niezwyciężonemi; przez to poruſzamy ſię do cwiczenia w rożnych cnotach. Czart ma inſze ſtaranie, jako żeby tę mysl przejął; chcąc jey przeſzkodzić, pod czas ſnu rożne zmysla fantazye, czyli widok; naigrawaniem nocnym ciało, y duſzę mieſza; ledwie ſię co odeckniemy, już ci o tey, albo owey rzeczy ſtaranie, y troskliwości przywodzi. Wie ten piekielnik, jak wiele Bog ſzacuje te pierwiaſtki. Wie, jak ſiły ſwe przez to wynieſienie mysli słabieją; cały dzień zdrady ſwoje rozściąga, jeżeli to wynieſienie mysli, albo cale bywa opuſzczone, albo niedbale odprawione. Staraymy ſię y my, aby tych Swiętych początkow nie zagaſił. Naylepſza zaiſte, przeſtroga jeſt, gdybysmy w S. Medytacyach zaſnęli.

PUNKT II.

POranek, ktòry maſz dobrze ſprawować, jeſt posłuſzeńſtwo, abyś *za daniem znaku bez odwłoki wſtał. Poſpieſzay, innych uprzedź do służby Boskiey.* Po ofierze mysli żąda Bog ofiary ciała. Przykazuje y S. Ociec, aby wſzyſtkie poruſzania ciała zaraz wſtawſzy na Swięte posłuſzeńſtwo poſwięcić. Tym jeſt przyjęmnieyſze posłuſzeńſtwo to, im umartwienie w nim większe jeſt. Zatrzymy-

trzymywają zaiſte długie nieſpania, odprowadza oſpałość, ſtraſzy zimno, lato leniſtwo zagrzewa. Potrzeba zawſze gwałtu, abyśmy bez odwłoki w tey mierze byli posłuſzni. Na tym posłuſzeńſtwie doskonały całego dnia zawisł porządek. Pierwſzy Adam, że pierwſze przykazanie przeſtąpił, prawo nieposłuſzeńſtwa na członkach ſwoich przez cały czas życia czuł. Drugi Adam, że z woli Oyca przedwiecznego przyſzedł na świat, ſtał ſię posłuſznym aż do śmierci. Jeżeli kto pierwſzą tę Regułę Boską przeſtąpi, y inne przeſtępować, za nic ſobie mieć będzie. Gdy pierwſzą tę zachowa Regułę, zachowa y inne aż do ſnu. Sen obrazem jeſt śmierci, chceſz doſtąpić zbawienia? Poſpieſzając, wychodź z łożka. Woła cię w budzącym JEZUS, potrzeba będzie jemu z tobą mieſzkać w ſercu twoim. O jakiego od niego błogosławieńſtwa uproſi na cały dzień takie posłuſzeńſtwo? Zapewne więkſzego, y lepſzego, niżeli ofiary.

PUNKT III.

NAprzod, cokolwiek czynić zaczynaſz dobrego, od Boga dokonać, naſtępującą prożbą domagay ſię. Wykonawſzy ofiarę mysli, y ciała doskonałą, wyciąga Bog też ofiary wargow. Pierwſze bowiem poruſzenie języka, Imię Pańskie, y część jego niech sławi, Bog jeſt, ktòrego Opatrzności, y woli nas całych ofiarować powinnismy. Bog jeſt, na którego honor, zabawy, ſtarania, poruſzenia wyrażać obowięzujemy ſię. W tey modlitwie przyſtoi proſić o pomocy przeciwko pokuſom,

o pośiłek na przeciwności, o łaskę dla postępku; w ktòrym nacieraniu, bez łaski nic nie jesteśmy, nic nie możemy. Przez które poszanowanie? Bog z Nieba, osobliwie pod czas tey modlitwy na nas patrzy. Pod czas ktòrey skruchy? Wystrzegać się trzeba pod czas pacierzy złości dnia przyszłego. Jaką czystością y intencyą serca? W tym czasie sprawy wszystkie dnia dla zasług poświęcić trzeba. Gdy więc nieprzyjaciel natrętne podszczuwania wtrąca, mocnym zwycięż umysłem. Takim się cały dzień zachowasz, jakimeś się Bogu w modlitwie ranney ofiarował. Dopełni Bog sprawy twoje, jeżeli się chętnie modlić będziesz. Strzeż się, żebyś przeklęctwa za błogosławieństwo dla niedbałey modlitwy nie zasłużył. Czyliż duszo moja! O pierwszey mysli twojey mowić możesz, co Prorok? *Rano modlitwa moja uprzedzi cię.* Czyliż z tymże, zaraz, wstawszy, podnosisz oczy, jak sługa na skinienie Pańskie? *Uprzedziły oczy moje do ciebie przededniem:* Czyliż się chętnie modlisz? *Uprzedziłem w starości, y wołałem.* Uważ początek codziennego czasu twego. Załuy za niego; postanow: jak się zesnu obudzisz, mysl twoję podnosić do Boga: Natychmiast bez odwłoki wstawać: Nie ospało, ale gorąco Pacierze swoje do Boga, do Nayświętszey MARYI Panny, do S. Oyca, do S. Anioła Stroża, y innych Patronow odprawiać.

DZIEN X.

O NIEWĄTPLIWEY WIERZE OBECNOSCI BOGA.

Na

Na każdym mieyſcu że Bog na ciebie patrzy, zaprawdę wiedz.

Z Rozdz. 4. Inſtr. 49.

PUNKT I.

SŁuſznie nas S. Ociec naucza: *Abyśmy zapewne wiedzieli, że na każdym mieyſcu Bog na nas patrzy.* Tey prawdy naucza Wiara. Oczy Pańskie oglądają całą ziemię; Bog ſzczerze wſzyſtko rozważa, tak przeſzłe, jak przyſzłe rzeczy ma obecne; ani na tamte nie ma względu, ani tych nie upatruje. Wieczność punktem jeſt, w niey zawſze równo teraźnieyſzy jeſt bieg, y koło czaſow. Wſzędzie między ſtworzeniami jeſt ſtwarzający cały, y zamykający. Duch Boski wſzyſtko napełnia, Majeſtat Pański przenika wſzyſtkie żywioły. Nie maſz żadnego mieyſca oprocz Boga, w ſamey duſzy jeſt, aby uczeſtniczką była; jednego z naſzym ma ducha, lubo nie jednę iſtotę. Stworzycielem ſerc jeſt, przeto przeymuje wſzyſtkie człowieka poruſzenia. Wſzyſtkie rzeczy tegoż pokazują do poznania. Uważ tedy z Nieba pooglądającego, pomysl w ſtworzeniach wydającego ſię, obacz go na duſzy, na ciele twoim. Czyſtym okiem jeſt, uważa drogi twoje, y policza kroki twoje. Idź dokąd chceſz; czyń, co ci ſię podoba, bądź w ciemnościach, bądź w światłości, oko Boskie widzi cię. Nikt nie może uniknąć od oblicznośći jego. Nasladuyże tedy Sw. Oyca twego w żywey wierze przytomności Boskiey, tę na każdym mieyſcu, każdego czaſu miał przed oczami, bo w *oczach Niebieskiego Dozorcy uſtawicznie z ſobą mieſzkał.*

PUNKT II.

Wiara obecności Boskiey żeby być mogła żywa, bez bojazni być niemoże. Dla którego skutku każe S. Ociec, *Aby rozważał człowiek, że sprawy swoje na każdym mieyscu z Nieba od oblicza godności są widziane.* Z jaką bojaznią? Z jakim uszanowaniem? Jakim strachem przy nim stać na każdym mieyscu? Bog obecny jest. Przed nim przez drzenie zakrywają twarzy swoje Aniołowie, rzucają przed jego Tron Korony swoje Swięci, zdrygają się czarci; wszystko na kolana upada; Bog obecny jest. Wszystko może. Mocy ramienia jego nikt się nie oprze; w dzień gniewu Królow kruszy, Bog obecny jest. Bez przestanku na uczynki nasze patrzy, sprawiedliwości sądzi, karę albo zasługi uchwala; Bog obecny jest. Jego mądrości nic nie uydzie, nikt od sentencyi się nie schroni, wie, co w sumnieniu własnym dyszy, widzi w sercu myslącego, czego niewidzi ten, ktory mysli. Tam bądz niedbałym w uczynkach swoich, gdzie nierozumiesz być Boga. Nic się nie zatai przed nim. Drzę cały, Panie Jezu! Gdy twoy uważam Majestat. Pamiętam, w jakich rzeczach jego byłem wzgardzicielem. Ze mię nikt nie widział, bez bojazni przestępowałem S. Regułę. Nie bałem się oka wszystko widzącego, ale teraz uciekam się do kolan miłości. Odpuść mi Panie, chodzić będę odtąd wszędzie przed tobą w sercu doskonałym.

PUNKT

PUNKT III.

WIara obecności Boskiey, żeby żywą być mogła, y poſzanowana, bez pożytku Duchownego poſtępku być nie może. *Każdey godziny*, jak mowi S. Ociec, *pożyteczny będzie, kto Boga na każdym mieyſcu wiedziałby być obecnego.* Wierz, że Ociec w ſercu twoim jeſt obecny. Kochać go będzieſz z całego ſerca, z całey duſzy, y całą mocą. Wierz, że Pan jeſt, czcić go będzieſz, y służyć jemu ſamemu. Wierz, że pomocnik jeſt, ufać w nim będzieſz, a nikogo ſię bać nie będzieſz. Wierz, że Rządcą jeſt, ochotnie wewſzyſtkim poddaſz ſię woli jego. Wierz, że naywyżſzym dobrem jeſt, w nim ſamym odpoczznieſz. Słowem: Według rozmaitości chęci twojey, patrz, że Bog jeſt obecny w ſercu, on pragnieniu twemu dziwnym ſpoſobem zadoſyć uczyni, ſtanie ci ſię wſzyſtko wewſzyſtkim; oprocz jego, czego innego ſzukać ci nie będzie potrzeba. Niech więc będą ſprawy twoje wielkie, y wielorakie. Rozmawiay z drugiemi, Boga obecnego w ſercu twoim uważay. Jeżeli nie możeſz zawſze, przynaymniey będzieſz mogł często; jeżeliby ten zwyczay był w tobie utwierdzony, zabardziey Boga, niż co inſzego, widzieć będzieſz. Żadna w ten czas nie będzie cnota, ktorey nie uczyniſz, żadna pociecha, ktorey nie skoſztujeſz. O Boże nayukochańſzy! Ty mi zawſze obecnym jeſteś, uczyńże mię, proſzę, tobie ſię podobającym! Oświeć duſzę moją jaſnością obecności ſwojey! Zapal ją ogniem miłości twojey!

Czyliż na każdym mieyſcu, wierzyſz, że jeſt Bog obecny? Przyſtępujący do Boga powinien wierzyć, że jeſt. Czyliż ſię boiſz przytomnego, abyś nic nie zaniedbał, wſzyſtko gorąco czynił? Pan na każdym mieyſcu przenika ſerca, y wnętrzności. Czy w cnotach wſzędzie z obecności jego poſtępujeſz? Oddali ſię Bog od tych, ktòrzy miłością nie zbliżają ſię do niego. Załuy więc, żeś do tych czas na każdym mieyſcu żył zapominający o Bogu twoim. Poſtanow: Na każdym mieyſcu Akt wiary uczynić o Boskiey obecności: Na każdym mieyſcu bać ſię Boga, abyś gòrliwie cwiczenia twoje odprawił: W ſercu twoim dla twoich potrzeb, y innych okoliczności częściey cieſz ſię z obecnym Bogiem, a cnotami tym bardziey zawſze do niego ſię zbliżay.

DZIEN XI.

O POKORZE.

Złą zaś ſprawę od ſiebie uczynioną, ſobie niech przyznaje.
Z Rozdz. 4. Inſtr. 43.

PUNKT I.

ZAdney nie maſz prościeyſzey drogi do chwały, jak pokora. *Wſzelki, kto ſię wynoſi, poniżony będzie, a kto ſię poniża, wywyżſzony będzie*, Chryſtuſa jeſt świadectwo. Także S. Ociec nas napomina: *Bracia, jeżeli chcemy naywyżſzey pokory wierzchołku doſiąc, y do wynieſienia owego Niebieskiego, do ktòrego przez teraznieyſzego życia poko-*

pokorę wstępuje się, szczęśliwie dojść, naszemi uczynkami drabina Jakuba ma być zbudowana; na ktorey trzeba wyniosłością zstępować, a pokorą wstępować. Y słusznie. Na tey cnocie zawisła cała Zakonney mądrość. Sama pokora od sidła szatańskiego uchodzi, przypadku nie zna, upadkowi nigdy nie podpada; zawsze łaski Boskiey jest Towarzyszką: *Bog pysznym sprzeciwia się, pokornym daje łaskę.* Pokora wszystkich cnot korzeniem, y wierzchołkiem jest. Naypierwszą między wszystkiemi cnotami wydaje się, kiedy jednak cnotą się być nie zna. Od niey zaczynają się cnoty, przez nię postępują, w niey się dokonywają. Ona cnotom to daje, aby się cnotami stały. Jesli ktòrey nie masz, albo mniey doskonałą jest, albo drugiego niedostatkiem szkodę nadgradza. O dziwna pochwała pokory. Błogosławiona Panna, będąc wszystkich cnot pełna, z samey pokory chwalona jest. Z teyże pełności cnot samą poznaje pokorę. O przedziwna pokory jasność! Sprawca cnot, w ktòrym pełność Bostwa wyraźnie mieszka, samę pokorę nad wszystkie wynosi cnoty: *Uczcie się odemnie, żem cichy, y pokornego serca.* W tę się przyodział, aby się ludziom pokazał. Istotę, kształt, postać nosi pokorną. Czemu? Aby nam pokory zalecił godność, ktòrą osobliwą swoją chciał uszanować przytomnością. O duszo Zakonna! Pragniesz samą rzeczą być pokorną? Idź za nauką Oyca twego: *Wiedz, że zła rzecz od ciebie uczyniona jest, a sobie samey przyczytay.*

PUNKT II.

CHce S. Ociec, a żeby Zakonna Osoba *Złość od siebie uczynioną poznała.* Przez to pierwszą pokory postać nam oznaymuje, poznanie siebie. Każdy pokornym będzie, kto się przystoynie poznaje. Aby się poznał, niech się tylko pyta: *Ty kto jesteś?* Od początku duszy nic; proch, y popioł od rodzenia się ciała. *Ty kto jesteś?* Poczęty w grzechu pierworodnym; po wzięciu rozumu niezliczonemi zmazami, y grzechami zeszpecony. *Ty kto jesteś?* Względem zasług y dobrych uczynkow jako sukno naybrzydsze *Ty kto jesteś?* Bez łaski Boga nic nie masz, nic nie możesz, do wszelkich skłonny grzechow, niezliczonym grzeszenia niebespieczeństwom podległy. *Ty kto jesteś?* Z siebie samego zgubiony, pniak na spalenie. Czyliż teraz uznajesz złe tylko twoim być; od ciebie samego uczynione? Pokazuje to po sobie życie twoje, nędzne sumnienie. Jeszcze zupełniey chcesz siebie samego poznać. Uważ się być takim, jakim nie jesteś. Z dobrych Obrazu mierz, jak opuściwszy dobro, brzydkim jesteś. Z drugiego nałogow szpetność swoją poznaway. Z czego samego siebie wynosisz? Grzechy twoje tę tobie sprawują slepotę, abyś się sam nie znał. Dobra twoje, choć niedoskonałe, ciebie zaslepiają, abyś grzechow, y sprosnosci swoich nie pamiętał. Wyrwii te balki z oczow twoich, rozumiey się zawsze psem zdechłym, jedną pchłą, odrodnym, całego świata śmieciami. Siedz w gnojewisku, skorupą oskrobuy plu-

plugaſtwo. O ſobie nikczemnie, y podle tylko rozumiey. Otworz wrzody grzechow twoich. Pierwſze Anioła głupſtwo było pychą ſerca. Niechciey tedy wynoſić ſię w wielkich rzeczach, ani w dziwnych nad ſiebie. Złe, ah! Złe zawſze od ciebie uczynione wyrozumiey.

PUNKT III.

KTo ſamą rzeczą poznawa ſiebie ſamego, łatwo otrzyma drugą pokory poſtać, to jeſt miłość ku podłości. Tę nam wtrąca S. Ociec, gdy mowi: *Złe ſobie niech przyzna.* Nie chciałby pokornym ſię mniemać, gdyby wiedział złe uczynione od ſiebie, ale nikczëmnym, podłym, złym; na tym doskonałość zawisła pokory. Kiedy kto oſtro znoſi nikczemność ſwoję, gdy ſię nie ciesſzy, y dla niey chwalony nie jeſt, mniey jeſt doskonałym. Tey pokory ſpoſobności uczemy ſię od tego, ktòry wyniſzczył ſiebie ſamego, poſtać ſługi wziąwſzy. Szukany na Królestwo, uciekł. Szukany na zelzywości, na niesławną krzyżową ſzubienicę, dobrowolnie ſamego ſiebie ofiarował. Prawdziwy pokory nasladowca, aby nie był mniemany, że go nie maſz; zawſze jako jeſt w ſobie, chce, żeby niewiedziano, że jeſt. Gdy widzi ſię być pogardzonym, ćierpi. Okazałym być nie chce, bo czci od ſamego Boga doſtaje. Publicznie ſię poniża, pragnie podlec u ludzi, aby ſię ſamemu podobał Bogu. Dobroć, ktòrą o ſobie słyſzy, albo mniey uważa, albo że fałſzywą jeſt, boi ſię. Jeżeli bowiem z poznawania ſiebie od innych być wzgardzonym, y nik-

nikczemnym unikaſz, nie jeſteś pokornym. Jeżeli od ſtarſzego gdy jeſteś wzgardzony, nie rozumieſz ſię być godnym pogardy, nie jeſteś pokornym. Jeżeli ſię nie fraſujeſz w ſzczęśliwości, y wſpaniałości, pokornym nie jeſteś. Jeżeli ſię nie weſeliſz z przeciwnośći, y wzgardy, nie jeſteś pokornym. Jeżeli nie żądaſz poślednie-go mieyſca, nie jeſteś pokornym. Jeżeli bardziey zwierz-chośći pragnieſz, niżeli być poddanym, nie jeſteś pokornym. Jeżeli raczey chceſz nauczać, a nie być nauczanym, nie jeſteś pokornym. Jeżeli przez co możeſz być czczony, nie przez innego raczey zyczyſz ſobie tego ale przez ſiebie ſamego, nie jeſteś pokornym. Jeżeli rozſądku, y zdania ludzi jeſzcze ſię boiſz, nie jeſteś pokornym. Jeżeli ſię mieſzaſz pogardą ſiebie, nie jeſteś pokornym. Czemu? Bo nie nabawiaſz ſię podłości ſiebie. Oto! S. Ociec przed całym światem pragnie mieć ſię za gnuſnego, y niedbałego Mnicha, gdy ſię między takiemi w Rozdziale oſtatnim Reguły policza. Gardzi Regułą, gdy nazywa ją w tymże Rozdziale: *Naymnieyſzą*. Chce, aby od ſwoich Uczniow za takiego był miany. Zaprawdę pokorny jeſt Ociec naſz. Ale ah! Jak mało pokornych liczy Synow. Czyliż więc, O Zakonna duſzo ſzacujeſz, kochaſz, ſtaraſz ſię zatrzymywać pokorę? Naywiękſza cnota Mnicha, pokora jeſt. Czyliż ſwoje złe, nędzę, słabość, zawſze poznawaſz? Prawdziwa mądrość człowieka jeſt pokora ſwego poważania. Jeżeli ſię cieſzyſz z pogardy, niewiadomości o ſobie, z ganienia? *Cnota pokory, jeſt miłość właſney podłości.*

ści. Załuy, że ſamą rzeczą ani początku pokory nie maſz. Poſtanow: Pokorę nad wſzyſtkie cnoty ſzanować: Zawſze złe ſwoie poznawać: Z radością poniżenie przyimować.

DZIEN XII.

O CZYSTOSCI.

Czyſtość kochać. Z Rozdz. 4. Inſtr. 63.

PUNKT I.

O *jak piękne jeſt czyſte rodzenie z jaſnością! nieśmiertelna jeſt pamięć jego. U Boga jeſt znajoma, y u ludzi.* Panny równe ſą Aniołom. Mało mowiłem. Samemu Bogu przypodobywają ſię dla nieskazitelności. Im by kto do wſpanialſzey poſtępował czyſtości, tym ſubtelniey patrza na Boga, zażywa Boga. Czyſty nie pląta ſię w ſiatki świata tego. Utrapienia ciała nie czuje. Zadnym ducha ſmutkiem nie poruſza ſię Panieńſtwo, przechodzi prawo natury. Przykazania wſzyſtkie przewyżſza. Przyimuje ſię tylko dla miłości Boga, które ſame podobać ſię, y służyć pragnie. Poświęca ciało, y duſzę. Zadne dzieło dobre nie jeſt bez czyſtości. Nierozerwanym związkiem łączą ſię: Czyſtość y miłość, że jedna bez drugiey być nie może. Naoſtatek w czaſie Boskiey mocy cudem jeſt. Ktoż ſię nie zadziwi, gdyby obaczył, że człowiek w Ciele, y z ciała, procz ciała żyje, ktoby ſię nie zadumiał, człowiekowi czującemu bez czucia cia-

ła żyć? Ktoż by wypowiedział, wlanie zwyczayne słodyczy na duſzę czyſte? Same wymowić niepotrafią, tylko ſię dziwują. Oycze S. dobrze nam zalecaſz miłość tey cnoty w Rozdziale 5. przykazując: *Kochać czyſtość.* Godna jeſt, aby była kochana. Zaprawdę nie będzie kochana, jeżeli w myśli y w ciele zupełnie ſtrzedz ſię nie będzie.

PUNKT II.

DWa ſą ſtopnie czyſtości na duſzy. Pierwſzy, abyſmy ſię nie bawili w myslach nieczyſtych. Drugi, abysmy żadnego upodobania nie przypuſzczali. Oboje to Chryſtus wyraża, gdy mowi: *Ktoby widział Niewiaſtę do pożądania jey, cudzołoży.* Dla poſtępowania w pierwſzym ſtopniu czyſtości, opiſuje S. Ociec: *Mysli złe do ſerca ſwego przychodzące, zaraz przybić do Chryſtuſa. Oycu Duchownemu objawić.* O drugim: *Abysmy w żądzach ciała mieli zawſze obecnego Boga. Przed tobą jeſt wſzelkie pragnienie moje.* Zywość także mysli żadną miarą ſię nie może opierać bez ſpoſobności ſerca. Naſza rzecz jeſt, tę ſpoſobność nakłaniać na dobrą, aby ſię na złą nie nachylała. Abysmy cieleſne pożądliwości tłumili, umysł niech ſię bawi w radościach, y w dobrym Duchownym. Taką ſię miłością, y żądzą czyſtości zapalaymy, jakiey chciwością pieniędzy ſuſzy ſię łakomiec. Wſzelkie ſtaranie, y fraſobliwość niech ſię bawi około ſtrzeżenia czyſtości. Zwierciadłem jeſt, jedną nieczyſtey mysli parą ſzpeci ſię. *Smierć wedle wchodzenia roskoſzy położona jeſt.* Czyſtym dla

dła tego nigdy nie będzie, kto wſzyſtkich pożądliwości nie podda rozumowi, a rozum Bogu. Prędko ſię zacuchnie, kto każdego o tę wadę ſądzi, albo upadłym wzgardzi. Zmaże ſię, jeżeli wſzyſtkich rzeczy ziemskich nie uzna, albo za ſzkodliwe, y zbyteczne, albo jak ſą podleyſze nad wſzyſtkie naywyżſze cnoty. Nie jednak właſnie na tey trudności pomocy, ale na kochaniu ſiebie, y właſney niewinności zawisła czyſtość. Im więcey będzie kochana, tym niewinnieyſza będzie. Nie kochamy, czego nie ſtrzeżemy. Aby Ociec S. ani na jedną przynaymniey nieczyſtą mysl nie zezwolił, w cierniach gołe ciało męczył. Nasladuy jego, rośkoſz trapieniem odpędzay.

PUNKT III.

DWa także ſtopnie czyſtość liczy na ciele. *Pierwſzy* jeſt, kiedy kto z weyrzenia płci inney, albo z czytania potrzebnego, żadnego poruſzenia wſzetecznego nie czuje. *Drugi*, żeby nocnym naigrawaniem więcey nie był napaſtowany. Na pierwſze piſze Ociec S. *ciało karać*, Na drugie: *Dobro powściągliwości, gdyby kto w ſobie widział, Bogu przyznawać nie ſobie. y na ten koniec często ſię zabawiać modlitwą.* Pſuć, niſzczyć trzeba bowiem ciało górliwością grzechu, doskonałey czyſtości, aby więcey nie służyło grzechowi. Umartwiać członki, które ſą na ziemi. Nie zdrygay ſię więc wſzelkiey trudności w nie jedzeniu, znoś głod, y pragnienie. Przyimuy wſzyſtkie prace, albo nieuſtanną zabawę w

czytaniu. Czuło ciało martwi. Postępuy w łagodności, y cierpliwości, abyś podrosł w czystość. *Błogosławieni bowiem spokoyni, albowiem oni osiędą ziemię.* Miłości ogniem ogień także nieczysty wypal. Ale w tym co postąpisz? Nic; gdy nie będziesz pokornym. Jak długo poznajesz, że nie możesz być wstrzemiezliwym, jeżeli Bog nie da, tak długo doskonałey czystości nie otrzymasz. Zkąd dla tey łaski codziennie chętniey będziesz się modłił. Nigdy w twojey cnocie dufać nie będziesz. Nie rozwiążesz się bespieczeństwem, żeś od dawnych czasow nie miał sprosności. Znowu się zeszpecisz, jeżeli choć trochę odstąpi od ciebie Boska obrona. Znowu zasłużysz poddać się nieczystości, jeżeli czystość twojey pracy, a nie łasce Pana Boga przypisałbyś. Ciesz się więc codziennie z czystości tobie od Boga daney. Bądz wdzięczny za dar, modl się wszelką pokorą, y skruchą serca, aby ustawicznie do ciała twego przylipiała się. Tak, gdy niespracowanie strzedz będziesz czystości, godnie, y jak sobie wysługuje, onęż kochać będziesz.

Czyliż więc o Zakonna duszo! gorąco kochasz, ostroznie strzeżesz czystości? Tę slubowałaś w Professyi. Czyli nie bawisz się, y nie cieszyłz się szpetnemi myslami? *Lampa bez oleju powierzchowna czystość jest bez wewnętrzney.* Czyliż jeszcze nie czujesz poruszenia pożądliwości, y nocnego szydzenia? Biada tobie! jeżeli ciało dobrowolnie szpecisz, podpadłaś odrzuceniu, y przeklęctwu, bo pierwszą wiarę nieważną uczyniłaś. Jeże-

li

li weſnie niedobrowolnie co cierpiſz, wprawdzie nie zgrzeſzyſz, ale doskonałey czyſtości nie otrzymałaś. Załuy, żeś dotychczas tey Niebieskiey perły godnie nie ſzacowała, nieſtrzegła, y nie kochała. Poſtanow częściey zdobywać ſię na zamiłowanie czyſtości: Mysl w pokuſach zaraż do Ukrzyżowanego Jezusa obracać, y ciało trapić: Gorąco w nocy y rano z wſżelką pokorą, dla nienaruſzoney mysli, y ciała czyſtości, Boga, Nayświętſzey Myryi Panny bez zmazy Poczętey, y S. Oyca Benedykta proſić.

DZIEN XIII.

O KARNOSCI SPIEWANIA.

Uważaymy, jako należy nam być w oblicznośći Boskiey, y Aniołow jego. Z Rozdz. 19.

PUNKT I.

SPiewanie jeſt nayprzyjemnieyſzą duſz ſpokoynością. Jeſt miłą ſerc pogodą. Słodką zaſmuconych pociechą. Uczciwym cieſzących ſię ułożeniem. Czartow gromi, Niebo otwiera, wabi Aniołow, Boga do zmiłowania ſię przyzywa. *Uważaymy więc*, napomina S. Ociec, *Jakiemi być nam należy w obliczu Boga, y Aniołow jego.* Bog jeſt; przed ktorym ſpiewamy; ktorego panowanie nieskończone, Majeſtat nieogarniony, jaſność niedoſtępna. Przybywają Aniołowie, z ktoremi Bogu ſpiewamy. Dworzanie Boſcy, Panowie przedni Nieba,

Promotorowie chwały Boskiey. Ale jak w obliczach Aniołow ſpiewać mamy Bogu? Sam Ociec Swięty trzy punkta przepiſuje nam: *Służcie Panu w bojazni.* Abyś dobrze ſpiewał, potrzeba bojazni Bożey przed Pſalmami, y w Pſalmach. Jakim chceſz ſię znaleść w ſpiewaniu, takim ſię przygotować maſz przed czaſem ſpiewania. Z przyſzłego punktu mysl do ſpiewania przyucza. Podobieńſtwo przyſzłych ſpraw, słow, albo zmysłow przed oczami ſpiewających uſtawicznie przegrawa. Ztąd bojazn obecności Boskiey, y SS. Aniołow fraſobliwość o rzeczy ciała odcina. Pamięć gładzi wſzelakiey rzeczy doczeſney; wadow rozruch uſmierza; umysł od wſzelkiego rozmawania ſię, y błąkliwości ſzpetney hamuje; mysl do Boga podnoſi. Piorko naymnieyſzym wiatrem poruſzone, jeżeli nie będzie wilgotnością zmazane, poleci w gòrę. Duſza też bojaznią Bożą, od wad oczyſzczona naymnieyſzym rozmyslaniem obecności Boskiey, nie podnoſi ſię do Nieba. W ſpiewaniu zaś bojazn Boża potrzebna jeſt. Mysl bowiem zatrzymywa w obliczu Majeſtatu Boskiego. Do pojęcia słow przywięzuje; do rożnych dobywających affektow pobudza. Staray ſię tedy, żebyś tak przed, jako w ſpiewaniu bojazn Boską ſobie uſtawicznie przed oczy kładł.

PUNKT II.

DRugi punkt, jeſt zrozumienie Pſalmow: *Spiewaycie mądrze.* Ztąd każe y gdzie indziey S. Ociec, *Aby, co zoſtanie czaſu po Jutrzni, od Braci, ktorzy potrzebują*

co-

cokolwiek z Psalterza, to służyło na Medytacyą. Także: *Aby Bracia po posileniu się zabawiali się Psalmami.* Niewyczerpanym bowiem skarbem są: Mądrość, y umiejętność. Gdybysmy je same mieli, wystarczyłyby nam do medytowania przez całe życie. Zawierają w sobie, co należy do oczyścienia, postępku, y ziednoczenia się duszy; wtrącają wad strach; nauczają wszystkich cnot; ostatnie rzeczy, y przymioty Boskie przekładają. Nadto wydaje się w Psalmach, co w sobie sprawować mamy; codziennemi najazdami ma stać się nam wiele szkody; wtrąciło niedbalstwo, jak wieleby pilność nasza postąpiła; wielęby dobrodzieystwami Opatrzność Boska nas obdarzyła; coby podusczanie nieprzyjaciela odjęło; tego wszystkiego przed czasem z spiewania nauczyć się mamy z Psalmow, abysmy w spiewaniu sens słow zaraz pojęli. Znaczenia ich nie przeniknie, kto każdego słowa nieuważa. Potrzeba tez wniść w strumień Psalmow, y tajemnicę zmysłow duchownych. Przeglądaymy w nich, co nam się przytrafia, aby własnemi affektami cwiczyła się chęć. Takim rozmyslaniem gdy się zabawia mysl, żadnemi innemi przerywkami nie zaprząta się. Taką wtenczas Psalmow obeymie doskonałośc, jakiey słowami nie może wytoczyć.

PUNKT III.

TRzeci punkt jest: Rożne affekta: *Tak stoymy do spiewania, aby mysl nasza zgadzała się z głosem.* Na nic się nie przyda wiadomość Psalmow, jeżeli affekt nie

zgo-

zgodzi ſię z rozumieniem. Naſienie słowa zdrowego, jeżeli byłoby przed polewaniem dla zrozumienia, potrzeba, aby deſzcz Ducha S. miłością, uczynił żyżne. Tak mysl tylko zgadza ſię z głoſem. Odmienia ſię bowiem affekt według zmysłu rozmaitości. Teraz duſza gòrliwe modlitwy, teraz chwały, teraz dziękczynienia wydaje; bierze w ſiebie wſzyſtkie Pſalmow affekta; tak one ſpiewać zaczyna, jakby nie od Proroka, ale od ſiebie były wydane: Wymawia je taką skruchą, jakby ich rozumienie w ſobie ſię wypełniło. Rodzi słowa Pſalmowe z wnętrznego ſerca affektu, jakby w ſobie ſzczepione. Policz ſprawy cnot, ktòre z takiego ſpiewania wynikają, jeżeli możeſz. Prawie ich jeſt co niemiara. Ztąd zasługi zbierz, z tych mierz nadgrodę w Niebie. Przyimuymy tedy tenże ſerca affekt, ktorym Pſalm jeſt wypiſany, tak właſnym doświadczeniem więkſzey ſię znajomości Pſalmow doczerpamy; przez więkſzą zaś znajomość uſilnieyſzy zawſze ſtanie ſię affekt. Naoſtatek do oſobliwey całości modlitwy doydziemy, gdy mysl oprocz wſzelkiego pojęcia modlić ſię będzie do Boga.

Czyliż tedy o Zakonna duſzo! Uważaſz przed Pſalmami, jakci ſię ſprawować trzeba w obliczu Boga, y Aniołow? Czy także bojaznią Boską podnoſiſz mysl przy obecności Boga? Wierzemy zwłaſzcza, że *oczy Pańskie wypatrują dobrych, y złych*, Gdy ſtojemy na dziele Boskim. Czyliż częſto uważaſz ſens Pſalmow. Czyli przynaymniey gdy ſpiewaſz, słuchaſz tego? Nie ſpiewa, kto innemi roſtargniony jeſt myslami. Czy affekt ſto-

ſtoſuje ſię do rzeczy? Albo co doskonalſzego jeſt, jak byś z właſnego affektu ſpiewała? Sam ſens przenikać, nauka jeſt nie modlitwa. Załuy tedy, dla tyle niedbalſtwa dopuſzczonego w Pſalmach. Poſtanow dla bojazni Bożey, y Aniołow umysł od błąkliwych mysli wſtrzymać: Pojęcia Pſalmow dobrze ſię nauczyć: Z ſwojey chęci Pſalmy ſpiewać.

DZIEN XIV.

O MILCZENIU.

Dla powagi milczenia niech będzie rzadka pozwolona wolność.

Z Rozdz. 6.

PUNKT I.

JEzus w dziecińſtwie milczy, a do nas mowi: W milczeniu, y nadziei męſtwo waſze. Dziecina JEzus wſzelkie ſprawiedliwości nabożeńſtwo milczeniem opiſuje. Karność milczenia ducha żywi, kſztałci, wzmacnia. Im potajemnieyſze jeſt, tym lepiey nadewſzyſtko wzroſt daje cnocie. Opacznie duch przez słowa jakby niejakim paraliżem ocieka. Miaſtem otworzonym, y bez okrązenia murow jeſt Mąż, który nie może gadając powściągnąć ducha ſwego. Nienawidziałeś wielomownośći, ugaſiłeś złość. Milczenie wſzyſtkich cnot jeſt pokojem. Sprawiedliwy milczy, ale rozmawia z Bogiem; gdy milczy, nigdy ſię nie odłącza od słowa. Chryſtus jeſt rozmawiaczem jego, Towarzyſzem, y godownikiem ow-

ſzem Chryſtus jeſt jego roskoſzą; z nim razem czyta, z nim ſpiewa, z nim zaſypia: cieſzy JEZUS ludzkiego towarzyſtwa nieprzytomność; opatruje uprzeymie go wczaſu dom; uſmierza buntujących ſię namiętności nawałność; ſprawuje ſpokoyność wſzelką. To zdanie było S. Oyca, dla czego w Rozdziale 6. ſurowo poſtanowił: *Dla milczenia powagi rzadka mowienia ma być pozwolona wolność.*

PUNKT II.

TRzech rzeczy oſobliwie zamilczeć trzeba: *Słow złych dla kary grzechu. Szyderſtwa, słow prożnych, y ſmiech pobudzających; na takie mowy uſt nie otwierać zakazuje* S. Ociec. Naoſtatku zbytecznych y niepotrzebnych słow, *Aby nikt więcey nie mowił, tylko co należy. Bowiem w wielomoſtwie nie uſtrzeże ſię grzechu.* Początkiem błędu ludzkiego głos jeſt; częſtokroć wiąże ſię do grzechu. Mały członek język, ale śliski bardzo, y do upadku skłonny. Jeśli byś ſię wielomoſtwem bawił, żadnego w prawdziwych cnotach nie uczyniſz poſtępku. Tak długo koniecznie milczyć będzieſz, poki od złych słow nienauczyſz ſię powściągać. Milczenie uczy, kiedy co, y jako gadać potrzeba. Poznay ſiebie ſamego, a milczeć będzieſz. Niegodnym ſię rozumiey, abyś słowko przemowił, a tak nigdy nie będzieſz gadał, tylko pytany. Zamilczyſz zawſze, kiedy na pożytek słuchających tylko mowić będzieſz. Owſzem, więcey milczeniem, niżeli słowami bliźniego zbudujeſz. Duſze milczeniem zbawiają ſię. Wiele tylko było Swiętych Mnichow, lubili

bili milczenie. Opat Agato przez trzy lata kamień w uſtach noſił, aby ſię przyuczył milczeć. Duch Swięty z Arſenim Opatem żeglował, że milczał; Aniołowie zaś tylko z Moyżeſzem Opatem bawią ſię, że przychodzącym słowo zbawienne daje. Opat Zacharyaſz przy śmierci ſpytany: *Co by naylepſzego było?* Odpowiedział: *Nic lepſzego, jak milczeć; milczącemu otworzyło mi ſię Niebo.* Obacz że, jak miło, y wdzięczno jeſt Bogu, milczeć. *Czyliż ſtraży niepoſtawiſz w uſtach twoich, abyś nie wykroczył w języku ſwoim?* Poſtawiać będzieſz powoli, jeżeli z początku przynamniey, uczyć ſię będzieſz nie prędko mowić.

PUNKT III.

Milczenie uſt nie wiele ma pożytku, jeżeli też ſerce nie będzie milczeć. Gwałtem wrzasku wielkim jeſt rozrzuch ſerca. Nie milczy, kto ſię w ſercu gniewa. Nie milczy, kto potajemnie poruſzeniem niecierpliwości burzy ſię. Nie milczy, kto krzyki chciwości z pierſi wydaje. Nie milczy, kto innych wewnętrznie posądza. Nie milczy, kto dla rozjuſzenia bliźniego milczy. Nie milczy, kto z jakieykolwiek pokrywki, albo przyczyny mieſza ſię. Nie milczy, kto jakąkolwiek wadą ſzeleſt w ſercu wzbudza. Prawdziwym milczeniem jeſt uſpokojenie paſſyi wſzelkich; w tenczas mysl podnaſza ſię do Boga przez żądze Niebieskie; przez gorącość ducha zapala ſię w miłości Boga. Jako żywe zrzodło, gdy przez słow, y namiętności okrąg płynąć nie dopuſzcza, zamieſzaniami wy-

raſtającymi do wyżſzych przyczynia ſię. Teraz o Bogu myśli, teraz o Aniołach; teraz o chwale wieczney, teraz o wykrętach diabelskich; teraz o karach piekła, o dniu ſtraſznego ſądu; o głębokości Piſma Bożego o naturze, y właſności cnot, o ułożeniu obyczajow dobrych; podczas o S. Regule, co ma zachować, co by zaniedbał, jak ſię ma poprawić. O tajemnicach życia y śmierci Pana. O jak chwalebne jeſt takie milczenie! Gdzie wymowy Pana, wymowy czyſte ſą. Do tego przymuſza uſtawiczne milczenie ſerca y uſt. Dla tego S. Ociec naſz, y doskonałym Uczniom w dobrych y Swiętych y ku zbudowaniu mowach rzadką mowienia daje wolność. Sam jeſzcze w pierwſzym lat kwiecie, opuściwſzy żywicielkę, poſzedł na puſzczą, y tam trzy lata przemieſzkał, aby ſercem y uſtami, milczał, a z ſamym tylko Bogiem rozmawiał.

Jeżeli tedy o Zakonna duſzo! Ważyſz ſobie za wiele przeſtąpić milczenie? Kto nie hamuje języka ſwego, tego prożna jeſt Zakonność. Czyliż przeſtajeſz od złych, prożnych, y zbytecznych słow? *Smierć w rękach języka.* Czyli podczas milczenia ſerce też twoje milczy, a z Bogiem rozmawia? Wiele gada, czyje ſerce namiętne mowi. Załuy tedy za ſwoją wielomowność wnętrzną, y powierzchowną, a poſtanow: Wiele ſzacować Swięte milczenie: Wſtrzymywać ſię od niepożytecznych słow: Serce od namiętności uprzątać, aby częſto z ſamym rozmawiało Bogiem.

DZIEN

DZIEN XV.

NA SWIĘTO SWIĘTEGO MAURA.
O POSŁUSZENSTWIE.

Opuściwszy zaraz, co jest swego, y własney woli odstąpiwszy na głos iść roskazuiącego. Z Rozdz. 5.

PUNKT I.

SWięty MAURY z przezacney Anicyuszow Familii Oyca Eutychiusza narodził się, ledwo dwanaście lat miał, Ociec jego S. BENEDYKTOWI ofiarował. Tak pod jego karnością postąpił, że u wszystkich był w podziwieniu. Sam Ociec Swięty jegoż często Braci, jakby doskonały wszystkich cnot przykład, wystawiał. Takiey się stał powściągliwości, że w Poście czterdziestodniowym dwa razy tylko w Tydzień, y to bardzo skąpo pokarmu używał. Sen stojąc, albo siedząc na końcu zrębu, y posławszy z bobowin włosiennicę, chwytał. Nayświętszey MARYI Panny chwałę wszędzie promowował, y jey Psałterz, z postanowienia S. Oyca, daleko, y szeroko rozkrzewił. Znacznym był nad inne miłośnikiem posłuszeństwa. Należycie wypełnił owo S. Reguły przykazanie: *Opuściwszy zaraż, co swojego jest, y woli swojey odstąpiwszy, na jedney nodze posłuszeństwa, na roskazuiącego głos idą.*

PUNKT II.

OPuścił zaraz, co ſwego jeſt. Z właſnym zdaniem rozbrat uczynił, gdy na roskaz S. Oyca, Placyda już prawie tonącego odprowadził na świat; a że ślepo był posłuſznym, po wodach, jak po ziemi chodził. Na taką zasługuje łaskę ślepe posłuſzeńſtwo. Większe było to S. MAURA posłuſzeńſtwo, jak owego Mnicha, który właſnego Syna w Rzękę wrzucić był gotowym. Ten cudze, tam ten właſne życie Swiętemu ofiarował posłuſzeńſtwu. O gnuſność naſza! Swięty MAURY z niebeſpieczeńſtwem życia nie ſzuka ſwego. Zdania ſwego, y rozſądku wſzelkiego natychmiaſt odſtępuje, jednemu według wiary jeſt posłuſzny Oycu, y na wſzyſtko pozwala. My bez wſzelkiego niebeſpieczeńſtwa uſtawy Przełożonych przetrząſamy, przerywamy to, co nam jeſt nakazano; z niektòrych względu wyciągamy. Zle rozumiemy o każdym przykazaniu, ktòrego przyczyna nam jeſt tayna; tylko posłuſzni jeſtesmy, gdy nie inaczey ſię godzić, albo należeć, ſzczery nam dyktuje rozum, albo powod. Nie zupełnie to jeſt z cudzego zdania, y roskazu chodzić po Klaſztorze, rozſtrząſać w chytrości ſerca, nie być posłuſznym na słuchanie ucha. S. MAURY, to ſamo za naylepſzą miał ſobie rzecz, co od właſnego obierania niegodziło ſię. My w niczym być posłuſznemi nie chcemy, tylko co z właſnego mniemania, y obierania ſobie, pierwey potwierdzamy; *z Sarabaitami to zowiemy Swięte, cokolwiek rozumiemy, albo obiera-*

bieramy; czego niechcemy, rozumiemy, że się nie godzi. MAURY Swięty, Oycu Swiętemu swemu wszelkie zdanie swoje powierzył. Wiedział nadewszystko, że posłuszny nie podpada pod grzech u Boga. My, co nam jest nakazano, za brydnią, y rzecz niepożyteczną sądziemy. Szperamy w przykazaniach Boskich, w Regule, w prawach, abysmy cień grzechu w przykazaniu Przełożonego odkryli. Ah! Tak ustajemy sladuiący w szperaniu. Ale powróćmy się przestępnicy do serca. W żadney bowiem rzeczy temi czasy bardziey, y więcey przeciwko posłuszeństwu nie grzeszy się, jak w rostrząsaniu mow, y uczynkow Przełożonych. Nasladuymy tedy slepe S. MAURA posłuszeństwo, jeżeli uniknąć chcemy sądu Boskiego.

PUNKT III.

TAkże woli własney odstąpił S MAURY. Czego więcey bowiem chciał, jak przez cały czas życia swego z S. Oycem społmieszkać? Coż mu się bardziey upodobało, jak aby był budowany do ostatnich dni zycia słowem y przykładem Nayświętszego swego Mistrza. Czegoż więcey pragnął, jak naysłodszemu Oycu swemu oczy zawierać? Czegoż usilniey żądał? Tylko, aby jego śmiercią nauczył się dobrze umierać, którego życiem nauczył się żyć dobrzë. Rownie jednak pod wolą S. Oyca wolą swoję poddał. Do Francyi poszedł, tam wiele według Reguły S. Oyca BENEDYKTA pobudował Klasztorow. Tak prawdziwy posłuszny chcenia, albo

nie-

niechcenia swego cale się zapiera. Co mu się podoba, chętnie opuszcza; to czyni, co się Przełożonemu podoba. Bardziey zawsze mu smakuje to, co się mu nie podoba. Przykazania nie czeka, dosyć mu na Przełożonego chceniu. Bądź miłe, bądź niemiłe roskazy Przełożonych, tego zawsze przestrzega, aby posłuszeństwo nic nie miało swojego, gdy co nakazują pomyslnego, nic nie miała swojego radość, y upodobanie, gdy nakazują co przeciwnego. Ah! Jak dalecy jestesmy od prawdziwego posłuszeństwa! Na miłe rzeczy, nie tylko prędką, ale poprzedzającą też posłuszeństwa nogą na głos roskazującego uczynkiem idziemy. Sami przyczyną, y powodem jestesmy, aby nam wyższe mieysce, albo urząd pożyteczny był dany. Na przeciwne zaś rzeczy leniwie z wnętrznym szemraniem, z odwróconą twarzą, y smutną, albo z odpowiedzią niechcącego, słowami, przymuszeni posłuszni jestesmy. Jak Sarabaitom za prawo jest nam roskosz chęci. Tak, tak ociężałego, nieskwapliwego, y głupiego serca wszelką posłuszeństwa pod zasługę, karę szemrzących podpadamy.

O jak przyjemne Bogu, y miłe ludziom było, slepe, y dobrowolne posłuszeństwo S. Maura! Jak miłe ludziom! Królowie y Xiążęta jego się poddali woli, że dogadzał woli S. Oyca. Jak ukochane, y przyjęmne Bogu? Bog zdanie swoje na zdanie S. Maura znizył, że slepo był posłusznym S. Benedyktowi. Przeciwko przyrodzonemu biegowi na modlitwy jego niezliczone czynił cuda. Przeniosł się ten Mąż posłuszny do Nieba Roku

ku pięćſetnego ośmdzieſiątego trzeciego, skoro złożył honor Opata, przez dwa lata, y ſześć Mieſięcy do śmierci ſię przyprawiał. Opowiada z Nieba jeſzcze wſzyſtkim Mnichom zwyćięſtwa właſnego zdania, y woli. Czyliż ty nasladujeſz głoſu jego? Jeżeli nie będzieſz nasladować, zawſze chodzić będzieſz w ciemnościach właſnego rozſądku. Czy rozſtrząſaſz, gdy ci co nakażą? *Posłuſzny nic nie rozeznawa.* Czy jeſteś posłuſznym we wſzyſtkim nie z żadnego innego powodu, tylko, że chce Przełożony? Jeżeli ſię ſzukaſz, nie znaydzieſz ſiebie, ale y posłuſznym nie będzieſz. Załuy tedy za twoje nieposłuſzeńſtwo. Poſtanow MAURA Swiętego nasladować w posłuſzeńſtwie: Według jego przykładu slepo być posłuſznym: Wolą ſwoję woli Przełożonego poddać, w przeciwnościach z radością, z wyrzeczeniem ſię właſnego pożytku w łaſce.

DZIEN XVI.

O WADZIE PYCHY.

Nie być pyſznym. Z Rozdz. 4.

PUNKT I.

CO jeſt gòrnego u ludzi, to u Boga jeſt obrzydzeniem. Owſzem: Nienawiſna jeſt przed Bogiem, y ludzmi pycha. Początek pychy jeſt odſtępować od Boga. Początek pychy, wynoſić ſię nad innych. Gubi Bog pamięć pyſznych. Mąż pyſzny od ludzi nie jeſt zdobiony,

ny, ani woli swojey nie doprowadza do końca. Z pychy rodzą się wszystkie niecnoty; ona jest Krolową naypierwszą wszystkich wad, ona do grzechu pierwsza, ona do potyczki ostatnia, ona z Aniołow diabłami uczyniła; z sprawiedliwych czyni nasladowcow diabelskich. Jako ciężar owocow łamie gałąź, tak pycha łamie ozdobę duszy. Ktorzy przez własną wynoszą się pychę, przez sprawiedliwość Boską są poniżeni. Pycha poprzedza skruchę, y przed upadkiem wynosi się serca. Ztąd przykazuje S. Ociec nasz: *Nie być pysznym.* Nie być pysznym względem siebie, nie być pysznym względem starszych, nie być pysznym względem młodszych, albo nierownych w urzędzie.

PUNKT II.

ZEby się nikt wysoko nie szacował, namienia S. Ociec przykład Proroka: *Panie, nie jest wyniesione serce moje, ani pyszne oczy moje. Ale coż? Jeżeli nie pokornie zrozumiewałem, ale podnosiłem duszę moją, jako odsadzony od piersi Matki swojey, tak oddasz na duszę moją.* Odsadzają się od piersi łaski Boskiey, y pociechy Ducha Sw., ktorzy wynoszą duszę swoją. Jednak wielu naywiększey tey nie boją się kary. Wiele rozumieją o sobie dla subtelney nauki; wynoszą się dobrymi uczynkami. Podnaszają się dla dobra doczesnego, które albo pracą swoją, albo wstąpieniem do Zakonu, do Klasztoru wniesli. Niektorych dzieło dopełnione wynosi, innych bowiem nie dzieło dopełnione, ale następująca ludzi łaska wynasza.

naſza. Częſto bowiem pochwała dobrze czyniącego gdy między ludzmi gruchnie, wewnątrz skryte zamieſzanie rodzi. Naygorſzy naoſtatek jeſt rodzay pychy, ale nie świadomy, gdy ſię kto wſpaniałym widzi w rzeczach naygorſzych. Górą patrzy, że bez poprawy Regułę przeſtępuje. Górą patrzy; że ſtarſzym odważa ſię ſprzeciwiać. Górą patrzy: że chce, aby ſię go wſzyſcy bali, on zaś że ſię nikogo bać nie ma. Umarł taki; nie powſtanie. Czemu? Nadyma ſię po winie ſwojey, y z winy ſwojey. Nigdy ſię nie udaje do pomocy lekarſtwa! Ah! Kiedyżkolwiek powſtań, ktòry ſpiſz w prochu pychy. Skutecznie uważay: Im pięknieyſzy jeſteś, wyſtępujeſz; zaſnieſz z obciętemi. Im wyżey z poſtawy cnoty ſwojey, y zasług ſwoich ſię wynieſieſz, tym głębiey upadnieſz; wiecznie z innemi grzeſznikami zacmiſz ſię. Więc ſię nie wynoś w myſli duſzy twojey, jak korzeń, aby ſnadz, wytłoczona nie była cnota twoja dla głupſtwa.

PUNKT III.

ZEby ſię kto przeciwko ſtarſzym nie nadymał, każe S. Ociec, *Aby każdy dla miłości Boga wſzelkiemu ſię poddał posłuſzeńſtwu Przełożonego.* Dobrze, y opacznie Nayświętſzy Oycze wſzyſtkim to nakazujeſz, ale wielom na prożno. Swoich ſpraw zgruntu zaniedbywają uważać; zawſze skrytemi myſlami Sędziami ſię ſtają ſwoich Przełożonych, zuchwale ſię oglądają na to, co by w nich ſtrofowali. W ſobie ſamych, co mają poprawić,

nigdy tego niewidzą; ich ſprawy znieważają, przykazaniami pogardzają, że ſą takim ſtarſzym poruczeni, ktòrzy jakby prawem uymują ſię, żałują, Często ich słowom zuchwale ſprzeciwiają ſię, y tę głoſu pychę wolnością proſtości nazywają. Częſto zuchwalſtwa, które przeczuwają, dla ſamey przykrości zamilczają, aby ich nieſtrofowano. Częſto, gdy grzeſzący cokolwiek o poprawie słyſzą, gniewając ſię, odpowiedzi słowa odkładają. Częſto, gdy oſtrzey częſtowani ſą o tę ſamą przykrość wypadają, częſto, gdy ſię zniemi ſtarſi ſwoi łagodnie obchodzą cięzey ſię gniewają na tę ſamę pokorę. Tym grubiey umysł ich pobudza ſię, im baczniey słabſzym ſię wydaje. O nieznoſne takich pyſznych Zakonnikow życie! Słuſznie S. Ociec woła na nich: *Długoż was cierpieć będę w Zakonie moim, czyiże Zakon przewracacie?* Słuchaycie z Grzegorza W. Ucznia mego zguby, y zatracenia waſzego. *Tym ſrożey poginiecie, im daley od ſiebie oczy odwracacie.* Na drodze tego życia przewiniający upadniecie, gdy ſię na ſtarſzych naſadzacie, nadymacie. Gdy ſię przeciwko im pyſznicie, przeciwko ſądom Fundatora, Stanowiciela gniewacie ſię. Gdy Paſterza ſwego życie pyſzno rozſądzacie, na ſamę mądrość wſzyſtko dyſponującego Boga nacieracie. Dla ſamego, ah! dla ſamego upadku rozraſtają ſię te dobra, które budujecie, jeżeli pierwey o pokornego posłuſzeńſtwa grunt nie poſtaracie ſię.

S. Ociec chcąc odtrącić y od ſtarſzych, albo na urzędach zoſtających pychę, ſurowo przypomina: *Aby*

każdy

kazdy nad wszystkich się poslednieyszym, y podleyszym, nie tylko językiem swoim wyznał, ale też uprzeymym serca affektem zeby się poruczył. Y zaiste do tey zachowania Reguły tym bardziey są obowiązani, im bardziey są w wadzie pychy pospolitsi. Wewszystkim bowiem niech się wystrzegają, gdy według Reguły czczeni bywają, aby się przeciwko Regule nie nadymali. Ale ileż razy, dobry Jezu! Starszym nie powiada do ucha pycha, że zasługami życia, y z latami nad innych wyrosli? Ilekroć pycha na urzędach zostającym nie natrąca się, ze oni nad wszystkich są godnieysi, y lepsi? Ilekroc nie puszeją nie chlubią się, że dochodow Klasztorowi swoim przemysłem przyczynili, prawa zachowali? Ilekroć się szczycą, że wielkiey ozdoby dodali Klasztorowi dla swojey nauki, swojey umiejętności? Ztąd wszystkim pogardzają, cokolwiek inni czynili, y co się przed tym stało; tylko to chwalą, co oni uczynili, albo czynią; Braci często zasmucają. Łaskawi Oycowie! defekta swoje przed oczy położcie! A będzie, że nad innych z starszeństwa, albo urzędu wyniesieni, jednak nad wszystkich z serca bądźcie podleyszemi. Czyliż tedy o Zakonna duszo! Siebie samą w oczach swoich wiele nie ważysz? Owoc zgniły niepożyteczny jest rolnikowi, y cnota pysznego niepożyteczna Bogu. Czyliż się nie nadymasz przeciw Starszym swoim? Słuchay Pana do Przełożonych mowiącego: *Kto wami gardzi, mną gardzi.* Czyliż o Zakonna Osobo! Przełożona, albo urzędowa, młodszemi, albo w urzędzie nierownemi, nie pogardzasz? *Syn czło-*

człowieczy, przyszedł usługować, a nie żeby mu usługowali. Załuy za swoją pychę. Postanow odtąd niebyć pyszną, ale pokornie zawsze o sobie, y swoich uczynkach rozumieć: Chętnie się Przełożonym, czyli lepszym nad ciebie, poddać: Młodszych też, nierownych w urzędzie zawsze w sercu, y z serca nad siebie przenoś.

DZIEN XVII.

O NASLADOWANIU CHRYSTUSA.

Niech idzie za Chrystusem. Z Rozdz. 4.

PUNKT I.

ZA JEZUSEM idzie, kto go nasladuje. Nasladuje, kto się jego trzyma. Taki nie chodzi w ciemnościach, ale ma światło żywota. Oczy jego są w głowie jego, bo życie Odkupiciela skrytą myslą zawsze ma w pamięci. Każda jego sprawa podnasza się do nasladowania JEZUSA. Nigdy takie oko w drógi światła zapatrywać się nie zaniedbywa. aby zamknięte w ciemności błędu nie upadło zaraz. Uważa ręce Oblubieńca gładkie, złote, y pełne kamieni hiacintowych. Zapatruje się na ręce Chrystusa, cnoty jego rozważa, aby ich nasladował. Rozmysla o gładkich, y toczonych, bo jego cnoty bez nieprawości zawady, obracają się w okrągłość prostości. Odcina w sobie to, cokolwiek nieprawego, y przeciwnego jest cnotom Chrystusowym. Pogląda na złote, mysli, co między ludzmi powierzchownie uczynił, jak we-

wewnętrznie od piękności Bostwa rosporządzone są. Ziednocza z jego uczynkami, y swoje uczynki, aby ztąd ozdoby y zasługi nabrały. Przypatruje się naostatek pełnym kamieni Jacyntowym, rozważa zapłatę, ktorą nasladującym cnoty, y uczynki, obiecał następującemi słowy: *Kto mi służy, niech idzie za mną. Gdzie ja jestem, tam y sługa moy będzie.* W tey rzeczy S. Ociec często każdego nasladowania Chrystusa napomina: Naprzod chce, aby *każdy zaparł siebie samego sobie, a tak szedł za Chrystusem.* A żeby się zaparł nałogow swoich, a nasladował Chrystusa w cnotach. Potym, aby nasladował Pana w posłuszeństwie, o czym mowi Apostoł: *Stał się posłusznym aż do śmierci.* Aby codzienne sprawy posłuszeństwa według nasladowania Chrystusa dokonywał. Sam S. Ociec cały był w tym cwiczeniu; tego się nasladowania z Ukrzyżowanego JEZUSA, y Pisma S., ktore z sobą nosił, na puszczy nauczył. Nie dziw, że tak Chrystusa życie oprawne jak w ramkach prowadził. O kto tak we wszystkim chodzi za Chrystusem, ten doskonale we wszystkim nasladuje nauczycielkę Regułę.

PUNKT II.

POtrzeba jest wyrzeć się samego siebie aby nasladował Chrystusa w cnotach. My od dziecińſtwa skłonni jesteśmy do złego. Chrystus od poczęcia dobro sprawował; ztąd gdy myslisz: JEZUS Krol moy, Bog naywyższy wyniszczył siebie samego, postać wziął sługi; z ubogiey Panny w stayni raczył się narodzić. Ty dla dobrego swe-

go

go zachowania nieczyń ſię wyniosłym. Te w tobie dobra, nie od ſiebie, ale od Pana że ſię ſtają, mniemay. Nic ſobie z Apoſtołem Pawłem nie przyznaway. Mow często: *Z łaski Boskiey jeſtem tym, czym jeſtem.* Nie wſtydz ſię z miłości JEZUSA chorym, y zdrowym Braci usługować. Nie ſmuć ſię z uboſtwa, ale kochay jego. JEZUS Krol moy zawſze był cichy, ty w cierpliwości potajemnym ſumnieniem wewſzyſtkim rozmiłuy ſię. JEZUS Król moy pieściwey uciechy nie ścigał; ty żołnierzem będąc Chryſtuſowym z właſnymi roskoſzami rozbrat czyń. JEZUS wolą cale rezygnowaną poniosł skargi, obelgi, prześladowania, śmierć; ty wewſzyſtkich przeciwnościach proś Pana, aby ſię ſtała wola jego. JEZUS wſzyſtkich ludzi ukochał, za nieprzyjacioł ſwoich modlił ſię; ty bliźniego ſwego kochay jako ſiebie ſamego, modl ſię za nieprzyjacioł. Tym ſpoſobem, jeżeli w życiu, y przy śmierci w Chryſtuſie uſtawicznie ſię cwiczyć będzieſz, znaydzieſz tam pomoc, y lekarſtwo przeciw nałogom, pokuſom. Znaydzieſz pewny zysk do wſzelkiey cnoty. JEZUS cię do uprzeymey poufałości ſwojey przywiedzie, on łaskę, y niezmierną pociechę wleje w ciebie, abyś go z radością naśladował w cnotach.

PUNKT III.

NAyświętſzemu Oycu nie jeſt doſyć, jeżeli byś JEZUSA w cnotach naśladował, nadto wyciąga, abyś y Pana naśladował w posłuſzeńſtwie. Jeżeli ſię więc maſz modlić? JEZUSA uważay modlącego ſię na gorze Oliw-

ney,

ney, zapewne we łzach, y w natężeniu ſerca modlić ſię będzieſz. Jeżeli ci czuć potrzeba; Jezusa na modlitwie nocującego rozważay, ochotnie, y prędko wſtawać będzieſz na nocne Jutrznie. Jezeli maſz czytać? Rozważay Jezusa w Bożnicy czytającego Izajaſza; dopełnił wſzyſtkiego, co o nim napiſano; y ty napominanie jego w Xięgach skutecznie wypełniay. Jeżeli ci przyidzie pracować, Jezusa rozważay krzyż dzwigającego; zabawiay ſię tylko z posłuſzeńſtwa w pokorze, y ſerca skruſze. Jeżeli maſz ciało pokarmem, y napojem pozywić? Wyſtaw ſobie oſtatnią wieczerzą; żołć, y ocet jego rozmyslay; *Nie zakochaſz ſię w roskoſzach; nie będzieſz jadł, y pił aż do ſytości; ale skromniey.* Jeżeli pościć trzeba? Jezusa dla ciebie czterdzieści dni, nocy poſzczącego uważay; zaiſte zakochaſz ſię w poście. Jeżeli ſię zdarzy z Bracią rozmawiać? Skromność, słowa Jezusa z Apoſtołami rozmawiającego uważay; *Nie wiele słow, a rozumnych, Swiętych, y do wzbudzenia wymowiſz.* Jeżeli ſię zaſnąć zechce? Pogląday na zaſypiającego Jezusa; ſerce jego czuje; czuć będzie y twoje, jeżeli przed ſnem w Swiętych rozmyslaniach zaſnieſz. Znowu wſtawſzy z łożka, naprzod krzątać ſię maſz około modlitwy. Pytaſz ſię, jakąby miał intencyą Jezus w tychże ſprawach? On odpowie: *Nie ſzukam chwały ſwojey. Nie przyſzedłem czynić woli ſwojey, ale tego, który mię posłał.* Ty też ſamę miey. Bądź posłuſzny roskazującemu, y Regule, tak czyniſz wolą Oyca. Modl ſię: *Nie nam Panie, nie nam, ale imieniowi twemu day chwałę.* Tak ſamego Boga

ſzukać będzieſz chwały. Nasladuy także. JEZUSA: Ziednocz uczynki twoje z jego. Ołow twoy przemieni ſię w złoto naylepſze. Woda twoja przemieni ſię w wino naywybornieyſze. Przytuliſz do ſiebie zasługi Odkupiciela twego, cokolwiek on czynił, y poniosł, dla ciebie. Zażywayże tedy tego nieogarnionego skarbu. Abyś łatwo mogł, dla przykładu naſtępujące tobie daję czynienie: *Panie* JEZU! *Tę modlitwę tobie ofiaruję w ziednoczeniu modlitwy twojey w Ogrodzie ua chwałę Imienia twego. Day mi łaskę, abym według twego przykładu, y roskazu S. Reguły z poſzanowaniem, y skruchą onęż odprawiał.* Toż ſamo czyń przed innemi cwiczeniami.

Jakim pragnieniem do tych czas nasladowałeś JEZUSA? *Przyſzedł abyś żywot przez niego miał.* Wieleż razy w cnotach nasladujeſz JEZUSA? *Których przeznaczył do chwały, tych chce mieć podobnymi Obrazowi Syna ſwego.* Czyliż nasladujeſz JEZUSA w codziennych cwiczeniach; y jednoczyſz uczynki, y intencye ſwoje z intencyami, y uczynkami JEZUSOWEMI? *Wſzyſtko nam dał Ociec z Synem ſwoim.* Załuy, żeś żadney dotychczas pilności w nasladowaniu', iściu za JEZUSEM nie miałem. Poſtanow wielką gorącością iść y za JEZUSEM, y jego nasladować: Częſto uważać cnoty jego, abyś ztąd poſtąpił, według jego przykładu, y Reguły: Zawſze przed każdym dziel czynieniem ſposob tego o Nasladowaniu Chryſtuſa w ſprawach codziennych zachować.

DZIEN

DZIEN XVIII.

O NAWROCENIU OBYCZAJOW.

Ten, który ma być przyjęty, przed wszystkiemi niech obiecuje nawrocenie obyczajow. Z Rozdz. 58.

PUNKT I.

NAwrocenie, inne jest grzesznika, gdy grzesznik nawraca się od grzechow; inne jest nawrocenie obyczajow, gdy ktoś do Zakonu wchodzi. Rownie, jak do nawrocenia obyczajow, tak do nawrocenia grzechow potrzebny jest. Y tego, y owego rowny jest wykład imienia. Obydwa koło serca obracają się. Nawrocenie, jest zewsząd serca obracanie, naciąganie: *Nawroćcie się do mnie, y ja się nawrocę do was.* Jeżeli się serce nasze zewsząd naciąga do Pana, Pan się do nas nawraca. Ale jako? Odpuszcza grzechy. Y to jest nawrocenie grzesznika, Jeżeli zaś obracamy serce nasze od dawnieyszych życia spraw w lepsze, jest nawrocenie obyczajow. W tey naprzod zrzodło łez małe wzrasta, powoli w rzekę; potym każde namiętności dobrze szykują się przez cnoty, aby całe serce nawrociło się, y odmieniło. Przez takie nawrocenie tylko, który się prawdziwym staje Mnichem, cokolwiek bez tego czyni, niczym jest, nic nie postępuje do prawdziwey Zakonności. Ztąd nas S. Ociec do tego slubem obowięzuje: *Który na być przyjęty, przed wszystkiemi niech obiecuje nawrocenie obyczajow.* On nas naucza, jako miłość ziemską w miłość Boską, a bojaźń

ludzką w bojaźń Boską mamy obracać. Tenże także uczy nas, z czego ſię ſmucić, y cieſzyć nam należy. Z tych namiętności inne pochodzą, jeżeli te ſą obrocone, ſą wſzyſtkie nawrocone.

PUNKT II.

MIłość naſza żeby porządna była, y Bogu przyjęmna, ma pochodzić z ſzczerego ſerca. Szczera będzie, jeżeli ſię cwiczyć będziemy według roskazu S. Oyca, naprzod *Pana Boga kochać z całego ſerca.* Kto nic oprocz Boga nie kocha, z całego ſerca, y ſzczerego kocha. Od tey Boskiey, y porządney miłości odciąga właſna miłość. Ta albo ſzpetna, albo przyrodzona, albo światowa jeſt. Szpetna, jak przykazuje Apoſtoł: *Między wiernemi nie ma ſię mianować.* Nazywa ſię przyrodzona, którą Rodzicow, przyjacioł, pokarm, napoy *&c.* naturalnie, y z przyrodzenia kochamy. Swiatowa zaś ſię mowi, gdy świata tego dobra, bogactwa, honory, roskoſzy kochamy. Naznacza ſię zaś miłość właſna, gdy my jakich rzeczy nieporządnie ſzukamy, y do nas ſamych nieporządnie wſzyſtko obracamy. Wady, nałogi wſzyſtkie, y wſzyſtkie złe z tey niepodczciwey wyraſtają miłości. Im kto bardziey wyrzuca, co ſwojego jeſt, tym obficiey odbiera, co Boskiego jeſt. Szalona zaiſte jeſt rzecz, cokolwiek kochać oprocz Boga. Kto więcey kocha ſtworzenie, niz Stworzyciela, grzeſzy. Kto przekłada miłość ſtworzenia nad miłośc Stworcy, błądzi. Więc nadewſzyſtko trzeba kochać Boga, a ſamego

mego Boga. Reſztę zaś kochać tylko, że należą do Boga. Kochay Boga, kochay Niebieskie, kochay duchowne rzeczy, otrzymaſz radość niepojętą. Im bardziey kochać będzieſz, tym więcey, y prawdziwiey cieſzyć ſię będzieſz, jeżeli byś kochał ſzpetnie ziemskie rzeczy, albo przyrodzenie, (*Czego Boże uchoway*) miłość nieczyſta, radość krótka, y nieſtateczna będzie. Z miłości, y radości mierz poſtępek, y defekt twoy, z tych ſię rodzą; dla tych, albo zasługują, albo karani bywają.

PUNKT III.

CO kochaſz, tego ſię boiſz. Jeżeli ſamego Boga kochaſz, ſamego ſię bać będzieſz. Jeżeli ziemskie rzeczy kochaſz, wſzelkiego liścia wiatrem zachwianego, lękać ſię będzieſz. Sprawiedliwy jako Lew dufający bez ſtrachu będzie. Niczego ſię nie boi, kto Boga ſię boi. Wiele, y wſzyſtkie dobra mieć będzie. Ztąd jeſt, czego S. Ociec chce: *Abyś bojaźń Bożą uſtawicznie przed oczami miał.* Przez tę dobrą bojaźń ludzka, y ziemska pozbawia ſię. Słuſznie ma być wyrzucona. Przeſtąpienie Boskiego przykazania wprowadza. Niech cię nie odſtraſza poſzanowanie, y wzgląd ludzki: *Boy ſię tego, ktory ma moc y ciało, y duſzę zatracić do piekła.* Zadnych ſzczęśliwości tego świata nie ządąy, zadnych utracić nie będzieſz ſię bał. Przeciwności nie zlękznieſz ſię, przyſzłe rzeczy cię nie zmieſzają. Boże łaskawy! A wieleż razy ta prozna bojaźń odpłaſza cię od poſtępku w cnotach?

Ilekroć człowieka bardziey, niż Boga obrazić boiſz ſię? Ale ktoś ty jeſt, żebyś ſię lękał śmiertelnego człowieka? Dziś jeſt, a Jutro go nie będzie.

Z bojazni ludzkiey, y ziemskiey, ſmutek podczas rodzi ſię, podczas rodzi ſię z teraznieyſzego złego. Zawſze według ſiebie ma gniew. gnuſność około przykazania, zabłąkanie ſię myśli około niegodziwych rzeczy. Taką nieſpokoyną duſzę łatwo diabeł ułowi, y do wſzelkich pociągnie grzechow. Ztąd ſmutkowi S. Ociec naprzeciwko ſtawia ſmutek dobry, skruſzenie ſerca, każe *abysmy za grzechy przeſzłe żałowali*. Ten 'ſmutek, światowy ſmutek znoſi, y wlewa pociechę Ducha S. Jak nas owa od poſtępku odrywa, tak ta pożytek przynoſi, przymnaża, y zachowuje. Uważ że tedy pilnie, o Zakonna duſzo! Co kochaſz? Niech ſię nawroci miłość twoja, aby nic nie kochała, tylko Boga, albo dla Boga. Z czego byś ſię miała cieſzyć? Niech ſię obroci radość twoja do Boga, y dobr Niebieskich, z ktoremi tylko błogosławioną będzieſz. Czego byś ſię miała bać? Niech ſię obroci twoja bojaźń do Boga, ktorego Imię ſtraſzne jeſt. Z czego byś ſię miała ſmucić? Niech ſię nawroci ſmutek twoy do Boga, a o jego obrazie tylko ſię ſmuć. Będzieſz pocieſzona; jeżeli tak żałować będzieſz. Oto! To jeſt prawdziwe nawrocenie, gdy ſerca namiętności wſzyſtkie odmieniają ſię. Załuy, żeś do tych czas nie ſzczerze ſię nawrociła, chociaż ześ ſię ſolennym slubem obowiązała. Poſtanow: miłość ſtworzenia w miłość Stworzyciela, y cnot nawrocić: Tylko ſię cieſzyć z dobra

bra duchownego. Nie ludzi, ale ſamego ſię bać Boga, y dla jego tylko Obrazy żałować.

DZIEN XIX.

O SĄDZIE OSTATNIM.

Dnia ſądu obawiać ſię. Z Rozdz. 4. Inſtr. 44.

PUNKT I.

SŁuſznie nam Ociec S. ſądu bojaźń oſtatniego wtrąca, gdy mowi: *Dnia ſądu obawiać ſię.* Nic nie maſz ſtraſznieyſzego nad ten ſąd, na ktorym będzie ſądził Bog żywych, y umarłych. Będzie w tenczas zadumione poruſzanie wiatrow; burzliwe podnoſzenia morza. Niezwyczayne mieſzania na wodzie wałow; ſrogie ziemi otrzęſienie; upadki budynkow; rwanie skał; łamanie opokow; trzaskanie piorunow; zacmienie Mieſiąca, Słońca, y Gwiazd. Smutny ryk, y wycie zwierząt, żałoſne ſchnienie ludzi dla bojazni. Swiat Boską mocą zapali ſię; ogień wſzyſtkie zwierzęta pożrze, płomień ſpali ludzi, których żywych znaydzie. Przyidzie Sędzia w Majeſtacie ſwoim, przyidzie w nieznoſnym gniewie; przyidzie w obłokach Nieba ſtraſzliwy, przyidzie z ſtarſzyzną ludu, y całą gromadą Niebieską. Ah! Dniu gniewu; dniu on, dniu utrapienia, y ucisku, dniu nędzny, y mizerny, dniu ciemności, dniu mgły, y wichru, dniu trąby, y wrzasku: *Wſtańcie umarli! podźcie na Sąd Pański.* Wtedy wſzyſcy ludzie w momencie z ciałami ſwojemi

jemi powſtaną. Wybrani ozdobni powſtaną, beſpieczni ſtaną przed Sędziem, od ziemi podnieſieni ſtać będą na powietrzu po prawicy, zli powſtaną ſzpetni, y ſtraſzni, będą ułomnemi, podłemi, zacmionemi, ciężſzemi nad ołow, nędznie drzeć będą, ſtaną na lewicy. A żebyś był na prawicy teraz pomysl ſobie; że Bogu zewſzyſtkiego maſz oddac rachunek.

PUNKT II.

NIc ścisleyſzego nad Sąd Boski, wſzelką złość rozſtrząśnięta będzie; będzie rozeznawanie wſzyſtkich sli, skłonności, y chęci; będą rozſtrząſane mysłowa, y uczynki. Oddaſz rachunek z każdego momentu pozwolonego wżyciu, z łask zaniedbanych, z dobr doczeſnych na złe obroconych; z pokarmu, napoju, y innych jałmużn niegodnie pożywanych, ſtrawionych. Oddaſz rachunek z tych, ktorym byłeś pogorſzeniem, z tych rozwiozłości, ktoreś przez ſiebie, albo zły ſwoy przykład wprowadził do Zakonu. Oddaſz rachunek z tych, ktorzy ſtaraniu twemu oſobliwie oddani byli. Oddaſz rachunek za grzeſźnikow, y Poganow, żeś ſię za ich nawrocenie nie modlił. Niezliczone grzechy, ktorych teraz nie uznajeſz, wtenczas jako z zaſadzki wypadną na ciebie. Naymnieyſze mysli, y słowa, ktorych nie uważaſz, w ten czas rozſtrząſnione będą. Wſzyſtkie grzechy, y ſerca mysli jawne będą Aniołom, y ludziom. Chryſtus Pan pokaże Krzyz, pokaże Rany, niezbożnym ſtrachem, ſprawiedliwym zaś pociechą będą. Straſzliwie wymawiać będzie Odkupienia,

nia,

nia, y powołania dobrodzieystwa. Ztąd niezbożni Zakonnicy trwożyć się będą straszną bojaznią, y prze ucisk jęczeć. Teraz tedy, jak napomina S. Ociec: *Chroń się złego, a czyń dobrze.* Będziesz wolnym w ten czas od tego niezmiernego ucisku.

PUNKT III.

NIc nie jest nieodwołańszego nad Sąd Boski. Sentencya ferowana trwa na wieki. Nikt nie będzie mogł apellować do inszego Trybunału, nikt się miłosierdzia spodziewać, nie mnieysza będzie sprawiedliwość w ten czas Sędziego, jak teraz jest miłosierdzie Zbawiciela. Obydwa nieskonczone. Obydwa wieczne, obydwa nieodmienne. Słuchay Sentencyi na sprawiedliwych: *Podźcie błogosławieni Oyca mego, osiągnicie Królestwo.* Słuchay Sentencyi na niezbożnych: *Idźcie przeklęci w ogień wieczny.* O słowo przykre! Słowo wszelkiey trwogi, y przykrości pełne! Ledwo co wydana będzie Sentencya, ziemia niezbożnych pożrze, lecąc zas w piekło grzesznicy, wybrani do Nieba wstępować będą. Obaczą y to odrzuceni, ale na wieczne utrapienie, jak piekło niezbożnych obeymie, zamknie się, na wieki nikt więcey nie wynidzie. Abyś w ten czas szczęsliwie był bespiecznym, teraz, jak napomina S. Ociec, mysl: *Jak pogardzający Boga w piekło za grzechy wpadają:* Uważ y żywot wieczny, który bojącym się Boga nagotowany jest.

Czyliż tedy o Zakonna duszo! Z bojaźni strasznego sądu gotujesz się do oddania rachunku? *Sługa, który nie*

nie będzie mogł oddać rachunku włodarſtwa ſwego, wypędzony będzie na wieki z Niebieskiego domu. Czyliż z bojazni ścisłego ſądu naymnieyſzego wyſtrzegaſz ſię złego, a dobrego naymnieyſzego nie zaniedbywaſz? Ze wſzyſtkiego ſądzona będzieſz. Czyliż z bojazni nieodwłocznego Sądu beſpieczeńſtwo z uwagi piekła, y Nieba ſobie wtrącaſz? *Pamiętay na oſtateczne rzeczy, a na wieki nie zgrzeſzyſz,* Załuy, żeś do tych czas Sądu Boskiego pilnie jeſzcze nie rozważała. Poſtanow, gotować ſię częſto do oddania rachunku, dla tego chronić ſię naymnieyſzych grzechow, a naymnieyſzego nie zaniedbywać dobrego, a na ten koniec, uſtawiczną bojaźń Bożą z uwagi nieodwołaney Sentencyi na ſercu ſwoim wyrażay.

DZIEN XX.

O POWOŁANIU.

Przyjacielu po coś przyſzedł? Z Rozdz. 60.

PUNKT I.

PRzyjacielu po coś przyſzedł? Do Swiętego Zakonu. Z ziemi Egiptu drogą dobrą, y proſtą do ziemi obiecaney. Z ziemi Egiptu, gdzie praca ceglana w ſtaraniu ſię, za potrawę, y odzienie, ſiły twoje ſtrawiła, gdzie nieznośna niewola nałogow cię ściskała; gdzie codzienne okazye grzeſzenia twoje odbijały ſumnienie; gdźie złe przykłady, y pogorſzenia odciągały cię od ofiary ſpra-

ſprawiedliwości; gdzie ciemności wiecznego potępienia otaczały ciebie. Przez drogę dobrą, y proſtą, przez morze czerwone, w którym ochrzczony jeſteś, gdy w Profeſſyi tęż łaskę, którą y na chrzcie, odebrałeś. Do ziemi obiecaney, w którey cię Profeſſya podobnym uczyniła Aniołom, różnym od ludzi, odprowadziła. W którey nie tak częſto upadaſz, a powſtajeſz prędzey. Częſto rosą łask Niebieskich polewany jeſteś; beſpieczniey ſię zabawiaſz. Czymże odwdzięczyſz Panu za wſzyſtko, co ci oddał? Zaiſte ani co wielkiego, ani mnogiego nie będzie, jeżeli przez dzień million razy rzeczeſz: *Bogu dzięki:* To jeſt: *Deo gratias.*

PUNKT II.

P*Rzyjacielu po coś przyſzedł?* Do doskonałości życia. Zakonnik, który codziennie nie poſtępuje, uſtaje. Powołaniu ſwemu zadoſyć nie czyni, albowiem slubem ſię obowiązał codziennie poſtępowac. Rok od roku Goſpodarz więkſzego w poſtępku czeka pożytku, jeżeli nie wyda, wycięty będzie, y w ogień wrzucony O Zakonna duſzo! Reflektuy ſię trochę, jeden po drugim roku od dnia Profeſſyi przebiegay, rozſtrząſay poſtępek. Ah! Jak ſię lękam, abyś pierwſzey miłości nie porzuciła, jak ſię boję, abyś tego dnia ſiebie górliwą, drugiego zaś oziębłą nie znalazła ſię; jak ſię obawiam, abyś dla ſchyłku lat, y różnych urzędow tak nieścieplała, y nie była zaslepiona, żebyś Regułę w naymnieyſzych rzeczach, czegoś ſię w pierwſzych latach, jak grzechu

śmiertelnego zdrygała, teraz dobrowolnie, y bez gryzoty sumnienia, nieprzestępowała. Boy się, abyś dla grzechow śmiertelnych dobrych uczynkow wielu lat nie umorzyła, albo dla prozney chwały wszelkiey ich zasług nie utraciła, wierz mi, owszem niemnie, ale S. Oycu. *Nie dosyć Zakonnikowi, jeżeli tylko Boskie przykazania, y Kościelne, y sluby zachowa.* Potrzeba tego, aby powołaniu swemu całe zadosyć uczynił. Wszystko, co Reguła opisuje, oprocz nie wiele, jemu nie jest radą, ale przykazaniem. Zkąd S. Ociec przykazuje: *Wewszystkim wszyscy Nauczycielkę niech nasladują Regułę.* Nic, y nikogo niewymawia, ktoryby, y co zachować nie miał. Albo z tego powinność do doskonałości życia ustawicznie dążyć, poznaway. Y ty dostąpisz jey, z S. Antonim Opatem codziennie tak żyjąc, jakbyś dopiero przyszła do Zakonu. Tym sposobem chciwość doskonałości, gdy każdego dnia zaczynasz, każdego dnia dokonasz, poki jey szczęsliwie nie otrzymasz.

PUNKT III.

PRzyjacielu! po coś przyszedł? Dla otrzymania błogosławieństwa wiecznego. To bowiem powołanie wszystkim ludziom pospolite jest, ale nam Zakonnym Osobom osobliwsze. Wszyscy wołani są na wieczerzą Gospodarza, ale jak wiele się ich wymawia? Jedni dla bogactw, albo potrzeb życia otrzymania, inni dla roskoszy ciała, drudzy dla własney woli wypełnienia iść nie chcą. Same Zakonne Osoby żadney wymowki pokry-

krywać nie mogą. Opuściły zbiory, doſtatki przez ślub uboſtwa, opuściły roskoſzy przez ślub czyſtości, jedne ſą mieſzkańcami, y Obywatelkami tego świata, kupczą na tym świecie, zażywają dobrego na świecie, Zakonnicy ſą pielgrzymami, gościami, y przychodniami, niczego nie pragną z tych rzeczy, co świat ma, ani chcą, ani oſiągają; do Oyczyzny Niebieskiey uſtawicznie dążą. Wſzyſtkie ſpoſoby, y ſrzodki, tak rzeczy doczeſnych, jako y łask nadprzyrodzonych mają doſtąpienia błogosławieńſtwa. Nic nie zoſtaje, tylko aby ich zażywali, a będą błogosławieni. O jak tedy zawſtydzi ſię Zakonna Oſoba, jeżeli tak wſpaniałe, y oſobliwe powołanie, takie ſrzodki zaniedba, y odrzuci! Jakie urąganie od całego świata znoſić będzie muſiała! *Ty zaś, na pytanie Pańskie: Coż jeſt człowiek? A chce żywota, y pragnie dni dobre widzieć?* Już odpowieſz: Ja. Uczynki Zakonne powołaniem ſwoim uczyń pewne, y utwierdzay.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! Dobrodzieyſtwo powołania często przypominaſz ſobie, y dzięki za nię czyniſz? *Jeżeli wdzięczną nie będzieſz, będzie odjęte od ciebie, a dane tey, która wdzięczną będzie.* Czyliż z powołaniem doskonałości w codziennym poſtępku zgadzaſz ſię? *Kto uſtawicznie nie biega, Chryſtuſa w chwale nie dobieży.* Czyliż powołanie ſwoje Nieba uczynkami Zakonnemi pewnym czyniſz? *Ciaſna droga jeſt do Nieba, ſami gwałtownicy chwytają jego.* Żałuy, że do tych czas powołanie ſwoje mało ſzacowałaś, a częściey cale zaniedbywałaś. Poſtanow, dzięki często czynić za dobrodzieyſtwo

powołania do Zakonu: Z powołaniem się do doskonałości Zakonney codziennym postępkiem zgadzay: Powołanie osobliwe uczynkami Zakonnemi zawsze pewnym Nieba czynić.

DZIEN XXI.

O UBOSTWIE.

Na wszelkiey podłości, y niedostatku niech przestaje Mnich. Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

BŁogosławieni ubodzy, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie. Błogosławieni, którzy porzuciwszy podłe, ale ciężkie świata tłomoki, gardzą bogactwami, na samym przestając Stworzycielu. Błogosławieni, którzy dla Chrystusa nic nie mają, przez Chrystusa mają wszystko. Na niczym nie schodzi bojącym się jego; wszystko rozdaje do używania, siebie zachowuje do osiągnienia. Błogosławieni, którym całe Niebo jest bogactwami. Swiatowych tylko rzeczy zażywają dla poznania y miłości Boga. W Boskich cieszą się przykazaniach, jako w wszelkich bogactwach. Smakujesz, o Zakonna duszo! że dobre jest kupiectwo twoje? Za rzecz darmo wzgardzoną naywyższe kupujesz dobra. Nie jest Królestwo Boskie potrawą, y napojem, ale sprawiedliwością, pokojem, y pociechą w Duchu Swiętym. Jeżeli masz Ducha S. radość z ubostwa, *Królestwo Boże w tobie*

tobie jeſt; czegoż więcey pragnieſz? Twoje jeſt, bo w tobie jeſt. Twoje jeſt, jeżeli nie zezwoliſz, wyrwać ci go nikt nie może. Twoje jeſt, nie dla ſamego prawa, ale też dla zażycia. Krolеſtwo Boże noſiſz w ſercu ſwoim. Nie dziw, że S. Ociec naſz BENEDYKT oſtatnie obrał uboſtwo. Obacz! za Cellę ma jaskinią, za łożko ziemię, za odzienie Habit podły Mnichow, ktory za jałmużnę wziął od Romana Mnicha. Pożywienie codzienne jego zależy na chlebie, y wodzie. Całe pomieſzkanie przebież, nic nie znaydzieſz, procz oſtatniego uboſtwa. Jeżeli tedy prawdziwym BENEDYKTA chceſz być Synem, nasladuy Oyca, przykazanie jego wypełni: *Na wſzelkiey podłości, y oſtatnim uboſtwie niech przeſtaje Mnich.*

PUNKT II.

KAże S. Ociec, *Aby przeſtawał na wſzelkiey podłości Mnich.* Prawdziwy ubogi zawſze mnieyſzą, y podleyſzą rzecz obiera, gdy może. Mając odzienie y pożywienie, na tym przeſtaje. Nic do ozdoby, y przyſtoyności, ſamey tylko ſzuka potrzeby. Sama potrzeba częſto przyczyną bywa do zbytkow. Cieſzy ſię z głodu, pragnienia, zimna, y ogołocenia z wſzyſtkich rzeczy. Potrzebnych rzeczy z woli Przełożonych używa, nie przywłaſzcza. Chętnie też ſzkodę tych ponoſi, życzy, aby inny bardziey obfitował, a on niedoſtatek cierpiał. Pragnie, aby inny lepiey, on zaś zawſze podley miał u ſiebie; nie z przymuſu, ale dobrowolnie ubogim jeſt, żadney chęci do rzeczy ziemskich więcey

nie przywięzuje. Pragnie być ogołoconym że wszystkiego, bo samą jego częścią Pan jest. Dla upodobania tego, y nasladowania, ubostwo, a w ubostwie wszelką podłość obrał. O jak dalekim jest od prawdziwego ubostwa! Ubostwo Chrystusa przyjaciołka jeszcze mi się we wszystkim nie podoba. Nie ubiegam się do podłości w pokarmie, napoju, odzieniu, sprzętach, mieszkaniu, słowem: we wszystkim. Widzę codziennie pokorne ubogich ułożenia, a ja się pysznię. Widzę wytarte, y podłe suknie, a ja zawsze nowych szukam. Patrzę na szczupłą y podłą żywność, a ja narzekam na stoł hoyny Panow. Słyszę prostą ich odpowiedź, wyrozumiewam wdzięczną, kontentującą y bojazliwą chęć, a ja niewdzięczny mruczę, żyję nieukontentowany; żywo, y smiało, jakoby z prawa chcę lepszych potraw. Moy Boże! a jak że jestem ubogi, ktory nic z obyczajow, y bolow ubogich nie mam? Ale napotym duszo moja! odrzuć wszystko. Podłą się mianuy zebraczką, Nuże, żyiże też tak. Nad wszystko się niegodną szacuy, co masz, a tak niedostatek powierzchowny wzrosnie tobie w pomnożenie łaski wewnętrzney.

PUNKT III.

KAże S. Ociec: *Aby na wszelkim ubostwie przestawał Mnich*, niech nic nie ma własnego, *y co jest zbytecznego*, *niech odetnie*. Zmysłony zaiste ten jest ubogi, ktory im skąpiey może, z majętności świata tego nie bierze. Zmysłony jest ubogi, ktory cokolwiek własnego, y zbytecznego

go ma. Uboſtwo zmysla, ktòry daje, odbiera; oſiada bez wyraźney woli Przełożonego. Ubogim nie jeſt, jeżeli mu na niczym nie ſchodzi, jeżeli żadnego nie cierpi niedoſtatku; jeżeli w niedoſtarczeniu potrzebnych rzeczy ſzemrze, jeżeli ſerca miłego jeſt w odmawianiu, y niedopuſzczaniu przyſtoynych, y ozdabiających rzeczy, jeżeli, choć nie zbytnich, nie właſnych, ale potrzebnych rzeczy całym ſercem żąda; jeżeli do podłych rzeczy chciwiey, niż Swieccy ludzie do koſztownych, przywięzuje ſię; jeżeli do pragnienia, chęci, teraznieyſzego dobra pociąga ſię; jeżeli rożnymi pokrywkami słabości, albo potrzeby zasłania, do więcey, albo lepiey, albo wygodniey miania ſię; jezeli tego wyciąga, czego nigdy nie miał na świecie; jeżeli naoſtatek wadami Swieckich ludzi ſię plugawi, jeżeli pyſznym, ſmiałym, ſzemraczem jeſt. Biada takiey Oſobie Zakonney! Ubogą nie jeſt. Slubowi uboſtwa zadoſyć nie czyni; nie opuściła wſzyſtkiego; nie nasladuje uboſtwa Jezusowego w złobie. Rzeczy, ktòre kocha, obrocą ſię jey na dręczenie; uboſtwa wada ſtanie ſię męką. Zginie jak Judaſz, wypadnie jak Judaſz z Zgromadzenia Apoſtolskiego.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! Przeſtajeſz na wſzelkiey podłości w rzeczach do żywności, do ſprzętow należących? Mnich, albo Mniſzka, ktòra ſię roſpala w kominie uboſtwa, cieſzyć ſię będzie w ochłodzie ſumnienia bogacza. Czyliż przeſtajeſz na wſzelkim niedoſtatku jak podłe żebractwo? Ktòre chcą ſtać ſię bogatemi, wpadną w ſidło diabelskie. Czyliż nic właſnego, albo zbytnie-

tniego nie masz? Niepodoba się Bogu głupia obietnica. Załuy, żeś dotychczas slub ubostwa tylko uczyniła, a nie wypełniła. Postanow, przestawać na wszelkiey podłości sprzętow, y żywności: Przestawać, jak podłe żebractwo na wszelkim niedostatku nie tylko rzeczą, ale też chęcią: Wszelką własność, albo zbytek z serca, z chęci, y z Celli wyrzucić.

DZIEN XXII.

O ROZMOWACH ZAKONNYCH.

Słowa rozumne niech mowi. Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

POłoż Panie drzwi okoliczności wargom moim, modli się Prorok. Prosi o drzwi. Drzwi nie zawsze się zamykają, ale czasem bywają otwarte. Usta mądrego złym mowom nazawsze się zamykają, do pożytecznych się otwierają, język ich, o czym dobrym się cwiczy serce, oznaymuje. Tegoż chce S. Ociec, gdy Reguła, y pospolity Klasztoru porządek pozwala: *Aby Mnich rozmawiał, ale słowa rozumne.* Rozumne są, ktore bez grzechu wymawiają się. Do tego potrzeba, aby każdy w rozsądku rozkładał mowy swoje. Dobrze uważyć trzeba, co zdobi wymowić, niżeli mowić będziemy. To tylko niech wymawia język nasz, cośmy wprzod ułożyli w sercu naszym. Zkądże bowiem język rozwiozły w mowach? Zkądże język niewstydliwy, y wielemowiący?

Zkąd

Zkąd język fałszywie mowiący, y podchlebiający? Zkąd uwłaczający, y szemrzący? Zkądże kłamliwy, przekąsający, uszczypliwy, y krzywdę czyniący? Ah! bo nie rozsporządzamy mow naszych w rozsądku. Jakże z tych na sądzie rachunek oddamy, jeżeli dla każdegokolwiek słowa, bez żadney przyczyny wymowionego naganni będziemy. Rozsporządź tedy, o Zakonna duszo mowy twoje przed rozmową, aby tylko rozumne były. Scisło uważay: *Ulatuje nieodwołane słowo*; ulatuje czas przywrócony; przychodzi sąd nieuchronny.

PUNKT II.

ROzumne nadto słowa są, jak siebie sam wykłada S. Ociec: *O Swiętych, y budujących wymowach*. Do tych się wiążą Aniołowie. Chrystus sam mowi przez nich, przez których słyszane jest słowo Boskie. Nie są słyszane przez siebie, ale dla Boga, który y mieszka, y mowi w nich, zaiste, w takiey rozmowie serce gorętsze się staje, niż z rozmyslania. Swięte te rozmowy są liścia Lilii. Ziątrzenie wad, y nałogow przerywają, plugastwo precz wyrzucają, uzdrawiają. Pysznego do pokory zachęcają; nienawisnego do miłości zapalają; nieposłusznego w jarzmo posłuszeństwa zaprzęgają; leniwego do gorliwości zagrzewają; zapomniałego o stanie swoim, y powołaniu do rozumu przywracają; słowem: Zadney nie masz wady, ktoraby słowem zbudowania się nie była uleczona. Nie masz zadney cnoty, któraby z składu Swię-

tego czerpana nie była. Ztąd dawni Oycowie, prawdziwi Mniſi całe nocy na duchownych przegadali rozmowach, ztąd poſtępowali; ztąd czartow zdrady odkrywali; ztąd do nay większey doskonałości przyſzli. Nie dyſzkurowali między ſobą y nie rozwodzili ſię z baykami światowemi, ale składami tylko duchownemi: O chwale Błogosławionych: O karze potępieńcow: O odrzekaniu ſię: O pokucie: O ſtanie, y powołaniu Mnicha: O wſzelkiey cnot, y wady właſności. Nigdy doskonale, y zadoſyć o tych ſerce ich słow ſwoich wymowić nie mogło. Mądrości Swiętego Piſma z uſtawiczney Medytacyi pełni byli. O Zakonna duſzo! Ciesla cieſielſtwem ſię bawi, czyliż ty nie Zakonnemi rzeczami? Inaczey, język cię obajawi, żeś nie jeſt Zakonna. Pomysl: Uſta Zakonne pocałowaniu Boskiemu, y Swiątnicy jego poſwięcone ſą. Ztąd Swiętokractwem rozumiey, jeżeli co nie Boskiego, nie z Swiętego słychac Piſma.

PUNKT III.

NAoſtatek, *rozumne słowa* według S. Oyca, *Są te dobra, które ſą nad datek naylepſzy.* Takowe słowa pachną maściami naywybornieyſzemi. Dziwnie ſpołbraci ſercem cieſzą. Takie wymawia, kto ku wſzyſtkim jeſt uczynny, pełny affektu, wdzięczny, miły, powolny y pokorny. Nie tylko Braterskie ułomności, czy ciała, czy obyczajow cierpliwie znoſi, ale wſpomaga posługami, wzmacnia przemowieniem; radami uczy; ſmutnych cieſzy; porożnionych jedna; nagabających, Przełożo-

łożonych, y Braci uſpokaja: Nad utrapionemi ubolewa; wſzyſtkim dobre ſerce pokazuje; nie inſze słowo z uſt jego wychodzi, tylko łagodne, tylko miłe, tylko pocieſzające. Kto ſię tak ſprawuje, wdzięczny zapach między Braci rozrzuca. Co balſam w uſtach, to jeſt takowy Brat w zgromadzeniu; o takim prawdziwie ſię mowić może: Ten jeſt kochanek Braci. Ale ah! mało ſię znayduje temi czały prawdziwych, y ſzczerych pocieſzycielow, więcey, jak dawniey Jobowi ſię zdarzyło, ſą pocieſzycielami obciążliwemi; pociechą ſwoją Brata bardziey jątrzą przeciwko Przełożonym, y ſpołbraci; ſwoim zmyślonym cieſzeniem truciznę nienawiści, zazdrości, przykrości, podają. Ah! Wiele jeſt ich, jak zwierz Daniela zęby, y pazury żelazne mający. Jedzą, a kruſzą słowami przykremi, nielitościwemi, y cierpkiemi wſzelką miłości słodycz. Obacz o Zakonna duſzo! z którey części jeſteś?

Zaiſte, kto rozumnych bez grzechu, z budowaniem, y pociechą Braci rozmow nie przyprawia, Oyca ſwego nie nasladuje. Wieſz, jak rozumnie rozmawiał z owemi Mnichami, ktòrzy mu trucizny dodali; wieſz, jak grubych ludzi w Sublaku ſwoją Swiętą budował nauką? Wieſz? jaką pociechą ſmutne Gotha pracującego pokrzepił ſerce. Dobrze tedy rozſtrząſni, czyli słowa twoje ſą rozumne, y bez grzechu? Pſują dobre obyczaje rozmowy złe. Jeżeliby były budujące? Jeżeli o ziemskich, y światowych rzeczach tylko rozmawiaſz, z czartem rozmawiaſz. Jeżeliby były pocieſzające Bra-

ci? Język łacny do przejednania, jest to drzewo życia w posrzodku Klasztora. Załuy, że twoje dotychczas rozmowy nie były Zakonne. Postanow: Przed rozmowami dyskurs rozsporządzać: Co jest do zbudowania wymowić, albo przynaymniey dyskursa Swieckie nakłaniać ku Swiętey, y pobożney nauce: Słowami prawdziwie pocieszającemi ducha społbraci błagać.

DZIEN XXIII.

O MIŁOSCI BOGA Z CAŁEGO SERCA.

Naprzod Pana Boga kochać z całego serca.

Z Rozdz. 4. Instr. 1.

PUNKT I.

JAk gorąco nayukochańszy Ociec nasz kochał Boga, wydaje się z tego: Ze żadney roskoszy nie poddał chęci. Do żadnego stworzenia nieporządną nie przywięzywał się miłością; aby Boga kochał z całego serca. Jak żył, tak Uczniom swoim opisał: *Naprzod Pana Boga kochać z całego serca.* Chce, abyśmy nad wszystkie S. Reguły swojey przykazania Boga kochali. Koniec pierwszy bez wątpienia powinien być w pilności, w natężeniu ktorego kolwiek zachowania Zakonnego; y dobrze: Do tego jest stworzony człowiek, żeby Boga wewszystkim, y nadewszystko, y dla wszystkiego kochał. Miłość nadto korzeniem jest cnot; razem y owocem: Miłość wszelkiego cwiczenia pobożnego dokonywa: Miłość

łość Niebo otwiera, a piekło zamyka. Im goręczey, na ziemi kto kocha, tym szczęsliwiey w Niebie zażywa Boga. Więc, o Zakonna duszo! Boga naprzod, y przed wszelką rzeczą staray się kochać niewymowną słodkością kochania, tak dążyć będziesz drogą przykazań Boskich.

PUNKT II.

ZEby kto Boga z całego serca, według przykazania S. Oyca; kochał, ma wiedzieć, co jest miłość Boska. Kochać Boga nic inszego nie jest, jak Bogu dobrze chcieć dla nieskończoney jego dobroci. Dla tego sam w nas wpuszcza Ducha Syna swojego, abysmy go kochali tą miłością, którą siebie samego kocha. Tey miłości nie ma, kto całym sercem nie kocha. Całym sercem kocha, kto wszelką żądzę od wszelakiego ciała, od cielesney pobudki, y przyłudy odrywa. Całym sercem kocha, kto wszelką miłość na Boską dobroć przenosi. Całym sercem kocha, kto nic więcey na swiecie, albo w stworzeniach nie kocha. Całym sercem kocha tylko dla Boga, y w Bogu. Rozdwojonym sercem kocha Boga, gdy kto nad Boga cokolwiek kocha. Rozdwojonym sercem kocha Boga, kto oprocz Boga coś innego kocha. Zadną miarą nie kocha, y w śmierci zostaje, kto nad Boga cokolwiek pragnie. Moy Boże! jak mało jest tych, którzy cię z całego serca kochają! Wiele, ktòrzy by się samych niekochali! Jak wiele mowią ustami, y oświadczają się ciebie kochać, ale z serca ich wygnańcem jesteś?

o duſzo Zakonna! Każde z oſobna affekta przetrząſni, a mało ich znaydzieſz, ktòreby ku ſamey Boskiey miłości kierowane były. Kochay tedy Boga całym ſercem; nie rozdwojonym. To jeſt pierwſze, y naywiękſze przykazanie.

PUNKT III.

NIe będzieſz miłował, nie będzieſz kochał Pana Boga twego z całego ſerca, jak roskazuje S. Ociec, jeżeli powodu kochania uſtawicznie przed oczami mieć nie będzieſz. *Nic nie maſz kochanego, tylko co jeſt poznanego.* O-to! Każdy człowiek pragnie wſzyſtko, co jeſt dobrego naturalnym affektem przywięzuje ſię do każdey rzeczy, którą rozumie być dobrą. Coż zaś inſzego ma ſię dobrym, jak Bog? Owſzem: jakaż inna dobroć, tylko ſam Bog? Dla tego niejakim długiem tę, ktòrą wzieliśmy, wypłacamy miłość; jeżeliby ſię nie wypłaciła, winnemi nas gniewu bez wymowki czyni. Co mowię? Więkſzy gniew nam zadaje, gdy od miłości Boskiey ſprawuje dalekiemi. Oto! Słuſznie całe mu ſerce darujeſz, ktòrego ſiebie ſamego uznajeſz Sprawcą. On jeſt życia twego dobrowolny Dawca; on nayhoynieyſzy Rządca; on łaskawy Pocieſzyciel; on ſtarający ſię Rządca; on naybogatſzy Odkupiciel; on wieczny Obrońca; on nayobſitſzy Bogaciciel; on Uwielbiciel. Rozum więc, y ſprawiedliwość cię pobudza, abyś z całego ſerca Boga kochał, od którego wſzyſtko maſz. Czyliż by nie kochało dzieło ſwego rzemieśnika, gdyby miało, zkądby mo-

mogło kochać? A czemu nie jakość w całości mogłaby, gdy niczym zgoła, tylkoby z jey powinności mogła? A jesli y ty całegoś ſię winien za ſprawę ſiebie, coż przydaſz juz za naprawę ſiebie, a naprawę takim ſpoſobem? Ani tak bowiem łacno pokrzepiony jeſteś, jako uczyniony. Ciebie, raz tylko, wyrzekłſzy, uczynił, ale gdy cię pokrzepiał, y ożywiał, rzekł wiele: ſprawował dziwnie, poniosł ſrogie rzeczy. W pierwſzey ſprawie dał cię tobie, w drugiey ſiebie ſamego. Gdzie ſiebie dał, oddał cię tobie. Danie tedy y oddanie ſiebie powinieneś za ſiebie, a dwa razy winieneś ſię jemu całego.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! naprzod nadewſzyſtko kochaſz Boga! *Kto nie kocha Pana* JEZUSA, *przeklęty jeſt.* Czyliż kochaſz Pana Boga twego z całego ſerca, *y* nie rozdwojonym ſercem? *Sam Bog dobry jeſt, a ztąd ſam godzień miłości.* Czyliż powody kochania częſto rozważaſz? *Nie będzie kochał, kto nie poznaje Boga.* Żałuy tedy, żeś dotychczas Boga z całego ſerca nie kochała. Poſtanow: Naprzod, y nadewſzyſtko Boga kochać: Z całego ſerca ſamego kochać Boga: Powody miłości Boskiey częſto, y po prawdzie rozważać.

DZIEN XXIV.

O MIŁOSCI BLIZNIEGO.

Kochać potym bliźniego jako ſiebie ſamego.
Z Rozdz. 4. Inſtr. 2.

PUNKT I.

JAk S. Ociec naſz kochał Boga, tak kochał bliźniego. Jak dla miłości Boskiey dobroci żadney ſię nie dał roskoſzy, tak dla ukochania bliźniego z wſzyſtkiemi uciechami rozbrat uczynił. Jedyną tylko ſtarości ſwojey miał pociechę, *Maura* y *Placida*, obydwoch w rożne, a dalekie wysłał kraje, aby wiele duſz Chryſtuſowi pozyskali. Tak, jako ſiebie ſamego, owſzem więcey niżeli ſiebie ſamego kochał bliźniego. Ztąd y w Regule po pierwſzym miłości Boskiey przykazaniu, przydał drugie temu podobne o miłości bliźniego: *Potym kochać bliźniego jako ſiebie ſamego.* Mowi potym: bo z iednego korzenia, y z iednego powodu miłość Boga y bliźniego wyraſta. Bog bywa kochany dla nieskończoney ſwojey dobroci, y dla teyże kochany ma być też bliźni. Jeżeli kto kocha bliźniego dla daru przyrodzonego, albo powinowactwa, ten nie ma miłości. Jeżeli kocha dla tego, że jeſt przyjacielem, albo dobrodziejem, nie ma miłości. Jeżeli kocha dla łagodności, y ludzkości &c. nie ma miłości. Wiele rozumieją, że mają miłość bliźniego, ale że nie kochają dla Boga, rozumieją tylko, nie mają. Prawdziwa miłość jeſt, z Bogiem, y w Bogu kochać przyjaciela, dla Boga kochać nieprzyjaciela. Ah! jak wiele Zakonnych Oſob jeſt, które prawdziwie, yſzczerze kochają bliźnich ſwoich! Ktoż bowiem jeſt, co by nie inſzym względem, tylko dla Boga kochał? Ktoż od wſzelkiego zysku, y chciwości nieżyczliwey całą chędogą bli-

blizniego osiąga miłość? A przecie według Przykazania Boskiego, y S. Oyca inaczey zadosyć stać się nie moze.

PUNKT II.

KAżą nam blizniego kochać, jako siebie samych. Na co kochamy siebie, na to mamy y bliznich naszych kochać. Kochamy siebie, abyśmy dobrzy byli, miłujemy siebie, abyśmy dostąpili żywota wiecznego, na to kochać mamy y blizniego, aby był dobrym; na to trzeba miłować blizniego, aby się dostał do żywota wiecznego. Więc trzeba kochać blizniego w dobrym, y ku dobremu. W dobrym, abysmy się cieszyli z dobrego, które osiąga, jakbysmy sami toz mieli. Ku dobremu, aby dobro jego nie inaczey, jak swoje pomykali. A gdy wewszystkim pomagać nie moglibysmy, przynaymniey im poradzić, ktorzy jakożkolwiek nam są bardziey złączeni. A jako żebyśmy się wspomagali, żebysmy się nie jako samych kochali, zachować trzeba dwa przykazania: Jedno jest: co od innego tobie uczynionego nienawidzisz, patrz, abyś tego nie czynił drugiemu. Drugie zaś: Co chcecie, aby uczynili wam ludzie, y wy czyńcie innym. Temi dwiema przykazaniami oboyga testamentu y złość się uśmierża, y łagodność się ku blizniemu wydaje.

PUNKT III.

POBudki, abysmy blizniego jako nas samych kochali, są osobliwie z Swiętych Oycow, następujące. Tegoż Oyca, tegoż Stworzyciela, tegoż Odkupiciela mamy,

więc wſzyſtkich, jak Braci, y Sioſtry mamy kochać. Czy by przyjacielem był, czy nieprzyjacielem, zawſze maſz w nim, co byś ſtatecznie miłował. Do tegoż, do którego ty, błogosławieńſtwa, powołany jeſt. Czy ſzpetny, czy w obyczajach gruby, niegalant, czy piękny, y powolny, miłosny jeſt. Noſi obraz Troycy SSS. na duſzy, czy ubogi, y wzgardzony, czy bogaty, y uczciwy bądź, zawſze go kochać mamy. Wſzelaki z tobą ſpołczłonkiem jedney głowy Jezusa Chryſtuſa ſtaje ſię. Czy wdzięczny, czy niewdzięczny bądź, zasługuje, czy nie zasługuje, z miłości dopomagać mu trzeba: *Coście jednemu z naymnieyſzych moich uczynili, mnieście uczynili.* Wſzyſcy tedy jak bądź, tak bądź, którzy, y jacy? Jak ſobie chce, mamy ich kochać. *Wſzyſcy w Chryſtuſie jedno jeſtesmy. Pod jednym Panem rowny żołd służby noſiemy.* A żeby od miłości bliźniego nikt nie umykał żadną pokrywką, dość przykazuje Pan: *To jeſt przykazanie moje, abyście ſię wzajemnie kochali, jak ja ukochałem was.* W tym poznają wſzyſcy, że Uczniami mojemi jeſteście, jeżeli byście mieli kochanie wzajemne. A ktoż by ſię odważył nie kochać?

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! wſzyſtkich, a mianowicie ſpołbraci, ſpołſioſtry ſzczerze dla miłości Boskiey, ſy dobroci kochaſz? Kochaymy ſię wzajemnie, bo miłość z Boga jeſt. Czyliż bliźniego w dobrym, y ku dobremu kochaſz, jako ſiebie ſamego? Nadewſzyſtko wzajemną w ſobie miłość mieycie, *Bo miłość pokrywa wielkość grze-*

grzechow. Czyliż bez przeſtanku ſiebie do miłości bliżniego powodami pobudzałſz? *Kochać bliżniego jako ſiebie, więkſza rzecz jeſt nad wſzyſtkie ofiary, y całopalenia.* Załuy, żeś bliżniego nie kochała, jako ſiebie ſamą. Poſtanow: Częſto na akt miłości bliżniego ſzczerze dla Boga zdobywać ſię: Skutecznie, y uczynkiem, albo przynaymniey w modlitwie promowować dobro bliżniego twego ku wiecznemu jego zbawieniu: Częſto ſię wzbudzać do miłości temi pobudkami.

DZIEN XXV.

O LENISTWIE.

Nie być leniwym. Z Rozdz. 4. Inſtr. 38.

PUNKT I.

GNuſność, ktòrey S. Ociec *w Rozdz.* 4. *inſtr.* 38. zakazuje mowiąc: *Nie być leniwym*, co inſzego nie jeſt, tylko łeniſtwo. Gnusny, a leniwy, tak częſtokroć ſię rozumieją w Piſmie Swiętym za jedno. Mowi ſię zaś kto leniwym, gdy lubo rzecz ſprawy ſtanu ſwego pełni, ale bez powinnych okoliczności. Taka oſtygłość, czyli gnuſność duchowna, jeſt rzecz nayprzykrzeyſza, nędza naywiękſza, piekła naybliżſza. Jeſt rzeczą nayprzykrzeyſzą Bogu, ktòremu obrzydzenie ſprawuje. Swiętemu Zakonowi, ktòrego złoto naywybornieyſze, Swięte obyczaje przemienia w zuzel wad, y nałogow.

Klaſztorowi, który jeſt mieyſcem paſzy Niebieskiey przyznaje, y łży, że jeſt jako mieyſcem bzydkości, y grubey puſtyni. Przełożonym, których napominaniem gardzi; y Sioſtrom, których ſwoim ſmutkiem, niecierpliwością, albo rozwiozłością mieſza; ſobie ſamemu, że leniwy chce, y nie chce. Ah! Gdyby był świat takich leniwych, y ociężałych Zakonnikow ſobie zachował! Na coż ziemię Swiętą depcą (Na świecie Swiętego Zakonu by nie rozwiązywali, nie przewrocili by karności Klaſztorney, nie tak by obciążali ſprawiedliwych. Ot! jak ſprawiedliwie S. Ociec nakazuje: *Nie być leniwym.* O! Jaką nienawiścią oſtygłość przeſladował! Brata owego leniwego, który pod czas modlitwy ſtać nie mogł, rozgą prze żarliwość uczynił krzepkim. Nie będzieſz leniwym, jeżeli częſto, ale y ſurowo do mysli przywiedzieſz ſobie owo S. Reguły: *Jeżeli unikając kary piekła, do żywota wiecznego chcemy dojść, gdy jeſzcze łacno, y w tym jeſteſmy ciele, ubiegać ſię, y ſprawować trzeba teraz, co by nam na wieki pożyteczno było.*

PUNKT II.

JEſt nędza naywiękſza leniwcow, że obecnemi ſą chwale Boskiey, ale ſercem nieprzytomnemi. Bawią ſię na modlitwie, Medytacyi, a o prożnych, ſzkodliwych rzeczach myślą, y wartują. Rachunek ſumnienia czynią, a ſiebie nigdy nie poprawuią; ſiedzą nad Xiążką, a po-

poziewają. Słowa Boſkiego ſłuchają, ale w ſamym ſłuchaniu ſłabieją. Z paſzy odmieniają ſię na paſzę, ale jak tam temi, tak temi bzydzą ſię, y w nich chciwość mają. Mocno myślą o potrawie żywota, a umierają od głodu. W rozmowach naprzeciwko Bratu ſwemu gadają, albo ſzyderſtwem rozmowy ſmiejąc ſię zbytnie, rozbrat czynią. U ſtołu, jeżeli by nie byli naſyceni, ſzemrzą. Na Swięte cwiczenia, czyli Medytacye oſtatni przychodzą, a naypierwſi wychodzą. Sakramenta bez pożytku, bez łaski biorą. Podczas milczenia tu, y owdzie biegają, prożnują, albo ſię baykami zabawiają. Rzadko o powołaniu, y ſtanie ſwoim wſpominają. Czyliż nie prawdziwie nędznemi y mizernemi ſą tacy Zakonnikami, ktòrzy dla ſerca małości wyſychają? Czy nie nędzni, których krotka skrucha, zwięrzęce myslenie, oziębłe obcowanie jeſt? Czy nie nędzni, ktòrych posłuſzeńſtwo bez oddania ſię, mowa bez oſtrożności jeſt? Czy nie nędzni, gdy rozum ich chęci, a chęć rozumowi uſtawicznie ſię ſprzeciwia? Czy nie nędzni, którzy gnuſnemi diabła niewolnikami ſą, zawſze nieczyści, bez bojazni, bez poſzanowania? Czy nie nędzni, ktòrzy zawſze ſą takiemi dziś, jacy byli wczoray? Czy nie nędzni, ktòrzy, gdy ſię modlą, a co dobrego, jeżeli tylko dobrego, czynią, Boga zawſze bardziey drażnią? Czy nie nędzni, którzy poruſzeni ſą jak ſiano, y zwiędło ſerce ich. Tym inſzego ſrzodku zbawienia nie maſz, jak który S. Ociec opiſuje im. *Bieżcie, gdy światło żywota macie, aby was ciemności śmier-*

śmierci nie ogarnęły. Bieżcie uczynkiem, dziełem dobrze, a gorąco Medytacye swoje sprawuycie. *Gdy światło żywota macie.* Gdy poznawacie przez łaskę, y natchnienie Ducha Swiętego nędzny, y oziębły stan wasz. *Aby was ciemności śmierci nie ogarnęły.* Abyście cale z łaski powołania waszego nie wypadli.

PUNKT III.

JEst naostatek lenistwo naybliższe piekła. Zyją leniwi w ustawicznych namiętnościach. Zaslepiają się, aby grzechow nie poznali swoich. Słabieją przez złe nałogi, aby skutecznie z oziębłości nie powstali. Nie wstrzymuje ich wstyd, nie odwodzi rozum, nie hamuje karność, łatwiey wiecey z Swieckich ludzi nawraca się do dobrego, niż jeden leniwy Zakonnik do lepszego. Rzadki ptak na ziemi jest, leniwy Zakonnik, ktòry z stopnia, którego raz w Zakonie dopadł, mało co postępuje wyżey. Widzenie zaiste wielkie jest, takiego widzieć, za wielkiey cnoty zasługę ma sobie, wstrzymywać się od ludzi, gdy to wielką jest karą, a dobrych rzeczy ochotnie nie czynić. Tak dla zimna serca gnusny nie modli się, gdy ma sprawować dobre, ktòre powinien, uważa, ale zamilcza. Dla zimna serca bał się małey pracy, y czynić dobrze, opuszcza. Zebrać będzie w lecie, podczas utrapienia, a nie będzie mu dana Korona sprawiedliwości. Y sprawiedliwie. Samą mysli gnusność, gdy przyzwoitą gòrliwością nie zapala, od pragnienia dobrego z gruntu wzmagającą się oziębłością ukradkiem zabija.

Tak

Tak niedbały, jakby się śmiejąc, wdaje się w piekło. O duszo Zakonna. Pragniesz duszę swoją zbawić? *Górliwość dobrą*, którą S. Ociec przepisuje, *naygorętszą miłością sprawuy*.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! dla oziębłości, lenistwa twego Zakonowi przykrą nie jesteś? Mnisi leniwi względem siebie, y innych, dwojakiego piekła się winnemi czynią. Czyliż nie dla gnuśności twojey nędzną jesteś? Ah! poznay wzdy, żeś mizerną jest, y użalenia godną. Czyliż nie dla gnuśności swojey zbliżasz się do piekła? Nie wyrwiesz duszy swojey z ręki piekła, jezeli dawną gorliwością poczętą pierwszych spraw nie będziesz czyniła. Załuy, żeś przez tyle lat tak leniwie w Klasztorze żyła; y postanow. Dla bojazni piekła lękać się lenistwa nayprzykrzeyszego: Poznać, y opuścić lenistwo naynędznieysze: Gorliwosć dobrą ustawicznie w sercu chować, abyś przez gnuśnosć nie zbliżyła się do piekła.

DZIEN XXVI.

O STAŁOSCI.

Mający być przyjęty, niech obiecuje stałość swoję. Z Rozdz. 58.

PUNKT I.

STałość, jest stan z trwałością. Ta Mnichem czyni, odbierz ją od Mnicha, a Mnichem nie będzie. Ztąd Solennym slubem donieyobowięzał swoich S. Ociec: *Mający być przyjęty, niech obiecuje stałość.* Stałość niezliczone dobra rodzi.

Warſtatem bowiem, gdzie wſzyſtkie dobre uczynki pilnie moglibyſmy ſprawiać, zamknięcie jeſt Klaſztorne, y ſtałość w zgromadzeniu. Tu beſpiecznie każdy zażywa weſela ſwego, Tu jeſt ſwoim ſobie do zażywania Boga w ſobie, y ſiebie w Bogu. Tu w ſwietle prawdy dobrowolnie otworem ſobie ſtoi czyſte ſumnienie. Tu beſpiecznie w lewa ſiebie ſpoſobna o Bogu pamięć. Tu ſię oświeca rozum, y dobrego ſwego zażywa affekt. Tu wyłączywſzy świat od ſiebie, cali ſię zamykamy z Bogiem. Tu od wſzelkiego ſtarania doczeſnych rzeczy, wolni z Aniołami obcujemy. Tu wady naſze pokrywają ſię, y leczą. Tu upadli, podnoſzemy ſię. Tu w Wieńcu Braci, jakoby w Mieście mocnym przeciwko wſzyſtkim najazdom nieprzyjaciela beſpieczni mieſzkamy. Tu przez ciaſną drogę posłuſzenſtwa, proſtym gościncem do żywota idziemy wiecznego. Tu w Cellach jak w Niebie mieſzkamy. Tu ledwie, albo nigdy ktokolwiek od Celli do piekła zſtępuje. Ledwo bowiem kiedy kto, chyba przeznaczony do Nieba, w niey aż do śmierci trwa. Syna łaski; owoc żywota ſwego Cella do pełności doskonałości doprowadza, niechętnego prędzey od ſiebie wyrzuca. Tak wſzełkich dobrych uczynkow warſtatem Klaſztor jeſt, y ſtałe w nim wytrwanie. Niepodobna jeſt, żeby kto w doskonałość Zakonną wbił umysł ſwoy, a nie pierwey do któregokolwiek mieyſca wytrzymale przyprawił ciało ſwoje. Ot! jak czynić trzeba ſtałość w zgromadaeniu.

PUNKT

PUNKT II.

JAk ſtałość prawdziwego Mnicha czyni, tak imieniem, nie życiem Mnicha ſtanowi nieſtałość. O takowym Mnichu *milczeć niżeli mowić lepiey*, Sądzi S. Ociec. Tak opłakane jeſt obcowanie. A to czemu? *Bo tułać ſię nie przyſtoi duſzom Mnichow*. Który bowiem uſiłuje, y nabawia ſię ſmutkiem, żeby duchem z mieyſca na mnieyſce przenieść ſię, ten jeſt, jak co ucieka od cienia ciała ſwego. Od ſiebie ſamego ucieka, ſiebie ſamego koło noſi, mieyſce odmienia, nie ducha. Tegoż ſamego wſzędzie cię znayduje, chyba że gorſzym ſię ſtanie nad tę nieſtałość. Obraża ſię ſmutny, gdy ſię koło noſząc tłucze, a Mnich nieſtatecznością ſwoją namiętości ducha, y złych żądz pomnaża. Ktoż pieſzczocie podległy, [redacted] wſzędzie idzie zą nią? Ktoż czci pragnienia omamieniem zaślepiony, [redacted] wſzędzie honorow zabiega, y odpor daje? Ktoż gniewem, y niecierpliwością roſpalony, [redacted] wſzędzie ſobie, y innym przykry jeſt, y ſzaraza? Na ktorym mieyſcu karności y cierpliwości Zakonney nieściérpiący, zatrzymywać ſię będzie? Tak nędzny, jak S. Ociec o tułaczach mowi: *Zawſze błąkającym ſię, a nigdy ſtałym nie będzie, bo wſzędzie właſnym roskoſzom, y obżarſtwa pobudkom służyć będzie.* Nic nie doſtaje takiemu błąkającemu ſię, tylko żeby powierzchownego człowieka wnętrznym formował. Tak mieyſce, tak Habit odmieni; Swieckim do Swieckiego powroci ſię. Zginie. O Bracia moi kochani! Bądzcie ſtali, y nieporuſzeni.

PUNKT III.

ZEby kto był ſtałym w zgromadzeniu, pilnie naſtępujących roskazow Swiętego Oyca niech ſtrzeże: *Bojaźń Bożą przed oczy niech ſobie położy, a każdey godziny ſtrzeże ſię grzechow, y wad.* Naylepſza bowiem jeſt rzecz, łaską utwierdzić ſerce. Bez łaski Mnich od wſzelkiego namiętności wiatru tu, owdzie poruſza ſię. *Niech ſię podda pod wſzelkie posłuſzeńſtwo Przełozonemu.* Nieposłuſznych, y upornych wyrzuca Klaſztor. *Niech kocha czyſtość.* Wieprz tyſiąc razy myty do gnojewki poydzie. *Stałości Braci, czyli ciała, czyli obyczajow cierpliwie aby znoſił, a miłość Braterſtwa ſzczerym kochaniem niech wydaje.* Nienawiſnych, ſzemraczow, podſzczuwaczow y zazdrościwych Braterśkie towarzyſtwo nie cierpi. *Do wſzyſtkiego, co ſobie jeſt nakazano, jako pracownikiem złym, y niegodnym niech ſię mieni.* Pyſznych, y nadętych Szkoła pokory: y upokorzenia ſię wywoływa. *Wadę oſobną niech odetnie.* Wydaje ſię, że tacy w Klaſztorach dotrwać nie mogą. A jezeli kto już od slubu ſtałości odpadł, ſmutek niech uznaje duſzy. W Celli, czyli w mieyſcu chorujących ſtatecznie niech mieſzka. *Oycu Duchownemu mysli złe do ſerca ſwego przychodzące niech otworzy.* Pomocy do posłuſzeńſtwa przyległych niech przydaje, a prędko do doskonałego zdrowia poſtąpi. Jeżeli zaś albo Medyka, albo lekarſtwo odmieni, nieozdrowieje nigdy. Ot! te ſą ſrzodki, ktòremi slub ſtałości, y zachować możeſz w całości, y znieważony naprawić.

prawić. Zażyway! Potrzebne ſą, żebyś z Celli do Nieba ſię doſtał.

Jak był kochający ſtałości S. Ociec, jaką uſilnością w Celli mieſzkał, wydaje ſię; bo ani przez jednę noc od Celli, y chociaſz u Swiętey ſwojey Sioſtry dla rozmow Niebieskich, dalekim, y nieprzytomnym nie chciał być. Nasladuy, o Zakonna duſzo! Oyca; czy Celli, y Klaſztoru ſwego pilnujeſz? *Cella Niebem jeſt.* Czyliż nie częſto odmienienia mieyſca żądaſz? *Odmiana mieyſca wiele oſzukiwa.* Czyliż ſtałość przyzwoitemi ſrzodkami zachowujeſz? *Ktoby wytrwał aż do końca, zbawiony będzie.* Załuy, żeś ſtałości do tych czas nie lepiey kochała. Poſtanow: Celli, y Klaſztoru ſtrzedz pilnie: Nie żądać jakiego mieyſca odmienienia, ale ſrzodkow do zachowania ſtałości przykładać.

DZIEN XXVII.

O POUFAŁOSCI KU OYCU DUCHOWNEMU.

Mysli złe do ſerca ſwego przychodzące Oycu Duchownemu otworzyć. Z Rozdz. 4. Inſtr. 51.

PUNKT I.

JAk wiele ten inſtrument Nayświętſzy Prawodawca naſz ſzacował? Oto nie uważając na sławę świątobliwości ſwojey, wielką onę ciała pokuſę objawił. Ktoż by o niey bowiem był wiedział, gdyby on pierwey jey nie odkrył? Chciał pierwey uprzedzić do tego przykładem Uczniow

ſwoich, dla czego przez Regułę ich potym obowiązał: *Myśli ſwoje złe do ſerca ſwego wchodzące, Oycu Duchownemu objawić.* Czemu? żadnemu poſliznieniu w grzech nie podpada Mnich, który ſkrytości ſerca ſwego Oycu duchownemu otwiera. Pomiarkowanie Oyca obydwoch chroni ſię końcow, naucza Królewską zawſze chodzić drogą, nie pozwala przez zbytnią gorącość w prawą, albo przez zbytnie opuſzczenie w lewą ſię nakłaniać. Tak nikt ſię nie nadyma pychą, albo dla małego ſerca nie obala ſię. Czemu? Tak długo pokuſa trapi, pokąd ſię nie otworzy. Zaraz uſtaje grzech, gdy ſię wina objawi. Na tey rzeczy prawdę S. Ociec nam ſwiadectwo Proroka ſprowadza: *Rzekłem: Ogłoſzę przeciwko ſobie nieſprawiedliwości moje Panu, a ty odpuściłeś niezbożność ſerca mego.* Czemu? bo czarta odpędza. Tak ſię lęka, gdy ma być z ſkrytości ſumnienia na oko wydany, że wprzod ucieka. Beſpiecznemi zoſtawuje od pokus, od których ſię wydania boi; tylko tych Mnichow przyprawia o śmierć, którzy na ſwojey przeſtają radzie, Przełożonych pogardzają radami. Czemu? Jawno jeſt, droga doskonałości nikomu nie jeſt pokazana od Boga, tylko przez naukę, y poſtanowienie Przełożonych. Tak Samuela przez *Helego*, przez Ananiaſza Pawła nauczył, aby kto nie rozumiał, że Chryſtus rownie do ſiebie, jak do Przełożonych nie mowi. Zebyś tedy o Zakonna duſzo! Starſzych rady, y śladow uſtawicznie naśladowała, każde z oſobna tego inſtrumentu słowa porządnie rozważ.

PUNKT

PUNKT II.

JAkiekolwiek złe mysli do ſerca przychodzą, mają być objawione. Wrzod w pierſiach nie bywa uleczony, jeżeli lekarzowi nie będzie odkryty. Powinna zaś taka otworzyſtość ſerca być proſta. Niech nie wymawia intencyi, ktòra zakryta jeſt człowiekowi. Niech nie gładzi winy, ktòra ciężka jeſt. Niech cudzą namową nie zacimia, gdy niechętnego nikt nie przymuſi. Przyczynę złego, y okoliczności wiernie niech otworzy. Na duſzę ſwoją grzeſzy, kto ſię wymawia. Odrzuca od ſiebie lekarſtwo, kto winę obwija. Kto cokolwiek tai, do żywota ſobie zagradza. Niech będzie pokornie, y poufale. Będzie pokornym, jeżeli w Oycu Duchownym, nie człowieka, ale Boga obaczy. Poufałym zaś będzie, kiedy pewnych, y nie omylnych pomocy od niego czeka. Jeſt to Artykuł Wiary: *Kto was słucha, mnie słucha.* Zbłądzić nie może, kto ſię całego pomiarkowaniu ſtarſzego oddaje, z niczego obwiniony nie będzie na ſądzie, w czym był posłuſznym. Ztąd y żadnego dobrego uczynku, jak każe Ociec S. bez woli Opata, albo Oyca duchownego uczynić nie ma. *Bowiem co bez dozwolenia Oyca duchownego ſię ſtaje, ſmiałości przyczytano będzie, y prożney chwale, nie zasłudze.* Częſto także Anioł ſzatański w Anioła światła ſię przemienia. Rownie wielu pod poſtacią dobrego, czy złego, oſzukiwał. O jakie było dawniey tey otworzyſtości zachowanie? Zeby nie zapomnieli ſwoich mysli, na tablicach uſtawicznie ich oddawali,

wali, a nic nie zataili. Nic nie czynili bez rady y pomiarkowania Oycow swoich. Ah! zkądże takie ustawanie? Taka oziębłość? Takie zapomnienie, y zmyslona niewiadomość obowiązkow stanu swego? Ledwie jeden tych szrodkow zbawiennych używa. Wąż ustawicznie kąsa, ale nie w sykaniu; ztąd nie masz obfitości zaklinaczowi. Pokusy czartowskie nie bywają wyjawione, dla tego zawsze trapią sumnienie. Nikt z Starszych Swiętemi wymowami nie może ogłosić.

PUNKT III.

MYsli wyjawić Oycu duchownemu. Oycem duchownym jest, kto od młodości chwalebnie żył. Ktory nie liczbą lat, ale życia niezmazanego starością uczciwy jest. Który nie swojemi, ale Starszych ustawami nauczył się Zakonności, który doświadczony jest nadewszystko który może wspolnie się żalić nad cudzemi ułomnościami. Ktory procz Boga, y zbawienia dusz, nic nie szuka. Który życiem, przykładem, słowem, cieszeniem łagodnym wszystkich buduje. Który nadewszystko, czego S. Ociec wyciąga, *Umie cudze rany goić, nie okrywać*, słowem: *Ktory jest sposobny do pozyskania dusz.* Jeżeli nieuczonemu, albo niewstydliwemu lekarzowi rany odkrył byś duszy, raczey ci zaszkodzi, niż pomoże. Nie trzeba jednak w tey rzeczy zbytnie być frasobliwym. Oycom jasno jest, że Bog według wiary prószących mowi. Rowney od każdego dozna pomocy, kto szczerym, y prawdziwym sercem cudzemu się poddaje rozsądkowi.

Czy-

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! złe ſwoje mysli, y dobre uczynki Oycu duchownemu otwieraſz? Tak długo ten od czarta oſzukiwany bywa, jak długo w właſney żyje ſmiałości. Czyliż wewſzyſtkim, co należy do wnętrznego duſzy twojey ſtanu, Oyca duchownego zdaniu ſiebie poddajeſz? Jeżeli według jego woli nie żyjeſz, nie żyjeſz według upodobania Boskiego. Czy ſię wzdrygaſz od tey otworzyſtości, bo albo nikogo nie rozumieſz ſpoſobnym, albo nie wſzyſtkim dufaſz? Znaczna jeſt ta pycha, y wielkie oſzukanie ſzatańskie. Załuy, żeś tego inſtrumentu ledwie kiedy używała. Poſtanow: Raz w tydzień oprocz ſpowiedzi Oycu duchownemu pokuſy ſwoje, y dobre uczynki wiernie otworzyć. Temuż ſamemu ſiebie całą co do wnętrznego duſzy ſtanu poddać: Nie być zbytnie fraſobliwą, pieczołowitą w obieraniu ſobie Oyca duchownego.

DZIEN XXVIII.

O S. MEDYTACYI.

Co zoſtaje czaſu po Jutrzni, niech służy do Medytacyi Braciom. Z Rozdz. 8.

PUNKT I.

SWiętemu Oycu naſzemu nic tak nie przypadło do ſerca, jak Medytacya. Nie tylko całe dni, ale też całe nocy na niey trawił Od tey do naywyżſzey bogomyslności przyſzedł, owſzem widzeniem Boga, zaświa-

dectwem S. Grzegorza Wielkiego, udarowany jest. Dla tego y swoim kazał, *Aby co zostaje czasu po Jutrzni, niech służy Braciom do Medytacya.* Y dobrze. Wstępujemy na drabinę doskonałosci, jakby dwiema nogami. Któreż to są te nogi? *Medytacya, y modlitwa.* Jedna bez drugiey nic nie wskora. Nie chodzi się jedną nogą. Medytacya uczy, czego nie masz; modlitwa, aby się nie zasypiało sprawy, otrzymuje. Tamta drogę pokazuje, ta doprowadza. Przez rozmyslanie poznawamy zbliżające się niebespieczeństwa, przez modlitwę unikamy ich. Ta myslna modlitwa mysl, z któreỳ się wszczyna, oczyścia, rządzi affektami, kieruje sprawy, naprawia występki, obyczaje składa, życie zdobi, y rozsporządza. O Boskich zaraz, y luzdzkich rzeczach wiadomość daje. Ta jest, która pomieszane dzieli chciwe zdania, rozrzucone zbiera; w Tajemnicach szpera, prawdziwych upatruje; podobne rozstrząsa; zmyslonych, y fałszowanych szpieguje. Ta jest, ktòra, co się ma czynić, przegląda, sprawy rozważa, aby w mysli nic nie było nie naprawionego, albo potrzebującego naprawy. Ta jest, ktòra wszystkie cnoty stwarza, z Bogiem naywyższym, y jednym dobrym ziednocza. A ty o Zakonna duszo! jak mało ważysz sobie S. Medytacyą? Ile razy dla ospalstwa, y lekkiey przyczyny opuszczasz? Jak oschło bez głodu duchownego, bez przygotowania się potrzebney materyi, przybliżasz się? Ile razy czas ow drogi na niepożytecznych słowach, y światowych myslach trawisz? Jak daleka jesteś od bogomyslności Swiętego Oyca twego! Staray

się

ſię przynaymniey, aby Medytacya twoja zawſze była pełna affektu; y ſkuteczna. Tak nigdy nadaremnie nie będzieſz Medytować.

PUNKT II.

ZEby była pełna affektu według napomnienia S. Oyca, *Czas odłożyć na Medytacyą.* Materya Medytacyi gotowa naprzod według wſzyſtkich okoliczności uważona, przyidzie. Wſzyſtkie nadto okoliczności tak do ſiebie applikować będzieſz; abyś ſiebie, y ſwoje poznał obyczaje. Choć byś znał wſzyſtkie Tajemnice, choć byś umiał wſzyſtkie cnot opiſania, jeżeli byś ſię ſamego nie znał, budujeſz bez fundamentu. Upadek nie budowanie robiſz. Nie jeſt mądrym, kto ſobie nie jeſt mądrym, mądry, jeżeli mądrym ſobie będzie. Od ciebie niech ſię zaczyna ta Medytacya, ale y w tobie niech ſię kończy. Pierwſzy ty czerpay z zrzodła ſtudni twojey. Tyś ſobie pierwſzym, ty ſobie oſtatnim jeſteś. Dokądkolwiekby ſię myſl zabłąkała, do ſiebie ją przywracay z pożytkiem zbawienia. W dobywaniu zbawienia, nikt ci rodzieńſzy nad jedynaczka Matki twojey. Nic nie rozważay naprzeciwko zbawieniu właſnemu: Mało rzekłem naprzeciwko; oprocz, mowić miałem. Cokolwiek ſię ſprzeciwia Medytacyi, co by jakimkolwiek ſpoſobem do twego nie należało zbawienia, odrzucić trzeba. Rozum ztąd zawſze ſkuteczne powody woli niech wyſtawia, aby do rożnych poruſzała ſię affektow. Na nic ſię nie przyda Medytacya, jeżeli ſię wola ztąd nie zapali, albo do

miłości cnoty, albo do nienawiści wady. Błądzą, ktòrzy więcey czasu przypatrywaniu się, niżeli miłości pozwalają. Dla tego samego tylko rozmyslać trzeba, aby wola dobra wycisniona była. Im gorętszy ogień miłości gorzałby w Medytacyi, tym pożytecznieysza będzie Medytacya w ofierze. O Zakonna duszo! y ty medytujesz codziennie! a czemu bez poruszenia, bez sensu? Nie do siebie stosujesz uwagi? Medytujesz, ale się nie nabawiasz: Poznajesz, ale nie kochasz, albo w nienawiści masz cnotę, albo wadę. Czego się dziwować, jeżeli żadnego pożytku nie odnosisz z Medytacyi.

PUNKT III.

ABy skuteczna była nasza Medytacya, niech ma zawsze dobre obietnice. Swiatła Boskie bez czynienia nikną. Affekt dobrego wraz przebiega, jeżeli w ofierze niezachowuje się. Ztąd S. Ociec chce, *Abysmy się dobremi uczynkami ubiegali, gdy światło żywota mamy.* Ah! Ile razy myslę dopełnić dobrych obietnic z Medytacyi, a po Medytacyi onych zapominam. Ile razy obiecuję wyrzeczenie się siebie, a żądze, y namiętności ciała odeymują y tę obietnicę? Ile razy, postanawiam ròżne cnot Akty; a tę porywa ciała lenistwo! Zadnego ztąd nie masz w łasce umocnienia, bo żadnego nie masz postępku z Medytacyi. Do pewnego czasu, do pewney przyczyny dobre obietnice zniewalać trzeba, a tak nigdy ich nie zapomniemy. Mężnie przeszkody dobrych obietnic odrzucać, tak zawsze w żywości zostaną.

Czy-

Czyliż duſzo moja! doſyć cnyniſz dla pożytku Medytacyi, albo łatwo je opuſzczaſz, albo nie jako opuſzczaſz? Jeżeli rano Medytacyą ſerca nie zapaliſz, gorącość na cały dzień zagaſiłaś? Czyliż tylko czas na Medytacyi generalnie trawiſz bez applikacyi do ſiebie, bez affektu? Jeżeli nie dla ſiebie z affektem Medytujeſz, nigdy dobrą nie będzieſz. Czyliż dobre obietnice pełniſz? Szydzić ſię będą nad tobą nieprzyjaciele twoi, jeżeli dobrych obietnic ſkutkowi nie oddajeſz. *Ten człowiek zaczął budować, a nie mogł skończyć.* Załuy za niedbalſtwo pożyteczney Medytacyi. Poſtanow: Nigdy S. Medytacyi nie opuſzczać; Z affektem, z applikacyą do ſiebie Medytować: Dobre uczynki przez dzień wykonywac.

DZIEN XXIX.

O ZMARTWIENIU GNIEWU.

Gniewu niewykonać. Z Rozdz. 4. Inſtr. 22.

PUNKT I.

JAk daleki od wſzelkiego gniewu był Swięty naſz Ociec, chleb od Florentego Kapłana zaprawny trucizną świadkiem jeſt. Z podziękowaniem jego przyjął. Przykładem, y słowem naucza: *Gniewu niewykonać.* Gniew śmiertelnym jeſt jadem. Jak długo w ſercach naſzych trwa, oko ſerca zaslepia, dobrego rozważania rozſądek mieſza; na pobożną bogomyslność wzgląd znoſi; prawdziwego, y duchownego światła nieſpoſobnym ſprawu-

wuje, z życia nadprzyrodzonego, y z ſprawiedliwości ogołaca. Bądź w uſtach wſzyſtkich mądrym, nie będzieſz mądrym, jeżeli ſię gniewać będzieſz. Gniew Mężem ſprawiedliwosci Boskiey nie czyni. Nikt nie jeſt od grzechu wolny, kto ſię gniewa. Nikt nie jeſt ſpokoyny od ſzkodliwego zamieſzania, jeżeli w gniewie ſię nie uhamuje Wſzędzie mąż wielkiego ſerca nabawia zwady, zawſze gniewliwy wydaje grzechy. Abyś ty Zakonna duſzo! gniewu nie wykonała, rozſtrząſni, co jeſt gniew wykonać, a któremi ſrzodkami by nie był wykonany.

PUNKT II.

GNiew wykonywa, kto ſię wſzelakim słowem, znakiem, albo uczynkiem do melancholii, y odwrocenia Brata poruſza. Kto ſwary kocha, kłotnie rozſzczynia, ſprzeciwia ſię słowem, albo uczynkiem, urąga ſię złorzeczeniem, przeklęctwem za zelżywość nadgradza, honoru umnieyſza, sławę uraza. *Gniew wykonywa.* Kto ſię słowami zapiera; że ſię nie gniewa, ale rzeczą, y uczynkiem ma to za gniew. Nie rozmawia po przyjacielsku z ſpołbratem, przykrość w ſercu ziada, milcząc bliźniego drazni; od obcowania ucieka; z tyłu ſię wyśmiewa. *Gniew wykonywa*, kto ſię na rzeczy nieme gniewa; na piorko że zle piſze; albo ſzczupło, niż ſię podoba. Na brzytwę, gdy dla tępości nie dobrze goli; na krzemień, że nie prędko iskierki wydaje ognia. O Zakonna duſzo! tak y na puſzczy od tey zapowietrzoney wady

dy beſpieczna nie będzieſz, pokąd zgruntu z ſerca trucizny tey nie wyrzuciſz. Cudzą ſię cierpliwością ta wada nie zwycięża, ale wſtrzemięzliwością, nieskwapliwością, y znoſzeniem właſnym.

PUNKT III.

Gniewu nie wykonaſz, jeżeli ſię z ſobą reflektować będzieſz: Nie godzi mi ſię gniewać z jakieykolwiek przyczyny, jeżeli ſię będę gniewał, będę winien ſądu. Duch S. z Kościoła duſzy mojey uſtąpi, Nie godzi mi ſię modlić, ofiary czynić Bogu, y żadnego dzieła. *Gniewu nie wykonaſz*, jeżeli mocno uważyſz: Nie pewny jeſt ſtan kondycyi mojey, podobno tego dnia wynidę z ciała mego. A jakąż nadgrodę wezmę za wſtrzemięzliwość czyſtości? Jaką chwałę otrzymam za wyrzeczenie ſię wſzyſtkich wolności? Jaką koronę zasłużę za pracę nocnego czucia, y poſtow? Ah nie zasługa, ani chwała, ani korona mi będzie dana, jeżeli przezwyciężony będę! Męki od Sędziego wſzech rzeczy wieczne gniewliwych czekają! *Gniewu nie wykonaſz*, Jeżeli wſzyſtkiemi rzeczami gardziſz powierzchownemi, dla tych gniew zbudza ſię jak nayczęściey. Jeżeli wſzyſtkich mędrſzemi nad ſiebie przekładaſz, y na innych raczey, nie na ſwojey polegaſz radzie. Od właſnego zdania zwady wſzyſtkie początek biorą. Jeżeli słowem przyjacielskim, y pokornym zaraz uśmierzaſz gniew Brata twego, tyle gniew na Brata twego, czy ſprawiedliwie, czy nieſprawiedliwie ſobrazony jeſt, ile twoy tobie ſzkodzi, gdy

nie chcesz jego przebłagać. Jeżeli zaraz, jak się gniew wznieca, jego tłumisz, przez długość czasu rosnie. Coż na tak wiele zbawiennych lekarstw mowisz o duszo Zakonna! Codzień obrażasz, y jesteś obrażona, ani o to, ani o tam to niedbasz? Jeżeli się chcesz gniewać, gniewaj się na siebie, gniewaj się na złe namiętności twoje. Ten tylko gniew wykonać godzi się.

Jakże tedy o Zakonna duszo! gniewu grzechu nienawidzisz? *Męża głupiego zabija zapalczywość.* Czyliż się zaiste przeciw społbraci jawno, albo potajemnie nie gniewasz? *Zapalczywość śmiałości jest obaleniem.* Czyliż śrzodkow przykładasz przeciwko gniewu? Tym częściey naprzeciwko gniewu walczyć możesz, im bardziey częstsze, y niespodziane są okazye gniewania się. Załuy tedy, żeś tyle razy gniew wykonała. Postanow: Gniewu wszelkiego czy z słuszney, czy nie z słuszney przyczyny pochodzącego zawsze się chronić: Ani słowem, ani uczynkiem, ani znakiem, ani unikaniem obcowania, ani sercem gniewu niewykonać: Zawsze śrzodki naprzeciwko gniewu mieć obecne, abyś nie upadła w gniewie niespodzianym.

DZIEN XXX.

O CIERPLIWOSCI.

W cierpliwości się zamiłować. Z Rozdz. 7.

PUNKT

PUNKT I.

CIerpliwości Swięty Ociec naſz nigdy większey nam nie pokazał, jak gdy do mężoboycow owych Braci, którzy truciznę w wino wmieſzali, twarzą łagodną, y miłym okiem wyrzekł: *Niech ſię zmiłuje nad wami, mowi, bracia wſzechmogący Bog, czemużeście to mnie chcieli uczynić? Czyliż nie mowiłem wam, że waſzym, y moim obyczajom mnieyby przyſtało.* A tak uſtępując ich zawziętości, na mieyſce ukochaney puſzczy powrócił ſię. Tak albowiem S. Ociec, cierpliwość, ktòrey w *Rozdz.* 7. nauczał, uczynkiem pokazał. *W cierpliwości ſię zamiłować.* W cierpliwości tylko oſiągamy duſze naſze. *Cierpliwość nam jeſt potrzebna, abyśmy odnieśli obietnice.* Na wſzyſtkich, y na każdych mieyſcach zaiſte nam cierpieć trzeba, ale Zakonnym Oſobom w Klaſztorach tym bardziey. Teraz Przełożeni obciążają barki naſze, jak ſię nam niby widzi, nad miarę. Teraz w przeciwnościach wnętrznie, y powierzchownie probują nas, jak złoto w ogniu. Teraz krzywdami ludzkiemi bici jeſteśmy w twarzy. Teraz za przyjacioł fałſzywych Braci podeymujemy, teraz od widomych, y niewidomych nieprzyjacioł prześladowanie cierpiemy. Teraz albo potajemnie, albo jawnie złoczeczących nas słyſzemy. Słowem: Zawſze cokolwiek ucierpieć zdarzy ſię wewnątrz, albo powierzchownie. Cierpże tedy, o Zakonna duſzo! cierp z miłości tego, który od dzieciństwa dla miłości twojey cierpiał. Cierp skrytym ſumnieniem. Tak, a

nie inaczey w pokoju, y ſpokoyności Zakonney oſiągnieſz duſzę ſwoją.

PUNKT II.

SKutecznieyſzego powodu cierpliwości nam nie mogł dać Swięty Ociec, jak miłość dla nas cierpiącą. *We wſzyſtkim znoſzemy dla tego, ktory ukochał nas.* Ledwo na świat wyſzedł, już podeymował niewygody zimna, oſtatnie uboſtwo. Czego, z Miaſta Betleemskiego wypchnięty, w ſtayni między bydlęty leżący nie ucierpiał? Jakich boleści w obrzezaniu nie wytrzymał? Szukany na zabicie od Heroda, jakiego prześladowania nie poniosł? Bez przeſtanku cierpiał słabości dziecińſtwa; ledwo więkſze bole wymyslić ſię mogą, jak maleńkiego krępować pieluſzkami. Na jednym mieyſcu, na ktorym go położyła Matka, leżeć, żadnym członkiem ruſzyć nie mogł. Y tak leży Boskie dziecię między naywiękſzemi boleściami w złobie, gdy pod czas z przeyrzenia ſamego widzi; że ma na krzyżu wiſieć. Szacuy z tego bolesc nayſłodſzego Serca jego, y czemu to wſzyſtko cierpi? Tobie na przykład, żebyś jak dla miłości twojey, tak y ty dla miłości jego cierpiał. Czy ſprawiedliwa jeſt, żeby JEZUS twoy dla grzechow twoich w dziecińſtwie cierpiał wſzyſtko złe dla miłości twojey, a ty nic dla miłości jego? Miłości ku JEZUSOWI bardziey pokazować nie możeſz, jak kiedy przeciwności cierpliwie znieſieſz. Strzeż ſię więc, aby nie zgineła ci droga owa miłości cierpiącego perła. Tylko ſię gubi albo przez niecierpliwość, albo jeżelibyś

PUNKT

cierpiał gdzie indziey, tylko względem miłości Boskiey.

PUNKT III.

POwod jako skuteczny, tak y ſpoſob cierpienia opiſuje naypożyteczneyſzy. *Skrytym ſumnieniem w cierpliwości niech ſię zamiłuje.* Coż zaleca słowami? *Skrytym ſumnieniem?* Jezeli niewinny maſz cierpieć, abyś ſię cieſzył ſumnieniem dobrym. Milcz, żadnych znakow niecierpliwości nie pokazuy. Milcz, wnętrzne niecierpliwości poruſzenia przytłumiay, jeżeli winny maſz cierpieć, abyś ſię cieſzył ſumnieniem ſwoim, ktore cię ſkrycie przekonywa dla wyſtępku, milcz, miey gotową wolą poprawić ſię, y Boskiey ſprawiedliwości zadoſyć uczynić. Co słowo *zakochania ſię* oznaymuje? Abysmy nie tylko skromnie, ale też z weſelem, y chęcią cierpieli. Ktoż tak cierpi? Kto ſamą rzeczą nienawidzi duſzy ſwojey, kto ſię ſtara wykorzenic właſną miłość, kto dobrowolnie przyimuje pogardę, y prześladowanie dla umartwienia ciała; kto wnętrzne pomieſzanie, y namiętności ſpokoynie znoſi; kto w niczym innym, jak w Bogu ufa. O Zakonna duſzo! jak daleka jeſteś od cierpliwości! Cierpieć nie chceſz, chociaſz jeſteś winną. Cierpieć naymnieyſzey rzeczy zbraniaſz ſię, chociaſz wiele zasłużyłaś. *Potrzeba było Chryſtuſowi jeſzcze od dzieciństwa cierpieć, a tak wniść do chwały ſwojey.* Jeżeli y ty nie będzieſz ſpołcierpiała, nie będzieſz ſpołuwielbiona. Czyliż tedy, przykładem Swiętego Oyca wſzelakie przeciwności, y od każdego cierpiec poſtanowiłaś? Cierpli-

pliwość warſtatem jeſt w ktorey, ſię znoſi rdża duſzy naſzey. Czyliż dla miłości JEZUSA cierpieć pragnieſz? *Oto dla nas ucierpiał, zoſtawiwſzy nam przykład, abyśmy naśladowali śladow jego.* Czyliż skrytym ſumnieniem, czyli winnym, czyli niewinnym będąc, z miłością y radością cierpiſz. Tym obficiey uwieńczona będzieſz, im więcey cierpieć będzieſz. Załuy za twoją niecierpliwość. Poſtanow: Wſzelakie przeciwności z ktoregokolwiek przykładu S. Oyca cierpieć: Cierpieć z ſzczerey miłości JEZUSA: W skrytym ſumnieniu cierpieć.

DZIEN XXXI.

ZEBRANIE CAŁO-MIESIĘCZNE.

Ubiegać ſię, y czynić nam trzeba teraz, coby nam wiecznie pożyteczno było. Z Przemowy Reg.

PUNKT I.

TEn dzień poświęć Nayświętſzemu Oycu w Sublaku z ſamym Bogiem przeſtawaiącemu. Naśladuy jego. Na ten koniec pomyśl o ciężkiey jego ſentencyi: *Ubiegać ſię, y czynić nam teraz, coby wiecznie pożyteczno było.* Ztąd poprawdzie rozważay, jeżeliś z obietnic Medytacyi przez ten mieſiąc poſtąpił, alboś osłabiał. Rozſtrząsni, jak według S. Reguły miałeś ſię ku Bogu, ku ſpołbraci, ku Zakonowi, ku ſobie ſamym. Czyli więc z ſzczerego miłości Boskiey powodu Regułę twoją zachowałeś? Jeżeli miłości za koniec obſerwancyi Zakonney

ney nie kładzieſz, na nic ci ſię nie przyda. Czy Boga z całego ſerca kochałeś, żebyś nic oprocz jego, y dla niego nie kochał? Całego ſerca wyciąga, ktòry całe uczynił. Czy w Boga wſzędzie obecnego wierzyłeś? Oddala ſię Bog od tych, ktòrzy ſię nie zbliżają do przytomności jego. Czy JEZUSA nasladowałeś w cnotach, y codziennych cwiczeniach? On jeſt *drogą, prawdą, y żywotem.* Czyli ſię lękaſz Boga ciężko obrazić dla ciężkości grzechu śmiertelnego, kary, y ſzkody? Jeżeli tey brzydkości grzechu nie zachowujeſz uſtawicznie w ſercu, jakby niewiedzący wpadnieſz w śmiertelne: Czy ſię boiſz obrazić Boga powſzednie dla obietnicy? *Kto gardzi małemi, powoli wpadnie w śmiertelne.* O! jakże żałować będzieſz przy śmierci, żeś tego poſtanowienia ku Bogu nie zachował! Teraz tedy uwolni ſię od tego żalu.

PUNKT II.

UWaż: *Ubiegać ſię, y czynić trzeba teraz, coby wiecznie nam potrzebno było.* Ztąd examinuy ſię: Jeżeli bliźniego, y ſpołbrata ſzczerze dla Boga, y jako ſiebie ſamego kochałem? Czy kochałem dla dobrego, y w dobrym żywota wiecznego? Czyli, czegom ſobie nie życzył, drugiemu nie życzyłem? Czyli, czegom ſobie życzył, drugiemu życzyłem? Kto nie kocha, zoſtaje w śmierci. Ah! jeżeli nie będzieſz kochał, jakże lękać ſię będzieſz ſentencyi ſądu Boskiego! Od tego ſtrachu teraz ſię uwolniay. Kochay.

PUNKT III.

UWaż: *Ubiegać ſię, y czynić trzeba teraz, co by wiecznie nam potrzebno było.* Ztąd ſię examinuy. Czy we wſzyſtkim chętnie, y ſkutecznie posłuſznym byłeś Regule Swiętey? Miłości Boskiey nie doſtanieſz, tylko w posłuſzeńſtwie według Reguły pełniącym, pracuy uſtawicznie. Czyli poprawdzie, y częſto rozmyslałeś dobrodzieyſtwo powołania do Swiętego Zakonu, do doskonałości życia, do wiecznego błogosławieńſtwa? Jeżeliś nie jeſt wdzięcznym, odjęta będzie od ciebie łaska ta, a będzie dana wdzięcznemu. Czyli odbiegłeś świata ciałem, duchem, y intencyą? *Kto nie uczyni rozwodu zewſzyſtkim, nie może być Uczniem Chryſtuſa*, ani S. Oyca. Czyli w uboſtwie chętnie niedoſtatek w potrzebnych rzeczach cierpiſz, dla ochrony czyſtości, w umartwieniu ſię zakochałeś, w posłuſzeńſtwie właſnego zdania y woli odſtępujeſz, ſtałość przez ſrzodki ſpoſobne zachowujeſz, przez ſnawrocenie obyczajow twoje złe namiętności w dobre obracaſz? Lepiey jeſt nie slubować, niżeli slubow nie oddawać. Czyli rano gorąco ſię modliſz, y z pożytkiem medytujeſz? Jeżeli ognia miłości Boskiey od rana nie wznieca̓ſz, cały dzień oziębłym, y niedbałym będzieſz. Czy do modlitwy przez wiarę obecności Boskiey ſię ſporządzaſz, y z właſney chęci ſpiewaſz? Anielski, jeſt urząd ſpiewać wobliczu Boga. Czyili milczenie uſt, y ſerca zachowujeſz, a czaſu ſpoſobnego rozmawiaſz, co jeſt z budowaniem

waniem, y pociechą? *Zycie, y śmierć w rękach języka.* Czy Oycu duchownemu wnętrzny duſzy ſwojey ſtan otwieraſz? Bez wodza slepy w row wpadnieſz. Ah! jakie potępienie cię czeka! jeżeli Regule z tyle łaskami, y powodami po Zakonnemu nie żyjąc zadoſyć nie czyniſz? Zbaw ſię teraz ſamego ſiebie. Przez zachowanie naymnieyſzych Reguł dąż do doskonałości Zakonney karności.

Pomysl: *Ubiegać ſię, y czynić trzeba teraz, co na wieki nam potrzebno jeſt.* Examinuy ſię. Czy duſzy ſwojey w rozumie, woli, pamięci ſtrzegłeś? *Na coż ſię człowiekowi przyda, choć świat cały pozyska, duſzy zaś ſwojey uſzczerbek ponieſie?* Czy pragnieſz być wzgardzonym, albo raczey czy nie gardziſz Przełożonemi, y młodſzemi? *Kto ſię upokarza, będzie podwyżſzony, a kto ſię podnoſi, będzie poniżony.* Czy ſrzodki naprzeciwko gniewu zawſze maſz pogotowiu? *Gniew odpoczywa na łonie głupiego.* Czyli przeciwności wſzyſtkie, y od każdego z radością podeymujeſz? *Cierpliwość ma dzieło doskonałe.* Czy oziębłym jeſteś? Nieſzczęsliwyś, y piekła bliżſzy jeſteś. Ah! jakiey chwały zasłuży Zakonnik w Niebie, ktory ſobie teraz gwałt czyni. Do tego, y ty pnii ſię, y uſiłuy, żeś tego Mieſiąca tak mało poſtąpił. Wyznay grzechy twoje. Oſobliwym umartwieniem zadoſyć uczynić, ucz ſię. Na potym zaś ſię popraw. Poſtanowienia Medytacyi doskonaley chowaj. Na tych poſtępek Zakonnika zawisł.

LU-

LUTY

DZIEN I.

O NADZIEI.

Nadzieję swoję polecić. Z Rozdz. 4. Instr. 41.

PUNKT I.

JAk doskonale S. Ociec ufał w Bogu, swiadczą niezliczone prawie jego cuda. Wydaje się jego ufność w niedostatku zboża, y oleju. Wydaje się w modlitwach, ktòremi uprosił naprawę zepsucia po śmierci swojey Klasztoru Kassyńskiego. Słowem: Wewszystkich jego cnotach, jako Słońce między Gwiazdami pokazuje się nadzieja, którą tak bardzo miłował cnotę nadziei, tę y swoim zalecił Następcom. *Nadzieję swoję Bogu polecić.* Nadzieja mysl pokrzepia, aby się nie tłukła wołami ziemskich rozruchow. Kotwicą duszy twojey jest bespieczną, y mocną. W Bogu się utwierdza, aby ani podchlebstwami, ani uczynkami od dobrego się nie cofała. Tym gruntownieyszą nadzieja ku Bogu powstaje, im dla niego obciązliwsze rzeczy zniosłaby. Pod nadzieją jednak sprawiedliwi zawsze, y boją się, aby się nie wynosząc, z darow się nie wyrywali, y poznawają łaskawego, y srogiego Sędziego. Pod bojaznią pokornie drżą, a pod nadzieją krzepko stoją. Kto tak ufa w Panu,

nu, nie będzie poruszony od prostey zbawienia ścieszki. Obaczże duszo moja! jak, y jaką mocą nadzieję swoją Bogu polecać masz.

PUNKT II.

NAdzieję swoję Bogu polecić, nic inszego nie jest, jak wszelką ufność w Bogu, y jego pomocy pokładać, sprawy bowiem dobre pilnie dokonywać trzeba, nie zaś jakby z nas cokolwiek dobrego, albo czynić, albo za grzechy zadosyć czynić mogliśmy. Dosyć uczynienia, y zbawienia naszego osobliwie spodziewać się z nieskończoney Boga dobroci, y miłosierdzia, z zasług życia, y Męki Chrystusowey, z przysposobienia Synow Boskich. Potrzeba tedy jest, abysmy zawsze czynili, co możemy. Sprawiedliwy Pan nie chce nas zbawić bez nas, ale jemu przypisuymy, bez którego nic nie możemy. Łaskawy Pan dobro daje, a co daruje, koronuje. Nayubożsi jesteśmy z nas samych, ale z dobrey woli, y prawdziwey pokory bogaci jesteśmy w Chrystusie. Wszystko z nim nam dane jest, wszystko w nim możemy, który nas pokrzepia. O duszo Zakonna! Gdybyś tey jedney cnoty Teologiczney dobrze użyła, w jakiebyś dobra, w jakie zasługi obfitowała? Zkąd twoje małości serca, otuchy? Czy spodziewasz się, a nie czynisz, albo czynisz, a nie spodziewasz się. Nadzieję tak do Boga trzeba przybijać, aby sprawowała ręka nasza usilnie, jak może.

PUNKT III.

NAdzieję ſwoję Bogu polecić, jeſt to ſiebie całego na Boską dobroć, y Opatrzność, co do wſzyſtkiego ſię ſpuścić. Taka jeſt Boska mądrość, aby wiedziała, taka Bośka moc, aby mogła; taka Boska łaskawość, aby chciała ratować, y wſzyſtko na naſze zbawienie obrocić. Taka Boga wierność, że w obietnicach uiſzcza ſię. Takie za nas Chryſtuſa doſyć uczynienie, że jedna kropelka wylaney krwi zgładziłaby wſzyſtkie grzechy, taki zasług skarb, żeby Niebo, y ziemię napełnił. Wierzyſzże w to tak mocno, jak wierzyſz, że Bog jeſt? Ufay tak niewątpliwie, jakbyś już miał, czego ſię ſpodziewaſz. Nie możeſz zbytnie ufać Bogu; tym przyjemnieyſza będzie Bogu nadzieja twoja, im beſpieczniey tego byś ſię wzſyſtkiego ſpodziewał od Boga. Niech zadne grzechy, zadne przeciwności, zadne trudnosci tey Swiętey ku Bogu ufności od ciebie, ani w życiu, ani przy śmierci nie odpychają. Prędzeyby Niebo z ziemią zgineło, niżby Bog człowieka tak pobożnie ufającego opuścił. Serce Boskie rani y ſamego Pana przymuſza być ſobie przytomnym. O nadziejo! wyborny Boga darze: Ogołacaſz piekło, a Niebo napełniaſz.

Czyliż więc, o duſzo moja? ufaſz tak, abyś ſię bała, tak ſię boiſz, żebyś ufała? Miłoſierny y ſprawiedliwy Pan jeſt. Czy także ufaſz, abyś czyniła, ile zdołaſz? Apoſtoł powroconey ſobie Korony ſprawiedliwości ſpodziewa ſię. Czy ſtatecznie bez trwozliwości we-

wſzy-

wſzyſtkim wſzelką nadzieję pokładaſz ſwoję w Bogu? *Nadżieja nie zawſtydza.* Załuy za twoją trwozliwość, y otuchę, Poſtanow: Tak mieć ufność, abyś ſię zawſze bała, y opacznie: Tak ufay, abyś według ſił łaski ſpoł pracowała: Tak ufay, jakbyś miała ſpodzianą rzecz.

DZIEN II.

O UPOKORZENIU SIĘ.

Na Swięto Oczyſzczenia Nayświętſzey MARYI *Panny.*

Na Wſzyſtkich niech ſię niżſzym, y podleyſzym, nie tylko ſwoim językiem, ale też całym ſerca affektem mianuje. Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

O Pokoro! Jak dziś w Synie, y Matce Boskiey w nas ſwoją miłość wmawiaſz? Oto! Panna, czyſtściey-ſza nad Anioły Panieńſtwo ſwoję ukrywa, gdy ſię Prawu poddaje Oczyſzczenia. Chce żeby inne niewiaſty zamężne ſzacować, y mieć je za co, która naywiękſzą po Bogu czyſtość oſiada. Uczynkiem, językiem; y affektem pokorna Służebnica Panska pokorę przenoſi. Skoro mieczem Symeona przebita, gotowa jeſt na obelgi cierpienia; pragnie jak robak, y naſmiewiskiem ludzkim w Synie, y dla Syna częſtowana, lubo była Królową Nieba, y Panią świata. Zkąd tobie, o chwalebna Panno! Taka pokora? Od Syna. Ten będąc wolnym, chce być wykupiony jak niewolnik parą Synogar-

lić. Tę pokorę Matki, y Syna porządnie rozmyslay o duszo Zakonna! a chętnie według woli S. Oyca nad wszystkich się niższą! y podleyszą, nie tylko mową swoią mianuy, ale też uprzeymym serca affektem zwierzay się.

PUNKT II.

AByś się czynił uprzeymym serca affektem nad wszystkich niższym, y podleyszym, uważ: Bog daje odpor pysznym, a do nieprawości przywiązanych aż do ziemi poniża. Coż cię nad innych wynosi? Izaliby siekiera dla tego pyszniła się, że drzewa wysokie na ziemię obala? Izali piła, że twarde; y dobrze spojone drzewa szczepa? Ani obosieczna siekiera bez rąk nie zrobi, ani piła bez tego, który ją ciągnie, nie szczepa. *Cż masz czegobyś nie wziął?* Jeżeli bliźniego swego byś widział, żeby cię niecnotą szpecił, teyże jego niecnoty tylko chęcią nie zwiedzay. Wszystko, co uczynił, albo czyni cnotliwie z sobą rozważay, a tak w wielu częściach daleko się podleyszym znaydziesz. Ani Bog ludzi z części tylko mierzy. *Ja*, mowi, *przychodzę, abym y uczynki, y mysli ich zgromadził.* Tak, gdy niegdyś gromił Jozafata dla świeżo dopuszczonego grzechu, zaraz przydaje: *Jednak dobre uczynki w tobie znalazły się.* Tak częstokroć pokora ducha uwolnia tego, który wiele, y bardzo wielkie w sobie począł wady. Więc siebie samego nad drugiego sprawiedliwym nieczyń, abyś kiedykolwiek swoją sentencyą sprawiedliwym stawszy się, Sądem Boskim nieprzyjaznieyszym się nie

nie ſtał. Nasladuy JEZUSA y MARYA, JEZUS ſię do sług, MARYA zaś do nieczyſtych Niewiaſt przyrownywa.

PUNKT III.

PRzez to, żeby ſię nad wſzyſtkich niżſzym, y podleyſzym w mowie ſwojey mianował, S. Ociec powierzchowną nam zaleca pokorę. Ta jeſt znakiem wewnętrzney. Wiele ſię słowami upokarza, ale ſię z tego ſamego upokorzenia pyſznią. Z prawdziwego zarzucenia korzenia, prawdziwa w ten czas krzewi ſię pokora, jeżeli ſię w rzeczach wzgardzieńſzych cwiczy. Jeſzcze do posledniego nie bierze ſię mieyſca, kto zelżywym łajaniem rzuca ſię, zapalczywości nie umie dać odporu. Jeſzcze nad wſzyſtkich podłym być nayrnniey nie pragnie, kto wielu okryty utrapieniami, znoſząc, cierpiąc, dla pokus nie nauczył ſię być wyżſzym. Znakomitą skromnością obdarzony jeſt, kto do łajania ſpoſobny, wyznaje ſiebie daleko być podleyſzym, niżeli jeſt. Takiego ducha żadne zelżywości nie przerażają, żadna krzywda nie wzruſzy. Jeżeliby był osławiony jako niedoſtateczny w łaſce, talentach naturalnych, uznaje y ſiebie być grzeſznikiem, y potrzebującym wſzyſtkich rzeczy; wie, że w codziennym dodawaniu Pana potrzeba jeſt wſzyſtkiego. Jeżeli by to przyjął, iż go niesławnym, y do żadnych urzędow nieſpoſobnym rozumieją, już daleko przed tym umysłem zrozumiewał, że jeſt ulepienie z gliny, a przez grzechy ſplugawione naczynie na nic nie pożyteczne. Tak poznaje ſię prawdziwa pokora w po-

wierzchownych rzeczach. Nasladuy ty JEZUSA, y MARYA. Oto! nie mieszają się, dla zbytniey pokory, przepowiedzianiem zelżywey śmierci. *Sługa niech nie będzie większym nad Panow swoich.*

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! Nasladujesz JEZUSA, y MARYA, w pokorze? Naucz się od nich, bowiem są pokornego serca. Czyliż się podleyszym mniemasz w sercu? *Gwiazda zaranna, że się nad jednego człowieka przeniosła, pod wszystkich ludzi upadła.* Czy uczynkiem, mową, siebie naymnieyszym nad wszystkich rozumiesz? *Kto się upokarza, będzie podwyższony.* Załuy, za twoją pychę wnętrzną, y powierzchowną; Postanow: Nasladować JEZUSA y MARYA, w pokorze: Wnętrznie, y z serca nad wszystkich się lekce ważyć. Powierzchownie siebie naypodleyszym oświadczać, czyniąc uczynkiem, a cierpiąc wzgardzenia.

DZIEN III.

O WYRZECZENIU SIĘ.

Do ciebie teraz mowa moja zmierza, ktokolwiek odrzekasz się własnych roskoszy. Z Przemowy Reg.

PUNKT I.

OD jakiego doskonałego odrzeczenia się Zakonność S. Ociec by zaczął, swiadczy S. Grzegorz Uczeń jego w życiu. *Opuściwszy dom, y Oyca majętność, Swiętego obcowania szukał sposobności. Opuściwszy nauki, poyść po-*

stano-

ſtanowił na puſtynią. Więcey żądając złych rzeczy świa-
ta, niżeli chwały; y więcey dla Boga pracami ſię mor-
dować, niż życia tego ſprzyjaniem pyſznić ſię, od ży-
wicielki ſwojey potajemnie uciekają; naſladują Jezusa
maleńkiego; z Marya, y S. Jozefem, ktorzy zaraz po
Oczyſzczeniu uſzli do Egiptu. Oyczyzny, y wſzelkiey w
niey wygody odbiegli, zaprawiali ſię bez wątpienia do
życia Puſtelnikow, y Mnichow, ktorzy potym w wiel-
kiey liczbie w Egipcie mieſzkali. Potrzeba bowiem na-
dewſzyſtko Mnichowi z wſzyſtkiemi rzeczami rozbrat u-
czynic, inaczey Mnichem nie jeſt. Wyrzeczenie ſię do-
ſkonałe uſtawicznego umartwienia probą, Na nic ſię nie
przyda, jeżeli ſię wrociſz choć chęcią tylko do tych,
ktoreś raz dobrowolnie opuścił. Nigdy nie będzieſz
Uczniem Jezusa, ani S. Oyca, jeżeli nie wyrzeczeſz ſię
właſnych roskoſzy. Do tego tylko mowa obydwoch
rzeczy ſię kieruje.

PUNKT II.

NAprzod wyrzeć ſię trzeba roskoſzy świata wſzyſtkie-
go. Tak przykazano Abrahamowi: *Wynidź z zie-
mi twojey*, to jeſt, z doſtatkow świata tego, y bogactw
doczeſnych. Pogardziłeś y ty w Profeſsyi Rodzicami,
Oyczyzną, bogactwami, roskoſzami świata; ſtrzeż ſię,
abyś ſercem nie powracał do nich. Strzeż ſię, abyś z Izra-
elitami dla pożądliwości, opuściwſzy Boga, nie powro-
cił do Egiptu. Strzez ſię, abyś ſobie nieobrzydzał Man-
ny, a nie zachciał mięſa, z niemi potępiony będzieſz.

A przecie ilerazy mowiſz w ſercu twoim: *Dobrze mi było w Egipcie*, Gdy uſtawicznie Rodzicow, przyjacioł ſzczęście, albo z radością, albo z ſmutkiem w ſercu przypominaſz ſobie. *Dobrze mi było w Egipcie*, Gdy do roskoſzy, y pieſzczoty poruſzaſz ſię? *Dobrze mi było w Egipcie*, Gdy jaki cierpiſz niedoſtatek? *Dobrze mi było w Egipcie*, Gdy ſię nadętością ſwoją oſzukiwaſz? Ah! ſzemranie to jeſt przeciw Panu. Boy ſię! Sześćſet ſto tyſięcy Izraelitow wyſzło z Egiptu, a dwa tylko z tych weſzli do ziemi obiecaney. Prawie mogę mowić: Sześćſet ſto tyſięcy wchodzą z świata do Zakonu naſzego, a dwa tylko wchodzą do Nieba. Czemu? Bo ſercami wracają ſię do Egiptu. Nuż tych mało do końca nasladuy.

PUNKT III.

POwtore: Wyrzeć ſię trzeba roskoſzy właſnych wad. Tak powiedziano Abrahamowi: *Wynidź z pokrewieńſtwa ſwego*, To jeſt, z nałogow y grzechow. Te nie jako ſą pokrewne nam, gdy ſię od narodzenia przylepiły do nas. Nigdy doskonałości Ewangeliczney nie doſtaniemy, jeżeli ſię od tych całe nie oczyściemy. Wiele tez rzeczy ſwoich na wſzelkie zażywanie ubogich rozdali, a przecie żadnego doskonałości nie doſtąpili ſtopnia. Panuje jeſzcze w nich, albo pycha, albo niecierpliwość, albo inna namiętność; zawſze miłość, ktora jeſt doskonałości związek, przez jakiekolwiek paſsyi poruſzenie z nich wypada. Myslą o złym, gdy miłość o złym nie mysli. Szukają co jeſt ſwego, gdy miłosć ſwego nie ſzu-

ſzuka. Sprzeciwiają ſię, kiedy miłość nie zayrzy. Czynią opak, kiedy miłość dobrze zawſze czyni. O Zakonna duſzo! Uwijay ſię tedy wſzelkim naleganiem, żebyś, jako powierzchownemu człowiekowi roskoſzy rzeczy widocznych odjęła, tak wnętrznemu też roskoſzy nałogow niedopuſzczała. Pomysl: Cnoty, albo nałogi ſą odzieniem duſzy po śmierci. Jakaz będzie duſza twoja? Czyli wadami zacmiona, y jakoby czarnemi farbami zarazona? Czyli cnotami ozdobiona, żeby Krol pożądał ozdoby twojey?

Potrzecie: Trzeba wyrzekać ſię roskoſzy własnych wpamięci świata. Przeto Abrahamowi rzeczono: *Wychodź z domu Oyca ſwego*, To jeſt, z wſzelkiey pamięci świata, ktora ſtawa przed oczami, y myslą. Jako pielgrzymi jeſtesmy na tym świecie, y przychodniowie. Chryſtus wybrał nas z świata tego, ztąd jak on, tak y my z tego świata nie bądźmy. Pamięć naſza, niech więcey żadną myślą światową nie tępieje, ale oczyſzczona od wſzelkich namiętności ziemskich przez Medytacye, do niewidomych rzeczy niech ſię przenoſi. Czyliż tedy ty, o duſzo moja! odrzekłaś ſię roskoſzy światowych? *Swiat cały w złości położony jeſt.* Czyliż rozbrat uczyniłaś z roskoſzami nałogow? *Ktorzy ſą Chryſtuſowi, ciało ſwoje ukrzyżowali z pożądliwościami ſwemi.* Czyli roskoſzy w pamięci świata odrzekłaś śię? *Umartwieni z Chryſtuſem nie wlepiają oczow w to, co widzą, ale czego nie widzą.* Załuy tedy, żeś przez tyle lat po Profeſsyi, jeſzcze doskonale własnych roskoſzow nie wyrzekłaś ſię.

Postanow: Z roskoszami świata, z roskoszami nałogow, z roskoszami w przypominaniu świata doskonale rozbrat uczynić.

DZIEN IV.

O S. CZYTANIU.

Czytania Swiętego chętnie słuchać. Z Rozdz. 4. Instr. 56.

PUNKT I.

JEżeli chcesz, o Zakonna duszo! z Bogiem zawsze być, zawsze czytay. Gdy czytasz, Bog z tobą rozmawia. Uczy cię przez czytanie, co masz czynić, czego się strzedz, dokąd masz dążyć. Czytaniem zmysł, y rozum pomnażają się. Czytanie nas przyprawia do modlitwy, y czynienia. Przez czytanie informujemy się do życia sprawnego, y bogomyslnego. Czytania Swięte są bronią, ktòrą diabeł bywa zburzony; są instrumentami, ktòremi dostaje się Błogosławieństwo wieczne. Czytania odeymuje błąd życia: Nałogi psuje: Umyka człowieka od prożności świata: Cnoty na duszy karmi. Zebyś się tedy niedziwowała, ze S. Ociec przykazał, *Czytania Swiętego chętnie słuchać.* On sam tak chętnie słuchał, y czytał, że choć się przybliżały szydła, naymniey nie wstawał od czytania. Cały czas na czytaniu pobożnym, ile mogł, trawił. Będziesz że nasladować Oyca swego? Czyli nie ochotniey światowego czytania, y nowinek słuchasz, niż pobożnego? Czyli nie raczey wykrętnych niż

niż nabożnych pilnujesz Xiążek? Boysię: Takowe Xiążki są to naczynia pełne wężow: Smiertelną truciznę duszy Zakonney podają. Ty słuchay, y czytay tedy nad wszystkie ochotnie Swięte zebrania, ale porządnym sposobem, y abyś ztąd postąpiła.

PUNKT II.

CHce S. Ociec, *A żeby wszyscy osobne Xiążki wzieli z Biblioteki, któreby porządkiem, y zewszystkim czytali.* Trefunkowe, y rozne czytanie, y jakby z przypadku znalezione, nie buduje. Czyni umysł niestateczny. Lekko dopuszczone prędzey wypada z pamięci. Pewnemi czytaniami bawić się, aby przywykł do nich duch. Jakiego ma ducha Xiążka, tak czytać trzeba, tak go rozumieć. Nigdy nie wchodź w sens Pawła, pokąd używaniem dobrey pilności, y przyłożenia się do czytania, y nauczeniem się ustawiczney Medytacyi nie napijesz się ducha. Nadto, z codziennego czytania codziennie w żołądek niby pamięci cokolwiek spuszczać, co pewniey się rozkłada. Znowu wznowione częściey rozważa się. Niech zatrzymywa umysł, aby nie lubił o rzeczach nienależytych myslić. Naostatek, z porządku czytania często czerpay affekt. Przeryway go modlitwą, aby mysl jasnieyszą naprawiał do zrozumienia czytania. Tak jeżelibyś czytał, nalezytym, y tobie pożytecznym sposobem będziesz czytał.

PUNKT III.

KTo pożytek z tego S. czytania chce wyczerpać, to, co czyta, wypełnić powinien. Ztąd y S. Ociec. *Pobożne Xięgi instrumentami dobrze żyjących Mnichow nazywa.* Na nic się nie przydadzą instrumenta, jeżeli do dzieła przykładane nie będą. Czytanie tak pobożne nic nie pomoże do postępku, jeżeli skutecznie ispełnione nie będzie. Prozności tylko, albo złości służy. *Słowo słyszane, a nie uwierzone, y nie czynione, na większe idzie potępienie.* Czytay tedy, abyś się do nabożeństwa zapalił. Czytay, abyś na Akty dobre się zdobywał. Czytay, abyś zayrzał darom lepszym. Czytay, abyś miał lekarstwo na pokusy. Czytay, abyś grzech poznał, y jego się strzegł. Czytay, abyś się ztąd przynaymniey upokorzył. Tak czytanie nigdy nie będzie bez pożytku dobrego uczynku. Biada mnie! Co czytam, tego nie czynię. Albo, jeżeli kiedy czynię, nie długo trwam. To mam w pamięci, a nie zachowuję w życiu. Prawo w sercu dzień y noc rozważam, a na przeciwko prawu robię. Dobry JEZU! Jakie będzie potępienie moje z wiadomości prawa, ktoremu w obyczajach zawsze sprzeciwiam się?

Czyliż tedy napotym duszo moja! ochotniey słuchać będziesz czytania Swiętego, niżeli swiatowego? *Błogosławiony Mąż ktory w prawie Pańskim rozmysla dzień, y noc.* Czyliż należytym sposobem odtąd czytać będziesz? *Pochodnią nogom, y ściezkom światło jest słowo Pańskie.*

skie. Czy będzieſz to czyniła, co czytać będzieſz? Przyſiądz z Prorokiem, y poſtanow przeſtrzegać ſprawiedliwości ſądow. Załuy, żeś do tych czas tyle czaſu bez pożytku na czytaniu przetrawiła. Poprawdzie poſtanow: Chętnie czytać Xiążki pobożne: Porządnie, y z modlitwą tak czytać, abyś na cały dzień zawſze miała cokolwiek, cobyś rozważała: To, co czytaſz, albo przez Akty wnętrzne, albo zewnętrzne wypełniła.

DZIEN V. LUTEGO,

Albo XXX. Maja.

O DOBRYM PRZYKŁADZIE.

Niechay nic nie czyni Mnich, tylko co Przełożonych napominają przykłady. Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

JEzus Chryſtus Syn Boski dla tego ſtał ſię człowiekiem, aby y nas odkupił, y pokazawſzy przykład, odmienił. Przyſzedłſzy, w obcowaniu naſzym co inſzego znalazł, a żyjąc co inſzego nauczał. Uſiłowali ludzie podaniom ludzkim dla prawa Boskiego być posłuſznemi, potym Boskim, y ludzkim prawom posłuſzeńſtwa odmawiać, za właſną wolą, y pochwałą wſzędzie chodzić. Przyſzedł między nich Pan Wcielony, Boską wolą nadewſzyſtko pełniący, posłuſzeńſtwo, y Bogu, y ludziom nakładającym, w pokorze ſię wſzędzie zamiłowawſzy. Tak o-

procz woli Rodzicow trzy dni przebywał w Kościele między Doktorami. Nadewszystko potrzeba mu było tego, co było Oyca jego. Tak był poddanym MARYI, y JOZEFOWI aż do trzydziestego roku. Tak jak grzesznik chciał być ochrzczonym od JANA, lubo była Swiątość niestworzona. Całe, słowem, życie jego wizerunkiem jest życia Chrześciańskiego. Wystawia zaś nie tylko siebie, ale y sług swoich naprzykład. Ztąd Paweł mowi: *Nasladowcami mojemi bądźcie, jako y ja Chrystusa.* Przykłady pociągają, albo do dobrego, albo do złego. Ich skuteczność dobrze wiedząc S. Ociec, od szkodliwych świata przykładow w młodym wieku uciekał. Swiętych Oycow na puszczy ścigał, zkąd y nam przykazał: *Niech nic nie czyni Mnich, tylko o co Przełożonych napominają przykłady.* Tym przykazaniem dawać, y odbierać według dobrych przykładow obowiązani jesteśmy. O Zakonna duszo! jakież życie twoje? Czyli przykładne? Jaki pożytek czerpasz z dobrych (*Społbraci*), (*Społsiostr twoich*) przykładow?

PUNKT II.

Niech nic nie czyni Mnich, tylko w czym napominają przykłady Przełożonych; więc wszystko niech czyni według Starszych przykładow. Nie może zaraz mysl przez się samą poymować Niebieskich rzeczy, potrzeba, aby się pierwey im dziwowała w Przełozonych, Bog przez żywot Oycow przeszłych promieniem swojey jasności onęż oświeca, do nawrocenia porusza, do nasladowania

w Zakonney obſerwancyi zagrzewa. Abyś zaś miał uſtawicznie w Zakonie przykłady dobre, których byś naśladował, tychże od niektòrych żąday. Bowiem życie doskonałe znayduje ſię w niektórych. Lepiey ſię wyuczyſz, y zaprawiſz niektòrych przykładami, niż wielu. Tych ſobie na przykład ſtaw, ktòrych znałeś w cwiczeniu cnot S. Reguły wybornieyſzymi być. Od jednego ucz ſię pokory, od drugiego cierpliwości, od tego posłuſzeńſtwa, od innego miłości &c. Tak wkrotce w każdey cnocie będzieſz doskonałym. Oprocz tych nikogo, owſzem oprocz cnoty w nich nic nie uważay. Slepy nie patrz, cokolwiek mniey budującegoby ſię trafiło. Inaczey, prędko zachęcony powodem, y przykładem ich, którży to ſprawują przyłudziłſz ſię do gorſzych rzeczy. Jezeli byś słuchał niektórego pyſznego, niecierpliwego, uporczywego, zwadliwego &c. jako głuchy nie słuchay. Tak słodnieć będzieſz tylko w Klaſztorze. Miły Boże! Jak wiele widziałem przykładow dobrych w Zakonnikach! Ah mnie nędznemu! Ja nawrociłem od tych do wzgorſzenia oczy moje. Wielem też słyſzał cnot wyliczonych Przełożonych? Biada mnie! Ochotniey słuchałem o życiu skażonym niedbałych Zakonnikow, za temi ſzedłem, nie za tamtemi. Policzyć nie mogę łask, ktòre dla tego utraciłem. Okruſzyny tylko onych mam ſzkodę teraz dopiero uznaję.

PUNKT III.

Niech nic nie czyni Mnich, tylko w czym Przełożonych napomi-

pominają przykłady. Więc Starsi, owszem wszyscy Zakonnicy powinni sobie wzajem dawać dobre przykłady: Potrzeba, aby wewszystkim, co mowią, co czynią, postępku swego y zbudowania bliżniego szukali. Siebie samych rozsądzają, aby leniwych słuchaczow do siebie samych rozeznających nawracali. Zakonne cwiczenia, y cnoty Reguły tak w sobie samych niech wyrażają, aby przypatrujący się im niewstydzili się nasladować, co widzą. Błądzących Braci po ciemnościach wad jak Miesiąc niech oświecają, a żeby na drogę Reguły powrocili. Sprawiedliwych Braci, jak Słońca promieniami, tak przykładem cnot heroicznych niech objasnią, a żeby sprawiedliwszemi się stali. Biada tym Zakonnikom! Ktòrzy dobrze czynią, aby byli widziani od ludzi, ale w skrytości złość wyrządzają; żadnego nie przynoszą zbudowania. Tylko się buduje Brat, jeżeli dobre dzieło obaczy, które z prostey usilności wynika. Bog sprawuje z złey intencyi żadnego nie daje wzrostu. Biada! y więcey biada tym Zakonnikom! Ktòrzy publicznie grzeszą, y innym są pogorszeniem! Biada! biada y wieczne Biada! tym, ktòrzy radą, uczynkiem, niedbalstwem zwyczay szkodliwy przeciwko ustawom, Regule wnoszą! tak długo dawać będą kary, jak długo ten trwać będzie w Klasztorże, takie będą dawać kary, jakie ztąd pochodzą grzechy przeciwko Regule. Miły Boże! Wieleż ja Zakonnego przestąpienia, y złego zażycia wprowadziłem? Jaka mi jest tego potrzeba, abym wszystkim był dobrym przykładem?

Czy-

Czyliż się cwiczysz, o duszo moja! dobry dać, y odbierać przykład? Jezus oświeca każdego człowieka przychodzącego na ten świat. Oświećże się tedy, y oświecay. Czyli cnot Braci twoich się uczysz? Potępią cię na Sądzie, jeżeli się nie nauczysz. Czy dobrym jesteś przykładem? Twoją y Braci twoich zbawiasz duszę. Załuy za tyle widzianych, y słyszanych dobrych przykładow, któreś zaniedbała, albo znieważyła, y z tyle złego któreś ty sama dała. Postanow: Abyś była pilna do zbudowania siebie, y innych: Cnot potrzebnych od społbraci się nauczyć: Zawsze zapach dobrey sławy po Konwencie rozrzucać.

DZIEN VI.

Albo XXXI. Maja.

O ZŁYM UZYWANIU WINA.

Nie być pijanym. Z Rozdz. 4. Instr. 35.

PUNKT I.

TYm instrumentem: *Nie być pijanym*, nie zakazuje używania wina S. Ociec, ale źle zażywania, tak bowiem w Rozdz. 40. siebie wymawia: *Chociasz czytamy, wino jednak dla Mnichow nie koniecznie potrzebne, przecie naszych czasow tego w Mnichow wmawiać nie może się, przynaymniey na to pozwalamy, aby nie aż do sytości pili.* Zakazuje sytość. Roskazuje wstrzemięzliwość chęci do wina, napomina do powściągliwości; co jest człowiekowi Swie-

ckiemu pijanſtwem, to Mnichowi ſytością. Niech ſię nigdy nieſpodziewa wlewku łaski Boskiey, kto ſię winem bawi, do niego przyzwyczajony. Gdziebykolwiek naſycenie wina obfitowało, tam zbytek panować będzie, ſytość ſzaleńſtwo ſerca wzbudza. Duſzę do powierzchownych rzeczy popuſzcza, język do śmiechu, y także wielomowſtwa rozwięzuje, skromność Zakonną rozprzeſtrzenia; leniſtwo, gnuſność, y oſpalſtwo wprowawadza. Patrz tedy, o duſzo! abyś nigdy aż do naſycenia nie piła.

PUNKT II.

PRzykazuje S. Ociec powściągliwość roskoſzy w winie, gdy w Rozdz. 4. każe *nie kochać ſię w pieſzczotach*, przynamniey, y jak naybardziey w winie, a żeby ſię on ſam nie zakochał w nim, wſzelkiemi ſpoſobami hamował ſię od niego. Bał ſię owego mądrego: *Wchodzi łagodnie, ale naoſtatek ukąſi, jak wąż.* O jak leniwie, jak bojaźliwie, jak oſtrożnie piłby bez wſzelkiego ukontentowania, ktoby prawdziwie mniemał za truciznę, coby ſię w słodyczy taiło wina; y zaiſte, jak beſtyalska rzecz jeſt, człowiekowi Swieckiemu winem ſię upić, tak Mnichowi, Boskiemu Aniołowi lubić jego. Pijże tedy, nie tyle, albo jakiego uciecha wyciąga, ale jak wiele, y jakiego potrzeba doſtanie. Co ſię przydaje: Nad truciznę zaraźliwſze jeſt. Strzeż ſię, abyś wina, które ci Bog dał dla zdrowia ciała, nie obrocił na uſzczerbek duſzy. Strzeż ſię abyś lekarſtwa ciała w nałog nie obrocił roskoſzy, a

żebyś

żebyś przynamniey uciesze wszystkim nie czynił zadosyć, nigdy szczerego, y czystego nie pij, ale wodą przyprawne. A tak ci będzie zdrowie ciała, y wesołosc mysli.

PUNKT III.

NApomina S. Ociec o powściąganiu się od wina; *Niech uymie ciału swemu napoju.* Obiecuje osobliwą nadgrodę zgoła powściągającym się. *Którym zaś daje Bog zniesienie powściągliwości, niech wiedzą, że właśną mieć będą nadgrodę.* O jakiemi byli obserwantami tey Reguły dawni Oycowie nasi. Swięci *Maury*, y *Placyd* od wina zawsze się wstrzymywali. Wiele Kassyńskich Mnichow za czasu *Teodomara* Opata nigdy wina nie piło, tylko z Swiętego Kielicha. Owszem nie tylko Kassynscy, ale y wszyscy prawie dawni Mnisi, według świadectwa *Hettena* wina się zbraniali cale. Czyliż y ty Zakonna duszo, nie będziesz piła skąpiey, niż apetyt przypomina? Czyliż y pragnienia pod czas nie zniesiesz, gdy Jezus twoy zmordowany u zrzodła Jakubowego długo oczekiwa, pokądby go nie uspokoił? Czyliż jednego, albo drugiego połykania wina nie uymiesz ustom twoim dla wyborney, którą tam S. Ociec obiecuje w Niebie, nadgrody?

Czyliż przynaymniey odtąd, o Zakonna duszo! nigdy więcey pić nie będziesz do sytości? Zbyteczna jest rzecz wino. Czyliż nigdy więcey lubić nie będziesz roskoszy wina? Nie przypatruy się winu, kiedy więdnie; jakby wąż jad, y truciznę wyrzuca. Czyliż się nie wstrzymasz

maſz od wina, albo przynaymniey wodą roztworzyſz? Małuczko pij wina dla żołądka twego. Żałuy za niepowściągliwość wina. Poſtanow: Nie aż do naſycenia pić: Od lubienia wina wſtrzymać ſię: Kilkakroć razy wodę tylko pić, albo przynaymniey wino dobrze wodą roztworzone.

DZIEN VII.

Albo I. Czerwca.

O KARNOSCI U STOŁU.

Przełozoni jednego, albo dwoch zawſze z Bracią do wypuſzczenia opatrzą dla karności. Z Rozdz. 56.

PUNKT I.

SKoro S. Ociec naſz Opatowi pozwolił do ſtołu ſwego niektórym z Braci dozwolenia, zaraz przydaje: *Starſi jednego, albo dwoch zawſze z Bracią do wypuſzczenia niech opatrzą dla karności.* Tak ukochał karność u ſtołu. Ta zaś karność na trzech rzeczach zawisła: Naprzod na błogosławieńſtwie, y dziękczynieniu; Powtore na jedzeniu. A potrzecie na słuchaniu czytania. Na pierwſzą przykazuje, *Aby razem wſzyſcy zeſzli ſię do ſtołu, razem wſzyſcy niech mowią wierſz, y modlą ſię.* Karę naznacza *dla niedbalſtwa ſwego, albo nałogu* nie przychodzącemu, tak y temu, *któryby podczas tego wierſza nie był przytomny, który po pokarmie ſię mowi.* Do tego pochob daje poſpolita Braci modlitwa nayskutecznieyſza, przyżywa

żywa błogosławieństwo Przełożonego, pociąga posłuszeństwo, pochob daje ubostwo. Ubogiemi jesteśmy Chrystusowemi. Nabożnie do niego modlić się, y jemu dzięki czynić za posiłek mamy. To jeżeli cię nie pobudza, jeżeli nie straszy kara od Oyca Swiętego na niedbalcow postanowiona, niechże straszą przykłady; w Sałacie zjadł diabła, który bez błogosławieństwa, y dziękczynienia one pojadł. Obaczże! jak nabożnie na błogosławieństwo, y dziękczynienie odtąd masz przychodzić.

PUNKT II.

POwtore, co do jadła, y napoju stanowił S. Ociec, *Aby zachowując wewszystkim oszczędność, nigdy niech się nie wpląta do Mnicha niedostatek, nasycenie, y pijaństwo.* Każe: *Aby uymował ciału swemu zjedzenia, y z napoju cokolwiek, a własną wolą z weselem Ducha Swiętego niech ofiaruje Bogu*, Czemu? *Bo nic tak przeciwnego nie masz każdemu Chrześcianinowi, jak pijaństwo, tym bardziey Mnichowi.* Albowiem większe umartwienie jest, codziennie jeść, y pić nie do sytości, które, w przeciągłych przez dni trzy postach, nasycić raz. Samę nawet potrzebę, nie według ciała, ale po Zakonnemu rozumieć trzeba. Strzeż się, abyś na wszelkie jedzenie, y napoy nie puszczał duszy swojey. Niechciey całym sobą jeść; pokarm, y napoy, im porządniey, y uczciwiey brać będziesz, tym lepiey do zdrowia służyć będzie. Mysl pamięcią słodyczy Pańskiey napełni, abyś nie zamiłował, albo nie przeczuwał wytworności w potrawie, y

napoju; grzech jeſt w pożądaniu ſtaranie czynić ciała; unikay roskoſznych rzeczy, obieray ſobie podleyſze. Oprocz tych, które zgromadzeniu ſię dają potrawy, procz trefunku potrzeby, nic nie jedz, ani pij. Ah! niech doſyć będzie na pożądliwości złości twojey. Ledwie, albo żadnym ſpoſobem nie może przeyść do końca nafyconey potrzeby; tylko drogą jakieykolwiek roskoſzy. Coż? jeżeliby słuchał pobudki od tych, którzy uſtawiczną podjęli woynę naprzeciwko jey kochaniu, ſtają ſię dway przeciwko jednemu; ſzwankuje wſtrzemiezliwość. Ty z wſzelkiego jedzenia y napoju cokolwiek ſobie umnieyſzay. Spoſob Męczeńſtwa jeſt, łaknać między potrawami. Jeżeli zaś z tych wſzyſtkich nic nie mogłbyś pożywać? Z całego ſerca nic nie miey, ani ſzemrania, ale błogosław Boga. Oczy naoſtatek tak wſtrzymyway, abyś nie mogł widzieć, co drudzy jedzą; to było w zwyczaju u dawnych Oycow. O miły Boże! jak uſtaję od Zakonnego jedzenia Swiętych Oycow Zakonu mego! Oto, te mi zoſtawili piſma o ſwoich potrawach, a ja ich nie nasladuję. Uprzedzali mię przykładem, a ja pogardzam.

PUNKT III.

Potrzecie podobało ſię Prawodawcy naſzemu, *Aby wielkie milczenie było u ſtołu, aby żadne ſzemranie, albo głos, tylko ſamego czytającego był słyſzany. Jeżeliby czego potrzeba było, dźwiękiem jakiegokolwiek znaku raczey ma proſić, niż głoſem.* Cale godna rzecz jeſt, aby Mnich,

gdy

gdy ciało pożywia, y ducha pofilił. Są niejakie fuchoty ducha, obżarftwo ciała; od tych nic nie uwolnia, jako przyłożenie chęci. Takiego pragnie S. Ociec czytania u ftołu, ktòreby wzbudzało, y zaprawiło apetyt dufzy; takiego chce mieć czytelnika u ftołu, ktòryby pobudzał słuchających. Takiego chce mieć słuchacza, czytania ftołowego, któryby fię nauczył poprawić, y poftępować. Według tych apetyt taki Mnicha powinien być przy czytaniu ftołowym, jaki jeft w naywiękfzym żarłoku, y pijanicy. A jako potrawą y napojem ciało nakarmione tłuścieje, tak duch affektami prowadzącemi czytanie rofpoftrzeftrzenia fię. Tym fpofobem pożyteczne będzie czytanie zawfze.

Czyliż tedy o Zakonna dufzo! od tych czas uprzeymie błogosławieńftwu, y dziękczynieniu będziefz przytomną? Oto! Ociec twoy z Uczniami za jednę tylko potrawkę Bogu nabożnym, y wdzięcznym jeft. Jaką że będziefz za więcey? Czyliż umartwifz fię, odeymując ciału fwemu roskofzy, a z jedzenia, y napoju zwyczaynego przynaymniey cokolwiek? Oto! Ociec twoy przez cały prawie czas na chlebie y wodzie przeftaje. Czyliż poftąpifz co z czytania u ftołu? Oto! Ociec twoy y u ftołu Opaciego przed gościami prawo Boskie ogłafza. Załuy za tyle grzechow w Refektarzu przeciwko Regule dopufzczonych. Poftanow: Nabożnie błogosławieniu, y dziękczynieniu być przytomną: Z umartwieniem zawfze pokarmu, y napoju używać: Czytaniem bar-

bardziey apetyt duſzy, niżeli potrawą y napojem głod, y upragnieniem ciało zaprawić, y uſpokoić.

DZIEN VIII. LUTEGO,
ALBO II. CZERWCA.
O OBZARSTWIE.

Nie być bardzo obżartym. Z Rozdz. 4. Inſtr 36.

PUNKT I.

ZAden zwycięſtwa duchowney utarczki nie otrzyma, kto pierwey brzucha obżarſtwa nie pokona. Nie wzmaga ſię do potyczki duchownego zawodu, jeżeli nie pierwey w ſrzodku nas ſamych nieprzyjaciel położony, to jeſt obżarſtwa apetyt, nie będzie uſmierzony. Kiedy nie te, ktòre nam ſą naybliżſze, porażamy, daremnie na tych uderzamy, które ſą od nas dalekie. Umysł naſz, gdy ſię widzi od małych rzeczy być porażony, potykać ſię z większemi wſtydzi ſię. Przez pożądliwość obżarſtwa wſzyſtkie zatłumiają ſię cnoty, z obżartego żołądka rodzi ſię zbytek, nikczemna weſołość, ſzyderſtwo, nieczyſtość wychodzi. Rozmnażają ſię, wielemoſtwo, y tępość zmysłu. Mysl slepotą zacimia ſię, aby więcey ſię nie otworzyła do widzenia Niebieskiego. Opacznie: gdy umartwieniem ciało ścieramy, niezliczone zmysłow naſzych niegodziwe poruſzenia osłabiamy, ktòrych zgoła wykorzenić nie możemy,

my, jako od słabych uciekaymy. Z czego dwie rzeczy zaraz do utarczki nie dostają. *Pierwsza:* Ze w kochaniu czegokolwiek, zmysł mysli nie łączy się z zmysłem cielesnym. *Druga:* Ze do przypadkowey złey mysli zmysł ciała przez niedozwolone poruszenie nie wynosi siebie. Krótko: Przez uśmierzenie obżarstwa otrzymuje się zwycięstwo z wszystkich zmysłow ciała. Zkąd y S. Ociec naypierwey z tą potyczkę stoczył na puszczy; samym chlebem przez Romana Mnicha spuszczonym, y wodą żywił się. Ztąd y każdemu z swoich każe: *Nie być bardzo obżartym.* Zebyś nie był, pomysl, co to być bardzo obżartym, y ktòre są lekarstwa przeciwko obżarstwu.

PUNKT II.

BArdzo obżartym jest, który poprzedza czas niedostatku. Kto czasu nie poprzedza, ale szuka roskosznicych potraw, kto każde jadło usiłuje gotować wytworniey; kto w samey pożywania ilkości miarę pomiarkowanego posiłku przebiera; kto niezmierną pragnienia chciwością pokarmow żąda podleyszych; kto nad danemi sobie potrawami szemrze. Tak Jonatas zasłużył na sentencyą śmierci ustami Oycowskiemi, że w smakowaniu miodu czas postanowiony posiłku poprzedził. Lud Izraelski na puszczy poległ, bo wzgardziwszy Manną wytwornieyszych mięsiwa, jak mniemał, pragnął potraw. Pierwsza Synow Helego była wina, że dla ich pożądania pacholę Kapłana za gotowane, surowego mięsa do

warzenia zabiegał. Sodomy, nieprawością było nasycenie, y zbytek chleba. Pierworodztwa chwałę zgubił Ezaw, bo wielką usilności chciwością podłey pożądał potrawki. Szemranie na Mannę, jak jest skarane na puszczy? Wszystkim wiadomo. Nie jednak potrawa, ale apetyt był zganiony. Wszyscy nie dla pokarmu, ale dla apetytu poginęli. Stary nieprzyjaciel wiedząc, że nie pokarm, ale pokarmu pożądliwość przyczyną potępienia bywa, pierwszego człowieka jabłkiem go sobie podbił, drugiego zaś chlebem kusił. Gdy się apetyt tłumi, wszystkie obżarstwa chronią się występki.

PUNKT III.

Nie będziesz bardzo obżartym, jeżeli pożywasz, których potrzeba wyciąga natury, nie zaś które jedzenia chciwość przypomina. Nie chciey słuchać wołania brzucha wyciągacza, ale gardź dobrą pracą, albo czytaniem. Choćby czart niezliczone potraw pożądliwości przydawał, ty apetytem Niebieskich roskoszy ziemskie obrzydzay. Jeżeli do tych czas ku pokuszeniu serca płomień chciwości pałałby, aż do zezwolenia jednakby się pokusa nie spaliła; wielka zaiste pomiarkowania jest praca, temu wyciągaczowi, y cokolwiek nałożyć, y czegokolwiek odmowić, nie dozwalając obżarstwa rozwięzywać, y komplexyi karmić. Pomiarkowany mąż aż do potrzeby miarkującey żołądek posila, a od roskoszy zatrzymywa, często jednak, gdy chce po-

trze-

trzeba wypłacenia długu, roskosz pożądanie nasycić ma. Często w samym jedzenia sposobie pokryjomo przyłączona uciecha przystaje na to, niekiedy zaś niewstydliwie wolna przodkować też usiłuje. Tę dobrze obaczyliśmy, owę zaś jakby z tyłu przychodzącey często nie czujemy. Podleyszy zaś człowiek zawsze sobie niech ma panowanie nad roskoszą, aby starania o ciało nie czynił w chciwości. Obiecuy nazajutrz jey zadosyć uczynić, a jutro &c. Tym sposobem ciało dla obietnicy roskoszy przyszłey uspokaja się od poboru, a wybrana mysl ma mysl moc cnoty w teraznieyszym czasie.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! obżarstwu potyczkę nad wszystkie nałogi wypowiedziałaś? Żadnego nie zwyciężysz, jeżeli to pierwey nie pokonasz. Czyliż żadnym z rzeczonych sposobow bardzo obżartą nie jesteś? Zkąd jedzenie jakby nie za grzech bierze się, ztąd grzechowi cielesności poddaje się. Czy srzodkow przydajesz? Sam S. Grzegorz, ktory to wszystko nam przypomina, oszukanym się od obżarstwa, wzdycha. Żałuy za twoje obżarstwo. Postanow: nadewszystkie wady pokonać obżarstwo: Strzedz się, abyś temi sześć sposobami nie była zbytnie obżartą: Rozumem, y sztuką szczerey potrzeby żołądkowi nie dozwalać.

DZIEN IX.
Albo III. Czerwca.
O POSCIE.

Post kochać. Z Rozdz. 4. Instr. 13.

PUNKT I.

CAłe prawie życie S. Oyca postem było, ztąd y nam zaleca *Post kochać.* Kochamy Post, gdy ochotnie, pomiarkowanie, y pożytecznie pościemy. Abysmy chętnie pościli, powodow jest wiele. Trzy tylko przywodzę. *Pierwszy: Przeciwne rzeczy przeciwnemi leczą się.* Zgrzeszylismy przez obżarstwo, y ciała roskoszy, czegoż tedy nie dostaje, tylko abysmy przez powściągliwość, y ciała umartwienie naprawiali się? Nie tylko cielesnych nałogow staje się naprawa, nadto, y cnota do odpędzenia naycięższych diabelskich pokus sposobi się. *Ten rodzay w niczym nie może wyniść, tylko w poście. Drugi:* Przez obzarstwo Adam łaskę utracił, przez onęż zyskujemy. Post cnoty wprawia, gdy nałogi uskramia. Ciało w ten czas Boga przez miłość pragnie, kiedy powściąga się postem, y schnie. *Trzeci:* Przykład jest Jezusa Chrystusa, który na puszczy przez czterdzieści nocy, y dni pościł, bez posiłku, y napoju przebył. Pragnął. Dla naszego obżarstwa tę podjął powściągliwość, tym bardziey my sami za nas samych zadosyć czynić, uczmy się.

PUNKT II.

NIkt według woli S. Oyca nie będzie kochał postu, jeżeli pomiarkowanie nie będzie pościł. W pracy będzie tesknił, jeżeli byłby zbyteczny. Zdrygać się

będzie

będzie duch postu, od ktorego się czuje osłabionym. Niech będą mierne posty, aby ich kochać. Tak zawsze posilać ciało, aby mogło dogadzać duchowi. Błądzi, kto się dla postow do cwiczenia duchownego czyni niesposobnym. Te okazalsze są nad nich. Posty dla cwiczenia się w cnocie, a nie cwiczenie się w cnocie dla postu przyimuje się. Stateczne wszystkich Oycow zdanie jest, na szczupłym pokarmie, y żołądku rychło łaknącym większe jest umartwienie, niżeli na trzydniowym poście. Traci nadgrodę, kto długo powściąga się, ale potym dla tego więcey pokarmu bierze, że dłużey od niego się martwił. Końca postu nie otrzymuje, kto słabością przymuszony jego zaniechywa, a brzuch potrawami rospycha. Zawsze tym będzie podległy wadom. Dla małego, y pomiarkowanego posiłku pożytek, y miłość postu otrzymuje się.

PUNKT III.

Abyś post kochał według roskazu S. Oyca, pożytecznie pości Kto pożytecznie nie pości, siebie raczey; nie post kocha. Niepożytecznie pości, kto post z własną, y z własney woli przyimuje. Oto! w dniu postu waszego znayduje się wola wasza. Niepożytecznie pośći, kto ludzkich oczow szuka, y podziwienia chwały pragnie. *Wycięczają twarzy swoje, aby się ludziom pokazali poszczący.* Niepożytecznie pości, kto pożądliwościom, y nałogom służy. Ktorzy są Chrystusa, ciało swoje ukrzyżowali z nałogami, y pożądliwościami swemi. Niepożytecznie pości, kto nie z skruchą

 serca

ſerca poſci. *W Poście, y płaczu kraycie ſerca waſze.* Niepożytecznie pości, kto tyle je, aby żadnego nie uczuł umartwienia. Tak przez potrawy, y napoje oprocz czaſu poſt wczeſny czyni, żeby ztąd nie miał żadney przeſzkody. Król Niniwitow z całym Miaſtem, y z bydlętami pościł, aby zasłużył odpuſzczenie. Pożytecznie z tym Królem będzieſz pościć, jeżeli wſpomnionych w poście wad wyſtrzegać ſię będzieſz.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! kochaſz Poſt? We wſzyſtkim ſtawmy ſiebie, jako sług Boskich w poſtach. Czyliż pomiarkowanie pościſz? *Gdy ſię odeymie od nich Oblubieniec wten czas pościć będą.* Czyliż pożytecznie pościſz? *Widzi Bog ſprawy ich, że ſię nawrocili z drogi ſwojey złey.* Załuy, żeś dotych czas poſtow ſię trwożyła, y niedoskonale pościła. Poſtanow: Kochać poſt: Pościć pomiarkowanie: Pościć pożytecznie.

DZIEN X.

NA UROCZYSTOSC S. MATKI SCHOLASTYKI.

O POSKROMIENIU POZĄDLIWOSCI.

Nie będzieſz pożądał. Z Rozdz. 4. Inſtr. 6.

PUNKT I.

BArdzo wiele jeſt cnot S. Matki, a Sioſtry S. Oyca naſzego SCHOLASTYKI. Od młodości Panu z Swiętym ſwoim GERMANEM służyła. Według Reguły, y uſtaw Swiętego ſwego Brata całe życie ſwoje ſtanowiła. Ztąd zasłużyła, że Matką niezliczonych Panien uczyniona

jeſt.

jeſt. Nigdy z Celli nie wychodziła, tylko raz w rok, w ten czas z Bratem o Boskich rozmawiała rzeczach. Oſtatniego życia ſwojego roku cudowny ſwoją modlitwą uproſiła deſzcz, żeby Swiętemi Germana ſwego rozmowami choć przez noc naſyciła ſię. Tak ſerce jey zawſze wydawało słowo dobre, że pełne było pożądania Niebieskiego. Zadna w niey więcey pożądliwość ziemska nie popłacała; niczego ſię tak nie zdrygała, jak pożądliwości. Wiedziała, że ta jeſt korzeniem wſzyſtkiego złego. Wiedziała, że panieńſtwo z pożądliwością zgodzić ſię niemoże. Zkąd doskonale zawſze zachowała inſtrument ſzoſty w Rozdz. 4. Reguły S. *Nie będzieſz pożądał.* O Swięta Matko Scholastyko! uproś mi łaskę, abym cię nasladował. Abym pożądliwość wſzelką w ſobie zagaſił, bardzo ſię zdrygał. Abym pożądliwość ziemską zamienił w Niebieską.

PUNKT II.

ROskazuje S. Ociec *nie pożądać.* Pożądliwość zaiſte pierwſzego człowieka ſtraciła, z tey ſię wſzczęła wſzelka pożądliwość. Nikt od tey nie jeſt wolny, w niey poczęlismy ſię, w niey narodzilismy ſię, z nami podraſta, z nami roście. Inny bowiem bogactw, inny honorow, inny ludzkich łask, inny co innego nieporządnie żąda. Zadna przecie pożądliwość nie jeſt niebeſpiecznieyſza, y gorętſza, jak ciała. Mysl, y ſerce całe zaſiada, zaſtępuje, aby ſię zdrygało, cokolwiek pobożnego, cokolwiek Swiętego, y Niebieskiego jeſt. Rodzi ſię z pożą-

dliwo-

dliwości właſney wyniosłości. Pycha bowiem karże ſię ſzpetnością cieleſności, zachowuje ſię pożądliwością doczeſnych rzeczy. Im bardziey ſię te ſzukają, tym bardziey ona pała. Słowem: żadney wady nie maſz, któraby z pożądliwości nie prowadziła początku. Jedna pożądliwość rodzi drugą. Tey pożądliwości nie maſz liczby, żadnego końca. Zadnym ſię dobrym naſycić nie może, z jednego dobra do drugiego z napaſtowaniem przelatuje, nigdzie ſię nie zaſtanawia. Nie do ziemskich dobr bowiem ſerce człowieka ſtworzone jeſt, ale do naywyżſzego daru. Tak pożądliwość zła uſtawicznie pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciwko ciału. Ale potrzeba, aby ciało choćby niechcąc duchowi podległe było. A ktoż z S. Matką SCHOLASTYKA, nie chętnieby to czynił? Ktozby ſię z tą Swiętą Panną pożądliwości wſzyſtkich namiętności, y pomieſzania przyczyny nie zdrygał? Ktoz tyle niepokojow, y fraſunkow Matki nie upraſzałby? Ktoż by takiego zrzodła wſzyſtkich nałogow nie zawalił?

PUNKT III.

Abyś nie pożądał, S. Ociec tobie inſzą radzi pożądliwość: *Wſzelką zawſze pożądliwością duchowną żywot wieczny pożądać.* Ta pożądliwość wſzelką ziemską pożądliwość trawi, y w ſiebie zamienia. Cokolwiek bowiem na ziemi żądać możeſz obficiey za wzgardzone ciała żądze, oſiądzieſz w Niebie. Jeżeli honorow pożądaſz, za przemijające wiecznych pożądaſz. Jeżeli łask ludzkich

zabie-

zabiegaſz, Aniołow, y wſzyſtkich towarzyſtwa pożąday. Jeżeli roskoſzy pożądaſz, wieczney, y czyſtey pożąday. Uciekay tedy z Swiętą Matką Scholastyka, do oſobności, wſzelki ziemskich żądz rozruch opuść. O jedno proś od Boga, tego ſzukay, abyś mieſzkał w Domu Pańskim po wſzyſtkie dni życia ſwego. Tak zawſze ſpokoyną mysl oſiędzieſz, tak umysł od ſtarania, y namiętności wolny mieć będzieſz. Tak ſię w rożne, y ciężkie wady nigdy nie uwikleſz. Będzie potym, że duſza twoja w poſtaci Gołębicy z S. Matką Scholastyka, do Nieba, którego tylko, y jedynie pożądała, ſzczęśliwie doydzie. Czyliż tedy, o duſzo moja! Samą rzeczą nic nie pożądaſz. *Pożądliwość jeſt korzeniem wſzyſtkiego złego.* Czyliż zdrygaſz ſię wſzelkiey pożądliwosci, naybardziey ciała? *Pożądliwość w rożne pokuſy, y pomieſzania wtrąca.* Czy każdąże pożądliwość doczeſną przemieniaſz w Niebieską? *Komu Bog nie jeſt doſyć, ten jeſt nienaſycony.* Załuy za tak wiele twoich złych pożądliwości. Poſtanow: Wſzelkiey ſię pożądliwości, naybardziey ciała zdrygać: Nic nie pożądać: Każdą pożądliwość doczeſną zamieniać w Niebieską.

DRUGA TEGOZ DNIA
Na IV. Czerwca.
O OSOBLIWOSCI.

Niech nic nie czyni Mnich, tylko co poſpolita Klaſztoru każe Reguła. Z Rozdz. 7.

PUNKT I

SWięty naſz Ociec Benedykt w tym: *Niech nic nie czyni Mnich, tylko co poſpolita Klaſztoru Reguła, albo Przełożonych każą przykłady*, zakazuje wſzelkiey oſobliwości. Kto lubi oſobliwość, zdradza duſzę ſwoją, y pozbawia ją z wſzelkiey dobr ſpołeczności. Zawſze cierpi odłączanie od zgromadzenia, y zgromadzeniu powinnych posług, oſobliwie chodząc, nie przyimuje. Ani Bog, ani ludzie w oſobliwosci nie podobają ſię ſobie, miłość pſuje, ſurowo od Boga bywa karana. Oto przeklętym jeſt figowe drzewo, pytaſz ſię, czemu? Oprocz innych drzew zwyczaju wydaje owoce. Inne przednie kwiaty przed jabłkami wypuſzczają, to zaś owoc z początku rodzi. Na innych kwiat utrąca ſię, y opada, a owoce ſię rodzą; na tym owoce upadają, aby owoce naſtąpiły. Tak podpada pod przeklęctwo, ktokolwiek oſobliwym jeſt. Oto! Piotr wątpi o wierze, zaczyna ſię topić; czemu? Ze niepoſpolitym z drugiemi żeglowaniem, ale procz zwyczaynego ſpoſobu żąda przyiść do Chryſtuſa. Tak w grzechy wpada, kto jeſt do oſobliwosci przywiazany. Oto! Lucyfer chce ſam ſiedzieć na Gòrze Teſtamentu, ale oſobliwie chcąc ſiedzieć, jak piòrun ſpadł z Nieba. Ta jeſt nayſzkodliwſza wada, abyś ją wykorzenił, uważ, co jeſt oſobliwość, y jakiemi ſrzodkami mogł byś ją wyniſzczyć.

PUNKT II.

OSobliwość według zdania S. Oyca jeſt, jeżeli czyni Mnich,

Mnich, czego pospolita Klasztorna Reguła, albo Starszych nie każą przykłady. Mnich osobliwy zawsze więcey, albo inszym sposobem nad drugich czyni, przez co by się więcey nad innych pokazał. Nie dosyć mu na tym, co pospolita Klasztoru Reguła każe, albo Przełożonych przykłady. Ani się stara być lepszym, ale widzianym. Nie lepiey żyć, ale żyć żąda, żeby go widziano, y mogł o sobie mowić: *Nie jestem jak inni z ludzi.* Więcey sobie pobłaża w jednym poście, ktòry innym obiadującym sprawi, niżeli żeby z drugiemi siedm dni pościł. Pod czas obiadu często oczami rzuca, jeżeli którego mniey nad siebie jedzącego widzi, żywności żałuje; zaczyna toż samo srodze sobie umnieyszać, co do potrzeby wiktu obaczył dozwalania. Więcey się chwały obawia uszczerbku, niżeli głodu trapienia. Co o żywności, to o innym rozumiey. Rzeski do wszystkiego swego, co do pospolitego leniwy jest. Czuje na łożku, spi w Chorze. Gdy inni po jutrzni zasypiają, on wzdychaniem się bawi, z tego naostatek, co osobliwie, ale daremnie czyni, poniewaz mniemanie przywodzi. O nędzny człowiecze, y naymizernieyszy nad wszystkich ludzi! Nędznym jest teraz, gdy się osobliwie trapi, nędznym będzie y w ten czas, kiedy mu powiedzą: *Odebrałeś nadgrodę swoją.*

PUNKT III.

NAylepszey przeciwko osobliwości wadzie sposob jest, *Nic nie czynic, tylko co pospolita Klasztoru Reguła, albo*

bo Starszych każą przykłady. Pokora zawsze się ukrywać pragnie, nigdzie się nie pokazać. Ale przecie nigdy bardziey nie jaśnieje, jak gdy się tak tai. Innych wszystkich więcey wierży zdaniu, ani niczego nie śmie bez przykładu Starszych. Zawsze bardziey a bardziey zmysłowi swemu nie ufa, a nie ufając naywyżey postępuje. Nikt bowiem wyżey niczym nie wylatuje, jako tą pokorą. Nikt więcey nie postępuje, jak tyle dobrych naśladowaniem. Nikt prościey nie bieży, jako Swiętey Reguły ścieszką. Ta jest Prawem, które po długim pomysleniu przyjął. Ta jest Prawem, że jeżeliby inaczey czynił, potępionym siebie niech wie od tego; którego wyśmiewa. Ta jest Prawem, za którym iść wszystkim trzeba. Oprocz tey, cokolwiek się czyni, lekkomyslności przyzna się, y prożney chwale. Cokolwiek się czyni według jey, tylko poczytano będzie nadgrodzie. Ztąd co od uprzeymości stanu Klasztornego nie jest dalekiego, w tym się z zgromadzeniem zakochay, a nie zbłądzisz. Jeżeli chcesz być osobliwym, bądź w sobie. Więcey nadewszystko kochay we wszystkim, co pospolicie z drugiemi czynisz, a osobliwiey Bogu kochanym będziesz, y ludziom.

Czyliż tedy, o Zakonno duszo! zdrygasz się wady osobliwości? *Tomasz nie był z niemi kiedy przyszedł* JEZUS. Czyliż nie więcey, albo inszym sposobem, jak inni czynisz? *Osobliwie jestem ja, pokąd nie przeydę.* Czyliż z niedowiarstwa swego czynisz tylko według Reguły, y pospolitego Klasztoru zwyczaju? *Błądżą wszyscy jednostay-*

nie trwający na modlitwie &c. Załuy za ſwoją oſobliwość. Poſtanow: Zdrygać ſię wady oſobliwości: Nic nie czynić inſzym ſpoſobem, albo więcey nad innych: Wſzyſtko według Reguły, y Starſzych przykładow wykonać.

DZIEN XI. LUTEGO,

ALBO V. CZERWCA.

O MODLITWIE.

Panu Bogu wſzech rzeczy z wſzelką pokorą, y niewinności Nabożeńſtwem modlić ſię. Z Rozdz. 20.

PUNKT I.

SWięty Ociec naſz trzech rzeczy żąda do doskonałey modlitwy. *Pierwſza jeſt, abysmy ſię z uczciwością Panu Bogu modlili.* Z uczciwością ſię modliſz, jeżeli przed modlitwą wiary Boskiey obecności, wſzechmocności, dobroci z mocną ufnością ku obietnicom dobywaſz. Potrzeba do niego uczciwie ſię modlić, ktòry tak ſię gotuje, y ſwoy niedoſtatek razem uważa. Z poſzanowaniem ſię modliſz, jeżeli uważnie ſię modliſz, y pilnie, a błąkliwe odpędzaſz myśli. Abraham od ofiary ſprawującey ſtojące ptaki odgania, aby jey nie porwali. Ty nieczyſtości mysli od modlitwy odpędzay, aby ci poſzanowania modlitwy nie rozrywały. Z uczciwością ſię modliſz, jeżeli ſię przed ſtraſznym Majeſtatem wnętrznie, y powierzchownie upokarzaſz. Podobało ſię Bogu po-

kornego publikana poſzanowanie modlitwy, dla tego z uczciwością wysłuchany jeſt. Niepodobała ſię jemuż pyſzna nieuczciwość modlącego ſię Faryzeuſza, dla tego dla ſwego niepoſzanowania godną ſromoty odebrał karę. Miły Boże! do tych czas ſię dziwowałem, żeś modlitw moich niewysłuchał, więcey ſię niedziwuję. Ah! Modlitwa moja dla wielorakich nieuczciwości ſtała mi ſię grzechem.

PUNKT II.

DRuga jeſt, abysmy ſię modlili z wſzelkim niewinności nabożeńſtwem. Nabożeńſtwo niewinności nie na głoſie uſt zawisło, albo na wielomowſtwie, ale na myslach, y ſerca affektach. Mocnieyſzych głoſow u nayjasnieyſzych uſzow Boskich nie czynią słowa naſze, ale pragnienia. O żywot wieczny jeżeli proſiemy uſtami, a ſercem nie żądamy, wołający milczemy. Jeżeli żądamy z ſerca, a uſtami milczemy, ucichający wołamy. Nabożeńſtwo niewinności jeſt, ażeby y modlitwą uczynek, y uczynkiem wſpierała ſię modlitwa. Nabożeńſtwo niewinności jeſt, kiedy z ślepym urodzonym jeſzcze bardziey, y gorętſzey wołamy, gdy nas rzeſze pokus, y błąkania napaſtują ſerca z rękami do Pana podnośić trzeba, aby ſię modlitwa umocniła uczynkami. Kto ſię modli, a dobrze czynić zamilcza, ſerce podnoſi, ale rąk nie podnoſi. Kto dobrze czyni, a nie modli ſię, ręce podnoſi, ale ſerca nie podnoſi. Obydway nic nie upraſzają. Nabożeńſtwa uczciwość jeſt, jeżeli Bog w modlitwie ſzukany bywa. Częſto Bog tych rzeczy nie

nie daje według skrytego Sądu ſwego o które go proſiſz. Czemu? Chce Bog żebyś bardziey jego kochał, y jego proſił, niż tę rzecz, które on ſtworzył. Reſztę bez wątpienia w tedy przyda. Owſzem myśl żądając bardzo Niebieskich rzeczy, tego ſamego, czego otrzymać pragnie, doświadcza. Czemu? Nie proſi ſię w imię Zbawiciela. O co ſię proſi przeciwko woli Boskiey, y zbawieniu właſnym. Tak troiſta modlitwa Pawła dla zniesienia ciała pokuſy, nie jeſt wysłuchana. Proſił, aby była odwrocona od ſiebie, co Bog przepuścił dla jego zbawienia. Nabożeńſtwo uczciwości jeſt, abyś, zamknąwſzy drzwi, potajemnie proſił Oyca ſwego. Jeżeli ſię modliſz, abyś był widziany od ludzi, chwały Boskiey, y Boga nie ſzukaſz; nic nie weźmieſz. Nabożeńſtwo uczciwości naoſtatek naybardziey zawisło na dotrwaniu; bez przeſtanku modlić ſię trzeba, bo Boga zawſze ſzukać należy. *Dotrwałym zbawienie obiecane wiecznie.* Nalegając z Chananeyską niewiaſtą bez odpoczynku modlić ſię trzeba w pomyślnościach, y w przeciwnościach. Dobry Jezu! Miſtrzu nayciżſzy? Naucz mię modlić ſię, do tych czas nie umiałem.]

PUNKT III.

TRzecia jeſt, abysmy ſię modlili w skruſze łez. Słuſznie tey trzeciey S. Ociec żąda. Codziennie upadamy, codziennie przeciwko Regule nałżey grzeſzemy. Więc codziennie, owſzem ile razy ſię modlemy, powinnismy ſię kruſzyć. Bog grzeſznikow nie wysłuchiwa;

kto

kto odwraca ucho ſwoje, aby nie słyſzał, prawa modlitwa jego będzie obrzydliwa. Jeżeliby ſerce naſze nie hamowało nas, śmiałość mamy do Boga. O cokolwiek bysmy proſili, od niego odbierzemy. Serce zaś nas hamuje w prożbie; gdy pamięta, że ſię ſprzeciwiało przykazaniom tego, którego proſi. Modlitwa taka jeſt obrzydliwa, gdy od rozſądku odwraca ſię prawa. Sprawiedliwa jeſt rzecz, żeby od jego dobrodzieyſtwa każdy był obcym, którego roskazom niechce być podległym. Zdrowe ztąd lekarſtwo jeſt: Myśl gdy cię pod czas modlitwy ſtrofuje o grzech, abyś go opłakał. Tak błędu zmaza płaczem ſię obmywa, a twarz ſerca ſprawcy ſwego widzi ſię czyſta. Strzeż ſię, abyś niepopadł znowu winie opłakaney. Inaczey nigdy nie otrzymaſz tego, o co proſiſz. Utraciſz dobro dla nowey rozwiozłości, y nowych grzechow, coś modlitwą skruſzonego ducha poprzyſiągł. Oto! jak dobrze potwierdził S. Ociec: *Wczyſtości ſerca, y skruſze, łez że wysłuchani jeſtesmy, wiedzmy.*

Sam naymilſzy Miſtrz doskonałey modlitwy nam dał wizerunek, gdy ſię dla wskrzeſzenia wieyskiego chłopięcia modlił. Porownay z rzeczonemi wſzyſtkie z oſobna. *Gdzie gdy mąż Boży przyſzedł do ciała pacholęcia, uklęknął, do Nieba ręce wyniosł, mowiąc: Panie, nie patrz na grzechy moje: Ale na wiarę tego człowieka, który o wskrzeſzenie Syna ſwego proſi, y wroć w to ciało duſzę, którą odjąłeś. Ledwie co w modlitwie słow dokończył, powrociła ſię duſza.* Czyliś idzieſz za przykładem Miſtrza ſwego? Czyliż uczciwie ſię modliſz? Ten powracającą do Boga mo-

modlitwę pokazuje, kto ſiebie ſamego; że prochem jeſt, pokornie widzi. Czyliż z uczciwości nabożeńſtwem ſię modliſz? Moyżeſz od ſzeleſtu słow milczy, a przecie milczący uchem łaskawości Boskiey wysłuchany jeſt. Czegoż wołaſz do mnie? Czyliż z skruſzeniem ſerca ſię modliſz? Prawdziwie ſię modlić, jeſt to gorżkie w skruſze jeczenia, a nie złożone słowa ſpiewać. Załuy, żeś między tyle modlitwami ledwo jednę porządnie odprawił. Poſtanow przynaymniey napotym z uczciwością ſię modlić: Z uczciwości nabożeńſtwem ſię modlić. Modlić ſię z skruſzeniem ſerca.

DZIEN XII. LUTEGO, Albo VI. Czerwca.

O ZWYCIĘZENIU POKUS.

Mysli złe do ſerca ſwego przychodzące zaraz przybić do Chryſtuſa. Z Rozdz. 4. Inſtr. 50.

PUNKT I.

OStrożne, y zawſze rozważne powinno być życie naſze. Na wſzelakim Zakonu mieyſcu kuſzeni bywamy. Na każdym skrytości uſtroniu żyć bez pokus nie możemy; poſpolicie w tym, ktòry do ſpoczynku buduje ſię; więkſzy pokuſy bol znayduje ſię. Tak wſzyſtka naſza pościel kręci ſię w ułomności. Kuſzeni bywamy od niezliczonych nieprzyjacioł, ktòrzy ſię ſprzyſięgają na zgubę naſzą. Od ciała, od właſney woli, od

wykrętnych, y nieſzczerych ludzi, od duchow nieczyſtych. Bog dla probowania wybranych cierpliwości, na nich natarczywości dopuſzcza. Tym będzie obfitſza chwała, im ſtanowione ſą utarczki cięższe. Naygorrzey ſię mają, którzy nie ſą kuſzeni; namiętnościom podlegli ſą, aby ich nie uważali. Czart ſpokoynym prawem ich oſiada, jeżeliby ſię nieupamiętali, nie będą kuſzeni więcey, skoroby przyſzli do ſiebie, przypadnie pokuſa. Sam Zbawiciel trzy razy dla naſzego pojęcia, od czarta chciał być kuſzony na puſzczy, abysmy w jego zwycięſtwie zwyciężali pokuſy naſze. Zkąd S. Ociec opatrznie napomina: *Myśli złe do ſerca ſwego przychodzące zaraz do Chryſtuſa przybić*: Aby napominania ścigał. Obaczże jak ſię pokuſa wkrada w ſerce, y jak ją przybić do Chryſtuſa.

PUNKT II.

AByś mysli złe do ſerca ſwego przychodzące zaraz przybił do Chryſtuſa, potrzeba, abyś ich dobrze rozeznał. Na dobrego kryjomo zaſadzają ſię, y pod poſtacią Swiątości częſto ſzydzą. Łaski Pana Boga proſić trzeba, aby były odkryte z końca, do którego dąża, częſtokroć bywają poznawane. Dążą do zguby duſzy, albo przynaymniey ciała. Częſto nagłym skutkiem mysl ſię ſprawiedliwego doświadcza, a żeby przypadek wraz po przypadku widziała. Skwapienie ſię tu wewſzyſtkim naylepiey ſię przeſtrzega. Częſto łagodnie, ale uſtawicznie człowiek doświadcza ſię, aby ſię długością czaſu mocne przed-

ſię-

śięwzięcie sfałszowało. Trzeba tu stateczności, y codzienney naprawy gorącości. Często pokusa przez wczas odnawia się, aby nagły najazd bespiecznego poraził. W uspokojeniu się poszrednim do przyszłey pokusy gotują się pożytecznie. Często nagabanie naymnieysze radzi, aby zezwalając przyszło do większego. Naymnieyszym z początku opierać się od ciężkiego zawsze niebespieczeństwa zachowuje. O duszo moja! Nie boy się tych nieprzyjaciela nocnych strachow. Pewny Bog, ktory nie dopuści, żebyś był nagabany nadto, co możesz. Sprawi z pokusą koniec, abyś mogł wytrzymać. Zmordujesz się z nagabaniem wnętrznym Boskim zaprawisz się duchem.

PUNKT III.

Zebyś zaraz złe mysli do serca twego przychodzące przybił do Chrystusa, zawsze szrodki w ręku trzymay przeciwko pokusom. Lew piekielny ryk nagabania wydaje. Ktoż się bać nie będzie? Mocny; ktory ufa w Panu, nad wszystkich nieprzyjacioł wyższym będzie. Oszukawszy Lwa, smok kryje się w piasku, aby zarazliwym powiewaniem pociągnął duszę, nadyma ją pożądliwością doczesnych rzeczy. Ktoż uniknie? Nikt, tylko rostropny, ktoremu Niebieskie smakują rzeczy, kwaszą ziemskie. Gdy komu dokucza przykrość, oto! zaraz żmija pomaga. Ktoż się jątrzyć nie będzie od żmij? Powściągliwy, y skromny. Ktory się wyrzeka siebie samego, niesie krzyż swoy, umie obfitować, y cierpieć niedosta-

doſtatek. Ktoż od oka Bazyliſzka pochlebującego twarz odwroci? Sprawiedliwy, ten ſobie chwały przyjąć, ktòra Boska jeſt, nie chce, ſprawiedliwosci ſwojey nie pokazuje przed ludzmi. Owſzem choćby ſprawiedliwym był, głowy nie podnoſi. Oto, *Tak po żmij y Bazyliſzku chodzić będzieſz, y podepceſz Lwa, y ſmoka*, Odwagą, roſtropnością, powściągliwością, y ſprawiedliwością wſzelkie zwyciężyſz nagabanie. Y abym cię jednym przeciwko wſzyſtkim pokuſom zaprawił lekarſtwem, jeżeli ſproſne pokus zamieſzania powſtają, mysl uſtawicznie od nagabania odwroć do Chryſtuſa kuſzonego, albo do zabaw przyſtoynych, ktòre przed ſobą maſz, tak łatwo, y bez pracy zwyciężyſz.

Oto ſam S. Ociec naſz naylepſzy rozſądnik pokus, kazał owemu Mnichowi, ktòry wyniosłą myslą wewnątrz, niechciał ſwiecy trzymać przy S. Oycu ſiedzącym u ſtołu, aby ſerce naznaczył, y tey usługi poprzeſtał, aby ſię był z tego upokorzył, wiedział bowiem że na wſpomnienie Chryſtuſa zaraz wſzyſtkie pokuſy niſzczeją. Wiedział, że pożyteczniey pokuſy nie zwyciężają ſię, jako uczynkami przeciwnemi cnot. Czyliż tedy y tu o Zakonna duſzo! dobrze rozeznawaſz ſpoſob, ktòrym bywaſz kuſzona? Tego jeżeli czynić nie będzieſz, tyſiąc razy upadnieſz, a nie poſtrzeżeſz ſię. Czyliż cnoty przeciwne nagabaniom czyniſz? Drzewa wiatrem ruſzające ſię więkſze ſprawują korzenia, a duſze pokuſami poruſzane cnoty gorętſzey żądają. Czyliż w poruſzaniu pokus Chryſtuſa kuſzonego rozmyslaſz? Przez Chry-

Chrystusa stary nieprzyjaciel zwyciężony jest. Załuy, żeś do tych czas z pokusy nie postąpiła, ale częściey jey się poddawała. Postanow: Dobrze rozeznawać pokusy swoje, abyś im srzodki zakładała: Cnoty nagabaniu przeciwne sprawować: W rozruchu pokus rozmyslać Chrystusa kuszonego.

DNIA XIII. LUTEGO,
Albo VII. Czerwca.
O ŁASCE BOSKIEY.

Prosmy Pana, aby łaski swojey pomocy chciał nam dodawać. Z Przem. Reg.

PUNKT I.

ŁAską, y imieniem Benedykt był S. Ociec nasz, tak świadczy Uczeń jego, Wielki Grzegorz. Benedyktynami nie mogą byc, ktorzy łaską Pana Boga nie są znaczni. Ziemią bez wody, jest dusza Zakonnika. *Ziemia bez dzdżu nie okrywa się ziołami, nie zdobi się kwiatami; nie obfituje w urodzaje*, a dusza Zakonna bez łaski nie okrywa się cnotami S. Reguły. Nie stara się o cwiczenia stanu swego, nie stoi o karność Zakonną; Im bardziey go łaska opuszcza, tym nieczuley twardzieje, nic nie kocha, co jest stanu swego; woda zimna na dole leży. Biednym sposobem staje się codziennie tym bespiecznieyszym, im gorszym. Jak jest załosna, niewie, bo zkądby była upadła,

padła, nie pamięta. Ale jeżeli miłością łaski porusza się, na uwagę zguby swojey zaraz się ocuca. Na szukanie powinności swoich siebie rozbija. Ktore się uymują szkody, uważa. Płacze postępujący w Zakonney obserwancyi, która pierwey wesoła w niey słabiała. Ztąd S. Ociec nasz tak poprawdzie nas napomina: *Abysmy prosili Pana, by nam raczył dać pomoc łaski swojey.* Bez łaski niczym nie jesteśmmy, nic nie możemy. Patrz tedy, jakbyś łaskę otrzymał, y jak otrzymaną zachował.

PUNKT II.

W Któręż naczynie naybardziey ta łaska się wlewa? Balsamem jest, nayczystszego, y naygruntowniey- szego naczynia potrzebuje. A coż tak czystego? Coż tak stałego? Jak pokora serca. Do tey wchodzi łaska Niebieska. *Przez wszystkie* mowi S. Ociec, *Pokory stopnie idąc Mnich, zaraz do miłości Boga przyidzie tey, do ktorey doskonała wraz puszcza bojaźń.* Słusznie pokornym daje się łaska, ponieważ słusznie się pytasz? Dla tego wzdy, dokąd umysłu pokornego zasługa nie osiada ludzka, dokąd mniey swobodnie by wlewała się pewność łaski Boskiey. Ale do tey pokory po stopniach wstępować trzeba. Naprzod jak człowiek, ktory jeszcze grzeszyć lubi, od łaski dla właśnych nałogow przeszkadza sobie, tak *bojaźń Bożą taki przed oczami zawsze mieć powinien, y pamiętnym być wszystkiego, co Bog przykazał, y jako pogardzający Bogiem, za grzechy w piekło wpada,* pokąd prawdziwego nie nabierze strachu grzechow swoich. Powtore: Jako gdy od grzechow uciekać,

ciekać poſtanawia, zoſtają jeſzcze grzechy, ani łaski nie przypuſzczają, tak taki niech pomysli, że cierpliwość Boska jego do pokuty pociąga. A uczyniwſzy Spowiedz, przy ſpowiedzi. łagodne pozytki pokuty niech czyni, a przybędzie łaska, czyli miłość, ktòra precz puſzcza bojaźń. O duſzo moja! Jakim ſpoſobem tey łaski maſz ſobie nabywać? Bez tey nie żyjeſz, aleś umarła; bez tey nic zasług życia wiecznego nie ſprawiſz, bez tey w uſtawiczney nieprzyjazni Boskiey trwaſz, bez tey widokiem jeſteś ſprawiedliwości Boskiey, ktòra tobie każdego momentu karą wieczną grozi.

PUNKT III.

JEzeli łaskę maſz, ſtrzeż ſię, abyś jey nie utracił. Pilnie ją choway. Pokorą, y ſpołrobieniem przeſtrzegać będzieſz. Kiedy nabożnym, y gorącego jeſteś ducha, boi ſię, abyś tego nie przypiſał ſwoim zasługom, albo w nich ufał. Roſpędziſz łaskę, boś pełen jeſt nadętości, y pychy. Łaska prożne ſerce kocha, pełne odrzuca. Zkąd Paweł mowi: *Łaska Boska jeſtem to, co jeſtem.* Nic ſobie, wſzyſtko łaſce przyznaje, kto według przykładu, y przykazania S. Oyca *boiſię Pana, z ſwojego dobrego zachowania nie czyni ſię wyniosłym, ale ſame w ſobie dobra, nie od ſiebie mogą, ale od Boga ſtać ſię, mniemający, ſprawującego w ſobie Pana wielbi, utwierdzoną ma łaskę na skale.* Nie zgubi jey, jeżeli tylko znią ſpołrobic będzie. Ty więc, jeżeli czujeſz poruſzenie łaski, a głoſu jey słuchaſz, niechciey zatwardzać ſerca ſwego. Bowiem nie wieſz,

zkądby

zkądby przyſzła, y dokądby ſzła. Wieſz, że od Boga wychodzi, a do ſerca idzie. Obacz, jak słowo, które pochodzi z uſt Boskich, niech ſię nie powraca do niego prożne. Niech ſzczęści, y czyni dobro, dla ktorego posłał go. Wtedy łaska Boska w tobie nie będzie prożna, zawſze będzie z tobą. Zkąd cięźko napomina S. Ociec: *Tak jemu każdego czaſu dla dobra jego w nas dogadzać, żeby nie tylko, jak zagniewany Ociec, pod czas Synow ſwoich nie wydziedziczył, ale ani, jak ſtraſzliwy Pan rozdrażniony złościami naſzemi, jak niecnotliwych sług na wieczną nie skazał karę, którzyby iść za nim niechciał do chwały.* Szczęsliwa mysl, komu łaska nierozdzielnym towarzyſzem jeſt, komu ſię przyjęmną wſzędzie oświadcza, kogo ulubiwſzy łagodność, od przykrości ciała, y nałogow przywłaſzcza ſiebie każdey godziny, kogo zwabiwſzy słodkość, bieży w drogę przykazań Boskich, doydzie do chwały. Nędzna mysl, ktora nie używa łaski, która jey zle używa, ktora po pierwſzym objasnieniu, po ſmaku daru Niebieskiego, po uczeſtnictwie Ducha S. dobrowolnie grzeſzy: która po wziętey wiadomości prawdy znowu ſamemu ſobie Syna Boskiego krzyżuje: Ktora łaski, ceny krwi Chryſtuſtuſa częſto utracić nie boiſię. będzie jako ziemia częſto nadchodzący deſzcz pijąca, y przynoſząca głogi y ciernia złe, a przeklęctwu bliskie, których koniec jeſt na ſpalenie.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! uznajeſz potrzebę łaski? Czyliż bojaźnią Bożą, y pokutą onę ſtraconą zaraz

raz odyskać usiłujesz? *Łaska jako Ray w błogosławieństwach, y miłosierdziu na wieki trwa.* Czy pokorą łaskę zachowujesz. *Obficiey nad tych wszystkich pracowałem, nie ja zaś, ale łaska Boska zemną.* Czy z łaską Boską społrobisz? *Napominają nas, abysmy na prożno łaski Boga nie brali.* Załuy, żeś tak mało do tych czas łaskę Boga szacowała. Postanow: Bojaznią Bożą, y pokutą zaraz po upadku łaske Boga odyskiwać, pokorą odyskaną zachowywać: Społrobieniem pomnażać.

DZIEN XIV.
Albo VIII. Czerwca.
O KOCHANIU NIEPRZYJACIOŁ.

Nieprzyjacioł kochać. Z Rozdz. 4. Instr. 31.

PUNKT I.

Swięty Ociec w tym instrumencie: *Kochać nieprzyjacioł*, naybardziey nas uprzedził przykładem. Społżałował nad śmiercią Florentego naynieprzyjaznieyszego swego nieprzyjaciela, śmiejącego się Ucznia ztąd nielitościwie usiekł. Tego przykładu naśladowania, y przykazania wypełnienia trzy są punkta do zachowania. *Pierwszy jest*, aby odpuściwszy krzywdę, kochalismy nieprzyjaciela, abyś krzywdy bliźniemu z miłości darował, pomysl; jeżelibym wzgardą złorzeczenie odebrał, od uczenia się miłości wygnancem znayduję się. Posrzednik

między Bogiem, y człowiekiem Chryſtus Jezus znaczną mi miłości pokazał drogę, gdy na krzywdy nic nie odpowiedział; milczał; nie uważał: Słuchay Proroka o nim mowiącego: *Ktorzy ſzukali na mnie złego, mowili próżności: A ja zaś jako głuchy niesłyſzałem, y jako niemy nie otwierający uſt ſwoich.* Słuchay y jego: *Ktoby ſię mnie wſtydził, y mojey mowy, tedy Syn człowieczy zawſtydzi go, gdy przyidzie w Majeſtacie ſwoim.* Kto gardzi, zemną być wzgardzonym od bliźniego, Syn człowieczy zawſtydzi jego. Kto odmawia zemną cierpieć obelgi, Syn człowieczy zawſtydzi jego. Kto z całego ſerca nie odpuſzcza, Syn człowieczy zawſtydzi jego. Ty tedy, jeżeli nie chceſz być wzgardzonym od Syna człowieczego, odpuść nieprzyjacielowi. Tak kochać będzieſz nieprzyjaciela ſwego.

PUNKT II.

DRugi jeſt punkt: Wnętrznym ſerca affektem kochać nieprzyjaciela. Ten bowiem prawdziwie miłość ma, kto przyjaciela kocha w Bogu, a nieprzyjaciela kocha dla Boga. Ktore kochanie jeżeli ſerce naſze prawdziwie napełnia, dwiema ſpoſobami pokazać ſię zwykło: Jeżeli z poſtępku jego ſię cieſzemy, a z upadku ſię ſmuciemy. Części w kochania kſztałcie ku nieprzyjacielowi umysł ſię omyla. Ale o kochania mocy, albo poſtępek nieprzyjaciela, albo przypadek pyta ſię. Jeżeli ſię bowiem kto ſmuci z pomyslności jego, albo z utrapienia cieſzy ſię, wydaje ſię, że nie kocha. Owſzem gdy przewrotnego niejakiego nieprzyjaciela, albo Boska, albo ludzka ſprawiedliwość prze-

przeraża, y ſpołżalić ſię nad nędzą ginącego, y ſpołcieſzyć ſię trzeba nad ſprawiedliwością ſądzącego, tym ſpoſobem ani ginącemu nieprzyjaciołami nie będziemy niebu nieprzyjacielowi, ani ſądzącey ſprawiedliwości niewdzięcznemi. Ty więc tym ſpoſobem zawſze kochay nieprzyjaciela ſwego według przykazania Boskiego, y S. Oyca ſwego. Często czart pobudzi blizniego przeciwko tobie, aby z miłości tey ciebie ogołocił, gdy tu małych rzeczy zwierzchu broniſz; większe utracaſz wewnątrz. Kiedy tedy zwierzchu cokolwiek od blizniego cierpiſz, przeciwko potajemnemu wydzieraczowi wewnątrz czuy. Nigdy lepiey ſię nie zwycięża, jak kiedy powierzchowny drapieżca bywa kochany. Jedna zaiſte, a naywiękſza jeſt proba miłości, jezeli y ten kochany jeſt, ktòry ſię ſprzeciwia.

PUNKT III.

TRzeci punkt jeſt, powierzchownemi uczynkami kochać nieprzyjaciela. *Doświadczenie* ponieważ *miłości jeſt pokazanie uczynku.* Jeżeliby ſię zdarzył jaki ſpor, albo jaka niezgoda między tobą, y Bratem, nie wſtydz ſię pierwſzy zadoſyć uczynić. Tylko ſerce cieleſne, gdy tego świata ſzuka chwały, pokorą brzydzi ſię. Owſzem, jeżeliś ty obrażony jeſt, dla godności miłości, nie zdrygay ſię odpuſzczenia proſić od nieprzyjaciela; *Brata pozyskałeś.* Jeżeli nie chce z tobą rozmawiać, albo obcować, pierwſzy z nim rozmawiay, y obcuy, *Duſzę jego y ſwoją zbawiaſz.* Rozważ dzieła prawdy, abyś nie ſzedł za ſprawami ludzkiey złości. Jeżeliś jeſt członkiem nay-

wyżſzey głowy, nasladować jego powinieneś, z którym ſię złączaſz. Coż bowiem na przykład naſzey nauki Paweł wyborny Kaznodzieja o nim mowi? *Dla Chryſtuſa poſelſtwo odprawiamy, jakby przez nas Bog napominał, proſiemy dla Chryſtuſa, jednaycie ſię z Bogiem.* Oto! między nami, y Bogiem niezgodę grzeſząc uczyniliśmy. Proſi, abysmy, którzysmy zgrzeſzyli do pokoju przyſzli Boskiego. Wſtydź ſię! jeżeli pierwſzy nie czyniſz zadoſyć bliźniemu ſwemu. Ot! po winie naſzey, abysmy ſię z nim pojednać mieli, y on, który obrażony jeſt, przez Namieſtnikow wkładających ſię proſi Bog. Ty Boga nasladuy, a zawſze kochać będzieſz nieprzyjaciela ſwego uczynkami miłości. Czyliż kochaſz o Zakonna duſzo nieprzyjacioł ſwoich, z ſerca im odpuſzczając? *Odpuſzczaycie, a będzie wam odpuſzczono.* Czy kochaſz wnętrznym affektem, cieſząc ſię z poſtępku nieprzyjaciela, a żałując jego nieſzczęścia? *Kto nie kocha, zoſtaje w śmierci.* Czy kochaſz uczynkiem, pierwſzy nieprzyjaciela ſobie jednając? *Czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą.* Żałuy, żes do tych czas nie prawdziwie kochała nieprzyjaciela. Poſtanow: Nieprzyjaciela kochać wybaczając jemu, y darując. Na niego będąc łaskawą, y dobrze czyniąc.

DZIEN XV. LUTEGO,
Albo IX. Czerwca.
O WIERZE.

Prze-

Przepaſawſzy wiarą, albo zachowaniem dobrych uczynkow biodra naſze, przez powod Ewangelii poſtępuymy w drogach jego. Z Przem. Reg.

PUNKT I.

O Jak wielka była wiara twoja, Nayświętſzy Oycze czegośkolwiek chciał, ſprawiłeś przez wiarę, Chorzy, od bieſow opętani, umarli, żywioły wiarę twoją wielbią, gdy tobie na roskaz twoy posłuſzni ſą. Nie dziw, żeś tę, a do tego w Przemowie temi nam słowy uſilnie zalecił. *Przepaſawſzy wiarą, albo zachowaniem dobrych uczynkow biodra naſze, przez powod Ewangelii poſtępuymy wdrogach jego.* Bez wiary niepodobna jeſt podobać ſię Bogu. Wſzyſtkie dobre uczynki giną, jeżeliby ſię znalazły od wiary prawdziwey dalekiemi, Wiara początkiem jeſt wſzyſtkich cnot nadprzyrodzonych. Bez wiary nigdy nie idzieſz drogą Ewangelii, nigdy terminu jego nie doydzieſz. Dla tego Zbawiciel przez trzy lata tę wiarę nam ogłaſzał, uczynkami potwierdzał. Chciał, abysmy wierzyli, a co wierzemy, uczynkiem wykonywali. Zkąd ktorzy wierzą, a nie czynią; albo czynią, a nie wierzą, umarłą wiarę mają. Którzy zaś wierzą, y czynią, żywą; y onę oſiągają wiarę, którą Chryſtus ogłoſił. Oswieć mię Panie, abym widział, z ktorych części wiara moja byłaby.

PUNKT II.

W Iara umarła tych jeſt, którzy ją uczynkami pſują. Któ-

rzy *wyznawają fię znać Boga, uczynkami zaś fię zapierają.* Ci, co czynią złością jeft. Proftych fpraw nie proftym ścigają fercem. Prze Bog! a przecie dnia fądu befpieczni dla wiary czekają. O takich dobrze przez Proroka mowi fię: *Biada! niebaczącym na dzień fądu.* W takowey wierze umarłemu błogosławiony Job należytą fentencyą podaje przepowiadającego nauką, nie życzącego slubem: *Niech oczekiwa światła, a niebędzie widział.* Czekać będzie, aby mogł być zbawionym dla fwojey wiary, ale fię omyli na nadziei. Wiarę, źle żyjąc, zniosł, ktorą wyznawając trzymał. Według zdania S. Oyca-*Biodrow wiarą, albo zachowaniem dobrych uczynkow przepafanych nie mają.* Wiara ich umarła, owfzem żadna nie jeft, ktòrzy choć w jednym Artykule powątpiwają, ktòrzy ciekawie Artykuły wiary roftrząfają, ktorzy więcey fwemu rozumowi, niż wierze wierzą, ktòrzy rozumem, nie wiarą poymują. Tym trudno jeft, żeby, ktorzy fiebie Mędrfzemi mniemają, mysl do pokory obrocili. *Aż do piekła grzech ich*, według Joba Swiętego, *dąży.* Według prawa S. Oyca nie chodzą za powodem Ewangelii. Za właſnym wynalezieniem idą, a na końcu giną. Łaskawy JEZU! przyczyń mi wiary! lubo wfzyftko pokornie wierzyc będę, jednak inaczey czynię, jak wierzę.

PUNKT III.

Wiara żywa jeft tych, ktòrzy poproftu, y mocno bez wątpienia rozum mają na posługę Chryftufa, y praw-

prawdy jego. Ktòrzy wiary, którą mają, uczynkami nasladują. Ten bowiem prawdziwie wierzy, kto pełni czyniąc to, co wierzy. Szyją jest wiara. Przez szyję każda duſza wiernego jednoczy się z Chrystusem. Zkąd na pochwałę tey Oblubienicy mowi się: *Szyja twoja jako drogie noſzenia.* Bo jako Jakub mowi: *Wiara bez uczynkow umarła jeſt.* Jakoby szyja Oblubienicy otacza się, gdy wiara Swiętey duſzy uczynkami zdobi się. Taki też wiarą albo zachowaniem dobrych uczynkow biodra ma przepaſane. Wiara ich żywa jest, którzy wſzędzie idą za Chrystuſem. Nasladują jego uboſtwo, posłuſzeństwo, nasladują cierpliwość, nasladują cichość, y łaskawość, nasladują Mękę, y śmierć, nasladują chwałę jego. Gdzieżby bowiem wiara nie ſzła za nim? Jeżeli by wstąpił w Niebo, tam y ona jest, nie rzeczą, ale nadzieją. Kto ma taką wiarę, ſamą rzeczą wiarą przez powod Ewangelii chodzi drogami Jezusa Chrystuſa, które go wewſzystkim, y wſzędzie nasladuje. Ah dobry Jezu! przymnoż mi wiary! poydę za tobą, dokądkolwiek poydzieſz. Słowa żywota wiecznego maſz.

Jakaż jest wiara twoja o Zakonna duſzo! czy umarła? Czyliż rozumem, y zmysłami raczey, niżeli wiarą rządziſz się? *Ktoby nie uwierzył, potępiony będzie.* Czyliż wiara twoja żywa jest? *Ktoby uwierzył, zbawion będzie.* Czyliż wiarą żywą wewſzystkim chodziſz za Chrystuſem? *Kto idzie za mną, nie chodzi w ciemnościach, ale będzie miał ſwiatło żywota.* Załuy, żeś do tych czas nie żyła według wiary. Poſtanow: Wiarą, nie rozumem, albo

albo zmysłem nawodzić się. Według wiary żyć: Wiarą iść za Chrystusem.

DZIEN XVI.
Albo X. Czerwca.
O WADZIE WŁASNOSCI.

Wadę własną zgruntu wykorzenić trzeba z Klasztoru.
Z Rozdz. 33.

PUNKT I.

JAk S. Ociec wady własności się zdrygał, pokazuje się z tego, że ostro karał Mnichow, ktorzy chustki utaili. Jak zaś scisło starał się, a żeby wszystko wszystkim było pospolite, jawno, gdy oleju, ktorego w Klasztorze jednego, y jedynego trochę pozostało, Klerykowi proszącemu dać kazał. Słusznie. Własność wadą jest szpetną y nikczemną, nie tylko na oziębłych naciera Mnichow, owszem z Klasztoru wypędza. Starych Oycow twierdzenie gruntowne jest: Ze żaden w Klasztorze długo trwać nie może, ktoryby cokolwiek własnego miał. Sprawiedliwie Mnichem nie jest, ktory osiadania ziemskiego szuka. Wszystkim wadom służy. Własność kochający nie boisię za pieniądz popełnić grzech kłamstwa, krzywoprzysięstwa, kradzieży. Nie boisię wiary złamać, nie boisię wypełnić szkodliwe zawziętości zamieszanie. Jak innym brzuch, tak jemu nadzieja zyskiem jest dla Boga. Z tey przyczyny roskazuje S. Ociec. *Wadę własności*

ſności z gruntu wykorzenić z Klaſztoru. Czyliż ty nie cieſzyſz ſię w tey niegodziwey wadzie? Uważ, co jeſt, y jako ją wykorzenić.

PUNKT II.

WAdę właſności, według zdania S. Oyca popełnia, ktò krom woli Przełożonego, cokolwiek, chociaſz naymnieyſzą rzecz za ſwoją, y właſną przywłaſzcza. Właſność kochającym jeſt, kto cokolwiek daje bez dozwolenia Opata. Właſność kochającym jeſt, ktòry cokolwiek ma, trzyma, czego Opat nie dał, albo niepozwolił. Propryetarzem jeſt, to jeſt właſność kochającym, kto cokolwiek ſwoim mowi, y nazywa. Propryetarzem jeſt, kto Xiążkę, tablicę, grafkę, albo jaką zgoła rzecz ſwemu prawu, y władzy przyznaje. Propryetarzem jeſt, kto wſzyſtkiego wſzyſtkim nie chce mieć za poſpolite. Znaki Propryetarza ſą, jeżeli co kryjomo przed Przełożonemi chowa, jeżeliby na skinienie nie był gotowym oddać, jeżeliby ſię ſwarzył dla zachowania tego; tym ſpobem za ſwoje tuſzy. O Zakonna duſzo! oſtro przeſtrząſni, czyliż y w tey obrzydliwey nie ſzwankujeſz wadzie. Boyſię Sądow Boskich w niektórym Mnichu Zakonu naſzego, y ludzkich właſność kochających, trzy czerwone złote w lekarſtwie ukryte, za właſne zatrzymał. Przelękni ſię ſądow ludzkich na niego, S. Grzegorz kazał, żeby ſię z nim żaden Brat nie łączył przy śmierci; ciało aby w gnojowisku pochowane było; trzy czerwone złote, wołając wſzyſcy, na ciało rzucane były: *Pienią-*

dze twoje niech ci będą na potępienie. Przeſtraż ſię Sądow Boskich nad nim. Skruſzony za właſność, lubo umarłym był, przecież ſześćdzieſiąt dni dla obwinienia właſności karę w Czyſcu cierpiał. Po trzydzieſtym dniu, wſpomniawſzy S. Grzegorz na Brata umarłego, kazał trzydzieści Mſzy SS. za niego odprawić, po których skończonych dopiero był uwolniony od mąk. Tyle waży choć jedno przeſtępſtwo ślubu zmazane przez pokutę. Ah! *powroć ſię do ſerca*, ktokolwiek jeſteś w naymnieyſzym, rzeczą, albo skutkiem właſność kochającym. Jak ſpołbracia ſprawiedliwi, wſzyſtkie rzeczy ſobie pozwolone do S. przynieśli Grzegorza, tak y ty odnoś do Przełożonego ſwego. Niech nic nie będzie u ciebie, z czego byś był od Boga, albo od Przełożonych po śmierci obwiniony.

PUNKT III.

ABYś według roskazu Nayświętſzego Prawodawcy tę wadę właſności z gruntu wykorzenił, potrzeba jeſt naprzod, abyś bez pozwolenia, y licencyi, albo bez podarowania Opata nic niemiał, nic nie brał, nic nie dawał. To żebyś czynił, pomysl, że świat zginie, y pożądliwość jego. Nie kochay ſię w tych rzeczach, ktore ſą na świecie, abyś nie zginął z światem. Jeżeli cię pochlebſtwa, y wygody doczeſne nie cieſzą, ſłuſznie nie poniesieſz ſzkody ich. Drogą chodz, ktorą poprzedził Chryſtus, tak był ubogim, że niemiał, gdzieby głowę ſwoję skłonił. Trzeba powtore, abyś chciał wſzyſtko

wſzy-

wszystkim mieć pospolito; abyś się nie smucił, jeżeli drugim więcey, niżeli tobie było by pozwolono. *Ani, choćby tobie było ofiarowano, a Opat kazałby dać drugiemu, nie smuć się; ale wszystkich potrzeb od Przełożonego Klasztoru proś.* Jeżeliby nie pozwolono, wiedz, że nie są tobie potrzebne. Zawsze uważay: bo miłość nie pyta się, co jest swojego, ale co bardziey innym jest pożyteczno. Wierzących było jedno serce, y jedna dusza, ztąd wszystko wszystkim było pospolite. Nasladuy. *Bogactwa zgromadzisz w Niebie, których mol nie zgryzie.*

Czyliż więc, o Zakonna duszo! Samą rzeczą zdrygasz się wady własności? Przypomni sobie Ananiasza y Zafirę. Czyliż cokolwiek bez dozwolenia nie masz? Zawsze ta wada, jak mowi *Kassyan*, wszystkim Oycom bywała naybardziey obrzydliwa. Czyliż wszystkich rzeczy, których masz do używania, ochotnie zwierzasz się? Dosyć Zakonnikowi na Ukrzyżowanym. Załuy, żeś tak często, przynaymniey w naymnieyszych rzeczach ślub ubostwa przez wadę własności gwałciła. Postanow: Zawsze się brzydzić naymnieyszey własności, albo w rzeczy, albo w skutku: Nic nie mieć, odbierać, albo dać bez licencyi, albo dozwolenia Przełożonego: Wszystkiego z innemi chętnie uczestnikiem się czynić, y ustąpić.

DZIEN XVII. LUTEGO,

ALBO XI. CZERWCA.

O POGORSZENIU ZAKONNIKOW.

Modlistwa Pańska, wszyscy słuchając, niech będzie mowiona od Przeora, dla pogorszenia ciernia, które wzrastać zwykło.

Z Rozdz. 13.

PUNKT I.

SŁuchay S. Oyca Ewangeliczną trąbą przeciwko gorszącemu Zakonnikowi straszne gromiącego: *Niech będzie pamiętny na Boską wymowę, coby zasłużył, któryby pogorszył jednego z naymnieyszych.* Nikomu nie pochlebia, nikogo nie głaszcze, nikogo nie oszukiwa, otworzyście opowiada: *Należy, aby uwiązano młynski kamień u szyi jego, y wrzucony był w głębokość morza.* Należy zaiste Zakonnikowi, ktory wznieca w domu Bożym zgorszenia, aby uwiązano młynski kamień u szyi jego. Niechciał znosić jarzma słodkiego Reguły, dla tego sprawiedliwie ściśniony będzie ciężarem doczesney pożądliwości. Słusznie utopiony będzie w głębokości morza tego świata niepoczciwego, który niechciał w zgromadzeniu z Aniołami być pospolitym, dla zbudowania obcować. Mnieysze dla niego było potępienie na świecie ginąć, niż w Klasztorze, potrzeba, aby człowiek zginął, jeżeli gorszy, choćby ciało wydał, aby gorzało. Tym szkodliwsze jest pogorszenie Zakonnika, im się pod płaszczem Swiątobliwości bardziey ukrywa. Tym cięzey pogorszają się maluchni, im do większey doskonałości są przywiązani. Dłuzey trwa pogorszenie; że za Regułę, y zwyczay cnotliwie wprowadzoną ma się. Ztąd takie staranie było S. Oyca znieść pogorszenia. Dwa razy chciał, aby

aby modlitwę Pańską dla zniesienia pogorszenia głośno czytano: *Wyrozumnie mowiąc Jutrznią, albo Nieszpor, niech nie przechodzi czasem, tylko na końcu według porządku modlitwa Pańska niech będzie mowiona od Przeora, wszyscy słuchając, dla ciernia pogorszenia, które wzrastać zwykło.* Obacz że tedy o Zakonna duszo! w jakich rzeczach, y których pogorszyłaś? Jak się z pogorszenia pysznisz? Biada temu człowiekowi! Czyliż nie bardziey Zakonney Osobie, przez którą wzgorszenie idzie?

PUNKT II.

CIerniem nazywa wzgorszenie Ociec S. Jako ciernie w momencie kole, y krzykliwy bol sprawuje; tak pogorszenie serce maluchnego rani, y w grzechowe choroby wykli. Ale którzyż to są cierniami temi? Mnisi niekarni, ktorzy się z innych płaczących śmieją. Ciałem Klasztorni, myślą błąkający się, y nigdy nie stateczni. Leniwi do czytania, nieskwapliwi do modlitwy, w Kościele śpiący, w Refektarzu czujący, na długie się Jutrznie uskarzający, ale się z długiey uczty cieszący. Brzydzący się Klasztorem, a kochający wybiegi. Za chorem nie dla choroby, ale dla pragnienia, y żądzy ciała częściey bawiący się. Reguły wszelakie, naybardziey Świętego milczenia bez bojazni przestępujący. Ktorychże kolą te ciernia? Maluchnych Braci, jeszcze w duchu dobrze nie umocnionych. Gdy widzą, że to inni czynią, oni też że toż samo im się godzi, powiadają. Czynią bez zgryzoty sumnienia, całą Klasztorną przewracają karność.

Którzy są tym cierniem? Mniſi pyſzni, y uporczywi. Chcący ſię wybić, wyłamać z jarzma posłuſzeńſtwa, a gorować nad innemi; zwady w zgromadzeniu czyniący, ſzemrzący przeciwko Przełożonym, y ſpołbraci. Swarliwi. Do urzędow, y wolności ciała pniący ſię, y dla tego ſzemrzący, y uwłaczający. Ktorychże kolą te ciernia? Wſzyſtkich, Ah! wſzyſtkich. Kolą część do ſiebie przyſtającą, którą w też ſame wiklą wady. Kolą przeciwną ſtronę, kiedy pod czas roſterkow, Bogu w pokoju, y skromności Zakonney nikomu niedopuſzczają służyć. Którzyż to ſą temi cierniami? Zakonnicy slubołomcy, z Swieckiemi poufale obcujący, gorſząc ich płochością obyczajow, ſpoyrzeniem błąkliwym, słowami ſzyderskiemi, ſmiechem zbytnim, y rozlegającym ſię, habitem wytwornym, dyskurſem według świata gładkim, galantownym, y politycznym. Gdy ſię tak światu wewſzyſtkim przypodobają, słuſznie świat ſwoje obyczaje ich przykładem mierzy, tak wzajemnemi ſię świat y Mnich do nałogow przyprawują przykładami. Biada! biada! biada! człowiekowi Zakonnemu, przez którego zgorſzenie idzie, lepieyby mu było, gdyby do Zakonu nigdy nie był wſtępował. Podeymie karę Lucypera, ktory trzecią część Aniołow z ſobą ściągnął na ziemię.

PUNKT III.

CHce S. Ociec, *żeby odprawując Jutrznią, nie przebiegało, tylko aby modlitwa Pańska mowiona była od Przeora.* Czemu? aby ſię wſzyſcy od rana przeciwko cierniom po-

pogorſzenia uzbroił, aby ſię nie zakłoł, nikt ſię nie ranił. *Wſzyſcy wewſzyſtkim Miſtrzynią Regułę niech naſladują.* Oko, zdzbło przeſtąpienia Zakonnego w oku Brata uważające niech wyłupią, y od ſiebie odrzucą. Rękę nieprzyjaciołkę miłości, niech odetną, y za ſiebie odrzucą. Nogę do domow Swieckich wybiegającą, niech utną, y od ſiebie odrzucą. *Albowiem tułać ſię duſzom Mnichow nieprzyſtoi;* ſzkodzi światu. Lepiey, Ah! lepiey jeſt z jednym okiem, z jedną ręką, z jedną nogą wniść do Króleſtwa Niebieskiego, niżeli dwie oczy, dwie ręce, dwie nodze mającemu puyść w piekielny ogień. Naoſtatek przykazuje S. Ociec, *Aby odprawując Jutrznią nie przebiegało czaſem, tylko aby modlitwa Pańska mowiona była od ſtarſzego.* Czemu? *Aby umowioni przez tey modlitwy obiecywanie, które mowią: Odpuść nam, jako y my odpuſzczamy, czyścili ſię od teyże wady; do zgody przed zachodem Słońca przychodzili. Tak długo upadli na ziemię przed nogami obrażonego niech leżą zadoſyćczyniący, pokąd błogosławieńſtwem nie uzdrowi ſię poruſzenie.*

O duſzo Zakonna! czyliż wſzelką pilnością nie będzieſz ſię ſtrzegła pogorſzenia maluchnych, gdy S. Ociec twoy od Faryzeyskich uchodzi? Ot! Florencyuſz gniewem, y nienawiścią poruſza ſię na Oyca twego. Coż czyni? Mieyſce opuſzcza, aby ſię Florencyuſz do cięższych grzechow z okazyi ſiebie nie pociągał. Czyliż tedy nie wezdrgnieſz ſię na ciernia pogorſzenia, żeś Zakonną Oſobą jeſt? Był grzech bardzo ſrogi Synow *Helego* przed Panem, że odciągali ludzi od ofiary Pańskiey.

Czyliz tym ſpoſobem rzeczonym nie gorſzyſz (ſpołbraci) (ſpołſioſtry) albo Swieckich? *Jeroboam* uczynił złe nad wſzyſtkich, którzy przed nim byli, że grzeſzyć dopuścił Izraelowi. Czyliż rano zabiegaſz przeciw zgorſzeniom, wieczor doſyć uczynieniem zwykłym one gładziſz? Boyſię! kto zdradza ſprawiedliwych w złey drodze, w nieſzczęściu ſwoim upadnie, a proſtacy oſiągną dobra jego. Załuy tedy za tyle zgorſzenia. Poſtanow: Nienawidzieć zawſze pogorſzenia, y unikać od przeſtępſtwa Reguły: Nikogo z ſwoich Zakonnych, ani z Swieckich nie gorſzyć: Rano, y wieczor zgorſzenia odeymować.

DZIEN XVIII. LUTEGO,

Albo XII. Czerwca.

O PRACY RĘCZNEY.

Pewnych czaſow zabawiać ſię mają Bracia pracą ręczną, Z Rozdz. 48.

PUNKT I.

OTo S. Ociec z pola powraca, gdy wiesniak proſi o wskrzeſzenie zmarłego Syna. Pracował, Uczniom ſwoim powiadał, czynił, co w Regule opiſał: *Pewnych czaſow zabawiać ſię mają Bracia pracą ręczną.* Nie zawſze ſmakuje czytanie. Teskność ſprawuje uſtawiczna modlitwa. Praca ſiły przebierze, gdy uſtawiczna jeſt, ale jezeli pewnemi czaſami przeplatają ſię, ciału zdrowie, y ducho-

duchowi pociechę przynoszą. Zebyś tedy duchem S. Oyca pracował, trzeba, abyś z pokorą, posłuszeństwem, y na chwałę Boga sprawy swoje dokonywał. *Zwszelką pokorą niech czynią swoje rzemiesła.* To przykazanie nie tak Oyca, jako Stworzyciela naszego jest. On tę karę pierwszemu Rodzicowi za grzech jego przepowiedział: *W pocie czoła twego pożywać będziesz chleba; ziemia rodzić ci będzie ciernia, y głogi.* Tey karze podlegli są, ile ich grzechu pierworodnego zaciągneło. Niestetyż! jak wiele ty właśnemi grzechami na świecie, owszem w Klasztorze jey przyczyniłeś? Pomysl więć o jaką ci się pokutę, o jaką ustawiczność, o jaką pokorę starać trzeba. Nie z skruchą pracują, ktòrzy uczciwe tylko sprawować chcą urzędy. Nie z pokorą pracują, którzy za wielką rzecz ważą to, co czynią. Nie tak pracują, ktòrzy innego żądają sprawowania; nie ustawicznie pracują, ktòrzy zawsze rekreacyi, y rozmow szukają. Bodayże! zawsze ponawiali owo starca zdanie: *Cała praca czasu mego, ktòrą tu podeymuję, nie jest zdolna w porownaniu do dnia jednego mąk, które się sporządzają grzesznikom w przyszłym wieku.* Ah! jaka nędza nasza? Samo lekarstwo obracamy sobie w truciznę, gdy nie pokornie pracujemy.

PUNKT II.

UWaż, że praca ani Bogu, ani S. Oycu się nie podoba, ktòra się dzieje bez posłuszeństwa. *Niech wynidą*, mowi S. Ociec, *dokąd im roskazują, na pracę*, To tylko, co jest z woli Boskiey, Bogu wdzięczno jest.

 Wszy-

Wszystko, co się dzieje z posłuszeństwa, z woli Boskiey się dzieje. Uczyniwszy jakie dzieło podłe z posłuszeństwa, bardziey postąpisz, niżeli wielkiemi cwiczeniami. Lepiey jest z posłuszeństwa pokrzywy, y kąkol wyrywać, niżeli z własney woli myslić o Niebieskich rzeczach. Tak dawni Mnisi koszyki robili. Niektórz wodą niesoczyste drzewa polewali, tą robotą świątobliwości dostąpili, nie dla pracy, ale dla posłuszeństwa. Tak jest wysoką cnotą, że się nad cwiczenia lubo wyborne wynosi. Na prożno pracują, którzy z woli swojey w Winnicy Pańskiey robią. Na prozno pracują, którzy się z swojey woli różnych nauk uczą. Na prozno pracują, którzy z swojey woli w sprawowaniu innych robią. Zadne to nie jest dzieło cnoty, jeżeli wadą się zmaże nieposłuszeństwa. Ty, jeżeli jestes rozumny, oprocz posłuszeństwa nic nie czyń.

PUNKT III.

ANi praca z skruchą y posłuszeństwem na nic się nie przyda, jeżeli się zaraża usilnosć sprawy. Ztąd S. Ociec przepis daje: *Aby wewszystkim był uwielbiony Bog.* Potrzeba jest, aby prostą intencyą dzieło, czy robotę zaczynalismy na chwałę Boga. Kto szuka własney wygody, upodobania, ludzkich łask, wspaniałości, przemijającego honoru, już odebrał nadgrodę. Ale dosyć nie jestesmy ostrożni, jeżeli z początku tylko dobrą mamy intencyą. Chytry wąż gdy zaczęciu pracy nie może się sprzeciwić, kładzie zasadzki na drodze. *Na tey drodze,*

dze, którą chodziłem, utaili pyszni na mnie sidło. O jak się wielu temi sidłami złapało! Dobrze zaczeli, ale zle skończyli, bo zapomniawszy pierwszey intencyi, czego inszego żądali w dziele swoim nie Boga. Chwałę nieskazytelnego Boga, który sam chwalebny, y trzeba jego szukać, przemienili w podobieństwo ptaków, zwierza, y wężow. Jakze to w podobieństwo ptakow? Bo co przedtym na chwałę Boga czynić postanowili, odmieniwszy prostą, y szczerą intencyą, dla prożney świata chwały czynić się starają. Przez ptaki lekkie, niestateczne, wysoko wylatujący znaczą się. Jakże to na podobieństwo zwierza, bestyi? Ktorzy dobre uczynki, przez które pierwey o chwałę Boską się starali, dla wypełnienia roskoszy ciała sprawują. Przez bestye, ciału obowiązani znaczą się. Jakże na podobieństwo wężow? Bo dobra doczesne, y siebie samych za chwałę Boską mają. Przez węże, ktorzy ziemię jedzą, ludzie ziemscy rozumieją się. O wieleż jest żgorszenia, które na drodze, y ter minie prawey intencyi kładzie diabeł? Ty często swoją intencyą uważay.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! robisz w serca skruszeniu? Lekki to, y momentalny utrapienia, wieczny chwały ciężar sprawuje się w Niebie. Czyliż z posłuszeństwa robisz? *Posłuszeństwo lepsze jest, niz ofiary.* Czyliż na chwałę Boga pracujesz? *Nie nam Panie, nie nam; ale imieniowi twemu day chwałę,* zawsze, y znowu powtarza Prorok. Załuy, że do tych czas pająki pracę two-

ją prawie wſzyſtką zjadali. Poſtanow: W ſerca skruſzeniu; z posłuſzeńſtwa; na chwałę Boską pracować.

DZIEN XIX. LUTEGO,
Albo XIII. Czerwca.
O SZEMRANIU.

Nie być ſzemrzącym. Z Rozdz. 4. Inſtr. 39

PUNKT I.

SZemranie, jeſt cięſzką wadą, gorſzącą, y niebeſpieczną. Jeſt wadą cięſzką. Serce naſze poswięca ſię przez łaskę Boską, w nim ſą: miłość, pokoy, dobroć, pokora, zgoda, skromnosc. Te ſą bogactwa jego. Jeżeli zaczynamy ſzemrać, zaraz od tych dobr duchownych prożni zoſtajemy. Czemu? Bo cnoty zoſtać ſię nie mogą z nałogami: *Trochę kwaſu całą ſztukę, czyli dzieżę pſuje.* Pod wielkie złe podpada, kto za rzeczy doczeſne ſzemrze. Na Królestwo Niebieskie żaden nie może mruczeć, kto go bierze. Wnętrzności głupiego, jako koło woza ſiano wiozące, y skrzypiące. Takiemi ſą, którzy ſą podlegli chuciom cieleſnym, a nigdy ſzemrać nie przeſtają. Chryſtuſa kuſzą, którzy na pokarm, napoy, odzienie, albo inſzą pociechę doczeſną mruczy. Chryſtuſa kuſzą, ktòrzy w Klaſztorze, domagając ſię zbytkow, ſzemrzą. W Chryſtuſa grzeſzą, ktòrzy na przeciwko ſpołbraciſſzemrzą. Przeciwko Bogu ſzemrzą, ktò-

ktòrzy przeciwko Przełożonym, ich mowom, uczynkom, y rządzeniu ſzemrzą. Słuſznie tedy nadewſzyſtko przykazuje S. Ociec Braciom, aby byli bez ſzemrania.

PUNKT II.

SZemranie jeſt wadą gorſzącą. Na Przełożonych większego być nie może, jak gdy widzą, że za dobro, ktòre czyni poddanym, tylko ſztychy ſzemrania od nich odbiera. Społbraci podobnym dotknięciem zaraża. Obacz ſzemracza z Bratem proſtym chodzącego oſobno, ſchadzającego ſię z ſobą, zarazem ſiedzącego, zaraz popuſzcza język zuchwały na obrzydliwe ſzemranie; drugi słucha, y przyświadcza ſzemrzącemu. Toż ſamo ſzemranie u innych, y innych ponawiają, pokąd wſzyſcy nie będą mruczeć. Jeden jeſt, ktòrzy ſzemrze, jedno tylko ſzemrzącego słowo w momencie mnogość słuchających gdy zaraża, duſzę zabija. Miłość bowiem jeſt życiem duſzy, ktòrą ſzemranie znoſi. Sprawiedliwe rzeczy S. Prawodawca naſz ſurowo nakazuje: Nadewſzyſtko, *Aby złe ſzemrania dla jakieykolwiek przyczyny w ktòrymkolwiek słowie, albo znaku nie dało ſię słyſzeć.* Poznał uſzczerbek duſz. Doznał pogorſzenia z ſzemrania u Braci, ktòrzy go otruć chcieli. Naprzod wzajemnie ſzemrali, potym wſzyſcy przeciwko niemu ſzemrania truciznę wyrzucali. O Boże moy! Niech nie przychodzi duſza moja do rady ſzemrzących, ani niech nie ſiedzi na ſtolcu zarazy,

PUNKT III.

Szemranie jest niebespieczną wadą, zawsze do upadku zmierza, podlega zemscie Boskiey. *Oto! jeszcze żywność była w ustach szemrzących, a gniew Boski wstąpił na nich.* Naybardziey Boską pomstę zwoływa ta wada szemranie, gdy ją Bog ukarał niespodzianą karą. Y zaiste na kogoż raczey Bog stanowił ow kary przykład, tylko na Mnichow, tych bowiem on zaprowadził na puszczą, Manną Niebieską karmi, wodą wytryskającą z opoki na żywot wieczny, którą jest Chrystus, napawa. Jeżeli więc w tak srogim, y niespodzianym gniewie Bog ma baczenie na niestrawność Żydow, z jakąż surową y nagłą zemstą postąpi na doskonałość Mnichow? Prze Bog! jeżeli pierwsi oni bez czasu pokuty są ukarani, jakże karani będą posledni, ktòrzy się ich przykładem nie poprawiają? O jak niebespieczno nam jest szemrać, abysmy podobno nie pogineli od niszczyciela w Klasztorze, jak oni pogineli na puszczy, Ah! zawsze przed oczami mieymy napomnienie S. Oyca: *Bowiem z złym umysłem jeżeliby był posłuszny Uczeń, a nie tylko ustami, ale też y sercem by szemrał, choćby wypełnił roskaz, jednak przyjemno już nie będzie Bogu, który uważa serce szemrzącego; y za taki uczynek żadney nie dostępuje łaski, owszem pod karę szemrzących podpada.*

Czyliż o Zakonna duszo! nie szemrzesz przeciwko Przełożonym (społbraci) (społsiostrom) dla rzeczy przemijających, albo też duchownych? Boisię! nie jest

to przeciwko Moyżeszowi, y Aaronowi szemranie twoje, ale przeciwko Bogu. O jaka wielka, y ciężka jest wada szemrania? Czyliż znakiem szemrania nie zasmucasz Przełożonych? Boisię! szemracze są to skwierczkowie, idący za żądzami swemi, a usta ich mowią pychę. O jak gorsząca jest wada szemrania! Czyliż też zdrygasz się szemrania w sercu? Boysię! Wszczęło się szemranie ludu, jakby żałującego pracy przeciwko Panu, co usłyszawszy Pan, rozgniewał się. Rospalony jest ogień na nich Pański, pożarł ostatnią część obozu. O jak niebespieczna jest wada szemrania! Żałuy,ześ tak często szemrała. Postanow: Ani słowem, ani znakiem innych nie mieszać, ani w sercu nie szemrać.

DZIEN XX. LUTEGO,
Albo XIV. Czerwca.
O DUCHU LENISTWA.

Niech patrzą, aby się snadz nie znalazł Brat leniwy.
Z Rozdz. 48.

PUNKT I.

W Naywiększym staraniu zawsze było S. Oycu naszemu, *Aby się nie znalazł Brat leniwy.* Ztąd y on sam często, jak jest w jego żywocie, nawiedzał Braci. Toż roskazał Przełożonym, y starszym w namienionym Rozdziale Reguły S. Lenistwo jest frasobliwością, czyli tesknością

sknością ferca. Słuſznie ſię też zowie *Przypołudnic*, bo tego czaſu naybardziey na Mnichow czuwa. Czyją mysl raz oſiędzie, tego nabawia zdryganiem ſię mieyſca, y zbrzydzeniem Celli. Wprowadza pogardę Braci jakby niedbale żyjących. Gnuſnym czyni, y leniwym do wſzelkiego dobrego dzieła; nie dopuſzcza żadnym ſpoſobem poſtępować. Uſtawicznie leniwy wzdycha, że w Celli tak długo mieſzka. Załuje, że żadnego tu nie odnoſi pożytku duchownego, mogąc gdzieindziey wiele pozyskać. Chwali Klaſztory nieprzytomne, jakby do poſtępku pożytecznieyſze były. Imaginuje ſobie ſpołeczności Braci tamże przyjemne, y zupełne obcowania duchownego. Opacznie zas, żadnym zbudowaniem nie rozumie być między Bracią ſwojemi. Narzeka, że nie może być zbawionym na mieyſcu ſwoim, dla czego tu y owdzie ogląda ſię, z kimby rozmawiał. Czaſu pożywienia, y rekreacyi ledwo ſię może doczekać. Pociechą ſnu, nawiedzaniem innych, prożnym bawieniem ſię baykami nieſpokoyność ducha ſtara ſię wſpomagać. Ale daremnie, potym gorſzey ſię mu dzieje. Abyś y ty Zakonna duſzo! z Dawidem nie narzekała: *Drzemała duſza moja dla teskności*, ſzukay ſpoſobow przeciwko leniſtwu.

PUNKT II.

ABy ſię nie znalazł Brat leniwy, niech wypełni prozbę, y modlitwę Apoſtoła *Proſiemy was, abyście obſitowali bardziey.* Dołożcie ſtarania, abyście ſpokoynemi byli,

byli, ſwoje czyńcie ſprawy. Robcie rękami waſzemi, jakosmy wam przykazali. Uczciwie chodzcie do tych, ktòrzy nadworze ſą. Niczego innego nie pragnicie. Abyście obfitowali bardziey; przykładaycie ſię do gorącości ducha, y fraſunku powołania waſzego. Leniſtwo od uſtawania, y popuſzczenia ducha pochodzi. Abyście ſpokoynemi byli, w ſwoich Cellach przemieſzkiwaycie. Nieſpokoyność z roznych wieści ſię rodzi, karmi ſię prozniakow baykami. Zebyście ſprawy ſwoję czynili, od ciekawego badania ſię innych uciekaycie. Zmierzaycie do poprawy ſwoich nałogow, y cwiczenia ſię w cnotach. Opuſzczenie właſnego poſtanowienia idzie z niepozytecznego ſzpiegowania cudzego życia. Abyście uczciwie chodzili do tych, ktòrzy zewnątrz ſą, przyuczaycie ſię pierwey takiemi być w Celli, jakiemi wam być przyſtoi na mieyſcu publicznym. Abyście niczego innego nie zadali, w Celli pracą rąk zabawiaycie ſie. Obacz, jak pilnie na leniſtwa chorobę przeciwne Apoſtoł przepiſuje lekarſtwo. Używayże go, a w krotce ozdrowiejeſz.

PUNKT III.

ABy ſię nie znalazł Brat leniwy, niech ſię boi ſtraſzney Apoſtoła pogrozki. *Oznaymujemy wam Bracia w Imieniu Pana naſzego* JEZUSA *Chryſtuſa, abyście ſię chronili od wſzelkiego Brata chodzącego nieporządnie.* Każe odſtępować od tych; y oddalać ſię, ktòrzy nie pracują, lecz proznują. Radzi odcinać ſię od nich, jako od człon-

kow prożnowania nadwerężonych zgniłością. Choroba lenistwa tak jest zarazliwa, że towarzysza rozmowy samym tchnieniem zaraża. Każdy albowiem leniwiec w rożne się wikli wady, y innych wikli. Apostoł opisuje leniwych, że są nieporządnemi, bo nie chodzą według nauki; upornemi, zuchwałemi, bo Apostolskim podaniem gardzą. *Salomon* także świadczy, że leniwym staje się w żądzach. Nasladowcy prożnowania mają być napełnieni ubostwem. Zebyś tą naygorszą wadą nie był nacechowany, y skonfundowany, kształtu czynienia od Apostoła naucz się, który dniem y nocą z fatygą pracował.

Czyliż znakow lenistwa w sobie nie baczysz? Strzeż się! Zasypiał *Isboseth* na łożku swoim, a uderzający zabili go. Czyliż według Apostoła, y S. Oyca swego pilnie pracujesz? *Dusza pracujących roztyje.* Czyliż przynaymniey wstydzisz się, jezeli prozniakiem się widzisz? Czegoż tu w Klasztorze, na warstacie dobrych uczynkow stoicie cały dzień prożnujący? Załuy, za swoje lenistwo. Postanow: Często się examinować, jezeli nie sprawujesz tey wady naygorszey: Pracować według Apostoła, y nauki S. Oyca: Zawstydzać się z naymnieyszego lenistwa, a pobudzać się do nowey gorącości.

DZIEN XXI. LUTEGO, ALBO XV. CZERWCA.

O CZWORAKIM STRZEZENIU SIĘ; OCZOW, JĘZYKA, RĄK, Y NOG.

Strze-

Strzegąć się każdey godziny grzechow, y wad języka, oczow, rąk, nog.

PUNKT I.

CZęſto ſami przyczyną jeſteſmy, że nam ſchodzi na łaſce, gdy jednak bardziey mogłaby ſię uskarzać łaska, że my do niey niedbali jeſteſmy. Zkądże bowiem temu byłaby obecna łaska, ktòry ani na oczy, ani na uſta, ani na nogi, ani na ręce względu nie ma? Roskazuje opatrznie ztąd S. Ociec naſz, *Aby ſię każdy ſtrzegł wſzelkiey godziny grzechow, y wad języka.* Ktoż policzy, jakich zaciąga ſzczupły członek języka plugawſtw? Język jeſt rozwiązły w mowach prożnych. Mało ſzacuje czas pożądany, dzień pokuty, dzień zbawienia. Lata pod czas słowo, y czas. Nie uważa nierozumny, coby utracił. Czas łaski utraca, czas pomnażającey łaski. Język jeſt niewſtydliwy, y wielomowny. Pierwſzy służy lubieżności, drugi pyſze. Pierwſzy dla ſtraſzliwego pogorſzenia od S. Oyca naſzego wiecznym zamknięciem potępiony. Drugi obrzydliwy jeſt Bogu, y ludziom. Język jeſt zdradliwy, chytry, y złorzeczący. Tam ten albo fałſzywe, albo pochlebne rzeczy mowi, ten teraz w oczy zelżywości miota, teraz uwłacza w potajemności, ten Chryſtuſa ciało ſturſa, y członek z członku. Nie kole martwe, ale kolac ſprawuje martwym. Ten jako miecz oboſieczny jednym cięciem trzech śmiertelnie rani. Zabija uwłaczającego, tego, ktòremu uwłacza, y ſłuchającego. Lekka rzecz mowa, ale ciężko rani. Lekko

przenika umysł, ale nie lekko wychodzi. Lekko się wymowi, ale nie lekko się odwoływa. Ty, jeżeli się starasz ustrzedz się wady języka, *mow mało słow, a rozumnych.* Naostatek, jak każe S. Ociec: *Nie zabijay.* Ani siebie, ani słuchających z łaski życia przez język nie ogołocisz.

PUNKT II.

Powtore, czego naybardziey ma strzedz Mnich, jest *Oko. Strzegąc się każdey godziny grzechow y wad oczow.* Mnich bowiem, gdy, gdziekolwiek stoi, chodzi, siedzi, zaczyna rzucać oczami, z poruszenia powierzchownego człowieka wnętrznego nieodmiennego pokazuje. Mąż przewrotny pozwala oczom. Z swywolnego oczow poruszenia świeży grzech poznaje się duszy. Że się sama niezna, na wierzch się spuszcza, aby kozły, czyli oczy pasła w grzechu, jako bowiem śmierć przez grzech weszła na świat, tak przez te okna wchodzi do mysli. Na tych paszach gdy się zabawia umysł, całego siebie wewnątrz zaniedbywa, gnuśnieje, y śmierdzi. Czyliż by nie sprawiedliwiey było, a żeby słuchał serca swego, zkąd życie pochodzi? Czyliżby nie pożyteczniey czynił, gdyby ostateczne przeglądał rzeczy? Roskazuje to Swięty Ociec: *Mnich gdziekolwiek siedzący, chodzący, albo stojący jest, niech zawsze będzie z nakłonioną głową, oczy wlepiwszy w ziemię.* Winnym się mniemając każdey godziny z grzechow swoich, już się na sąd straszny Boski stawić niech rozumie, mowiąc sobie ser-

cem: *Panie niejestem godzien ja grzesznik! podnieść oczow moich w Niebo.*

PUNKT III.

POtrzecie, y poczwarte napomina S. Prawodawca nasz, *Aby się każdy strzegł wszelkiey godziny grzechu rąk, y nog.* Wielka jest zaiste rzecz człowiekowi Swieckiemu czyste mieć ręce, Mnichowi nie jest wielka, ale wielkie złe choć naymnieyszą skazą one mieć zmazane. Większego potrzeba ochędostwa rękom jego, niżeli ich, onym należy uciekać od cudzołostwa, a kto kradł, niech już nie kradnie, nie cudzołoży. Wyciąga tegoż po Mnichu Ociec Swęty; *nie cudzołożyć, nie kraść*, ale daleko w inszym sensie. Tych bowem wad szkaradnych Mnichowi zakazywać, za zbytek poczytał, czego postrzyżenie, suknia, stan, wrodzony wstyd pod czas. zakazuje jemu. Chce, aby nie cudzołożył, aby miłość nie komu inszemu, tylko Stworzycielowi świadczył. Aby nie kradł, aby nic własnego, chociaż naymnieyszego z zakochaniem się sobie nie zatrzymywał. Tego rąk, czyli uczynkow ochędostwa wyciąga S. Ociec nasz, wiedział, że suknia droga choć małą jakąkolwiek zmazą szpetniey się smoli. Oprocz tych przykazuje; *Aby nikt bez woli Opata nie ważył się dokądkolwiek iść.* Tu, owdzie przebiegać się po Klasztorze znak jest leniwego, y opuszczonego ducha. Łamie się milczenie, czas się na proznowaniu trawi, przeszkadzają sobie Bracia do prac, utracają niezliczone cnoty. Przyjemność, y pociecha, ktorey się na-

 bywa

bywa w osobności Celli, niknie. Ty nie wychodz, chybaby potrzeba wyciągała, posłuszeństwo, albo miłość. Ah! Obacz duszo Zakonna! S. Oyca swego na puszczy Sublackiey, obaczysz go pilnym całego w strzeżeniu nog, rąk, oczow, y języka. Nasladuyże go tym zbawiennym cwiczeniem się w bojazni Bożey, *Nabywa się miłość, która precz wyrzuca bojaźń.*

Czyliż więc o Zakonna duszo! Strzeżesz język od złego, y wymowy prożney? *Jest obrzydliwy, kto jest rozpustny, y niewstydliwy do mowienia.* Czy nie rzucasz oczami? *Jeżeli cię oko gorszy, wyłup je.* Czyliz nie tylko ręce od złego, ale też od niedoskonałych spraw, y nogi od niepożyteczney przechadzki strzeżesz? *Chętnie rob, co może ręka twoja. Przysiągł bowiem Anioł, że potym nie będzie czasu więcey.* Załuy, żeś do tych czas tey S. Reguły lepiey nie zachowała. Postanow: Język od złey y prożney strzedz mowy: Oczy ustawicznie spuszczone, skromne mieć: W Celli sprawiedliwość Boską ustawicznie sprawować.

DZIEN XXII. LUTEGO,
ALBO XVI. CZERWCA.
O POKUCIE.

Niech sam będzie trwający w pokutnym zasmuceniu. Z Rozdz. 25.

PUNKT

PUNKT I.

SWięty Ociec wyſtępującemu Bratu za karę naznacza: *Aby ſam był trwający na zaſmuceniu pokutnym*, Mnicha tedy każdego powinność jeſt, grzechy opłakiwać ſwoje. Ten żal na trzech rzeczach zawiſł. Na skruſze, na poprawie, y na dosyć uczynieniu. Nie doſyć przeſtać grzeſzyć; potrzeba jeſt, abyśmy grzechy, w ktòrychmesmy ſię kochali narzekaniem ścigali. Tych ſamych życie polepſzone poświęca, ktòrych przezpokutę omywające trapienie oczyſzcza płaczow. Czyli więc byłaby wielka, czy mała niepracowość, jeżeli pokutować nie będziemy, karani będziemy od Boga ſądzącego. Owſzem niewinnego życia bez pokuty nie może być beſpiecznym dla rożnych rzeczy niegodziwych, ktòre brząkają do mysli. Jakże beſpiecznym będzie, kto wie, że zgrzeſzył? Niewie, czy mu grzech odpuſzczony? *Dla odpuſzczonego grzechu nie bądz beſpiecznym*, napomina Duch S. Taka więc powinna być pokuta, aby trwała przez całe życie. Taka, jakie, y jak wielkie były grzechy. Taka, jakbysmy ſię zaraz na ſąd Boski mieli ſtawić. Taka, jaką winowaycy błagają ſentencyą śmierci. Taka, jaką ma Matka nad śmiercią Jednorodzonego Syna. Taka, jaką Dawid ryczał od boleści ſerca dla obrazy Boskiey. Tak przeciwne rzeczy leczą ſię przeciwnemi. Roskoſz grzechu gorzkością ſerca gładzi ſię. Ah Panie Boże. Codziennie grzeſzę, a przecie nie żałuję! Prze Bog! Jakże ubolewać będę przy śmierci, żem nie bolał, y nie żałował w zyciu.

PUNKT

PUNKT II.

GDzie zal bez poprawy, tam żadney nie masz pokuty. Ztąd roskazuje S. Ociec: *Nareszcie poprawić*, któresmy obzałowali grzechy. Prawdziwa jest pokuta, którey to, co uczyniła; nie podoba się, y więcey nie czyni. Fałszywa jest, jeżeli toż samo czyni, fałszywa jest, jeżeli co inszego czyni. *Achab* dla pychy strofowany jest, upokorzył się, więcey tego nie czynił, łaskę znalazł. *Saul* dla nieposłuszeństwa zgromiony jest, żałował, ale toż samo czynił; wpadł w odrzucenie. Lud na puszczy dla grzechu bałwochwalstwa załował, poprawił się, ale toż samo czynił; szemrał przeciwko Bogu, dla tego prawie wszyscy pogineli na puszczy. Na coż się bowiem przyda, jezeli kto opłacze grzechy zbytkow, a jeszcze się paść będzie wiatrem nadętości? Sama, sama pokuta prawdziwa jest, opłakiwać popełnione grzechy, a opłakanych się niedopuszczać. Jezeli kto inne opłakuje, a żeby popełnił insze, jeszcze czynić pokuty, albo pobłaża, albo nieumie. Panie Boze! jakaz, ah! jakaż jest pokuta moja? Teraz opłakiwam grzechy moje, a po godzinie powtarzam je, jak bym był nigdy nie płakał. Teraz się brzydzę pychą, a po godzinie gniewam się na Brata. O szaleństwo moje! jak by Bog nie był obrażony gniewem tak, jak pychą. Ah! duszo przestępnico powroć się do serca!

PUNKT III.

MNieysza to jest, aby kto opłakiwa, bał się wad, y

nie

nie popełniał ich. Naybardziey uważyć trzeba, aby Stworzycielowi swemu dosyć uczynił. Tak się niech uczy wstrzymywać się od godziwych, jak pamięta, że się dopuścił niegodziwych rzeczy. Tak niech od siebie odcina pozwolone, jak popełnił zakazane. Tak się niech strofuje w naymnieyszych, jak się dopuścił naywiększych. Tyle niech nabywa większych dobrych uczynkow, zyskow przez pokutę, ile sobie większey przyczynił szkody dla winy. Dla tego dobrze S. Ociec opisuje: *Zaprzeć siebie samego. Nie kochać się w roskoszach. Ciało martwić. Przykazania Boskie uczynkiem pełnić.* Boże cierpliwy, y miłosierny! żadney jeszcze nie czyniłem pokuty Ah! pozwol mi czasu pokuty, abym godne czynił pożytki oneyże. Przez całe życie moje starać się będę o poprawę. Przez całe moje życie do umartwienia namiętności, y ciała y do płodności dobrych uczynkow natężać się będę.

O Zakonna duszo! uczyń tedy według przykładu, y wizerunku, który ci się pokazuje na Gòrze Kassynu. Oto Ociec twoy nayniewinnieyszy opłakuje swoje grzechy, y żałuje za cudze. Prze Bog! jaką ty masz przyczynę płaczu, jeżeli on płacze. Czyliż do tych czas szczerze żałowałaś za grzechy swoje, łzami, albo wzdychaniem przynaymniey serca oneś zgładziła? *Czyń pokutę, inaczey zginiesz.* Czy samą rzeczą się poprawiasz? Ze prawdziwie upokorzony jest *Achab*, nie przywodzi się złe w dniach jego. Czy zadosyćczyniśz za tyle grzechow? *Pan sprawiedliwy sprawiedliwość kocha.* Załuy za

ſwoją niepokutę. Poſtanow: Zawſze opłakiwać grzechy ſwoje: Zawſze ſię poprawić: Zawſze za nie doſyćczynić.

DZIEN XXIII. LUTEGO, ALBO XVII. CZERWCA.

O PRAWDZIE.

Prawdę z ſerca, y uſt mowić. Z Rozdz. 4. Inſtr. 28,

PUNKT I.

TRojaki jeſt ſtopień prawdy, ktòrą S. Ociec każe z ſerca, y uſt wymawiać. Pierwſzy ſtopień prawdy jeſt, właſną nieudolność, y nędzę poznawać, y przyznawać. Jeżeli chceſz w ſobie prawdę poznać, ſtaray ſię, abyś wyrzucił bałkę pychy, ta oku nie dopuſzcza swiatła. Wſtępy w ſercu ſwoim roſporządzay, przez ktòre byś ſiebie ſamego w ſobie ſamym ſzukał. Oto! Prawda przedwieczna ſiebie nikczemną uczyniła, ktòra mizerną nie była, aby doznała, co przed tym wiedziała. Jak bardziey ty, nie mowię, żebyś ſię czynił tym, czym nie jeſteś, ale abyś uważał, coś jeſt, żeś prawdziwie nędznym jeſt na duſzy, y ciele. Tak znalazſzy prawdę w ſobie, owſzem ſiebie w prawdzie, poznaną prawdę w ſobie, przeciwko ſobie wyznać nie zawſtydziſz ſię. Jak długo tey prawdy nie poznaſz, czymkolwiek ſiebie będzieſz rozumiał, gdyś jeſt niczym. Bałka pychy cię zasłoni, abyś ſię takim niemogł widzieć, jakim jeſteś, albo jakim być możeſz. Tylko ſię takim być

być będziesz mienił, jakiego siebie kochasz. Pycha jest bowiem miłość własney wspaniałości. Miłość zaś, jako y nienawiść, nadzieja, bojaźń prawdy sądu nie znają. Chcesz sądu prawdy słuchać? Jak słyszę, tak sądzę. Pokorę wcieloney Prawdy nasladuy, a poznasz prawdę, y poydziesz za zdaniem jey. Sama zaś wyniesie się w tobie z twego wyznania, żeś bardzo podłym się stał z uwagi siebie. Tym sposobem prawdę z serca, y ust wymowisz. Z serca, bo nędzę swoją w sobie prawdziwie uznasz. Z ust, że się nędznym wyznasz.

PUNKT II.

DRugi stopień prawdy jest z poznania własney nieudolności społ boleć nad nędzą bliźniego. Kto siebie samego uważa, z własney mizeryi powszechną rozważa. Mowi z Prorokiem: *Wszelki człowiek kłamca.* W czym że to? W tym, że się przewyższając, y do prawdy przystając, siebie samego rozeznawa. Nie mowi: gniewając się, ani się urągając, ale się litując, y społbolejąc: *Wszelki człowiek kłamca.* Każdy człowiek nieudolny, słaby, nędzny, y niemogący, któryby ani siebie, ani innego nie mogł zbawić. Patrz, jak daleko co inszego rozumie o sobie Faryzeusz ow pyszny: *Boże dziękuję tobie, żem nie jest jak inni ludźie*: Gdy się cieszy osobliwie w sobie, z innych zuchwale urąga. Inaczey Dawid mowi bowiem: *Wszelki człowiek kłamca.* Gdy siebie nie przyimuje, nad innych nędzą, jako nad swoją społboleje. Prawda się

ſię w nim wsławiła, ſiebie podłym czynił. Surowym przeto na ſiebie był ſędzią, bo z miłości prawdziwey, y ſzczerey rzeczy pragnął, y łaknął ſprawiedliwości. Z ſiebie ſamego ſurowego żądał doſyćczynienia, a z innych poprawy. Owſzem gdy widział, że y to wyſtarczyć nie mogło, od ſprawiedliwości do miłoſierdzia uciekł ſię. Nad bliznim, jak nad ſobą ſpołbolał. Ty idz za jego przykładem, y radą prawdy: *Błogosławieni miłoſierni, albowiem oni doſtąpią miłoſierdzia.* Z tego, co cierpiſz, użal ſię nad cierpiącym. Z ſwojey słabości Brata chorującego wſpomagay. Z ſwoich grzechow, y pokus w duchu łagodności błądzącego informuy. Z ſwojego opuſzczenia pocieſz opuſzczonego. Zawſze pomysl, abyś y ty nie był kuſzony. Z ſerca wymowiſz, gdy bliznego nędzę upatrzyſz w ſwojey. Z uſt wymowiſz, gdy cieſzyſz bliźniego jako ſiebie ſamego.

PUNKT III.

TRzeci prawdy ſtopień jeſt, oczyścić oko ſerca. Ze trzech rzeczy żaś ma być czyſzczone. Z niewiadomości, z słabości, z złości. Daremnie ſobie w słabości, albo w niewiadomości pochlebują, ktorzy żeby wolniey grzeſzyli, chętnie, y umyslnie nie chcą wiedzieć, albo słabieją. Nie wymawiay ſię z niewiadomości, albo słabości dla wymowienia wymowek w grzechach. Wyjaw złość ſwoją. Na nic ſię nie przydało pierwſzemu człowiekowi, chociaż on nie ochotnie zgrzeſzył, że ſię przez żonę, jako przez ułomność ciała wymawiał.

Nie

Nie byli wymowieni dla niewiadomości pierwſi Męczenników kamienujący, lubo uſzy ſwoje zatykali. Prawdziwą pokutą, y ſpowiedzią Sakramentalną gładzą ſię grzechy z ułomności, niewiadomosci, y złości, tak prawdę z ſerca, y uſt wymowiſz. Z ſerca, gdy jego czyściſz ſurowo z grzechu w ſwojey pokucie. Z uſt zaś, gdy ſię nie wymawiaſz wymowką z grzechu na ſpowiedzi Sakramentalney.

Czyliż tedy, duſzo moja! wymawiaſz prawdę ſercem, y uſtami? Czy ſzczerze ſwoję nędzę uznajeſz, y opowiadaſz? Ot! S. Ociec twoy oziębłym ſiebie z pokory wyznaje, y opowiada w Regule. Czyli ſzczerze z ſwoiey mizeryi żaliſz ſię nad bliznim? Ot! S. Ociec twoy z właſney pokuſy ciała umiał wybaczać Braciom w pokuſie. Czy prawdziwie, y ſurowo ſiebie ſądziſz z grzechow, y nie wymawiaſz grzechow ſwoich na ſpowiedzi? Ot! S. Ociec twoy częſto ſię grzeſznikiem dla pokory wyznaje przed Bogiem. Załuy, żeś do tych czas prawdy w ſercu, y uſtach lepiey nie ſzanowała. Poſtanow: Siebie mizerną ſamą rzeczą poznawać, y głoſić: Z ſwojey nędzy ſzczerze ubolewać nad cudzą mizeryą: Swoje ſzczerze oskarzać grzechy, a nie wymawiać na ſpowiedzi.

DZIEN XXIV. LUTEGO,

Albo XVIII. Czerwca.

NA SWIĘTO S. MACIEJA APOSTOŁA. O DOTRWANIU.

Na jego nauce aż do śmierci w Klasztorze trwając, mamy być uczestnikami przez cierpliwość mąk Chrystusa, abysmy, y towarzyszami być Królestwa jego zasłużyli.

Z Przemowy Reg.

PUNKT I.

NIe masz żadnego dobra, ktore zaczynamy, tylko jeżeli trwałym końcem to dopełniemy. Darmo się czyni dobro, jeżeli przed terminem życia opuszcza się. Daremnie szybko ubiegał się, ktò pierwey, niż do mety przybiegł, ustał. Ztąd jest, co się o niezbożnych mowi: *Biada tym, ktorzy zgubili cierpliwość.* A o wybranych Prawda mowi: *Wy jesteście, ktorzyście zemną wytrwali w pokusach.* Oto! Judasz zdrayca, y on dobrze szedł za JEZUSEM, ale ustał w pierwszey goracości, szkatuły mieć zaczął, a dokądże potym trafił? JEZUSA wydał, samego siebie na powrozie obwiesił. Inaczey uczynił S. Maciey, Jak za Chrystusem iść zaczął, od niego nigdy się nie oddalił. Kiedy los padł na niego, y on na mieysce Judasza Apostołem jest obrany, do śmierci urzędy wszelkie, y powinności swego Apostolstwa wypełnił. Dla tego dobrze zaczęte rzeczy po wszystkie dni sprawować trzeba. Złe, dawszy odpor, oddalać, żeby samo z dobrego zwycięstwo ręką się stateczności utrzymywało. Każe do tego S. Ociec, *Abysmy na jego nauce aż do śmierci w Klasztorze trwając, byli uczestnikami przez cierpliwość Mąk Chrystusa, y towarzyszami być Królestwa jego, zasłużyli.* Sam miły Ociec nam przykładem

kładem swoim to o cierpliwości napomnienie pięknie wyłożył. Cierpiał pokusy szatańskie w owym fantastycznym ogniu; w Mnichu murem wywroconym pokruszonym &c. przecie wytrwał. Cierpiał pokusę straszną ciała, jednak trwał. Cierpiał zdrady w puharze, y chlebie trucizną zaprawnym sobie podanym. Y tu wytrwał. Cierpliwością y męstwem powołanie swoje pewne uczynił stateczne, y trwałe. O mnie nędznemu! zaraz od dobrego ustaję, gdy co przeciwnego czuję. O mnie niestatecznemu! Mdleję bojaznią trudności w cnotach; y cóż się potym zemną stanie? Jeżeli trwający tylko zbawieni będą?

PUNKT II.

DO wytrwania w nauce JEZUSA Chrystusa potrzebna jest cierpliwość: *Przykre, y przeciwne rzeczy podeymujący niech nie słabieje, albo ustaje, mowiąc Pismo: Kto dotrwa aż do końca, ten zbawion będzie.* Tak S. Ociec. *Potrzebna nam jest cierpliwość, abysmy odniesli obietnice.* Insze są, które od Boga, inne, które od czarta; inne, które od bliźniego, inne, ktore od nas samych ponosić mamy. Codziennie od kogokolwiek z tych, albo też od wszystkich cierpiemy. Od nas samych słabości ciała, y umysłu, y rozruch namiętności podeymujemy. Od bliznich przesladowania, szkody, y zelżywości cierpiemy. Od nieprzyjaciela starego poduszczenia ponosiemy; od Boga chłostani jestesmy. We wszystkich czułym okiem niech uważa mysl nasza siebie. Niech się nie nakłania na powierz-

wierzchowne, y niegodziwe uciechy. Ponoſzący niech nie słabieje, przyidzie znowu czas pocieſzenia. Przeciwko złości bliźniego niech ſię nie udaje do oddawania złym. Ponoſzący niech nie słabieje. Miłość, pokoy, honor, chwała niezmierna będą obfitować. Niech nie zezwala na poduſzczenia nieprzyjacielskie. Ponoſzący niech nie słabieje. Rozpędzi ſię, a Aniołowie służyć mu będą. Niech nie ſzemrze na plagi Boskie. Ponoſzący niech niesłabieje. Przepuści na wieki. Tym, a nie innym ſrzodkiem w przeciwnościach, w dobrym wytrwamy. O Boże moy! A czemuż tak przez czas krótki nie mam cierpieć? Zawſze po małey cierpliwości oddajeſz ſpoczynek; czemuż mam słabieć, y uſtawać w przeciwnosciach, gdy przypominam wieczne, na którem zasłużył, męki? Czemuż ſię nie boję nazad ſię oglądać? Jak ſtraſzne ſą, bojaźliwe ſądy twoje? Wiele z początku uwijają ſię w ciemności niecnot, a na końcu ſtają ſię światłem ſprawiedliwości. Wiele ſię zachowuje w trybie ſprawiedliwości nienaruſzenie aż do śmierci; wiele ich aż do śmierci przyczynia grzechow. Tamci zbawieni, ci potępieni bywają. Czemuż więc słabieję w przeciwnościach? Ah! nie wiem, czy znowu do gorącości, y niewinności powrocę, Biada mnie! na nic mi ſię nie przyda ſprawiedliwość przyſzła, jeżeli nie wytrwam.

PUNKT III.

OProcz cierpliwości do wytrwania potrzebne nam też jeſt męſtwo. *Króleſtwo Niebieskie gwałt cierpi, a gwałtown-*

towniczy porywają jego. Zkąd S. Ociec napomina: *Jeżeli by cokolwiek ściśley według oświecenia rozumu, dla poprawienia wad, albo zachowania miłości postąpił, nie natychmiast przestraszony bojaznią uciekay od drogi zbawienia.* Bez męstwa nigdy nie zwyciężysz wady. Coż mężnieyszego, jak wszystkie umysłu swego poruszenia pod rozum podbić? Coż mocnieyszego, jak wszystkie ciała żądze cnotą ducha hamować? Coż mocnieyszego, jak własne wole odrzucić? Co mężnieyszego, jak pomyslnością świata pogardzić, a żadnych się jey przeciwności nie obawiać? Więc potrzebny jesteś męstwa do zniesienia nałogow. Bez męstwa żadney nie nabędziesz cnoty. Cnota w przykrych rzeczach jest. Coż mężnieyszego, jak siebie samego niżey wszystkich upokarzać. Co mężnieyszego, jak nieprzyjacioł kochać? Co mężnieyszego, jak w obecności Boskiey ustawicznie obcować? Co mężnieyszego, jak przeciwko woli własney do drugiey się stosować? &c. Więc masz potrzebę męstwa do wykonania cnoty. Ta tylko się wytrwanie nabywa. Mężnie się sprawuy. Niech się umocni serce twoje, ktory ufasz w Panu.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! trwałą, albo niestateczną jesteś w powołaniu swoim? Wszyscy Uczniowie Panscy wytrwali. Czyliż ścierpisz wszystko, y od wszystkich, abyś dotrwała? Znoś zatrzymywania Boskie, złącz się z Bogiem, a wytrzymuy, aby wzrosło życie w ostatnim dniu. Czyliż mężnie się sprawujesz w wykorzenieniu nałogow, a załczepieniu cnot; abyś wytrwała? Ktorzy ufają w Panu, odmienią męstwo;

chodzić będą, a nie uſtaną. Załuy za swoją nieſtateczność. Poſtanow: Dotrwać w dobrym, jak byś mogła: Wſzyſtko ścierpieć, y mężnie ſprawować.

DZIEN XXV. LUTEGO, Albo XIX. Czerwca.

O PIEKLE.

Piekła ſię przelęknąć. Z Rozdz. 4. Inſtr. 45.

PUNKT I.

JAko ſię S. Ociec naſz piekła lękał, doſyć dochodziemy z zycia jego. Niećhciał nic ſięgać z umiejętności świata, żeby ſam także w ſtraſzliwą piekła przepaść cały nie poſzedł. Zaiſte niewypowiedziane, y nieogarnione jeſt nieſzczęście niezbożnych w piekle. Imaginuy ſobie mieyſce podziemne, y wrzask ſtraſzliwy; obacz piec ſrogi cały ſiarką, y ſmołą palący ſię. Obacz jaskinią ſtraſzliwie gorającą, okropną, okopciałą, ſmierdzącą. Obacz mieyſce ſprawiedliwości pełne ludzi, y czartow; tam wiekuiſty ſtrach, y nieśmiertelna roſpacz, tam zgrzytanie zębow, y ſtraſzne wycie; tam nie maſz żadnego odpoczynku, ale wieczne dręczenie; tam żadnego nie maſz porządku, ale uſtawiczne zamieſzanie; tam wſzyſtkiego okrucieńſtwa zgromadzenie. Tam śmierć zawſze panować będzie, a przecie nikt nie umrze. O Zakonna duſzo! Czyliż ſię nie przelękanieſz piekła z S. Oycem ſwoim? Ah!

Czę-

Częściey wſtępuy żyjąca w piekło, abyś nie była przymuſzona po śmierci tam wpaść. O gdybyś obaczyła choć na moment to piekielne więzienie, Boską bojaźń uſtawicznie byś miała przed oczami. Więc teraz uważay, jak gardzący Bogiem za grzechy ſwoje w piekło wpadają. Dla tey bojazni, ſtrachu, y trwogi uciekać będzieſz od grzechu, dla którego unikaſz piekła. Dla grzechow, y grzeſznikow ſtworzone jeſt. A ty lekką y nietrwałą grzechu roskoſzą, y prożnością zakupiſz ſobie dom piekielny?

PUNKT II.

IMaginuy ſobie karę zmysłu. Męki cięſzkie cierpią potępieńcy na każdym zmysle, y na każdym członku. Taki ogień, takie zimno męczą ciała, że ogień, y zimno tego świata w porownaniu ich niczym nie ſą. Z nieznoſnego tego ognia do nieznoſnego zimna przymuſzeni ſą przechodzic ſię, a z tey przemiany żadney nie odbierają folgi, albo zaraz okrutnie ſię warzą, albo pieką, albo zaraz twardzieją na członkach, y słabieją. Wzrok ich zawſze ſię zapatruje na okropne, y ſtraſzne czartow twarzy. Słuch uſtawicznie przenika krzyk załoſny, narzekania, y głoſy: Biada! Biada! na coż ſtworzeni, y narodzeni jeſtesmy! Przeklęty Bog, ktory nas ſtworzył! Powonienie ukarane jeſt nieznoſnym potępionych ciał ſmrodem. Smak dręczy ſię głodem, a naſyca ſię żołcią ſmoczą. Dotykanie pełne jeſt naynatężeńſzey boleści. Nic ſobie tak obrzydliwſzego, y cięższego nie

możeſz imaginować, jak co cierpią obrzydliwego, y cięſzkiego potępieńcy. Przez ktòre członki kto więcey grzeſzył, przez te więcey jeſt męczony. A ty o Zakonna duſzo! nie wſzyſtkiemiż członkami lękaſz ſię z S. Oycem piekła? Nie zawſzeż ſtawiać będzieſz przed oczami ſwemi bojaźń Bożą? Nigdyż o niey nie zapomniſz? Nie będzieſz że ſię wyſtrzegała każdey godziny grzechow, y nałogow oczow, języka, rąk, nog? Mysl o piekle, lękać ſię będzieſz, umartwiſz wſzyſtkie członki na ziemi. *Łepiey jeſt z jednym okiem wniść do Krèleſtwa Niebieskiego, niżeli dwie oczy mając, pyść w ogień wieczny &c.*

PUNKT III.

IMaginuy ſobie męki duſz potępionych. Ogołocone ſą z widzenia Boga na wieki. Boga nigdy nie mogą kochać, ale uſtawicznie nienawidzą go. Ta kara nad inne kary nayciężſza. Nigdy nie obaczą owego Miaſta Jeruzalem, nigdy nieskoſztują słodyczy jego. Bòg ich odrzucił. Bog w wieczną ich zarzucił niepamięć. Bog nigdy ſię nie zmiłuje nad niemi. Są naczyniami gniewu, w ktòrych nieużytość, y ſurowość Boskiey ſprawiedliwości pokazuje ſię. Nad to robak ſumnienia ich nigdy nie umrze, zawſze gryść będzie, zawſze ſtrofować. Ah! dla lotnych żądz ciała Boga utracilismy. Ah! dla roskoszy momentalney utracilismy Niebo. Ah! dla zdania własnego, dla woli włáſney czartom przymuſzeni jeſteśmy być posłuſznemi, nic nie mamy, czego chcemy, wſzyſtko, czego niechcemy. A ty o Zakonna duſzo! nie całym

całym że sercem z S. Oycem swoim lękasz się piekła? Bojaźni Bożey nie kładzieszże przed oczy? Nie będziesz że się strzedz grzechu każdey godziny, y wady mysli, y woli własney? Niepospieszyzże żądzow ciała odcinać? *Wola ma mękę ale potrzeba sprawuje koronę.*

Ah! uważ! uważ pilnie owe mieysca, y mąk wieczność! Po tysiącu, million millionow lat nie zbliży się koniec. Nie masz końca piekłu, W piekle wiekuista wszystkiego złego gromada jest, y przedłużenie nieustające wszelkiey pociechy. Czyliż więc o duszo Zakonna! lekasz się piekła? Boisz się grzechu śmiertelnego tą bojaznią, którą boisz się piekła? Sam grzech ciężki wchodzi do piekła, bo nieskończoną jest obrazą Majestatu Boskiego. Czyliż przez bojazń mąk na zmysłach zmysły powierzchowne od widzenia, słyszenia, &c. martwisz? Wielkie jest głupstwo dla krotkiey zmysłow roskoszy zarabiać sobie na wieczne męki. Czyliż przez strach kary w duszy mysli złe, zdanie własne, wolą własną, żądze ciała uprzątasz? Taką szkodę ponosi dusza potępiona w piekle, jakim dobrem jest Bog błogosławionym w Niebie. Załuy, załuy, żeś żyła do tych czas, a o Boskiey zapominałaś bojazni. Postanow: Grzechu ciężkiego, jako samego się zdrygać piekła: zawsze prze strach piekła martwić zmysły powierzchowne, y odrzekać się zdania, y woli własney.

DZIEN XXVI. LUTEGO, ALBO XX. CZERWCA.

O SZANOWANIU STARSZYCH.

Starſzych ſzanować. Z Rozdz. 4. Inſtr. 68.

PUNKT I.

O Nieznoſne w młodym zuchwalſtwo, jeżeli ſtarſzych nie ſzanuje w Klaſztorze! Nieposkromionego zaiſte znakiem jeſt umysłu. Jako bowiem kto ſtarſzego nad ſiebie w Klaſztorze ktoregokowiek nie ſzanuje, tak kochankiem ſiebie, a innych wzgardzicielem być ſię pokazuje. To tym niegodnieyſze jeſt, im od młodſzego to ſię cierpi. Tym ſzkaradniey, im ſtarſzy jeſt ten, ktòry ſię pogardza. Prze Bog zywy! Jak to złe wyrosnie z latami, jeżeli ſię z korzeniem nie wytnie w młodości; posłuſzeńſtwo wzgardzone będzie. Miłość ſtanieje, porządek, y karność pomieſza ſię; rady ſię zdrowe pogardzą; obrządki nowe wprowadzą ſię, których nie czcili Oycowie naſi. Słuſznie tedy kaze S. Ociec. *Starſzych ſzanować.* On ſam ich w Regule czci, kiedy im honor, poſzanowanie, y posłuſzeńſtwo, aby były wyrządzane od Uczniow ſwoich; przykazuje, y ſtaranie karności, y duſz oddaje. To uczyniſz y ty, jeżeli maſz wielkie zawſze o ſwoich ſtarſzych poſzanowanie, y Regułę co do uczciwości onych wewſzyſtkim zachoway.

PUNKT

PUNKT II.

JEżeli tym ſię świadczy honor, ktòrzy ſą w ſzacunku, słuſznie ſtarsi być powinni ſzanowani, bo ich wiele ważyć trzeba. Czemu? Tyle lat na służbę Boską oddani, wybornego cnoty, y doskonałosci Zakonney doſzli ſtopnia. Tak o nich zawſze trzymać, chyba co przeciwnego oziębłe ich życie jawnie by nauczało. Czemu? karność Zakonną już dawnemi czaſy y zachowali, y roskrzewili. Zgromadzeniu ſwemi posługami wielki przyniesli pożytek. Przykładem, y pobudką do życia po Zakonnemu zawſze pobudzali młodſzych. Czemu? Dozorcami ſą duſz, zdrady czartowskie odkrywają; zawikłanych cieſzą; drogę S. Reguły pokazują; co czynić, czego ſię chronić, nauczają. Dawne Oycow slady, jak niemi chodzić, oznaymują. Czyliż tedy nie ſą czci godni? Zaiſte nas do tego poſzanowania ſtarſzych Swęte napomina Piſmo; gdy o nich mowi: *W ſtarych jeſt mądrość, y w długim czaſie roſtropność.* Job 12. v. 12. *Starsi ich nauczą roſtropności.* Pſalm, 104. O jak ſzczęsliwe takie zgromadzenie, gdzie tacy ſtarsi, y ſtarſzych chwalcy ſą, karność zawſze w żywości zachowana będzie.

PUNKT III.

JAk ſtarſzych maſz ſzanować, ſam S. Ociec uczy. Naprzod chce, abyś pokorny, y pilny słuch nakłonił na mowiącego ſtarſzego; mowi bowiem: *Milczenie zachowując, aż do ſpytania niech nie mowi.* Daje przyczynę: *Bo*

Bo nauczać Mistrzowi należy. Powtore chce, *aby przed starszym mało, y to rozumnych słow wymowić.* Potrzecie chce, *aby od przechodzącego starszego młodszy prosił błogosławieństwa. Młodszy niech powstanie, y da mu mieysce do siedzenia. Ani niech się nie wazy młodszy społsiedzieć, chyba że mu roskaże starszy swoy.* Kto samą rzeczą jest pokornym, wewnątrz przez pokorę, a powierzchownie przez zewnętrzne posługi ochotnie szanuje starszych swoich. Wie, jak tym teraz daje poszanowanie, takiego też w starości spodziewa się. Tak obiecuje wieczna, y nieomylna Prawda: *Jaką miarką mierzycie, taką się y wam odmierzać będzie.* Tylko ci młodzi, ktorzy przez nadętość serca są wyniosłemi, zniezważają starszych. Ale pokorni, y umiarkowani nie tak starosci, jak zasługom swiadczą uczciwość. Ci nizey wszystkich gdy się stawiaja, jak naybardziey nad siebie wynaszają starszych. Oni zaś, że wiele rozumieją o sobie, żywot starszych, y zasługi pozad kładą, ktorym dobrze przez Proroka powiedziano: *Biada! ktorzy mądremi jesteście w oczach waszych, y przed sobą samemi rostropnémi. Jak oni gardzą, tak sami wzgardzonemi zostaną.*

Czyliż więc o duszo Zakonna! szanujesz starszych swoich? Czy wielkie o nich poczynasz ważenie? Za poszanowanie wielka ci się pomnoży łaska. Czy milczysz przed starszemi z uczciwością? *Gdzie są starsi, tam nie wiele mow.* Czy znaki uczciwości od S. Oyca przepisane ku nim zachowujesz? *Przed siwą głową powstań.* Załuy za tyle nieuczciwości starym uczynionych. Postanow:

Wiel-

Wielkie o ſtarych zachować ſzanowanie: Nie gadać w obecności ich: Przed niemi powſtać.

DZIEN XXVII. LUTEGO, ALBO XXI. CZERWCA.

O OBMOWIE.

Nie być obmowcą. Z Rozdz. 4. Inſtr. 40.

PUNKT I.

UWaż, nayprosnieyſzą, y bardzo ſzkodliwą być wadą obmowę. Ktorzy ſię cudzego życia obmową karmią cudzemi ſię ciałami naſycają. Ztąd napomina Salomon: *Nie jedz z temi, ktorzy do pożywienia ciała dają.* Ciała do pożywienia podawać, jeſt to w rozmowie uwłaczania wzajem bliznich wady wydawać, o karze takich dodaje: *Przyodzieje ſię ſukniami drzemanie.* Znieważonych, y niedoſtatnich w wſzyſtkich dobrych uczynkach smierć znayduje. Niedzwiadkami ſą obmowcy. Ci głaſzcząc chodzą, ale ogonem biją, nie kąſają od twarzy, ale z tyłu ſzkodzą. Ci z twarzy łagodnemi, y nieſzkodliwemi widzą ſię, ale z tyłu znieważają, y truciznę wpuſzczają. Zęby obmawiającvch ſą jako broń, y ſtrzały, ſzturmują do ſprawiedliwych ukąſzeniem obwowisk, y śmiertelną słuchającym zadają ranę. Tych zęby wſzechmocny wtedy kruſzy, gdy ich uczynki, y słowa razem zawſtydza. Słuſznie więc S. Prawodawca każe: *Nie być obmowcą.* Abyś nie był, pomysl, jak ſię ſtaje obmowa, y ktore ſą przeciwko niey lekarſtwa.

PUNKT II.

UWaź, jak złośliwie ſtaje ſię obmową, a nie będzieſz obmowcą. Obmowca, raz ſprawiedliwych ſądzi zle mowiących, drugi raz, że nie zachowują tego dobrego, o czym mowią. Pierwey podczas wnośi pochwały języka ſprawiedliwych, a potym ſię uskarza na niepotęgę życia. Aby ſię nie zdał być złym publicznie, czaſem dobrze mowi o ſprawiedliwych. To ſamo znowu do gromady obwinienia przyciąga, gdy rozściągając rzecz o ich wadach, pokazuje, że w tym jemu wierzyć trzeba. Sprawiedliwych zycie ztąd potym ciężey przeraża, które nie dawno pod pozorem ochraniał. Częſto zaś ich dobroć, którą pierwey mianą opowiada; tey ſię potym, jakby utraconey dziwuje. Niekiedy gdy dobroć wznawia, tę na dowod wyſtępku nakłania, skazę wymyslonego grzechu wnich utyka; niewinność ſzczerego zycia nieſzczerością nazywa. A gdy w duchownych rzeczach dla okazałey sławy ſzkodzić nie może, zarzuca cieleſności; to uboſtwo na świecie, to rod ciała, to rodzay, y Oyczyznę wymawia. To jakby przedrzezniając bada ſię o Oycu Prorockim, jesli Saul między Prorokami? To ciała nieudolnością, słabością, garbatością, jak Pawłem gardzi. Czemu? aby ſpołbraci Przełożonym, albo też innym ſpołbraciom obmierzył; aby im urzędy, do których ſą ſpoſobni, a on nieſpoſobny, przejął. Aby dłuzey życie ich zle od ich dobrego obcowania ſtrofowane nie było. Aby w złym bez opierania ſię trwać mogł. aby żył dla cwiczenia ſprawie-

wiedliwych. O duszo Zakonna! komu żarliwość jest przykrości zła, czyli nie jak żywą ciebie opisał S. Grzegorz Wielki: *Jeżeli nie chcesz ginąć, garni się do pomocy.*

PUNKT III.

UWaż, a obierz srzodki, abyś nie był obmowcą. Kto się ma samą rzeczą za naypodleyszego dla grzechow swoich, nie będzie zazdrościł, nie będzie obmawiał. Kto bliźniego kocha, jako siebie samego, nie będzie zazdrościł, ani obmawiał. Kto czego sobie nie życzy, drugiemu nie czyni, nie będzie zazdrościł, ani obmawiał. Kto na sąd Boski ma wzgląd; nie będzie zazdrościł, ani obmawiał. Kto się stara o zbawienie swoje tylko; nie będzie zazdrościł; ani obmawiał. Z zazdrości albowiem wszelka rodzi się obmowa. Nie chciey słuchać obmawiającego. Odwroć mysl od języka uwłaczającego, abys y ty dla słuchania nie był obmowcą. Jeżeli możesz, popraw; jeżeli nie możesz, smutną twarzą usta obmawiającego zamykay. Jeżeli zaś ciebie obmawiają, przecież ty nie bądz obmowcą. Jeżeli bowiem chcesz być Uczniem JEZUSOWYM, przesladowanie ścierp. Im daley sercem od świata uchodzisz, tym cięższe kuszenia ponosić będziesz. Lekko zniesiesz, gdy o przytomność, y pomoc Majestatu Boskiego prosisz. Zaiste, *Nie jest sługa większy nad Pana swego. Jeżeli gospodarza nazywali Beelzebubem, tym bardziey domownikow jego?* Dopuszcza Bog obmowy na sprawiedliwych, aby się chwalących ustami nie podnaszali. Pochwała twoja ta niech będzie-

świadectwo ſumnienia twego. Zwołuy czaſem obmowcow twoich, ſiebie przed niemi uſprawiedliwiay, abys ich nie pogorſzył. Jeżeliby ci nie wierzyli, nie dbay o Faryzeuſzow, powinności ſwojey uczyniłeś zadoſyć. Obacz pierwey, jakim duchem to maſz czynić. Strzeż ſię miłości właſney. Gdy nie maſz nadziei zbudowania, chętniey znoś. Bądz ſerca wielkiego jak Paweł: *Mnie jeſt za naymnieyſzą rzecz, abym był ſądzony od was.* Głupia jeſt rzecz wam chcieć ſię podobać, ktorych znam niepodobać ſię Bogu. Bałbym ſię, y ſiebie bym poprawił, gdyby mię ſtrofowali ſprawiedliwi.

Nasladuyże S. Oyca ſwego. O jak dalekim był od wady obmowy! Niechciał piſać o znajomych, y wiadomych nałogach Mnichow ſwego czaſu: *O ktorych wſzyſtkich opłakanym obcowaniu*, jak mowi w Rozdz. 1. Reguły, *lepiey jeſt zamilczeć, niż mowić.* Dobrze więc roſtrząſni, jeżeli przykładem S. Oyca zdrygaſz ſię wady obmowy ſzpetney, y bardzo ſzkodliwey? Oddał Bog na złe zdanie obmowcow, Bogu obrzydłych, zelżywych, wynalazcow złego. Czyliż też z rzeczonych ſpoſobow jakim punktem powtornym nie obmawiaſz? Boję ſię, żeby nie były między wami obmowy. Czy maſzże ſpoſoby przeciwko obmowom? *Niechcieycie obmawiać jeden drugiego Bracia moi! kto obmawia Brata, uwłacza prawu.* Załuy, poſtanow: W nienawiści mieć obmowę: Zadnym ſpoſobem nie obmawiać: Spoſoby, pomocy przeciwko obmowom zawſze mieć w ręku.

DZIEN XXVIII. LUTEGO, ALBO XXII. CZERWCA.

O PRAGNIENIU CHWAŁY NIEBIESKIEY.

Zywota wiecznego wſzelką pożądliwoscią duchowną pragnąć.
Z Rozdz. 4. Inſtr. 46.

PUNKT I.

UWaż owę Oyczyznę Niebieską. Miaſtem jeſt nayprzezroczyſtſzym, naychwalebnieyſzym, y nayobſzernieyſzym, z nayczyſtſzego złota, y naydroższych pereł zbudowane. Krainą jeſt nayſzerſzą, wſzelką zioł, kwiatow, albo drzew pięknością ozdobioną, pełna zapachu, wdzięczności, y ukontentowania. Gdzie jeſt zawſze wioſna naymilſza, y lato naywefelſze. Tam jeſt uciecha, ſpoczynek, ſpokoyność y pokoy wſzyſtkie zmysły przewyżſzające. Słuſznie więc S. Ociec naſz nam przykazuje: *Zywota wiecznego wſzelką pożądliwością duchowną pragnąć.* Lecz ſię na nic nie przyda Nieba pragnąć, jeżeli w pracy utarczki dla Nieba ociągaſz ſię. Potrzeba, *abyś przykazania Boskie uczynkami dopełniał.* Trzeba, abyś we wſzyſtkim *Miſtrzynią Regułę naśladował. Czyniącym to*, kończy Reguła naſza, *Króleſtwo Niebieskie otworem ſtanie.* O jak nieskutecznie do tych czas wzdychałem do Nieba! Nareſzcie wſzelką pożądliwością pragnąć będę Nieba. Całemi ſiłami dla Nieba przykazania Boskie, y Regułę Swiętą zachowam.

PUNKT II.

UWaż. Ty jesteś stworzony dla naywiększego, y nieskończonego dobra, ktòrym jest Bog. To dobro zasługą wcielenia, y męki Chrystusa mieć będziesz. Tego dobra zażyjesz na wieki. Tym dobrem błogosławionym będziesz, którym Bog jest uszczęśliwiony. Tego dobra, jeżelibyś dostał, niczego więcey żądac niemożesz. Znaydziesz zupełnie w Bogu, czegokolwiek pragnąć możesz. Widzenie Boga bardzo miłe jest, wszelką uciechę, która się wymyslić może, nieskończenie przenosi. Widząc Boga, obaczysz wszystko. Zażywając naywiększego dobra, będziesz miał wszystko. Zajasniejesz madrością wieczną. Zasmakujesz wieczney dobroci. Wyssany będziesz miłością Stworzyciela, y w jego cały się przemienisz. Dobrze więc każe S. Ociec: *Zywota wiecznego wszelką pożądliwością duchowną pragnąć.* Nikt wszelką pożądliwoscią duchowną Bogu, błogosławieństwa swego nie pragnie, kto Boga nie szczerze, nie prawdziwie dla jego dobroci kocha. Ta sama pożądliwość błogosławieństwa naydoskonaley duchowną jest, która Boga nie dla siebie, ale dla Boga w Niebie kochać żąda. Mow częściey: *Coz mi jest w Niebie, y od ciebie, czego chciałem na ziemi? Bog serca mego, y częścią moją Bog na wieki!*

PUNKT III.

UWaż, obaczysz wspaniałość, y piękność JEZUSA Chrystusa. Obaczysz Chwałę jego za zniewagę, którą poniosł na świecie za ciebie. Obaczysz bogactwo za ubostwo,

bostwo, widzieć będzieſz roskoſzy jego zá utrapienie. Obaczyſz ozdobę Nayświętſzey Maryi Panny, Aniołow, y wſzyſtkich Swiętych. Obaczyſz nienaruſzony ich pokoy. Obaczyſz naygorętſzą miłość, naymilſze towarzyſtwo, dziwne ziednoczenie chęci. Obaczyſz niewypowiedziana dobra Niebieskiego ſpołeczność między wſzyſtkiemi. Dobrze tedy przykazuje S. Ociec: *Zywota wiecznego wſzelką pożądliwością duchowną żądać.* On niczego bardziey na ziemi nie pragnął. Wiadomo jeſt z tego, że cały dzień, y noc o nim rozmawiać zwykł. Ty żywota wiecznego, y towarzyſtwa owego błogosławionego nigdy porządnie nie będzieſz pożądał, jeżeli całym ſercem teraz kochać nie będzieſz dla Boga bliznich ſwoich. Swięci w Niebie miłością między ſobą złączeni ſą. Jakże ty do Nieba wnidzieſz, ktorys nienawidział Brata ſwego? Swięci wielkiego zazywają pokoju, jak że ty Nieba zażyjeſz, ktory kłotnie, ſwary między Bracią wznieca ſz? Każdy Swięty z błogosławieńſtwa drugiego, y z ſwego ſię cieſzy. Jakżeś ſię narodził Niebu, gdy zazdrościſz?

O Niebieski Jeruzalu! O Oyczyzno miła, y ukochana! O Miaſto jaſności niezmierney. Ah! kiedyż w tobie przeyrzę Bogu Bogow, gdzie Bogami ſą, y Synami wyſokiemi wſzyſcy. Czyliż przynaymniey odtąd duſzo moja! Skutecznie pożądać będzieſz żywota wiecznego? *Jeżeli chceſz do żywota wniść, chowaj przykazania.* Czy duchownie dla Boga pożądać będzieſz? *Duſza ſprawiedliwego pragnie Boga, jak Jeleń zrżodła wody.* Czy duchownie

chownie dla Swiętych społeczności żądasz? *Wesele Swiętych rośnie przez pomnożenie Błogosławionych.* Załuy, żeś do tych czas nic nie czyniła dla pragnienia Nieba. Postanow: Tak Nieba pragnąć, abyś się ztąd pobudziła do zachowania przykazań Boskich, y Swiętey Reguły; także do prawdziwey Boga, y bliźniego miłey miłości.

PRZESTROGA.

Jeżeliby nie był rok przestępny, to w Lutym opuszcza się ta Medytacya, a na mieyscu jey wziąć się ma następująca.

DZIEN XXIX. LUTEGO.

ZEBRANIE CAŁO-MIESIĄCZNE.

Dążcie, gdy światło żywota macie, aby was ciemności śmierci nie ogarneły. Z Przemowy Reg.

PUNKT I.

Z Swiętym Oycem dziś na puszczą wybierz się Sublacką. Samemu Bogu, y duszy twojey zbawieniu dogadzay. Mocno rozmyślay to S. Reguły: *Dążcie, gdy światło żywota macie, aby was ciemności śmierci nie ogarneły.* Dążcie, gdy światło życia teraznieyszego macie. Dążcie gdy światło łaski Boskiey macie. Dążcie, gdy światło

nat-

natchnienia Boskiego macie, aby was doczesney śmierci ciemności nie ogarneły, aby was ciemności grzechowe nie ogarneły, aby was ciemności zatwardziałości, y śmierci wieczney nie ogarneły. Z tego powodu rozstrząsni, jakiś pożytek z tego Miesiąca Medytacyi zebrał. Naprzod się examinuy, jakoś się miał ku Bogu? Czy żywą wiarą, albo umarłą wierzysz w Boga? Wiara bez uczynkow umarła jest. Czy statecznie, pokornie spodziewasz się, y czynisz spodziewając się, ile możesz? Ta *nadzieja nie zawstydza.* Czy łaskę Boga zaraz odyskiwać y zachować pokutą y społrobieniem usiłujesz? Bez łaski Boga niczym nie jesteś. *Dążże więc, gdy światło żywota masz, aby cię ciemności śmierci nie ogarneły.* Ah! to jedyny slub twoy, który uczynić obierzesz, przy śmierci będzie.

PUNKT II.

EXaminuy siebie: Czy kochasz nieprzyjacioł, odpuszczając im, wnętrznym affektem, y powierzchownemi przyjazni znakami ich kochając? *Kochaycie nieprzyjacioł waszych. Czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą.* Czy starszych szanujesz wnętrzną, y zewnętrzną uczciwością: *Jaką miarą honoru mierzyć będziesz, y tobie tak odmierzono będzie.* Czy dobry dajesz, y bierzesz przykład? Swoją, y Braci duszę zbawiasz. Czy nikogo, tak Swieckiego, jako y Zakonnika nie gorszysz? *Biada człowiekowi temu, przez którego zgorszenie idzie. Dążże tedy, gdy światło żywota masz, aby cię ciemności śmierci nie*

ogarnęły. To czynić bowiem jak naypilniey usiłować będzieſz, kiedy ſtanieſz przed ſędzią.

PUNKT II.

EXaminuy ſię powtornie, jak ſię ſprawujeſz ku Zakonowi? Czy odrzekłeś ſię świata, jego pamięci y wad ſwoich? Jakbysmy pielgrzymami byli na tym świecie. Czy nie maſz nic własnego? Przypomni ſobie Ananiaſza, y Zefirę. Czy poſt chowaſz pomiarkowanie, porządnie go zachowując? Poſt duſzę, y ciało leczy. Czy z uczciwością, ſerca affektem, y skruchą ſię modliſz? *Proście a weźmiecie.* Czy z pożytkiem słuchałeś czytania Swiętego? *Przyſiągłem, y poſtanowiłem ſtrzedz ſądow ſprawiedliwości twoje.* Czy z pokorą, y posłuſzeńſtwem, y ſzczerą chęcią pracujeſz? *Kto nie robi, niech nie je.* Czy u ſtołu; po ſtole nabożnie modliłeś ſię, w pokarmie, y napoju czy nie zbytkujeſz, a pożytecznie słuchaſz czytającego? *Czyliż duſza więcey jeſt, niżeli pokarm?* Ah! *Dążże, gdy światło maſz żywota, aby cię ciemności śmierci nie ogarnęły.* W Niebie z tego prędkiego dążenia zawſze cieſzyć ſię będzieſz.

Examinuy ſię potrzecie: Jak ſiebie przeciwko ſobie ſamemu ſprawujeſz ſię? Czy przybijaſz zaraz złe mysli do Chryſtuſa? Bog zawſze z pokuſami twemi uczyni powodzeniu. Czy język od złego, oczow od ciekawego ſpoyrzenia; rąk, czy uczynkow od nieczyſtey ſtworzenia chuci; nog od wybiegania ſtrzeżeſz? *Kto ſię Pana boi, nic nie zaniedbywa.* Czy w niczym, y przeciwko nikomu nie mru-

mruczyſz? Wyſtrzegaycie ſię ſzemrania, które na nic ſię nie przyda. Czy unikaſz leniſtwa? Czemuż ſnem zmorzony jeſteś? *Wſtań, a wzyway Boga twego.* Czy prawdziwey w pokarmie, y napoju ſzukaſz potrzeby: *Patrzcie, aby ſerca waſze nie były obciążone obżarſtwem, y pijańſtwem.* Czy nie obawiaſz? *Obrzydliwy jeſt obmowca.* Czy wnętrznie, y zewnętrznie niżey wſzyſtkich ſię upokarzaſz? Lucyper, że ſię wyniosł nad jednego, niżey wſzyſtkich upadł. Czy ſzczera pokutę czyniſz w skruſze, y doſyć uczynieniu? *Oczyść mię Panie z skrytości moich.* Czy ſamą rzeczą prawdę z ſerca, y uſt powiadaſz, poznawając ſwoją y bliźniego nędzę, wyznając, y poprawiając? *Ja jeſtem drogą, prawdą, y życiem.* Czy owytrwanie w dobrym przez uſtáwiczną cierpliwość, y męſtwo ſtaraſz ſię? *Kto wytrwa aż do końca, ten zbawion będzie. Dążże więc, gdy światło maſz żywota, aby cię ciemności śmierci nie ogarnęły.* Prze Bog! Jakbyś ſobie tego życzył, gdybyś dla grzechow ſwoich w piekle już gorzał. Załuy, żeś poſtawienia ſwego przez Mieſiąc nie zachował. Wyznay, a przynaymniey teraz toż ſamo zachoway.

MARZEC.

DZIEN I. MARCA,

Albo XXIII. Czerwca.

O ZATWARDZIAŁOSCI SERCA.

 Dziś

Dziś, jeżelibyście głos usłyszeli, niechcieycie zatwardziać serc waszych. Z Przemowy Reg. S.

PUNKT I.

PO Oycowsku nas S. Ociec nasz napomina: *Dziś, jeżelibyście głos jego słyszeli, niechcieycie zatwardzac serc waszych.* Naycięższą karą jest grzesznikowi zatwardziałość serca. Dla grzeszenia lubieżności, kto stać nie chce, dla uporczywości upadnie, ani przyda, żeby powstał. Z tamtey duch idący, z tey nie jest powracający. Kto się bowiem nawrocić nie chce z drogi nieprawości, złości, wpada na drogę uporczywości. Prze Bog! Jak przewrotnego są serca Synowie ludcy! idą za śladami czartowskiemi. Raz upadli, zewsze są upornemi. To jest ich przeciwko nam biedzenie się; nas zwodzą, nas naprowadzają na drogi swoje, prowadzą niemi, zaprowadzają do naznaczonego końca, który im jest zgotowany. Uciekay więc, o duszo Zakonna! od drog czartowskich, *Abyś się z ciebie nie cieszyli nieprzyjaciele twoi.* Bez wątpienia naybardziey się cieszą z uporu serca. W sobie samych doznali, jak trudno mogłbyś oddychnąć od tey takowey przepaści. Zawsze uciekał S. Ociec twoy, gdy głos Pański wszędzie usłyszał, za tym poszedł na puszczą; szedł za nim na opowiadanie, szedł za nim do zakładania Swiętego Zakonu. Abyś y ty szedł za nim, pomysl, jak Zakonna Osoba przychodzi do zatwardziałości serca, y jako serce zatwardziałe znowu się mięczy.

PUNKT

PUNKT II.

Niechcieyciesz zatwardziać serc waszych. Pierwszy zatwardziałości stopień jest: Zmyslanie własney słabości, nieprawości, niepożytku. Gdy sobie przepuszcza, sobie względem dobrego stanu, y doskonałości, w oziębłości pochlebiając, w siebie wmawia, że jest czymsiś, lubo niczym nie jest. Taki zwodzi siebie; zawsze lgnie do dawnych grzechow, nigdy się nie poprawia. Drugi stopień jest, nieznajomość siebie. Gdzie bowiem w pierwszym stopniu niepożyteczne sobie użyłby z liścia szaty, cożby było? tylko aby zakrytych ran nie obaczył. Na to bowiem okrył, aby nie widział. Z czego się dzieje, aby choćby kto inszy odkrył, nie miał sobie za rany. Udaje się do słow złych na wymowienie wymowek w grzechach. Trzeci stopień jest, zuchwale grzeszyć przeciwko Regule. Czegoż bowiem złego czynić obawiałby się, który przemysla y bronić? Czwarty stopień jest wzgarda. *Niezbożny, gdy wgłąb idzie, gardzi.* Z tego, y potym bardziey a bardziey na niego nalega, y naciera studnia ustami swemi. Takowa pogarda Zakonnika przyprawia do niepokutowania: Niepokuta stwierdza się zatwadziałością. Serce takie twarde, y zatwardziałe ani się Boga boi, ani się człowieka wstydzi. Dla tego grzech jego ani na tym świecie, ani na przyszłym nie jest odpuszczony. Tak wewszystkich drogach swoich przyłącza się do diabła. Staje się jednym duchem z nim. Zgrzeszyć bowiem ludzka jest, ale trwać w grzechu, diabelska. O du-

duſzo Zakonna! Gdy rozmyslaſz te ſtopnie zatwardziałości, niechciey zatwardziać ſerca ſwego. Abyś nie rozumiała, żeby w nich twoja wylana, wolna, y niebojazliwa przeciwko Regule grzeſzenia ſwoboda, y niekarność mieścić ſię nie miał? Ah! mieści.

PUNKT II.

DZiś, *jeżeliby głos jego usłyſzał*. Głos ten naucza poznania ſiebie; oskarzania ſiebie; bojazni grzechu; poprawy. Głos ten zawſze wrąca, *Aby każdy znał złe, że od ſiebie to uczynione jeſt*. Głos ten radzi, *Aby złego, od ſiebie choć potajemnie popełnionego, nie taić*. Głos ten woła: *Ze Bogiem pogardzający za grzechy ſwoje w piekło wpadają*. Przeto bojazni Bożey żadnego czaſu, dla żadney przyczyny nie zapomina, ale ją ſobie zawſze przed oczy ſtawia. Głos ten nuci: *Czy nie wieſz, że cierpliwość Boska do pokuty cię pociąga, przeto ci dla poprawy złego te życia dni dla fryſztu popłażają ſię*. Bowiem łaskawy Bog mowi: *Niechcę śmierci grzeſznika, ale aby ſię nawrocił, y żył*. Tego głoſu, kto nie słucha przełękłemi uſzami, y nie idzie za nim, ſtraſzliwy Pan rozdrazniony tylu złościami, na wieczne skaże go kary. Od tey o Zakonna duſzo! beſpieczną nie będzieſz, jeżeli zatwardziałości ſerca, tak słuchając, y idąc za głoſem Pańskim, uſtawicznie unikać nie będzieſz.

Czyliż tedy ſamą rzeczą wzdrygaſz ſię zatwardziałości ſerca? *Faraon* zatwardziały zginął. Czy żadnym ſtopniem nie wſtępujeſz do zatwardziałości? *Pycha wſtępuje*

zawſze.

zawsze, Obacz, abyś się sama poznała. Czyliż w stopniach zatwardziałości przeciwnych cwiczysz się? Niżeli się obaczy, często też y w Zakonnych Osobach, a do tego niebespieczniey serce się zatwardza. Załuy za serca twego zakamiałość. Postanow: Niczego się tak nie wystrzegać, jak zatwardziałości serca: Często się examinować, czyliż już na jeden, albo drugi stopień nie wstąpiła zatwardziałości; a zaraz przez opaczny stopień zstępować.

DZIEN II. MARCA, ALBO XXIV. CZERWCA.

NA UROCZYSTOSC S. JANA CHRZCICIELA O CHRONIENIUSIĘ DOSTOJENSTWA.

Bardziey przykłady pokory wszystkim niech daje.
Z Rozdz. 60.

PUNKT I.

JAk daleko był odległym S. Ociec nasz od wszelkiego dostojeństwa, wiadomo. Za Opata obrany, długo się opierał przyimować ten urząd. Nigdyby był nieopuszczał odludności swojey, gdyby nie był od Boga, jak by gorającą pochodnia, na świeczniku postawiony. Poszedł za S. swoim Patronem Janem Chrzcicielem. Ten w żywocie poświęcony tak długo na puszczy w wielkiey ostrości taił się życia, pokąd na urząd poprzednika custodownie nie był zawołany. Y słusznie; dostojeństwo bowiem

wiem ſubtelnym jeſt złym; skrytym jadem; powietrzem potajemnym; zdrady ſprawcą; Matką nieſzczerości; zazdrości Rodzicielką; początkiem nałogow; podnietą grzechow; rzdzą cnot; molem ſwiątobliwości; zaslepicielką ſerc. Z lekarſtw choroby ſtwarza; rodzi z lekarſtwem słabości. Jak wiele ta ſprawa przebiegająca ſię w ciemnościach popchnęła w przepaści powierzchne? Jak wiele złupiła z ſukni godowey? Wiele cwiczenia cnot z pożytku pobożności wyprożniła? Jak wiele to powietrze ſztucznie oſzukanych ſzpetnie też obaliło, że drudzy, ktòrych ukrył potajemny wykopywacz, nagłego przelękli ſię upadku. To powietrze, aby zniosł S. Ociec, przykazuje Uczniowi ſwemu, *Aby bardziey przykładem pokory był wſzyſtkim.* Ty, żebyś naśladował przepis, uważ, co jeſt doſtojeńſtwo, y jak może ſię znieść przez przykład pokory.

PUNKT II.

O Czaſie nieprzyjazny! ani na mieyſcu Swiętym, w Klaſztorze nie ſchodzi na doſtojeńſtwie. Owſzem pała żarliwość, albo dla otrzymania godności jakiey, albo bronienia. Na honor wſzyſtek wzgląd ſię obraca, na pobożność mało co, albo nic. Tę żarliwość opiſuje S. Ociec: *Zarliwości nie mieć.* Lecz gdyby roskazał, gorliwſzą ledwieby mogłaby być. Sprzeciwiają ſię doſtojeńſtwo, y wynieſienie ſerca. Ktoż bowiem rzecze to, ktoż zaś ten, albo ten jeſt, który dom Oyca ich, abyś niemi gardził, onym czaſem uſtąpił, onym pochlebiał, ich ſię obawiał? Lecz dobra mowa wsławia doſtojeńſtwo,

dobre

dobre znayduje mieyſce. Pod czas, kto nie może pomoc, może zaſzkodzić. Zamilcz. Day pierwey dobrego wina, niżeli przyidzie godzina twoja. tylko takiemu czci pragnącemu co wyſokiego, zbawiennym jeſt, y co chwałą trąci, to jeſt ſprawiedliwym. Ochotniey chce być pokornym, niż ſię ſtawiać. Dla doſtojeńſtwa do Choru, y na inſze cwiczenia chodzi; prace, y umartwienia podeymuje; znoſi nienawiści, milczy na urągania, przeklęctwa zaniedbywa; niewiem, jakie pobożności wydałby znaki z naywiękſzym ſwoim umartwieniem, ale jeżeli ſię ſoſzukiwa na nadziei, niſzczeje wſzelka ſwiątobliwość. Inaczey wzbudza pogorſzenia, uwłacza, ſzemrze, że ktòrych honorow rozumiał doſtąpić, y ogarnąć, od nich ma przeſzkodę. Zkądże taka godności gorącość? Zkąd tak ſzalona otucha? Czy nie na takowych uskarza ſię Pan przez Proroka: *Oni panowali, a nie zemnie, Xiążętami ſtali ſię, a jam ich nie powołał.* Czy nie wiecie, że ſąd nieużyty tym, którzy rządzą? A przecie, moy Boże! Wieleż ich honorow, chwały, urzędu, godności nie pragnie, a nie ſprawiedliwości? Zaiſte S. Poprzedziciel, lubo od całego poſpolſtwa, owſzem od Kapłanow za Meſſyaſza był miany, wyznał, y nie zaparł ſię: *Nie jeſtem ja Chryſtus.* Tak był dalekim od wſzelkiego honoru, y doſtojeńſtwa.

PUNKT III.

ABYś bardziey wſzyſtkim przykłady dawał pokory, przykazanie S. Oyca twego uwaz, y mocno pomysl, *naprzod:* Samo mysli oddalenie, y zapomnienie prawdy

 doſto-

doſtojeńſtwo zachowuje. Sama prawda tę ſprawę ciemności wydaje: *Coż pomoże człowiekowi, choćby świat cały zyskał, duſzy zaś ſwojey uſzczerbek odniosł?* Panowie mocno cierpieć będą dręczenia. To jeſt, co pilnym poduſzczeniem przypomina ſobie, jakaby była w doſtojeńſtwie błażeńska pociecha, ciężki ſąd, zażycia krotkie, koniec nieznajomy. Uważ powtore: Doſtojeńſtwo jeſt głupſtwem, ktore ſamą bez mała czyni głupią mądrość ubeſpieczenia. Jak bowiem Zakonne Oſoby ubogie, świata wzgardzicielki ten jad zaraża? Gdy, co naſzego jeſt, ſzukamy, ſtaje ſię, abysmy wzajem zazdroſzczący, wzajem ſprzeciwiający ſię wycwiczali ſię do nienawiści, ożywiali ſię do krzywd; uzbrajali ſię do kłotni; przyprawiali ſię do nieſzczerości; unoſili ſię do obmow; podeptani byli od mocnieyſzych; tłumili podleyſzych. Miłość nie robi opak. Uważ potrzecie: Doſtojeńſtwo zabiegających krzyżem jeſt. Wſzyſtkich dręczy, a przecie wſzyſtkim ſię podoba. Nic ſurowiey nie trapi, nic przykrzey nie nagaba, nic przecie sławnieyſzego nie maſz u nędznych ludzi nad urząd jego. Uważ poczwarte: Bog powołuje czyſtych ſercami na urzędy, y godności. Pyſzny z nałogami wſzyſtkiemi niech obfituje, od Boga nie jeſt powołany, ztąd nad ſobą y bezbożnymi ma zwierzchność napotępienie, nad ſprawiedliwemi zaś na doznanie wiary. To więc powierzchownie uważywſzy, będzieſz kontent z powołania, do czegoś powołany jeſt. Zaiſte bardziey ſię będzieſz cwiczyć, abyś wſzyſtkim dał przykład pokory. Takowa pokora, zajasnieje przed Bogiem, y ludzmi.

Uważ,

Uważ S. Poprzedziciela osobliwego Patrona naszego Zakonu, któremu S. Ociec nasz na Górze Kassynu Kaplicę wystawił. Uważ, kontentuje się urzędem Poprzedziciela; *Ja jestem głos wołającego na puszczy: Gotuycie drogę Panu, proste czyńcie ścieszki jego.* A przecie się upokarza: *Nie jestem godzień rozwiązać rzemyka trzewikow jego.* A jakim się stał w obliczu Xiążąt y rzeszy żydowskiey? Od wszystkich, jak Prorok Wielki był szanowany. Jakim się stał w obliczu Boga człowieka? Swiadectwo otrzymał: *Między Synami Niewiast nie powstał nikt większy nad Jana Chrzciciela.*

Czyliż się więc, o Zakonna duszo! zdrygasz wszelkiego dostojeństwa, że bardzo szpetną, y nayniecnotliwszą jest wadą? Dla tey, Filary Wiary y Kościoła upadły. Czy cwiczenia swoje dokonywasz, albo umnieyszasz dla dostojeństwa? Dostojeństwo twoje pogardzie będzie powolne. Czy kontentując się z powołania swego, dajesz przykłady pokory? *Kto się uniża, będzie podwyższony.* Załuy za swoje dostojeństwo, y wyniosłość. Postanow: Zawsze się zdrygać dostojeństwa: Nic nie czynić dla dostojeństwa: Kontentować się z powołania swego, tylko się starać o przykłady pokory.

DZIEN III. MARCA,
Albo XXV. Czerwca.

O POKOJU.

Szukay pokoju, a chodź za nim. Z Przemowy Reg.

 PUNKT

PUNKT I.

NIe nie maſz ſzczęśliwſzego nad pokoy. Pokoju wſzyſcy ſzukają, ale co do pokoju należy, tego nie wſzyſcy nasladują. Ztąd S. Ociec naſz nie tylko każe, abysmy ſzukali pokoju, ale też, abysmy ſzli za pokojem: *Szukay pokoju, y chodź za nim.* Pokoy więc ten, którego ſzukać, y chodzić za nim mamy, trojaki jeſt: Pokoju z Bogiem ſzukac, y iść za nim nie obrażając jego. Ktoż ſię bowiem jemu ſprzeciwiał, a miał pokoy? Zaraz, jak tylko kto Boskie przykazanie przeſtępuje, we drzwiach ſumnienia grzech jeſt. Wſzalaka jego ſzpetność obnaża ſię, odkrywa ſię zelżywość; plugaſtwo ſię da widzieć; całą złością robak ſumnienia gryzie, ale nie zjada nieſzczęśliwey duſzy; żadnego nie maſz pobłażania mieyſca; zadney nadziei do pociechy; żadnego ſpoczynku; żadnego nie maſz pokoju. Wſzyſtko nieſpokoyne. Niech obroci oczy ſerca, a do pociech mizernych nawroci, niech pobłaża, y uchyli na moment nieprawości ſwoich, z więkſzą nieſpokoynością powracają. Wſzyſtkie granice duſzy wzruſzają, że ſię oburzają przeciwko Sprawcy ſwemu, ztąd y ſama duſza oburza ſię przeciwko ſobie ſamey, tylko w ten czas uſpokoi ſię, kiedy z Bogiem pokoju ſzuka, za popełnione w czaſie przeſzłym opłakiwa y karze. Za ſzukanym pokojem z Bogiem poydzie *Gdy złe mysli do ſerca ſwego przychodzące zaraz przybije do Chryſtuſa.* Pokoy z Bogiem oſiędzie, gdy ma wolą nie grzeſzyć, y ſtrzedz nog ſwoich od upadku.

PUNKT

PUNKT II.

SZukay pokoju, y chodź za nim z bliznim żyjąc zgodnie. Jak długo jesteśmy w tym naczyniu skorupianym, y ułomności zamknięcia ludzkiego, nie możemy się znaleść wolnemi cale od zgorszenia. Jeżeli więc baczysz, że Brat twoy ma cokolwiek przeciwko tobie, bądz pokornym do uproszenia odpuszczenia. Tak pod ciężką karą przykazuje S. Ociec twoy: *Jeżeliby choć mało poznał umysł któregokolwiek przeciwko sobie zagniewany, albo poruszony, zaraz bez odwłoki tak długo położony na ziemi przed nogami jego dosyćczyniący niech leży, pokąd błogosławieństwem nie uleczy się to poruszenie. Jeżeliby zaś kto to pogardził uczynić, albo ciała karze niech podlega, albo jeżeliby był uporczywy, wyrzucić go z Klasztoru.* Tak S. Ociec wiele waży zgodę Braterską. Jeżeli ty masz co przeciwko Bratu swemu, bądz łatwy do odpuszczenia. Toż znowu przykazuje Ociec twoy: *Przed wschodem Słońca powrocić do pokoju*, tak wszystkie członki będą w pokoju. Gdy bowiem jesteśmy do miłości, y pokory gotowi, żadney nie możemy uczuć niezgody, zawsze naymilszey zażywać będziemy zgody. Prawdziwie porownane będzie obcowanie nasze do radości Raju, w ktòrym pokoy zachowuje się gruntowny. Jeżeliby się na krotki czas pomieszał, zaraz mocniey się przywraca przez pokorę, y miłość.

PUNKT III.

POkoju szukay, y chodź za nim z sobą samym, nic nie pragnąć, tylko woli Boskiey. Pokoy bowiem twoy z żądzy sprawcy teraz zaczyna się, z jawnego zaś widzenia dokona się. Zaczęty ten pokoy Prawda Uczniom dała, gdy rzekła: *Pokoy zostawuję wam; pokoy moy daję wam.* Doskonałego *Symeon* żądał, kiedy się modlił: *Teraz wypuszczasz sługę swego według słowa twego w pokoju.* Doskonały w ten czas będzie, gdy mysl nasza ani niewiadomością nie zaslepia się, ani ciała nacieraniem nietłucze się. Zaczęty jest, jeżeli mysl Bogu, a ciało mysli podbijemy pod moc. Tym bowiem sposobem ciało, które w mysli mieszka, od przewrotnego żądz poruszenia pierwey nagabane, potym pod sprawiedliwości postanowieniem zatrzymywa się. Mysl zaś powolna Bogu na woli, y rozrządzeniu Boskim w wszystkim przestaje. Jedyną przyczyną wszystkich wnętrznych, y zewnętrznych namiętności są nieumartwione żądze. Wola także własna wszelki bunt w nas pobudza. Ztąd to jest, co S. Ociec każe *żądzy ciała nie wykonywać*, a ustawicznie się modlić, *aby była wola Boska w nas.* Nic nie pragni, a będziesz miał pokoy. Niczego nie chciey wewszystkim, tylko co Bog chce, a wewszystkim idz za pokojem. O szczęsliwy Zakonnik! który tak jest w pokoju, wszystkich społbraci uspokoić może.

Czy pokoju szukasz z Bogiem? *Grzechy twoje rozdzieliły między tobą y mną.* Czy pokoju szukasz z społbracią (z społsiostrami)? *Błogosławieni pokoy czyniący, albowiem*

wiem Synami Boskiemi nazwani będą, Czy pokoju ſzukaſz z ſamym ſobą? *Jeżeli ſię czyſtym, y ſzczerym znaydować będzieſz, ſpokoyne będzie pomieſzkanie ſprawiedliwości twojey.* Załuy, żeś dotych czas nieszukał prawdziwego pokoju, ani chodziłeś na nim. Poſtanow: Mieć pokoy z Bogiem nie grzeſząc. Mieć pokoy (z połbracią) (z społſioſtrami) zgodnie żyjąc: Miec pokoy z ſamym ſobą, oprocz woli Boskiey nic nie żądając.

DZIEN IV. MARCA,

Albo XXVI. Czerwca.

O NIEPRZYIMOWANIU ZELZYWOSCI PRZECIWKO BLIZNIEMU.

Panie, ktoż zmieſzka w przybytku twoim? Kto zelżywości nieprzyjął przeciwko bliźniemu ſwemu.
Z Przemowy Reg.

PUNKT I.

ABy ſię kto zelżywości przeciwko bliźniemu ſwemu przyimować obawiał, pyta ſię S. Ociec naſz: *Panie, ktoż zmieſzka w przybytku twoim, albo kto odpocznie na Gòrze Swiętey twojey?* Przez to bowiem pytanie zaleca wyłączenie tego od Kròleſtwa Niebieskiego, który przyimuje zelżywość, y urąganie przeciwko bliźniemu ſwemu. Trojako ſię bierze to urąganie. Urąganiem częſtuje bliźniego ſwego, kto bliźniego zelżywym ſądzi. Nic bo-

bowiem tak nie poruſza Boga do gniewu, jako, że ſądzący Brata porywa prawo Sędziego Boga. Nic tak nie ogołaca z cnoty, jak że z dobrego pozbawia ſię przykładu Brata, a złym przykładem do złości ſię pobudza. Nic go z pomocy Boskiey nie wyzuwa, jako że według Swiętych Oycow od Boga dopuſzcza ſię upadać w też ſame grzechy. Nic do naywiękſzey ſzkody nie przyprowadza, jako że w tym, w czym drugiego ſądzi przed Bogiem ſam ſiebie potępia. Ah! zle jeſt, właſnych grzechow, właſney nie widzieć złości. Ale dwojaki, albo trojaki już grzech jeſt: ſądzić drugich, a w ſwoim oku balkę bez boleści noſić. Nie ſzkodziſz mu, o ktorym niebacznie ſądziſz; tobie zaś, ktory niebacznie ſądziſz, potrzeba, aby ſama niebaczność ſzkodziła. Y to uważ, a zelżywości nie przyimieſz przeciwko bliźniemu ſwemu.

PUNKT II.

URągania nie przyimuje przeciwko ſwemu, kto ſąd, ktory o bliznim wewnętrznie wyrył, słowami wydaje. Otoż nam nędznym! około rozſądku ſądziemy, cokolwiek widziemy. Około rozſądku nienawidziemy, cokolwiek za czaſem podeyrzanego mamy. A co daleko cięższa jeſt, innych Braci do poſpolitego ciągniemy upadku. Ktoregokolwiek bowiem z Braci na razie mieli bysmy, zaraz mowiemy do niego: Ten y ten grzech popełnił Brat ten; niecnotliwy jeſt. Tak krzywdę czyniemy bliźniemu, gdy tym ſpoſobem zelżywość zadajemy jemu. Tak Bratu na razie będącemu ſzkodziemy, gdy

gdy do ſerca jego złe myſli, y ſproſne kloaki wtrącamy. Nie lękamy ſię tego, który mowi: *Biada! biada temu! który bliźniemu mętną przewrotności podaje część.* Ale jednak kiedy to ſprawujemy, czyliż nie wykonywamy dzieła czartowskiego? Jakież bowiem inne ſprawuje czart dzieło, jako łżyć, y niepokoy uczynić komu? A tak jeſteſmy diabelskiemi pomocnikami na naſzą, ich, y Braci naſzych zgubę, y zatracenie. *Lepieyby było, abyſmy o nędznym złych obcowaniu zamilczeli.* Lepieyby było, abyſmy zawſze o Bracie, co jeſt z budowaniem, mowili. Lepiey by było, żebyſmy ſiebie, nie Brata naſzego oskarżali. Człowiek bowiem ſzczypie, y przymawia, co jeſt powierzchownego, Bog ſam patrzy na ſerce. Często przed Bogiem dobrym jeſt, co ſię nam widzi nieſprawiedliwym. Y w naczyniach skorupianych czętokroć chowa ſię złoto. Piotra trzy razy ſię zapierającego na mieyſce ſwoje łzy powrociły gorzkie. Komu więcey odpuſzczono jeſt, bardziey kocha.

PUNKT III.

ZElżywość przeciwko bliźniemu czyni ſwemu, kto potwarcy wierzy. Ciężka jeſt złość mowić rozmyſlnie złe na bliźniego, ale nie mnieyſza złość jeſt wyrzucającemu wierzyć. Kto prędko uwierzy, lekkiego, y płochego jeſt ſerca. Płocho, ale ciężko grzeſzy przeciwko Bratu. Zakochał złość Braterską. Gdy bowiem wierzy złemu o Bracie, zamyka, y karmi utajoną trucizną, to jeſt nienawiść, y wzgardę Brata. W takim

człowieku cielesnym całą ustawą wierzenia jest zwyczai słuchania. Niech ma za grzech drugiemu, ktory nie ma, coby w samym sobie potępiał. Niech wierzy ten, który tegoż samego nie czyni, coby rozumiał w drugim być ukarano. Coż nam do bliżniego? Coż nam do cudzego grzechu? Mamy sami w sobie co leczyć. Mamy, co czynić, y o co się starać powinnismy. Niech każdy siebie samego patrzy, a swoich się niech strzeże złości. Raczey nasladuymy owego pobożnego Pustelnika; ten, jeżeli upadek ktoregokolwiek Brata obaczył, z płaczem mawiał: *Niestetysz mnie! on dziś, ja jutro!* Nasladuymy *Pastora* Opata: ten gdy co złego usłyszał o Bracie, zaraz słuch, y mowę odwrocił: *Ktoż ja jestem? boymy się sądu Boskiego.* Nasladuymy, jeżeli choć raz uwierzylismy złemu o Bracie naszym, owego starca; ten gdy usłyszał o cudzołostwie Brata ktorego, zaraz uwierzył, y o złe posądzał Brata, a oto! Anioł natychmiast przybywa; Oto! o ktorym zle wierzyłeś; oto! Ktoregoś sądził, umarł. Dokąd każesz duszę jego zanieść? Czy do Nieba? Czy do piekła? Starzec upadłszy, prosił odpuszczenia, ktoremu Anioł: Oto! pokazuje ci Bog, jak jest rzecz cięzka wierzyć złemu o bliznim, sądzić Brata, abyś tego napotym nie czynił.

Czyliż y ty o Zakonna duszo! Nie bierzesz się do zelżywości przeciwko bliźniemu swemu zuchwale jego posądzając? Ty ktoś jest, który cudzego sądzisz sługę? Przed Panem swoim stoi, albo upada. Czy nie bierzesz się do zelżywości przeciwko bliźniemu swemu jego osła-

wia-

wiaiąc? *Na drodze głupi chodząc, gdy ſam nierozumny jeſt, wſzyſtkich głupiemi czyni.* Czy nie bierzeſz ſię do urągania przeciwko bliźniemu ſwemu płocho złemu wierząc o nim? Coż mi do tych rzeczy, które ſą powierzchowne? Załuy za tak ſrogą złość. Poſtanow: Nie brać ſię do zelżywości przeciwko bliźniemu ſwemu ani przez poſądzanie zuchwałe: Ani przez osławienie: Ani przez lekkowierność.

DZIEN V. MARCA,

Albo XXVII. Czerwca.

O BOJAZNI BOZEY.

Podzcie Synowie, słuchaycie mię, bojazni Bożey nauczę was. Z Przemowy Reg.

PUNKT I.

O Naysłodſze łaskawego Oyca słowa! *Podzcie Synowie, słuchaycie mię, bojazni Bożey nauczę was.* Tym wſzelką w nas doskonałość wmawia. Na ktorymkolwiek bysmy ſtaneli ſtopniu doskonałości, bojaźń Boża, y wodzem y towarzyſzem być powinna. Więc bojaźń inna jeſt służebnicza, y najemnicza, inna Synowska. Do służebniczey napomina S. Ociec naſz zaczynającey ſię w Rozdziale 7. *Aby zawſze pamiętał, jako pogardzający Bogiem, w piekło wpadają za grzechy;* y ztąd *niech ſię ſtrzeże każdey godziny grzechow, y nałogow.* Ktoby ſię nie chętnie utrzymywał

mywał w tey bojazni Bożey, prędko się obali. A kto początku życia duchownego od tey bojazni nie zaczyna, nigdy prosto postępować nie będzie w drodze Boskiey. Chmurę żądz cielesnych ta bojazń rospędzać powinna. Mgły wszelakiey prożności ta bojazń rozrzucać powinna. Ciemnosci, czyli lubieżności grzeszenia ta bojazń umnieyszać powinna, a naostatek wniwecz obrocić. Jeżeli na moment od pomieszkania mysli bojazń piekła ustępuje, jakby bez przytomności Pani, świegotka mysli, y tłum namiętności siebie rozmnaża; już panuje grzech. Z bojaznią, y lękaniem więc sprawować trzeba zbawienie nasze. O dobry JEZU! Coby to jeszcze sprawiedliwych pokazało się? Ileby ich tak straszliwie nie upadało, gdyby bojazń Bożą zawsze przed oczami mieli.

PUNKT II.

DO najemniczey bojazni napędza pomagającey S. nasz Ociec na tymże mieyscu, *Aby żywot wieczny, który bojącym się Boga nagotowany jest, myslą swoją pamiętali.* Wszystkie przykrości w dostaniu cnoty bojazń najemnicza zwycięża. Do czynienia cnot mile y mocno pociąga, zkąd Prorok o sobie samym mowi: *Nakłoniłem serce moje na czynienie usprawiedliwienia twego dla zapłaty.* A jako nadzieją Proroka wewszystkim był Pan, cokolwiek mu czynić, cokolwiek uchronić, cokolwiek znosić, cokolwiek życzyć było, tak się w tym wszystkim bał Pana opuszczać, y jego utracić. O nadziei zaiste daremnie przemysla, kto bać się Boga w swoich sprawach nie chce. Gdzie ta bojazń

jest,

jeſt, tam jeſt pokora. Gdzie bojazń, tam cichość. Gdzie bojazń, tam miłość bliźniego. Gdzie bojazń, tam cierpliwość. Gdzie bojazń, tam natężenie modlitwy. Gdzie bojazń, tam wiele skruchy. Słowem: Bojazń ta z wielką łatwością wſzelką cnotę ſprowadza. O gdyby kto z owym Puſtelnikiem każdey godziny radość Niebieską, zapłatę wieczną uważał! O ktoby z tymże każdey godziny ſiebie do wypracowania cnoty nie pobudzał? O ktoby razem też każdey godziny dla ſwojego gnuſtwa y ſniedbalſtwa żywota wiecznego nie bał ſię utracić? Jakby prędko wiele, y wielkich nabywał cnot? Jakby pilnował gorąco Zakonney obſerwancyi? Jakby należycie wewſzyſtkim Miſtrzynią Regułę nasladował.

PUNKT III.

DO Synowskiey bojazni doskonałych namawia S. naſz Ociec w Rozdziale 7. *Niech mniema człowiek, że zawſze z Nieba Bog patrzy każdey godziny, y uczynki ſwoje na każdym mieyſcu widziane ſą od oblicza Boskiego.* Im kto dłużey Oyca Niebieskiego kocha, tym dłużey bać ſię będzie wſzędzie obecnego choć w naymnieyſzym nie obrazić. Tę bojazń nie lękanie ſię kary, nie chętka zapłaty, ale wielkość rodzi miłości. Syn Oyca, Brat Brata, przyjaciel przyjaciela pilnie obawia ſię z affektu. Nie boją ſię bicia, nie lękają ſię łajania, tylko ſię boją nieznaczney obrazy miłości. Wewſzyſtkim nie tylko uczynkami, ale też słowami, wrytą miłością zawſze ciągną ſię, aby ku ſobie ile tyle gorącość kochania nie zię-

bniała. Tak Zakonnik nie dla ſtrachu kary, ale dla wielkiey kochania wſpaniałości Boga ſię boi obecnego. W wſzyſtkich uczynkach, słowach, y myslach, tak ſię pilnie ſtrzeże, aby ſię co Boskim nie podobało oczom. Dla czego y S. Ociec miłości Boskiey pełny, powiada: *Tak mu każdego czaſu służyć trzeba, aby nie jak zagniewany Ociec kiedykolwiek Synow ſwoich wydziedziczył* Z ktòregoby Pańſtwa wydziedziczył? Zapewne nie z inſzego, tylko miłości.

Czyliż o Zakonna duſzo! boiſz ſię Boga dla bojazni mąk? *Pokażę wam, kogo ſię bać macie. Boycie ſię tego, który skorobyzabił, ma moc posłać do piekła.* Czy boiſz ſię Boga dla bojazni utraty chwały? *Kto ſię Boga boi, nic nie zaniedbywa.* Czy boiſz ſię z bojazni Synowskiey? *Boycie ſię Pana, a służcie mu całym ſercem y prawdziwym.* Poſtanow: Bać ſię, żebyś Boga grzechami nie obrażała dla bojazni kary: Bać ſię, abyś w cnotach poſtępowała, a nie utraciła chwały: Bac ſię, abyś wſzędzie, y wewſzyſtkim Boga doskonale kochała, dla bojazni utraty, albo umnieyſzenia chwały.

DZIEN VI. MARCA,
ALBO XXVIII. CZERWCA.
O CHOROBIE.

Chorzy niech uważają, że dla honoru Boskiego im służą.
Z Rozdz. 36.

PUNKT

PUNKT I.

DZiwna Boska łaskawość! dla poprawy, y postępku choroby też zadaje. Długiemi chorobami twarde, y ostygłe serce ogniem czyszczenia dla tego pali, aby rościągleysze nałogi dłuższą chorobą wypalał. Niebespieczne aż do śmierci słabości czasem nasyła, aby serce od wszystkich doczesnych rzeczy odrywał, a do siebie pociągnął całe. Krzykliwe na czas dopuszcza pędzić boleści, aby kary winne za grzechy zmazał. Dziwna chorych pociecha! Dla tego, aby się rozumieli chorzy być Synami Boskiemi, że ich karania bicz chłosta. Gdyby bowiem poprawionym dziedzictwa dać nie rosporządził, cwiczyć by ich przez przykrości nie starał się. Wszystko, co się w ciele chorym dzieje, do zbawienia się duszy kieruje. Bicze doczesne wieczny gotują spoczynek. Przez te boleści, które są z końcem, radości się podają bez końca. Zkąd trzeba, abysmy Stworzycielowi naszemu w chorobie dzięki czynili. Także potrzeba jest, abysmy na postępek nasz y w chorobie mieli baczenie. Dla czego S. Ociec nasz krotko, ale wszelkim sposobem nas naucza: *Niech uważają chorzy, że na chwałę Bogu im usługują.* Y tym chorych swoich Braci, spolsiostry y wady niecierpliwych się chronić, y cnoty cierpliwych chorych wykonywać, naucza.

PUNKT II.

WAdy wszystkie chorych S. Ociec krótkiemi słowy oświad-

świadcza; gdy ſwoim Braci one odradza: *Niech zbytkiem ſwoim nie zaſmucają Braci ſwoich służących ſobie.* Zbytkiem zaſmucają Braci, ktòrzy z zmysloney choroby ſtaranie ciała czynią w żądzach. Długie nocy przeſypiając trawią, a cały dzień, baykami ſię bawiąc, marnują prożno. Potraw doſyć delikatnych wyciągają. Zbytkiem zaſmucają Braci ſwoich, ktòrzy lekarſtwa zapiſanego naznaczonego czaſu nie pozywają. Zawſze lekarza przy ſobie chcą mieć, a coraz nowego; drugi raz nowych lekarſtw wymagają. Cały rok nie z potrzeby, ale bez chcenia być zdrowym, chorują. Ktòrzy już polepſzeni ſą na zdrowiu, jeſzcze wygody chorych przeciwko Regule zażywają: *Jeżeliby zdrowſzemi byli, niech ſię wſtrzymają od mięſa według zwyczaju zwykłego wſzyſcy.* Zbytkiem ſwoich zaſmucają Braci, ktòrzy zawſze niecierpliwi ſą, ani na łożku, ani gdzie indziey nieſpokoyni. Żadną ſię posługą, lubo ciężką y wielką nie kontentują: Teraz to, teraz owo, teraz pierwey, teraz pozniey żądają. Opowiadania, y uskarzenia ſię o ſwojey chorobie bez końca plotą. Zbytkiem Braci ſwoich zaſmucają, którzy ſię tylko o ciało, nie o duſzę nadewſzyſtko ſtarają. Ale niech uważają chorzy, że dla chwały Boskiey im służą. To gdy porządnie by uważyli, w żadne chorych niecierpliwych nie wpadną wady. Coż tedy? Oſobę Chryſtuſa wyrażają: *Chory byłem, a nawiedzaliście mnie.* Y ciż wadami ſwemi tak Swiętą Chryſtuſa Oſobę mają zelżyć?

PUNKT

PUNKT III.

NIech uważają chorzy, że dla honoru Boskiego im służą, którego osobę na sobie noszą. *Coście uczynili jednemu z naymnieyszych moich, mnieście uczynili.* Niech uważają, jak się oddał Chrystus na wolą Oyca: *Nie moja, ale twoja niech się stanie wola.* Niech uważają, że nie otworzył ust swoich, owszem ani westchnął na niezmierne boleści. Niech uważają, że przed Oycem tylko, y to mało na niewymowne swoje opuszczenie żalił. Niech uważają, że kawym wszelkiey z sobą rozsporządzenia mocy bez sprzeczania się, bez uskarzania dozwolił. Niech uważają, jak pokornie, y łagodnie bez proszenia napoju swoje pragnienie zalecał: Pragnę. Niech uważają że prawie zawsze milczy a wnętrznie się modli do Oyca. Zaiste, z tey uwagi, owszem łatwym weyrzeniem na służącego, który im służy na chwałę Boga, tychże Chrystusa cnot nasladować będą. Nie zemdleją dla przewłoki choroby; nie osłabieją ostrością bolu, ochętnie, y pokąd się Bogu upodoba, cierpieć będą. O jaka pociecha! Chrystusa męki tym sposobem dopełnić! O jaka radość, Chrystusa umartwienie na ciele tak nosić! O jaka godność, Chrystusa, dla umęczonego, obraz tak wyrażać!

O duszo Zakonna! Czy w chorobach, jak w biczach Pańskich zakochałaś się? *Onrani.* Czy w chorobach nie jesteś zbytkująca? JEZUS *na boleściach, y krzyżu przestaje.* Czy JEZUSA cierpiącego w chorobach nasladujesz? *Ucierpiał za nas, zostawując wam przykład; abyście chodzili sladami jego.* Załuy, żeś do tych czas użyła choroby swo-

jey nie na cnotę, ale na grzech ſobie; poſtanow: Z ręki Pańskiey przyimować choroby z dziękczynieniem: Zadnym ſpoſobem w chorobach zbytkiem nie zaſmucać Braci (Sioſtry), ale nasladując cnoty Ukrzyżowanego, cierpliwością budować.

DZIEN VII. MARCA,
Albo XXIX. Czerwca.
NA SWIĘTO SS. APOSTOŁOW: PIOTRA, Y PAWŁA.
O SŁOWIE BOSKIM.

Kto słucha słow moich, y czyni je, podobnym go uczynię mężowi mądremu. Z Przemowy Reg.

PUNKT I.

PRawdziwie mężem jeſt mądrym, kto prawdy mowiącego słucha. Mężem jeſt mądrym, ktory, co mowi Prawda, czyni. Do tego nas S. Ociec namawia; gdy nam słowa S. Ewangelii do czytania podaje: *Kto słucha słow moich, y czyni je, podobnym go uczynię mężowi mądremu, ktory wybudował dom ſwoy na opoce.* Kto buduje doskonałość ſwoją na opoce słowa Bożego, nigdy zbłądzić, albo uſtać nie może. Niech biją nawałności utrapienia, niech wieją wiatry pokus; niech napadają na dom ow; niech uſiłują zburzyć budynek doskonałości, nie upadnie, bo jeſt zbudowany na opoce. Uważ tę prawdę w chwalebnych Xiążętach Apoſtolskich Pietrze, y Pawle.

Ani

Ani ucilnienia, y przesladowania żydowskie, ani poduſzczenia Poganow ich od doskonałości Chrześciańskiey, y na paznogiec ruſzyć, nie mogły. Owſzem oni y żydow, y Narody ſwoim opowiadaniem, jako mieczem oboſiecznym pod jarzmo doskonałości Chrześciańskiey podbili. Patrz że tedy, y jako słuchać słow Chryſtuſowych, y jako je czynić maſz. Tak tylko, a nie inaczey gruntownie zbudujeſz, czy założyſz doskonałość Zakonną na opoce.

PUNKT II.

KTo słucha słow moich, podobnym go uczynię mężowi mądremu. Mężem mądrym jeſt, ktory słowo Boże prędkim, y chętnym umysłem przyimuje, od któregokolwiek człowieka byłoby wymowione. Mężem mądrym jeſt, kto nauki zbawienney z wielką chciwością słucha, ilekolwiek poproſtu byłaby mowiona. Dozgonny bowiem odnoſi pożytek z tego, czego słucha, choćby mu wypadło z pamięci. Mężem mądrym jeſt, który jeżeliby mniey ochotniey to, co jeſt pobożnego przyjął, przyznaje to nie wadzie mowiącego, ale trefunkowi dla ſwojey winy, y upokarza ſiebie. Mężem mądrym jeſt, jeżeli ſię nie bardzo ſtara, czy jakim defektom był by podległy ten, który prawi, aby tylko słowo Boskie mowił. Tak S. Ociec chce, y przykazuje: *Roskazom Opata wewſzyſtkim być posłuſznym, choćby on inaczey, czego Boże uchoway, czynił, pamiętając owe Pańskie przykazanie: Co każą czyńcie, co zaś oni czynią, czynić niechcieycie.* Mężem

żem mądrym jeſt, jeżeli uważa ſamę prawdę, jako z początku ſwego, to jeſt z słowa Boskiego wypływa. Ciekawie niech nie rozſtrząſa, jaka by była piſzczałka, przez którą to płynie. O jak pełni byli słowa Bożego SS. Apoſtołowie Piotr, y Paweł, ktorzy toż żydom, y Narodom opowiadali? Oni poproſtu prawdę otwierali. Oni nas nauczyli słowa Boskiego nie w ſubtelności mowy, nieuczonymi baykami albo mowić, albo słuchać. Słuchaymyż tedy z niemi Boskiego słowa wſzędzie. Trwaymy przy słowie Boskim ſtatecznie; mowmy z S. Apoſtołem Piotrem Zbawicielowi: *Do kogoż poydziemy?* Słowa żywota wiecznego maſz. Nic nam nie jeſt być z Pawłem, jeżeli nam nie będzie opowiadany Chryſtus.

PUNKT III.

KTo czyni słowa, mowi, podobnym go uczynię mężowi mądremu. Mężem mądrym jeſt, który ma gotową wolą wypełnienia wſzyſtkich pożytecznych przykazań, ktorych słucha, ile do ſiebie mogą należec. Mężem mądrym jeſt, ktory nie tylko słucha, ale według prawa S. Oyca *Przykazania Boskie codziennie uczynkami pełni.* Tego czeka od nas Pan. A czemu? *Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, kto by mowę moją zachował, śmierci nie obaczy na wieki. Ale który mię posłał Ociec, on mi przykazanie dał, co mam mowić, y co opowiadać.* Y wiem, że przykazanie jego żywotem wiecznym jeſt. O jakim ſtaraniem słowo Boskie naychwalebnieysi Apoſtolſcy Xiążęta Piotr y Paweł uczynkami wypełniali! Słyſzeli od

Wcielonego słowa ozywiające słowo: *Kto nienawidzi duſzy ſwojey na tym świecie, na żywot wieczny ſtrzeże jey.* A oto! Jak nienawidzieli duſz ſwoich. Umarli za Chryſtuſa, Piotr na krzyżu, Paweł przez miecz zginął. A że tę mowę Pańską zachowali, doſtąpili żywota wiecznego. O gdybysmy y my słowa Bożego, jak potrzeba, y słuchali, y czynili, mielibysmy pożytek naſz na poświącenie, koniec zaś żywotem wiecznym.

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! Słowa Bożego słuchaſz chciwie od kogokolwiek, y jakokolwiek było by mowione? *Kto wami gardzi, mną gardzi, a kto was słucha, mnie słucha.* Czy gotowa jeſteś to czynić, czego słuchaſz? *Mowa Boska tych, którzy wierzą, zachowuje.* Czy czyniſz, co słyſzyſz? *Pożywałem mowy moje, a ſtało mi ſię słowo twoje za weſele, y radość ſerca mego.* Załuy, żeś tyle razy słuchała słowa Bożego, a prawie nigdy ſię tak nieſprawujeſz. Poſtanow: Słowa Bożego zawſze chętniey y chciwiey słuchać: Gotową do tego przywodzić wolą, to czynić, a potym uczynkiem wypełnić, y czynić, co słyſzyſz.

DZIEN VIII. MARCA, ALBO XXX. CZERWCA.

O STARANIU OKOŁO CHORYCH.

Naypierwſze, y naywiękſze ma być ſtaranie o chorych.

Z Rozdz. 36.

PUNKT I.

JEżeli S. Ociec kiedy Oycowską ſwoją miłość ku Braci, y Synom ſwoim pokazuje, zaiſte ten *Rozdział* 36. naydoſtateczniey świadczy, gdy każe, *Aby ſtaranie o chorych naybardziey, y nadewſzyſtko było.* Tę miłość, y ſtaranie o chorych zaleca, Opatowi; Przełożonemu, usługaczom chorych, Braci ſwoich: *Naywiękſze niech będzie ſtaranie Opatowi, aby jakiego zaniedbania nie ponoſili.* Czemu? *Zeby, jak ſamą rzeczą Chryſtuſowi, tak onym służono.* O złe wychowany Klaſztorze, gdzie o chorych naymniey nie maſz ſtarania! A jakież będzie ſtaranie o zdrowych, kiedy o chorych jeſt małe? Czyliż nie jeſt nieſprawiedliwość ciężka, prawdziwie chorującemu ſwego umnieyſzać? Ah! Jakże ſię o naymnieyſze rzeczy ſtarać będą Reguły, ktorzy zaniedbywają, y gardzą tym, o co dbać trzeba naybardziey, y nadewſzyſtko. Zaprawdę, nic nie zasługuje, albo nic nie pomaga wſzelkie inne uſiłowanie, kiedy ſama, y nadewſzyſtko nas Bogu zaleca miłość. Nieſtetyż! Jak nędzny jeſt ten, kto wolnym chce być od ſtarania mdlejącego Chryſtuſa? Kto wiele być mniema, cokolwiek ſię wydaje na tak drogiego dla chorego, to jeſt ſamego Chryſtuſa! Jakże wtym wiara, y miłość jeſt, gdzie nie maſz żadnego miłoſierdzia? Nie czyni zadoſyć tey Regule Przełożony, jeżeli posługaczom, y Spowiednikom na mieyſcu ſwoim pilnować każe chorych. Nie czyni doſyć tey Regule Przełożony, jeżeli wſzyſtkich zgodnych koſztow na pociechę chore-

go

go nie wydaje. On ſam powinien nawiedzać chorego y na niego mieć wzgląd, żeby naybardziey chory miał ſię do Spowiedzi, y S. Kommunii; ażeby wſzyſtkiego porządnie dodawali. Aby mu wſzyſtko przyſtawiali do zdrowia służące, tak roskazuje S. Ociec *naprzod: Naybardziey niech nie pobłaża, y lekce ſobie nie waży zbawienie duſzy, z czego oddać muſi rachunek. Powtore: Niech ma ſtaranie naywiękſze Opat, aby od Piwnicznych, albo usługaczow nie byli za niedbani chorzy* Potrzecie: *Chorym ma być Cella zawſze nad ſobą wyznaczona.* Używanie łazni, ale y jedzenie mięſa chorym dla naprawy pozwala ſię.

PUNKT II.

BRaci chorym niech będzie nad ſobą naznaczony posługacz bojący ſię Boga, y pilny, y baczny. *Krócie*y, y lepiey posługacza chorych S. Ociec nauczyć nie mogł. Bać ſię bowiem powinien Boga, aby Bratu choremu słowo pocieſzne, napomnienia, y oddania ſię na wolą Boską od godziny do godziny dawać mogł. Bać ſię Boga, aby cierpliwie znoſił niecierpliwych, bo z takim więkſza nabywa ſię nadgroda. Bać ſię powinien Boga, aby ſtan opowiadał chorego każdego dnia, y każdey godziny, aby mu czegokolwiek co do duſzy, y ciała niedoſtarczało. Ma być pilnym, aby godziny przepiſaney, y ſpoſobem przepiſanym lekarſtwa dawał; aby bez obrzydliwości, zdrygania, y tesknosci zwyczayne odprawiał powinności. Aby nic nie opuſzczał, czym by chorego mogł wſpomoc. Ma być dbały, aby zawſze był przytomny przy chorym, żeby

żeby go słowem y uczynkiem wſpomagał. Zaiſte, jeżeliby chorym ſamą rzeczą jak Chryſtuſowi służył z weſelem, y bojącym ſię Boga y pilnym, y dbałym będzie posługaczem.

PUNKT III.

WSzyſtkim naoſtatek S. Ociec nakazuje nawiedzać chorych. Pańskiemi bowiem roskazami obowiązani jeſteśmy, bliźnich jako ſiebie ſamych kochać, y nad ich słabościami, jako nad własnemi chorobami żalić ſię. Na to pamiętając, potrzeba, abyśmy mając użalenie, nawiedzali Braci. Wſpomagaymy ich modlitwą, Swiętemi rozmowami cieſzmy, umocniaymy posługami. Nie leńmy ſię nawiedzać chorych, z tych ugruntujemy ſię w miłości. O prawdziwie ſzczęśliwy Mnich! W ktòrym choruje Chryſtus, ktòregoby mogł nawiedzić, on rzecze: *Byłem chorym, a nawiedziliście mnię*. Tak ſzacuje Zbawiciel tę posługę, gdy się porządnie ſprawuje. Biada tym, ktòrzy u chorego bayki prawią! Biada tym, ktòrzy te słowa u chorego mowią, ktòre S. Ociec *wiecznym potępia zamknięciem*. Jaka to choremu pociecha, ktòry śmierć, ſąd, y wieczność kazdey godziny ma obecną? Zaiſte jeżeli kiedy, y gdzie, to u chorych, y w infirmaryi Swięte, y do zbudowania rozmowy przywodzić należy.

Czyliż więc, o Zakonny Przełożony! Chorych Braci co do ciała, y duſzy opatrujeſz? Do ciebie wzgląd należy y zlitowanie, cokolwiek od Uczniow opuſzcza ſię z ſtrony

ny posługi. Czyliż Zakonny posługaczu! Sprawujesz dbałą chorym posługę? Naymnieysze niedbalstwo nay-większym będzie, bo samemu usługujesz Chrystusowi. Czyliż Zakonna duszo! Społbrata, *Społsiostrę* chorą nawiedzając cieszysz? Nigdzie pewniey, jak w nayświętszym Sakramencie, y w Infirmaryi znaydziesz Chrystusa. Załuy za niedbalstwo. Postanow: Chorych co do duszy, y ciała opatrywać: Dbale, pilnie, y z bojaznią Bożą onym usługiwać: Często nawiedzając społbrata (*społsiostrę*) (chorego) (*chorą*) cieszyć.

DZIEN IX. MARCA,
Albo I. Lipca.
O CHRONIENIU SIĘ PRZYSIĘGI.

Nie przysięgać, aby snadź nie krzywoprzysiągł.
Z Rozdz. 4. Instr. 27.

PUNKT I.

SWięty Ociec nasz zakazuje przysięgi: *Nie przysięgać, aby snadź nie krzywoprzysiągł.* Chcesz być daleki od przysięgi! Niechciey przysięgać. Fałszywe przysięganie zgubne jest, radne przysięganie nie jest bespieczne. Nie tak razi Pałasz, jak przysięgi własność. Nie tak zabija miecz, jak przysięgi raz. Jeżeli bowiem poprostu Boga mianować Żydom dawno nie godziło się, to co dla świadectwa fałszywie się wzywa, jaka śmiałość będzie?

Ezaw niechciał odſtąpić od poprzyſiężenia, lubo przez to pierworodctwo by utracił. Nieſtetyż! Na jakież będą skazani męki, ktòrzy krzywoprzyſięſtwami przyſięgi gwałcą? Tyle złego ſprawuje fałſzywe przyſięganie, że ktòrzy czczą kamienie, y drzewa, niech ſię boją fałſzywie przyſięgać na kamienie, y drzewa. Tym bardziey ty maſz ſię bać Boga obecnego, Boga żyjącego, Boga trwającego. Bog mści ſię na wzgardzicielach prawdy, ſprawiedliwości, y ſądu ſwego. Kto bowiem gardzi przyſięgą, Bogiem prawdziwym, ſprawiedliwym, Sędzią gardzi, przez ktòrego przyſiągł. Jemu czyni krzywdę, w którego imię uwierzył nieprzyjaciel. On ſprawuje, że nim nieprzyjaciel gardzi, ktòrego widzi, że bez bojazni znieważa jego, krzywoprzyſięgając. O ſtraſzne ſwiętokractwo! O grzechu nazbyt ciężki, ktòry Pan zemſty każdego czaſu ukarze.

PUNKT II.

SWięty Ociec zakazuje, *nie przyſięgać, aby nie krzywoprzyſiągł.* Prawdziwe przyſięganie niebeſpieczne jeſt. Daleko beſpieczniey, gdy ſię nie przyſięga, nie dla tego, że przyſięgać prawdziwym jeſt grzechem, ale że naywiękſzym jeſt grzechem krzywoprzyſiąc. Tym grzechem nayprędzey upadnie, kto wzwyczaił ſię przyſięgać. Doznajemy, jak łatwo człowiek mogłby ſię zdradzić. Pod czas za prawdę rozumie, co fałſzem jeſt. Pod czas fałſzem rozumie, co jeſt prawdziwym. Ztąd zaś poznawamy, jak częſto by kto wpadał w krzywoprzyſięſtwa. Jeżeli poſpolicie, y bez należy-

leżytego rozſtrząſnienia, y rozſądku między prawdą y fałſzem zwykł przyſięgać. Bog ſam beſpiecznie przyſięga, bo ſię zdradzić nie może. Niechże będzie każdy oſtrożnym, aby nie przyſięgał. Słyſzałeś Chryſtuſa wyroku: *Nieprzyſięgaycie, ani dla Nieba, ani dla ziemi.* Nie tylko krzywoprzyſiąc, ale y przyſięgać jakokolwiek diabelska jeſt, y cały złosliwy wymysł. Słyſzałeś częſto, jak częſtokroć po przyſiędze naſtępuje krzywoprzyſięſtwo. Bodayżeś widział duſze częſto przyſięgających! Bodayżeś obaczył rany, y bliżny, ktòre codziennie chwytają dla przyſięgi! O jakby cię mocno przerazliwe to obaczenie y duſz, y ran od złości tego niezboznego zwyczaju odwiodło?

PUNKT III.

SWięty Ociec zakazuje *nie przyſięgać, aby ſnadz nie krzywoprzyſiągł.* Abyś nierozumiał, że zakazano tylko nadaremney, y ciężkiey przyſięgi, to w uſtach Mnicha byłoby głową niecnot cale ſwiętokradzką. Zakazuje ſię też cokolwiek procz przyſięgi za prawdę potwierdzać. Pewnego prawie nic nie mamy, tylko czegosmy ſię Wiarą Swiętą nauczyli. Ileż razy fałſzywemi jeſtesmy, cosmy rozumieli widzieć? Ileż razy fałſzywemi jeſtesmy, co jakby rękami dotykać ſię, rozumielismy? Ile razy fałſzywemi jeſtesmy, żesmy wierzyli temu, cosmy słyſzeli? Roſtropniey nie uczyniemy, jak gdy też y zmysłom naſzym wierzyć nie będziemy. Rozumniey, y uczciwiey, y co zdobi Zakonnika ledwie uczyniemy,

jak gdy wewſzyſtkim ufać nie będziemy rozſądkowi naſzemu. Coż tedy? Rozumienie raczey wydaymy, a pewności nie brońmy. Tak żadne niepowſtaną kłotnie, które przez przeciwne zdania zwykły ſię wſzczynać. Tak gładko znieſiemy, y otrząſniemy ſię ſprzeciwiającemu ſię, gdy na zdaniu naſzym niezaſadzamy ſię. Tak przez ſprzeciwianie ſię nic nie ſprawiemy. Tak żadney Bogu ani bliźniemu nie uczyniemy krzywdy. Tak wſzyſtkim miłości, y pokoju jawny damy przykład.

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! nigdy nie przyſięgaſz? To jeſt przeklęctwo, ktòre wychodzi na ziemię, bo każdy złodziey będzie ſądzony, y każdy przyſięgający podobnie będzie ſądzony. Czy zgoła nie przyſięgaſz? Niech ſię nie wzwyczajają uſta twoje do przyſięgania, bowiem wiele bywa przypadku z niego. Czy nie polegaſz na potwierdzaniu ſwoim? *Nie maſz wiadomości Boskiey na ziemi. Kłamſtwo, y krzywoprzyſięſtwo wylały z brzegow.* Załuy, żeś przynaymniey do ſwego ſię mniemania tak uſilnie przylepiła. Poſtanow: Nie krzywoprzyſięgać: Zgoła nie przyſięgać: Nikogo nie upewniać.

DZIEN XIX. MARCA.

NA SWIĘTO S. JOZEFA.

O OSCHŁOSCIACH, Y POCIECHACH.

Poſtępowaniem w wierze, niewymowną miłością bieży ſię drogą Przykazań Boskich. Z Przemowy Reg.

PUNKT

PUNKT I.

TAk wielkie, y wiele jeſt cnot Jozefa S., że ſię poznać tak mało mogą, jak mało godność Oblubieńca Panieńskiego, y Piaſtuna Zbawiciela pojąć ſię może. A przecie wielkiego tego Swiętego Męża całe życie, y pociechami, y utrapieniami przeplatane było. Gdy radość wielką miał z Małżeńſtwa Panny, utrapienie, y fraſobliwość wielka była patrzyć na onęż ciężarną. Gdy radością wielką było mu JEZUSA czcić, y jego być Oycem, y rozumieć ſię; ſmutek niemały był Syna ſwego mniemanego widzieć do ſtayni Betleemskiey wrzuconego. Jeżeli radość wielka była Imię JEZUSA Synowi ſwemu dać; niemały był ſmutek jegoż obrzezywać. Jeżeli radość wielka była JEZUSA widzieć od Mędrcow uſzanowanego; ſmutek był niemały słyſzeć, jak jegoż Herod na śmierć ſzukał. Jeżeli radość wielka była JEZUSA w Kościele ofiarować; ſmutek był niemały Proroctwo Symeona pojąć. Jeżeli radość wielka była JEZUSA z Egiptu odprowadzić do ziemi Izraelskiey, ſmutek był niemały znim poſpołu iść na wygnanie. Jeżeli radość wielka była JEZUSA znaleść w Kościele między Doktorami, ſmutek niemały był jego przez trzy dni utracić. Tak ſwiątobliwość ſwoją do wierzchu doskonałości w oſchłościach przez wiarę, a w pociechach przez miłość przywiodł. Dla tego zasłużył ſobie, że bez boleści dla ſzczerey Boga miłości w rękach JEZUSA, y MARYI wyzionął ducha. Y twoje życie o Zakonna duſzo! z tey składa ſię przemiany. Patrz, żebyś w oſchło-

ſchłościach poſtępowała w wierze, a w pociechach w miłości. To tobie przypomina S. Ociec, czego ſam przez całe życie ſwoje doznał. *Poſtępowaniem w wierze, niewymowną miłością bieży ſię drogą Przykazań Boskich.*

PUNKT II.

SWięty Ociec naſz pomoc wiary przypomina w oſchłości mysli. Mowi? *Poſtępowaniem w wierze.* Nigdy wiara bardziey niewzraſta, jako w trudności umysłu. Zadnego bowiem tam innego nie ma, jak Boski wierzenia powod. Tylko przez wiarę chodzi drogą Przykazań Boskich. Kiedy bowiem czujeſz właſności gnuſność; kiedy ſię męczyſz ſmutkiem, kiedy maſz obrzydliwość ku wſzyſtkim rzeczom duchownym, nie ſtaray ſię, cobyś rozumiał, poſtępuy w wierze, światłem wiary zdrygay ſię grzechu, światłem wiary zamiłuy ſię w cnocie; światłem wiary cwiczenia ſwoje dokonywway; światłem wiary kochay; światłem wiary modl ſię, w krotce tym światłem roſpędzi ſię gruby oſchłości obłok. Większy jeſt poſtępek w takiey niepłodności mysli, niżeli w obfitości wielorakiey pociechy. Wiara bardziey doświadcza ſię, Boga więc utrapiony dla tesknoſci uſypiaſz, abyś nie rozumiał, że ſię niepodobaſz Niebieskiemu Oblubieńcowi. Bogu ſię naybardziey podobaſz, gdy byś był wiernym, a żadnego dla tego cwiczenia ſię w cnocie nie opuſzczał. Pod czas od przyrodzoney właſności, pod czas od czarta, pod czas od Boga pochodzą takowe mysli ſpuſtoſzenia. Ale zkądby przychodziły, nigdy nie będą ſzkodliwe,

jeże-

jeżelibysmy w wierze postępowali niemi. Panieński Oblubieniec, jak drugi Abraham wierzył, wszelkie Przykazania Boskie w wielkich umysłu trwozliwościach wypełniał. Pocieszony jest. Chodź przez mały czas, a zaraz przybędzie większa pociecha.

PUNKT III.

PO zimie następuje lato. Po ochłościach następuje wdzięczność, y słodkość mysli. Dla czego nas S. Ociec nasz naucza, *Abysmy niewymowną kochania słodkością biegli w drogę Przykazań Boskich.* Chce, abysmy w nawiedzeniu Niebieskim nie stawali na tey niewymowney kochania słodkości, ale bieżeli w drogę Przykazań Boskich. *Kochanie jest pokazaniem uczynku.* Kto nie robi społem z łaską teraznieyszą, zasługuje, aby znowu od niego odjęta była. Miłość Boska odrzuca pociechy ciała. Jeżeli chcesz zażywać jey, potrzeba, abyś je odrzucał. Miłość odrzuca mysl rostargnioną, y zmysłom zewnętrznym uprzeymą. Im bardziey będziesz z nich wyproźnionym, tym bardziey będziesz tym napełniony. Miłość odrzuca ostygłość. Ostygłość y ogień w jednym pomieszkaniu nie bawią się. Miłość odrzuca prożne upodobanie. Siebie wylewa, gdzie naczynia przez pokorę prożne znalazłaby. Miłość odrzuca zbytni smak Niebieskich słodyczy. Pragnie w sobie, y dla siebie nadewszystko być kochaną. Z tych łatwo poznasz, czemu tak rzadko przenikasz słodycz Niebieską, y niewymowną miłości, albo przeniknioną natychmiast znowu dla

dla winy utracaſz. Nasladuy S. Jozefa który gorącą ſwoją miłością słodycz Boskiey miłości długo zachowywał. Nigdy jey dla winy, ale dla więkſzego oney wzroſtu nie utracił. Drzewo wiatrem poruſzone mocnieyſze ſprawuje korzenie; y słodkość kochania dla naſtępującey oſchłości utracona, y pomnożeńſzą przychodzi do ſiebie, y mocnieyſzą przylepia ſię do ſerca. Poznawamy z utracenia jak dobro ważyć, y zachowywać.

O Swięty Jozefie, Panieński Oblubieńcze Matki Boskiey! O mniemany Oycze Jezusa Chryſtuſa! Winſzuję tobie wſzelkiey łaski, y chwały, ktòrąś wziął od Boga! Tyś po Jezusie y Maryi jedyna nadzieja moja. Ciebie po Jezusie, y Maryi jedynie czczę, y kocham. Tobie ſię także za Syna wiecznie oddaję. Nie gardź mną nayłaskawſzy Oycze! Wſzyſtko możeſz u Syna, y Matki. Uproś mi łaskę, abym nie uſtał w oſchłościach. Uproś mi łaskę, abym ſię nie wynoſił w pociechach, ale w oboygu przez wiarę, y miłość zawſze żebym był wierny, abym też na twoich, y Jezusa, y Maryi barkach ſzczęśliwie skonać zasłużył! Czyliż więc, o duſzo moja! w oſchłościach poſtępować będzieſz według przykładu S. Jozefa w wierze? Dobry wiary cień, który oko ſpoſobi do światła. Czy odrzuciſz, co miłość Boska odrzuca dla doſtąpienia słodyczy Niebieskiey? Niebieska pociecha nie mieſza ſię z doczeſną. Czy gorącością, y ćwiczeniem ſię w miłości miłość Boską będzieſz zachowywać? *Ukochany ſamą ſię miłością paſie.* Załuy za ſwoją niewierność w oſchłościach; y za ſwoją oſtygłość w pocie-

pociechach. Postanow: W oschłościach postępować przez wiarę: Dla otrzymania miłości słodyczy, ziemskie odrzucać pociechy, a dla zachowania oneyże gorąco kochać.

DZIEN XXI. MARCA.

NA UROCZYSTOSC S. OYCA NASZEGO BENEDYKTA, PATRYARCHY WSZYSTKICH MNICHOW, Y MNISZEK.

O CZCI, MIŁOSCI, Y POSŁUSZENSTWIE KU SWIĘTEMU OYCU.

Słuchay o Synu! Przykazania Mistrza.
Z Początku Przemowy.

PUNKT I.

OTo S. Ociec twoy raczy ciebie Synem swoim nazywać, bo cię przez S. Profesyą, y Regułę, jak Paweł swoich Nowochrzczeńcow przez Chrzest, y Ewangelią zrodził: *Słuchay o Synu!* przez to jedno słowo: *O Synu!* słusznie dziś zapalasz się do czci, miłości, y posłuszeństwa ku S Oycu swemu. Wszelkiey zaiste czci godzień jest, bo Oycem, y Swiętym Oycem jest. Jeżeli każdy Opat z czci Panem, y Opatem się zowie, tym bardziey S. Ociec ma być poszanowany, gdy jest głową Opatow, y wszystkich Oycem, jeżeli żyjącemu słusznie

wyźſzy ſtopień honoru należy, jakiż honor należy S. Oycu, ktòry od młodości wſzyſtkich ſprawiedliwych pełny ducha, dziwną ſwiątobliwością przodkuje. Od ſamego dziecińſtwa ſwego czaſu ſerca był ſtarego: do żadney roskoſzy nie przykładał ſerca. Wzgardziwſzy światem, y naukami, opuściwſzy dom, y rzeczy Oycowskie, ſamemu Bogu podobać ſię uſiłując, w Sublaku od Romana Swiętego obcowania odebrał Habit. Trzy lata tam, nikomu nieznajomy oprocz Romana, żył. Surową czynił pokutę. Napaści nieprzyjacioł, jako tò Mnichow, y Florentego Kapłana, ktòrzy go otruć chcieli, cierpliwie znoſił. Około będący lud do wiary przyprowadzał. Wiele Klaſztorow wyſtawił. Upadającą Mnichow karność ſwoją Swiętą naprawia Regułą. Cuda Swiętych Apſtołow, y Prorokow odnowił. Proſtą drogą do Nieba poſzedł. Czyliż tedy wſzelkiey czci nie jeſt godzień ten S. Ociec, y Nayświętſzy Ociec? Jakież twoje ku niemu poſzanowanie? Czy codziennie jego pewnym jakim nabożeńſtwem czciſz? Czy gdy przechodziſz koło jego obrazu, albo imię jego słyſzyſz wymowione, pokornie ſwojey ſnakłaniaſz głowy? Czy boiſz ſię jego Reguły przeſtępować?

PUNKT II.

PRzykazuje S. Ociec każdemu z ſwych Zakonnikow, *Aby ſzczerą, y pokorną miłością Opata ſwego kochali.* tym bardziey ten Opat Opatow, ten prawdziwy Ociec naſz powinień być kochany, gdy nas tak kocha! Nie tylko w życiu po Oycowsku kochał Braci, jeſzcze kocha.

cha. Jak dawniey im pomoc w pokusach dawał, gdy ich o przyiściu czarta przestrzegał, jak wspomagał ich w potrzebach ciała, kiedy ich zbożem, olejem, zrzodłem opatrzył. Jak pociechę w utrapieniu przynosił, gdy zasadzki Totyli od nich odwrocił. Jak wspomożenia w życiu duchownym im użyczał, gdy błąkliwego Mnicha statecznym, drugiego od biesa wolnym, trzeciego od ducha nieczystego bespiecznym uczynił. Tak wspomagającą ręką swoją nas do dziś dnia obdarzać będzie kochany całe Bogu, y ludziom. Jego nie tylko obecnosć z błogosławieństwem była, ale też y pamięć jego jeszcze w błogosławieństwie zostaje. Jeszcze nas trojakim pasie pożytkiem. Karmi życiem, karmi nauką, karmi przyczyną. O nayłaskawszy, y nayukochańszy Oycze! Czyliż nie jesteś godzień, abyś szczerą y pokorną miłością był kochany? Czyliż nad innych Świętych jego kochać nie jestesmy obowiązani? Czyliż Synowskiey ku niemu mieć nie będziemy ufności? Prawdziwie kochać nie możemy, jeżeli życia jego nasladować nie będziemy. Miłość tylko bywa między równemi. Ufności zupełney mieć nie możemy, jeżeli nauki jego nie zachowamy. Tak on obiecuje z doczesnych, y Niebieskich rzeczy. Z doczesnych: *Szukaycie naprzod Krolestwa Niebieskiego, a to wszystko będzie wam przydane.* Z Niebieskich zaś: *Oto te są rzemiosła sztuki duchowney, ktore gdy od nas byłyby dniem y nocą pełnione, ta nadgroda od Pana będzie nam dana, ktorą obiecał.* O! na jaką zasługuje miłość, który nam taką uczynił nadzieję.

 PUNKT

PUNKT III.

PRzykazuje S. Ociec naſz, *Na roskazy ſpata wewſzyſtkim być posłuſznym, choćby on ſam inaczey czynił.* Tym bardziey S. Oycu posłuſznym być trzeba w S. Regule, bo nie inaczey roskazuje, jak żył? Jeżeli bowiem nakazuje Posłuſzeńſtwo, on doskonale S. Romanowi był posłuſznym. Jeżeli przykazuje uboſtwo; tak był ubogim, że chleba, ani oleju nie miał. Jeżeli przykazuje czyſtość, takdalece cwiczył ſię w niey, że cierniami pobudkę ciała uſmierzał. Jeżeli nakazuje ſtałość, ani u ſioſtry za Klaſztorem przenocować niechciał. Jeżeli nakazuje nawrocenie obyczajow, dzień po dniu w cnocie poſtępował. Jeżeli nakazuje poſty, y nocne czucia, całe tygodnie pościł, a całe nocy trawił na modlitwie. Jeżeli nakazuje pokorę, ſiebie zawſze w modlitwie grzeſznikiem wyznawa, jako w Regule ſiebie między niedbałemi, y leniwemi Mnichami policza. Jeżeli nakazuje smierć mieć obecną, on do niey dziwnie ſiebie przyprawiał, że pod czas słow modlitwy ſtojąc ducha wypuścić zasłużył. Słowem: Zadnego nie wyczytaſz Rozdziału S. Reguły, którego by ſam uſilnie nie wykonał. O nayświętſzy Oycze ſzanuję ciebie jako Oyca, kocham cię jako Oyca, ale ſię bardzo boję, że tobie nie jeſtem posłuſzny, jako Oycu, ale że Oycem jeſteś, proſzę, abyś mi odpuſzczenia pozwolił za nieposłuſzeńſtwo. Oto ofiaruję ſię tobie, y oddaję całego za Syna. Odtąd o nayłaskawſzy Oycze! Jako cię zawſze czcić, y kochać będę, tak y tobie bez przeſtanku posłuſznym będę.

Czy

Czy ſamą rzeczą posłuſznym jeſteś S. Oycu? Przebież Regułę. Jak wiele znaydzieſz nieposłuſzeńſtwa? Nic przykrego, y nic ciężkiego nie poſtanowił. Czy kochaſzże Nayświętſzego Oyca? Jeżeli Oycem jeſt twoim, a gdzież jeſt kochanie jego? Czy czciſz Oyca Nayświętſzego? *Jeżeli jeſt Oycem twoim, gdzież honor jego?* Załuy, żeś do tych czas o Zakonna duſzo! powinności Synowskiey ku Oycu nie wypełniła. Poſtanow: Kochać: Czcić Nayświętſzego Oyca, y jemu być posłuſzną.

DZIEN XXV. MARCA.

NA UROCZYSTOSC ZWIASTOWANIA NAYSWIĘT. MARYI, PANNY.

O CHRONIENIU SIĘ PYCHY, Y WYNIOSŁOSCI.

Wyniosłości, y pychy ſię warować. Z Rozd. 4. Inſtr. 67.

PUNKT I.

UWaż, gdy Troyca Przenayświętſza Wcielenie słowa Przedwiecznego wypełnić poſtanowiła, wysłała do Nazaretu do Panny Maryi żaslubioney Jozefowi Posła ſwego S. Gabryela Archanioła. Pozdrawia ją Niebieski Poſeł, nazywa łaski pełną. Chwali błogosławioną między Niewiaſtami. Ale oto! mieſza ſię Marya. Nie mogła znieść takich pochwał pokorna Panna. Wykłada więc Anioł Poſelſtwa ſwojego przyczynę. *Oto*

poczniesz, y porodzisz Syna, y będzie nazwany Synem Naywyższego. Panna zaś naypokornieysza, niżeli sposob zrozumiała, jakby się to stać mogło bez obcowania męża, pokornie odpowiedziała: *Oto ja Służebnica Pańska, niech mi się stanie według Słowa twego.* Tak zgoła Matka Boska, będąc nieskończoney godności, żadney przecie albo w umysle wyniosłości, albo w słowach ztąd pychy nie poczeła. O jak my wyniosłości warować się mamy, ktorzy pełni jesteśmy pogardy? Abysmy według mysli S. Oyca samą rzeczą wyniosłości, y pychy unikać mogli, pomyslmy, co jest wyniosłość, y pycha, y jakie są lekarstwa przeciwko obydwom.

PUNKT II.

Wyniosłość, ktorey się warować każe S. Ociec, jeżeli obaczysz, jest niejakie procz siebie, czyli nad siebie y siły swoje niesienie. *Pychę* zaś, ktorey unikać także S. Ociec przykazuje, jeżeli uważysz, zawisła na słowach, kiedy siebie kto, albo swoje wielkiemi czyni. Dla tego wyniołość jest postać pychy, tak o Nabuchodonozorze się mowi: *A że wyniesione jest serce jego, y duch jego usadzony w pysze, zrzucony jest z stolca Krolestwa swego, y chwała jego zniesiona jest.* Biada tedy takiemu sercu! Wyniosłe serce jest nieświadome łaskawości, y pobożności. Wyniosłe serce nie zna skruchy. Wyniosłe serce jest oschłe z wszelkiey rosy łaski Boskiey. Biada językowi pyszniącemu się, ktory raz dary swoje naturalne, drugi raz nad naturalne, wynosi, y wydaje. Chwała jego zniesiona bę-

będzie, utraci nabożeństwa łaskę, zgubi zasługi, ktore zebrał z cwiczenia Zakonnego. Zgubi pochwałę, poszanowanie, y łaskę ludzką; już wziął nadgrodę swoją. Od tych obydwoch wad, jak wolna była Nayświętsza MARYA Panna oznaymuje się, bo gdy od Anioła zewnętrznie jest chwalóna, miesza się. Jawno jest, bo gdy się nazywa Matką Boga, czyni się Służebnicą Pańską. O nędzny Mnich! ktory przykładu Matki Boga nie nasladuje! Zaiste wszystkim siebie dla wyniosłości, y pychy na odrzucenie podaje. Y wcale słusznie: Pokorny powinien być z Habitu, y postrzyżenia, a chwalebnym sobie, y innym pokazać się chce z serca, y słow.

PUNKT III.

ABys więc od wyniosłości uciekał według woli S. Oyca twego, mieszay się, y frasuy z Matką Boga, kiedy choć naymnieysze pomyslenie pyszne, albo serca wyniosłość w tobie się zaczyna. Frasować się, że z siebie niczym nie jesteś. Frasować się, że dla grzechow twoich nie człowiekiem, albo zelżywością ludzi stałeś się. Frasować się, że do wszystkiego niezgodny jesteś. Abyś też warował się pychy, zamilcz z Matką Boga łask, tylko pokorę, czyli podłość swoją wyznaway. *Tajemnicę Krola utaić, dobra jest.* Kto choć raz jeden onę wyjawia, już więcey nigdy nie będzie jey uczestnikiem. Pokornemu daje Bog łaskę, ktorą odeymuje wyniosłemu. Daje rozum maluchnym, a kryje przed pysznemi. Daleko bespieczniey się taić, niż się oczywiście pokazy-

kazywać. *Będzie złupiony, kto skarb publicznie nosi w drodze.* Zaiste S. Ociec nasz w tey pokorze jak naybardziey nasladował Błogosławioną Pannę. W sercu zawsze się rozumiał grzesznikiem, y w ustach postanowiał.

Czyliż ty, o Zakonna duszo! też nasladujesz tę Nayświętszą MARYĄ Pannę z S. Oycem swoim? Czy się warujesz wyniosłości, y pychy? *Weyrzał Bog na pokorę Służebnicy swojey* Czy się turbujesz w sercu z każdego wyniosłości poruszenia? *Zasmuciła się z mowy jego, y myśliła, jakieby to było pozdrowienie.* Czy znasz się do podłości swojey? *Oto Służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego.* Załuy za swoją wyniosłość, y pychę. Postanow: Od wyniosłości w sercu, y pychy w ustach uciekać: Na każde wyniosłosci poruszenie upokarzać się w sercu: Zawsze pokornie o sobie mowić, y trzymać, a łaski swoje taić.

DZIEN I. MAJA.

NA SWIĘTO SS. APOSTOŁOW, FILIPPA, Y JAKUBA.

O DWOCH SPOSOBACH WIERNIE DOPEŁNIAC POWOŁANIE SWOJE.

Zebysmy od jego Mistrzowstwa nigdy nie odstępując, Krolestwa jego uczestnikami byli. Z Przemowy Reg.

PUNKT I.

NAyświętszy nasz Ociec Ducha Prorockiego pełny dobrze

brze przewidział, jak wiele z swego Zakonu powołanie swoje mając odstąpić; więc nas napomina na końcu Przemowy do wierności w powołaniu, *Abysmy od jego Mistrzowstwa nigdy nieodstępując, Królestwa jego uczestnikami byli.* Królestwa Niebieskiego nigdy Towarzyszem nie będzie, kto od Mistrzowstwa Chrystusowego, czyli powołania swego odchodzi. Nie jest sposobnym Królestwa Niebieskiego, kto nazad patrzy. Tylko, ktorzy powołania swego aż do śmierci wiernie dokonywają, zbawieni będą. Dla tego SS. Apostołowie Filip, y Jakub w tey rzeczy bardzo piękny nam dają przykład. Oto powołani są do Mistrzowstwa Chrystusowego jednym słowem: *Podzcie zamną.* Poszli za Mistrzem. Słuchali Mistrza. Aż do śmierci trwali na jego nauce. Powołani są na Apostolstwo. S. Filip wiernie Ewangelią opowiadał w Scytii, cały prawie ten Narod do wiary nawrocił. S. Jakub pierwszy Jerozolimski Biskup do ostatniego dnia zycia wiernie Żydom Chrystusa opowiadał. Powołani są do Męczeństwa, żaden z nich nieodstąpił, wiernie ponieśli śmierć. Jakub ukamienowany, z wierzchu Kościoła zrzucony, kijem farbierskim życie utraca. Filip zaś w Hierapolu na krzyż wbity. Tak dla wierności swojey Królestwa Niebieskiego zasłużyli być uczestnikami. O dobry Jezu! Jakże ja się spodziewam Królestwa Niebieskiego, który tak prędko, y często odstępuję od powołania swego? Zkądże ta nędza moja? Ah gorącość codzienna w powołaniu ustała. Potrzebuję stateczności. Y to jest przyczyną niewierności mojey.

PUNKT II.

ODchodzi od powołania ſwego, kto końca S. Reguły, to jeſt miłości nie zawſze wewſzyſtkim ma przed oczami. Odchodzi od powołania ſwego, kto wſzyſtkiego nie czyni dla Celu Reguły; y posłuſzeńſtwa Reguły. Odchodzi od powołania ſwego, kto nie wewſzyſtkśm nasladuje Miſtrzynią Regułę. Kto bowiem czegokolwiek zaniedbywa, powoli upadnie. Niebacznie cały od Reguły odpadnie. Nigdy od jego Miſtrzowſtwa odpowołania ſwego nie odſtąpi, wiernym będzie, kto gorącym, y prędkim będzie. Gorliwość bowiem nie co inſzego jeſt, tylko pałające, y skuteczne pragnienie powołaniu ſwemu doskonale zadoſyć uczynić. Miłość nadaje imię uczynkowi. Z czego ſię pożytek odbiera, z tego ſię ſzacuje. Dla tego nam wſpaniałego y wielkiego umysłu być trzeba. Potrzeba chyżości, y gorącości wielkiey. Potrzeba chęci do śmierci przyprawney. Bez tego nigdy Profeſſyi naſzey nie wypełniemy wiernie. Zaiſte doſyć nie jeſt, wypełnić wſzyſtko, a tego nie wypełniać gorąco. Oto ukochała miłość, gdy cię powołała. Ukochała niezmierność, gdy cię w powołaniu zachowuje. Czyliż y ty nie oddaſz wet za wet miłości czyniąc tak zawſze, jak powołanie wyciąga twoje? Czyliż y ty wzajemności nie oddaſz niezmierności, codziennie gorętſzey, y zaczynając, y kończąc powołanie ſwoje? Jezeli miłość, y niezmierność miłości tego od ciebie nie proſi, proſić będzie wprawdzie ſrogość ſądu Boskiego. Uczynek twoy ſądzić będzie według mysli twojey. Zdzbło zbie-

zbierafz w wfzelkim dziele do fpalenia, jeżeliby myfl twoja nie była gorąca. To pomyfl, a nigdy nie odftąpifz od jego Miftrzowftwa, ktòry cię powołał.

PUNKT III.

ABy kto nigdy nie odftępował powołania fwego, ale wiernie w nim wytrwał, nie dofyć jeft na gorącości, należy przy tym być wielkiey ftateczności. Zaifte jeżeli dziś gorący, jutro byłbyś oftygły, jeżelibyś dziś poftępował, jutro uftawał, jeżelibyś dziś z wielkiey miłości fprawował, jutrobyś dla oftygłości ofychał, wiernie powołaniu fwemu jako żywo nie czynifz zadofyć. Odftępujefz od Miftrzowftwa tego, ktòry cię powołał. Chryftus wczora y dzifia. Stoły owe dla ofiary z kamieni czworograniaftych wyftawione były. A Zakonne dufze zawfze fobie podobne, zawfze fą ftateczne jako w dopełnieniu powołania fwego. Kamień bowiem czworograniafty zawfze rowno ftoi, na ktòrekolwiek mieyfce byłby obrocony. Kazdy Zakonnik ani pomyflnością, ani przeciwnością, ani pokufą, ani słabością, ani ftrachem, ani pochlebftwem od dzieła ludzkiego, od gorącości powołania nie odciaga fię, kamieniem czworograniaftym jeft, ftatecznym jeft, wiernym, az do smierci powołania fwego pilnuje. Wfzyftko, co zewnątrz odmiennie fię fprawuje, on do ftateczności powołania fwego przyprowadza. Zewfzyftkiego w powołaniu fwoim poftępuje. Zycie raczey by utracił, nizeli choć na paznogieć odftąpiłby od powołania fwego. Taka była gorliwość y ftateczność Zakonnikow na początku ftanowienia fwego.

Ztąd taka wierność wpowołaniu ſwoim, ztąd częſtokroć, owſzem zawſze taka pobożność, ztąd teraz w Niebie taka chwała ich, y na ziemi poſzanowanie.

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! z Swiętemi Apoſtołami Filippem, y Jakubem, y Swiętemi Zakonu twego wierną będzieſz w powałaniu ſwoim? *Dochowywayj wiary aż do śmierci, a damci koronę żywota.* Czy nie będzieſz gorliwą aż do śmierci w powołaniu ſwoim, abyś kiedy nie odſtąpiła od Miſtrzowſtwa tego, ktory cię powołał? *Bodayżeś albo gorącą, albo zimną była, ale żeś jeſt oſtygłą, zacznę cię wyrzucać z uſt moich.* Czyliż nie będzieſz ſtateczną w powołaniu ſwoim, abyś kiedy nie odſtąpiła od Miſtrzowſtwa tego, który cię powołał? *Zwyciężającemu dam Mannę ukrytą.* Załuy za twoją niewierność w powołaniu ſwoim. Poſtanow: Być wierną w powołaniu, y dla tego gorliwie wewſzyſtkim, y ſtatecznie aż do śmierci żyć według jey.

MEDYTACYE CODZIENNE.

Zaczynające ſię od dnia Popielcowego, a kończące ſię w Oktawę Bożego Ciała.

DZIEN POPIELCOWY.

O ZACHOWANIU POSTU WIELKIEGO.

Radziemy tych dni Poſtu czerdzieſtodniowego w wſzelkiey czyſtości życia ſwego poſtrzegać. Z Rozdz. 49.

PUNKT

PUNKT I.

RAdzi S. Ociec naſz *tych dni Poſtu czterdzieſtodniowego w wſzelkiey czyſtości życia ſwego przeſtrzegać.* Przykładem poprzedził. Każdego czaſu życie jego Wielkiego Poſtu zachowanie miało. Abysmy nasladowali y napominania, y przykładu jego, przeſtawać nam trzeba na modlitwie z płaczem, na czytaniu, y wſtrzemiezliwości. Przeto przez modlitwę z płaczem nie inſzey od nas S. Ociec wyciąga, tylko Medytacyi o Męce Pańskiey. Ta nam grzechow naſzych ciężkość wyſtawia; ta kary za nie powinne pokazuje; ta mocno nas przynagla do zadoſyć uczynienia, *Abysmy poſpołu niedbalſtwa innych czaſow w tych Swiętych dniach oczyściali, y od wſzelkich nałogow ſię hamowali.* Ta nas do uprzeymego cierpiącego Zbawiciela ſpołbolenia pobudza. Ktoż bowiem tak nie Zakonnym jeſt, żeby w tym czaſie nie krúſzył ſię? Ktoż tak roſpuſtnym, aby nie opłakiwał grzechow ſwoich? ktoż tak złosliwym, aby ſię nie wſtrzymywał od nałogow ſwoich? Ktoż tak twardym, y niewdzięcznym, aby nie bolał nad JEZUSEM cierpiącym dla ſiebie? Przybywa bowiem Pamiątka Męki Pańskiey ziemię porúſzająca, skały krająca, otwierająca groby. Przybywa czas Poſtu Wielkiego dla tego z dzieſiątkowey, p poczworney liczby poświęcony; abysmy grzechy popełnione przeciwko Dzieſięciorgu Przykazania Boskiego, y czterech Xiąg Ewangelii S. opłakali. Rozmyslaymyż więc z ſzczerą ſerca skruchą boleści Zbawiciela, aby nas niepożyte-

cznie Tajemnice tego czasu nie uchybiły. Myslmy o dziele, sposobie, y przyczynie tey Męki, a gorzko płakać będziemy JEZUSA, y nas samych. JEZUSA, że tyle, y takowe za nas podniosł; siebie zaś, że naszemi grzechami jego zranilismy. O jak przedziwna Męka twoja Panie JEZU Chryste! odgania namiętności nasze, wybacza wszystkim nieprawościom naszym. Coż bowiem tak przy śmierci, jeżeli nie twoja śmierć zbawia?

PUNKT II.

OProcz modlitwy wyciąga S. Ociec nasz w tych dniach Swiętych, abysmy na czytaniu jak naywięcey łożyli czasu: *W dniach Postu Wielkiego od rana, aż do Tercyi zupełney niech się zabawiają czytaniem. Niech weźmie każdy z osobna Xiązki z Biblioteki, które porządkiem do ostatka niech czytają.* Czemu tak długie, y pilne czytanie S. Ociec nasz w Wielkim Poście nam opiłuje? Abysmy grzechy, y niedbalstwa nasze, ktoremysmy JEZUSA tak okrutnie obrazili, w czytaniu; jako w zwierciedle obaczyli, y poprawili. Abysmy się cnot, które JEZUS w Męcę czynił, z czytania nauczyli, y nasladowali. Jako bowiem żadney nie masz wady, za którąby nie uczynił zadosyć, tak żadney nie masz cnoty, któreyby w Męcę nie wykonał. Czy rozumiesz, dokąd wszystkie w czytaniu Postnym affekta zmierzać by miały? Do Ukrzyżowanego JEZUSA. Przez żywą wiarę, y nasladowanie Męki jego, y dostąpisz cnoty w czytaniu zaleconey, y wady unikniesz zganioney. *Jako bowiem Moyżesz podniosł węża na puszczy, tak*

tak potrzeba, aby był podwyżſzony Syn człowieczy, aby wſzelki, kto wniego wierzy, nie zginął, ale był uzdrowiony od wſzelkiego zakąſzenia nałogow. A jako wąz ten z Rozgi Moyżeſzowey przemieniony jeſt, tak przez zapach cnot ſwoich wſzyſtkich pociąga do ſpraw podobnych cnot. O nayukochańſzy Zbawicielu! O bodayżem w tobie oſobliwie y cnoty mnie potrzebne, y zwyczayne mi wady wyczytał! Ah! jakby mię prędko twoja Nayświętſza Męka y od tych uwolniła, y do nich zupełnie przyprawiła przynaymniey przez ten Poſt Wielki tak będę czytać, abym zasłużył być uczeſtnikiem Mąk twoich.

PUNKT III.

NAoſtatek każe S. Ociec naſz, *Aby każdy nad miarę ſobie naznaczoną cokolwiek z chęci właſney z weſelem Ducha S. Bogu ofiarował, to jeſt, ująwſzy ciału ſwemu z pokarmow, z napoju, z ſpania, z mowy, z żartow.* Nikt ſerdeczniey nie czuje Męki Pańskiey, jak kto podobnie cierpi. Zkąd y Apoſtoł napomina: *Abysmy umartwienie* JEZUSA *Chryſtuſa uſtawicznie w Ciele naſzym noſili.* Znieſiemy boleści jego: jeżeli śmiech, y żarty w żal zamieniemy pokuty. Znieſiemy umartwienie nieſpania jego, jeżeli na Jutrznie chodzić będziemy. Znieſiemy umartwienie żołci y octu jego, jeżeli w roskoſzach potraw, y napoju nie zakochamy ſię, ale przynaymniey czegokolwiek uymiemy ſobie. Tak, czego nie doſtaje do Mąk Chryſtuſa, w nas ſamych dopełniemy. Nie wſzyſtko bowiem naſze Chryſtus wypełnił, ale zoſtawił, aby

kto

kto odkupionym, był, y krolować z nim żąda; ukrzyżował się. Zmysły swoje zewnętrzne, y wewnętrzne niech martwi. To zaiste obaczył, ktory wyrzekł: *Jeżeli społbolejemy, y społkrólować będziemy.* Jakby rzekł: Co wypełnił Chrystus, nie pomaga, tylko temu, kto tego, co zostawił, dokonywa. Owszem ktoby w tym czasie pieszczot, y chwały chciał dostawać, jeszczeby nie smiał szukać, kiedy Zbawiciel nasz na śmierć skazany, y Męką bywa zeszpecony.

Naostatek *zuchwałości przypiszą się, y prożney chwale modlitwa z płaczem, czytanie y umartwienie, jeżeli z Opata nie będą modlitwą, y wolą.* Ty więc wszystko czyń z wolą Opata swego. Mocno rostrząsni, czy do tych czas modliłeś się z płaczem? Czy rozmyslałeś Mękę Chrystusa z szczerym boleści sercem? *Chrystus ucierpiał za was, zostawując wam przykład.* Jeżeliś pożytek z czytania dla nasladowania Chrystusa cierpiącego miał? *Chodzcie za sladami jego.* Czyliś się martwił przykładem cierpiącego Zbawiciela? *Ja Piątna Pana mojego* JEZUSA *Chrystusa na ciele moim noszę.* Załuy, żeś tyle Wielkich Postow do tych czas według woli Swiętych Oycow chybił, y nie dobrze odprawił. Postanow: Zastanawiać się przez Post Wielki na Rozmyslaniach o Męce Pańskiey z użaleniem: Czytanie połączyć z nasladowaniem cierpliwego Pana: Mękę Chrystusa przez umartwienie ciała w siebie przemienić.

WE

WE CZWARTEK PO POPIELCU.

JEZUS ZEGNA MATKĘ SWOJĄ. O WYRZECZENIU SIĘ ZBYTNIEY MIŁOSCI KU RODZICOM &c.

Zadnym ſpoſobem niegodzi ſię Zakonnikowi, ani od Rodzicow ſwoich, liſtow, pozdrawiania, ani inſzych jakich upominkow przyimować. Z Rozdz. 54.

PUNKT I.

NIeogarniona była miłość Jezusa, y Maryi. Niewymowna także była boleść, gdy ſię wzajemnie żegnali. Tak ſię kochali wzajem, jak wſzyſtkie Matki, y Synowie weſpoł ani ſię kochać kiedy, ani żadnego czaſu nie mogli. Jak ſię kochali, tak boleli. Słuchay słow już żegnającego ſię Syna: *Naymilſza Matko! potrzeba mi teraz w tych mieſzkać, ktore ſą Oyca mego.* Jeſt wola Oyca, abym przez krzyż, y śmierć narod ludzki odkupił, ale ponieważ z ciebie, y według twego zezwolenia żywot doczeſny przyjąłem, ani bez twego zezwolenia onegoż kłaść nie chcę za przyjacioł moich. Na co toż Matka, co przy Wcieleniu Słowa, odpowiedziała: *Oto ja Służebnica Pańska, niech mi ſię ſtanie według słowa twego.* Tak Syn Matkę, Matka Syna opuściła. Ale jakim boleści, y miłości zmysłem ty pomysl. Jedno mowię. Tak miłym byłeś Jezusowi że dla ciebie Matkę opuścił. Tak byłeś kochanym Matce, że dla ciebie jednorodzo-

nego Syna ſwego na śmierć wydał. Izali y ty dla miłości ich według przykazania S. Oyca ſwego z wſzelkim nieporządnym affektem, y chęcią do Rodzicow, pokrewnych, y przyjacioł rozbrat nie uczyniſz? Abyś mogł zupełnie, y w wſzelkim kochania obcowaniu nowinę opuścić; czy nie wypełniſz owego S. Reguły Rozdziału 54. *Zadnym ſpoſobem niech ſię niegodzi Zakonnikowi, ani od Rodzicow, ani od kogożkolwiek z ludzi liſtow, pozdrawiania, albo jakich innych upominkow przyimować, albo dać bez roskazu Opata ſwego?* Te coż innego ſą, jako albo początkiem, albo zachowaniem nieporządnego affektu, y miłości ku ſwoim? To żeby od nas odjął, żegna JEZUS Matkę ſwoją, którą nienaruſzonie zawſze kochał.

PUNKT II.

JEſt wiele Zakonnikow, ktòrzy wſzyſtko, co oſiadali na świecie, opuścili, ſamymi ſobą wzgardzają; żadney tego życia chwały nie ſzukają, od ſpraw tego świata ſię odłączają. Cokolwiek ſię pomyslnością uſmiecha, to cale depcą, ale jeſzcze przyjacielſtwem ſię obowiązują. Miłości powinowatych niepomiarkowanie dogadzają. Do tych przez affekt przyrodności liſtami, upominkami umyslnie, y dobrowolnie danemi y przyimowanemi powracają ſię, których już y z właſną pogardą odrzekli ſię, lecz teraz daremnie o ſwoich cieſzą ſię z pomyslności; teraz z ich nieſzczęścia bardzo ſię ſmucą, teraz rożne ich wſparcia, czyli pocieſzenia ſpoſoby wymyslają, teraz ich ſprawy popierać z zatrwożeniem wiel-

wielkim umysłu usiłują, dokąd nędzni ci, tylko w sieć dybią, ktòrych od ninieyszego swiata zaczęta już życia doskonałość wyzwoliła? Prze Bog! wiąże, y spina ich tak nieporządna Rodzicow, y powinowatych miłość, że rospustnemi krókami wieczney obietnicy odpłaty doyść niemogą. Tak się opojeli myslami, affektami, staraniami, radościami, smutkami, że powołania swego dla nich pilnować nie mogą. Inaczey ow uczynił Mnich, cały listow snopek w ogień wrzucił, aby miłością, albo staraniem o swoich znowu się nie zaraził. Nasladuy S. Oyca swego, ktòry Oyczyznę, Oyca y Matkę, y wszystko powinowactwo jeszcze pacholę, a na zawsze opuścił. Według Reguły S. *Zadnym sposobem ani od Rodzicow, ani od kogokolwiek z ludzi listow, albo upominkow nie przyimuy*, abyś się nieporządnego affektu znowu do nich, ktòrych opuściłeś, nie nabawił, nasladuy JEZUSA, raz się pożegnał z Matką, więcey nigdy nie przychodził do niey. Ona przyszła do niego, ale tylko do Ukrzyżowanego, y ty teraznieyszym też przyjaciołom nieporządnemi affektami bądz ukrzyżowany.

PUNKT III.

O JEZUSIE Synu Boga! O Zbawicielu, y Odkupicielu moy! O zbawienie złości moich! Ty opuszczasz dla miłości mojey Matkę, którą więcey nad wszystko kochasz. Ty opuszczasz dla pragnienia wypełnienia woli Oycowskiey Matkę, dla ktorey ukochania samo Niebo opuściłeś. O jakże mię kochasz? Jak wieleważysz zba-

wienie duſzy moiey? jak nielitościwie, y nad ſamą śmierć nielitościwſze podeymujeſz rozłączenie, abyś mię rozłączył od nieporządnych ku moim namiętności? Ah! y ja ſię chcę odłączyć od nich dla miłości twojey. O mnie nędznemu! Tyś mnie nauczył przy wſtąpieniu do Zakonu: *Jeżeli kto przychodzi do mnie, a nie nienawidzi Oyca ſwego, y Matki, y żony, y Synow, y Braci, y Sioſtr, jeſzcze y duſzy ſwojey, nie może być Uczniem moim*, a do tych czas tey pierwſzey nauki poymować niechciałem. Zawſze powracam ſię do świata. Z pragnieniem wielkim, albo chęcią zbyt troskliwą czego nowego od moich czekam. Tak przylepiam ſię do nich ſubtelnym affektem, że ciebie prawdziwego Oyca mego, jedynego przyjaciela mego, owſzem duſzy mojey dla nich mniey nie wſtydzę ſię kochać. Rozdzielam ſerce moje między tobą, y niemi. Prze Bog! zbyt nieſprawiedliwe rozłączenie! y taż to jeſt niewdzięczność moja za wielką łaskę, ktorą mię z świata złosliwego wyrwałeś, żebym więkſzym affektem do niego przyſtawał, niżeli na świecie przyſtawałem? O obrzydliwa niewdzięczości moja! O miłości moja! Ah! bodayżem nigdy ciebie nieodſtępował! Oto dla miłości twojey, ktory dla miłości mojey Matkę opuściłeś, wſzelki nieporządny odrzucam affekt. Oprocz ciebie, o dobroci nieskończona, nic nie będę kochał. Nuż naybolesnieyſza Matko! Proſzę cię przez to nayrzewnieyſze rozłączenie twoje od Syna ſwego, uproś mi doskonałe rozłączenie od tego wſzyſtkiego, co mię rozłącza od doskonałey miłości Syna twego, Amen.

Ale

Ale czyliż, o duſzo moja! do tych czas nieporządnym affektem nie byłaś do Rodzicow &c przywiązana? *Kto kocha Oyca, albo Matkę więcey niż mnie, nie jeſt mnie godzień.* Czy nieporządney miłości liſtami, upominkami, posłańcami &c. Nie zachowywałaś? *Ktoby rzekł Oyću ſwemu, y Matce ſwojey:* Nie znam was; a *Braci ſwoim:* Nie wiem o was, *ten ſtrzeże przymierza Pańskiego.* Czyliż z ſwojey ſzczęsliwey, albo przeciwney Fortuny zbyt ſię nie cieſzyſz, albo ſię nie ſmuciſz? *Day pokoy, aby umarli pogrzebli umarłych ſwoich.* Załuy za ſwoją niewdzięczność, ktòrą do tych czas wołającą miłością Boga dla miłości ſwoich pogardziłaś. Poſtanow przynaymniey teraz miłością żegnającego ſię JEZUSA, według Reguły nieporządny affekt, y chęć ku Rodzicom &c. dla miłości Boga z całego ſerca złożyć. Nigdy nie porządnego affektu nie mieć do liſtow, posłańcow, albo upominkow umyslnie, y dobrowolnie dawanych, albo przyimowanych. Nie cieſzyć ſię nieporządnie, albo ſmucić z powodzenia ſwoich, ale ich pożegnać z miłości JEZUSA, który dla miłości twojey żegnał nayukochańſzą Matkę ſwoją.

W PIĄTEK Po POPIELCU.

JEZUS W OGRODZIE SIĘ SMUCI Aż Do SMIERCI. O PRZYIMOWANIU SMUTKU ZBAWIENNEGO PRZECIWKO SMIECHOM ZBYTNIM, Y NIEPOTRZEBNYM.

Śmiechu zbytniego, y niepotrzebnego nie kochać.
Z Rozdz. 4. Inſtr. 54.

PUNKT I.

JEzus przyſzedł z Uczniami do wśi, ktòra ſię zowie *Getſemani*, y mowił do Uczniow ſwoich: *Siedzcie tu, pokąd nie poydę tam, y modlić ſię będę.* Y wziąwſzy Piotra, y dwoch Synow Zebedeuſzowych, zaczął ſię lękać, y ſmutnym być. Tedy rzekł im: *Smutna jeſt duſza moja aż do śmierci. Zoſtańcie tu, a czuycie ze mną.* Pytaſz ſię o przyczynę tego ſmutku? Chciał ſię tak ſmucić, aby ciebie wybawił od ſmutku wiecznego. Chciał ſię tak lękać, y ſmucić, aby za twoje niebeſpieczne płochośći, y niepotrzebne smiechy, y chechotania przypłacił. To to Zbawiciela twojego teskno, y on ſię lęka, y ſmuci aż do śmierci? ty zaś czas pokuty na prożnych trawiſz ſmieſzkach? Prze Bog! wiele maſz przyczyn ſmucenia ſię! Czy nie wieſz, że Mnicha powinność jeſt, uſtawicznie płakać? Czy nie wieſz o ſurowym S. Oyca twego zakazie, ktòrym ſmiechu zbytniego, y niepożytecznego broni? Czemuż więc nie naſladujeſz JEZUSA w płaczu? Czemu zakazywania S. Oyca nie pełniſz? Dla tego bowiem ſmiechu zabrania, abyś ſię uczył zbawiennego ſmutku. Czy niewieſz, mowi, że cierpliwość Boska do pokuty cię prowadzi!

PUNKT II.

O Jak ſzpetna jeſt rzecz Mnichowi, ktòry oſobę Chryſtuſa aż do śmierci ſmutnego zwłacza, czynienie żartu

żartu tak żałosnego smiechem plugawić. Zaiste jeżeli zbyt, y niepotrzebnie się smieje, słusznie tak się zawstydzi, jakby przeciwko wszystkiemu ozdobnemu, y uczciwemu czynił. Dobrze bowiem Mędrzeć mowi: *Na co się daremno oszukiwasz?* Błędem zowie, bo ten, który powinien płakać, śmieje się. Błędem zowie, bo gdy się kto smieje, wiecznego, na ktory zasłużył, smutku w mysli nie ma. Błędem zowie, że siebie, y swoich nie zna grzechow, przez smiech oswiadcza. Oszukiwa się też, kto nazbyt y niepotrzebnie się smiejąc, czas życia trawi. Przyidzie Pan w godzinie, którey się nie spodzieje. Biada temu! jeżeliby nie znalazł pokutującego. Cierpliwość Boska dosyć długo do pokuty jego czekała. Mądrym więc z mądrym jest, jeżeli smiech w płacz, a radość zamieniłby w smutek. Zakonny smutek jest, albo własny, albo cudzy grzech opłakiwać. Zakonny jest smutek opłakiwać tyle niebespieczeństw, y okazyi do grzechu w doczesnym życiu. Zakonny smutek jest, tyle ginących dusz opłakiwać szkodę. Zakonny smutek jest, smucić się z Chrystusem, że tak mało przykłada się do Męki Pańskiey, y mało zbawiennych bywa. Idzie albowiem za JEZUSEM aż do śmierci smutnym, kto tak opłakuje. O zaiste prawdziwa żałoba! bowiem będzie pocieszony. Biada tym, ktorzy się zbyt, y niepotrzebnie smieją, bo ich wesele zamieni się w smutek.

PUNKT III.

O JEZU! O wesele wszystkich zasmuconych! O pocie-

cho wſzyſtkich opuſzczonych! Ah! Czemuż tak długo w teskności zoſtajeſz? Przewidziſz, o jedyny kochanku zbawienia ludzkiego! tyle ginących duſz potępienie wieczne. Ah ja ſzalony! ja prożno, zbyt, y niepotrzebnie dla prożnych, y ſzalonych rzeczy ſię ſmieję, gdy słuſznie y z powinności z tobą płakać miałbym nad codzienną tyle duſz zgubą. O mocy Aniołow, y ludzi! Ah! Czemuż ſię takiego nabawiaſz lękania? Widzi niebeſpieczeńſtwa grzeſzenia, w których ſię każdey godziny obracam, y każdego momentu. Ah mnie zuchwałemu! ja ſię ſmieję, niebeſpieczeńſtwa ani widzę, ani ſię boję. O radości Nieba, y ziemi! Zkądże ci taki ſmutek? Smuciſz ſię dla wielkości, y mnogości grzechow moich. Ah mnie twardego ſerca! ja ſię ſmieję. Grzechow moich ani poznaję, ani uważam. O pociecho moja! czemu ſię tak bardzo, y aż do śmierci ſmuciſz? Cierpiſz tyle boleści y ucisku dla zbawienia duſzy mojey, a ja ich nie używam. Ah mnie niewiernemu, nayniewdzięczniejſzemu ſtworzeniu! ja pod czas ſię ſmieję, gdy krew twoja wemnie, a duſza moja w krwi twojey ginie, ktòrą gardzę, za nic nie mam, do ſiebie nie przykładam. O Zbawicielu moy! Ah! przez wſzelki ſmutek, żal, teskność, y lękanie proſzę cię, nuż day jedyne weſtchnienie ucisnionego ſerca twego. Obroć mi ſmiech wełzy, weſele w ſmutek. O światło prawdziwe, ktòre oswiecaſz wſzelkiego człowieka przychodzącego na ten świat! Ah! Oświeć mię, abym poznał, jakby ſię przy tobie zoſtawała duſza moja; abym poznał ſzacu-

ſzacunek odkupienia mego. Abym pojął wielkość, y mnogość grzechow moich. Abym obaczył niebeſpieczeńſtwo duſzy mojey. A odtąd, o JEZU! ſmutny aż do śmierci dla zbawienia mego, y bliznich wſzyſtkich, według powołania mego ſmucić ſię będę z tobą aż do śmierci. Ale wieleś razy dotychczas, o duſzo moja! dopuſzczała ſię ſmiechu zbytniego, albo niepotrzebnego? Niewieſz? *Głupi, czyli zatwardziały grzeſznik w ſmiechu wynoſi głos ſwoy.* Wieleś razy jeſt oſzukana od radości doczeſnych? *Naywyżſze radości płacz obeymuje: w punkcie bowiem do piekła idą.* Wieleś razy ſwoje, y innych grzechy na wzor nayſmutnieyſzego Zbawiciela opłakiwała? *Ten ſmutek ſprawuje zbawienie.* Załuyże tedy za wyroſpuſzczanie zbytne ſerca twego na ſmiech wieloraki, na prożne weſela, y ſzalone, y żeś dotychczas według powołania ſwego godnych nie czyniła pożytkow. Poſtanow: Wyſtrzegać ſię zbytniego ſmiechu, y niepotrzebnego, także weſołości doczeſney, a grzechy ſwoje, y niebeſpieczeńſtwa grzeſzenia codzienne, także bliznich twoich według powołania ſwego z JEZUSEM aż do śmierci ſmutnym, opłakiwać.

W SOBOTĘ Po POPIELCU.

JEZUS POTRZYKROC SIĘ MODLI w OGRODZIE. O MODLITWACH STRZELISTYCH.

Modlitwą ſię często zabawiać. Z Rozdż. 4. Inſtr. 57.

PUNKT I.

A poſtąpiwſzy trochę, upadł na twarz ſwoję, modląc ſię, y mowiąc: *Oycze moy, jeżeli podobna rzecz jeſt, niech ſię oddali odemnie kielich ten. Jednakowo nie tak jak ja chcę, ale jako ty.* Y przyſzedł do Uczniow ſwoich, y znalazł ich ſpiących, y rzekł do Piotra: *Tak nie mogłeś jedney godziny czuwać zemną? Czuycie, y modlcie ſię, abyście nie wpadli w pokuſę. Duch bowiem prędki jeſt, ciało zaś słabe.* Znowu powtornie odſzedł, y modlił ſię, mowiąc: *Oycze moy, jeżeli nie może ten kielich ſię oddalić, tylko żebym go pił, niech ſię ſtanie wola twoja.* Y przyſzedł potrzecie, y znalazł ich ſpiących, były bowiem oczy ich ociężałe. Y zoſtawiwſzy ich, znowu odſzedł, y modlił ſię potrzecie mowiąc: *Oycze, jeżeli chceſz, oddal kielich ten odemnie, jednakowo nie moja, ale twoja niech ſię ſtanie wola.* O wyborny modlenia ſię przykładzie! JEZUS potrzykroć ſię modli. JEZUS w wielkim ucisku, y opuſzczeniu ſię modli. JEZUS ſię modli, gdy nie jeſt wysłuchany. Chciał wypełnić uczynkiem, czego potym przez Apoſtoła ſwego nauczał: *Bez przeſtanku ſię modlcie.* Nic nie maſz przyjemnieyſzego Bogu nad tę modlitwę. Nic nie maſz skutecznieyſzego, nic ważnieyſzego do uproſzenia. Od tego przykładu S. naſz Ociec naprowadzony, radzi y nam: *Modlitwą ſię częſto zabawiać.* On ſam cały ſię zabawiał modlitwą, z tąd poſtąpił, z tąd cuda czynił, ztąd tak dalece Bogu był przyjemny, że Boga ſamego jeſzcze w ciele zoſtający śmiertelnym obaczył. Czy nie będzieſz nasla-

nasladował Jezusa? Czy nie będzieſz nasladował S. Oyca ſwego? Czy krotko, a ſzczerze nie będzieſz ſię modlił? Czy z affektem nie będzieſz ſię modlił?

PUNKT II.

O To! Jezus pod czas powinności Paſterskiey, y w naywiększym ſerca ściſnieniu częſto zabawiał ſię modlitwą. A ty dla żadney zabawy, albo obcowania z ludzmi, albo oſchłości ſerca zaniedbaſz ſię modlić? Pełne wſzędzie znaydzieſz paſtwisko, jeżeli częſto wewnątrz na obecność Boską ſiebie kierować będzieſz. Tak Moyżeſz całe czterdzieści dni bawił ſię modlitwą. Nayłagodnieyſzemi affektami zaczaſem Boga tak dalece pociągnął, że go obaczył, y rozmawiał z nim jak człowiek z człowiekiem. Wywietrzyſz y ty rożne cnot affekty na każdym mieyſcu, y powodzie, pokąd y ty do Boga, y Bog ku tobie nie skierowałby ſię. On z tobą rozmawiać będzie, y ty znim. Dla zwyczaju dobrego w krotkim czasie dziwna ſię ta z Bogiem poufałość otrzymuje. Naoſtatek tak wzraſta, że weſtchnąć, y modlić ſię jedno jeſt. Przed jakimkolwiek dziełem przez oſobliwe natężenie mysl podnoſi do Boga, w ſamym dziele przyzwoite weſtchnienia do Boga wypuſzcza; po dziele zabawia ſię dziękczynieniem; w pokuſach, y utrapieniu duſzy, y ciała, na Boską ſię z Jezusem ſmutnym aż do śmierci oddaje wolą; wynoſi ſprawiedliwość Boską; proſi o pomoc, y ſiły, aby wſzyſtko zniosł dla miłości Chryſtuſa. W pomyslnościach chwali dobroć Boską, y miłoſierdzie;

w rozmowie wſzyſtko do Boga, wſzyſtko do czynienia cnot obraca. Z ſtworzenia, ktòre widzi, albo o ktòrym słyſzy, powſtaje na chwałę doskonałości Boskich. Tak częſto zabawia ſię modlitwą. Nie tylko za ſiebie, ale y za wſzyſtkich zbawienie ſię modli. Z tey zaś modlitwy w każdey poſtępuje cnocie, żadney bowiem nie maſz cnoty, ktòrey by nie czynił z jakiey okazyi, y czaſu. Tym zaś ta modlitwa jeſt skuteczznieyſzą, im czyſtſzeyſzą. Tym jasnieyſzą, im krótſzą. Zkąd S. Ociec przykazuje, *Aby zgoła skrocona była modlitwa.* Nasladował Oycow w Egipcie. Pożyteczniey ſądzili, aby krótſze nieco, ale bardzo częſte modlitwy ofiarowane były Bogu. Częſte, mowię, ile częściey modląc ſię, złączyć ſię z Bogiem uſtawicznie mogliby. Krotkie zaś, aby dla gotowey krotkości chronili ſię poſtrzałow nieprzyjaciela, które pod czas modlitwy zadawać naybardziey uſiłuje. Przykład od Zbawiciela wzieli. Potrzykroć ſię modlił, krotko ſię modlił, ſzczerze ſię modlił, skutecznie ſię modlił. Nie potrzeba tego, aby ſię wdzięk uſt modlił; wielkie wołanie w uſzach Boga jeſt wielką miłością. Wielkim affektem, wielką żądzą. Więcey y ſam ſmutny JEZUS ſercem, niż uſtami do Oyca mowił *Z affektu* bowiem *natchnienia łaski Boskiey*, jak S. Ociec mowi, *trzeba ſię modlić.* Nasladuy y ty JEZUSA potrzykroć ſię modlącego; im częściey, krotſzey, y pełnieyſzym affektem z nim bawić ſię będzieſz na modlitwie, tym obficiey łaskami Niebieskiemi napełniony zoſtanieſz.

PUNKT

PUNKT III.

KTożby mogł pojąć radę mądrości twojey? O Jezu! O życie duſzy mojey! dziękuję Tobie za ten nayłaskawſzy twoy przykład, że mię nauczaſz częſto, krotko, y z affektem wielkim zabawiać ſię na modlitwie. Pragnę to całym ſercem nasladować, y wykonać. Jeżeli ty bowiem, o miłości moja! za mnie, y dla mnie pod czas naywiękſzey tesknośći, duſzy ſwojey modliſz ſię, czyliż y ja nie mam ſię modlić pod czas rożnych przykrości, y pokus? Jeżeli ty, o zbawienie moje! pod czas powinności Paſterskiey ſię modliſz, jakażby mię trudność, jakie obcowanie odłączyło od modlitwy? Jeżeli ſię potrzykroć modliſz o Jezu nayżałosnieyſzy! w śmiertelnym ſwoim ſmutku, czyli y ja za wſzelkim powodem modlić ſię nie będę do ciebie? Jeżeli wielkim wołaſz affektem do Oyca w naywiękſzym lękaniu śmierci, toż y ja gorąco, y uſtawicznie nie będę wzdychał do ciebie Boga mojego? O mnie niewdzięcznemu człowiekowi! do tych czas nie przyſtawałem na rady mądrości twojey, do tych czas twemi gardziłem przykładami. A coż by zbawienniejſzego duſzy mojey być mogło, jak na każdym mieyſcu, w każdey okazyi, w każdey zabawie, o Dobro naywiękſze z tobą być zjednoczonym? Coż pożyteczniejſzego, jako przez oſobliwe odetchnienia nowe łaski, o niezmierna hoyności! od ciebie odbierać? O jak ſię wſtydzę! jako płonę od wſtydu; żem do tych czas łask zaniedbał. Jasno wprawdzie poznaję jedyną przyczynę o-

 ſtygło-

ſtygłości mojey w godzinach, w Medytacyach, y innych cwiczeniach tę, żem nie częſto, nie górliwie wzdychał do ciebie. Woda od ognia daleka ſtygnie, naoſtatku ziębnie. Tak duſza moja od ogniſtych modlitw uſtawająca cała oſtygła. Ale teraz o miłości moja! o ogniu uſtawicznie pałający a nigdy nieuſtający! Zapal wemnie znowu ogień miłości twojey! Nuż, proszę cię przez trzykrotną twoją modlitwę. Ah! uproś mi ducha modlitwy, abym odtąd z upełnym affektem, krotko, a częſto na modlitwie wſzędzie, y wewſzyſtkim ſię zabawiał.

Czyliż ſię o duſzo moja! Według przykładu JEZUSA trzy razy w Ogrodzie ſię modlącego, częſto modlić nie będzieſz? *Bez przeſtanku modlcie ſię.* Tak przez Apoſtoła ſwego przykazuje tobie twoy JEZUS. Czyliż krotko, a ſzczerze nie będzieſz ſię modlić? *Nie w wielomowſtwie wysłuchani bywamy.* Czyliż nie pełnym affektem modlić ſię będzieſz? *Żądze ubogich wysłuchał Pan.* Załuy, żeś JEZUSA nienaśladowała w częſtym modleniu. Poſtanow: Częſto; krotko, pełnym affektem zabawiać ſię na modlitwie.

NIEDZIELA I. POSTU.

JEZUS POD CZAS MODLITWY KRWIĄ SIĘ POCĄCY, POSILONY JEST OD ANIOŁA.

O SKRUSZE SERCA, CZYLI O POTRZEBNEY KONDYCYI MODLITWY.

W skruſzonym płaczu wysłuchani bywamy. Z Rozdz. 20.

PUNKT

PUNKT I.

POkazał zaś ſię jemu Anioł z Nieba poſilający jego; y ſtał ſię konający, y rościągley ſię modlił. Y ſtał ſię pot jego jak krople krwi ſpadającey na ziemię. Tak trzy godziny konał, pokąd nie był poſilony od Anioła. Jezus z żalu grzechow naſzych, naprzod ſtaje ſię konający, potym rościągley ſię modli. Chciał tym nam grzeſznikom przykład dać, abysmy do modlitwy nie przyſtępowali, niżelibysmy uczynili skruchę. Zkąd y S. Ociec mowi: *Wskruſzonym płaczu wysłuchani bywamy.* Bog nie wysłucha grzeſznikow. Owſzem jak nieprzyjaciel do Boskiey ſzczodrobliwości ſmie przyſtąpić, ktòrą tyle razy wzgardził? Jako dobrotliwość Boska cokolwiek mu użyczy, od ktòrego przez przesladowanie trzy razy krzywdami nabawia ſię? Nieprzyjaciel od nieprzyjaciela nie proſi dobrodzieyſtwa. Nieprzyjaciel nieprzyjacielowi nie czyni łaski. Ktòraż zaś nieprzyjaznieyſza nieprzyjaźń? Jako między Bogiem, y człowiekiem. Ktoż zaś grzeſznikiem nie jeſt? *Kto ſię mowi nie mieć grzechu, w tym prawdy nie maſz.* Chceſz być od Boga wysłuchany, pierwey za grzechy ſwoje w skruſze ſerca z Jezusem konay, wtedy ſię będzieſz modlił. Serca skruſzonego, y upokorzonego Bog nie odrzuca.

PUNKT II.

W Konaniu Jezus rościągley ſię modlił, abysmy nie tylko przed modlitwą, ale też w ſamey modlitwie, zrozu-

zrozumieli, że nam jeſt potrzebna skrucha do wysłuchania. Ztąd to jeſt, co S. Ociec mowi: *W skruſze płaczu wysłuchani bywamy.* O coż naprzod, y naybardziey mamy proſić? Czyliż nie o odpuſzczenie grzechow? Jeżeli Syn Oyca obraził, procz innych prozb; proſi o odpuſzczenie wyſtępku. Wie bowiem, ze Ociec nic nie da, jeżeliby pierwey odpuſzczenia nie dał. A coż nam da Ociec Niebieski, jeżeli pierwey proſić nie będziemy o odpuſzczenie grzechow? A jeżeli Syn o odpuſzczenie wyſtępkow wielkim łez gwałtem proſi, jaką że skruchą o toż proſić będziemy od Oyca Niebieskiego? Miarę skruchy mierzmy z miary grzechu. Grzech względem obrazy nieskończony co jeſt. Dla grzechu jakiekolwiek ciężkości JEZUS kona. Nie w liczbie bowiem, albo wielkości, ale w jednym jakiegokolwiek przykazania zgwałceniu zelżywość grzechu przeciwko Bogu rozumie ſię. Kara na wſzelki grzech ſtawiona jeſt. Czyliż nie ſtraſzne zatracenie jeſt *Achana*? Okropna owego Hiſtorya, ktòry w Szabat drzewo zbierał. O obydwoch czytamy, że przeciw czemu innemu zgrzeſzył, niżeli że posledni dla pierwſzego drzewa zbierania był ukamienowany. Drugi zaś dla ſwiątości jakieyś przywłaſzczenia ſobie, żonie, Synom, y pokrewnym ſwoim był zatraceniem. Jakiż więc wielki grzech? Jak wielkiey potrzebuje skruchy odpuſzczenie choć jednego grzechu? JEZUS przez trzy godziny dla odpuſzczenia grzechow naſzych w konaniu modli ſię. Jaką skruchą ty na wſzelkiey modlitwie naprzod o odpuſzczenie grzechow ſwoich

ich prosisz? JEZUS wzdy w konaniu, y pod czas modlitwy swojey posilony od Anioła. Tak, kto w skrusze, y płaczu się modli, naostatku jest wysłuchany. *W skruszonym bowiem płaczu wysłuchani bywamy.* Pociechę z Zbawicielem wezmie z Nieba. A jakąż? Bog pewną nadzieję odpuszczenia tobie da; zniesie pamięć na przyszłe grzechy, zniesie bojaźń kary, wleje łaskę, użyczy spokoyności w wszystkich granicach sumnienia. Siebie samego daruje. Czegoż więcey żądać, albo prosić mogłby? Zaiste komu nie dosyć na Bogu, zbyt łakomym jest, niczym się nasycić nie będzie mogł.

PUNKT III.

O JEZU! O miłości moja! O słodkości duszy mojey! Ah! Jak się nad tobą zalę, gdy cię konającego, y modlącego widzę? O moy naysłodszy Panie! Czemuż tak konasz? Czemu niżeli prosisz Oyca za zbawieniem duszy mojey, nayżałosnieysze podeymujesz konanie? Czemu się krwią pocisz? Ah! Bo ja grzechu mego nie poznaję; nie opłakiwam. Ah! bo ja nayniewstydliwszy robaczek ziemi w grzechach cały narodzony bez wszelkiey serca skruchy ważę się przystępować do Majestatu Boskiego. Smiem od niego zuchwale prosić według upodobania mego, czegokolwiek pragnie dusza moja. Niestetyż! Jakaż otucha? Ledwo co przedtym śmiertelną nienawiścią przesladowałem Boga mojego, y jakbym nie obrażił, proszę o dobrodzieystwa jego. Jaka to smiałość? Rożną złością, y prożną mową zmazane

usta otwieram pod czas modlitwy. Ręce sprawujące nieprawośc wyciągam. O mnie nędznemu! Długoż się zuchwalstwo moje rościągać będzie? Czy kiedy do tych czas szczerze od nayukochańszego Oyca odpuszczenia prosiłem grzechow moich? Lubom wielorako, y ciężko jego obrażałem? O JEZU! O jedyne zdrowie ran duszy mojey! O Mistrzu moy! od ciebie się uczę, jak mi potrzebna jest skrucha łez przed y pod czas modlitwy, abym był wysłuchany. Nie dziwuję się, że do tych czas Ociec twoy na prożby moje był głuchym. Ah! ktoż mi da łzy krwawe, abym z tobą godnie opłakiwał grzechy moje? Ktoż mi da, abym z tobą pocić się krwawo zasłużył pod czas modlitwy mojey, abym odpuszczenie grzechow, y łaski potrzebne mogł uprosić? Przynaymniey o JEZU! że ani łez, ani krwi lać nie potrafię, wzdychania naysłodszego, y dla mnie aż do konania skruszonego serca twego dozwol. A tak, o nayukochańszy JEZU! Spodziewam się przez konanie, y rozściągłą modlitwę twoją zupełnego potym oczyszczenia od wszystkich moich grzechow, Amen.

Czyliż więc, o duszo moja! odtąd według wzoru JEZUSA konającego przed modlitwą w skrusze serca cwiczyć się będziesz? *Obrzydliwa jest modlitwa grzesznika.* Czy pod czas samey modlitwy starać się o skruchę będziesz? *Nie wyprosisz żadnych łask, jeżeli pierwey odpuszczenia grzechow nie otrzymasz.* Czy aż do końca modlitwy serce skruszone zachowasz? JEZUS dla tego posilony jest od Anioła; y ty pożytek pociechy w wysłuchaniu prożby

two-

twojey znaydzieſz. Załuy, żeś do tych czas ważyła ſię modlić bez wſzelkiey skruchy. Poſtanow: Przed modlitwą, pod czas modlitwy, y aż do końca modlitwy według przykładu Jezusa zaſtanawiać, ſię na skruſze, abyś była wysłuchana.

W PONIEDZIAŁEK Po NIEDZIELI I. POSTU.

JUDASZ MISTRZA SWEGO CAŁUJE.

O NIEPOKAZYWANIU POKOJU OBŁUDNEGO.

Pokoju obłudnego nie pokazywać. Z Rozdz. 4. Inſtr. 25.

PUNKT I.

TEdy przyſzedł Jezus do Uczniow ſwoich, y mowi do nich: *Spicie juz, y odpoczywaycie. Oto ſię już zbliżyła godzina, a Syn człowieczy wydany będzie w ręce grzeſznikow. Wſtańmy, idzmy: Oto ſię zbliżył, który mię wyda.* Jeſzcze to mowiąc, oto Judaſz jeden z dwunaſtu przychodzi. , zaraz przyſtąpiwſzy do Jezusa, rzekł: *Witay Rabbi*, to jeſt: Miſtrzu, y pocałował go. Y rzekł: mu Jezus: *Przyjacielu po coś przyſzedł?* Jak ſerce Chryſtuſowe utrapiłoby to obłudnego pokoju pocałowanie, ten poymie, kto podobno cierpi. Jezusa nazywa Miſtrzem w oczy. W skrytości jakby naygorſzego złoczyńcę Xiążętom przedał. Tak wielu jeſzcze w oczy chwalą ſpoł-Brata, w skrytości osławiając, przedają. Schadzają ſię oſo-

osobno, a języki złosliwe rosprzestrzeniają na szepty. Wchodzą w poufałość dla złorzeczenia. Zgodliwi są do uwłaczania, y obmawiania. Nayszpetnieysza bowiem ta jest przywara. JEZUSA znowu w spółbracie wydawają na śmierć. Coż tedy, jeżeliby się o tych dowiedział zasadzkach? Czyliż niepochybna, nienawiścią, albo gniewem śmiertelnym podobnie się nie zapali? Czyliż nie tak życie utraci duszy? Słusznie tedy S. Ociec naucza: *Pokoju obłudnego niepokazywać.*

PUNKT II.

JUdasz całuje JEZUSA. Tą posługą zmysla miłość oczywiście, ale potajemnie zgubne wykonywa zdrady. Tak wielu pochlebnie zalecają się, posługi nadzwyczayne oświadczają, do uprzeymey poufałości pragną być przypuszczeni, w którą Brat nieostrożnie wpadłszy wybaduje się sekretow, aby wydał. Ledwo cokolwiek wymowiłby dla milczenia, jużci ogłaszają. Brata przeciwko Bratu, albo Przełożonych przeciwko niemu pobudzają. Przesladowanie na niego poruszają, aby nie znał przyczyny, y sposobu. *Biada człowiekowi takiemu przez którego Syn człowieczy wydany będzie* w'spółbracie, Sąd Judasza zapewne poniesie, ktokolwiek jest takim. Suszy się bowiem Brat, w samym sobie jęczy, prze smutek umiera, nie może się modlić, nie może czytać; nie może medytować, niezliczone porozumienia rozważa. Y dokąd porozumienia się ściągają, tam dążą y odwrocenia. Słowem: Dusza jego wydana bywa na smierć. Nie mow: Lekka

ka to rzecz była, com wyrzekł, com uczynił. A jeżeli lekką by była, lżeyſze opuściłbyś. Sprawiedliwie więc S. Ociec przykażuje: *Pokoju obłudnego niepokazywać*, On ſam doznał tego, wiele boleści ſprawuje pokoy obłudny. On ſam pokoy obłudny od zdradliwych owych Braci odebrał, kiedy jemu jako Miſtrzowi ſwemu widocznie podali wino do błogosławieńſtwa, wewnątrz truciznę na zgładzenie. Ale coż uczynił? Pokoy dał prawdziwy. *Bog*, mawiał, *niech ſię zmiłuje nad wami Bracia, na coście mi to chcieli uczynić?* Nasladował JEZUSA, ktory y on do zdraycy mowił: *Przyjacielu, po coś przyſzedł? Judaſzu! pocałowaniem Syna człowieczego wydajeſz?* Idz y ty sladami ich. Oto! Serce ich miłością tchnie, słowa kochaniem. Naprawiają wykraczających, aby byli zbawieni. Zatwardziałych puſzczają. Jeżeli ſerce twoje ku obłudnym Braci miłością pała, słowami ſpokoynemi, y miłości pełnemi odradzay, krzywdę daruy. Jeżeli zas przykrym jeſzcze jeſt dla ſwieżey krzywdy, odłoż; poki miłoscią nie osłodnieje. Nareſzcie zawſze, ſekret ſwoy miey w ſobie, y w tym, ktòremu objawić S. Reguła nakazuje. Tak też za pokoy obłudny, nigdy obłudnym nie oddaſz pokojem. Pamiętaſz zaiſte owe Apoſtolskie słowa: *Mow prawdę każdy z bliznim ſwoim, albowiem jeſtesmy wzajem członkami.* Zaden zaś członek innego nie zdradza. Zaden drugiemu nie ſzkodzi, ale jeżeli niektòry omyla, drugi ſię na niego nie będzie gniewał, ale ſię ſpołżalił. Czemu? bo ſobie by więcey, niż jemu ſzkodził. Applikuy, do ſiebie.

PUNKT III.

O Słodkości duszy! O kochanku zbawienia ludzkiego! O Mistrzu naylepszy! tak y ty chciałeś doznać, jak ciężko, y nieznośno jest obłudnych Braci znosić? O jak serce twoje nayczystsze utrapiło się zdradą Judasza? Niedawno przedtym z tobą u stołu smacznych pożywał potraw, jednomyslny z tobą wszędzie chodził, a przecie o Miłości nayukochańsza! rozszerzył na ciebie zdradę. Temu tajemnic Niebieskich powierzyłeś, a on cię zdradził. Temu dobrodzieystw wiele, y naywiększych nadałeś, a on cię na śmierć wydał. O niecnotliwy człowiecze! O zgubiony człowiecze! O człowiecze na wszystkie srogości poswięcony! ale coż ja to składam na Judasza, czyli y ja sam nie jestem Judaszem? Ah! ileżkroć razy ja obłudnego pokoju nie pokazywałem społbraci moim? W oczy pięknie mowiłem, a za oczy obmawiałem. W oczy chwaliłem, co zrobili, a zaoczy szpeciłem, czerniłem. Posługę czyniłem, przyjaźń pokazywałem w oczy, a potajemnie pragnąłem zemsty, prześladowałem. O mnie niewiernemu człowiekowi! O mnie brzydkiemu grzesznikowi! Zaiste gorszym jest nad Judasza. On ciało JEZUSOWE wydał na śmierć, ja zaś duszę społbrata wydałem na śmierć. On JEZUSA zaprzedał ludziom, ja społbrata czartom. On JEZUSA wydał na śmierć doczesną, ja społbrata na wieczną. On JEZUSA śmiertelnego zaprzedał, ja nieśmiertelnego w społbracie. Prze Bog! jakże, o JEZU! wstydzę się przed tobą, y społ-

bracią

bracią moją? Nie śmiem oczu moich podnieść do ciebie. Nieśmiem poglądać na społbraci moich. Godzienem zaiste jak Judasz, abym w sidło wpadł sam, którem zataił. O nieskończone miłosierdzie moje! w tych uciskach do ciebie odwoływam się. Ty bowiem przeto ten ucisk w wydaniu Judasza znieść chciałeś, abyś grzech wydania y pokoju obłudnego zmazał. O Jezu! O Synu Dawidow! Ah! Zmiłuy się nademną. Oto gotow jestem Boskiey sprawiedliwości twojey dosyć uczynić. Jeżeli mi, jak zasługuję, dany będzie obłudny pokoy, przecież ja pokoju obłudnego nie dam. Między przyjaciołami ich policzę. Ustami, y sercem prawdziwy pokoy onym świadczyć będę. Odpuść więc mi o przepaści zmiłowania! grzech moy bardzo wielki, jako y ja odpuszczam, y odpuszczę winowaycom moim, Amen.

Czyliż tedy, o duszo moja! żadnego więcey pokoju obłudnego nie będziesz dawała słowami miłemi w oczy, a za oczy zelżywemi? Ah! boy się, z Judaszem Jezusa Mistrza pozdrawiasz, y jakby złoczyńcę żydom wydajesz. Czyliż żadnego więcey pokoju nie dasz posługami w oczy, a za oczy przesladowaniem? Ah lękay się! Jezusa *pocałowaniem wydajesz.* Czyliż odtąd choć za pokoy obłudny prawdziwym oddasz? Ciesz się! Podobnym się staniesz Synowi Boskiemu. *Przyjacielu!* mowi, *po coś przyszedł?* Załuy, żeś z Judaszem pokoy fałszywy dawała, albo z Chrystusem cierpliwie obłudnego pokoju, w oczy chwaląc, a za oczy zaś ganiąc; w oczy dobrze czyniąc, za oczy złorzecząc, ale ciepliwie obłudny pokoy znosić, a prawdziwym oddawać. We

WE WTOREK Po NIEDZIELI I. POSTU.

JEZUSA CHWYTAJĄ, Y WIĄZĄ. O ZWIĄZK MIŁOSCI BRATERSKIEY.

Miłość Braterską niech ſobie uprzeymie oddaią. Z Rozdz. 74.

PUNKT I.

UCzyniwſzy wydanie, żołnierze przyſtąpili. JEZUS zaś wiedząc o wſzyſtkim, co przyiść miało, poſtąpił, y rzekł do nich: *Kogo ſzukacie?* Odpowiedzieli mu: JEZUSA *Nazarenskiego.* Mowi do nich JEZUS: *Ja jeſtem.* Jak tedy powiedział im: *Ja jeſtem.* Coſneli ſię wſtecz, y upadli na ziemię. Znowu pytał ſię ich: *Kogo ſzukacie?* Oni zaś powiedzieli: JEZUSA *Nazarenskiego. Mowiłem wam: żem ja jeſt. Jeżeli mię ſzukacie, dopuśćie tym wyniść.* Symon Piotr więc maiąc miecz, uciął ucho Malchuſowi prawę. Rzekł tedy JEZUS Piotrowi: *Wpuść miecz twoy w pochwy. Kielicha, ktory mi dał Ociec, niemam pić jego?* Rzeſza tedy, y poſpolſtwo, y słudzy żydowſcy, podchwycili JEZUSA, y związali go. JEZUS związany węzłami, aby wſzyſtkich za ſobą pociągnął w związkach miłości. Do zamiłowania ſię tych węzłow napomina nas Ociec S. naſz, gdy mowi: *Miłość Braterską niech ſobie uprzeymie oddaią.* Oto ta ſzczera miłość jeſt ſamym związkiem miłości, ktorym ſię z Chryſtuſem w miłości Braterskiey złącza-

złączamy. Kto bowiem nie kocha Brata miłością Chrystusa, szczerey nie ma miłości, ani się złącza z Chrystusem. On bowiem mowi: *Gdzie dwoch zgromadzonych jest w Imieniu moim, tam jestem w posrzodku ich.* Ktorzy w Imieniu moim, to jest, dla miłości mojey miłością złączają się z bliznim, z temi sam jestem. Ale o jak mało z Chrystusem przez uprzeymą tę miłośc w kochaniu się łączy! Wiążą się miłością wzajem, ale nie związkiem szczerey miłości. Wiążą się związkiem rzeczy światowych, rozumiesz, ze miłują się wzajem, czczą się, dobrodzieystwami sobie oddają. Ale ten związek świata, nie Chrystusa jest. Wiążą się związkiem pokrewieństwa, ale ten związek ciała, nie Chrystusa jest. Wiążą się podobnym na złe zezwoleniem, ale ten związek diabelski, nie Chrystusow jest. Ty więc z miłością Braterską w związku uprzeymego kochania złącz się, a złączysz się z Chrystusem.

PUNKT II.

JEzus w związkach swego ukochania za sobą nas pociąga, aby nas od miłości Braterskiey nic nie mogło rozłączyć. Związek bowiem szczerey miłości tylko jest nierozwiązanym. Związek światowy chciwość, pogarda, y zazdrość rozrywają. Związek ciała podeyrzenie wszelkie, sąd przeciwny, miłość własna rozwiężują. Związek diabelski rozdział, niezgoda, przeciwność łamią. Cokolwiek z rzeczami upadku bliskiemi łączy się, jego złączenie trwałe być nie może. Gdzie zaś zacho-

dzi związek ſzczerey miłości, złączenie ſtaje jeſt, y nierozerwane. Miłość bowiem nigdy nie wypadnie. Zadne obelgi, żadna pogarda, żadna zazdrość, żadne porozumienie, ani właſna miłość, ani śmierć ſama ſprzymierzona oney nie wyprożni. Owſzem te ſame do większey pobudzają miłości. Zawſze większey miłości miłość Chryſtuſa zupełną jeſt przyczyną. Ztąd kto tak kocha, ochotnie znoſi ciężary drugiego, jak Chryſtus dla miłości naſzey więży noſił. *Więc miłość Braterską uprzeymie oddają ſobie.* Zkąd jeżeli Brat gniewa ſię przeciwko ſobie, znoſi gniew jego. Nie gniewa ſię na niego, łagodnością, y pokorą jego błaga. Jeżeli Brat rozwiązły jeſt, y on skruſzony znoſi rozwiązłość jego, nie pała gniewem, skruchą uzdrawia go. Jeżeli Brat milczenie łamie, albo inſzą przeſtępuje Regułę, znoſi go w miłości. Nie gorſzy ſię; ſwoim zamilczeniem, y karnością Zakonną poprawia jego. Nie dziwuy ſię temu. Przywiązany jeſt do Brata, y Brat ſobie w związku ſzczerey miłości.

PUNKT III.

O Dziwne uraczenie Odkupiciela mego! wiążą go żelaznym łancuchem. Wiążą go ſtryczkami, aby nas pociągnął do ſiebie węzłem uprzeymey miłości. O miłości niezmierna! y także chceſz nas wſzyſtkich z ſobą związać, aby nas nic, y od ciebie, y wzajemnie rozłączyć nie mogło? Nie także związki raczyſz znoſić, abysmy nauczyli ſię jeden drugiego ciężary w jedności ducha, y

związku pokoju dźwigać? a coż jest? o miłości moja wieczna! Czemu my te poczesne uprzeymey miłości węzły odrzucamy? Czemu zelżywe związki świata, ciała, czarta nad twoje znośić usiłujemy? o my niewdzięczni! o my slepi! o my nędzni ludzie! twoje związki do prawdźiwey nas wolności Synow Boskich ciągną. Ich związki na wieczną, y nayprzykrzeyszą niewolą iść przymuszają, a przecie te nad twoje wybieramy! Twoje związki nierozerwany miłości, y pokoju węzeł mają, ich związki jakimkolwiek powianiem poroźnienia rozwięzują się, a przecie to w tych nad twoje bardziey zakochaliśmy się! Twoje związki nie są obciązliwe, ale słodkie, y przyjemne, a ich są nieznośne, y przykre, a przecie temi, a nie twojemi wiązać się chcemy. O Panie! Spraw, abym przeyrzał! uczyń, abym poznał rożność między twemi, y świata, ciała, y czarta związkami. Day łaskę, abym twoje sobie nad tamte przekładał. Tak chcę o miłości wieczna! Przywiąż mię mocno do siebie, abym nikogo więcey nie kochał, tylko ciebie! przywiąż mię do siebie nierozwiązanym uprzeymego kochania węzłem, aby odtąd miłości Braterskiey wemnie nic nie mogło rozwiązać. O dobroci nieskończona! Pozwol mi nośić więzy twoje, abym chętnie ponośił ciężary społbraci moich! szanuję was, o błogosławione Ręce, Ah! pozwolcie niech ręce swoje złączę z wami. Całuję was, o błogosławione łańcuchy, y powrozy Zbawiciela mego! Nuż! zwiążcie razem ręce moje z rękami Jezusa, abym nie tylko ja nie rozerwanie związał się z nim, ale razem z nim, y do

niego wſzyſtkich pociągnął w związku miłości wieczney, y wſzyſtkich ciężary znoſił, Amen.

Czyliż więc, o duſzo moja! wſzyſtkich ſpołbraci, ſpołſioſtry kochać będzieſz w związku miłości ſzczerey. Ta tylko jeſt przyjemna Bogu. Czy wſzyſtkich ſpołbraci, kochać będzieſz w nierozerwanym związku miłości? Ta tylko zoſtaje na wieki. Czy naprzykład, y z miłości Zbawiciela ſwego związki, czyli ciężary ſpołbraci ſioſtr twoich ponoſić będzieſz? Szczerey miłości nie maſz nad tę. Załuy, żeś dotychczas raczey ſzpetne związki świata, ciała, y czarta znoſiła, niżeli węzły Chryſtuſa. Poſtanow: Wſzyſtkich ſpołbraci, ſioſtry kochać, z uprzeymey miłości Chryſtuſa, y owſzem jak naybardziey, y nierozerwanie: W krzywdach, y przeciwnościach; y ſtatecznie z miłości znoſić ich ułomności.

WE SRZODĘ Po NIEDZIELI I. POSTU.

JEZUS PYTANY OD ANNASZA. O ZAMILCZENIU Aż Do PYTANIA.

Milczenie zachowując, niech nie mowi, ażby go wprzod ſpytano. Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

SChwytawſzy JEZUSA, Uczniowie wſzyſcy zoſtawiwſzy jego, uciekli. Ale rzeſza, y poſpolſtwo, y słudzy żydow-

żydowſcy trzymający Jezusa, przyprowadzili go do Annaſza wprzod, był bowiem ſwiekrem Kaifaſza, ktory był Arcy-Kapłanem roku tego. Arcy-Kapłan tedy pytał Jezusa o Uczniach ſwoich, y o nauce jego. Odpowiedział mu Jezus: *Ja jawnie mowiłem światu. Ja zawſze nauczałem w Bożnicy, y w Kościele, dokąd wſzyſcy ſię ſchodzą żydzi, a potajemnie nic nie mowiłem. Czegoż mię pytaſz? Pytay ſię tych, co słyſzeli, o czym mowiłem z niemi. O to ci wiedzą, com ja mowił.* To gdy wyrzekł, jeden z ſtojących Miniſtrow dał policzek Jezusowi, mowiąc: Także to odpowiadaſz Xiążęciu? Odpowiedział mu Jezus: *Jeżeli zle mowiłem, day świadectwo o złym, jeżeli zaś dobrze, czemu mię bijeſz?* Oto! Jezus milczy aż do pytania w krzywdach. O piękny przykładzie! Nigdy język nie jeſt do upadku bliżſzy, ani do mowienia prędſzy, jako gdy ſię krzywdami roſprawia. Gniew zelżywości jemu dodaje. Nienawiść przeklęctwo mu przypomina. Zemſta obmowy ſzepce do ucha. Jeſt języka takiego gardło grobem otwartym, które wſzyſtkie nieczyſtości ſwoje, y ſproſności na widok wyrzuca, króre, uchyliwſzy wſzelki niewſtyd, już nie wydaje słowa Boskiego żywego, ale słowo umarłe, słowo diabelskie, nie z ſerca, ale z grobu. Ztąd na wzor Jezusa S. Ociec chce, *Aby Mnich milczenie zachowując, nie mowił ażby go wprzod ſpytano.* Gdy bowiem w krzywdach milczy, gniew, zemſta, nienawiść, ſamą ſię cichością uskramiają, aby ſpytany mogł łagodną odpowiedzią łatwo ubłagać gniewliwego.

 PUNKT

PUNKT II.

JEzusa przekonywają o Uczniach, y milczy. Pytany o nauce, y mowi. O piękny przykładzie! nigdy język na ochronę ſiebie, na wymowienie wymowek w grzechach nie jeſt mownieyſzy, jak gdy jeſt ſtrofowany. Pycha racye dla ochronienia winy kładzie. Pycha, y nadętość umysłu śmiałości dodaje do zaprzania ſię grzechu, ktory jeſt oczywiście. Pycha zuchwalſtwo wprawia dla winy innym przypiſaney, taki język chytrze czyni, ale duſzę właſną oſzukiwa. Ztąd słuſznie na wzor JEZUSA S. Ociec ſtanowi, *Aby Mnich milczenie zachowując, nie mowił, aż by go wprzod ſpytano.* Milczeniem mysl upokarza ſię, aby poznaną prawdę bez chytrości ſpytana wyjawiła. Nadto JEZUS, gdy od żołnierza pogębkiem bity; milczy. Nie mowi, tylko ſpytany od niego: *Także to odpowiadaſz Arcy-Kapłanowi?* O piękny przykładzie! nigdy język do ſzemrania nie jeſt prędſzy, jak gdy ma podeymować karę. Niecierpliwość słow uskarzających ſię dodaje. Jużto nieſprawiedliwości, albo zbytniey ſurowości oskarza karzącego. Jużto unoſi ſię na potwarcę. Jużto niewinności ſwojey probuje. Już to oddaniem wet za wet grozi. Pod takiego języka uſtami trucizna ſię tai zmijowa. Zakąſzeniem jadowitego ſzemrania, nieoſtrożnego każdego, gdy do podobnego ſzemrania poruſza, zabija. Owſzem własną duſzę śmiertelnym cioſem rani. Ztąd ſprawiedliwie S. Ociec naſz według przykładu JEZUSA naucza:

cza: *Aby Mnich milczenie zachowując, nie mowił, aż by go wprzod ſpytano.* Milcząc bowiem, reflektuje ſię, aby z pokorą, albo godnym ſię takiey kary, albo prawdziwie ſpytany od Przełożonego niegodnym oznaymił.

PUNKT III.

O Jezu! O życie duſzy mojey! O słowo przedwieczne! Ty na naywiękſze krzywdy milczyſz, nic nie mowiſz, tylko ſpytany! Ty na nayſrożſze karanie milczyſz, nic nie mowiſz, tylko ſpytany! A czemu o nayukochanſzy Zbawicielu tak milczyſz? Czemu nie mowiſz, tylko ſpytany? Tak milczyſz, aby y ja ſię nauczył milczeć na potwarzy, milczeć na karania, milczeć na bicia. Tak nie mowiſz, tylko ſpytany, abym ſię nauczył cichym pierwey przez milczenie poruſzeniem gniewu, pychy, y niecierpliwości prawdę mowić, y zagniewanego bliźniego zawziętość ułagodzić. Ah! Sprawco zbawienia mojego! Czym że ci zawdzięczę za ten wyborny przykład naprawy mojey? O gdybym był milczał na zelżywości, nietylko kłotni, y ſwarow nie wſzczynałaby ſię woyna. O gdybym był milczał na karania, jakbym ſię już w przywarach moich poprawił? O gdybym był milczał na wſzełakie pokuty, jakąbym był dla ſiebie ſpokoyność, innym zaś pokory, y cierpliwości Zakonney przykład ſprawił! O gdybym był tylko ſpytany gadał, nie tyle razy byłbym przeciwko Tobie, o Miłości moja! przeciwko Przełożonym, y ſpołbraci zgrzeſzył! O gdybym był tylko ſpytany mowił, jakby

praw-

prawdziwe, y ſtałe zawſze było słowo moje. Ty znaſz ułomność moją. Ty znaſz, jak do upadku skłonny jeſtem w języku! Ty poznajeſz, jak predki jeſt on do odzłorzeczenia, do ochrony ſiebie, do mruczenia. Nuż tedy Panie! ratuy ułomność moją! Day mi obfitſzą łaskę, abym odtąd milczenie zachowując nic nie mowił, aż do ſpytania.

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! w krzywdach milczeć będzieſz aż do ſpytania? JEZUS krzywdami bardzo ciężkiemi nagabany, milczy. Spytany o prawdę, mowi ją. Czy w ſtrofowaniach zamilczyſz aż do ſpytania? JEZUS milczy na fukanie Annaſza: Pytany, skromnie ſię broni. Czy w karaniach milczeć będzieſz aż do ſpytania? JEZUS w biciu milczy. Pytany, niewinność ſwoją łagodnie oznaymuje. Załuy, żeś tak potrzebnego ſobie przykładu cierpiącego JEZUSA dotychczas nie nasladowała. Poſtanow: W krzywdach w ſtrofowaniach, y karaniach milczeć aż do pytania.

WE CZWARTEK PO NIEDZIELI I. POSTU.

FAŁSZYWI SWIADKOWIE OSKARZAJĄ JEZUSA PRZED KAIFASZEM.

O NIEMOWIENIU FAŁSZYWEGO SWIADECTWA.

Fałſzywego ſwiadectwa nie mowić. Z Rozdz. 4. Inſtr. 7.

PUNKT

PUNKT I.

ANnasz posłał Jezusa związanego do Kaifasza Xiążęcia, gdzie się pisarze, y starsi schodzili. Xiążęta zas Kapłanow, y cały zbor szukali fałszywego świadectwa przeciwko Jezusowi, aby go na śmierć wydali. Y nie znalezli, gdy wiele fałszywych świadkow przystąpiło. Naostatku zaś przyszło dwoch fałszywych świadkow, y mowili: Ten rzekł: *Mogę zepsuć Kościoł Boży, a po trzech dniach znowu zbudować go.* A wstawszy Xiaze Kapłanow, rzekł mu: *Nic nieodpowiadasz na to, co ci świadczą naprzeciwko Tobie?* Jezus zaś milczał. Oto! Xiążęta Kapłańskie fałszywego szukali świadectwa przeciwko Jezusowi, aby go na śmierć wydali. Czemu? Zazdrościli mu sławy świątobliwości u ludzi. Nie mogli cierpieć czci, ktorą mu dawano dla cudow. Nie mogli znieść ustawicznego strofowania, y gromienia swoich zbrodni. Obacz korzeń, zkąd tyle Zakonnikow do tych czas przeciwko Chrystusowi w społbracie fałszywego szukają świadectwa. Zazdroszczą mu dobrey sławy, y poszanowania u Przełożonych, y społbraci. Nie mogą znieść, że dla zasług swoich na wyższych posadzony urzędach. Nie mogą znieść przykładnego, y Zakonnego jego życia, ktorym ich rozwiązłe strofuje zycie. Ztąd go fałszywemi świadectwami oczernić; sławę jego znieść, z urzędu zrzucić usiłują. Nie lękają się Sędziego, ktory gubi wszystkich mowiących kłamstwo. Nie starają się Chrystusa nasladować w społbracie. Nie żalą się nad

tym ſpołbratem, ktòry dla takowych obelg nocy bez ſenne trawi. Słuſznie tedy zakazuje S. Ociec, *Abyśmy fałſzywego świadectwa nie mowili*, ktòre z tak przewrotnych korzeni wynika.

PUNKT II.

NAoſtatek przyſzło dwoch fałſzywych świadkow, y rzekli: *Ten mowił, mogę zepſuć Kościoł Boży, a we trzech dniach znowu zbudować go.* Ten wykręt fałſzywych jeſt świadkow. Zmyslają złe, o co by świadczyli. Z złego poſtaci dowodzą ſamego grzechu. Dobre w złe przewracają. Niedoskonałość jakąś za winę ciężkiego wyſtępku mają; intencyą tłumaczą wewſzyſtkim za opaczną być. Pytani zaś o ſwoich wyſtępkach, albo o pomocnikach ich, nielękają ſię prawdy zapierać, albo w płaſzcz obwijać. Nieſteryż! jak nieſzczęśliwi ſą takowi Zakonnicy, ktòrzy ſię nie boją przeciwko zakazowi S. Oyca fałſzywego mowić świadectwa! Pierwſzym bowiem ſpoſobem uprzedzają niewſtydliwie Trybunał Boski, kiedy Brata tak niegodziwie ſądzą, y potępiają. Drogim ſpoſobem nie boją ſię Trybunału Boskiego, gdy ſiebie, y pomocnika ſwego Boskiemu ſądowi, y wieczney poddają Męce. Ah! Przeciwkoż komu zmyslacie kłamſtwa. Przeciwko waſzemu ſamemu członkowi. Przeciwko komu miotacie fałſze? Przeciwko waſzemu drugiemu duchowi. Kogoż pociągacie do ſądu? tego, o ktòrym zawſze mielibyście rozumieć, co jeſt naylepſzego. Przeciwko komu świadczycie fałſzywie? Przeciwko

ciwko Bratu. Ale cożmowi Jezus nasz na fałszywe świadectwa? Milczy. A cobyś ty mowił, przeciwko ktoremu mowią swiadectwa fałszywe? Milcz, *Nie jest Uczeń nad Nauczyciela, ani sługa nad Pana swego.* Jeżeli przeciwko Gospodarzowi fałszywe mowili świadectwa? Tym bardziey przeciwko domownikom jego. Jeżeli chcesz być Uczniem, jeżeli domownikiem Jezusa, potrzeba, abyś wesoło podeymował fałszywe świadectwa przeciwko sobie. Cierpieć troche, a całemu zgromadzeniu wiadomo będzie, że nie było przystoyne ich świadectwo. Sława twoja, jak słońce z ciemności, zwiększą powroci się jasnością. Ty tym czasem z żalu swego naucz się, fałszywego nie mowić świadectwa.

PUNKT III.

O Nayukochańszy Jezu! Jak się gniewam na niewiernych Kapłanow żydowskich, że tak niesłuszne, y fałszywe przeciwko Tobie mowili świadectwa! Ilekroć życzę: Bodayby tych nienawisnych psow pierwey pożarła ziemia, niżeli przeciwko tobie fałszywe swiadectwo mogliby wyrzec! Ale otoż tobie slepoto moja! nie poznawam, że te same złorzeczenia na grzbiet swoy wyrzucę. Czyliż bardziey nie jestem niecnotliwszy nad tych wiarołomcow, y nienawisnych żydow? Oni z niewiadomości fałszywe świadectwo przeciwko Boskiemu twemu Majestatowi wyrzekli, ja z pewney wiadomosci przeciwko Tobie zmyslałem świadectwa fałszywe. Czyliż bowiem w swietle Ewangelii obaczyć nie mogę tego: *Coście jednemu z tych uczynili, mnieście uczynili?* Ah! Panie

nie Boże, jaka jeſt zuchwałość, y nieprawość moja! Ja to był bym gorſzym nad ſamych niewiernych żydow? O jaka niewdzięczność moja! ja to większą nienawiść ku tobie chowałbym nad niezbożnych żydow? Owſzem Panie JEZU moy! gdybym ſię chciał zaprzeć, ſumnienie moje prawdziwe przeciwko mnie mowiłoby świadectwo. Wyznaję tedy nieprawość moją, poznaję grzech moi. Godny zgoła jeſtem, aby wſzyſcy ludzie o nieprawości mojey uczynili świadectwo. Godny jeſtem, abym był jako niewierny krzywoprzyſięzca, przeſladowca Zbawiciela mego wſzyſtkich uſtami oſądzony. Godny jeſtem, abym wet za wet był zabity śmiercią, żem fałſzywemi świadectwami sławę ſpołbraci moich martwił. Oto Panie moy! na te, y obfitſze kary, ſiebie ſamego potępiam. Ah! tylko przepuść słudze ſwemu na wieki! Ah! tylko mi odpuść nieprawości moje! Ah! gdybyś ty ſam, o naywyżſze dobro! nigdy nie był obrażony! Nuż! zdrowie, y lekarſtwo choroby mojey! napraw wemnie przez wſzyſtkie boleści, ktoreś w świadectwach fałſzywych ucierpiał, cokolwiek skażonego jeſt wemnie. Niech napadają na mnie odtąd fałſzywe świadectwa. Zęby grzeſznikow niech mię rozſzarpią, niech skruſzą mię nawniwecz, abym nigdy nie wymowił fałſzywego świadectwa.

Czyliż tedy, o duſzo moja! nienawiści nie złożyſz, żebyś fałſzywego nie wymowiła świadectwa. Sobie więcey, niż drugiemu ſzkodziſz. Trzeba to odwołać, a z jakim wſtydem? Czyliż żadnym ſpoſobem nie powieſz

wiesz fałszywego świadectwa? Niewiesz, o człowiecze! w ktorym sądzie Brata swego sądzisz? coby's w nim potępiał? Czy przynaymniey z żalu, ktory ty sam dla fałszywych świadectw przeciwko sobie odbierasz, już więcey fałszywego świadectwa nie powiesz? *Czego sobie nie życzysz, tego drugiemu nie czyń.* Załuy, żeś przeciwko Jezusowi w społbraciach z niewiernemi Xiążętami Kapłańskiemi często fałszywe świadectwo mowił. Postanow: Nienawiść złożyć, abyś nie mowił fałszywego świadectwa: Zadnym sposobem nie mowić fałszywego świadectwa: Dla żalu, ktory czujesz z fałszywych świadectw przeciwko sobie, nigdy więcey niemowić fałszywego świadectwa.

W WPIĄTEK Po NIEDZIELI I. POSTU.

JEZUS WSZYSTKIE KRZYWDY PONOSI W DOMU KAIFASZA. O ZNOSZENIU KRZYWD.

W których kolwiek krzywdach podanych, niech nie ustaje.

Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

GDy Jezus milczał na fałszywe swiadectwa, rzekł mu Xiąże Kapłańskie: *Poprzysięgam cię przez Boga żywego, abyś nam powiedział, jeżeliś ty jest Chrystus Syn Boga.* Mowi mu Jezus: *Tymowiłeś, zaprawdę powiadam wam: Odtąd widzieć będziecie Syna człowieczego siedzącego na prawicy*

mocy Boskiey, y przychodzącego w obłokach Niebieskich. Tedy Xiąże Kapłańskie krajał szaty swoje, mowiąc: *Bluznił, na coż jeszcze potrzebujemy świadkow? Otoście słyszeli bluznierstwo. Coż się wam zda?* Ale oni odpowiadając, rzekli: *Winien jest śmierci.* Tedy plwali na twarz jego, y policzki mu zadawali. Inni zaś pięściami go w twarz bili, zasłoniwszy oczy jego, y mowiąc: *Prorokuy nam, Chrystusie, kto jest, co cię uderzył?* Y wiele innego bluzniąc, na niego mowili. JEZUS znosi niecnotliwe, y zajadliwe krzywdy od Sędziow, *znosząc nieustaje*, abyś y ty według napomnienia S. Oyca: *W samym posłuszeństwie w przykrych y przeciwnych rzeczach cierpliwość umiłował.* Niech cię prześladują Przełożeni, niech wszystkie twoje uważają kroki; dobroć na złą stronę niech tłumaczą; opaczne o tobie y twoich wszystkich sprawach porozumienie mają. Niech cię ogłoszą, y opiszą, że się na nic w Zakonie nie zdasz; cierpiąc nie ustaway. Nie ustaway im powinney czci, miłości y posłuszeństwa oświadczać. Nie ustaway uskarzania się chroniąc. Nie ustaway, tracąc poufałość. Abyś cierpiał, JEZUSA od Sędziow zelżonego, y na śmierć osądzonego uważ. On niewinny obelgi poniosł dla umiłowania ciebie. Czyliż y ty dla miłości jego, w wielu winny, niewinnie cokolwiek nie ucierpisz? On to jest, ktory na ciebie ten krzyż włożył, abyś przynaymniey z części był jemu podobny. To jasno pokazuje S. Ociec nasz, gdy mowi: *Ażeby pokazał, że pod Przełożonym nam być należy*, Dokłada mowiąc: *Wsadziłeś ludzi na głowy nasze.* Y czyliż sprzeciwiać się bę-

będzieſz woli Boſkiey? Czyliż raczey z JEZUSEM nie zamilczyſz, cierpliwie nie znieſieſz, y z weſelem nie oddaſz ſię na wolą Boſką?

PUNKT II.

PLwali na twarz JEZUSA. Zasłonili oczy jego. Naſmiewali ſię z niego: *Prorokuy nam Chryſte, ktoż jeſt, ktory cię uderzył?* Niech ſię toż ſamo przytrafi od ſpołbraci ſwoich, cierpiąc nieuſtaway. *Cierpliwość ſkrytym ſumnieniem zakochay.* Weſele twoje, y pociecha niech będzie, za JEZUSEM iść. Męża zelżywościami nakarmionego nasladować. Aby fraſobliwosć zbytnia w ponoſzeniu wzgardy twojey cierpliwosci nie osłabiła, rozważ. Naywiękſzy honor Chrześcianina jeſt, dla ſprawiedliwości cierpieć. Albowiem *Błogosławiony jeſt, kto cierpi przesladowanie dla ſprawiedliwości.* Aby twojey cierpliwości, albo pokrzywdzającego, albo pokrzywdzenia żelżywość nie przełamała, uważ: Tym więkſza będzie chwała w Niebie, im więkſza byłaby wzgarda na ziemi. A to podłe, y momentalne pokrzywdzenie, wieczny ciężar chwały ſprawi w Niebie. Aby twojey cierpliwości długość czaſu nie zwyciężyła; wierz, że możeſz codziennie umrzeć. Za fraſzkę tak miec będzieſz wſzelakie nayciężſze krzywdy Jak trup, tak nieporuſzony ścierpiſz wſzyſtko. Tak zaś przez godzinę pocierpiſz, po godzinie żadney więcey z pokrzywdzenia nie uczujeſz boleści. Wſzyſtko mineło. Nadto, ſpoyrzy na twarz Chryſtuſa twego, oto! policzkami, y kułakami bity. Czyliż

liż y ty cierpiąc, nie ustał byś, gdyby cię kto zuchwale policzkował? O jak byś był szczęśliwy, gdybyś w tym Jezusowi policzkami zbitemu mogł być podobnym! Zaiste dla pragnienia tego wyrażenia ow Mnich w posiedzeniu Oycow wesołą chęcią, y miłą twarzą policzek od swego Opata przyjął. Tego kształtu żądzą S. Ociec nasz cieszył się z zasadzki śmierci, ktore przewrotni owi Mnisi, y fałszywy ow Kapłan Florencyusz knowali przeciwko niemu. Tego wyrażenia żądzą wiele tysiącow Świętych Mnichow Męczennikow, y Wyznawcow Zakonu naszego, kijami bicia, policzki, kułaki, śmierć poniesli. Nikt bowiem nie będzie uwielbiony, jeżeli społbolеć nie będzie. Więc y ty przykazanie Pańskie w przeciwnościach, y w krzywdach przez cierpliwość wypełniay. Uderzą cię w policzek, nadstaw mu drugiego. Odeymującemu suknią opuszczay y płaszcz. Przymuszony na milę, idź y dwie,

PUNKT III.

O Czci godny Majestacie, ktory adorują Aniołowie! O straszliwy Majestacie, przed ktorym na Niebie, na ziemi, y w piekle wszystkie klękają kolana! O nieskończony Majestacie, na ktory spoyrzeć nie śmieją Serafinowie, ale twarzy zasłaniają swoje! A cozto jest, że ty Panie panujących, Krolow Krolu ziemi, Sędzio żywych y umarłych tak chcesz być wzgardzonym, zeplwanym, bluznionym, y twarzy zakrytey, y pogębkami bitym? O jak wielka jest pokora twoja! O jak zadumiona cierpliwość

two-

twoja! O jak nieogarniona jest nieskwapliwość twoja! Oto ja naynikczemnieyszy robaczek ziemi, ja sprosny grzesznik, ja proznosć, y nic, trapię się, y grzyzę dniem y nocą, kiedy choć jedno słowko mniey przystoyne od Przełożonych przeciwko sobie usłyszę. Oto dla gniewu, y jadowitosci siebie samego nie poymuję, jezeli pospolitych honoru znakow, choć z niebaczności współbrat nie uczyni. Oto! Słow, mniey zelzywego nacięcia scierpieć nie mogę. Ah! jak daleki jestem, o dobry Jezu! od twojey cierpliwości. Twoja cierpliwość w twojey była mocy, zkąd nikt oney ani bluznieniem, ani zelzywościami, ani krzywdami odjąć nie mogł. Ale że cierpliwość moja nie w mojey, ale w każdego innego jest mocy, ztąd też na każdego upodobanie ją tracę. O Jezu! Ah! bardzo mi jest potrzebna cierpliwość twoja, abym we wszelkich poczynionych mi krzywdach, nie ustał. Każdego dnia, y każdey godziny cokolwiek mi przeciwnego się trafi, każdego dnia, y w każdey okazyi skłonny nie jestem do cierpliwości, a przecie się do cierpienia nie przyprawiam. Niestanowię sobie przykładu twego. Zadnym się nie unoszę pragnieniem cierpienia. Y coż tedy słodszego jest, jak cierpieć za ciebie, jak cierpieć z tobą? O Jezu! O męstwo moje! O zbawienie moje! day mi cierpieć z tobą! day mi cierpieć za ciebie, day mi umierać w tobie! ta odtąd niech będzie pociecha moja, abym wiele ucierpiał za ciebie, y z tobą. O jedyna ufności moja! chętnie cierpieć będę, co tylko y od kogokolwiek chcesz abym cierpiał.

Czyliż więc o duſzo moja! Nie uſtanieſz w ſamym posłuſzeńſtwie dla przykrych, y przeciwnych rzeczy? Im więcey posłuſzeńſtwo cierpi, tym bardziey uwieńczone będzie. Czy nie uſtanieſz w wzgardzie, zelżywościach, y naſmiewiskach? Im więcey ſię upokarzaſz, tym więcey będzieſz wynieſionym. Czy gotową jeſteś z JEZUSEM cierpliwie nie tylko słowa, ale też y bicia ścierpieć? Im większe ponoſiłbyś krzywdy, tym podobnieyſzą będzieſz Zbawicielowi, tu dla cierpliwości, tam dla wſpaniałości. Załuy, że tak prędko w wſzelkich uſtawaſz krzywdach. Poſtanow: Wzorem JEZUSA nie uſtawać w posłuſzeńſtwie, ani w zelżywościach uczynionych od ſpołbraci, ſpołſioſtr, ani w ſamym biciu odkogokolwiek zadanym.

W SOBOTĘ Po NIEDZIELI I. POSTU.

PIOTR PO TROJAKIM ZAPRZANIU SIĘ NAUCZYCIELA Z PRZYSIONKA WYCHODZI XIĄŻĘCIA.

O CHRONIENIU SIĘ ZŁEGO TOWARZYSTWA.

Zaden z Braci, nie ma ſię z tym łączyć, który cięzey zgrzeſzy, ani w Towarzyſtwie, ani w rozmowie. Z Rozdz. 25.

PUNKT I.

Kiedy Zbawiciela ſchwytano, Piotr z drugim Uczniem ſzedł

ſzedł za nim zdaleka aż do przyſionka Xiążęcia Kapłańskiego. Uczeń zaś ten był znajomy Xiążęciu, y wſzedł z Jezusem do ſieni Arcy-Kapłana. Piotr zaś ſtał przy drzwiach na dworze, wyſzedł tedy inny Uczeń, ktòry był znajomy Xiążęciu, y rzekł odźwierney, a wprowadziła Piotra. Rzekła więc odźwierna Służebnica Piotrowi: *Snadź y ty z Uczniow jeſteś człowieka tego?* On rzekł: *Nie jeſtem.* Stali zaś słudzy, y posługacze przy węglach, bo zimno było, y grzali ſię. Był zaś y Piotr z niemi, ſtojąc, y grzejąc ſię. Y obaczyła go druga niewiaſta, y mowi tym, ktòrzy tam byli: *Y ten był z* Jezusem *Nazarenskim.* Y znowu zaparł ſię z przyſięgą, *że nie znam człowieka.* A po chwili przyſtąpili, ktòrzy ſtali, y mowili Piotrowi: *Prawdziwie ty z nich jeſteś, bo y mowa twoja ciebie jawnym czyni.* Tedy zaczął odrzekać ſię, y przyſięgać, jakoby nie znał człowieka. Y zaraz kur zapiał. A wſpomniawſzy Piotr na słowo Jezusa, ktòre powiedział: *Niżeli kur zapieje, trzykroć mnie ſię zaprzeſz;* y wyſzedłſzy na dwor, gorżko płakał. Piotr ſię towarzyſzy z niewiernemi służebnicami, y żołnierzami, dla tego Pana potrzykroć zapiera ſię. A kto ſię towarzyſzy z przewrotnemi, z niemi przewrotnym będzie. Więc dobrze zakazuje S. Ociec naſz: *Aby żaden z Braci z tym ſię nie łączył, ktòry cięższy grzeſzy, ani w towarzyſtwie, ani w rozmowie.* Jako bowiem z Swiętym Swięty będzieſz, tak z przewrotnym ſtanieſz ſię przewrotnym. Ktokolwiek ſię dotyka węgla zarzyſtego, ſparzy ſię. A kto ſię łączy z Mężem Swiętym, bierze wzor dobrego
 uczyn-

uczynku, zkądby ſię zapalił do zamiłowania prawdy. Całym ſię ſtaje ogniſtym, ktory przedtym w nieprawości leżał umarłym. Kto zaś węgla zimnego ſię dotyka, poczerni ſię. A kto z mężem złym przeſt je, zmaże ſię podobnemi przywarami. Cały ſię inſzym ſtaje w nieprawości, ktory przedtym pałał ogniem ſprawiedliwości. Jeżeli ſię łączyſz z towarzyſzem w obyczajach rozwiązłym w krotce będzieſz rozwiązłym. Jeżeli ſię łączyſz z nieposłuſznym, tułaczem, właſność kochającym, nieczyſtym, albo niebogoboynym, ledwie poſtrzeżeſz, że takim będzieſz. Jeżeli ſię łączyſz w towarzyſtwie z przeſtępcą Reguły, z wzgardzicielem Przełożonych, upornym, drugim ſię takim w krotce ſtanieſz. Obacz doświadczenie w Pietrze. Dobrym był w Towarzyſtwie Uczniow Chryſtuſa, ale bardzo złym ſtał ſię w ſpołeczności żołnierzy. Jakież bowiem zgromadzenie Chryſtuſa, względem Beliala. Jakież złączenie światła z ciemnościami? Jaka część wiernych z niewiernemi? To jeżeli byś ſię chciał złączyć, potrzeba, aby jeden ze dwu w drugiego ſię zamienił.

PUNKT II.

PIotr, im więcey z służebnicami, y żołnierzami rozmawia, tym bardziey, y cięzey grzeſzy. Pierwſzy raz poproſtu zapiera ſię Nauczyciela ſwego. Drugi, do zaprzania ſię przydaje krzywoprzyſięſtwo. Trzeci raz, do zaprzania ſię, y krzywoprzyſięſtwa inne y złorzeczenia przyłącza: Dobrze więc S. Ociec przeſtrzega: *Aby żaden z Braci nie łączył ſię z tym, którýby cięźey grzeſzył, ani w rozmo-*

rozmowie. Czy nie doświadczasz, że jeżeli usłyszysz obmawiającego, y ty obmawiać będziesz? Jeżeli usłyszysz szemrzącego, y ty szemrać będziesz? Jeżeli usłyszysz nienawidzącego Brata, rozsiewacza niezgod, a y ty nienawiści, y niezgody byś siał? Ze trucizna żmijowa pod językiem obmawiających, szemrzących, y niezgadzających się, przeto wszystkich słuchających zaraz zarażają. Nie poznawały Chrystusa Pana być Messyaszem służebnice Arcy-Kapłana. Bluznili go żołnierze, dla tego y Piotr jego się zaparł. Krzywoprzysiągł, że jego nie zna. A coż jest przyczyną tego złego? Respekt ludzki. Miłość upodobania się ludziom. Bojaźń jakiego nieszczęścia. Nadzieja szczęścia. Odwrocenie się od Braci, albo Przełożonych. Jakże tedy zbawisz duszę swoją? Zaiste nie inaczey, jak gdy z Piotrem wyszedłbyś na dwor, uciekay od towarzystwa, y rozmow z niemi, ktorzy ciężey grzeszą. A czemuż nie uciekasz? *Kto kocha niebespieczeństwo, zginie w nim.* Czemu nie uciekasz? Nauczają nauki Balaama, kto nauczył Balacha, aby rzucił pogorszenie między Synow Izraelskich, aby jedli to, co ofiarowanego było bałwanom, a nierządu patrzyli. Uciekay więc od społeczności złey tak w towarzystwie, jako y w rozmowie, bo albo do ustawania w prawdzie, ktora jest według pobożności, albo do błędu namawia, albo zaprawia do niezbożności. Uciekay od złey społeczności w obcowaniu, y rozmowie, bo słowami jak wąż Ewę, y słowami, także uczynkiem jak Ewa Adama zachęca do grzechu. Uciekay od złey

 społe-

ſpołeczności w obcowaniu, y rozmowie, bo choćby ci ztąd żadney nie zdarzyło ſię mieć ſzkody, y uſzczerbku, przecie złego porozumienia niemogłbyś ſię uſtrzedz. Życie bowiem naſze od towarzyſzow, y zwyczajow, częſtokroć bywa ſądzone.

PUNKT III.

O Nayłaskawſzy Panie JEZU! Ah! jak ſpoł boleję nad ſerca twego ſzczerym utrapieniem! Nie tylko od nieprzyjacioł twoich, ale też od uprzeymych przyjacioł, od Uczniow twoich boleści, y utrapienie cierpiſz. O miłości niezmierna! A przecie od żadnych ſię krzywd dla miłości zbawienia ludzkiego nie odwracaſz. Poglądaſz na Piotra, aby on na ciebie weyrzał, aby porzucił gromadę złosliwych. A oto! poznaje Piotr niebeſpieczenſtwo złego towarzyſtwa. Ucieka od niego, wychodzi na dwor. Płacze gorzko, że kochał niebeſpieczeńſtwo, y że w nim zginął. Teraz poznaje własną ſzkodą prawdę, ktorą jemu w ogrodzie zwiaſtowałeś. O nayłaskwſzy Panie JEZU! tyſiączne tobie czynię dzięki, żeś ſpoyrzał na Piotra, napomniałeś Piotra, aby złego odſtąpił towarzyſtwa. O kochanku duſzy mojey y na mnieś ſpoyrzał! y mnie napominałeś, abym uciekał od towarzyſtwa y rozmowy tych, ktorzy ciężey grzeſzą. Zkąd bowiem tyle rozwiązłości ślubow, y Reguły przeſtępſtwa ſię rodzi, tylko że ſię do niezakonnych przywięzywałem oſob. Za ich chodziłem sladami. Nie ſtarałem ſię chodzić sladami S. Oyca mego,

ktory

ktory już w młodości uciekł od towarzystwa złego, ktorą widział, że idzie przez przepaści przywar do piekła. Nie zachowałem początkow S. Reguły jego! zkąd tyle szemrania, obmow, y niezgod popełniłem? Dla tego że byłem towarzyszem szemrzących, obmowcow, y niezgadzających się. Ah! Panie Boże! Oto już zestarzałem się między nieprzyjacielami mojemi. Już sam siedzę na Katedrze zarazy. Moim towarzystwem, y rozmową nauczam nauki Balaamowey. Ale teraz o zbawienie moje! uciekać będę od wszystkich czyniących źle, mowiących przewrotnie. Ustąpcie precz odemnie wszyscy, którzy sprawujecie nieprawość! Idzcie precz, aby więcey czegokolwiek niepokazało się wemnie dawności! Idzcie precz, aby wasze obcowanie znaku mi przestępowania nie przypieło. Idzcie precz, abym więcey nie był uczestnikiem affektow, mow, y uczynkow waszych! Wysłuchał Pan głosu płaczu mego. Weyrzał na pokorę moją. Łzami obmyłem nogi moje, a jak znowu je szpecić mam?

Czyliż więc, o duszo moja! z złym towarzystwem nigdy się już nie będziesz łączyć? *Kto się dotyka smoły, zmaże się nią.* Czy nie będziesz się łączyła w rozmowie? *Niechciey być przyjacielem człowiekowi złosliwemu, abyś się snadz jego nie nauczył ścieżek.* Czy nie będziesz unikać od towarzystwa złego? *Kto jest według ciała, przesladuje tego, który jest według ducha.* Żałuy, żeś tyle razy z Bracią twoją z Siostrami nieporządnie chodzącymi przestawała. Postanow: Do złego się nie wiązać towarzystwa, ani

ani w rozmowie, ani w obcowaniu; ale wſzelkiemi ſpoſobami uciekać od niego.

NIEDZIELA II. POSTU.

JUDASZ NA POWROZIE SIĘ WIESZAJĄC ROSPACZA.

O NIEROSPACZANIU NIGDY.

O miłoſierdziu Boskim nigdy nie roſpaczać.
Z Rozdz. 4. Inſtr. 72.

PUNKT I.

GDy ſię zaś ſtało rano, radę uczynili wſzyſcy Xiążęta Kapłańskie, y ſtarsi ludu na przeciwko JEZUSOWI, aby go na śmierć wydali. Y związanego przyprowadzili, y oddali Ponckiemu Piłatowi Staroście. Tedy widząc Judaſz, ktory go wydał, że był potępiony, żalem zdięty, odniosł trzydzieści ſrebrnikow Xiążętom Kapłańskim, y Przełożonym, mowiąc: *Zgrzeſzyłem, wydając krew ſprawiedliwą.* Ale oni rzekli: *Coż to do nas, tobie wiedzieć o tym.* Y porzuciwſzy pieniądze w Kościele, odſzedł. A wyſzedłſzy na powrozie ſię obwieſił. Widział Judaſz, ktory go wydał, że był potępiony. Pierwſzą przyczyną roſpaczy Judaſzowi ſą grzechy, a nabardziey wydanie. Albowiem z mnogości grzechow, y wielkości pochodzi roſpacz. Z początku bowiem grzeſznik z bojaźnią przenika grzechy, potym ztąd powſta-
je.

je. Ale jak tylko nałogu złego, y zwyczaju nabierze grzeſzenia, bez bojazni roskoſzom ciała, y innym ſłuży wadom. Tak! grzechem, w który wpada, nie może ſię ukontentować. Gdy codziennie w gorſze upada, jakby w ſtudni, w którą leci, nieznayduje gruntu, na ktòrym by ſię zawieſił. Byłby grunt, gdyby była miara grzechu. Zkąd dobrze ſię mowi: *Grzèſznik gdy brnie wgłąb złego, gardzi.* Powrocić ſię bowiem zamilcza, bo, że już zmiłowania mieć nie może dla ſiebie dla mnogości, y wielkości grzechow ſwoich, rozpacza. Ale gdy rozpaczając więcey grzeſzy, jakby ſtudni ſwojey gruntu uymuje, aby ſię tam utrzymać nie mogł, widzi. Tym więcey bowiem ſiebie kto w złościach teraznieyſzych ſzerzey rozpacza im po życiu tym, że niedoſtąpi dobra wiecznego, roſpacza. O jak opacznie więc S. Ociec naſz napomina: *O miłoſierdziu Boskim nie roſpaczać*, kiedy z roſpaczy tyle wynika niezliczonych, y nayciężſzych grzechow.

PUNKT II.

WIdząc Judaſz, ktory go wydał, że był potępiony, żalem zdjęty, odniosł trzydzieści ſrebrnikow Arcy-Kapłanom, y Przełożonym, mowiąc: *Zgrzeſzyłem: wydając krew niewinną.* Drugą przyczyną roſpaczy Judaſzowi jeſt naſtępujący z grzechow ſmutek. Z wielorakości, y wielkości grzechow pochodzi ſmutek. Gdy bowiem uſilną bojaznią myśl ludzka na ſiebie pogląda, teraz które uczyniła, wylicza złości. Teraz, których

zaniedbała czynić, dobre przypomina ſobie. Teraz, iż ſą przyganne, w których ſię kręci, widzi. Teraz ſobie czynić dobre uczynki dla złych nałogow roſpacza. Teraz żadnego lekarſtwa na takie złości w ſobie nie znayduje. Teraz wierzy, że go ſam Bog ani chce, ani może wſpomagać. Teraz kary, na ktore zasłużył na przyſzłym świecie, już ſobie przytomnie ſtawia. Ztąd, że grzech mu ſię przytrafił nieznoſny, dla ſmutku ſobie ſamemu ukraca życia. Tak Judaſz obwieſił ſię. O jaką ſtraſzliwą niecnotą jeſt roſpacz, z którey ſię złość dopełnia, y miara grzechow! O jak dobrze nas napomina S. Ociec naſz: *O Boskim miłoſierdziu nie roſpaczać.* O jak trzeba unikać wſzelkiego ſmutku rodzącego śmierć! o jak natychmiaſt przez pokutę gładzić grzechy, aby w ten nie wprawiły ſmutek! To żeby był uważył Judaſz, nigdyby nie był roſpaczał o miłoſierdziu Boskim. Czy ty maſz deſperować w miłoſierdziu Boskim? Uważ owe Joba słowa: *Izaliż położyſz obręcz w nozdrzech jego, albo kolcem przedziurawiſz policzek jego?* Ktoż bowiem z ludzi tego Lewiatana uſt uſtrzeże ſię, aby ſię żadney niedopuścił niegodziwości? Ale ztąd poznajemy, jako Odkupicielowi narodu ludzkiego dłużnikami jeſteśmy. Nie tylko nam zakazał w uſta wpadać Lewiatana, ale tez y od uſt powracać pozwolił. Nadziei grzeſznikowi nie odjął, bo policzek jego, aby unikania drogę oporządził, przewiercił, aby przynamniey po zakąſzeniu uciekał, ktory nieoſtrożnie ukąſzenia nie zdrygał ſię. Wſzędzie nas ratuje pomoc Boska. Dał bowiem człowiekowi przykazania,

aby

aby nie grzeſzył, a przecie grzeſzącemu dał ſpoſob, aby grzechow nie rozmnażał, a rozmnażając nieporządnie ſię nie ſmucił, ſmucąc ſię nie roſpaczał. Jeżeliby grzechy albowiem opłakał, y poprawił, chociażby ciężko, y wielorako zgrzeſzył, jeſzcze dziurę w policzku jego znaydzie, przez ktorą był wyſzedł. Łaskawy bowiem, y ſprawiedliwy Stworca naſz; ale nikt niech nie mowi, że łaskawym jeſt, grzeſzę powſzednie. Y nikt, ktoryby zgrzeſzył, niech nie mowi: Ze ſprawiedliwym jeſt o odpuſzczeniu grzechu roſpaczam. Rozwiązuje bowiem grzech Bog, kto go opłakuje. Ale dopuſzczać ſię niech ſię każdy boi, co jeżeliby mogł opłakać godnie, nie wie. Przed winą więc niech ſię ſprawiedliwości boi, po winie jednak niech przemysla o pobożności. Niech ſię nie tak obawia ſprawiedliwości, aby ſię żadną ufności pociechą nie wzmogł. Niech tak nie ufa w miłoſierdziu, aby zaniedbał pokutować: Zawſze, o ktorym wie, że mu łaskawie odpuści, niech też uważa, że ścisle ſądzić będzie. Tak nigdy roſpaczać nie będzie o miłoſierdziu Boskim.

PUNKT III.

O JEZU! O nadziejo moja naypewnieyſza! O zdrowie, y lekarſtwo jedyne mdlejącey duſzy mojey! Ah! kiedy uważam mnogość, y wielkość grzechow moich, zewſząd ſię ſmucę, a uciski śmierci obtoczyły mię. Ah! ſtraſzą mię grzechy przyſzłe, ktorych wiele nie poznaję, y nie znam, jeżelim też kiedy za nię godną czynił poku-

tę. Ah! trwożą mnie teraznieysze, w które codziennie upadam. Trwożą mię, ah! nadewszystko trwożą przyszłe twoje straszne na synow ludzkich sądy. Wiem, o Zbawicielu moy! żem na piekło potysiąc, y million razy zasłużył, ztąd ledwo nie z Judaszem powinienem rospaczać. Ale o JEZU moy! JEZU Zbawicielu moy! O miłosierdzie moje, jeżeli wielkość liczby zmiłowania twojego uważam, rospaczać nie mogę. Przeważa bowiem jedyna kropla krwi twojey nie tylko moje, ale y wszystkie całego świata grzechy. Y coż potym, gdybym rospaczał? Czyliż tym jednym grzechem bardziey bym cię nie obraził, niz innemi wszystkiemi, których się dopuściłem? Prawda jest, o miłości niezmierna! do wszystkiego złego od młodości mojey skłonny jestem. Prawda jest, z mnie tylko jedna jest zguba. Przecież z łaski twojey na wszystko też dobro gotowy jestem. Z łaski twojey zbawienie moje pewne jest. Więc broń mię Boże, Stworzycielu, y Odkupicielu! abym kiedy o miłosierdziu Boskim rospaczał. Bać się będę bowiem zawsze sądow sprawiedliwości twojey. Ale jeżelim grzeszył, będę pokutował, y dobrze w miłosierdziu twoim ufać. Tak bespieczny miłosierdzia twojego czekać będę. Pierwey bowiem Niebo, y ziemia przeminą, niżeli aby był zawstydzony, kto ufa w tobie.

Czyliz więc, o duszo moja! abyś nie rospaczała, według mozności wystrzegać się będziesz grzechow? Wiedz o tym, jak jest niebespieczna rospacz. Czyliż, abyś nie rospaczała, wystrzegać się będziesz nieporządnego,

dnego, y zarazliwego o grzechach smutku? To zasmucenie sprawuje smierć. Czyliż abyś nierospaczała, bać się będziesz przed winą y po niey, a pobożnie przemyslisz? Mężowie złosliwi rzekli: *Zdesperowalismy, za myslami naszemi poydziemy, każdy z nas mysli serca naszego wykona.* Załuy, żeś y ty już brała się do rospaczy, przed się kładąc wielkość grzechow, y zasmucenie. Postanow nigdy o Boskim miłosierdziu nierospaczać, więcey nie pomnażać grzechow: Nieporządnie ztąd nie smucić się, ale przed grzechem lękać się, a po grzechu pobożnie przemyslać, y pokutować.

W PONIEDZIAŁEK Po NIEDZIELI II. POSTU.

JEZUS OSKARŻONY PRZED PIŁATEM, NIE WYMAWIA SIĘ.

O NIEWYMAWIANIU SIEBIE.

Aby się wszelka wymowka zniosła. Z Rozdz. 55.

PUNKT I.

GDy JEZUS stanął przed Starostą, Piłat rzekł: *Jaką skargę zanosicie naprzeciwko człowiekowi temu?* Odpowiedzieli y rzekli mu: *Gdyby ten nie był złoczyńcą, to bysmy go tobie niepodali.* Rzekł im tedy Piłat: *Wezmicie wy go sobie, a według prawa waszego osądzcie go.* Rzekli mu zaś Żydzi: *Nam się niegodzi nikogo nie zabijać, Tegosmy doświadczyli,*

że przewraca narod nasz, y zakazuje dawać czynszow Cesarzowi, y czyni się Chrystusem Krolem. Tedy pytał ich Starosta: *Tyżeś jest Krolem żydowskim?* Rzekł mu JEZUS: *Ty mowisz.* A gdy oskarzyli jego Xiążęta Kapłańskie, y Przełożeni, nic nie odpowiedział. Tedy mowi mu Piłat: *Nie słyszysz, jakie przeciwko tobie mowią świadectwa?* Y nie odpowiedział mu na żadne słowo, tak, iż się dziwował Starosta bardzo. JEZUS złoczyncą niewinnie ogłoszony, milczy, nie wymawia się. Piękny w tym dał przykład Zakonnikom. Z tego także postanowił S. Ociec, *Aby się wszelka zniosła wymowka.* Niebespieczna bowiem wada jest. Kto się w wszelkim występku wymawia, bliski jest upadku. Nigdy się nie nawroci, bo rozumie, że nigdy nie zbłądził. Wina, ktorą ochrania, zawsze się wnim powtarza. Bespieczny onęż odnawia, zawsze ufa w swoje wymowki. To pokrywa winy zapierając się, gdy się mogą utaić. To innym przypisuje winę, kiedy oczywiście doświadczony jest. To winę albo umnieyszyć, albo zamienić pragnie. To jawną uczynku winę prostością umysłu wymawia. To utraciwszy nadzieję wszelką wymowki, do grzechu się przyznaje, ale tak, ażeby z wyznania grzechu pokazał się sprawiedliwym. Ot! dwojaka złości! Czy nie lepiey jest, abyś występek poprostu wyznał, jeżeliś go popełnił, niżeli dla powtorzoney winy w dwojaką wpadać karę?

PUNKT II.

JEzus, gdy go przewrotnikiem narodu żydowskiego nazy-

nazywają, milczy, ani się wymawia. Zkąd y S. Ociec pokazuje, *Aby się wszelka wymowka zniosła.* Wymowka bowiem szkodliwą jest wadą. Kto się ustawicznie wymawia, nie cierpi tego, żeby go poprawiano. Tak sprawiedliwie mowi Prorok: *Wyuczyli język swoy mowić kłamstwo. Aby niezbożnie czynili, pracowali.* Gdyby bowiem prawdę, wyznając winę kochali, odpuszczenie, y spokoyność sumnienia zaraz by otrzymali. Ale gdy winę wymowką ukryć usiłują, bawią się sposobami wymowkę wymysliwiającemi. Bawią się podeyrzaniami, czy onym wierzą. Trapią się bojaznią, aby nie byli wydani. Trapią się robakiem sumnienia, który ich srodze gryzie. Trapią się, bo się wiklą w rozne, a zawsze większe wady pychy, nieposłuszeństwa, śmiałości, zatwardzenia. Wierzą na końcu być siebie samych sprawiedliwemi, którzy się na początku dobrze znali być grzesznikami. Tak nędzni przed Boskim y ludzkim Sędzią siebie usprawiedliwiają, ale gdy pokutować, y siebie poprawiać gardzą, w swojey slepocie mizernie giną. Jezus, gdy niejako czynsze dawać zakazał Cesarzowi oskarzony, milczy, siebie nie wymawia. Ztąd y S. Ociec każe: *Aby się wszelka wymowka zniosła.* Bo choćbyś był niewinny w tym, o co cię oskarzają, przecież dla osiągnienia pokory cnoty, naymniey siebie wymawiać nie powinieneś. Jakże bowiem będziesz się miał za naypodleyszego nad wszystkich, jeżeli nic złego o sobie słyszeć byś nie chciał? Jak że się będziesz rozumiał złym robotnikiem, jeżeli dla defektu wszelkiego nie dasz się naprawić? Jakże się po-

znasz

znasz być grzesznikiem, jeżeli o grzech nie chcesz być strofowany; Zmyslona, y farbowana jest pokora, ktòra o sobie niechce tego, aby mowiono, co wierzy o sobie. O wiele Swiętych Swiętego Zakonu naszego dla cwiczenia się w pokorze, swoję sobie niecnoty przyczytać żądali! Ty ani lubo naymnieyszych, ktòry wielkiemi innemi naycięższemi rzeczami zgrzeszyłeś, niescierpisz, gdy o tobie mowią, albo w tobie poprawiają. Prawda jest. Trzeba pod czas, aby kto wyznał prawdę, ale to w żadnym przypadku nie jest potrzebno, jak w tym, w ktòrym y JEZUS toż samo wyznał. Pyta się Starosta: *Tyżeś jest Krôlem żydowskim?* Mowi mu JEZUS: *Tyś rzekł.* Na wszystkie przedtym zarzucone niecnoty milczy. Tę jednę wyznaje prawdę. Ale czemu? Częśc Boska, y zbawienie blizniego wyciągało tego.

PUNKT III.

O JEZU moy dobry! czy pozwolone mi jest mieysce wymowki? O prawdziwa, y jedyna niewinności! Ty milczysz na tyle złosliwych, y niesprawiedliwych zarzutow, uwłaczania, y naycięższych zelżywosci, a ja tylu grzechom podległy, więcey się będę mogł wymawiać, albo usprawiedliwiać? O istotna swiątoblwosci! Ty milczysz, gdy cię naygorszym złoczyncą wszędy zowią a ja dla naymnieyszych defektow, ktòre popełniłem, nie scierpię, aby mi kto zarzucił? A gdzie jest poznanie mnie samego? Gdzie jest pokora moja? W niczym winnym, we wszystkim sprawiedliwym chcę być widzianym.

nym. O slepoto moja! nie tylko przed ludzmi pokrywam grzechy moje, ale też przed tobą na ſpowiedzi wycięczam. O prożności moja! chcę pokornym ſię pokazywać, ale nie podłym. O zatwardziałości moja! więcey nie poznaję nieprawości mojey! Także to ſzaleję, że przed tobą, przed ktòrym nie uſprawiedliwi ſię żaden z żyjących: uſprawiedliwiać ſiebie przemyslać będę? Ale teraz, O Jezu Zbawicielu moy! Coż czynić będę? Ah lekarſtwo jedyne ran moich! co czynic będę? Oto wſtydzę ſię za pychę moją. Wſtydzę ſię dla prożności mojey. Poznaję grzechy moje. Winowaycą ſiebie przed tobą, y całym światem ogłaſzam. Odtąd, o naypokornieyſzy, y dla miłości mojey upokorzony Jezu, nie tylko moich grzechow, ktòrem popełnił, wymawiać nie będę, ale też zamilczę na to, co mi złosliwie przyczytano będzie. Jak być pokornym przed tobą; jak ſerca nabędę pokoju; jak za twoim poydę przykładem; jak ſię znieſie wſzelka wymowka odemnie, to więc zawſze myslą rozważać będę. Zadna mi ſię niedzieje krzywda, kiedy choć nieſprawiedliwie donoſzą, y oskarżają mnie. We wſzyſtkim zgrzeſzyłem, wſzyſtkiego ſtałem ſię winnym, bo nie w jednym tylko, ale w wielu obraziłem. Odtąd na wſzyſtkie obwinienia milczeć będę z tobą. Wywiklę ſię tak z pychy mojey, z ktòrey ſię we wſzyſtkim wymawiałem. Day mi tylko łaskę ſwoją. O zrzodło, y napełnienie wſzelkiey łaski! aby tym przynaymniey ſpoſobem napotym znieſiona była we mnie wſzelka wymowka.

Czyliż tedy, o duszo moja! więcey nigdy siebie wymawiać nie będziesz; że wymowka niebespieczną, y szkodliwą j st wadą? *Zbytnie nakłaniał serca na wymowienie wymowek w grzechach.* Czyliż też niewinną będąc, dla cwiczenia się w pokorze siebie wymawiać nie będziesz? *Pokornym nie jest, kto unika podłym się pokazywać.* Czy tylko w ten czas wymawiać się będziesz, albo prawdę wyznasz, kiedy z inszey miary część Boska, albo zbawienie bliźniego szwankowałoby? *Biada temu człowiekowi, przez którego zgorszenie idzie.* Załuy, żeś dotych czas siebie wymawiała w grzechach swoich. Postanow: Nie wymawiać siebie, jeżeliś jest winną, nie powtarzać grzechu swego: siebie nie wymawiać, jeżeliś niewinną jest, abyś cwiczenia się w pokorze nie utraciła: Siebie wymawiać, gdyby z inszey miary szwankował honor Boski, albo zbawienie bliźniego, abyś nie dawała pogorszenia.

WE WTOREK Po NIEDZIELI II. POSTU.

JEZUS PRZED PIŁATEM GARDZI KROLESTWEM SWIATA.

O WZGARDZIE SWIATA.

Od spraw się swieckich oddalać. Z Rożdz. 4. Instr. 20.

PUNKT I.

WSzedł znowu do Ratusza Piłat, przyzwał JEZUSA, y rzekł

rzekł mu: *Tyś jest Królem żydowskim?* Odpowiedział Jezus: *Od siebie samego to mowisz, czy tobie inni powiedzieli o mnie?* Odpowiedział Piłat: *Czyliż ja żydem jestem? Narod twoy, y Arcy-Kapłani oddali mi ciebie: Coś uczynił?* Odpowiedział Jezus: *Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby z tego świata było Królestwo moje, słudzy moi podobnoby się sprzeciwiali, abym nie był wydany żydom, teraz zaś Królestwo moje nie jest ztąd.* Rzekł mu tedy Piłat: *Więc ty Królem jesteś?* Odpowiedział Jezus: *Ty mowisz, żem ja jest Królem. Ja się w tym narodziłem, y dla tego przyszedłem na świat, abym dał świadectwo o prawdzie: Wszelki kto z Boga jest, słucha głosu mego.* Jezus gardzi światem. Królestwo moje nie jest z tego świata. Czemu? Bo postać jego ginie. Cokolwiek bowiem na świecie jest, niestatecznym jest. Cokolwiek świat czyni, prożnością jest. W momencie niszczeje wszystko. Czy nie prożność bowiem jest, światowych szukać bogactw, y w nich ufać? Pełzną przez noc. Czy nie prożność jest, światowych zabiegać honorow? Po śmierci żadney o nich pamiątki nie masz. Czy nie jest prożność, chodzić za żądzami ciała? Zycia ukracają. Choroby rodzą. Niesławy nabawiają. Gromadzą kary w piekle nayśroższe. Czy nie jest prożność, starać się usilnie o umiejętności światowe? W dzień sądu o nich żadnego nie będzie pytania. Czy nie jest prożnością, innych rządow pragnąć? *Sąd bardzo ścisły będzie tym, ktorzy mają zwierzchność.* Czy nie jest prożność, nieporządnie się wyższych godności stopniow domagać? Upadek naypewniey nastą-

nastąpi. Czy nie jest prozność, cieszyć się w ziemskich rzeczach? *W samym Bogu prawdziwa pociecha jest.* Czy nie jest prozność, kochać świat? *Miłości Oyca nie masz w tym.* Czy nie jest prozność, świat cały zyskać? *Na nic się przyda.* Słusznie więc SS. Ociec nasz chce, abyśmy z Chrystusem światem pogardzili, y żebyśmy dalekiemi byli od spraw świeckich. Cokolwiek jest na tym świecie godnego, albo roskosznego, nie jest prawdziwie godne, albo pocieszne, ale szczerym rowem. Ten wszystkich, ktòrych w swoim czci pragnieniu, albo ro. skoszy przyimuje, w doły składa.

PUNKT II.

JEzus powtornie oświadcza się; *Krolestwo moje nie jest ztąd.* Czemu? Mocy ciemności na świecie przodkują. Okrążają ziemię, y obchodzą ją dla spustoszenia, dla wyniszczenia jey. To, co jest pod Niebem, zwiedzają dla zatrwożenia, y przewrocenia. Obchodzą całą ziemię, wszystkich światowych, którzy pragną doczesności, myslą kochają, y szukają. Okrąża czart, spieguje, dowiaduje się, y depce ich, bo wchod, y wychod drogę, y gościniec ma w nich. Do wszystkich napędza ich wad, y niecnot przez pożądliwości ciała, przez prozności. W nich samych głupiemi czyni. W nich samych zatwardza, aby to, co jest na Niebie, w skazytelności na ziemi szukali. Czyliż, według przykazania S. Oyca swego, od wszelkich wad, y świeckich spraw dalekim się nie uczynisz? Czyliż z JEZUSEM Królestwem tego świata nie

bę-

będzieſz ſię brzydzić? Czyliż roskoſzami, y prożnością świata nie wzgardźiſz? Czyliż od niecnot, y grzechow świata uciekać nie będzieſz? Czyliż, z S. Oycem ſwoim, światem, jako kwiatem uſchłym nie pogardziſz? Jeżeli choć mało z nim ſię cieſzyć, albo chlubić będzieſz, Panu okrutnemu, Xiążęciu tego świata, diabłu poddaſz ſię. Czyliż nie lepiey jeſt zamiłować Króleſtwo Chryſtuſa? Iść za Chryſtuſem Królem? Oto wyznaje ſię być Kròlem. *Ja Krolem jeſtem.* Króleſtwo Jezusowe jeſt ſprawiedliwość, y pokoy w Duchu Swiętym. Króleſtwo diabelskie, jeſt nieſprawiedliwość, y niepokoy w duchu złosliwym. *Faraon* ten roskazuje tylko ſprawy ziemi, y gliniane posługi wad wypełniac. Kròl zaś naſz, że z Niebа przyſzedł, tylko Niebieskie dzieła, y Niebieskie posługi cnot nam nakazuje. *Faraon* ten przykrą ſwoich ściska posługą, Król naſz ſwoich zachowuje w wolności chwały Synow Boskich. *Faraon* ten ſwoich nareſzcie za nadgrodę wieczną nabawia śmiercią; Kròl naſz żywot nam wiekuiſty daje. Więc ſię uczyń dalekim od ſwieckich ſpraw, dzieła zaś Chryſtuſowe ſprawuy, tak będzie Kròlem twoim, y Kròlować będzieſz z nim na wieki.

PUNKT III.

O Mnie nędznemu! komuż dotych czas służyłem? Czy prawdziwemu Królowi Chryſtuſowi? czy okrutnemu tyranowi, *Faraonowi*, diabłu? w ktòrego Króleſtwie do tego czaſu mieſzkałem. Czy w Kròleſtwie Chryſtuſa? Czy w Kròleſtwie świata? *Nieſtetyż* mnie Panie! *Ze obywatel-*

wate'ſtwo moje przedłużone jeſt. Ah! mieſzkałem z mieſzkańcami *Cedar.* Mieſzkałem w Królestwie świata. Poddany byłem diabłu. Swiatu do tych czas dochowywałem wiary. Bogu przez poſtrzyżenie skłamałem. Swieckie dzieła ſprawowałem. Zakonu ſpraw zaniedbałem. Za pokorę pychę, y wyniosłość nasladowałem. Za Zakonne umartwienie żądze ciała wykonywałem. Za wzgardę wſzyſtkich jego ścigałem ſzalenſtw. Za ſprawiedliwość kochałem nieſprawiedliwość. Za pokoy, roſterki okrążałem. Za pokorne posłuſzeńſtwo zwierzchności ſzukałem. Za umiejętność Swiętych o umiejętność świata ſtarałem ſię. Za wkorzenienie cnot ſtanu mego, niecnotami świata ſiebie zelżyłem. O jak okrutnie uczęſtowało mię Xiążę tego świata! pokoju od jego panowania żadnego nie miałem. Od jedney złey żądzy do inney, od jednego grzechu do drugiego, od jedney proźności do inney mnie przymuſzał. O jak tyrańsko mi roskazywała moc ciemności tych! Tak oslepiła duſzę moję, żem rozumiał ſiebie być ſię ſtarającym o Zakonne dzieła, lubo byłem przecie cały zanurzony w ſprawach ſwieckich. Nieſtetyż! Nieſtetyż! moy Panie, że Obywatelſtwo moje przedłużone jeſt w Króleſtwie Egipskim pod niezbożnym *Faraonem*! Ale teraz, o Królu Królow, y Panie panujących! do ciebie ſię uciekam, przed tobą upadam, pokornie odpuſzczenia proſzę, że dotąd przeciwko tobie upornym ſię pokazałem, żem pogardził Króleſtwem twoim, żem panowanie twoje zaniedbał. Ah JEZU! Nie odrzucay mię już tyle razy zbiega do Króleſtwa

świa-

świata do Kròla świata. Ah! przynaymniey jeszcze mnie teraz przyimi, gdy żydzi, y Narody ciebie za Króla swego niechcą przyjąc. Oto Panie moy Kròlu! Odprzysięgam się świata zdrady. Odrzekam się służby czartowskiey. Od spraw świeckich czynię się dalekim. Kròlestwo twoje obłapiam. Ciebie za prawdziwego Króla mego wyznaję. Dzieła Królestwa twego, y Króla czynić będę. Przyimi mię znowu do Królestwa swego. Panuy nademną. O Kròlu moy y Boże moy! odtąd, y aż na wieki.

Czyliż więc, o duszo moja! gardzić będziesz Kròlestwem świata, y sprawami świeckiemi, poniewasz prożne są? *Podła rzecz jest każda, która przemija z czasem.* Czy pogardzisz Kròlestwem świata, y Króla jego spraw się wyprzysiężesz, poniewasz niesprawiedliwe są? *Głupia rzecz jest to sprawować, co ciężko w piekle opłakiwać trzeba.* Czy Kròlestwo Chrystusa zamiłujesz, y Chrystusa Kròlem uznasz; poniewasz Kròlestwo jego sprawiedliwością jest, y Kròlestwem wszystkich wiekow. Załuy, żeś tak długo jeszcze w Zakonie Xiążęciu świata tego posłuszną była. Postanow: Królestwo świata, y jego sprawy opuścić dla jego prożności, y dla jego nieprawości, y dla tego Kròlestwo Chrystusa dla jego sprawiedliwości, y wieczności zamiłować.

WE SRZODĘ Po NIEDZIELI II. POSTU.

JE-

JEZUS OD NIECNOTLIWEGO KROLA WZGARDZONY, GARDZI CUDZOŁOZCĄ KROLEM. O NIECUDZOŁOZENIU.

Nie cudzołożyć. Z Rozdz. 4. Inſtr. 4.

PUNKT I.

POtym Piłat znowu wyſzedł do żydow, y rzekł do Arcy-Kapłanow, y Poſpolſtwa: *Nie znayduję zadney przyczyny w tym człowieku.* Ale oni zmagali ſię, mowiąc: *Pobudza lud, po całey ziemi żydowskiey nauczając, od Galilei zacząwſzy aż dotąd.* Piłat zaś usłyſzawſzy o Galilei, ſpytał, jeżeliby był Galileyczykiem. A gdy poznał, że był z Heroda władzy, odesłał go do Heroda, ktory y on ſam był w tych dniach w Jerozolimie. Herod zaś obaczywſzy JEZUSA, ucieſzył ſię bardzo. Pragnął bowiem od wielu czaſow widzieć jego, przeto, że słyſzał o nim wiele, y ſpodziewał ſię znak jaki obaczyć, ktoryby ſię ſtał od niego. Pytał ſię jego wielu rozmowami. Ale on nic mu nie odpowiedział. Wzgardził nim zas Herod z woyskiem ſwoim, y wyśmiał odzianego w ſuknią białą, y odesłał do Piłata. Oto gardzi Herod JEZUSEM. Gardzi y JEZUS Herodem. On odzianego w ſuknią białą znieważa JEZUSA, on Heroda znieważa, milcząc. Mowi do żydow. Mowi Piłat. Tylko gardzi mowić z Herodem. Czemu? Cudzołożnikiem był. Zonę miał Brata ſwego. Tak obmierzła cudzołoſtwa niecnota jeſt. Dobrze więc y tego zakazuje naybardziey S. Ociec naſz, gdy mowi: *Nie cudzo-*

cudzołożyć. Ogniem bowiem jeſt cudzołoſtwo aż do zatracenia pożerejącym. Obwinienie tey niecnoty nie tylko aż do ſplugawienia, ale aż do zatracenia pożera. Jakiekolwiek byś miał uczynki Zakonne, jeżeli cudzołoſtwa grzechu nie omywaſz, niezmiernością tego wyſtępku zatłumiają ſię. A co więkſza jeſt. Wſzyſtkie wykorzenia owoce, wſzelkie dobro ſprawowania duſzy znoſi, przeſzkadza, y nie dopuſzcza. Nad czym ciało panuje, ogniem cudzołoſtwa wſzyſtko dobrze po ſobie pokazane pali ſię. Nie tylko zaś uczynkiem, ale też widzeniem cudzołoſtwo ſię wykonywa. *Ktoby obaczył Niewiaſtę dla pożądania jey, już z cudzołożył.* Owſzem popełnia ſię y ſamą myslą, albo kontentowaniem przeciągłym. Oſzukane jeſt ſerce moje na niewieście. Jakimkolwiek ſpoſobem zgrzeſzyłbyś, Krôleſtwa Bożego nie oſiągnieſz. Czołem ſtanieci ſię nierządney niewiaſty. Nie będzieſz wiedział więcey, jak ſię wſtydzić. Zwiątpiony będzie, jak cudzołożnego Heroda, kraytwoy. Ani słowem cię nie raczy Zbawiciel nawrócić. Tak y tobą, jak Herodem, od ciebie pierwey wzgardzony, wzgardzi Chryſtus.

PUNKT II.

JEzus żadnym znakiem nie raczy Heroda nawrôcić. Czemu? bo cudzołożcą był y duchem. Ztąd y tym inſtrumentem: *Nie cudzołożyć*, jak naybardziey zakazuje S. Ociec naſz cudzołoſtwa duchownego. Bo przed rzeczonym cudzołoſtwem nie zdobi nazywać ſię, y liczyć między Zakonnikami. Bowiem cudzołoſtwo duchowne

 jeſt,

jeſt, kiedy duſza do obcowania Boskiego przypuſzczona, y niejako Małżeńſtwem z nim złączona od ducha nieczyſtego pozwala ſiebie przedarować. Chryſtus Pan albowiem jeſt Oblubieńcem. y Mężem duſzy czyſtey. Od niego przyimuje naſienie słowa Bożego, y rodzi mu pożytek ſprawiedliwości, y świątobliwości. Cudzołożnicą zaś jeſt taka duſza, jeżeli przyimuje na mieyſcu myśli ſwojey cudzołożcę diabła. Nierządu patrzy z nim, jeżeliby ducha gniewu w ſiebie przyimowała, a jemu owoc nienawiści wydała. Nierządu patrzy z nim, jesliby ducha nienawiści przyjęła w ſiebie, a wydała owoc obmowiska. Nierządu z nim patrzy, jeżeliby ducha pychy, nieczyſtości, ſmutku w ſiebie przyjęła, a wydała owoc prozney chwały, ſzyderſtwa, prożnowania, y leniſtwa. O duſzo! Ach pomyśl! Tak grzeſząc jednym ſię ſtajeſz duchem z nieczyſtym duchem, którąś przed tym jednym była duchem z JEZUSEM. Boy ſię, a nawróć ſię! przyſtań do pierwſzego męża ſwego! inaczey, żadnego ci znaku łaski, y miłości ſwojey, jak Herodowi niepoczciwemu nie pokaże JEZUS prawdziwy twoy Oblubieniec. JEZUS ani znakiem, ani słowem nie uczcił niecnoty Króla. Czemu? bo był cudzołożnikiem. Grzeſzył bez wſzelkiey wſtydliwości. Y tego cudzołoſtwa, gdy mowi S. Ociec: *Nie cudzołożyć*, naybardziey zakazuje. Taka bowiem duſza ſprawiedliwie podobna jeſt do nierządnicy Jerozolimskiey, o którey ſię mowi: *Na czole wſzelkiey drogi wyſtawiłaś dom nierządow ſwoy.* Bez wſzelkiego zawſtydzenia grzeſzy. Nie lęka ſię przeſtąpić Reguły

guły. Nie zdryga się slubow gwałcić przed Bracią, przed Przełożonemi. Tak jest niewstydliwego czoła. Zadney zgory nie przyimuje poprawy. Jeszcze broni złych spraw swoich. Wszystkim nierządnicom dawane bywają nadgrody, ty zaś dałeś nadgrody wszystkim kochankom swoim. Dusza po takowemu gdy idzie za duchami nieczystemi, daje im za nadgrodę wszystkie swoje cnoty. Przeto ci kochankowie ztąd się przechwalają. Wszystkiego dobrego ich zapomniał Bog, które kiedykolwiek uczynił; bo dobra swoje dał nam kochankom swoim. Ah? duszo grzeszna, Cudzołożnico diabelska! przecież się powroć do męża swego! z inszey miary ani znaku łaski, ani słowa napominania Boskiego więcey nie odbierzesz! z Herodem cudzołożnikiem na wieki wzgardzoną będziesz.

PUNKT III.

COż to jest, o naymiłosiernieyszy Jezu! Czemuż nie rozmawiasz z Herodem, ktoryś przyszedł wzywać wszystkich grzesznikow do pokuty? O dobroci nieskończona! Czemuż mu żadnego znaku łaski twojey nie pokązujesz, którą pragniesz wszelkiego człowieka zbawić? O mądrości wieczna! przed ktorą się nić nie może utaić. Ty wiesz, że Herod ani słowem twoim, ani znakami łaski twojey nie nawrociłby się, dla tego milczysz, dla tego milcząc, gardzisz nim. Ty wiesz, że cudzołostwami zeszpecony, y do wszelkiego lubieżności rodzaju nałożony, nigdyby nie przyjął Swiętych twoich natchnieniow. Ty wiesz, że zatwardziały w grzechach łask twoich na złe

by użył; przeto żadnego do niego słowa zbawiennego nie przemowisz. Przeto mu uymujesz łaski swojey. O jakie są straszne sądy Boskie na Synow ludzkich! w owey godzinie, w ktorey odkupuje cały narod ludzki Syn człowieczy, sprawuje sądy sprawiedliwości swojey. W owey godzine, w ktorey skarby miłosierdzia swojego wydaje, żadnego miłosierdzia nie pokazuje Herodowi. W owey godzinie, w ktorey cały kochaniem, y miłością jest, żadney miłości nie świadczy Herodowi. Prawdziwie sprawiedliwym jesteś Panie y sprawiedliwy jest sąd twoy! Niechciał ciebie słuchać, o wieczna Prawdo! więc zamilczałeś! Niechciał się poprawić, dla tego umknąłeś mu łask dalszych. Ah! jak drzę pod twoim sprawiedliwym sądem. Ale lubo dotychczas rzetelnie nie zcudzołożyłem, jednak po duchownemu zcudzołożyłem. Niestetyż! ilem razy przylgnął do ducha nieczystego pychy, nienawiści, gniewu, zawziętości, lenistwa? Ile razy począłem żal, a porodziłem nieprawość? Ile razy bez wszelkiego zawstydzenia przed Bracią, y Przełożonemi zuchwale przestąpiłem Regułę S., sluby? Ile razy dobre uczynki moje przez wiele lat wielką pracą wyjednane przez prozną chwałę, albo inny grzech czartowstwu wydałem? Ah! wstydzie! Dusza moja zcudzołożyła z czartami. Dusza moja stała się nierządnicą Jerozolimską. Dobra swoje dała kochankom swoim. O niegodziwa niecnoto! dusza moja opuściła ciebie Oblubieńca swego, a przyłączyła się do czartow. Jednym duchem się stała z niemi. Ah obmierzłe świętokractwo! oso-

osobliwszym Zakonu dostojeństwem za Oblubienicę przysposobiłeś ją, łaskami wielkiemi wyposażyłeś! Słowa Boskiego, y Swiętych natchnieniow żyżną uczyniłeś, a przecie cię opuściła slubnego Męża swego, a poszła za cudzym. Czyliż niesprawiedliwie, o Jezu! gardzisz nią, że ona pierwey zgardziła tobą? Czy nie sprawiedliwie słowa swego, y łaski jey umykasz, że ona wzgardziła? Tak jest, o Jezu! ja nie inaczey godzień jestem być częstowanym, jak cudzołożnik Herod. Jednakowoż o dobroci niezmierna! Spodziewam się odpuszczenia od ciebie, bo ja znowu pragnę słuchać ciebie. Chcę, o dobry Jezu! slubny Oblubieńcze duszy mojey! Ciebie samego kochać. Z tobą się złączyć. Przyimiże mnie znowu za Oblubienicę swoją. Oto znowu obiecuję tobie wiarę moją, przemow że więc do mnie! kochay mnie! O miłości moja! niech nie zginę, niech nie będę na pośmiech, y pogardę wszystkim podany kochankom, Amen.

Czyliż więc, o duszo moja! cudzołożyć nie będziesz ani myslą, ani pragnieniem? Więcey do ciebie nie będzie mowił Jezus Oblubieniec twoy. Czy nie z cudzołożysz wiążąc się do nieczystych duchow wad? Jezus więcey znakiem miłości ciebie nie ozdobi. Czy nie z cudzołożysz wydawając dobre sprawy kochankom swoim? Jezus tobą wzgardzi na wieki. Załuy, żeś wiary nie dochowała Jezusowi Chrystołuwi prawdziwemu Oblubieńcowi duszy twojey na Chrzcie, na Professyi, y w Sakramencie pokuty daney, a z czartem zcudzołożyłaś.

Postanow: Nie cudzołożyć rzeczywiście ani myślą, ani roskoszą: Nie cudzołożyć duchownie grzesząc, dobrych uczynkow swoich przez prożną chwałę, albo inny grzech ciężki nie tracić.

We CZWARTEK Po NIEDZIELI II. POSTU.

JEZUS CHCE BYC MNIEY WAZONYM NAD BARABBASZA.

O PODŁYM SIEBIE SAMEGO NIZEY WSZYSTKICH ROZUMIENIU.

Ja zaś jestem robak, a nie człowiek. Z Rozdz. 7.

PUNKT I

PIłat przyzwawszy Arcy-Kapłanow, y Urząd, y Pospolstwo, rzekł do nich: *Przyprowadziliście mi tego człowieka, jakby przewracającego lud, a oto, ja przed wami się pytając, żadney przyczyny nie znayduję w człowieku tym w tych rzeczach, o które jego oskarżacie, ale też ani Herod, więc odesłałem was do niego.* Potrzeba zaś była, aby wypuścił im jednego pod czas Swięta. Miał zaś w ten czas więznia znacznego, który się zwał *Barabbasz.* Mowił więc im Piłat: *Którego chcecie, wypuszczę wam, Barabbasza, czy* JEZUSA, *Który się zowie Chrystus?* Wiedział bowiem, że go z nienawiści podali jemu: Krzykneła zaś razem wszystka rzesza, mowiąc: *Znieś tego, a wypuść nam Barab-*

Barabbaſza, ktòry był dla buntow niektòrych uczynionych w Mieście, y mężoboyſtwa posłany do więzienia: Tedy wypuścił im Barabbaſza. Ktòrego chcecie, wam wypuſzczę, Barabbaſza, czy Jezusa? Oto Piłat Barabbaſza przekłada nad Jezusa. Chciał Jezus być mniey ważonym nad Barabbaſza, abyś ty według napominania S. Oyca ſwego ſiebie mniemał robakiem, a nie człowiekiem, y nad wſzyſtkich ſię pokazywał podleyſzym z ſzczerego ſerca affektu. A czemuż byś ſię nie rozumiał być robakiem? Uważ, jakim byłeś w grzechach przeſzłych. Byłeś bałwochwalnią nieczyſtości. Byłeś chałupą diabelską. Taiłeś ſię w ciemnościach, jak krzeczek. Stałeś ſię nikczemnym jako błoto na ulicach. Pomieſzane było ſerce twoje, kiedy w ſzaleńſtwie byłeś grzechu. Opuściła cię cnota, abyś więcey nie mogł mowić. Wſzyſtko mogę w tym, ktòry mnie umacnia, bo nie było tego ktòryby mnie wzmocnił, poki światła ocz twoich, łaski Boskiey oświecającego duſzę z tobą nie było. Patrzże z tego, żeś był nie człowiekiem w grzechach ſwoich. Nie maſz w tobie rozſądku. Nie maſz w tobie cnoty do czynienia dobrze. Coż tedy? Robak? boś tylko ſię czołgał po ziemi żądzami, y wſzelką twoją chęcią. Robak, ktòrego deptali Anieli, Swięci, ſprawiedliwi, czarci. Na coż ſię pyſzniſz naynikczemnieyſzy ziemi robaczku? Czemu do nikogo z ludzi ſiebie przyrownać nie ſmieſz? Czemu nie ochotnie od Przełożonych ſwoich, jak Jezus od Piłata pragnieſz nad wſzyſtkich być mniey ważony?

PUNKT

PUNKT II.

KRżykneła cała rzeſza, mowiąc: *Znieś tego, a wypuść nam Barabbaſza.* Oto! całe poſpolſtwo JEZUSA mniey waży nad Barabbaſza. Chciał być tak znieważonym, abyś ty według Reguły ſwojey ſiebie robakiem, a nie człowiekiem rozumiał. A czemuż ſię nie mniemaſz robakiem? Pomysl, jakimbyś był dla przeſzłych grzechow. Bardzo jeſteś ty godzien wzgardy, bo wſzyſtkie twoje uczynki ſą nieczyſte, jakby ſukno naybrzydſze. Bardzoś wzgardy godzien ty, bo codziennie grzechow grzechom przydajeſz. Bardzoś jeſt godzien wzgardy, bo od godziny do godziny jak Mieſiąc mieniſz ſię. Raz pełny w gorącości, drugi raz uſtający w oſtygłości. Potym bez wſzelkiey jaſności nabożeńſtwa. Bardzoś godzien wzgady, bo nigdy w jednym ſtanie nie przeſtajeſz. Teraz weſołym, teraz ſmutnym; teraz ſpokoynym, teraz burzliwym. Teraz wyniosłym, teraz pokornym. Teraz ufający jak Lew, teraz niedowierzający, y trwożliwy. Bardzoś godzien wzgardy, bo też ſprawiedliwość twoja przyrownana do ſprawiedliwości dawnych Swiętych Mnichow nieſprawiedliwością jeſt. Jakimże ſpoſobem więc ſiebie między ludzi pobożnych, y ſprawiedliwych liczyć możeſz, ktorzy ſwiecą jako Słońce w obliczu Boskim? Robakiem jeſteś, a nie człowiekiem. Czołgaſz ſię po ziemi, ktora uſtawicznie ciernia, y głogi grzechow wydaje. Robakiem jeſteś nie człowiekiem. Czołgaſz ſię po ziemi, ani kiedy zupełnie mysli nie podnieſieſz do Nieba.

Czyliż więc według nasladowania JEZUSA od całego ludu wywołanym, od obcowania z ludzmi odrzuconym, y jakby robak częstowanym będąc, cieszyć się nie będziesz? Oto Barabbasza wypuszcza Piłat. Lepszym jest rozumiany nad Zbawiciela. JEZUS gorszym nad człowiewieka buntownika, y Łotra ogłoszony, a to dla tego, abyś się robakiem, nie człowiekiem rozumiał. Przy tym pomysl, jakim byś był, gdyby Boska obrona choć na moment ciebie opuściła. Zadnego nie masz grzechu, o ktorym byś nie słyszał, albo nie czytał. Zadney nie masz niecnoty, ktora od drugiego człowieka jest popełniona, ktorey byś ty nie czynił. Niechcieyże się tedy w jakiey szacować cnocie, choćbyś też co cnotliwego uczynił. Skoro cię łaska Boska opuści, tam niespodzianie upadniesz, gdzie się stać gruntownie wychwalałeś. Przybliż się do skażenia, z swoich siebie sił bliskim zguby poznaway. Przybliż się do śmiertelności, dla słabości ciała bliskim się uważ grzechow śmierć przynoszących. Takci markotno nie będzie, jeżeli od całego świata gorszym nad wszelkiego niecnotę, y nayniecnotliwszego człowieka był byś osądzony, y pogardzony. Owszem: Nie miał byś się za co gniewać, gdy byś był policzony między wpadających w doły. Samą rzeczą już byś tam był, gdyby cię łaska Boska od niego nie odciągneła, albo od niego nie zachowała. Wierzże bowiem, y rozumiey się być robakiem, nie człowiekiem, którego skrytość w niższych częściach jest ziemi.

PUNKT III.

KLękam przed tobą o nayłaskawſzy JEZU! nieskończone tobie czynię dzięki za naywiękſzą miłość, ktòrą mię nauczaſz tak potrzebney pokory. Nie doſyć tobie było, żeś wziął na ſiebie nikczemność człowieczeńſtwa mego. Nie doſyć ci było, żeś ſię między zwierzętami porzucił. Niedoſyć ci było, żeś ſię u nog położył Judaſza. Nadto, o czci! o chwało Swiętych! od Piłata, od całego ludu nad Barabbaſza, człowieka buntownego, mężoboycę chceſz być mniey ważony! O wieczny, y niezmierny Majeſtacie! dla miłości mojey, abym ja ſię kiedyżkolwiek ſercem upokorzył, między niecnotliwemi pragnieſz być policzony! czymże tobie o miłości moja! oddam za takowy przykład pokory? O Boże moy, y wſzyſtko! gdy tak bardzo pragnieſz ſię ſtać takim jakim ja jeſtem; oto! całego ſiebie z grzechami memi tobie oddaję. Przyimi mię do towarzyſtwa ſwego. Poſtępuy zemną według kſztałtu woli ſwojey Nadewſzyſtkich poniż mnie. Jeſtem gotowy. Albowiem jeſtem robakiem, nie człowiekiem. Robakiem dla grzechow teraznieyſzych. Robakiem dla grzechow przeſzłych. Robakiem dla owych grzechow, ktòrych byłbym ſię dopuścił, gdyby przy mnie Boska twoja łaska uſtawicznie nie ſtała. O naysłodſzy, y nayukochańſzy Panie! o jedno ciebie proſzę. Oto! do tych czas w innych cnotach niechciałem być podobnym tobie. Dayże mi więc łaskę twoją, abym w pokorze raczył być podobnym tobie, Amen.

Czy-

Czyliż więc, o duſzo moja! Samą rzeczą robakiem, a nie człowiekiem ſiebie rozumieć będzieſz dla przeſzłych grzechow? *Im bardziey hamujeſz nadętość, tym więcey nabieraſz łaski.* Czy ſię robakiem, a nie człowiekiem czynić będzieſz dla grzechow teraznieyſzych? Od tych tym dalſzym ſię ſtanieſz, im ſiebie poznaſz bardziey od nich zmazanym. Czy ſiebie robakiem, a nie człowiekiem ſzacujeſz dla grzechow, ktore byś mogła popełnić? Im ſię bardziey niżey wſzyſtkiego ſtworzenia porzuciſz, tym cię Bog wyżey nad wſzyſtkich wynieſie. Załuy, żeś nie nasladowała Jezusa, mniey poważanego nad Barabbaſza, dotych czas według S. Reguły ſwojey w pokorze. Postanow: Mieć ſię zawſze odtąd nie za człowieka, ale za robaka, dla grzechow przeſzłych, teraznieyſzych, dla tych, których byś ſię dopuścił, gdyby cię nie zachowała od nich uſtawicznie obrona Boska.

W PIĄTEK Po NIEDZIELI II. POSTU.

JEZUSA BICZUJĄ.

O UKARANIU CIAŁA.

Ciało karać. Z Rozdz. 4. Inſtr. 11.

PUNKT I.

PIłat widząc, że nic nie wskorał, zdał Jezusa ubiczowanego. Jezusa jako złoczyńcę biczują publicznie. Ale

Ale intencya jego tayna, którą usiłuje, y pragnie chwały Oyca, y dosyc uczynienia za grzechy nasze. Tak chce y Swięty Ociec nasz. Gdy bowiem dla nasladowania JEZUSA ubiczowanego, roskazuje karać ciało, broni ztąd prożney chwały szukać. Potrzeba jest, abysmy karali ciało. Nie masz większego nieprzyjaciela duszy naszey, jak nasze ciało. Zawsze się sprzeciwia duchowi jeżeliby ustawicznie, y surowo nie było karane, nie będzie posłuszne. Potrzeba, aby zaczynający karali ciało, aby się nie dali zwyciężyć pokusom. Potrzeba, aby postępujący karali ciało, bo żadna się nie nabywa cnota bez umartwienia ciała. Potrzeba, aby doskonali karali ciało, bo inaczey zaraz odpadną od doskonałości. Zaprawdę na nic się nie przyda karać ciało, jeżeliby się ztąd duch prożną chwałą nadymał. Tey kary ten jest koniec: Zadosyć uczynić za grzechy, uśmierzać pożądliwości, ciało duchowi poddać. Ale tego końca nie otrzymujesz, jeżeli w nowy grzech przez prożną chwałę wpadasz. Konca nie otrzymujesz, jeżeli przez prożną chwałę pożądliwość na nowe zapalasz. Końca nie otrzymujesz, jeżeli się duch przeciwko Bogu przez pychę nadyma. Ztąd na przykład JEZUSA chęć twoja, owszem samo biczowanie ciała, ile może być, zawsze niech się dzieje w skrytości.

PUNKT II.

JEZUSA biczują, y rozrywają aż do kości z woli Oyca swojego. Toż samo postanowił S. Ociec nasz. Bo kiedy

kiedy każe *ciało karać*, toż ſamo *z woli Opata dziać ſię*, przykazuje. Potrzeba, *aby ciało karać*. Ciała pożądliwość pod wolą, wolą zaś pod Boską wolą trzeba poddać, a to bez biczowania ciała ſtać ſię nie może. Zkąd y Swięty Ociec naſz, w cierniach ciało męczył, poſtami, czuciem, ſypianiem na ziemi, biczowaniem, włoſiennicami wycięczał. Za tym poſzli wſzyſcy, ile ich jeſt z Zakonu jego w Niebie Mnichow. Ale czyliżby wyſmiana być miała oſtrość takowa pokutujących Mnichow, czy miałaz być wzgardzona tyle błogosławionych Mnichow ſurowość, jeżeliby z życiem roskoſznym Zakonnym wolą wypełnili Boską? Jeżeliby na roskoſzach życie Zakonne zaſtanawiało ſię. Więc karać trzeba ciało. Ale na co ſię przyda, jeżeliby ſię działo bez woli Opata. Ani pożądliwość ciała woli, ani wola Boskiey nie poddaje ſię woli. Nadziei przypiſano będzie. JEZUS biczowany bez miary, że od ſtopy nożney aż do wierzchu nie maſz w nim nic zdrowego. Pytaſz ſię, czemu? Aby niepomiarkowanie w karaniu ciała przypłacił. Dla tego y S. Ociec, jeżeli każe karać ciało, razem uczy, *aby było z wolą Opata*, aby niepomiarkowanie zasługi umartwienia nie zniosło. Prawda jeſt, im kto więcey karze ciało, tym ſię bardziey one karać pobudza, doświadcza ztąd niewymowney Boskiey pociechy słodyczy, która dziwnie przemaga wſzyſtkie ſchodzonego, y ſtrapionego ciała boleści. Wie, ze to ſtrapienie ciała jeſt rodzajem męczeńſtwa. Lubo bowiem nad to, ktòrym członki ſieką ſię żelazem, jeſt łagodnieyſze, długością jednak czaſu dale-

daleko być przykrzeyszym poznaje, to ciała karanie do samey głowy Męczennikow przyrownywać, pożytek z Męki Chrystusa otrzymać, pieczęcie Piątnow na ciele Pańskim wyrazić, słowem, jest to zadatek dziedzictwa wiecznego. Wędzidła więc niektorym potrzeba, aby nie wylewali z brzegow. Koniec bowiem umartwienia przez niepomiarkowanie psuje się. Na coż bowiem *ciało karać*, jeżeliby niesposobne było do służby Boskiey? Na co przez krotki czas karać ciało, jeżeliby było przez długi czas dostateczniey y delikatniey potym zachowane.

PUNKT III.

O JEZU nayłaskawszy! jakże ja się zdrygam ran twoich jakże drzę na biczowanie twoje? jak się boję ciało moje karać? O JEZU moy! ty przez cały czas życia twego zbyt ścisniony jesteś, pokąd krwawym tym Chrztem nie byłbyś ochrzczonym. O jak wielkim pragnieniem żądałeś, siebie po wszystkim ciele poszarpanym, y podrapanym widzieć, abyś się nasycił krwią swoją. O miłości nieskończona! tak żadnego nie masz sposobu, kiedy siebie dla mego wydajesz zbawienia. O miłości! ah! przyidźże y do mnie! przyidz ogniu Niebieski! Straw mnie całego na posługę Pana mojego. Oto ja dla grzechow ciała mego na te bicze, na te rany, na tę zasłużyłem męczenia! A ty cierpisz! Tak miłości moja nie znasz prawa sprawiedliwości. Czegoż mi jeszcze nie dostarcza? tylko żebym ciebie wzajem miłował. Coż? tylko

ko żebym ciało karał. Coż? tylko abym niechcąc w niewolą był wpędzony. Niech się stanie! Ah! niech się stanie Panie Jezu! mało na tym. Niech zginie to ciało, ktòre cię tyle razy obraziło. Niech zginie w czasie, aby nie zgineło w wieczności. Niech się podda pod karność, a dobrze umiera. Nie dla tego wzdy przyszedłem do Klasztoru, abym dobrze żył, ale abym dobrze umierał. Niechże nie będzie tedy żadnego dnia, ktòrego bym tobie, o Jezu ubiczowany! nie stał się podòbnym w trapieniu ciała. A że tobie ta ofiara podobać się nie może, tylko żeby się stała potajemnie, z posłuszeństwem, y pomiarkowaniem, więc to zachowam. O Oblubieńcze krwi! Oto już siebie wiążę od tego czasu do słupa twego. Na bicze gotowy jestem. Niech z tobą cierpię, z tobą umieram, abym z tobą żył na wieki.

Czyliż więc, o duszo moja! codziennie ciało swoje potajemnie karać będziesz? *Ociec twoy Niebieski widzi w skrytości.* Czy z dozwolenia ciało swoje codziennie karać będziesz. *Nie podoba się, w kim wola własna znayduje się.* Czy z pomiarkowaniem codziennie ciało karać będziesz swoje? *Pomiarkowanie Matką jest cnot.* Załuy, żeś dotych czas żyła, zapomniawszy umartwienia Zakonnego. Postanow: Ciało potajemnie, z dozwoleniem, y pomiarkowanie codziennie dla nasladowania Jezusa ubiczowanego karać.

W SOBOTĘ Po NIEDZIELI II. POSTU.

GŁOWĘ JEZUSA CIERNIEM KORONUJĄ.

O UMARTWIENIU MYSLI.

Strzegąć się każdey godziny wady mysli. Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

PO ubiczowaniu żołnierze uplotſzy koronę z ciernia, włoczyli na głowę jego, y ſuknią ſzarłatną otoczyli jego. Y przychodzili do niego, y mowili: *Witay Krolu żydowski*: y dawali mu policzki: y trzciną bili w głowę jego. Koronę z ciernia kładą na głowę JEZUSOWI. Stęka pod cierniową koroną Zbawiciel. Bardziey ſtęka; że zrzodła nieprawości pomieſzały jego. Zrzodła te ſą mysli rożne, y niepożyteczne, ktore żadnemi prawie zawadami nie bywają roſpędzone. Mają tłum dżdzu, to jeſt cieleſnych zmysłow, które im z światowych upuſtow mysli rożnych, y niepożytecznych obficiey udzielają. Stoi przed widokiem mysli to, co słyſzał, albo widział. Wſpomina ſobie, czego węchem dochodził, y probował. Wſpomina ſobie, co głaskał, y czego ſię dotykał. Oto początek rożnych, niepożytecznych mysli. Rodzą ſię, y zachowują tez gnuſnosci mysli, kiedy ſię w potrzebnych rzeczach y pożytecznych naymniey nie zabawią. Gnuſną zaś ſię myslą ſtaje, y na prożną ſię uda-

udaje beſpieczność więcey, gdy w obecnego niewierzy Boga. Ztąd naucza S. Ociec naſz, *Aby był ſtaraiącym ſię Brat około mysli przewrotnych, ſtrzegąc ſię każdey godziny od wad mysli. Przeto y w Boga zawſze w myslach ſwoich obecnego wierzy.* Takowe bowiem rożne, y niepożyteczne mysli jedność, y ſpokoyność mysli mieſzają. Znoſzą nabożeńſtwa, pobożności, y skruchy ducha. Otwierają drzwi ciężkim pokuſom. Wprowadzają leniſtwo, słowem: Kolce ſą ciernia, ktoremi uſtawicznie głowę Jezusa kolą.

PUNKT II.

KOronę z ciernia kładą na głowę Jezusa, którzy prożne o ſwoich talentach, albo uczynkach mają mysli. Którzy rożne porozumienia to o Przełożonych, to o ſpołbraci mają. Którzy ciekawe badania ſię o innych uczynkach, y ſprawach w myslach ſwoich ſtanowią. Którzy przyſzłe skutki Klaſztora, albo Przełożonych przeczuwają rządy w myslach ſwoich. Ktorzy to, albo owo tak mocno ſobie, ale fałſzywie imaginują, jakby w ſamey rzeczy tak było, aby oni wierzyli, a bayki ſwoje za prawdę udali pięknie. Zkąd rożne uſiłowania ſprawują, y ſtarania, to na teraz, to na potym trafiające ſię rzeczy. Zawſze nieſpokoyni, innych także częſto napaſtują ciężko. Pochodzi ta nieſpokoyność od natury melancholiczney, od prożnowania, od namiętności niepomiarkowanych, y pożądliwości. Dla czego S. Ociec naſz napomina: *Aby był pilny Brat koło przewrotnych mysli,*

sli, ſtrzegąc ſię każdey godziny od wad mysli, a Boga miec w myslach ſwoich obecnego. Sprawiedliwi bowiem nie lgną w w głębinie mysli, y ſtarania ſwego, ale zaraz jak ryby mające piorka, skaczą po wodzie. Mysl, y ſerce do Boga podnoſzą. Nie nasladują *Ezawa* Męża świadomego łowow, y człowieka oracza. Nie roſprowadzają ſię namiętnością, albo chęcią do powierzchownych rzeczy przez mysli, albo daremne zabiegi. Nasladują zaś *Jakuba* męża proſtego, y mieſzkającego w domu ſwoim. Mysl bowiem y umysł do Boga proſtują. Samych ſiebie, y ſwoje wnętrzne uważają rzeczy. Tak S. Ociec w obliczu naywyżſzego Dozorcy przemieſzkiwał z ſobą. Wiedzą bowiem, że głowa JEZUSOWA cudzemi myslami, y ſtaraniem skłota bywa. Głowę JEZUSA trzciną biją, ktorzy złe przypuſzczają mysli, one chowają, y zatrzymują. Jaſzczurkami ſą takowe mysli, ktore ſerce rożnemi żądzami, jakby zajadliwym ukąſzeniem zabijają. Jedna taka zła mysl rozmyslnie przypuſzczona, już ich więcey bez pokuty nieſpodzianie do piekła zepchnęła. Aby ſię tobie to złe nie przytrafiło, idz za nauką S. Oyca ſwego: *Bądz pilnym około złych mysli. Strzeż ſię każdey godziny wad mysli. Wierzay, że jeſt w myslach twoich obecny Bog. Mysli twoje złe przychodzące zaraz przybii do Chryſtuſa.* Nie pozwalay niczemu, aby nierządnie nie odmłodniało, ale maleńkie rzeczy, to jeſt pomyslenia nieczyſte, natychmiaſt uderz o opokę, ktorą jeſt Chryſtus. Zaraz jak tylko poſtać pokuſy w mysli ſię pokaże, zatłumiay ją. W tym niech będzie

dzie wszelkie staranie twoje, y natężenie mysli. Ztąd bowiem początek dobrego, y przyczyna grzechu jest. Błogosławionym będziesz, jeżeli to zachowasz, ani nigdy głowy Jezusa trzciną zarazliwey mysli nie będziesz uderzać.

PUNKT III.

KŁaniam się tobie, Jezu! prawdziwy Krolu duszy mojey. Kłaniam się tobie naywyższemu Panu mojemu. Kłaniam się tobie wzgardzonemu, cierniem ukoronowanemu Zbawicielowi mojemu. Nigdy bardziey ciebie nie poznaję Pana panujących, jako kiedy cię zelżonym widzę dla mnie. Nigdy cię bardziey nie kocham, jako gdy spoyrzę na ciebie miłością moją zranionego. Ktoż by takie krzywdy poniosł za nieprzyjaciela? chyba żeby był Bogiem y człowiekiem. Ktoby takie boleści za nieprzyjaciela naynieprzyjaznieyszego ścierpiał? Chybaby był Odkupicielem. O Zbawicielu duszy mojey! O lekarstwo ran moich! Ty chciałeś tę zelżywą, y bolesną koronę na głowie dzwigać, że głowa moja pełna jest rożnych, niepożytecznych, cudzych, a złych mysli. Niech cię chwali Niebo, y ziemia za tę naywiększą łaskę. Niech cię błogosławią za niezmierne to dosyć uczynienia, y opatrzenia dobrodzieystwo wszyscy Aniołowie, y Swięci Boscy. O bogdayżem naysłodszy Zbawicielu moy! nigdy złemi memi myslami głowy twojey nie ranił! O Królu moy, y Boże moy! panuy przez łaskę

skę ſwoją nad rozumem moim, abym odtąd ſiebie każdey godziny ſtrzegł od wad mysli, Amen.

Czyli więc, o duſzo moja! ſtrzeć będzieſz ſiebie każdey godziny przy obecności Boskiey od rożnych, y niepożytecznych mysli? *Bog przenika ſerca.* Czy ſtrzeć ſię będzieſz każdey godziny od nienależytych przy obecności Boskiey mysli? *Bog jeſt Sędzią.* Czy ſtrzeć ſię będzieſz każdey godziny przy obecności Boskiey od złych mysli? *Bądzcie Swiętemi, albowiem ja Swięty jeſtem Pan Bog waſz.* Załuy, żeś ſwemi złemi myslami tak ciężko głowę JEZUSOWA, ubiła. Poſtanow: Przy obecności Boskiey z zrozumienia zaraz wypychać rożne, y niepożyteczne mysli, y złe.

NIEDZIELA III. POSTU.

OTO CZŁOWIEK! KTOREGO NIENAWIDZI CZŁOWIEK ZYDOWSKI.

O NIENAWISCI.

Nikogo nie mieć w nienawiści. Z Rozdz. 4. Inſtr. 64.

PUNKT I.

WYſzedł znowu Piłat na dwor, y mowi im: *Oto! wyprowadzam wam go na dwor, abyście poznali, że żadney przyczyny w nim nie znayduję.* Wyſzedł tedy JEZUS nioſiąc koronę cierniową, y odzienie ſzarłatne, y mowi im: *Oto człowiek!* Obaczywſzy tedy jego Arcy-Kapłani y słudzy,

dzy, wołali, mowiąc: *Ukrzyżuy ukrzyżuy go.* Rzekł im Piłat: *Weźcie wy go ſobie y ukrzyżuycie: ja w nim bowiem nie widzę przyczyny.* Odpowiedzieli mu żydzi: *My mamy prawo, a według prawa ma umierać, bo ſię Synem Boskim uczynił. Oto człowiek!* ktòrego rodzay żydowski ma w wnętrzney nienawiści. Nasladuje ten narod obrzydliwy bardzo wielu, nawet y Zakonnicy. Mają go w nienawiści w Bracie, a przecie nie wierzą, y za nienawidzących niechcą ſię mieć, ani żeby takiemi widzianemi byli. Cierpliwi jeſze o ſobie trzymają, że tylko ſamym umysłem brzydzą ſię ſpołbratem. Rozumieją ſię być cichemi, kiedy podrażnieni odpowiadać pogardzają. Kochać mniemają ſobie, gdy żadnym gęſtem, y poruſzeniem wyſmiewającym, albo odwracającym ſię ſpołbrata nie przedrzezniają, albo z niego nie ſzydzą; tym czaſem od obcowania z nim uciekają. Za dobre bez gniewu na niego nie mogą patrzyć. Z przykrością z nim rozmawiają, albo o nim myslą. Nie kochają, y nie ſzanują, jak innych ſpołbraci. Prawda, że żemſty nie ſzukają, krzywdy odpuſzczają, ale zawſze pamiętni na nie, albo dla obyczajow nieprzyjemności, odwrocenie chowają w ſercu. Ale ktoż nie widział jawney nienawiści? Zaiſte nie tylko słowa, ale oſobliwie wola u Boga jeſt obwinióna. Nie tylko dzieło grzechu, ale też slub, y poſtanowienie ſtoi za grzech. Coż należy, czyliby kto jawno, albo potajemnie Brata zabił? Częſto zmyslona cierpliwość oſtrzey do gniewu zapala, niż gruba mowa. Nayokrutnieyſze podczas nacięcia krzywdy przechodzi

złosliwe milczenie. Lżey ſię znoſzą od nieprzyjacioł zadane rany, niżeli nienawidzących podchlebſtwa chytre. Widziſz, jak dobrże uczy S. Ociec: *Nikogo nie mieć w nienawiści.* Nie jeſt Zakonnikiem, ale Mężoboycą, który Brata nienawidzi ſwego. Chryſtuſa w Bracie nienawiścią śmiertelną z żydami przesladuje.

PUNKT II.

ARcy Kapłani, y śłudzy wołali, mowiąc: *Ukrzyżuy, ukrzyżuy go.* JEZUSA śmiertelną nienawiścią w słowach ścigają. Ciężka to, y nieznoſna jeſt nienawiść. Nie tylko tego który nienawidzi ciężko przeraża, ale też tego, który jeſt w nienawiści, śmiertelną nienawiści zaraża trucizną. Ztąd ſpołeczne, y gorące kłotnie, ztąd porożnienia oczywiſte, ztąd ſzepty, y obmawiania, ztąd jawne obelgi wſzczynają ſię. A bodayby zaraza ta tylko między temi, ktòrzy ſię wzajem nienawidzą, ſrożyła ſię, ani ſię daley nie czołgała, albowiem gdy każdy z nienawidzących ſwoim poufałym poniesioną przekłada krzywdę, y tych też piekielnym nienawiści podpala ogniem. Tak miłość całego Klaſztora jednym częſto pociskiem obalona bywa. *Muſi tedy być, że pod niezgodą duſze nie ſą beſpieczne, a gdy pochlebuj i ſtronom, idą na zatracenie, którego niebeſpieczeńſtwa złe na tych ma wzgląd na początku, którzy ſię ſtali ſprawcami.* Surowo więc S. Ociec zakazuje: *Nikogo nie mieć w nienawiści.* Zakonnikiem nie jeſt, ale mężoboycą, kto Brata ſwego nienawidzi. JEZUSA do Krzyża przybija, kto słowami Brata obraża.

My

My prawo mamy, y według prawa ma umierać. Oto Zydzi na oſtatni ſtopień nienawiśći już wſtępują. Smierć knują JEZUSOWI. A w tym nienawiśći rodzaju niekiedy Zakonnicy naſladują żydow. Ile razy bowiem nie ſwoim donieſieniem sławy, y miłości u Przełożonych onym, ktorych nienawidzą, ubliżają? Ile razy przeſzkadzają, aby onym Przełożeni łask jakich nie świadczyli? Ile razy przez ſiebie, albo przez innych dokazują, żeby z urzędow albo złożeni, albo do nich nie byli przypuſzczeni? Ile razy nieoinſzą ſię złość ciężſzą kuſzą, tylbo żeby ich o śmierć ſamą przyprawić? A przecie ſię zapierają, y wiary nie dawają, ze Brata nienawidzą. Nienawiść w płaſzcz obwijają pozorem ſprawiedliwości, niegodności oſoby *&c.* Tego by nigdy nie dokazywali, gdyby nie nienawidzieli. O nieuleczona rano nienawisci! Zadnym ſię nie znoſi ſpoſobem. Nie długością czaſu kończy ſię. Wſzyſtkie okazye ſzkodzenia przeczuwa, y podchwytywa. JEZUS w ſpołbracie umierać, y być ukrzyżowany ma. Ty ſię ſtaray nikogo nie nienawidzieć. Lubo jednego nienawiść wſzelką karności twojey pracę nieważną czyni. Zadnemi ofiarami nie ubłagaſz Boga, pokąd byś nienawidział Brata ſwego. Zaraz wſzelkie poruſzenie wnętrzney nienawiśći przytłumiay. Jeżeliby jey pozwolił mieyſca na naykrotſzy czas, niezmierny zawezmie wzroſt. Tak widziemy, że ſię niektorzy od młodośći aż do ſamey ſtarości wzajem nienawidzą. Naſladuy S. Oyca, ktory jadowitych ſwoich nieprzyjacioł Oycoboycow Mnichow, Florentego Kapłana zawſze kochał. Naſladuy Opata *Agatona.* Nigdy nie

nie zaſnął chowający w ſercu ſwoim żal przeciwko komu. Nigdy nie pozwolił innemu ſpać, któryby miał cokolwiek przeciwko ſobie. Nasladuy JEZUSA, ktòry za nieprzyjacioł ſwoich umarł.

PUNKT III.

O Niezmierna miłości! a jakże ciebie żydzi mogą mieć w nienawiści, ktòry cały jeſteś miłością? Jakże cię nienawidzieli, który dziwnemi ich obdarzyłeś dobrodzieyſtwami? Jakze z nienawiści tobie przyczyniali ſię do śmierci, ktòry życie im dawać przyſzedłeś? Ah! czegoż ſię dziwuję zydowskiey nienawiści śmiertelney? Czyliż nie y ja częſto ſpołbrata dla opacznego porozumienia, fałſzywego podeyrzenia, dla daremney imaginacyi nienawidziałem, lubo przecie on mnie kocha? Czyliż słow uwłaczających, albo zelżywych przeciwko niemu nie mowię nierozmyslnie, choć on dobrze o mnie mowi? Czyliż jego' nie przesladuję, kiedy on jeſt na mnie łaskawy? Czyliż częſto y innych do nienawiści jego nie podſzczuwam, gdy on innych wſzyſtkich do kochania mnie pobudza? Tak o dobroci nieskończona! jeſzcze jeſteś odemnie w nienawiści? Jeſzcze ci ſię do śmierci przyczyniam? Jeſzcze cię krzyżuję? Zycie ſduſzy bowiem ſobie, y temu, ktòrego nienawidzę, y wielu innym, których ſię o krzywdę uczynioną uskarzam, okrutnie odeymuję. O JEZU! O miłości! O słodyczy miłości nieograniczoney! Odeymi odemnie wſzelkie porozumienie, y cokolwiek miłość razić może. Oto, o duſzo moja! *Oto człowiek!* Oto! którego ty z żyda-

mi

mi przesladujeſz! Ah! niech przepadnie odtąd ta zbrodnia jak naydaley może od ciebie. Cierp od ſpołbraci ſwoich, cokolwiek pragnieſz. Niech cię nienawiśćią przesladują, jakby mogli, przecie kochay ich dla Jezusa. Poſtanow nikogo nie mieć w nienawiści. *Oto człowiek!* Oto! kocha, gdy jeſt w śmiertelney nienawiści.

Czyliż więc, o duſzo moja! nikogo nie chceſz nienawidzieć nienawiścią wnętrzną? *Kto pokrywa nienawiść zdradliwie, będzie wyjawiona złość jego w zgromadzeniu.* Czy nikogo nie nienawidzieć poſtanawiaſz słowem? *Ktoby rzekł Bratu ſwemu:* Głupi, *będzie winien ognia piekielnego.* Czy nikogo nie nienawidzieć ſtanowiſz uczynkiem! *Kto nienawidzi Brata ſwego, w ciemnościach jeſt.* Załuy, żeś wſzkole miłości, *Oto człowieka!* nienawiścią śmiertelną w ſpołbracie przesladowała. Poſtanow: Ani umyśłem, ani słowem, ani uczynkiem nikogo nie nienawidzieć.

W PONIEDZIAŁEK Po NIEDZIELI III. POSTU.

JEZUS MOC NAD SOBĄ, NIE PIŁATOWI, ALE OYCU PRZYZNAJE.

O PRZECIWNOSCIACH Z RĘKI BOSKIEY PRZYIMUJĄCYCH.

Znoś Pana. Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

USłyszawszy Piłat tę mowę, że się czynił Synem Boga, bardziey się obawiał. Y poszedł znowu do Ratusza, rzekłszy do Jezusa: *Zkądżeś ty jest?* Jezus zaś mu nie odpowiedział. Mowi mu tedy Piłat: *Nic mi nie odpowiadasz? Niewiesz, że mam moc ukrzyżować ciebie, y mam moc wypuścić ciebie?* Odpowiedział Jezus: *Nie miałbyś przeciwko mnie żadney mocy, gdyby ci z wysokości nie dano.* O pełne pociechy słowo! cokolwiek nam się przytrafia przeciwnego albo od Przełożonych, albo od społbraci, albo od innych ludzi, albo od samych czartow, nie zkąd inąd nam się przytrafia, jako od mocy zgory, od Boga, od jego nalegającey, albo dopuszczającey Opatrzności. Tym samym cieszy nas S. Ociec nasz słowami Psalmisty w Rozdziale 7. skoro nam przepowiedział utrapienia, y prześladowania od Przełożonych, społbraci &c. *Znoś Pana*, niechce, żebyśmy człowieka &c. ale Pana w przeciwnościach znosili. Nie masz żadnego złego, którymby nie był nabawiony Pan, jeden wyłączywszy grzech. Wszechmocny zaś Bog, jako wszystko dobrze stworzył, tak wszystkim dobrze rządzi. Owszem według świadectwa błogosławionego Joba: *On sam jest, a nikt nie może przewrocić mysli jego.* Lubo są Aniołowie, dobrzy, y źli, ludzie pobożni, y niezbożni, Niebo, ziemia, y cokolwiek na nich jest, osobliwie jednak nie są, ale w Bogu zastanawiają się. Inaczey się ruszać nie mogą, jako gdy Boskim natchnieniem ruszają się. W wszel-

wszelkiey sprawie w tego się wpatrywać trzeba, ktory osobliwie jest, a wewnątrz rzecz sprawuje. Tego mysli nikt niemoże przewrocić, bo jest nieodmiennym. Tak zaś na kazdego z osobna, y na naymnieyszych ma wzgląd, jak na wszystkich, y naywiększych. Rządząc, bowiem wszystko napełnia, y napełniając rządzi. Dla tego co cierpisz, albo z dopuszczenia co cierpieć rozumiesz, *znoś* więc z JEZUSEM *Pana.*

PUNKT II.

NIe miałbyś mocy przeciwko mnie żadney, gdyby ci zgòry nie była dana. JEZUS na Piłata się nie gniewa, że zle od niego osądzony. Oyca władzy, y dopuszczeniu wszystko przypisuje. My, że od Przełożonych, od Braci, od ludżi, od czartow, od żywiołow tak wiele znamy cierpieć, często się gniewamy na nich. Ale nie człowiekowi, ani czartowi, ani inszey przyczynie przykrości naszey moc przypisana być ma, ale Sprawcy naszemu. Często zaiste bies, y ludzie złosliwi utrapienia sprawiedliwych żądają, ale jeżeli od sprawcy naszego mocy nie nabywają, na trapienia potrzebę żadną miarą się nie wzmagają. Zkąd y wszelka wola diabelska, y nieprzyjaznych niesprawiedliwa jest, a przecie za dopuszczeniem Boskim wszelka moc jest sprawiedliwa. Czy byś to za głupstwo poczytał temu, ktòryby się na miecz uderzającego, a nie na samego się uderzającego srozył? Czybys o większą tego nie obwiniał złośc, któryby się ważył swojemu Panu, w ktòrego ręku życie, y śmierć byłaby jego,

choć w naymnieyſzey ſprzeciwiać ſię rzeczy? Ty tedy niechćiey ſię gniewać na tych, ktòrzybykolwiek tobie ciężkość uczynili jaką. Są to oni inſtrumentami, czyli niejakiemiś rzemiosłami Sprawcy twego, ktòry ciebie przez nich trapi. Nie ſzukay zemſty. Znoś cierpliwie z Jezusem Pana. Mow z Dawidem: Dopuść mu, niech złorzeczy Dawidowi, bo podobno przykazał jemu Pan. *Nie miałbyś mocy na mnie, gdyby ci nie była dana z wyſokości.* Wſzyſtko w mocy jego jeſt, od ktòrego jeſt, aby on opatrywał, jakby być miało. Wſzyſtko, co rozrządził, ſporządzone jeſt. Wſzyſtko dobrym jeſt. Wſzyſtko Swęte jeſt. Wſzyſtko doskonałe jeſt. Wſzyſtko wybranym zapewne ſprawuje ſię dla zbawienia, ktòrzy bowiem kochają Boga, w przeciwnościach, y za przeciwności wdzięczni ſą Bogu. Radzi ſą być trapionemi, bo nie od ſtworzenia, ale od Stworcy wſzelkie przyimują utrapienia. Naywiękſza ich jeſt roſkoſz, że upodobanie Boskie w nich ſię wykonywa. Bardziey ſię cieſzą z jego w przeciwnościach ſwoich upodobania, niżeli z własnego ſwego ſzczęścia zdania. Pewnemi ſą, że ta ſzczęśliwość bardziey by była ſzkodliwſzą dla nich bez upodobania Boskiego. Więc we wſzyſtkich przeciwnościach z weſelem, y dziękczynieniem na przykład Jezusa *znoś Pana.* Znaſz, zkądby przychodziły? Od tego ſamego, którego mysli nikt odwrocić nie może.

PUNKT III.

BŁogosławię, wielbię, chwalę ciebie Jezu nayłaskawſzy na wieki! Dziękuję tobie, o naylitościwſzy Nauczycielu

cielu duszy mojey za tę Swiętą naukę. Dziękuję tobie: O żywocie życia mego! za ten żywy twoy przykład. Uczysz mnie, o Prawdo Przedwieczna, że wszelka moc przeciwko tobie od Oyca jest twojego. Czego nauczasz, to cierpliwością swoją, weselem swoim, dziękczynieniem swoim potwierdzasz. Zelżywości, y boleści nie Piłatowi, nie żydom, jakby niecnotliwym pioruna, y piekła godnym ludziom przyznajesz, ale mocy Oyca przypisujesz, y bicz ręki Oycowskiey mile całujesz. O mnie niedbałemu Uczniowi w szkole cierpliwości twojey! Jeszczem się do tych czas tey nie nauczył nauki, małom się przykładał. Ah! zkądże wszelka moja niecierpliwość? zkąd gniew? zkąd zawziętość? zkąd nienawiść? zkąd niezgody? Nieprzyjacioł, przesladowcow moich tylko uważam. Nie uznaję mocy Oyca, ktòra mnie nieprzyjaciołom moim na biczowanie oddała. Nie wdzięcznie przyimuję z ręki jego chłosty, ktòre mi zadaje na zbawienie moje wieczne. O naysłodszy Nauczycielu moy Jezusie Chrystusie! Przepuść mi, odpuść mi błąd, y niecierpliwość moją. Oto od tey godziny uznaję moc Oyca twego, która na mnie przepuszcza wszystkie przeciwności, albo dopuszcza trefunki. Od tey godziny żadney inszey przyczynie złego mojego, tylko Sprawcy mojemu przyznam. Od tey godziny wdzięcznie przyimuję wszystko słodkie, y gorzkie z ręki Pana mojego, ktòry wszystko mi na dobre sporządza, y obraca. We wszystkim z tobą o Jezu moy! znoszę Pana.

Czyliż więc, o duſzo moja! uznaſz Boga za Sprawcę przeciwności twoich? *On jeſt, który rani, y goi.* Czy nikomu innemu onych nie przypiſzeſz? *Byłbyś pokrzywdzonym, gdybyś komu innemu przypiſał.* Czy wdzięcznie z ręki Paskiey one przyimujeſz? *W przeciwnościach więkſza ſię ukrywa łaska, niżeli w pomyslności.* Załuy, żeś ſię nie ſtarała poznawać tego, że w przeciwnościach rzecz cała pochodzi od mocy Oyca. Poſtanow: Za ſprawcę przeciwności twoich Boga zawſze uznawać, y dla tego one nikomu inſzemu nie przypiſywać, ale cierpliwie, weſoło, y wdzięcznie one przyimować z ręki Pańskiey.

WE WTOREK Po NIEDZIELI III. POSTU.

PIŁAT Z BOJAZNI LUDZKIEY GOTUJE SIĘ DO WYDANIA SENTENCYI SMIERCI PRZECIWKO JEZUSOWI.

O PRZYBIERANIU SIĘ W BOJAZN BOZĄ PRZECIWKO BOJAZNI LUDZKIEY.

Boga niech ſię boją. Z Rozdz. 72.

PUNKT I.

Piłat chciał wypuścić Jezusa. Zydzi zaś wołali, mowiąc: *Jeżeli tego wypuściſz, nie będzieſz przyjacielem Ceſarza. Albowiem każdy, który ſię Królem czyni, ſprzeciwia ſię Ceſarzowi.* Piłat zaś usłyſzawſzy te mowy, wyprowa-

prowadził Jezusa na dwor. Oto Piłat wyprowadza na dwor Jezusa, aby go potępił. Czemu? żeby nie utracił łaski Cesarskiey. Tak wielu mężow Zakonnych, więcey się boi kochanych społbraci obrazić, niżeli samego Boga. Wewszystkim onym zezwalają przeciwko Regule, y ustawom. Posłuszni są woli ich przeciwko własnemu sumnieniu. Troszczą się dzień, y noc, jeżeli zwyczayny poufałey miłości znak podobno opuścili, aby łaski ich nie utracili. Cokolwiek czynią, cokolwiek mowią, podobać się chcą. Zawsze są bojazliwemi, y dozornemi, aby się w czym niepodobali. O głupia, y szalona bojazni! boją się człowieka, ktòry dziś jest, a jutro go nie masz. Boga się nie boją, który jest wiecznym. Boją się człowieka ktòry choć niechcąc, podległym jest prożności, y każdey godziny odmiennym się staje. Teraz kocha, potym nienawidzi. Nie boi się Boga, który jest nieodmiennym, a kochających siebie zawsze kocha. Boją się łaski ludzkiey utracić, ktòra jest podła, y nikczemna, prożna, przemijająca, jak cień, prowadząca do rożnych wad, y nieszczęścia. Nie boją się utracić łaski Boga, ktòra jest droga, stateczna, zbawienie wieczne sprawuje. Boją się człowiekowi w czym nie upodobać, ktòremu się podobać, y od którego być kochanym, bez Boga nie mogą. Serce człowieka, choć Kròla w ręcę Boskiey jest. Nie boją się nieupodobać się Bogu, któremu samemu podobać się, y ktòrego samego miłości potrzeba żądać. O nędzni tacy Zakonnicy! nie są sługami Chrystusowemi, tak świadczy Paweł S.

Jeże-

Jeżeli bym ſię jeſzcze podobał ludziom, nie był bym ſługą Chryſtuſa. O nędzni tacy Zakonnicy! Synami nie ſą S. Oyca! On ſamemu Bogu pragnął ſię podobać. Za nic nie miał, niepodobać ſię ludziom. Krola *Totylę* o okrucieńſtwo beſpiecznie ſtrofował. O nędzni tacy Zakonnicy! ſprawiedliwym ſądem Boskim Przełożonych, y ſpołbraci, jak Piłat Ceſarską, utracą łaskę. O nędzni tacy Zakonnicy! rozrzuci ich Pan, że ſię podobają ludziom. Ty zaś według napomnienia S. Oyca boy ſię Boga; jemu ſamemu niepodobać ſię boy ſię, bez ktòrego nikomu ſię podobać nie możeſz. Jego ſamego łaski boy ſię utracić, bez którey wſzelka ludzka łaska nie przyda ci ſię do zbawienia. To jeżeli uczyniſz, nie będzieſz ſię bał niepodobać ſię ludziom, owſzem życzyć ſobie będzieſz, abyś ſię Bogu podobał.

PUNKT II.

Piłat wyprowadza JEZUSA na dwor, aby go potępił. Czemu? Aby nie był z Urzędu złożony. Poty jak wiele Zakonnikow ſprawiedliwością, prawdą, obowiązkiem ſtanu ſwojego, duſzami ſwojemi gardzi, aby z urzędu nie byli złożeni, albo żeby jakikolwiek urząd, albo co inſzego otrzymali. Tak, żeby dobrze czynili, nie boją ſię Boga, a żeby zle czynili, boją ſię świata. Czy możeſz świat dać tyle, ile Bog da ſprawiedliwemu? Czy możeſz cokolwiek dać, albo odebrać bez Boga, przez ktòrego daje, albo odbiera cokolwiek daje, albo odbiera? Ty więc boy ſię ſamego Boga, ktoż ci to weźmie, co by ci Bog dał? Ktoż

tobie

tobie da, co by Bog odebrał? Jako nie bywa zwyciężony, który daje, albo odbiera, tak ſię nie odbiera, co ſię daje, albo ſię nie daje, co ſię odbiera. Mow tedy często z Prorokiem: *Pan oświeceniem moim, y zdrowiem moim, kogoż ſię bać będę? O jednę rzecz proſiłem Pana, tey ſzukać będę, abym przemieſzkał w domu Pańskim*, y bać ſię nie będzieſz, tylko jednego Boga. Nędzni ſą zaiſte ci Zakonnicy, ktòrzy ſię kogo innego boją. Przytrafi im ſię jak Piłatowi. Ten bał ſię utracić urzędu ſwego. Utracił. Z zniewagą złożony jeſt od Ceſarza. Utracą y oni, co mają od ludzi. Nie doſtąpią, czego ſię ſpodziewają od ludzi, ktòrych ſię bardziey boją, niżeli Boga. Piłat wyprowadza Jezusa na dwor, aby go potępił. Czemu? Bał ſię, żeby nie był karany od Ceſarza. Nieſtetyż! Wieleż też Zakonnikow Reguły, y uſtawy zachowuje, aby nie byli karani, podczas zaś tym chętniey, częściey, y cięźey grzeſzą, im od widoku ludzkiego zdania ſą odlegleyſzemi. Wieleż Zakonnikow to milczenia, to skromności, to powściągliwości, to miłości prawa nie gwałci, aby od innych jakby nabożniczkowie nie byli wyſmiani? Wieleż nie opuſzcza ścisleyſzey życia karności, aby nieſzczerzy hipokrytowie nie słyſzeli? Wieleż ſię nie wſtrzymuje od zakazu Braterskiey naprawy, aby przykremi, y niepomiarkowanemi nie byli zwani? Wieleż ſię raczey nie ſtoſuje ich do oziębłych, y niedbałych ſpołbraci obyczajow, y wad? Niżeli by być mieli od ich obcowania, y poufałości odrzuceni. Tak nędzni z Piłatem bardziey ſię boją ludzkiego, niż Boskiego ſądu. Wolą u-

niknąć doczesnego wyśmiania, niż sromoty wieczney. Bardziey się lękają momentalnego niezbożnych prześladowania, niżeli zadania wieczney kary. O wielkie głupstwo! człowieka się bać bardziey, niż Boga, ktory bez Boga ani włosa z głowy zdiąć nie może. Ty więc boy się Boga, ktory sam ma moc ciało, y duszę zgubić na piekielny ogień. Boy się Boga, za którego walczyć będzie okrąg ziemi przeciwko głupim. Inaczey, tak ci wynidzie, jak Piłatowi. Piłat, że bardziey się bał kary Cesarza, niż Boga, od doczesnego Cesarza, od Boga prawdziwego na wieczne skazany wygnanie.

PUNKT III.

O Uwielbiony Majestacie! Ciebie samego ma się nikt nie bać? O Krolu Nieba, y ziemi! Ciebie samego ma się nikt nie lękać? O straszny Sędzio żywych, y umarłych! Ciebie samego ma się nikt nie bać? Ah Piłacie! jak nierostropnie czynisz, gdy łaski Cesarskiey nad łaskę JEZUSA boisz się utracić? Jak szalono czynisz? gdy się tego boisz, aby ci nie odebrał Cesarz, co Bog dał, y odebrać może? Jak głupio robisz, że się doczesności Cesarskiey bardziey boisz, niż kary wieczney Boga? Ale na coż ja ciebie człowieka pogańskiego z głupstwa strofuję, który JEZUSA nie poznawasz, kiedy nie sposobem głupstwa, ale z naywiększey złości od ciebie mogę być winowany, że JEZUSA znam? Niestetyż! wieleż razy bardziey przyjacielem człowieka, niżeli Boga być chciałem? Wieleż razy więcey się bałem ludzkiey, niż Boskiey utracić

łaski

łaski? Wieleż razy, abym nie omierznął człowiekowi ostygłemu, y niedbałemu w swoim powołaniu, S. Regułę przestąpiłem? Wieleż razy abym się upodobał jemu, dobre opuszczałem uczynki? Wieleż razy za prawdę, y sprawiedliwość nie stawałem, kiedy czegokolwiek doczesnego albom się spodziewał, albo się bałem utracić? Wieleż razy dla wyśmiania, albo prześladowania leniwych poprawy Braterskiey, owszem ścisleyszey karności S. Reguły zaniedbywałem? y pogardziłem? O Jezu! tak od listka, ktòry wiatr porywa, bałem się, a nie bałem się Wszechmocności twojey. Ah! samą rzeczą sługą twoim nie jestem, ani Synem S. Oyca Benedykta, bo do tych czas starałem się podobać ludziom. A cożem odniosł z tego upodobania się żądzy? Oto wielkie, y prożne starania, y frasobliwości, wiele grzechow, niezliczonego opuszczenia, ciężkość sumnienia, wieczność kary. Wszystkim omierzłem, żem tobie nie chciał się podobać. Zgubiłem, czegom się bał utracić. Nie dostąpiłem, czegom się spodziewał. Wpadłem w przeciwności, od których unikać chciałem. Niech przepadnie odtąd Panie! abym komu inszemu, nie tobie chciał się podobać. Nie day tego Boże, abym komu innemu obmierznąć, nie tobie, lękał się. Nie day tego Boże, abym się od kogokolwiek czego dostąpić spodziewał, albo się bał utracić, jako od ciebie! Nie day tego Boże, abym się miał bać więcey przemijającego prześladowania, y naśmiewiska, niż wiecznego. Coż mi zaszkodzi, jeżelibym obmierznął wszystkim, a tobie się

upodobał? Na coż by mi się przydało, gdybym się podobał wszystkim, a tobie nie? Bez ciebie nikt mi się przydać, bez ciebie nikt mi szkodzić nie może. Ustawicznie ztąd w uszach moich brzmieć mi będzie owo S. Oyca mego słowo: *Niech się Boga boją*, abym chętnie, y tobie samemu napotym podobał się, y służył, Amen.

Czyliż więc napotym, o duszo moja! lękać się będziesz samemu Bogu nie ludziom niepodobać się? Jeżeli się boi człowiek, niech się nie ustraszy człowiek, tego bowiem samego bać się powinien człowiek, od którego stworzonym jest człowiek. Czy nie od kogo innego, jako od samego Boga wszystkiego się, albo spodziewać, albo utracić obawiać się będziesz? Jeżeli się boi człowiek, niech się nie straszy człowiek, tego bowiem samego bać się powinien człowiek, od którego wszelkie ma dobro każdy człowiek. Czy bardziey Sędziego Boga, niż ludzkiego dozorcy bać się będziesz kary? Jeżeli się boi człowiek, niech się nie straszy człowiek; tego się samego ma bać człowiek, od ktòrego wiecznie bywa karany człowiek. Załuy, żeś do tych czas więcey się bała człowieka, niż Boga. Postanow: Samego się bać Boga, abyś jemu nie obmierzła: Samego się bać, abyś nie utraciła Boga wszelkie dobro: Tylko się bać, abyś wiecznych mąk Bogu nie miała dodawać.

WE SRZODĘ Po NIEDZIELI III. POSTU.

OTO KROL WASZ! O

O ZOŁDZIE CHRYSTUSA PRAWDZIWEGO KROLA.

Do ciebie tedy teraz słowa moje ściągają się, ktorykolwiek wyrzekając się woli swey własney, a Chrystusowi Panu, prawdziwemu Królowi służyć się obiecując, mocną, y ozdobną posłuszeństwa zbroję na się bierzesz. Z Przem. Reg.

PUNKT I.

BYł wielki Piątek o godzinie niejako szostey, y mowi Piłat do żydow: *Oto Król wasz.* Oni zaś krzykneli: *Znieś, znieś, ukrzyżuy go.* Rzekł im Piłat: *Króla waszego ukrzyżuję?* Odpowiedzieli Arcy-Kapłani: *Nie mamy Króla, tylko Cesarza. Oto Kròl wasz*, woła Piłat na żydow: Odpowiadają mu: *Znieś, znieś, ukrzyżuy go.* Nie chcą też Chrystusowi Panu, prawdziwemu Kròlowi służyć według przykazania S. Oyca owi Zakonnicy, ktòrzy sobie pobłażają, aby nad niemi grzech panował. W ten czas dozwalają w sobie panowania grzechowi, kiedy jego żądzom są posłusznemi. Albowiem w nas jest pożądliwość grzechu, krórey nie trzeba dopuszczać panowania. Jey są żądze, ktòrym nie być posłusznym, aby nie panowali nad posłusznemi. Duchem sprawy ciała trzeba umartwiać, inaczey, będzie panował w nas grzech, a ten krzyczeć będzie ustawicznie: *Znieś, znieś, ukrzyżuy go.* Grzech bowiem nie chce tego, aby w duszy panował Chrystus, ale w nieyże znowu krzyżuje Chrystusa. Ale ktòrzy są Chrystusowemi, krzyżują grzech z

pożądliwościami ſwemi. A czemu taką zapalczywością słudzy grzechu JEZUSOWI przyczyniają ſię do krzyża? Roskoſz, którą mają w grzechu, y z grzechu jedyną jeſt przyczyną. Czyliż bowiem ciebie roskoſz godności, y czci właſney w grzechu pychy nie zatrzymuje? Czyliź ciebie roskoſz zemſty w grzechu gniewu nie ſtrzymuje? Czy ciebie roskoſz ciała w gnuſności nie zachowuje? Ale jeżeli cię pożądliwość grzechu w grzechu zamyka, niechay cię wyciągnie z niego pożądliwość ducha, y cnoty. Daleko większą jeſt, y milſzą ta, niż owa. Odrzecz ſię więc właſney roskoſzy, a służ Chryſtuſowi Panu prawdziwemu Królowi.

PUNKT II.

Nie mamy Króla, tylko Ceſarza. Według tego tak ſię proteſtują z żydami, którzy namiętności wzmagającey w ſobie dozwalają panować. Ta zewſzyſtkim roskazuje onym. Dla tey wſzyſtkim innym służą grzechom, których ſię dopuſzczają. Niepodobna jeſt, aby od nich uwolnieni byli, pokądby jey niezwyciężyli. Nie mogą służyć Chryſtuſowi Panu prawdziwemu Królowi, pokąd ſą poddani przewyżſzającym namiętnościom. Zaś takich namiętności gòrę biorących jeſt ſiedm; tyle, ile grzechow głownych. Głownemi bowiem ſię zowią, bo ſą głową, czy początkiem innych przywar. A przecie nie wſzyſtkie wſzyſtkich razem zarowno napaſtują. Ale tey pycha, drugiey zaś nienawiść, y znowu inney obżarſtwo, albo inſze z rzeczonych przywar jeſt głową.

Ta tobie będzie głowną, od której nayczęściey zwyciężonym bywasz. Ta głowną będzie, około ktòrey bardziey bywasz kuszonym. Ta będzie głowną, o ktòrey zawsze prawie myslić lubisz. Przeciwko tey woynie naypierwey postępować należy. Jeżeli tego jednego nie będzie, pokoju nigdy mieć nie możesz. Zawsze upadkowi podległy zostaniesz. Odrzecz się tedy tey własney roskoszy, abyś mogł służyć Chrystusowi Panu prawdziwemu Kròlowi. *Oto* bowiem *Król wasz!* A jaką że bronią każe nam walczyć przeciwko nieprzyjaciołom? Naymocnieyszey, y znakomitey uchwyć się broni posłuszeństwa. Broń posłuszeństwa, którą ducha prawu Boskiemu, a S. Regule ciało, y jego pożądliwości rebellizujące podbić powinien, jest *naprzod*, aby ku namiętnościom gòrę biorącym wszelką, y ustawiczną serca wzbudził nienawiść, tak roskosz uchodzi się strachem. *Powtore*, aby na pokonanie tey namiętności Medytacye, pożyteczne prace, Swięte czytania, y posty gorąco sprawował. *Potrzecie*, aby zważył, że nigdy przywary nie zwycięży z siebie samego, y swojego przemysłu, dla tego przez modlitwy, y wielką poufałość niech się ucieka do Chrystusa Pana prawdziwego Kròla, od którego jest wszelkie zwycięstwo. *Poczwarte*, aby bez przestanku cwiczył się w przeciwney cnocie. *Popiąte*, aby wdzięcznym umysłem Kròlowi swemu zwycięstwo codziennie przyznawał. *Poszoste*, aby tak długo przeciwko tey nayprzednieyszey wadzie pomienionym sposobem rospierał się, pokąd łacno, y bez pracy porußzenia jey wszelkim nie

nie zmoże powodem. *Poſtodme*, aby zawſze, jednę, a naywiękſzą pokonawſzy wadę, do drugiey, od którey bardziey napaſtowany bywa, podobnym ſpoſobem ſzturmował. Niech ſię nie boi, że walcząc przeciwko jedney, miałby od innych upaść. Albowiem niepodobna jeſt, ażeby zdryganie, y nienawiść, którą ſprawuje przeciwko jedney, nie miałaby ſprawić przeciwko wſzyſtkim. Wſzyſtko ponieważ miłości Boskiey, dla którey powinno być w nienawiści, tą przyczyną ſprzeciwia ſię. O gdybysmy jednego roku jednę wadę pod żołdem Kròla naſzego zniſzczyli, y zburzyli! O gdybysmy jednego roku jednę otrzymali cnotę! Samą rzeczą już oczyſzczeni, już doskonali bylibysmy. Ah! słuchaymy mowy S. Oyca naſzego: *Do ciebie więc teraz mowa moja ściąga ſię, ktokolwiek wyrzekaſz ſię właſnych roskoſzy, Chryſtuſowi Panu Królowi prawdziwemu chcąc służyć mocną y ozdobną posłuſzeńſtwa broń na ſiebie bierzeſz.* Jeżeli bowiem nie posłuchamy, nie będzie Królem naſzym Chryſtus Pan, ani na tym, ani na przyſzłym świecie. Grzech, y śmierć wieczna panować w nas będą.

PUNKT III.

O JEZU Królu Nieba, y ziemi! O JEZU Kròlu chwały! O JEZU Królu Wſzyſtkich Swiętych! czczę cię pokornie! uznaję ciebie za prawdziwego, y jedynego Króla mego! Ale ſpoyrzy o Kròlu moy, y Boże moy! na mnie oczami miłoſierdzia ſwego! tego miłoſierdzia tym pewniey w tym czaſie od ciebie ſię ſpodziewam, w któ-

rym żaden z zydow ciebie za Króla swego uznać, y mieć nie chce. Oto Jezu moy! Krolu moy, y Boże moy! z całey tey rzeszy sam wołam: *Niech żyje* Jezus *Król moy!* niech będzie zniesiony, ale mnie dany, wemnie niech panuje! Niech będzie ukrzyżowany wemnie grzech, niech będzie ukrzyżowana grzechu pożądliwość. Niech będzie ukrzyżowana własna roskosz w grzechu! *Niech żyje, niech żyje* Jezus *Król moy.* Temu Panu y prawdziwemu Krolowi memu służyć stanowię aż do ukrzyżowania wszelkiey pożądliwości przywar. Jedno jest, o Krolu moy, y Boże moy! czego załuję. Dotych czas obrzydliwą zdradą nieszczerym się tobie pokazałem żołnierzem. imię służbie twojey na S. Professyi zapisałem. Przysiągłem wyrzeć się własnych roskoszow wad przez slub nawrocenia obyczajow moich. Wziąłem mocną, y ozdobną zbroję posłuszeństwa na zwojowanie przez S. Regułę złych namiętności. Ach wstydzie! broń odrzuciłem; roskoszom służyłem. Ledwo co zawołała pycha: *Znieś tego, ukrzyżuy go*, ja b. dę nad tobą panowała, broń pokory, którą mi dała Reguła S. połamałem haniebnie. Krola pokornych do krzyża przybiłem. Ledwo zawołała nienawiść: *Znieś tego, ukrzyżuy go*, zaraz broń miłości pokruszyłem nogami, Króla szczerey miłości do krzyża przybiłem. Ledwie zawołało lenistwo: *Znieś tego, ukrzyżuy go*, zbroję gorącości odrzuciłem, Krola serc czystych y dusz pałających przybiłem do krzyza. Zadney nie masz roskoszy wady, którey bym nie pozwolił panować wemnie. Ah! jak się zle miałem, gdy pod żołdem grzechu służyłem. Ran na

rany nabrałem. W śmierć prawie codziennie wpadałem. Ale teraz, o Królu moy! O Boże moy! O życie duszy mojey! przed tobą, y całym Dworem Niebieskim odrzekam się własnych roskoszow. Przysięgam odnawiając śluby moje odtąd, ustawiczną woynę przeciwko własnym roskoszom przez broń S. posłuszeństwa, czyli Reguły wieść aż do śmierci. Będę prześladował nieprzyjacioł Krola mego. [f] Chwytać ich będę, pokąd nie ustaną. Na świadectwo tego Nieba, y ziemi zwołuję. Wy zaś, o Swięci Aniołowie, słudzy Krola mojego! poprzysięgam przez wszelką wierność, ktorą czynicie Krolowi mojemu, pierwey zabicie mnie, niżelibym odstąpił służby znowu Pana mojego. Niech żyje na wieki JEZUS Krol moy, Amen.

Czyliż więc, o duszo moja! odrzeczesz się roskoszy w wadach? *Pożądliwość rodzi grzech.* Czy zawsze przednieyszey wady dobywać będziesz? Saul, że żyć Krolowi pozwolił, zwyciężony jest. Czy bronią Reguły S. tę zwyciężysz? *Posłuszny ogłasza zwycięstwo.* Załuy, zaś do tych czas, wzgardziwszy prawdziwym Krolem, pod żołdem grzechu służyła. Postanow: Odrzekać się roskoszy wad, y dla tego zawsze osobliwszą wadę, czyli przemagającą namiętność, zbroją Swiętey Reguly, czy posłuszeństwa zwyciężać.

WE CZWARTEK Po NIEDZIELI III. POSTU.

JE-

JEZUS SENTENCYĄ SMIERCI PRZYIMUJE. O SPOSOBIE PRZYIMOWANIA ZAKONNYCH POKUT.

Niech dosyć uczyni winowayca za to. Z Rozdz. 43.

PUNKT I.

Piłat zasiadł Trybunał na mieyscu, ktory się zowie *Lithostrotos*, po żydowsku zaś *Gabbata.* Umył ręce przed ludem, mowiąc: *Ja niewinny jestem od krwi tego sprawiedliwego; wam wiedzieć o tym*; A odpowiadając cały lud, rzekł: *Krew jego niech będzie na nas, y na Synow naszych.* Tedy więc wydał go onym, aby go ukrzyżowali. Jezus milczy, y cierpliwie przyimuje dekret śmierci, abyś y ty poprawę, y pokutę Zakonną cierpliwie przyimował. Potrzeba jest bowiem, jak rosporządza S. Ociec: *aby winowayca dosyć uczynił za to*, w czym zgrzeszył przeciwko Regule. Tym, a nie innym sposobem Zakonna karność zachowuje się. Jak długo srozsze pokuty są włożone na wystęnych, tak długo Zakonna Obserwancya w swojey czerstwości zostawała. A jak tylko częścią pobłażać się, częścią opuszczać zaczęły, cały porządek od pierwiastkowey gorliwości ustał. Karanie lekarstwem jest, którym się leczy rana prawa, która gdyby się nie leczyła, trzeba, żeby całe ciało zaraziła śmiertelnie. Gdy się bowiem jedna wina nie strofuje, nie karze, zaraz inną za sobą pociąga. A który w nie podpadł, śmielszym się staje do grzeszenia. A którzy widzą, że nie ka-

karzą wyſtępcę, do teyże śmiałości pobudzają ſię. Do tego potym przyidzie, że choćby Przełożony chciał karać wyſtępki dla uporu grzeſzących, aby gòrſze złe ſię nie przytrafiło, więceyby nie mogł. Tak grzechy zoſtają niekarane. Tak cała Zakonna karność leży. Biada tym Przełożonym, ktòrzy ſwoim okrutnym miłoſierdziem wyſtępujących pobłażają grzechom, a nie natychmiaſt, jakby ſię zaczynały, wykorzeniają. Biada tym grzeſzącym, ktòrzy gniewem ſwoim, śmiałością y ſprzeciwianiem ſię Przełożonym, aby nie wolno im było przeſtępſtwa ich karać, niezbożnie przeczą! Obydway Matkę ſwoję S. Zakon; ktòra ich na łonie ſwoim karmi, okrutnie zabijają. Ty nasladuy JEZUSA. JEZUS dla zbawienia naſzego cierpliwie bez ſprzeczki dekret śmierci podjął. Y ty bez ſzemrania, bez niecierpliwości bez odwròcenia poprawy, y pokuty Zakonne za całość Zakonu cierpliwie znieś. Bo im większa będzie kara, a wina twoja mnieyſza, tym obfitſzy będzie pożytek cierpliwości twojey. Inni mieć będą bojaźń w ten czas, gdy obaczą, że tak cięſzko naymnieyſze niedbalſtwo w tobie skarane, y w ten czas że dla twojey cierpliwości y oni potym wſtydzić ſię będą ſprzeciwiać.

PUNKT II.

JEZUS z radością nieużyty żelżywey śmierci dekret dla zbawienia naſzego przyimuje, y ty z weſelem czyń doſyć za to, za co przeciwko Regule, czy winień, czy niewinien jeſteś karany. Jeżeli bowiem win-

winnym jesteś, trzeba wzdy się cieszyć, że dla krótkiey, y doczesney sromoty także pokuty, długiey, a ciężkiey w Czyścu kary uniknąć mogłbyś. O jaką skruchą, y jakim poprawy postanowieniem siebie samego miałbyś oskarzać! Czyliż nie będziesz podobny do szalonego? Wściekłym będziesz na lekarza? Jeżeliś nie jest winowaycą tego występku, o ktory cię oskarzają, czy przecie nie pozwolisz, a żeby cię za winnego mieli? Kto w jednym występuje, wszystkiego jest winowaycą. Trzeba, abyś też takim sposobem z weselem dosyćczynił winowayca za to, bo ci się cięższe, y więcey kar ztąd odpuszczać będzie w przyszłym czasie. Jezus z podziękowaniem Oycu Przedwiecznemu, przyimuje dekret śmierci, abyś ty za pokuty Zakonne Przełożonemu nauczył się być wdzięcznym. Bo który cię karze Przełożony, czy winnego, czy niewinnego, wielkie tobie wyświadcza dobrodzieystwo. Jeżeli winnego, uwalnia cię od grzechu; jeżeli niewinnego, powod ci daje do sprawowania, y cwiczenia się w w cnocie. Poprawa bowiem upokarza. Poprawa posłusznym, y cierpliwym czyni. Poprawa gnojem jest, który Gospodarz około drzewa rozrzuca, z którego spodziewa się pożytku. Poprawa zbawienna jest tuczeniem łaski, którą się sprawiedliwy poprawia w miłosierdziu. Jakimże więc dziękczynieniem masz dosyćczynić winowayca za to, z czego cię strofują, y karzą? Zaiste, nigdy siebie Przełożonemu przyjaznieyszym pokazać się nie powinieneś, jak gdy cię łaje. Nic zaprawdę ciebie

nie wſpomoże, choćby cię świat cały chwalił, kiedy prawda grzechu będzie twoje ſumnienie gryść. Wielce by ſię zaś przydało, gdyby przykrym poprawianiem był ſtrofowany. Mowże do rzewney przeciwko Przełożonemu ſtrofującemu mysli; mow do ſpołbrata żalącego ſię. Idz precz ſzatanie odemnie! Tyś mi jeſt pogorſzeniem. Nasladuy JEZUSA na śmierć oſądzonego. Będzieſz nasladował, jeżeli z dawnemi Mnichami takbyś pokutował, jakbyś każdey godziny oczekiwał Sądu Boskiego.

PUNKT III.

O Sprawiedliwości nieſtworzona! O niewinności bez przygany! O zwierciadło bez zmazy, y obrazie dobroci Boskiey! O dawco życia! coś uczynił, że cię Piłat na śmierć oſądził. Ty że to śmierć maſz podjąć, bez ktòrego żyć nikt nie może? Ty żeś to winnym śmierci oſądzony, ktòry życie łaski, y świątobliwości wſzyſtkim dajeſz? Tak jeſt. Umrzeć ma JEZUS moy, aby mnie uwolnił od śmierci. Winny śmierci ma umierać, aby mię wybawił od obwinienia śmierci wieczney. Chwalę, y wielbię ciebie na wieki, o JEZU! za to niezmierne dobrodzieyſtwo. Ale jakież tobie oddam łaski, o nayłaskawſzy Zbawicielu moy! nie tylko, że mnie uwalniaſz od śmierci, ale też przykładem od niey mnie zachowujeſz? Coż bowiem od śmierci grzechu bardziey zachowuje? Jak cierpliwe, weſołe, y miłe przyimowanie poprawy, y kary. Tym przykładem mnie poprzedziłeś. Ktoż zaiſte cierpliwość twoją, weſele twoję, y wdzięczność

two-

twoję mogłby wyrazić, któremiś się niecnotliwemu śmierci poddał dekretowi? O mnie nieszczęśliwemu! który dotych czas nieznośną pychą wszelkiey zdrygałem się poprawy. Ah naypokornieyszy Zbawicielu! kiedyżkolwiek uwolni mnie od wszelkiey pychy wady. Upokorz mnie, o Królu pokornych! Oto Panie moy! gotowym się ofiaruję, nie tylko za to winny zadosyć uczynić, w czym przeciwko Regule zgrzeszyłem, ale też cierpliwie, z weselem, y dziękczynieniem poprawy tych, których nie jestem winien, od mego Przełożonego przyjąć, abym przynaymniey zdaleka ciebie nasladować, y iść za tobą zasłużył, Amen.

Izaliż więc, o duszo moja! cierpliwie zniesiesz pokuty? Przez to w czerstwości porządek zachowujesz. Izaliż z weselem one przyimujesz? Nader ciężkich Czysccowych mąk uydziesz. Izali z dziękczynieniem one ścierpisz? Większe ci dobrodzieystwo świadczy, który cię strofuje w miłosierdziu, jak który łagodnemi cię namaszcza pochlebstwami, temi się nie poprawiasz. Załuy, żeś dotych czas tak niecierpliwą była w ponoszeniu pokuty. Postanow: One z cierpliwością, z weselem z dziękczynieniem przyimować.

W PĄTEK Po NIEDZIELI III. POSTU.

JEZUS NIESIE NA SOBIE KRZYZ.

O UCZESTNICTWIE KRZYZA CHRYSTUSOWEGO.

Abyśmy Męki Chrystusa przez cierpliwość byli uczestnikami.
Z Przem.

PUNKT

PUNKT I.

Wziąwszy zaś JEZUSA, wyprowadził. Y niosąc na sobie krzyż, wyszedł na onę mieysce, które się zowie: *Kalwaryą*, po żydowsku zaś: *Golgota*. JEZUS dźwigając na sobie krzyż wyszedł. Tak Krol Krolow postępuje do Królestwa krzyża. Tak trzeba było przez drogę krzyżową jemu Krolować na drzewie. Tym sposobem przez drogę krzyżową miał być wyniesiony od ziemi, aby wszystko pociągnął do siebie. Nikt nie jest Uczniem JEZUSA, tylko, który dźwiga krzyż swoy, y idzie za nim. JEZUS z woli Oyca krzyż niesie. A kto z woli JEZUSA krzyż niesie, jak S. Ociec nasz mowi: *Uczestnikiem będzie przez cierpliwość Męki Chrystusa.* Krzyż z woli JEZUSA Zakonnik dźwiga, który ciało z pożądliwościami swemi krzyżuje. Krzyż JEZUSOW dźwiga, który się trapi ku społbraci społużaleniem miłości. Krzyz JEZUSOW dźwiga, kto słabości ciał, y ułomności obyczajow cierpliwie w społbraci znosi. Krzyż JEZUSOW dźwiga, kto fałszywych Braci cierpi. Krzyż JEZUSOW dźwiga, kto zdanie, y wolą swoję Przełożonemu poddaje. Krzyż JEZUSOW dźwiga, kto wszystko tego swiata przenosi, y opuszcza. Krzyż JEZUSOW dźwiga, kto się zewszystkiego wyzuwa, wzgardy, zelżywości, boleści, pokusy znosi. Krzyż JEZUSOW dźwiga, kto przeciwności z kądkolwiek przychodzące z ręki Boskiey przyimuje. Swoim się kontentuje krzyżem, inszego nie pragnie; nie mruczy, nie chce być nad innych poważnieyszym. Nie uskarza się, że na

taki krzyż nie zasłużył. Wie, że z woli Jezusa swoy krzyż cierpi. Wie, że jest wymierzony, y pomiarkowany według sił swoich; że y Pan niechce, aby był więcey utrapiony, tylko jak może znieść Wie, że ten jeden jest zbawienny dla siebie, ktòry Bog na niego włożyłby. Oto ten jest krzyż, ktòry, o Zakonniku! codziennie powinieneś dzwigać. Oto, ten jest krzyż, przez ktòry uczestnikiem stajesz się Męki Chrystusa. Oto, ten jest krzyż, który sam ciebie Uczniem Jezusa, y Synem S. Oyca twego postanowił. Oto ta jest droga twoja do Nieba, bez tey nie trafisz do Nieba.

PUNKT II.

Jezus na sobie dzwigając krzyż, wyszedł. Dzwigał zelżywy krzyż na chwałę Oyca, y całemu światu tenże chwalebny oddał. Nie idzie za Jezusem, kto się krzyża jego wstydzi. Krzyż Jezusow przed światem był zelżywym. Ztąd kto krzyż tylko nosić chce, aby chwałę świata, pochwałę u ludzi, y własne miał zalęcenie, ten się wstydzi Jezusowego krzyża. Nie dzwiga krzyża swego na chwałę Oyca, ale dla swego honoru. Ten jest prawdziwy krzyż Jezusow, który jest złączony z pogardą, y zelżywością ludzką. Ztąd Jezusa krzyż niosącego wyrażał *Jefte*, od Braci, jakby Syn cudzołożnicy z domu Oycowskiego wyrzuconym został. Y Jezusa wyrzucili za miasto, jakby złoczyńcę. Więc Jezusa nasladuy. Zamiłuy krzyż zelżywy za poczesny, naypierwey bowiem od ludzkiey chwały wolnym będziesz. Prożna chwała nadgrody cier-

pliwości tobie nie wydrze. Szczerzey chwały Oyca ſzukać będzieſz. Obficiey ſtanieſz ſię uczeſtnikiem Męki Chryſtuſa przez cierpliwość. JEZUS dzwigając na ſobie krzyż z widocznym weſelem wyſzedł. Czemu? Cieſzył ſię w krzyżu ſwoim. Tak Uczniem JEZUSA nie jeſt, kto ſię nie cieſzy w krzyżu ſwoim. JEZUS bowiem krzyż ſwoy, gdzie go ſzaleńſtwo pyſzney niezbożności wyſmiało, na tych; którzy mieli w niego uwierzyć, zawieſił czołach. Chce, aby nikt zelżywości krzyża ſwojego nie ukrywał, ale oczywiście pokazywał. Ztąd mowi Apoſtoł: *Niedaj tego mi Boże, abym ſię cieſzył, tylko w krzyżu Pana mojego* JEZUSA *Chryſtuſa, przez który mi jeſt świat ukrzyżowany, y ja światu.* Nie cieſzą ſię w krzyżu Pańskim, którzy słabości ſwoje, pogardę, y zelżywość ukrywają. Nie cieſzą ſię w krzyżu Pańskim, którzy nie gardzą pogardą świata. Nie cieſzą ſię w krzyżu Pańskim, którzy umyslnie nieſzukają, y nie żądają być naſyconemi pogardami, y zelżywościami. Tylko cieſzą ſię w krzyżu Pańskim, którzy pragną być wzgardzonemi, y utrapionemi. A oj jaka jeſt chwała takiey duſzy! jaka ſerca radość! Ona ſama zna, czego doznała. Cieleſny człowiek, kochanek, y ſzacownik ſiebie poznać nie może. Jedno tylko powiem: *Męki Chryſtuſowey nayobficiey przez cierpliwość jeſt uczeſtnikiem.* Owſzem przez weſele ſtaje ſię uczeſtnikiem. Więcey już nie cierpi, bo wſzelką przewyżſza boleść, y cieſzy w przeciwnościach. Miłość bowiem ſtoſowania ſię z JEZUSEM krzyż dzwigającym wſzyſtkie przeciwne rzeczy w miłe, y chwalebne jemu zamienia.

PUNKT

PUNKT III.

O dobry Jezu! już zabieray się w drogę krzyżową, ktòrey żądałeś od dzieciństwa. Weź krzyż. Poswięć krzyż. Uwielbi krzyż, aby było zbawienie, część, y chwała wybranych wszystkich. O Jezu! O Wodzu moy! idz przodem z Swiętą twoją Chorągwią, abym poszedł za tobą. Według woli twojey nosić go będę. Na twoją część dzwigać go będę. Na chwałę twoję jednę, y jedyną tenże na ramiona swoje włożę. Czczę ciebie tysiąc razy, o dobry krzyżu! przez ciebie pragnę być zbawionym. Przez ciebie Oyca Przedwiecznego chcę wielbić. W tobie po wszystkie dni życia mego chlubić się życzę. Szanuję cię drzewo zbawienia, ceno odkupienia, znaku przeznaczenia. W tobie Męki Chrystusowey być uczestnikiem przez cierpliwość, spodziewam się. Czczę cię drabino Niebieska, na ktòrey ty wsparty, wszystkich po niey wstępujących miłościwie obłapiasz, y koronujesz. Twojemi ściesżkami do Nieba wstąpić ufam mocno. Ah! Czemuż tak pozno poznałem skarby w tobie utajone? Czemu nie prędzey ciebie obrałem sobie za Oblubienicę? Czemu nie złączyłem się z tobą nierozwiązanym miłości węzłem? Zkądże wszelki moy ucisk, utrapienie, y przeciwność? Ah! nie według woli Jezusa krzyż moy dzwigam. Nie dla jego czci noszę krzyż. Nie chlubię się w krzyzu. Ale odtąd, nieday tego Boże chlubić się, tylko w krzyżu Pana mojego Jezusa Chrystusa, przez ktòrego jest mi ukrzyżowany świat, y ja światu. Witay krzy-

żu Pana mojego JEZUSA Chrystusa! Witay krzyżu, który dzwiga Nauczyciel moy Chrystus. Witay krzyżu, przyimi mnie Ucznia jego. Witay krzyżu! bezemnie siebie aż do śmierci statecznie dzwigay, Amen.

Izaliż więc, o duszo moja! krzyż dzwigać będziesz według woli JEZUSA? *Kto jest bez krzyża, jest bez łaski.* Czyliż na część JEZUSA krzyż nosić będziesz? *Ta to jest ofiara, którey od nas Bog wyciąga.* Czy chlubić się będziesz w krzyżu? *Ten chwałą jest y podnoszącą głową.* Załuy, ześ nie była uczestniczką przez cierpliwość, y poszenie krzyża Męki Chrystusowey. Postanow napotym bywać uczestniczką Męki Chrystusa, dzwigając krzyż swoy według woli jego; na chwałę jego, y na chwałę twoją.

W SOBOTĘ Po NIEDZIELI III. POSTU.

SYMONA CYRENENCZYKA PRZYMUSZAJĄ KRZYŻ DZWIGAĆ ZA JEZUSEM. O PRZYMUSZANIU DOBRYM.

Wola ma mękę a przymuszanie rodzi koronę. Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

GDY go prowadzili, podchwycili Symona niektórego *Cyrenenczyka* idącego zewsi, y włożyli na niego krzyż, aby dzwigał za JEZUSEM. Tego przymusili, aby niosł

niosł krzyż jego. O ſzczęsliwe przymuſzenie, ktore promowuje do lepſzego! *Wola bowiem ma mękę*, jak S. Ociec mowi, *Ale przymuſzenie rodzi koronę. Wola ma mękę*, ma krzyż, niechętnie go z Symonem dźwiga, że ma z Bracią ſwojemi przeciwnemi z natury mieſzkać. Cale znieść nie może, gdy widzi, że onych inni, a naybardziey Przełożeni kochają, y czczą. Ale że bez miłości nie mogą być zbawieni, gdy o tym myslą, przymuſzenie rodzi koronę: Gwałt ſobie czyni. Kocha. Tym obfitſzey chwały w Niebie doſtaje, im ſzczerzey dla Boga onych kocha, y więkſzy ſobie gwałt czyni. *Wola ma mękę*, bo między Bracią nienawiſnemi, fałſzywemi, nieſprawiedliwemi, oskarzycielami, y nieſzczeremi muſi mieſzkać, ale że tego uſtrzeć ſię nie może, a bez kochania nieprzyjacioł zoſtaje w śmierci, *potrzeba przynoſi koronę*. Oſtroznieyſzym ſię ſtaje, aby poufale nie każdemu ſię zwierzał, co ma w ſercu ſwoim. Nieprzyjacioł kocha dla Boga. Składa wſzyſtkie porozumienia. Modli ſię za nich. Nienawiści, przesladowania, obmowy *&c.* znoſi. Koronę Męczeńſtwa z S. Szczepanem zasługuje w Niebie. *Wola ma mękę*, że widzi Braci ſwoich bardzo niedoskonałych, rozwiozłych, niekarnych, y złym ſię bawiących. Ale gdy ich słowem y przykładem poprawić nie zdoła, *potrzeba przynoſi koronę*. Tego, co gani w innych, nie czyni. To tylko w nich uważa, co jeſt dobrego, y w tym nasladuje. To tylko uważa, co ma czynić, a nie to co inni. Swoje grzechy, nie cudze rozſtrząſa. Codziennie tym ſpoſobem przyczynia ko-

rony w Niebie. Witay po tyśiąc-kroć razy krzyżu dobry, drogi y zbawienny, choć niechcące moje raniona przymuszay do tego ciężaru, tak długo obciążay, poki z Męki, y krzyża mego zbawienney sobie nie uczynię potrzeby, z potrzeby zaś nie dostanę korony wiekuistey.

PUNKT II.

PRzymuśieli niektórego Symona *Cyrenenczyka*, aby niosł krzyż jego. O szczęśliwe przymuszanie! które pogania do lepszego. *Wola ma mękę*, ma krzyż, niechętnie go z Symonem dzwiga, bo utraciwszy łaskę, y poważanie u Przełożonych, wpada w niełaskę. Ale że jey odyskać niemoże, *przymuszanie rodzi koronę*. Wszelkim ludzkim faworem, y pociechą gardzi. Jednego Boga łaski, miłości, y znajomości szuka. Szczerze dla Boga Przełożonemu jest posłusznym, jego szanuje, y kocha. Tak od spraw ludzkich wyprożniona dla szczerey Boga miłości dostatnieyszy z jednego podłego posłuszeństwa nabywa korony, niżeliby przez cały życia czas z przyrodzoney, y najemniczey chciwości był posłusznym. *Wola ma mękę*, bo Przełożonych odwroconych, niedyskretnych, przesladocow cierpieć muśi, ale że żadney niemasz ucieczki: *potrzeba przynośi koronę*. Wszelki affekt miłości zachowuje. Z weselem to pokuszenie przez całe dni życia znośi. Codziennie bowiem Pański z wnętrznych pociech ku sobie bardziey czuje affekt. Dla tey słodkości żadnych innych nieżyczy sobie Przełozonych koro-

Korony, ktòre codziennie zasługuje, w wſzelkim utrapieniu ſobie przed oczami ſtawia. *Wola ma mękę*, że złożony bywa z urzędu, albo że na żaden go nie wzywają, gdzie by talenta ſwoje na chwałę Boską, albo duſz zbawienie łożyć mogł. Ale gdy ſię nie ſmie ſprzeciwić, *potrzeba przynoſi koronę*. Morzy w ſobie chęć do urzędow. Poznaje ich niebeſpieczeńſtwa, ſtarania, y prace. Oddaje ſię na wolą Boską, z ktòrey roſporządzenia wſzyſtko ſię ſtaje. Siebie do wſzyſtkiego jakby robotnikiem złym, y niegodnym ſądzi. Pokorą zawſze wyżſzey korony w Niebie doſięga. Witay po tyſiąc kroć razy o krzyżu dobry! obciąż niechcące ramiona moje, abym przez ciebie do tego przyſzedł, który dla miłości mojey ciebie ochotnie dźwigał. Przymuſili Symona *Cyreneńczyka*, aby niosł krzyż jego. O ſzczęsliwe przymuſzenie! ktòre popycha na lepſze. *Wola ma mękę*; że w takim Klaſztorze miałby mieſzkać, w ktòrymby pomocy zbawienia, y poſiłkow nie znalazł, jakich ſzukał Ale że ſię do inſzego bez znaku odmienia, przenieść ſię nie może, *przymuſzanie przynoſi koronę*. Uznaje Boskie powołanie. Na ſiebie y ſwoją Regułę ma tylko baczność. Kontentuje ſię powołaniem ſwoim. Wytrwanie koronę chwały zasługuje. *Wola ma mękę*, że ten, a nie inſzy obrał Zakon. A że bez wielkiey trudności do inſzego przenieść ſię nie może, *potrzeba rodzi koronę*. Rozważa y niewygody, które w każdym Zakonie znaydują ſię. Na ſwojey przeſtaje części. Koronę ſtałości odbiera w Niebie. Witay o dobry krzyżu! obacz ramiona moje niechcą-

chcące, abym kiedyżkolwiek zasłużył odebrać koronę żywota wiecznego.

PUNKT III.

O Nayukochańszy krzyżu Pana mojego JEZUSA Chrystusa! O nayzbawienniey szy krzyżu! w tobie zbawienie, y łaska wszystkiego złożona jest. W tobie zyskuje się odpuszczenie grzechow. W tobie się uspokaja pomieszane sumnienie. W tobie się nieposkromione passye hamują. W tobie się wola przewrotna postrzega. W tobie nadzieja żywota wiecznego otrzymuje się. O nayukochańszy krzyżu! a czemuż się ciebie tak długo zdrygałem? Czemuż uciekałem od ciebie? Czemu na spoyrzenie twoje całemi zadrzałem członkami? Ah! nie poznałem słodyczy, która dana bywa wiernie dzwigającym ciebie. Nie poznałem chwały, ktòra jest pozwolona statecznie ciebie noszącym. Słodycz twoja, y chwała twoja wszelką roskosz, y chwałę świata daleko przewyższa. Ty z początku małą, y to krotką kochankom swoim wlewasz gorzkość, ale potym wieczną im dajesz wdzięczność szczerey pociechy. Te małe krotkie y nikczemne upodobanie z początku dają, a wieczną po sobie zostawują gorzkość. Ty z początku nie bez zelżywości jesteś noszony, ale chwałę gotujesz na teraznieyszym, y przyszłym świecie. Swiatowa chwała zda się z początku szanować tego, ktòremu się uśmiecha, ale na końcu tylko wzgardę, y wieczną przynosi sromotę. Witayże krzyżu drogi! Ciebie całuję, ciebie kocham, ciebie w serce moje

wra-

wrażam. Ah! niechciey kiedy siebie odemnie się odłączać. *Niech ma wola mękę, aby przyniosła potrzeba koronę*, Amen.

Czyliż więc o duszo moja! Krzyż nosić będziesz w przeciwnościach, które cierpisz od społbraci? Koronę tobie urobi w Niebie. Czy będziesz dzwigać krzyż w przeciwnościach, które cierpisz od Przełożonych? *Koronę mieć będziesz w Niebie.* Czy będziesz nosić krzyż w przeciwnościach, które cierpisz w Klasztorze, albo w Zakonie? *Koronę tobie zrobi w Niebie.* Załuy, żeś tak długo z potrzeby krzyża nie gotowała sobie korony w Niebie. Postanow: W przeciwnosciach od społbraci, od Przełożonych, albo od samego Klasztoru, y Zakonu z potrzeby sobie zarabiać na koronę żywota wiecznego.

NIEDZIELA IV. POSTU.

NIEWIASTY IDĄ ZA JEZUSEM NA GÓRE, KALWARYI. O NASLADOWANIU CHRYSTUSA CIERPIĄCEgo.

Zaprzeć się siebie samego sobie, aby poszedł za Chrystusem.

PUNKT I.

Szła za nim wielka rzesza ludu, y Niewiast, które jego płakały, y narzekały. Obrociwszy się zaś do nich JEZUS, rzekł: *Corki Jerozolimskie, nie płaczcie nademną, ale nad sobą samemi płaczcie, y nad Synami waszemi.* Corki Jerozolimskie, nie płaczcie nademną, ale nad sobą samemi płaczcie. O duszo grzesznico! niechciey płakać nad męką moją, ale

że dla grzechow twoich cierpię. Jeżeli uważasz boleści moje, uważay y grzechy swoje. Te są przyczyną ran moich. Te przyczyną bołeści moich. Te przyczyną łez moich. Nuż! kiedyżkolwiek według napominania Mistrza swego: *Zaprzyi się samey siebie sobie, abyś za mną poszła.* Zaprzyi się wylania, y rozerwania serca swego. Uymi zbytniey wolności zmysłow twoich. Płacz zemną nad grzechami twemi. Ah! niechciey być z liczby tych, ktorzy gdy zgrzeszyli, bespiecznemi są. Nie myslą o grzechu swoim. Niepamiętają na to, że zle zrobili. Ty postaw grzech swoy przeciwko sobie. Ustawicznie się strofuy za grzech swoy. Nigdy go nie zapamiętay. Poznaway ciężkość jego z boleści mojey, ktorą ja dla tego ponoszę. Poznay, jak nie masz pokoju w kościach swoich od widoku grzechow swoich. Poznay, poniewasz nieprawości twoje wyrosły nad głowę twoję. Poznay, że nieprawości twoje jako ciężar cięzą na mnie. Poznay, żeś w nic obrocona jest, a nie wiedziałaś. Czyliż nie z żalem przypominać będziesz grzechy swoje? Czy nie zapłaczesz nad sobą? Czyliż z wierną moją służebnicą Maryą Magdaleną nie zapakujesz się w jaskini, y załować będziesz po wszystkie dni życia swego? Nie używam łez twoich, ktoremi ty opłakujesz mękę moją, z weselem też wytrzymuję za ciebie. Jednego chcę, abyś za swoje grzechy ustawicznie zemną bolał. Życzę, abyś przez swoją skruchę wypełnił, czego niedostarczy boleściom moim.

PUNKT

PUNKT II.

Corki Jerozolimskie, niechcieycie płakać nademną, ale nad Synami waſzemi płaczcie. O Corko Jerozolimska! O duſzo Zakonna! ktorą ja z tego niedobrego wyrwałem świata, y na obronnym mieyſcu, y w domu ucieczki poſtawiłem, abyś napotym nie tak ſwoje, jak cudze opłakiwała grzechy. Ah! kiedyżkolwiek według napominania Nauczyciela ſwego: *Zaprzyi ſię ſiebie ſamey ſobie, a idz zamną.* Zaprzyi ſię niepożytecznych dyskurſow. Zaprzyi ſię prożnego ſtarania y zabiegow. Zaprzyi ſię darmo czaſu trawienia. Idz za mną. Dopomoż mi płakać grzechow Synow ludzkich. Po tom cię do Klaſztoru powołał, abyś ſwemi łzami opłakiwała nędzną ich zgubę. Po to cię powołałem, abyś ſwoją pokutą onym miłoſierdzie razem zemną wyjednała od Oyca mojego. Nuż kochańko moja, nie płacz nademną. Płacz nad grzechami Synow ludzkich. Obacz, jak wielu, y niezliczonych w niewierności umiera, y ſą potępieni, obacz, jak wielu niezliczonych grzechow dodają grzechom, a cieſzą ſię w naygorſzych rzeczach, y tak w punkcie do piekła idą. Obacz, jak wielu, ktorych ja oſobliwie do posług obrałem moich, dla opuſzczenia, y niedbalſtwa powinności ſtanu ſwojego, y życia gorſzącego na wieki giną. O gdy byś poznała ſzacunek duſz! O gdy byś poznała żal, ktory ja począłem z ich potępienia! O gdy byś poznała, com ja ucierpiał, aby nie zginęły! czybys nie płakała zemną? Czyli

li byś bez przestanku łez nie lała za nich, aby się kiedyżkolwiek nawrociły do mnie? Czyli byś tak skruchą, y żalem twoim nie dołożyła na to mieysce, czegoby nie dostarczało męcę mojey! Ah! Corki Jerozolimskie! nie płaczcie nademną, ale nad wami samemi płaczcie, y nad Synami waszemi. O duszo Zakonna! gdy idziesz zamną, zaprzyi się siebie samey sobie, gdy widzisz mnie Męża boleści, wstydz się być pieszczonym członkiem tak zbolałey głowy. Ah! uważ, jakiem ja boleści za twoje, y wszystkich grzechy poniosł. Jeżeli kochasz miłosierdzie moje, z ktòrego tyle za ciebie cierpię, kochay sprawiedliwość, dla ktòrey miłości to wytrzymuję. Nie day tego Boże, abyś się na potym w roskoszach kochała. Ciało siecz, dręcz boleściami. Wnętrzne pokusy, oschłości, y spustoszenia mężnie znoś, aby za swoje, innych grzechy dosyć uczyniłaś. Zemstę Boską od siebie, y innych ludzi odwracay. Oto! wod powodzi gotowe są, aby pogrążyły grzesznikow. Oto! siarka y ogień znowu na ten niecnotliwy, jak niegdyś na Sodomę, y Gomorę spadnie. Oto! nadchodzi niecnotliwemu światu zatracenie, jak Niniwie. A ty się nie użalisz nad tyle ginącemi duszami! Swoim pokutnym życiem ich nie wspomożesz, aby nie zgineły? Także wypełniay, czegoby niedostarczało męce mojey.

PUNKT III.

Czczę cię, o naylaskawszy Nauczycielu duszy mojey! dzięki tysiączne tobie oddaję za niepoliczone łzy, wzdy-

wzdychania, y jęczenia twoje, któreś za moje grzechy wylał, y z miłego wypuściłeś serca. Ah! kiedyż zarzeczę się starania, y niepożytecznych zabiegow? Ah! kiedyż wyrzeczę się zbytnich prac? Ah! kiedyż się wyrzeczę zbytniey wolności zmysłow moich? Ah! Naysłodszy Jezu! kiedyż poznam boleści twoje, y grzechy moje! Ah! kiedy poydę za tobą, abym całemi dniami, y nocami moje, y cudze opłakiwał grzechy? O mnie nieszczęsliwemu! powołałeś mię o miłości moja! abym opłakiwał grzechy moje. Powołałeś mię, abym y grzechy świata opłakiwał. Ale ah! nie tylko nie opłakiwałem, ale większemi grzechami memi boleści tobie przyczyniłem. Ah! naymilszy Odkupicielu duszy moiey! nakarmi mnie chlebem łez, a napoy day mi w łzach w mierze. O boday wszystkich pokutujących skruchę sam mieć, y uczuć mógłbym! O boday przez żal rwało się serce moje na tysiąc części! O boday zupełnie twojey Boskiey sprawiedliwości za moje, y wszystkich grzechy mógłbym zadosyć uczynić! O Jezu! przyimii przynaymniey tę wolą moją dobrą! Spoyrzyi na pragnienia skruszonego serca mego! Użycz łaski, abym mógł w ustawicznym serca żalu żyć. y z tobą umierać, Amen.

Czyliż więc, o duszo moja! wyrzeczesz się zbytniego serca swego wylania, a na przykład Jezusa opłakiwać będziesz grzechy swoje? Jeżeli w całym swoim utrapieniu duszy swojey szukać będziesz Pana, znaydziesz go. Czy zaprzesz się niepożytecznych dyskursow, a na przykład Jezusa opłakiwać będziesz cudze grzechy? *Pokutuy-*

cie, aby były zgładzone grzechy. Czy zaprzeſz ſię wſzyſtkich roskoſzy, a z JEZUSEM w żalach za ſwoje, y cudze grzechy Boskiey ſprawiedliwości zadoſyć uczyniſz? Załuy, żeś do tych czas za JEZUSEM cierpiącym w żalu, y doſyć uczynieniu za ſwoje, y cudze grzechy nie chodziła. Poſtanow dla naśladowania jego, opłakiwać ſwoje, y cudze grzechy, a za wſzyſtkie według możności zadoſyć uczynić.

W PONIEDZIAŁEK Po NIEDZIELI IV. POSTU.

JEZUS CIĘSZKOSC GRZECHU POKAZUJE z MĘKI SWOJEY, Y z PRZYSZŁYCH MĄK GRZESZNIKA.

O CIĘSZKOSCI GRZECHU z MĘKI CHRYSTUSA ROZWAZONEY.

Ma być zawſze pamiętny: jak wzgardzający Pana Boga do piekła za grzechy wpadają. Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Poſzła za nim Rzeſza Niewiaſt, ktore płakały jego, y narzekały. Obrociwſzy ſię zaś JEZUS do nich, rzekł: *Oto! przyidą dni, w ktorych powiedzą: Błogosławione niepłodne, y żywoty, ktore nie rodziły, y pierſi, ktore nie dawały pokarmu.* Tedy zaczną mowić górom: *Padaycie na nas:* Y pagorkom: *Pokryicie nas.* Bo jeżeli to czynią z drzewem zielonym, coż ſię ſtanie z ſuchym? Jeżeli ja, ktory

moc

moc Bostwa w sobie mam, to za cudzy grzech cierpię, a coż grzesznik za włalny choć jeden grzech ciężki poniesie? Jeżeli ja ogniem męki, który nie uczyniłem grzechu, dręczony mam być za grzech Adama, jakiż ognia pożar zniesie grzesznik w piekle za swoy własny? Przebiec, o Zakonna duszo! każde z osobna katusze Zbawiciela twego, a z tych ciężkość grzechu poznay. Uważ godność Osoby, która ma cierpieć, a jak niegodziwe rzeczy ma cierpieć, obaczysz, że jest nieskończona złość w każdym grzechu. Uważ męki grzesznikowi w piekle zgotowane. Wrzucą go w przepaści nieprzemijające, y wielkoscią naysurowsze. W nim ogniste wały nakształt gòr powstają. W nim płomień naywiększą sprawuje przepaść. Takowych przyczynia boleści, że nie można wymyslić. Oto! tu na jeden moment w ogień wrzucony człowiek umiera, a tam co będzie cierpiał, gdzie umierać y strawić się nie będzie mogł? Z tego wnoś sobie: Jak niezmierney ciężkości jeden jest grzech ciężki, który po całą wieczność dosyć oczyszczony być nie moze. Bądźże tedy pamiętny, według napomnienia Zbawiciela, y S. Oyca twego, jak cierpiał JEZUS za cudzy grzech, a jako wzgardzający Boga za grzech swoy w piekło wpadają. Zapewne strzeć się będziesz kazdey godziny od grzechu.

PUNKT II.

Bo jeżeli to z zielonym drzewem czynią, coż się stanie z suchym? Jeżeli ja, który jestem drzewem żywo

ta, tak rożne, y ciężkie tortury mam podjąć za ludzkie grzechy, jakże rożne, y nayciężſze męki ponoſić będą grzeſznicy za wiele zbrodni ſwoich? *Przebiec rożne grzechow poſtaci.* Zadnego nie masz. Za ktoryby Zbawiciel, albo na duſzy, albo na ciele oſobliwą boleścią nie był dręczony. Z wielości, rożności, y wielkości mąk Zbawiciela uważ, jak ciężki jeſt każdy grzech. Rozważ, jak wielorakie, rożne, y wielkie katownie cierpieć będzie grzeſznik za wiele, różne, y wielkie grzechy? Zaiſte, nie będzie jadnakowa kara, jeżeliś tylko raz grzeſzył. Jakaż będzie, jeżeli częściey, ciężey, y rożnemi ſpoſobami zgrzeſzyłeś? Napoi nas Pan Bog łzami mierze. Miara zaś ta będzie, ktorąby ſobie wyſzukał każdy, albo mniey, albo więcey zgrzeſzywſzy. Tam ciemności będą. Tam będzie zgrzytanie zębow. Tam pęta nierozerwane. Tam pragnienie, y głod. Tam zimno, y upał nieznoſny. Tam robak nieśmiertelny. Tam utrapienie, y ucisnienie bez końca. Tam wſzyſtkie mąk rodzaje. A jako z trupa rodzą ſię robaki, tak z ſamey rożności, y wielorakości grzechow, męki rożne, y wiele ich ſię rodzi. Pamiętayże więc, jak rożne, jak wiele, jak wielkie męki podeymował JEZUS twoy; a jako gardzący Bogiem, za grzechy ſwoje wpadają w piekło. Poznaſz ciężkość kazdego grzechu, a nie będzieſz ſię więcey przykładał do grzeſzenia. Co jeżeli to ſię czyni z drzewem zielonym, cóż ſię ſtanie z ſuchym: Jeżeli ja, ktory drzewem jeſtem wedle ściekania wod zaſzczepionym, y owoce łaski ſtokrotne na kazdy Mieſiąc przyno-

ſzę

ſzę, w ogień męki mnie wrzucono, coż rozumieſz, jaka tych męka czeka, ktorzy żadnych pożytkow nie mają, ſame nawet drzewo wrzucać w płomień zywota nie boją ſię? Pomysl, o Zakonna duſzo! jakie niewypowiedziane męki cierpiał JEZUS, nie tylko dla dopuſzczenia ſię grzechowego, ale też dla opuſzczenia. Pomysl, że nie tylko drzewo, ktore złe przynoſi owoce, ale też ktore żadnego nie czyni pożytku będzie wycięte y w ogień wrzucone. A czyliż nie tak bardzo, jeżeliby było wſzczepione w ziemi Swiętych? Dla opuſzczenia ogołaca ſię z widzenia Boskiego. Utraca ſpołeczność, y obcowanie Swiętych. Będzie dręczone widokiem ſzatańskim, y widzeniem potępieńcow. Ale czyliż ztąd będzie miał pociechę? Bynaymniey. Nie cierpi natężony bol, aby jakby przez prożnowanie o innych myslał, y cieſzył ſię. O jaki jeſt cięzki grzech opuſzczenia, za ktory tak bardzo cierpi Zbawiciel, a tak niezmierne weſela traci grzeſznik! *Bądźże pamiętny*, jak pogardzający Boga, za grzechy ſwoje wpadają w piekło, abyś ſię ſtrzegł każdey godziny, aby cię niepożytecznym nie obaczył Bog.

PUNKT III.

Ah Naysłodſzy JEZU! Cożem to uczynił? Do czegoż to przyſzło głupſtwo moje? Czy mogłemże tylu, y tak ciężkiemi mękami ciebie nabawić, o nayniewinnieyſzy Baranku Boży! Czyliż Tobie przynaymniey nie miałbym był przepuścić? Czyliż z męki twojey ciężkości grzechu nie miałbym był poznać? Czyliż z ciężkości,

rożności, y wielorakości grzechow moich nie powinie-nem był przeyrzeć miary mąk? Ah! coż się stanie z tak suchym drzewem, jeżeli z zielonym to czynią? O jakże drzę! kiedy rozważam męki, którem tobie zadał, y katownie, ktòre mnie czekają w przyszłym czasie. O miłosierdzie moje! Coż teraz pocznę? Oto! naymizernieyszy grzesznik do nog upadam twoich. Zebrzę miłosierdzia twego. Proszę cię przez wszystkie zmiłowania twoje: Odpuść mi grzechy moje, ułacni niecnoty moje, nie wstanę; nie odeydę, pokąd się nie zmiłujesz nademną. Obacz Panie moy! co cierpisz za grzechy moje? Izaliż zginie wemnie ten pożytek? To obfite odkupienie? Czemuż bowiem to wszystko cierpisz? Izali żebyś mnie zbawił? Oto! po wszystkie dni zycia mojego rospamiętywać będę mękę twoją. Zawsze pamiętny będę, jak pogardzający Boga, za grzechy swoje w piekło wpadają. Nigdy więcey ani opuszczeniem, ani dopuszczeniem ciebie tak ciężko nie obrażę. Dopomoż mi tylko, o JEZU! mocnym wsparciem łaski twojey, Amen.

Czyliż więc, o duszo moja! zważywszy ciężkość męki JEZUSA, y przyszłe męki, lękać się będziesz choć jednego ciężkiego grzechu popełnić? *Grzech znowu krzyżuje* JEZUSA. *Grzech piekło zapala.* Czy bać się będziesz grzechow do grzechow przydawać? Im większe są grzechy, tym cięższe są katownie. Czy zdrygać się będziesz opuszczać powinności stanu swego? Zapłata Niebieska będzie od ciebie odjęta na wieki. Żałuy, żeś do tych czas ciężkości grzechu porządnie nie rozważyła. Postanow

ſtanow z męki Chryſtuſa, y wſzyſtkich kar ciężkość poznawać grzechu, a bać ſię choć jednego ciężkiego dopuścić ſię grzechu; bać ſię naybardziey grzechom grzechow dodawać. Lękać ſię też opuſzczać; co do ſwego należy ſtanu.

WE WTOREK Po NIEDZIELI IV. POSTU.

JEZUS NIECHCE PIC WINA z ZOŁCIĄ ZMIESZANEGO.

O WYSTRZEGANIU SIĘ ZARLIWOSCI GORZKOSCI.

Jeſt żarliwość gorzkości zła, która odłącza od Boga.
Z Rozdz. 72.

PUNKT I

Y przyſzli na mieyſce, które ſię zowie *Golgota*, co jeſt Kalwaryi mieyſcem. Y dali mu wino pić zmieſzane z żołcią, a skoſztowawſzy, niechciał pić. Czemu? Bo było z jagody żołci, y grona bardzo gorzkiego wyciſnione. Takie wino Jezusowi Ukrzyżowanemu owi Zakonnicy ofiarują, którzy mają w ſobie żarliwość gorzkości złą, ktòra odłącza od Boga. W uſtawiczney bowiem żyją gorzkości. Jeżeli dobro bliźniego czy przyrodzone, czy nadprzyrodzone uważają, kręcą ſię. Ubolewają na poſtępek jego, więcey go znoſić niechcą.

trafia się jemu, jak Izaakowi. Widząc Gerarczykowie, że sprawiedliwemu Izaakowi płyną dostatki, odpędzić go ztąd usiłowali. Zayrzeli mu. Wody sprawiedliwemu zazdroszczą, ani Król nienawiści wstrzymać nie może, ale mowi: Idz precz od nas, boś się stał mocnieyszym nad nas. Wielka niechęć, z jakieyże to przyczyny odganiasz sprawiedliwego? Izaliż tobie w jakiey rzeczy zaszkodził? Izali uczynił krzywdę? Ale tak się ma nienawiść. Nic nie czyni z rozsądkiem. Idz precz od nas, boś daleko bogatszym się stał, niżeli my jesteśmy. Tak czynić zwykła nienawiść. Nie może łagodnie spoyrzeć na uszczęśliwienie innych. Szczęście bliźniego za swoje poczytuje nieszczęście. Obfitość jego dobr za swoje rozumie zubożenie. Jego łaskę, y powagę, za swoję sądzi przesladowanie y pogardę. Tak schnie. Tak mu gorzkną wszystkie jego dobre uczynki. Nie przyimuje ich Zbawiciel, pokąd przez miłość bliźniego z żołci gorzkości nie będą oczyszczone.

PUNKT II.

Podali mu wino z żołcią zmieszane. Y gdy skosztował, niechciał pić. Czemu? pełne było gorzkości. Takie wino JEZUSOWI ofiarują oni Zakonnicy, ktorzy się cieszą, z złego społbraci. *Zarliwości pełni goryczy, która odłącza od Boga.* W weselu swoim wielki czują smutek. Takie bowiem wesele, ponieważ miłości nieswiadome, zazdrości jest pełne. Takim się przytrafia, jak Braciom Jozefa. Cieszą się, że Ociec jego połajał go. Ale jakaż

kaž to radość? Wszakże bardzo gorzka. Nie mogli mu nic łaskawie mowić. Tak nie nasyca się żarliwość gorzkości. Bo szkody dobr, sławy, wzięcia u ludzi, y tam daley, za swoją lichwę rozumie, ztąd jak łakomieć z wielką przykrością temi zyskami zjaje. Jako krowki robaki cudzym gnojem, tak przeciwne innych szczęście karmi się. Tak pospolitego rodzaju ludzkiego nieprzyjacielem jest. Tak wszystkie jego uczynki, wszystkie mysli jego, wszystkie chęci jego pełne są żołci goryczy. Nie przyimuje ich Jezus, pokiby przez użalenie się nad bliznim nie osłodniały. Dali mu wina z zołcią zmieszanego, a skosztowawszy, niechciał pić. Czemu? Bo nad zwyczay gorzkie było. Takie wino ofiarują Jezusowi owi Zakonnicy, ktòrzy mają w sobie żarliwość gorzkości złą, ktòra od Boga odłącza. Ani na swoim dobrym nie przestają, ani złego swego skromnie nie znoszą. Dręczą się zawsze gorzkością umysłu. A pokiż nie dochodzą? Lubo dosyć darow przyrodzenia, y łaski nad drugich mają, jednakowoż się smucą, że y inni czegokolwiek z nich bywają uczestnikami. Lubo w większym są stopniu godności, znieść tego nie mogą, że y innych szanują. Pokiż nie dochodzą? W niezmierne wpadają trapienie, że inni swojey nie mają nędzy, albo nie tak, jak oni są trapieni. Trafia się onym, jak Labanowi, był bogatszym nad Jakuba, a jednak ubogiemu zazdrościł zapłaty. Trafia się onym jak biesowi, nędznym jest, ale się nie kontentuje swoją nędzą, trapi się, pokąd by y innych nie przyprawił do nieszczęśliwo-

ści. Tak wſzyſtkie jego uczynki ſą gorzkie. Nie przyimie tych Zbawiciel, pokądby według woli Boſkiey na ſwoim nie przeſtał ſzczęściu.

PUNKT III.

O JEZU! O słodkości ſerc! Oto drugim, ktorzy mają być ukrzyżowani, wino wyborne ofiarują, aby boleści ukrzyżowania mniey czuli. Tobie ſamemu zazdrość żydowska wino podaje z żołcią, y myrrą zmieſzane. O miłości! Ah! Obym był przytomnym! Obym był mogł wina tobie podać naysłodſzego! Ah! jak mi ſię niepodoba zazdrość Zydowska! Jakże nad tobą ſpołboleję, o naysłodſzy JEZU! Oto! słodkości ſerca mego! tak prożnemi chęciami ſiebie ſamego oſzukiwam. Niekiedy taką miłości wdzięcznością ku tobie ſię poruſzam, zebym tyſiąc śmierci za ciebie podjąć, albo wſzyſtko moje tobie oddać gotowym ſię ofiarował. Ale ſamą rzeczą żadney nie maſz ſzczerości, żadney wiary w miłości moiey. Słowami ciebie kocham, uczynkiem bardziey ci, niż żydzi zazdroſzczę. Oto! na mieyſcu ſwoim dałeś mi ſpołbrata, aby co bym mu uczynił, tobie ſię ſtało. O dobry JEZU! a jak gorzki napoy ofiaruję tobie. Pełen jeſt żołci, y mirry gorzkości mojey, aby należycie zdrętwiały zęby jego. Aby koſztował a nie pił. Raz ſię ſmucę z jego ſzczęścia, drugi raz ſię cieſzę gorzkim weſelem z nieſzczęścia. Nigdy nie przeſtaję na dobrym, albo złym moim. Nędznie ſiebie, y jego trapię. Wſzyſtko gorzkością napełniam. Ledwo na niego mogę ſpoyrzeć.

rzeć. Ledwie z nim rozmawiać mogę. Zawſze o zdradach na niego myslę. Drugim Braci tą ſamą żołcią przeciwko niemu ſtaram ſię gorzko przyprawiać. Ah Jezu! ten napoy z żołci jeſt, ktòry ci podaję mającemu być ukrzyżowanym. Ta jeſt miłość moja, którą tobie w ſzczupłych affektach, albo raczey w zdradliwych słowach pokazuję. Przepuść mi Panie! Przepuść mi! przynaymniey teraz wſzelką złą żarliwość goryczy odrzucam, ktòra od Boga odłącza. Miłość Braterską ſzczerym będę świadczyć kochaniem. Załować będę z Swiętym Oycem moim choć nieprzyjaciela mego upadku. Przypiſzę z onymże y dobro moje ſpołbratu memu. Na częśći mojey w pomyslności, y przeciwności ſtatecznie według woli twojey przeſtanę w życiu. Przyimi więc, Zbawicielu dobry! Naysłodſze to miłości wino, abys mię też doprowadził do Winnicy ſwojey, gdzie mnie całe winem miłości twojey z Ran twoich napoiſz, albowiem od żarliwości złey gorzkości nigdy więcey od ciebie niechcę ſię odłączać.

Czyliż więc, duſzo moja! wina żołci, y gorzkości nigdy odtąd nie ofiarujeſz Jezusowi w ſzczęsliwym powodzeniu ſpołbrata twego? *Sobie więcey, niż jemu ſzkodziſz.* Czy nigdy odtąd podawać mu nie będzieſz tego w przeciwnościach ſpołbrata twego? Y jego złe ſobie przywłaſzczaſz. Czy na części ſwojey w pomyslnościach, y przeciwnościach zawſze przeſtawać będzieſz w życiu? *Tak pokoy będzie kościom twoim.* Załuy, żeś dotychczas nader gorzkie wino Jezusowi za ciebie ukrzy-

krzyżowanemu ofiarowała. Postanow, nigdy takiego mu więcey nie dawać, ani w pomyslnościach społbrata, ani w przeciwnościach jego, ani w przeciwnościach, y pomyslnościach swoich, ale z jego szczęścia cieszyć się, albo boleć, a na swoim do woli Boskiey przestawać.

WE SRZODĘ PO NIEDZIELI IV. POSTU.

OBNAZELI JEZUSA z SUKIEN SWOICH. O NAGOSCI DUCHA.

Nic zgoła nie mieć. Z Rozdz. 33.

PUNKT I.

PRzed ukrzyżowaniem obnażeli JEZUSA żołnierze z sukien swoich. Tę mękę JEZUS wytrzymał, bo Zakonnik przeciwko slubowi ubostwa pod czas cokolwiek ma własnego, albo co opuścił, to affektem powtarza. Postanowił więc S. Ociec, *nic zgoła nie mieć.* Ponieważ prawdziwym obnażeniem jest ducha, dla JEZUSA nagiego wszystko chętnie, y dobrowolnie opuścić. Prawdziwa nagość jest ducha, wszelką chęć do rzeczy doczesnych opuścić. Prawdziwa nagość ducha jest, z towarzyszami ubogiemi do głodu, pragnienia, zimna, upałow, zanic poważania, y innych, co cierpią ubodzy, z wielkim weselem się przyłączać. Prawdziwa nagość jest ducha, nad potrzebę samę siebie niegodnym czynić, y dla JEZU-

sa nagiego ochotnie nic nie mieć. Gdzie jest zupełna potrzeba, mierzyć się nie może ubostwo. Prawdziwa nagość jest ducha, ochotnie od Przełozonych, albo od sług urzędowych o potrzeby prosić, aby też samego zażywania z cudzego zdania używał. Prawdziwa nagość ducha jest, nie tylko ile może kto, ale ile chce, pogardzać. Mienia bowiem miłość, jeżeli nie będzie cale odcięta, gorętsza jest w małych rzeczach, a więcey w naymnieyszych się trapi. Taki Zakonnik samą rzeczą *nic zgoła nie ma.* Nagi za nagim idzie Jezusem.

PUNKT II.

Obnażyli Jezusa z sukien swoich. Chce y S. Ociec, abysmy nic zgoła nie mieli. Wiele ma, kto jeszcze uwodzi się nieporządną miłością do stworzenia. Wiele ma, kto rzecz widomą, jakakolwiek ona byłaby, nie odmienną osiąga chęcią. Wiele osiada, kto się boi czego utracić. O Zakonna duszo! jeszcze zgoła masz wszystko, jeżeli zmyslnie roskoszujesz w potrawie, w napoju, wesnie, rozmowach. Jeszcze masz zgoła wszystko, jeżeli tą, albo ową zabawą, lubo Swiętą, zbytnim affektem się bawisz. Jeszcze zgoła masz wszystko, jeżeli człowieka choć pobożnego zbytnie kochasz. Abys naga za nagim Jezusem w duchu chodziła, potrzeba, abyś wszystkie stworzone rzeczy z affektu wyrzuciła, pogardziła, y opuściła. Swoim bowiem tylko dobrym, do którego jesteś stworzona, chce cię nasycić twoy Jezus. Obnażyli Jezusa z sukien swoich. Roskazuje y S. Ociec, *nic*

zgoła nie mieć. Wiele ma, kto jeſzcze ſiebie ſamego ma, kocha, ſzuka. Wiele ma, kto jeſzcze chce, co ſobie, a nie raczey innym podoba ſię. Wiele ma, kto jeſzcze do wſzyſtkiego oboſtronnym jeſt. Wiele ma, kto jeſzcze zupełnie tego nie chce, co Bog chce. Nigdy ſię nie może zjednoczyć z nagim JEZUSEM, kto właſney miłości, y właſney woli wewſzyſtkim nie odrzuca, y nie opuſzcza. Zawſze będzie miał świat, za co by go miał trzymać. Zawſze mieć będzie ciało, czymby go odwieść. Samego nagiego w duchu nic nie może od nagiego JEZUSA, y jego miłości odłączyć. O jak ſzczęśliwa jeſt taka duſza! Niebo oſiada na ziemi. Tak mało nabawia ſię ſzczęśliwościami, jak mało poniżona bywa przeciwnemi rzeczami. Zawſze w ſobie ſtateczna, y jedna mieſzka w woli Boskiey. Tak S. Ociec świat, ſtworzenia, y ſiebie ſamego opuścił, kiedy w ſamego Naywyżſzego Dozorcy oczach mieſzkał z ſobą.

PUNKT III.

O JEZU skarbie moy! O JEZU jedyne, y naywiękſze dobro moje! czemuż tak do tych czas od nagości twojey świetney unikałem? Czemu tak za zelżywe twoje mniemałem ubóſtwo? Czemu ſtworzenie nad ciebie Stworcę mojego kochałem? Czemu ſiebie więcey niż ciebie kochałem? Dobry JEZU! słodki Nauczycielu! a kiedyż wcale porzucę wſzyſtkie powierzchowne rzeczy? Kiedyż doskonale z wſzyſtkiemi rzeczami ſtworzonemi rozbrat uczynię? Kiedy ſię wyzuję z wſzelkiey właſno-

ści kochania, y woli? Bo gdybym więcey nie ſzukał ziemskich rzeczy, pragnąłbym ſamych Niebieskich. Gdybym więcey nie kochał ſtworzenia, ſamego Chryſtuſa miłowałbym. Gdyby nie było wemnie więcey właſności, więceybym nie był namiętności mieyſcem. Więcey bym ſię nie ſzukał. Ah! ſama właſność podział czyni między mną, y tobą. Sama miłość nieczyſta ſtworzenia odłącza mnie od miłości twojey. Sama chciwość rzeczy doczeſnych przeſzkadza mi do pragnienia naywyżſzego, a jednego dobra twojego. Kiedyż będę więc nic nie będę miał zgoła? Kiedyż ciebie jednego będę kochał? Kiedyż ciebie jednego pożądam? Kiedyż ſię z tobą jednym zjednoczę? Kiedyż nagi za tobą nagim poydę? O Boże moy, y wſzyſtko! O słodkości duſzy mojey! O pociecho moja! O życie moje! O miłości moja! O początku, y końcu! Bodayże duſza moja nic nie pożądała oprocz ciebie! Bodayże nierozerwanie z twoją ſię związała miłością! Bodayże doskonale z tobą ſię zjednoczyła! Coż mi jeſt bowiem w Niebie? y od ciebie czegoż chciałem na ziemi? Bog ſerca mojego, y częścią moja Bog na wieki.

Czyliż więc, o duſzo moja! porzuciſz wſzyſtkie doczeſne rzeczy? Nagą nie będzieſz, pokibyś cokolwiek rzeczą, albo affektem miała. Czy nigdy odtąd nieporządną miłością wiązać ſię do ſtworzenia nie będzieſz? Nagą nie będzieſz, poki do jednego ſercem ſwoim przyſtawać będzieſz. Czy odſtąpiſz wſzelkiey właſności? Nagą nie będzieſz, poki ſiebie ſamey ſzukać

będzieſz. Załuy, żeś dotych czas nagiego nie naśladowała JEZUSA. Poſtanow: Odrzucać wſzelką własności w rzeczach powierzchownych; w chęciach do ſtworzenia; y w woli ſwojey, y w miłości ſwojey.

We CZWARTEK Po NIEDZIELI IV. POSTU.

JEZUS UKRZYZOWANY. PRZYKŁAD ZAKONNIKOW.

Oto! łaskawością ſwoją pokazuje nam Pan drogę żywota. Z Przemowy.

PUNKT I.

Y ukrżyżowali JEZUSA, y z nim innych dwoch, z tey, y ztey ſtrony; w posrzodku zaś JEZUSA. Napiſał zaś y tytuł Piłat, y położył na krzyzu. Było zaś napiſano po żydowsku, po Grećku, y po Łacinie: JEZUS *Nazarenski Król Zydowski.* Oto woła na ciebie S. twoy Ociec: *Oto! łaskawością ſwoją pokazuje nam Pan drogę żywota.* Gdy bowiem krzyżują Zbawiciela, coż nam innego pokazuje, tylko drogę żywota Zakonnego. Zakonnik bowiem w dzień Profeſsyi krzyżuje ſię światu, ſprawom, y żądzom jego, aby mogł z Apoſtołem mowić: *Mnie jeſt świat ukrzyżowany, y ja świtatu.* Uważ więc kondycye krzyża, pod którego tajemnicą potrzeba ci uſtawicznie żyć. Już bowiem ty nie żyjeſz, żyje

zaś w tobie, ktory jest ukrzyżowany za ciebie. W tym kſztałcie, y poſtaci w tym życiu powinieneś trwać, w ktorym on zawieſzony jeſt na ſzubienicy. Potrzeba, abyś nabił bojaznią Bożą ciało twoje. Miey wſzyſtkie żądze, y wole twoje do Krzyża, y do męki Chryſtuſa przybite. O Zakonna duſzo! jakaś daleka od tego przy-przykładu, ktory ci jeſt pokazany na gorze! Ale albo z Profeſsyi ſwojey ſię zrzucić, albo bojaznią Bożą wolą ſwoję maſz do krzyża przybić.

PUNKT II.

Ukrzyżowali go. *Oto! łaskawością swoją pokazuje nam Pan drogę żywota.* Ukrzyżowany nie ma mocy ſię ruſzenia, albo obrocenia członkow ſwoich według upodobania chęci ſwoich. Y my przykładać powinnismy wole, y żądze naſze, nie według tego, co nas teraz cieſzy, ale według prawa Boskiego, jako ſamo kieruje nami. Ukrzyżowany obecnością nie rozważa. Nie myśli o ſwoich ſpoſobnościach. O jutro ſię nie ſtara. Nie poruſza ſię chciwością bogactw. Zadną pychą, uſilnością, albo zazdrością nie uwodzi ſię. Terazniey ſzych wygod nie żałuje. Na przeſzłe nie pamięta krzywdy. Siebie jeſzcze tchnącego w ciele rozumie za umarłego wſzyſtkim ſwoim chęciom, y co jeſt światowego. O Zakonna duſzo! jak wolnych, y przeſtwornych chęciom ſwoim pozwalaſz leycow? Ale jeżelibyś na przykład Ukrzyżowanego ich do prawa Boskiego nie ſpoſobiła, wiedz że o tym, że od tego potępioną zoſtanieſz, z

którego ſzydziſz. Ukrzyżowali go. *Oto! łaskawością ſwoją pokazuje nam drogę żywota Pan.* Ukrzyżowany na tę ſtronę oczy włepia, y przeſyła ſerca ſwego weyrzenie, y wzdychanie, dokąd wie, że zaraz ma przyiść. Tym weyrzeniem, tym pragnieniem wſzelakie pożądliwości ciała łacno umartwiemy. Ale ſtrzeż ſię, abyś nigdy do przyſzłych, któreś raz porzuciła, pożądliwości ſię nie powracała. Strzeż ſię, nie przypominay ſobie Rodzicow, albo dawney jakieykolwiek złey, albo nieporządney chęci, abyś ſię nie odprowadzała do zabiegow tego świata. Strzeż ſię żebyś ſię znowu nie wikliła w jaką dawną obcowania namiętnośc, raczey w tym trway obcowaniu, ktoreś obiecała przy Profeſsyi. Bardzo nędzna rzecz jeſt od początkow odpadać. Zakonnik bowiem zawſze powinień z nich poſtępować. Nie ten, ktoryby drogą krzyżową chodził, ale ktoryby w niey wytrwał, zbawionym będzie. O Zakonna duſzo! Ach trochę myslą rozbierz początki Swiętey Profeſsyi twojey, boję ſię, abyś wiele nie odpadła od nich, a ledwo byś ſię do dawnych nałogow wſzyſtkich nie wrociła. Rozmyslaniem wieczności na przykład Ukrzyżowanego wznawiay początki twoje. Tak trway w krzyżu.

PUNKT III.

Oto, o duſzo moja! łaskawością ſwoją pokazuje nam Pan drogę żywota. Oto! gdy krzyżują JEZUSA, całemu umiera światu. Oto! gdy go krżyżują, wolą ſwoję pokornie nakłania do krzyżownikow ſwoich. Na ich upodobanie to ręce, to nogi do przybicia wyciąga. O-

to!

to! gdy krzyżują Jezusa, do Oyca ustawicznie wzdycha, do niego wszystkie affekta kieruje. Oto! gdy krzyżują Jezusa, wszystkie nasze namiętności nieporządne do krzyża przybił. O Jezu! dotych czas bez wszelkiego affektu, y chęci ciebie nasladowania na krzyżu obaczyłem. Nie uważałem przykładu twego, ani obowiązku Professyi mojey, a żebym się do ciebie cale sposobił. Nuż nayłaskawszy Zbawicielu! Obmyi mnie naydroższą krwią twoją. Odwroć odemnie, cokolwiek się wemnie niepodoba tobie. Przybii mnie do siebie na krzyżu, abym odtąd bez wszelkiey własney woli, bez nieporządnych chęci statecznie, y aż do śmierci tobie samemu żył, sobie y światu ustawicznie umierał, do wieczności wszelkie mysli weyrzenie, y każdą serca żądzę obrocił. O jakbym był szczęsliwy! gdybym tak z tobą zawsze ukrzyżowany żył. Ktożby mnie za nędznego rozumiał, choćbym nie miał żadney stworzenia pociechy? O Jezu! Pokaż mi uszczęsliwienie, którego zażywają wszyscy Zakonnicy, ktorzy ciebie nasladują. Niech mnie strawi ogień miłości zawsze nasladowania ciebie. Niech zapali mnie płomień miłości twojey, y niech goreje wemnie na wieki.

Czyliż więc, o duszo moja! na przykład Ukrzyżowanego miłości swojey, z bojaznią Bozą żądze, y wole swoje ukrzyzujesz? *Przeszy bojaznią swoją ciało moje.* Czy swoje wszystkie chęci, sposobiąc się do prawa Boskiego, ukrzyzujesz? *Prawo Pańskie nienaruszone nawracające dusze.* Czy uwagą następującey wieczności zawsze

ſze namiętności ſwoje utrżymaſz ukrzyżowane? *Tak będzieſz gotową, ktòrey godziny Syn człowieczy przyidzie.* Załuy, żeś do tych czas według powinnosci Profeſſyi ſwojey przykładu Ukrzyżowanego nie nasladowała. Poſtanow: Bojaznią Bożą żądze, y wole ſwoje: Prawem Boskim nieporządne chuci, bez wracania ſię do nich przez uwagę wieczności na przykład Ukrzyżowanego ukrzyżować.

W PIĄTEK Po NIEDZIELI IV. POSTU.

SUKNIAMI SIĘ DZIELĄ UKRZYZOWANEGO ZOŁNIERZE.

O ZBYTKU ODZIENIA.

A co będzie nad to, ma być odcięto. Z Rozdz. 55.

PUNKT I.

Zołnierze tedy, gdy go ukrzyżowali, wzieli ſuknie jego, y uczynili cztery części, każdemu żołnierzowi po części, y ſukni. Była zaś ſuknia nieſzyta, od wierzchu tkana cała. Mowili tedy do ſiebie: *Nie kraymy jey, ale rżućmy loſy o nią, czyjaby była, aby ſię Piſmo ſpełniło,* mowiąc: *Podzielili ſię odzieniem moim, a na ſuknią moją rzucali los.* Obacz uboſtwo Jezusa; dwie tylko miał ſuknie. Toz ſamo poſtanowił Swięty naſz Ociec, abysmy przykład Jezusa nasladowali. *Doſyc jeſt Mnichowi*

na

na dwoch ſukniach, y dwie mieć kapy dla nocy, y dla mycia tych rzeczy: Zaś co by nad to było, zbytkiem jeſt, y ma być odcięto. Ale nieſtetyż! już nie ſzukają, co jeſt potrzebnego, ale co jeſt zbytniego. Nie przeſtajemy na tych ſukniach, które nam dawają z poſpolitego Weſtyarza, innych jeſzcze więcey, y na zimę, y na lato ſprawujemy ſobie. Ah! w coż poſzedł naſz Zakon? Zakon, który był pierwſzym w Kościele Bożym, owſzem od ktorego ſię Kościoł zaczął! Zakon, nad który żaden Anielſkim porządkom nie podobnieyſzy! Zakon, którego Apoſtołowie ſtali ſię Nauczycielami! Na początku tego Swiętego Zakonu dawano, jak komu potrzeba było; teraz nikt na tym rozdawaniu przeſtać niechce. Dawno tyle ſukni dawano każdemu, wiele potrzebował, zeby y nagość okrył, y w zimnie ſię zagrzał, teraz bez ſzemrania ſię nie obeydzie, tylko zeby były zbyteczne, y prożne. Przedtym żadnego nie było ſtarania o liczbie odzienia, ale o poſtępku w cnotach, teraz żadnego nie maſz ſtarania o tym, ale o owym. Przedtym wſzyſcy Jezusa nagiego na krzyżu nasladowali, teraz ſię wſzyſcy jego nagości zdrygają. Ty więc nasladuy Jezusa, jeżeli prawdziwym Zakonu ſwojego członkiem być pragnieſz. Na ſzczupłości, y na tym, ktoreć dają do potrzeby, przeſtaway.

PUNKT II.

Zołnierze podzielili odzienia. Obacz ubоſtwo Jezusowe. Nie były miękkie, albo koſztowne, ale poſpo-

ſite, y ubogie. Tegoż ſamego wyciąga od ſwoich S. Ociec naſz. *Niech będą dane odzienia, jakie ſię w tamecznym kraju naleść mogą, w którym mieſzkają, albo co ſię taniey ſprawić może. A coby nad to było, ma być odcięto.* Szedł za przykładem JEZUSA S. Ociec, y Swiętych Oycow. Nakſztałt Eliaſza, y S. Jana Chrzciciela, jako też y innych Oycow odziewał ſię skorami, tak gdy jego paſtuchy między chrościną obaczyli, za niejakie rozumieli zwierzę. O jak od przykładu JEZUSA, y Oycow odpadlismy! Oto! którzy ſię w miękkie obwijają ſzaty, nie tylko w domach Krolewskich, ale y w Zakonnych nie znaydują ſię. Już nie ciepła, ale farby ſzukają. Bardziey o miękość odzienia, niż o umartwienie ciała ſtoją. Wſtyd wymowić: Przezwyciężają w ſwojey żądzy Niewiaſty Zakonnicy, kiedy w odzieniach ſzukają ſzacunku nie potrzeby. Powinniby ſię gotować na woynę, a przeciwko mocom ſzatańskim chcieć znaku ubostwa, ale w miękości odzienia, pokoju raczey przed ſobą noſzący znak, ſamochcąc ſię nieprzyjaciołom bez krwi narażają bezbronni. Niezkąd inąd to złe wſzyſtko przytrafia ſię, tylko że tę: przez którą opuścilismy świat, porzucilismy pokorę. Gdy bowiem znowu udajemy ſię do nikczemney chciwości światowych rzeczy, ſtajemy ſię pſami powracającemi do wonitu. JEZUSA na krzyżu nagiego pogardzamy. Zołnierze podzielili ſię odzieniem. Obacz uboſtwo JEZUSA. Nie było pyſznymi ozdobione farbami, ani światowymi zrobione ſpoſobami, ale uczciwe, y aż do koſtek rościągnione. Tegoż ſamego chce S.

S. Ociec nasz: *O których wszystkich potrzeb barwie, albo grubości niechay się nie uskarzają Zakonnicy. Miarę tych rzeczy niechay upatruje Opat, aby szaty nie były krotsze, niż są osoby, które ich używają, ale z wrostem pomierzone.* Nie-stetyż! Jak y od przykładu Jezusa, y Reguły S. jesteśmy dalecy! Już y Zakonnicy w sukni żałosney, do światowey się cale przyprawiają mody. Procz zwyczaynego kształtu Zakonowi nowe co raz wprowadzają. A w czym sobie bardziey świat smakuje, tego pod suknią pokuty, świeckiego, y pstrego odzienia wewnątrz nosić, y podczas chełpliwie pokazywać nie zdrygają się. Ale czyliż Bog pragnie farbistych, y modnych sukien, czy nie bardziey obyczajow? Ten kształt znakiem jest szpetności mysli, y obyczajow. Co to jest, że Zakonnicy, czym inszym być, czym inszym chcą być widziani? To bowiem mniey jest czystym, y mniey szczerym. Bez wątpienia strzyżenie Mnicha, Habit farbą, y kształtem, tę obydwie rzeczy świeckim czynią. Bo ani jako świeccy cale nie żyją światu, ani jak Zakonnicy światu obumierają cale. Ktoregoż są Zakonu? Gdy obydwoch być pragną, obydwa opuszczają, obydwa zawstydzają. Każdy z osobna, mowi Apostoł, w swoim Zakonie powstanie. Ci w ktorym? Czy ktorzy nieporządnie grzeszyli, nieporządnie pogi-ną? albo jeżeli się da wiara. Ze Bog Naymędrszy prawdziwie od wierzchu, aż do dołu nic nieporządnego nie opuści, boję się, żeby ci nie gdzie indziey byli rospo-rządzeni, tylko tam, gdzie żadnego nie masz porządku, ale ustawiczny strach mieszka. Ty nasladuy Jezusa na-

giego na krzyżu. Przeſtaway na poſpolitey farbie, y mierze, y kſztałcie.

PUNKT III.

O JEZU! Ty jeſteś całym moim, nadzieją hoyną duſzy mojey! Wſzyſtko wydajeſz na poſtępek moy. Chceſz, żeby żołnierze dzielili odzienia twoje, abym ja z tego twoje ubóſtwo w odzieniu, y nagość na krzyżu nasladował. Nigdy bowiem zapewne nie wyrozumiewałbym liczby, jakości, y kſatałtu ſukien twoich, gdybyś był ich żołnierſtwu do podzielenia nie zoſtawił. Tyſiączne tobie czynię dzięki za ten twoy przykład Swięty. Tym odpor dajeſz pyſze mojey. Tym zawſtydzaſz prożność moję. Tym odkrywaſz ſwieckie chuci, y moje obyczaje. O obrzydliwa prożności moja! O nieznoſna pycho moja! O zmyslone świata wyrzeczenie ſię moje! O JEZU! a nacoż do tych czas ziemię Swiętą zaprzątnąłem? Na co Chleb Swiętych prozno zjadałem, który ſię ani w ſukniach ubóſtwu memu, y skromności Zakonney ſiebie niechciałem przypodobać? O Naywyżſza hoyności moja! Oto odcinam, co by nad to było w liczbie odzienia. Oto! odcinam, co by nad to było w jakości ſukien. Oto! odcinam, co by nad to było w kſztałcie, y ſpoſobie Habitu. Kocham całym ſercem ubóſtwo twoje, nagość twoję, o Ukrzyżowana miłości moja! nasladować ciebie pragnę. Jakżebym bowiem prawdziwych cnot bogactw doſtał, jeżelibym ſię dla ciebie nie ſtał ubogim, który dla miłości mojey cały nagi wiſiſz

na

na krzyżu? Jakże się w krzyżu twoim chlubić będę, jeżeli zimna, y niewygod ubogich nie uczuję? Jakże na krzyżu twoim aż do śmierci z tobą będę wisiał, jeżeli prożności świata do niego nie przybiję?

Czyliż więc, o duszo moja! dla miłości Jezusa nagiego na krzyżu odetniesz zbyteczne odzienia w liczbie? *Czyliż dusza więcey nie waży, niż odzienie?* Czy odetniesz zbytki w jakości? *Którzy się w miękie odziewają szaty, w domach Krolewskich są.* Czy odetniesz zbytki co do kształtu? Mnichowi wor, y włosiennica należy. Zawstydz się y żałuy za swoją prożność w odzieniu. Postanow: Zbytek sukien co do liczby, co do jakości, co do kształtu odcinać.

W SOBOTĘ Po NIEDZIELI IV. POSTU.

JEZUS SIĘ MODLI ZA KRZYZOWNIKOW SWOICH.

O MODLITWIE ZA NIEPRZYJACIOŁY.

W miłości Chrystusa modlic się za nieprzyjacioły.

Z Rozdz. 4. Instr. 70.

PUNKT I.

Jezus zaś rzekł: *Oycze, odpuść im, bowiem nie wiedzą, co czynią.* To Jezus wypełnił, czego nauczał: *Modlcie się za przesladujących siebie.* Przykładem Jezusa, y S. O-

ciec uczy: *W miłości Chrystusa modlcie się za nieprzyjacioły.* Przykładem JEZUSA toż samo czynił. Albowiem, gdy Mnisi go usiłowali otruć, modlił się za nich. *Niech się zmiłuje Bog nad wami Bracia!* Abyś ty obydwoch nauk, y przykładu nasladował, każde słowo S. Reguły rozważ: *W miłości Chrystusa modlcie się za nieprzyjacioły w miłości Chrystusa.* Miłość Chrystusa przynagla kochającego, aby y nieprzyjaciela kochał. Miłość Chrystusa dokucza kochającemu, aby się y za nieprzyjacioł modlił. Miłość Chrystusa kochającego przemienia w kochanego, a że jak on uczynił, tak y ten żeby czynił. Zawsze kochachającemu nieprzyjaciel przyjemnym jest, że nieprzyjaciela dla ukochanego, y ukochanego w nieprzyjacielu kocha. Kochający zawsze kocha nieprzyjaciela, bo ukochanemu tak jest miłym, że cierpieć gotow, y modlic się za niego. Boleje z miłości nad nieprzyjacielem, że jest nieprzyjacielem. Modli się, aby dłużey nie był nim. Nie dla siebie się modli, ale dla Chrystusa, aby był ukochanym od Chrystusa. O jak godna jest taka modlitwa! dla miłosci człowieka nieprzyjaznego staje się człowiek przyjacielem Boga.

PUNKT II.

Oycze! odpuść im, bowiem nie wiedzą, co czynią. Y to jest samą rzeczą za nieprzyjacioł się modlić w miłości Chrystusa. Jeżeli nieprzyjaciela wymawiasz przed Bratem, y przed sobą samym. Jeżeli nieprzyjaciela nie za nieprzyjaciela masz, ale za przyjaciela. Przyjacielem jest, bo ci ustawiczne w cnotach cwiczenie podaje. Przyjacielem jest,

jest, bo ci wielki zasług skarb gotuje w Niebie. Przyjacielem jest, bo cię uprzeymym czyni przyjacielem Ukrzyżowanego Jezusa. Czemuż tedy nie wymawiasz przed Oycem? Oto za pozwoleniem Oyca nieprzyjacielem jest. Karząc siebie samego nieprzyjacielem jest. Czemu nie wymawiasz przed społ-bratem? Społ brata budujesz, w miłości potwierdzasz. Czemu nie wymawiasz przed samym sobą? Jeżeli nie zasługujesz na nienawiść, y prześladowanie od tego, y w tym, ktory, y w którym ciebie nienawidzi, y prześladuje, zasługujesz pod czas dla innych wielu ułomności twoich. O jak pożyteczna jest taka modlitwa! Przez nię wybawiasz w momencie duszę swoją od strasznego namiętności gniewu, nienawiści, zemsty rozruchu. Przez tę słodyczy miłości nabywasz. Przez tę duszę pozyskujesz Brata. *Oycze! odpuść im, albowiem nie wiedzą, co czynią.* To jest w miłości modlić się za nieprzyjacioł, kiedy im odpuszczenia grzechow swoich z Chrystusem usiłujemy wyprosić. Na ten koniec modlił się Chrystus na krzyżu, aby im Ociec odpuścił grzech ich. Na ten koniec cierpiał, aby im Ociec użyczył łaski, y chwały. Jeżeli tym sposobem za nieprzyjacioł modlić się nie będziesz, Jezusa nie będziesz nasladować. W miłości Chrystusa nie modlisz się za nieprzyjacioły. Strzeż się, abyś ich zgoła nie wyłączał od modlitwy. Było by to grzechem wielkim. Cięzey grzeszyłbyś nad krzyżownikow w Syna Bożego. Wiedzący bowiem czyniłbyś to, co oni niewiedzący czynili. A czyliż byłaby wielka rzecz, za przykazaniem

zaniem iść y za przykładem JEZUSA, kiedy dawni Oycowie bez przykładu, y przykazania modlili się za nieprzyjacioł swoich? Otoż masz Samuela! Od żydow złupionym, y ogołoconym jest z mocy Sędziowskiey; jednakowo za nich się modlił. Nie day tego Boże grzechu wemnie, abym ustawał modlić się za was. Wyniesiony miłością nie tylko przyjacioł kochał, ale samych też miłował nieprzyjacioł. Ah wstydzie! teraz nieprzyjacioł nie kochać, gdy nam każą; jeżeli na ten czas mogli być kochani, gdy w nienawisci ich trzeba było mieć, lubo opak roskazywano. O jak skuteczna jest tá modlitwa! tę modlitwę Bog miłosiernie przyimuje, którą samo miłosierdzie za nieprzyjacioł czyniło. Za siebie samego bowiem się modlić, z potrzeby jest. Za przyjaciela z wdzięczności. Za nieprzyjaciel, z cnotliwey miłości. Taką modlirwę zas Bog wysłuchuje, która pochodzi z korzenia doskonałey miłości.

PUNKT III.

NAucz mię, dobry JEZU! Nauczycielu naylepszy! Jakbyś chciał doskonale odemnie być kochany. Obowiązek, którym powinienem kochać ciebie nadewszystko, zawsze mię pobudza, abym wzdy wiedział, y umiał ciebie kochac z całego serca. Ale na cożby się przyda wiedzieć, jeżeli bym cię nie kochał? Przez Akt miłości nabiera się wiadomość miłości. Obacz, o duszo moja! jak cię JEZUS kocha na krzyżu. Tak kochay, a doskonale kochać będziesz. Oto! modli się za krzyżowni-

żownikow swoich, abyś się ty nauczyła z kochania nieprzyjacioł kochać Boga doskonale. O Jezu! już się lękam, gdy każesz kochać nieprzyjacioł. Ale tym samym pokazuję, żem do tych czas nie z całego serca nademnie, y nadewszystko, y z całych sił kochał ciebie. Ty przykazujesz, abym kóchał nieprzyjaciela dla ciebie. Ty chcesz, abym ciebie w nieprzyjacielu kochał. Czy bowiem wszelkiey miłości nie jesteś godzień choć y w nieprzyjacielu? Czyliż kochać nie będę nieprzyjaciela dla ciebie, O Dobroci nieograniczona? Biada mnie! Kto ciebie nie kocha, przeklęty jest. Biada mnie! kto nie kocha nieprzyjaciela dla ciebie, zostaje w śmierci. Ah! kiedyżkolwiek o Miłości wieczna! Całego mnie przemień w siebie, abym w twojey miłości zawsze się modlił za nieprzyjacioł moich. Jakże bowiem dostateczniey kochać cię będę? Jako kiedy bym dobrze tym czynił, którzy mnie nienawidzą. O niezmierna słodyczy miłości! Oto! z całego serca kocham nieprzyjacioł moich dla ciebie. Oto! wszelkim serca affektem modlę się: *Oycze! odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.* A to dla tego, abym cię całym sercem, y duszą kochał. Zachoway wemnie tę miłość na wieki.

Czyliż więc, o duszo moja! dla miłości Chrystusa będziesz się modliła za tych, którzyby cię nienawidzieli? *Tak miłość mieć będziesz Oyca twego, który sprawuje wschod Słońca swego nad dobremi, y złemi.* Czy modlić się będziesz za nieprzyjaciela, jak za przyjaciela? Tego wyciąga miłość doskonała Ucznia ku Nauczycielowi.

Czy ſtarać ſię będzieſz przez modlitwę upraſzać o łaskę dla nieprzyjaciela? *Czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą.* Załuy, źeś dotychczas ociągała ſię modlić za nieprzyjaciela. Poſtanow: Dla miłości Chryſtuſa, za nieprzyjaciela, jakby za przyjaciela modlić ſię, y wyjednywać mu łaskę u Oyca Niebieskiego.

NIEDZIELA V. POSTU.

ZYDZI ZŁORZECZĄ UKRZYZOWANEMU MODLĄCEMU SIĘ ZA NICH. O NIE ODZŁORZECZENIU.

Złorzeczącym ſiebie nie odzłorzeczać, ale bardziey błogosławić. Z Rozdz. 4. Inſtr. 22.

PUNKT I.

PRzechodzący zaś ruſzali głowami ſwemi, mowiąc: *Wey! który pſuješz Kościoł Boży, a we trzy dni jego znowu budujeſz: Zbaw ſam ſiebie; jeżeli jeſteś Synem Bożym zſtąp z krzyża.* Podobnie y Xiążęta Kapłanskie nasmiewając ſię z Piſarzami, y Starſzemi mowili: *Innych zbawiał, a ſiebie ſamego nie może zbawić; jeżeli jeſt Królem Izraelskim, niech teraz zſtąpi z krzyża, a uwierzemy w niego: Ufa w Bogu, niech że go wybawi teraz, jeżeli chce:* Rzekł bowiem: *Ze jeſtem Synem Boga.* Toż ſamo zaś y Łotrowie z urąganiem zarzucali jemu. Gdy żydzi z całego ſerca krzyża, y śmierci JEZUSOWI życzyli, on za nich modli ſię bez przeſtanku.

ſtanku. Tego ſamego wyciąga S. Ociec: *Cierpiący złorzeczenie, niech nie odzłorzeczają, ale bardziey błogosławią.* A przecie wiele razy my ſercem złorzeczemy złorzeczącemu nas? Jeżeli nie ſmiemy powierzchownie na złorzeczenia porywać ſię z bojazni cięższego złego, przecie w ſercu odzłorzeczamy. Ale y to widzi, który ſerca przenika. Jeżeli to nie ſtraſzy, niech że ſię boi. W tym wewnętrznym przeklęctwie zachowują ſię zbytnie skwapliwe, y porywcze gniewow, nienawiści, y zemſty namiętności, aby temi poruſzony przez cały dzień w ſercu ſwoim złorzeczył. Nieſtetyż! jakie nieſpokoyności, y pomieſzania w wſzyſtkich ſwoich cwiczeniach ponoſi? O czym inſzym myslić nie może, kiedy pomieſzane jeſt ſerce moje. Pomieſzany jeſtem w wſzelkiey robocie mojey. Mowić ſię nie może, co by od ſwoich wyuzdanych wycierpiał namiętności. Zkądże to złe? Bo nie zaraz z początku złorzeczącemu ſiebie błogosławił. Albowiem niepodobna jeſt, aby błogosławieńſtwem zaraz nie miało ſię uſpokoić poruſzenie.

PUNKT II.

Zydzi słowami naſmiewającemi złorzeczą JEZUSOWI, krzyża, śmierci życzą. JEZUS modli ſię za nich. Tegoż wyciąga S. Ociec: *Złorzeczących ſiebie nie przeklinać, ale bardziey bł gosławić.* Nie zaſtanawia ſię złorzeczenie w ſercu, jeżeli wielkie, y przeciągłe jeſt, ale w słowa wybucha. A jakie złości ztąd nie wſzczynają ſię? Złorzeczący jeſzcze bardziey ſię jątrzy. Jedno przeklęctwo

drugie za ſobie pociąga. Gorſzą ſię przytomni, kiedy ſłyſzą, że uſta na Boskie wymowy tylko poswięcone, przeklęctwa mowią. Pochodzi ta odzłorzeczenia nieſtateczność z prędkiego poruſzenia gniewu. To poskrom na początku, a będzieſz wolnym od odzłorzeczenia. Mysl zawſze, niżeli w paſſyi cokolwiek byś mowił, o owych Boskiego twego Nauczyciela słowach, *Z uſt twoich cię ſądzę ſługo zły.* Coż tedy? Czyliż, jeżeli byś złorzeczył ſentencyi przeklęctwa zapewne nie doczekaſz ſię? Opacznie, kiedy błogosławić będzieſz, ſentencyi błogosławieńſtwa wiecznego nie odbierzeſz? Jakie to ztąd zbudowanie? Poprawia ſię złorzeczący, przytomni chwytają przykłady pobożności. Ty dziwnym ſpoſobem w miłości utwierdzaſz ſię. A komuż tak ſtraſzno odzłorzeczać, jak Synowi Benedykta? Zaprawdę złorzeczyć, jeſt to diabelska. Ten wołał na S. Oyca naſzego BENEDYKTA; *Nie błogosławiony czyli Benedykcie, ale przeklęty!* Zydzi uczynkiem, geſtami urągającemi JEZUSOWI złorzeczą, krzyża, śmierci życzą. JEZUS krew na błogosławieńſtwo ich wylewa. Toż ſamo każe S. Ociec: *Złorzeczącym ſiebie nie odzłorzeczać, ale bardziey błogosławić.* On ſam na przykład Zbawiciela złorzeczącego *Gallę*, y wiesniaka ſwego przesladującego, roskazał wprowadzić do Klaſztoru, aby za złorzeczenie błogosławieńſtwo odebrał. Boskie albowiem przykazanie jeſt: *Czyńcie dobrze tym, ktorzy was nienawidzą.* Abyś z całego ſerca dobrze czynił, honor, y miłość wyrządzał uczynkiem, urąganiem złorzeczącemu ſiebie, nie uważay,

czym

czym teraz jeſt, ale jakim napotym chciałbyś go mieć. Czyliż nieprzyjacielem Boga, y twoim? Tak ſamą rzeczą dobrze uczyniſz, wyrządzać mu będzieſz honor. Czemu? kochać go będzieſz jak ſiebie ſamego, bo y ſiebie ſamego tylko dla Boga kochaſz. Jeżeli zaś jego tylko uważaſz, jakim teraz jeſt, a nie błogosławieńſtwem, lecz przeklęćtwem raczey oddawać mu będzieſz. Czemu? Niemożeſz go teraz kochać jako ſiebie ſamego, że on nie kocha Boga. Więc będzieſz kochał, aby on też kochał. Dobrze czynić będzieſz, gdy y on tak uczyni. Błogosławić będzieſz, aby błogosławił.

PUNKT III.

CHwalę Ciebie, dobry JEZU! y błogosławię uſta Swięte twoje na wieki, które na złorzeczenie całe zamilczały. O jaka jeſt nieograniczona miłość twoja! Jak dziwna łaskawość twoja! Czyliż tych niecnotliwych, y niezbożnych ludzi do razu jednego piorunem niemogłbyś zgubić? Czylibyś na uskromienie ich przeklęćtwa z krzyża nie mogł zſtąpić? Ale wſzyſtko to czyniſz. Ani zemſty nie pragnieſz na nieprzyjacioł ſwoich. Ani z krzyża zſtępujeſz. Coż tedy? Zbawienia im z ſerca życzyſz. Modliſz ſię za nich. Krew za nich wylewaſz, aby byli zbawieni. Ah! jak słaba jeſt miłość moja! Ledwo słoweczko jedno złorzeczenia na ſiebie usłyſzę, jątrzę ſię, wściekam ſię, ſto za jedno oddaję. A gdzież pokora? Gdzie cierpliwość? Gdzie miłość moja? Tak jeſtem ułomny do zznieſienia naymnieyſzey krzywdy. Ale ty Panie!

nie! Ktòry znaſz ułomność moję, day mi krzepkość, abym potym złorzeczącym mnie nie odzłorzeczał, ale bardziey błogosławił. Na coż by mi ſię przydało, gdybym odzłorzeczał? Wzbudzam pogorſzenia. Pomieſzania umysłu dniem y nocą cierpię. Siebie, y Brata gubię mego. Czyliż nie lepiey jeſt, O JEZU naylaskawſzy! abym ciebie nasladował? Tak ſpokoyność duſzy zachowuję. Tak zyskuję duſzę Brata. Tak doſtępuję chwały u Boga, y u ludzi.

Czyliż więc, o duſzo moja! napotym ani ſercem nie będzieſz odzłorzeczała, ale bardziey błogosławiła złorzeczącemu ſiebie? JEZUS gdy cierpiał, nie odgrażał ſię. Czy nigdy słowami nie będzieſz odzłorzeczała, ale bardziey błogosławiła? JEZUSOWI gdy złorzeczyli, nie złorzeczył. Czy nigdy uczynkiem, albo geſtem nie odzłorzeczyſz, ale bardziey będzieſz błogosławić? *Błogosławcie a niechcieycie złorzeczyć.* Zaluy, żeś do tych czas przykładu Nauczyciela ſwego nie nasladowała. Poſtanow dla nasladowania JEZUSA, ani ſercem, ani uſtami, ani uczynkiem złorzeczącym ſiebie nie odzłorzeczać, ale bardziey ſercem, uſtami, uczynkiem błogosławić.

W PONIEDZIAŁEK Po NIEDZIELI V. POSTU.

DOBRY ŁOTR SIEBIE SAMEGO PRZED CHRYSTUSEM OSKARZA, ODPUSZCZENIE ZASŁUGUJE.

O WYZNANIU WINY.

Jeżeliby który w czym zgrzeszył, a natychmiast przed Opata, albo przed Zgromadzenie nie przyszedł, y dobrowolnie dosyć nie uczynił, ani by wyjawił występku swego, większemu ma podpadać karaniu. Z Rozdz. 46.

PUNKT I.

Od szostey zaś godziny stała się ciemność po wszystkiey ziemi aż do godziny dziewiątey. Jeden zaś z tych, ktorzy wisieli, Łotrow, bluznił jego, mowiąc: *Jeżeliś ty jest Chrystusem, zbaw siebie samego, y nas.* Odpowiadając zaś drugi, łajał go mowiąc: *Ani się ty nie boisz Boga, żeś w tymże potępieniu sam jest. My zaiste słusznie sprawiedliwość odbieramy za nasze uczynki, ten zaś nic złego nie uczynił:* Y rzekł do Jezusa: *Panie, pamiętay na mnie, gdy przyidziesz do Krolestwa twego.* Y rzekł mu Jezus: *Zaprawdę powiadam tobie, dziś zemną będziesz w Raju.* Wyznaje winę swoję szczerze Łotr, y odpuszczenie zasługuje. Nic tak Boga nie czyni miłościwym, jak gdy kto grzech swoy wyznaje szczerze. Zkąd SS. Ociec nasz także postanowił: *Jeżeliby który w czym zgrzeszył, a natychmiast przed Opata, albo przed Zgromadzenie nie przyszedł, y dobrowolnie dosyć nie uczynił, ani by wyjawił występku swego, większemu ma podpadać karaniu.* Oto! chce, aby dobrowolnie wyjawił występek swoy dla oświadczenia szczerości w wyznaniu winy. Odpuszczenia bowiem nie zasługuje, kto winę swoję w płaszcz obwija. Odpuszczenia nie zasłuje, kto winę swoję,

ſwoję, gdy ciężką jeſt, glancuje. Odpuſzczenia nie zasługuje, kto winę ſwoję cudzemu namawianiu przypiſuje. Odpuſzczenia nie zasługuje, kto tylko ułomności jawne, y znajome wyſtępki wyznaje, a o potajemnych zaś zamilcza. Zaprawdę taki nie Przełożonego, ale ſamego ſiebie oſzukiwa. Winę, ktorą ſzczerze wyznając, mogłby lekko ſpłokać, do Boskiego odkłada ſądu, ktory tym ſurowſzym będzie, im z takiego pokrycia więcey ſię poczyniło win. Ah! lepiey jeſt przed Przełożonym, który jeſt Namieſtnikiem Chryſtuſa, grzech ſwoy wyznać z pokutującym Łotrem, niż z niepokutującym Łotrem milczeć. Teraz Zbawicielem, potym Sędzią będzie nieubłaganym.

PUNKT II.

Łotr po prawicy pokornie wyznaje winę ſwoję, y łaskę zasługuje. Do tego pokornego wyznania naś także napomina S. Ociec naſz: *Jeżeli by który w czym zgrzeſzył, a natychmiaſt przed Opata, albo Zgromadzenie nie przyſzedł, y dobrowolnie doſyć nie uczynił, ani wyjawił wyſtępku ſwego, większemu ma podpadać karaniu.* Jeżeliby nie było pokorne wyznanie winy, żadnego nie przynieſie pożytku, albowiem dla właſnego zawſtydzenia ſię jeſt poſtanowione od Swiętego Prawodawcy, aby dla wſtydu, y zadoſyć uczynił za wyſtępek, y poprawił ſię, w tym co jeſt grzechem. Zaiſte którzy z ſamego zwyczaju wyznawają winy ſwoje, a ztąd ſię nie upokarzają, y nie zawſtydzają, tey Reguły naymniey nie wypełnia-

ją.

ją. Sama pokora, ſama wnętrzna ſromota zasługują na łaskę. Ten bowiem wſtyd przyprowadza do łaski, gdy grzech, pokutując, obwinia, wyznawając wypędza, a raz popełnionego już więcey nie dopuſzcza ſię. A ja, kiey nabawia chwały? Swiadectwa ſumnienia naſzego. Łotr wyznaje winy ſwoje z obietnicą onychże poprawy, a Raju przyobiecanie odbiera. Tego ſamego chce S. Ociec naſz, gdy naucza, *Aby dobrowolnie zadoſyć uczynił, y wyznał wyſtępek ſwoy*. Nie doſyć na tym, aby kto z ſzczerością, pokorą y wſtydem wyznał wyſtępek ſwoy, należy też poſtanowienie poprawy. Nie doſyć, ażeby kto ſiebie ſamego zawſtydził, y chciałby być zawſtydzony przez ſtrofowanie, jezeliby nie było mocney woli ſtrzeć ſię win popełnionych. Nie doſyć jeſt gotową chęcią pokuty przyimować, y wypełniać, jeżeliby nie naſtąpiło uſiłowanie poprawy. Coż pomoże zawſze wyznawać, y ſpowiadać ſię winy ſwojey, jeżeliby ſię tak jak przedtym powtorzyła? Zatwardziałym ſprawuje, y niepokutującym. Gdy bowiem kto nie dba na grzeſzenie przeciwko Regule, nie będzie też dbał tego ſię ſpowiadać. Jeżeliby było zaś prawdziwe poprawy poſtanowienie, chwała też Łotra za takie wyznanie będzie dana. Y ſłuſznie. Przez pokorę bowiem poprawia, czego ſię przez pychę, albo upor przeciwko Regule, albo uſtawom dopuścił. Tym ſpoſobem ſurowość, y żywość karności nigdy nie uſtaje, przez Zakonne wyznanie, y poprawę zaraz ſię naprawia.

PUNKT III.

O Nayukochańſzy Zbawicielu! O JEZU Nadziejo pokutujących! O JEZU jak jeſteś łaskawy ſzukającym! ledwo jedno słowo wyznania winy ſwojey Łotr wyrzekł: *Słuſznie odbieramy zauczynki*, już prozbę jego: *Pamiętay na mnie Panie, gdy przyidzieſz do Króleſtwa twego*, łaskawie wysłuchiwaſz: *Dziś zemną będzieſz w Raju.* Czczę, y wynoſzę nieskończone twoje miłoſierdzie. O jaką mi ztąd nadzieję odpuſzczenia, nadzieję łaski, nadzieję chwały czyniſz, abym tylko ſzczerze, pokornie, y z poſtanowieniem poprawy, ja winy ſwoje chciał wyznać. Ale nieſtetyż! tego ſię nayłatwieyſzego, y nayzbawienieyſzego ſpoſobu dla pychy mojey użyć zbraniałem. Bardziey doczeſnie niż wiecznie lękałem ſię zawſtydzać. Nieſtetyż! jezelim też tego chwycił ſię ſpoſobu, więkſzych zamilczałem defektow, a mnieyſze tylko wyznawałem, obydwa bez poſtanowienia poprawy. O mnie zaslepionemu człowiekowi! zdrygałem ſię doczeſney, y lekiey pokuty, a wieczney nie bałem ſię kary. Tak nędzny od dnia do dnia więkſzych przeciwko Regule dopuſzczałem ſię wyſtępkow bez wſtydu. Tak drugim pogorſzeniem byłem, że y oni tego nieſzczęsliwego nasladowali przykładu mego. Ah! Panie JEZU! Jedyny Zbawicielu duſzy mojey! Ah! odpuść mi! Niepamiętay na grzechy moje! Już więcey nie poydę za niepokutującym, ale pokutującym Łotrem. *Czegobym ſię dopuścił, albo w czym wykroczył, zaraz poydę przed Opata, albo Zgromadzedzenie.*

dzenie. Występek swoy wyjawię, dobrowolnie zadosyć uczynię. Ztąd mocno ufam, o Nadzieio moja naypewnieysza. Ze y ja przy śmierci moiey od ciebie zasłużę usłyszeć: *Dziś zemną będziesz w Raju.*

Czyliż tedy, o duszo moja! napotym szczerze wyznasz winę swoję? *Sprawiedliwy, jest oskarżycielem siebie.* Czy pokornie zewstydem wyznasz winę swoję? *Sercem upokorzonym nie wzgardzi Bog.* Czy z postanowieniem poprawy wyznasz winę swoję? *Więcey już nie będzie pamiętał Bog grzechow twoich.* Załuy, żeś do tych czas tego nayznakomitszego sposobu nie lepiey używała. Postanow: Szczerze, pokornie, y zewstydem, także z postanowieniem poprawy swoję wyznawać winę.

WE WTOREK Po NIEDZIELI V. POSTU.

JEZUS KONAJĄCY MATKĘ ZALECA JANOWI. O MIŁOSCI NIEOMIĘSZKANEY.

Miłości przeciw drugim nie omięszkać. Z Rozdz. 4. Instr. 26.

PUNKT I.

Stały zaś wedle krzyża Jezusowego Matka jego, y Siostra Matki jego, Marya Kleofa, y Marya Magdalena. Obaczywszy tedy Jezus Matkę, y Uczna stojącego, ktòrego miłował, rzekł Matce swojey: *Niewiasto, oto Syn twoy.* Potym rzekł Uczniowi: *Oto Matka twoja, y od owey*

wey godziny wziął ją Uczeń za swoją. Błogosławiona Panna razem z Swiętym Janem, y Niewiaftami między frogiemi żalow boleściami nie ustawała w miłości JEZUSOWEY. O nayślicznieyszy przykładzie miłości! do tego nas zachęca S. Ociec nasz: *Miłości nieomięszkać*: Mocne bowiem jak smierć powinno być kochanie. Bo co smierć sprawuje w zmysłach, to kochanie czyni w chęciach myśli. Od wszystkich czujących rzeczy one odrywa. Nie bywa zwyciężone trudnością umartwienia. Nie zwycięża się pokusami. Spustoszeniem, albo zdrętwieniem nie kruszy się. Boleściami nie wątli się. Słowem: Nic niemasz co by go oderwać mogło od miłości Chrystusa Ukrzyżowanego. Im więcey odciąga się od miłości, tym goręczey kocha. Gdy bowiem widzi miłość Ukrzyżowaną za siebie konającą, chętnie też y kochanie wszystko zwyciężając, wszystko znosząc, kona.

PUNKT II.

Błogosławiona Panna z S. Janem dla zelżywości ludzkich nie oddala się od miłości Ukrzyżowanego. O pięknym przykładzie Boskiey miłości! ten nam zaleca S. nasz Ociec, gdy mowi: *Miłości nieomięszkać.* Nic tak człowieka często nie odciąga od miłości Ukrzyzowanego, jak wzgardy, naśmiewiska; y zelżywości ludzkie. Zawsze mu mysl zarzuca: Gdybym milczenia pilniey nad zwykłe przestrzegał; gdybym nie gadał, nie mowił, tylko spytany; gdybym chodził spuszczonemi ku ziemi oczami; gdybym zwyczaynego śmiechu, y szyderstwa poprawiał;

prawiał; gdybym się całego na pufzczą oddał &c. Coż na to powiedzą ludzie? Jedni mnie mieć będą za hipokrytę, za ofzufta; inni nazywać będą pustelnikiem; inni jakby prostaka wyśmieją; inni jako od nienawidzącego, y pogardziciela Braci uciekać będą. Ale miłość ku Ukrzyzowanemu silna jak śmierć gardzi wszystkim. Tym doskonaley zachowuje Regułę, im usilniey przeszkadza mu do niey wzgarda, y naśmiewisko ludzkie. Pogląda na miłość Ukrzyzowaną za siebie między zelżywościami konającą, ztąd ma sobie za honor, że y za niego między naśmiewiskami ludzkiemi mogłby umierać. Jezus pod czas konania, y Zydowskich obelg pamięta na Matkę, y Ucznia. W Uczniu wszystkich ludzi za Synow Matce poleca. O nader piękny przykładzie miłości ku bliźniemu! do tego nas pobudza S. Ociec, gdy mowi: *Miłości nieomieszkać*: Mocna jak śmierć miłość. Nie rozłącza kochającego od miłości Braterskiey przesladowanie, krzywdy, obmowy, szemrania, sprzeciwiania się, mruczenia, obelgi. Nie rozłączają od miłości Braterskiey obyczaje zepsute, y przewrotne, słabości ciała, y ducha, zguba sławy, albo dobr utrata, nieszczęścia, y nędze. Miłość wszystko znosi; nie mysli złe; nie czyni opak; nie nadyma się; nie kocha człowieka dla człowieka, ale dla Ukrzyżowanego, więc tym goręczey, y bardziey kocha, im ostrzey z przeciwney strony nacierają na niego, y im mniey kochania znayduje powodu. Miłość doświadcza się przeciwnemi rzeczami, jeżeli y w przeciwnościach by nie kochała, miłością nie jest.

jeſt. Obacz umieraiącą miłość za Braci ſwoich, a nic cię nie oddzieli od miłości Braterskiey. Tym przykładem pobudzeni ſwięci Oycowie, czegoż nie czynili, y jak wiele ucierpieli. *Achilles* żadnemu z Opatow, tylko temu, któryby o nim złe wſzczął porozumienie, niechciał zrobić niewodu. Proſzony o przyczynę, odpowiedział: Aby nierozumiał, że go nie kocham, a tak żeby ſię bardziey nie wyſuſzał ſmutkiem. *Anaſtazy* trędowatego, y krzywdę czyniącego jakby skarb jaki w Celli ſwojey utaił, aby mu wdzień, y noc usługował. Dwoch Braci pod Teodozym Opatem przyſięgło; że ani przez zycie, ani przez śmierć od wzajemności niechcieliby ſię oddzielić, ale jeden duchem lubiezności uwiedziony, gdy powrocił na świat, drugi za nim poſzedł, y tak długo ſię poſtami, y pracami dręczył, poki jego nie odprowadził na puſzczą.

PUNKT III.

O Miłości wieczna! czym cię nazwę, którey pojąć w mysli nie mogę? Ty kochaſz pod czas śmierci, kochaſz między urąganiami, y zelzywościami, a o jak kochaſz! Nie tylko Matkę nayukochańſzą Uczniowi za Matkę oddajeſz; nie tylko Ucznia Matce za Syna podajeſz, ale y mnie nayнieprzyjaznieyſzego krzyżownika ſwego jey za Syna polecaſz. Czyliż, o nieskończona Miłosci! zapomniałaś, żem ja ciebie wydał, związał, do Sędziow prowadził, oskarzył, obelgami naſycił? Czy więc nie pamiętaſz, żem ciebie ubiczował, cier-

niem

niem ukoronował, na śmierć wyprowadził? Czy nie wieſz, żem cię do krzyża przybił, że wſzyſtkich boleści twoich jedyną ſtałem ſię przyczyną? Dobrze o tym wieſz wſzyſtkim, o Miłości niezmierna! ale jednakowo mnie kochaſz. Ah! kiedyż y ja ciebie kochać będę? Ah! kiedyż nic więcey mnie nie oddzieli od miłosci twojey? Ah! kiedyż żadnym pogorſzeniem, zelżywościami, y przeciwnościami od Braterskiey miłosci nie odpadnę. Niech że więc będzie: *Miłości nieomięſzkam.* O naysłodſza miłości y boleści pełna Matko! Oto! Synem twoim jeſtem, nie możeſz mną gardzić; Jezus mnie tobie oddał za Syna. Pozwol więc Synowi ſwemu miłości twojey, abym w niey ku Bogu, y bliżniemu żył, y umierał, Amen.

Czyliż więc, o duſzo moja! dla żadnych boleści, y prac nie opuściſz miłości Ukrzyżowanego? *Jeden, y ſam dobry jeſt.* Czy dla nagany, y zelzywosci miłości Ukrzyżowanego nie odſtąpiſz? *Będzieſz kochał Pana Boga twego z całych ſił twoich.* Czy miłości blizniego nie opuściſz dla jakieykolwiek przeciwności jego, albo złego tobie od niego zadanego? *My wiemy, że przenieſieni jeſtesmy z śmierci do życia, że kochamy Braci; kto zaś nie kocha, zoſtaje w śmierci.* Załuy, żeś tyle razy miłości Boga, y bliźniego odſtępowała. Poſtanow: Miłości Ukrzyżowanego ani dla boleści, y prac, ani dla nagany, y obelgi ludzkiey, jako y blizniego miłośći, ani dla nieprzyjazni jego, ani dla krzywd od niego podjętych, nie opuſzczać.

WE-

WE SRZODĘ Po NIEDZIELI V. POSTU.

JEZUS UKRZYZOWANY PRZEZ DZIWNE ZNAKI ZYDOW Do POKUTY WZYWA.

O NIEODKŁADANIU POKUTY.

Czy niewieſz, że cię cierpliwość Boska do pokuty czeka. z Przemowy.

PUNKT I.

GDy JEZUS na krzyżu cierpiał, y umarł, czynił dziwne znaki, aby lud ſwoy do pokuty przyprowadził. Była zaś prawie godzina ſzoſta, y ciemnosci ſię ſtały po wſzyſtkiey ziemi aż do godziny dziewiątey. Y zacmiło ſię Słońce: y zasłona Koscielna rozdarła ſię na ſrzodku od wierzchu, aż na doł. Y ziemia ſię trzęsła, y skały porwane ſą. Obączywſzy zaś Setnik, co ſię ſtało, wielbił Boga, mowiąc: *Prawdziwie Synem Boskim był.* A cała rzeſza tych, ktòrzy przytomnemi byli widokowi temu, y widzieli, co ſię działo, bijąc pierſi ſwoje, powracali ſię. A groby ſię otwierały, y wiele Ciał Swiętych, ktòrzy zaſneli, powſtawało. A wychodząc z grobow, przyſzli do Miaſta Swiętego, y pokazali ſię wielom. Kapłani, y Piſarze, rownie y Setnik, y rzeſze przypatrującemi ſię tych znakow byli. Przeſtraſzeni ci, y nawracają ſię, tamci w grzechu ſwoim umierają. Czemu?

mu?

mu? bo Rzeſze łaſce Boskiey w czaſie odebranym byli posłuſznemi, Kapłani zaś oną pogardzili. Tak jeſt, ktory teraz daje łaskę skuteczną pokutowania, po godzinie odkładającemu umyka. Ktory jedno słowo skuteczne, aż do wnętrzności przenikające, wołające do pokuty teraz wymowi, potym drugiego nie przydaje; ktory dzień w dzień łaski nawrocenia użycza, potym tyle razy pogardzoną drugiemu czyniącemu ſprawiedliwość jego oddaje. Nieſtetyż! jakże ſię nie mam lękać, aby y odemnie łaska pokuty nie była umknięta. Ile razy w Medytacyi, w modlitwie, w examinie, y tam daley, uſilnie, y mile mnie łaska pobudzała, abym ſię kiedyżkolwiek od oziębłego mego nawrocił życia, a przecie do tych czas jeſzcze nie byłem posłuſzny. Nuż o duſzo moja! teraz idz za napominaniem S. Oyca ſwego, czyń pokutę! *Czy albowiem niewieſz, że cierpliwość Boska do pokuty cię czeka?* Jeżeli teraz nie będzieſz nasladowała cierpliwości, podobno po godzinie doznaſz ſprawiedliwości. Nakſztałt nieczującey będzieſz skały do wſzelkiey łaski. W grzechu twoim umrzeſz,

PUNKT II.

Setnik z znakow nawraca ſię. Kapłani zaciętemi zoſtają. Czemu? On na grozbę Boskiey pomſty zadrzał, ci, że wraz nie doznali jey, pokutę odwlekli. Tak ſię dzieje. Niezbożny rozumie, że Bog nieſprawiedliwie uczynki rozſtrząſa, że odwłacza ſprawiedliwie potępiać, śmieley więc w grzech ſię wdaje; *zgrzeſzyłem*, mowi, *a*

coż mi ſię przytrafiło ſmutnego? Ztąd jednego grzechu do drugiego przydaje, pokądby w głębinę nie poſzedł, gdzieby pogardzał, ale w karze otworzy oczy, ktore w winie zamykał. Cierpliwym Oddawcą zowie ſię Bog, bo grzechy ludzkie y cierpi, y przywraca. Tym ſurowſzy naſtępuje wyrok, im grzechu wielka jeſt cierpliwość odłożona. Skarbi bowiem ſobie niezbożny według zatwiardziałości, y niepokutującego ſerca gniew na dniu gniewu, y odkrycia ſprawiedliwego ſądu Boskiego. Dobry JEZU! gdyby teraz tak nieſpodzianie, y ſurowo powſzednie przeciwko Regule wyſtępki były karane, jak czytam w żywocie S. Oyca naſzego, zaiſte nikogoby nie było, któryby zwłaczał pokutę. Ty o duſzo moja! idz za napominaniem S. Oyca, pokutuy! *Czy bowiem nie wieſz, że cierpliwość Boska ciebie doprowadza do pokuty?* Oto! nieſpodzianie bywa wyrzucony, kto długo bywa znoſzony. Setnik zaraz ſię na znaki nawraca, bo ſię śmierci nadeyścia boi. Kapłani zoſtają niepokutujący. Czemu? Podobno chcieli w ſamym śmierci punkcie pokutować. Ale ktory pokutującemu przyrzekł odpuſzczenie, grzechu dnia jutrzeyſzego nie obiecał. Uſilnie pamiętaymy na to, aby nam nadaremno nie gineły czaſy. Darmo w ten czas mieć ſię będziemy do dobrych ſpraw pożycia, gdy juz nas przymuſzą do wychodzenia z ciała. Już teraz tego momentu nas Prawda napomina: *Modlcie ſię, aby ucieczka waſza nie była w zimie, albo w Szabat.* Jakby wyraznie mowił: Patrzcie, abyście w ten czas niechcieli ſwoich unikać grzechow, gdy

gdy się już nie godzi. Teraz ich trzeba opuszczać, gdy można. Teraz czuycie, bo niewiecie dnia, ani godziny. Niestetyż! Wieleż Zakonnikow nie przylgneło do swoich niedoskonałości! lubo powinność nawrocenia swego poznawają? Wieleż ich pokuty aż do starości nie odwłacza? To według swojego zdania, to według swoich zabaw, to według urzędow swoich chcą żyć, radują się, gdy czego cięzkiego nie przewiniają, lubo wewnątrz mocno bywają do pokuty pobudzani. Ale Pan w rozspaczającym dniu przyidzie. Porwie niepokutujących na męki. Ty nasladuy S. Oyca; czyń pokutę! *Czyń, bowiem niewiesz, że cierpliwość Boska ciebie czeka do pokuty.*

PUNKT III.

O Jezu! O miłosniku zbawienia ludzkiego! z roskazu twego krają się skały, a serce moje nad wszelki kamień twardsze do pokuty się nie ma. O Jezu! na twoją wolą Słońce się zacimia, a serce moje nie kruszy się. O Jezu! ziemia drzy dla wielkości grzechow moich, a serce się moje nie lęka. O Jezu! który na krzyżu wywyższony wszystkich pociągasz, mocniey, Ah! mocniey, mocniey ciągni mnie! Oto mnie! nędznego grzesznika! Biada mnie! ileż razy pokutę oziębłego życia mego odwłaczałem, bom rozumiał, że łaska twoja zawsze z powinności jest przy mnie! Biada mnie! Wielem razy pokutę grzesznego życia mego odwłaczał, żem do tych czas zemsty nie uczuł? Biada mnie! Wielem razy pokutę niecnotliwego życia mego odkładał; żem

ſię ſpodziewiał przy śmierci życia długiego, y doskonałego nawrocenia. O mnie niegodnemu wſzelkiey łaski! O mnie godnemu wiecznego potępienia! O mnie godnemu nieſpodziewaney, y złey śmierci! Czyliż mnie bowiem twoja Swięta łaska do lepſzego życia nie nagabała? a jam ſię opierał. Czyliż ſtraſzliwe przykłady tylu zle ginących Zakonnikow do pokuty mnie nie pobudzały? a jam wzgardził. Czyliż teraz, w tym, czy wowym dniu tylu nieſpodzianą śmiercią zmarłych Mnichow pobudek mi do pokuty nie dodawali? a niechciałem rozumieć. O JEZU! JEZU! bądz mi JEZUSEM, a zbaw mię. Zdami ſię bowiem, że już mię do drzwi piekielnych prowadzą. Ginę, O JEZU! ginę. Bądz mi JEZUSEM, a zbaw mię. Teraz, teraz, a nie jutro. Teraz, teraz, a nie po godzinie. Teraz, teraz, a nie potym żal mi. Boję ſię, aby mnie potym łaska twoja nie odſtąpiła, a w grzechu żebym nie umierał. Boję ſię, aby nie po godzinie twoja pomſta na karku mi ſię zawieſiła, a w grzechu moim nie umierał. Boję ſię, abym jutro więcey nie żył, ale umarł, y w piekle zoſtał pogrzebiony. *Wiem, Panie, wiem, że teraz mnie cierpliwość twoja oczekiwa do pokuty.* Ah! Załuję. Załuję. Chcę ſię poprawić. Boze moy JEZUSIE moy! Bądz że mi miłościw mnie grzeſznemu!

Czyliż więc, o duſzo moja! pokutę odkładaſz, ſpodziewając ſię, że zawſze przy tobie jeſt przytomna łaska Boska? Saul dla jednego nieposłuſzeńſtwa onę utracił. Czyliż pokuty nie odkładaſz, że Boskiey zemſty nie zaraz czujeſz? Tym przykrzeyſza będzie, im przeciągleyſza.

ſza. Czyliż pokuty nie odkładaſz, że ſię ſpodziewaſz albo długiego życia, albo doskonałego przy śmierci do Boga nawrocenia? Łotr dobry tak bowiem jeſt zbawiony. Ale boy ſię, bo jeden jeſt. Załuy, żeś do tych czas prawdziwą pokutę odkładała. Poſtanow: Pokuty, ani dla nadziei łaski, ani dla przedłużenia zemſty Boskiey, ani dla nadziei dłużſzego życia, albo doskonałey pokuty przy śmierci nie odkładać.

We CZWARTEK Po NIEDZIELI V. POSTU.

JEZUS OPUSZCZONY NA KRZYZU CIESZY OPUSZCZENIA NASZE.

O POCIESZE W OPUSZCZENIU.

Aby go ſmutek zbytni nie pożerał. Z Rozdz. 27.

PUNKT I.

Koło godziny dziewiątey zawołał Jezus głoſem wielkim, mowiąc: *Eli, Eli, lamma Sabacthani.* To jeſt: *Boże moy, Boze moy czemuś mnie opuścił?* Niektórzy tam ſtojący, y słuchający, rzekli: *Eliaſza ten woła.* Drudzy zaś mowili: *Daycie pokoy, obaczmy, czy przyidzie Eliaſz uwalniający go.* Jezus cierpi opuſzczenie, aby nas w naſzych oſieroceniach cieſzył, y do cierpliwości zachęcił. Ktoż by bowiem chętnie nie cierpiał, czy na ciele boleści, czy na duſzy ołchłości, czy na sławie ſzkody, gdy

by JEZUSA uważył opuſzczonego z miłości ku ſobie, ktoż by ochotnie nie cierpiał czy śmierci przyjacioł, czyli opuſzczenia od przyjacioł, czy zaſadzki, y krzywdy nieprzyjacioł, gdyby obaczył JEZUSA opuſzczonego od wſzyſtkich? Potrzebne jeſt utrapienie, *Abysmy ſię ſtali uczeſtnikami przez cierpliwość Męki Chryſtuſowey.* Potrzebne jeſt utrapienie, abysmy ſię przez cierpliwość upokorzeli, a z pomyslności nie wynaſzali. Potrzebne jeſt utrapienie, abysmy nieſtateczną ſtworzenia miłosć umartwiali. Potrzebne nam jeſt umartwienie, abysmy w ſamym Bogu nadzieję naſzą ſtanowili. Potrzebne jeſt umartwienie, abysmy odniesli przez cierpliwość obietnicę. Potrzebne jeſt umartwienie, abysmy przez cierpliwość do chwały JEZUSA Chryſtuſa wniść mogli. Przykładem tedy JEZUSA opuſzczonego cieſz ſiebie ſamego, *abyś*, jak mowi S. Ociec, *zbytnim ſmutkiem nie był pożerany.* Smutek bowiem ſprawuje śmierć duſzy, y ciała; czyli też nie wieczną?

PUNKT II.

JEZUS opuſzczony na krzyżu, aby pocieſzył ſprawiedliwych w ſwoich pokuſach, y aby ich namowił do wierności. Częſto bowiem, gdy łaska czująca w Swiętych cwiczeniach, albo dla winy właſney, albo dla doświadczenia, lub w pokuſzeniu czartowskim bywa umnieyſzona, zaraz gorliwość traciemy. Same cwiczenia w całości, albo po części opuſzczamy, niedbale odprawiamy. Nabożeńſtwo nie na czującey słodyczy, ale na

pręd-

prędkiey woli Bogu służyć, zawisło. Często, gdy ustawicznemi pokusami, naybardziey bluznierstwa, albo rospaczy bywami napastowani, dla spracowania, y oschłości mysli sprawy wnętrzne, y zwyczayne do Boga serca wyniesienie opuszczamy. Rozumiemy, że się nic niepodoba Bogu, owszem, że się już zbliżamy do piekła. Ale nad tym jednym prawie czuwa nieprzyjaciel nasz, aby nam choć jedno cnoty dzieło wyrwał. Więcey zaiste wazy pod czas pokusy jedno: *Deo gratias*, to jest: *Dzięki Bogu*, nizeli cały Psałterz oprocz niey. Nie uważa bowiem Bog, wiele by kto zrobił, ale z jakieyby to miłości czynił. Tym też większa jest miłość, im w przeciwnościach wiernieyszą się staje. Więc przykładem Jezusa opuszczonego ciesz się. Bądz wiernym, *abyś nie był pożartym zbytnim smutkiem.* Smutek wszelkie nabożeństwo gasi; łamie wytrwanie, bez ktorego nikt nie może być zbawion. Jezus opuszczony na krzyżu, aby pocieszył sprawiedliwych, y swoim ich nauczył przykładem, jakby się oddawać mieli na wolą Boską, są bowiem trapienia wnętrzne, y zewnętrzne, tak natężone, że one znieść ledwie nie rospaczasz. Obacz że, żeś jest opuszczonym od Boga, y Swiętych. Ty bądz gotowym, one nie tylko do czasu, ale aż do śmierci podeymować. Swoje cwiczenia tak sprawuy, jakbyś nic nie czuł. To jedno oddanie, czyli rezygnacya nadgrodzi niedostatki, któreś popełnił. Co czynisz, y cierpisz, będzie przyjemno Bogu. Antoniego Wielkiego uważ: Napastował go przez długi czas duch nieczysty, mysli mu wrtą-

wtrącał wſzeteczne, łechtał przyrodzonym pałaniem zmysły jego, w nocy pokazywał ſię jemu w poſtaci piękney Niewiaſty, niekiedy tak go okrutnie zbił, że wielkość bolu, y ruſzanie ſię odjęło mu y mowę. Znowu cała zgraja czartowska w poſtaci rożnych beſtyi jego przeſtraſzyć, albo przeſzkodzić uſiłowała, ale Antoni niezwyciężony wſzyſtko pokonał, gotowy aż do śmierci te, albo jeſzcze więcey pokus ponoſić. Więc JEZUSA przykładem cieſz ſię, bądz gotowym na wſzelkie opuſzczenie, *abyś nie był ſtrawiony zbytnim ſmutkiem.* Smutek piekłem jeſt, w którym czarci panują.

PUNKT III.

O JEZU! Prawdziwy Pocieſzycielu duſzy mojey! a czemuż ty opuſzczony jeſteś? Czemu ſię ſmuciſz O JEZU nadziejo moja? Czemu ſię fraſujeſz o weſele moje! Czemuż ſię uskarzaſz, żeś jeſt opuſzczony od Oyca? O Miłości! Baczę wynalazek miłości twojey. Nurzaſz ſię w morzu wielkim wſzelkich boleści, opuſzczenia, y ſpuſtoſzenia, abyś mi słodkie ztąd pociechy wody udzielał. Jeżeli teraz bowiem tak cierpliwy jeſtem w przeciwnościach, coż by było, gdybyś mi przykładu cierpliwości w ſwoim opuſzczeniu nie dał? Jeżeli teraz tak niewierny jeſtem w twojey służbie dla wewnętrznych oſchłości, y pokus, coż bym czynił, gdybyś mi ty przykładu wierności w ſwoim nie zoſtawił opuſzczeniu? Jeżeli teraz ſiebie w kłopotach, y zamieſzaniach na wolą twoję nie mogę ſię oddać, jakże bym był uporny, gdy byś

byś mi ty przykładem w wielkim twoim opuszczeniu nie był? Czy większy jestem nad Pana mego? Czy milszym być mogę nad Syna Boskiego? jakąże wymowkę będę mogł mieć, jeżeli twego nasladować nie będę przykładu w wszelkim ucisku duszy, y ciała? O JEZU opuszczony! Swiatło twoje oswieca mnie, bo od twego opuszczenia wszelka moc mi wypływa dla odporu dania przeciwnikom. Pocieszże mnie więc twoim Swiętym przykładem, *abym zbytnim smutkiem*, a naybardziey tym, ktory śmierć duszy sprawuje; *nigdy nie był pożerany*.

Czyliż więc, o duszo moja! pocieszysz siebie przykładem, JEZUSA opuszczonego, abyś cierpliwie przeciwności zniosła? Pan cierpliwy, y wielki w męstwie jest. Czy pocieszysz siebie przykładem JEZUSA opuszczonego, abyś szczerze w wszystkich przeciwnościach przylgnęła do Boga? Szczerym będzie y Bog, ktory sprawi z pokuszeniem powodzenie. Czy pocieszysz siebie przydładem JEZUSA opuszczonego, abyś umysłem oddanym się na wolą Bożą wszystkie przeciwności przyimowała? *Boże, Boże moy, czemuś mnie opuścił? Niech się stanie wola twoja.* Załuy, żeś przykładu JEZUSA opuszczonego nie nasladowała. Postanow: Tey w cierpliwości, w szczerości, y oddaniu się w wszystkich przeciwnościach nasladować.

W PIĄTEK PO NIEDZIELI V. POSTU.

W Uroczystości Nayświętszey Matki, y Panny Bolesney.

MATKA BOLESNA POSŁUSZENSTWA W NIEPODOBNYCH RZECZACH ZWIERCIADŁEM.

O POSŁUSZENSTWIE W NIEPODOBNYCH RZECZACH.

Jeżeli komu ciężkie, y niepodobne rzeczy nakażane by były, niech przyimie roskazanie Przełożonego z wſzelkim posłuſzeńſtwem. Z Rozdz. 68.

PUNKT I.

PRzezacne było posłuſzeńſtwo *Abrahama* Patryarchy, że chciał Syna ſwego ofiarować, ale daleko przezacnieyſze jeſt Błogosławioney Panny, która z woli Oyca Jednorodzonego ſwego dała na śmierć. Ledwo co oznaymiła jey o tym wola Boska, zaraz posłuſzną ſtała ſię. Do nasladowania tego przykładu, y nas obowięzuje S. Ociec naſz: *Jeżeliby któremu Bratu jakie ſnadz ciężkie y niepodobne rzeczy były nakazane, niech przyimie roskazanie Przełożonego z wſzelką skromnością, y posłuſzeńſtwem.* Chce, a żeby, choćby nam ſię ciężko, y niepodobno zdało, co jeſt roskazano, przecież wſzelkiego dołożyliśmy ſtarania; abysmy to wykonali. Prawdziwie bowiem posłuſznym nie jeſt według Reguły Swiętey, kto roskazanie Przełozonego ogradzającym niepodobieńſtwem, albo ciężkością wymawia, niżeliby uczynkiem ſtarał ſię wypełnić. Mowi bowiem S. Ociec: *Gdyby widział*, to jeſt, gdyby doświadczył, *zgoła, że nad ſił ſwoich miarę ciężar przenoſi, niepodobieńſtwa ſwojego ku czynieniu przy-*

czyne

czynę niech temu, który jest Przełożonym nad nim, cierpliwie, y wcześnie przełoży, nie pysznigc się, albo uporczywie sprzeciwiając się. Ale czemu zaraz, gdy cokolwiek nakaże nam Przełożeństwo przyjąć pod pozorem niepodobieństwa, albo ciężkości odmawiamy; czemu pysząc się, sprzeciwiamy się? bo roskazanie Przełozonego skłonności naszey przeciwne jest. Bo nie jest według naszego zdania. Bo się sprzeciwia wyniosłości, y pysze naszey. Bo zmyslności, y wolności ciała naszego naprzeciwko się stawia. Bo ostygłości, lenistwu, y gnuśności, naszey przeczy. Bo sercu naszemu w passyach, y odwroceniu ku Przełożonym zaslepionemu nie smakuje. Dla tych przyczyn częstokroć roskazaniom Przełożonych uwłaczamy; nie jest to słabość ciała, nie słabość umysłu, ktòrą tyle razy udajemy, ale abysmy byli przez nie, albo inne, które przekładamy przyczyny przed Przełożonemi wymowieni. Nie będziemy przed Bogiem, który patrzy na serce. Przed nim pod karę nieposłusznych podpadamy. Łaskę traciemy. Wiadomo to jest bowiem Swiętym Oycom, że Bog według powołania naszego, nie inną drogą, jak przez upodobanie Przełożonych do Nieba nas doprowadzić chciałby. My jeżeli inną obieramy, sprzeciwiamy się Bogu. Traciemy łaskę do nakazanego urzędu, żadney nie dostajemy do tego, ktòry dobrowolnie obieramy, albo wkłada na nas Przełożony, naszą prożną wymowką oszukany. Naslasladuy więc Bolesną Matkę. Bądz wewszystkim posłuszny woli Boskiey.

PUNKT II.

Poſzła Matka Bolesna za JEZUSEM krzyż dzwigającym. Tak chciał Ociec Niebieski. Ledwo dla boleści iść mogła, a przecie ſzła. Wzmacniała ją łaska Syna, w ktorą ufała. Ale y do tey pomocy uciekać ſię S. Ociec naſz w posłuſzeńſtwie niepodobnych rzeczy każe: *Jeżeli by po poduſzczeniu ſwoim według zdania Przełożonego roskazanie trwało, niech wie młodſzy, że tak jemu być należy, y posłuſznym być ma ufając w pomocy Boskiey.* Ten bowiem, który przez Przełożonego roskazuje, y ſił doda, aby mogło być wypełnione, w czym roskazuje. Ten ciężar przykazania ſprawi lekkim, który łaski dodaje, abysmy znieść mogli. On ſprawi bieg w drodze przykrey przykazań, który niewymowną wdzięczność miłości daje dążącym. Ztąd Paweł mowi; *wſzyſtko mogę w tym, który mnie wzmacnia.* Y będzieſz mogł, jeżeli wzamiaſt niepożytecznego w ciężkości, y niepodobieńſtwa uskarzania ſię, ucieczeſz ſię do modlitwy dla pomocy Boskiey, Nie zawſtydzi ſię bowiem, ktoby ufał w Panu, ale odmieni męſtwo. Nasladuy Błogosławioną Pannę, a żadne ci posłuſzeńſtwo ciężkie, y niepodobne nie będzie. Stała pod krzyżem Matka JEZUSOWA. Tak ſporządza Przedwieczny Ociec. Dla smiertelney boleści, y żalu ledwo ſtać mogła, a pr:ecie Matka, y owſzem taka Matka ſtała pod krzyżem Syna. Miłość, dla którey Przedwiecznemu Oycu była posłuſzna, nogi jey, aby nie upadły, umocniła. Dla tey y my żebysmy posłu-

ſznemi

ſznemi byli, napomina Ociec Swięty: *Jeżeliby po poduſzczeniu ſwoim w ſwoim zdaniu trwało przykazanie Przełożonego, młodſzy niech będzie posłuſzny z miłości.* Miłość bowiem lekką czyni wſzelką rzecz obciązliwą. Miłość z niepodobney ſprawuje podobną; kochającemu nic nie jeſt ciężkiego, owſzem nic niepodobnego. On ſam nad ſiły ſiebie obciąża, aby ſię podobał ukochanemu. Bo gdy chwały Niebieskiey nadewſzyſtko pragnie, nie czuje ciężaru, który mu nakazują. Ciężko wprawdzie było zachować tak wiele y ciężkich prawa przykazań! Czemu? bo z bojązni zachować przykazywano; ale lekko jeſt chować przykazania łaski. Czemu? bo ich nie wiele. Wſzyſtkie bowiem jednym ſą o miłości przykazaniem. Nie ſą ciężkie, bo ſię na korzeniu miłości gruntują. Przeſtań więc uskarzać ſię na ciężkość, albo niepodobieńſtwo jakiegokolwiek posłuſzeńſtwa. Kochay, a będzieſz mogł, cokolwiek tobie przykazano będzie. Czyliż dawni Oycowie z ſuchego drzewa ſwoim posłuſzeńſtwem nie ſprawili pożytkującym? Czyliż Lwy jakby nayciſze owieczki paſem ſwoim tu, y owdzie dla posłuſzeńſtwa nie ciągneli? Nasladuy więc z temi Błogosławioną Pannę, z miłości bądz posłuſznym. Stać będzieſz aż do śmierci krzyżowey w posłuſzeńſtwie.

PUNKT III.

O MARYA! O Matko Naybolesnieyſza! słuſznie ſię teraz zowieſz MARYĄ. Morzem jeſteś bardzo gorzkim, w

które śię zgromadziły wszystkie nawałności utrapienia. Ah! Naypięknieysza nad Niewiasty! Ah! ktoż poymie boleści twoje, które ponosisz w Męce Syna swego! ktoż ogarnie uciski, y ściśnienia twoje, które cierpisz pod czas Męki Syna swojego? Sam zaiste Syn twoy, bo sam poymuje, y ogarnia miłość, ktòrą go kochasz. O Matko opuszczona! rwie śię prawie serce moje, gdy na ciebie pod krzyżem choć tylko zdaleka patrzę. O jakaby boleść twoja była! któraś była bliską ciałem, y umysłem krzyża Syna swojego? O Niewiasto mężna, y niezwyciężona Judyto! jednakowo prędką, y wesołą chęcią na to wszystko siebie samą ofiarujesz. Owszem ręce swoje dla ukrzyżowania własnego Syna Przedwiecznemu podajesz Oycu. Chcesz cierpieć według woli Oyca, czego Matka wycierpieć nie może. Chcesz w tym być posłuszną, co siły przyrodzenia twojego wszelkim sposobem przechodzi. Zkądże ci takie męstwo? że ufasz w Bogu. Y samą rzeczą cudow potrzeba było, bo inaczey dla przyrodzoney, y nadprzyrodzoney boleści dawno przed Męką już w Proroctwie Symeona ustała byś była. Zkądże tobie taka posłuszeństwa rączość? bo kochasz. Miłość tobie sprawuje znośnym, co z siebie było nieznośnym. O mnie gnuśnemu synowi twemu! jak daleki jestem od przykładu twego! Ledwo mi co ciężkiego nakażą, zaraz tysiąc znayduję pokrywek, abym nie był posłusznym. Ledwo cokolwiek skłonności, rozsądkowi, a serca mego chęciom nakażą przeciwnego, wymawiam śię zaraz słabością ciała, y umysłu. Uciekam od

od posłuszeństwa. Ty więc, O Nayslodsza Matko moja! przed którą ułomność, y złość moję wyznaję, nuż! przez krew Syna swojego, przez wszelaką jego Mękę, y przez wszelkie twoje żale przybądź na pomoc ułomności mojey, abym nie upadł. Uproś mi skruchę, abym żałował za złość nieposłuszeństwa mego. Uproś łaskę, abym naśladował. Uproś ufność, abym ufając w pomocy Boskiey zawsze był posłuszny. Uproś namaszczenie Ducha Swiętego, abym ustawicznie, y we wszystkim z miłości był posłuszny.

Czyliż tedy, o duszo moja! przyimować będziesz posłuszeństwo bez wymowki niepodobnych rzeczy? Jezus *stał się posłusznym aż do śmierci.* Czy ufając w pomocy Boskiey w posłuszeństwie niepodobnych rzeczy będziesz posłuszną? *Nadzieja nie zawstydza.* Czy w posłuszeństwie niepodobnych rzeczy z miłości posłuszną będziesz? *Miłość zewnątrz wyprawia bojazn.* Załuy, żeś do tych czas przykładu Matki Bolesney w posłuszeństwie nie nasladowała. Postanow: W posłuszeństwie niepodobnych rzeczy, żadney przed zaczęciem sprawy nie czynić wymowki: Pokąd trwa roskazowanie Przełożonego z wielką ufnością w pomocy Boskiey, y z miłości być posłuszną.

W SOBOTĘ Po NIEDZIELI V. POSTU.

JEZUS PRAGNIE.

O PRAGNIENIU SPRAWIEDLIWOSCI.

Panie, ktoż zamieszka wprzybytku twoim? który wchodzi bez zmazy, y sprawuje sprawiedliwość. Z Przemowy.

PUNKT I

Potym wiedząc JEZUS, że się wszystko spełniło, aby się wypełniło Pismo, rzekł: *Pragnę.* Naczynie tedy było położone octu pełne. Oni zaś gąbkę pełną octem, y hizopem obłożywszy, podali do ust jego. Wielkie było pragnienie JEZUSOWI według ciała dla obfitego krwi wylania, ale większe było pragnienie jego dla sprawiedliwości naszey. Tey tylko pragnął, aby zaczynał umierać; abyś y ty zaczynał pragnąć sprawiedliwości swojey, wszystkie żądze ziemskie martwić masz. Oto bowiem pragniesz mądrości, ale doczesney. Pragniesz rożnych urzędow Klasztornych, ale dla prożności, albo pociechy twojey Pragniesz spoczynku. Pragniesz pofolgowania ciała. Pragniesz roskoszy, y wesela tego świata. Pragniesz honorow; nigdy nie pragniesz sprawiedliwości swojey. Dla tego też nigdy nie będzie spokoyne serce twoje; od jedney żądzy do drugiey unosić się będzie. Żądzom twoim żadnego nie będzie końca. Umartwiay więc żądze ciała, abyś żądał jedney, a samey sprawiedliwości. Do którego pragnienia, pytając się z Prorokiem, S. Ociec ciebie pobudza: *Panie, kto zmieszka w przybytku twoim, albo kto odpocznie na Górze Swiętey twojey? kto wchodzi bez zmazy, y sprawuje sprawiedliwość.* Nie albowiem żądając, sprawować będzie sprawiedliwość,

wość, kto wprzod nie nauczył się wchodzic bez zmazy doczesnych żądz.

PUNKT II.

Jezus takim żądaniem pragnie sprawiedliwości naszey, że przez moc pragnienia zaczyna umierać. A jakie będzie pragnienie nasze, taka też będzie sprawiedliwość nasza. Nikt prawdziwie czegokolwiek nie żąda, do czego by osiągnienia sił nie dokładał swoich. Kupiec pragnie bogactw, y całe przepływa morze, aby nabył. Oracz pragnie zniwa, y przez cały rok pracuje, aby Snopy zbierał. Zołnierz pragnie zwycięstwa, y życie wystawia, aby otrzymał. Słowem: ludzie w wszystkich świata zabiegach pragnieniem się nie nasycają. Zadnych się prac nie lękają, wszelkie trudności przemagają, aby tylko dostali tego, czego pragną. A ty bys sam nie pragnął? Całe życie twoje ma ci spełzgnąć bez pragnienia sprawiedliwości? Bałbyś się małych trudności? Unikałbyś prac krotkich? Gdy oni dla ziemskiego, a ty dla wiecznego dobra nabycia masz pracować, y potykać się, abyś wzdy skutecznie zwyciężywszy wszystko nieludzkie y przykre, w drodze cnoty sprawiedliwości pragnął, często się pytay z Prorokiem Pana: *Panie, ktoż odpocznie na Górze Swiętey twojey? kto wchodzi bez zmazy, y sprawuje sprawiedliwość.* Jezus takim chceniem pragnie sprawiedliwości naszey, aby dla pragnienia zaczynał umierać. Jeżeli y ty Jezusa pragnienie chcesz nasladować, potrzeba abyś aż do śmierci pragnął sprawiedliwości swojey. Obacz!

Synowie tego świata żadnemi bogactwami, żadnemi honorow tytułami nie nasycają się. Nigdy nie mowią: *Dosyć.* Zawsze większym pragnieniem pałają. Rychłego do mienia rzeczy końca bez końca szukają. A ty, gdy byś choć mało wiecznych honorow w zarzuceniu, wiecznych bogactw w Zakonney sprawiedliwości leniwym przeglądaniem albo zaniedbał, albo skosztował, już byś się rozumiał być nasyconym? Inaczey mądrość Boska mowi o swoim napoju: *Kto mnie pije, jeszcze pragnąć będzie.* Zaden nigdy takim się nie nasyca napojem, ani podczas nie ma z nasycenia ckliwości. Im bardziey pragnąć będziesz sprawiedliwości, tym bardziey tobie smakować będzie, abyś więcey pragnął. Nasycisz się bowiem tą, ale przez onę nasycenie większe poczujesz pragnienie. Niech że tedy nie będzie żadney godziny, ktorey byś nie pragnął. Niech żadney nie będzie godziny, którey byś nie pił. Na nic się bowiem nie przyda pragnienie sprawiedliwości, jeżeli przez dzieło sprawiedliwości dokonane nie będzie. Na to się pytay Pana z Prorokiem: *Panie, ktoż mieszkać będzie w przybytku twoim, albo kto odpocznie na Swiętey Gorze twojey?* kto wchodzi bez zmazy, y bawi się sprawiedliwością.

PUNKT III.

O wieczna miłości! O Naywiększe dobro moje! O żądzo jedyna serca mego! O jak jest wielkie pragnienie twoje! Usechł język od pragnienia twego. O jak wielkie jest pragnienie twoje! Uschły szczeki moje dla

oschło-

oſchłosci. Nieznoſne jeſt to pragnienie. Ale niezmiernie jeſt więkſze to, ktòrym ſię męczy ſerce twoje. Pragnieſz zbawienia mego. Pragnieſz ſprawiedliwości mojey. Pragnieſz błogosławieńſtwa mego. Tak wſzyſtkie członki, o nieograniczona miłości! dręczeniem napełniaſz, aby mi wſzyſtko poſzło na zbawienie, y na przykład. Ah! kiedyż przecie y ja pragnąc będę zbawienia ſwego? kiedy pragnąć będę ſprawiedliwości ſwojey? kiedy pragnąć będę uſzczęsliwienia mego? kiedy wſzyſtkie doczeſne żądze wyproznię, aby jedno moje było pragnienie o ſprawiedliwości? kiedyż tak ſprawiedliwości żądać będę, abym wſzyſtkie trudności, y prace zniosł, chętnie zwyciężył? kiedy tak ſprawiedliwości pożądam, abym ſprawując zawſze bardziey pragnął ſprawiedliwości? kiedy o Panie wnidę bez zmazy, y bawić ſię będę ſprawiedliwością, abym mieſzkał w przybytku twoim, y odpoczął na Gòrze Swiętey twojey?

Czyliż więc, o duſzo moja! odrzuciſz żądze doczeſne, abyś pragnęła tylko ſprawiedliwości? *Synu człowieczy, na coż kochaſz ſię w prożności, y ſzukaſz kłamſtwa?* Czy żądając ſprawiedliwości wſzyſtkie jey trudności, y prace zwyciężyſz? *Czyliż ſą zawſze Synowie ciemności roſtropnieyſzemi nad Synow światła?* Czy pijąc zawſze pragnąć będzieſz więcey ſprawiedliwości? *Błogosławieni, ktòrzy pragną ſprawiedliwości, albowiem naſyceni będą.* Żałuy, żeś ſię do tych czas do Jezusa pragnącego nie czyniła podobną. Poſtanow: Odrzucając żądze doczeſne, zwycięża-

ciężając trudności w cnocie, chcąc zawſze więkſzym pragnieniem żądać ſprawiedliwości Zakonney.

W NIEDZIELĘ KWIETNIĄ.

JEZUS POD CZAS ZWYCIĘSKIEGO WEYSCIA Do JEROZOLIMY, CHWAŁĘ SWIATA DEPCE.

O WZGARDZIE PROZNEY CHWAŁY.

Nie nam Panie, nie nam, ale Imieniowi twemu day chwałę. Z Przemowy.

PUNKT I.

GDy ſię zbliżyli do Jerozolimy, y przyſzli do *Bethphagi* do Gòry Oliwney, tedy JEZUS wysłał dwoch Uczniow rzekłſzy im: *Idzcie do Miaſteczka, które jeſt przeciwko wam, a zaraz znaydziecie oslicę uwiązaną, y oslę z nim; Rozwiązcie, y przyprowadzcie mi, a jeżeliby wam kto co mowił, powiedzcie: że Pan ich potrzebuje, y natychmiaſt wypuści je.* To ſię zas wſzyſtko ſtało, aby ſię wypełniło, co powiedziano jeſt przez Proroka mowiącego: *Powiedzcie Córce Syonskiey; Oto Król twoy przychodzi do ciebie cichy, ſiedzący na oslicy, y na oslęciu Synu podiarzemney.* JEZUS, gdy ſporządza wjazd tryumfalny do Jerozolimy, ma ſię do pokory wſzelkiey, y nikczemności, aby pogardził chwałę świata. Y ſłuſznie, bo prożna jeſt, jak wiatr wieje, y niknie, kto cię teraz chwali, po nie małym czaſie ganić będzie. Albo jeżeli trwać bę-

dzie w chwaleniu, coż jeſt inſzego pochwała jego? tylko dzwięk wiatrow przemijających. Z czaſem, owſzem przed czaſem skończy ſię. Ktoż na ciebie pamiętać będzie po śmierci? Takim jeſteś, y będzieſz, jakim jeſteś przed Bogiem. Strzeż ſię więc, aby cię chwała świata nie przywiodła do dobrego powodzenia. Nic z prawdziwey chwały nie znaydzieſz po śmierci w rękach z uczynkow twoich. W ten czas przemineła chwała świata. Strzez ſię, abyś ſię nie chlubił z dobra uczynionego. Nic z trwałey chwały po śmierci nie znaydzieſz w rękach z uczynkow twoich. Przemineła na ten czas chwała światowa. Pogardz więc przez pokore z Jezusem wſzelką chwałą świata, a będzieſz miał nieuſtającą chwałę w Niebie. Według przykladu, y przykazania S. Oyca mow zawſze: *Nie nam Panie, nie nam, ale Imieniowi twojemu day chwałę.*

PUNKT II.

Poſzedłſzy zaś Uczniowie, uczynili, jak im kazał Jezus. Y przyprowadzili oslicę, y oslę, y położyli na nich odzienia, y jego na nie wſadzili. Jezus Król Zydowski gdy roſporządza wjazd ſwoy do Miaſta przy Krolewskiey wſpaniałości, pokorę obiera, aby podeptał chwałę świata. Y dobrze, bo jeſt niebeſpieczna. Wieleż ich potraciła, którzy drugie inne zwyciężali wady? jak niegdyś Lot uſzedł pożaru Sodomskiego; wyſzedłſzy z *Segor*, nie obeyrzał ſię na wſtecz. Nie obrocił ſię też w bałwan ſoli, jak żona jego, ale od dwoch Corek ſzpe-

tnie oſzukanym zoſtał. Tak częſto kto inne zwycięża wady, prawdziwie oſzukiwany bywa od prożney chwały, y pychy. Z tych, gdy zaſypia, rodzi Synow, czyli dobre uczynki, ale nie wnidą do domu Pańskiego. Tak jeſt niebeſpieczna prożna chwała, że im więkſze w cnotach uczynili bysmy poſtępki, tym więkſzy od nich doznamy zaſadzek. Nie kiedy na lądzie przyczyny jeſt rozbicia okrętu. Przykładem nam jeſt ow Mnich młody, ktory obaczywſzy niektorych ſtarcow myslących o zabiegach, osłom dzikim roskazał, aby ich noſili pokądby nie przyſzli do ſiebie. Starcom ten znak dającym Opat Antoni rzekł: widzi mi ſię ten Mnich być podobnym do okrętu wyładowanego wſzelkim dobrym, o którym pewności nie maſz, czy mogłby przybić do lądu, Po niejakim zaś czaſie zaczął płakać, y rwać ſię za włoſy, mowiąc: *Wielki filar Kościoła teraz upadł.* Uczniom zaś idącym do onego Mnicha rzekł na macie ſiedząc, y opłakując grzech ſwoy: Powiedzcie Antoniemu, aby proſił Boga o uzyczenie mi dzieſiąci tylko dni fryſztu, a ſpodziewam ſię, że mu zadoſyć uczynię. Ktory jednak koło piąci dni umarł. Ty tedy z JEZUSEM podeptay prożną, y niebeſpieczną chwałę swiata. Mow z S. Oycem: *Nie nam Panie, nie nam, ale Imieniowi twojemu day chwałę.* Wielka zaś Rzeſza słała odzienia ſwoje po drodze, inni obcinali gałązki z drzewa, y słali na drodze, a Rzeſze naprzod, y nazad idące wołali, mowiąc: *Hoſanna Synowi Dawidowemu, błogosławiony który idzie w Imię Pańskie. Hoſanna na wyſokościach.* JEZUS zaś, uyrzawſzy Miaſto, pła-

płakał nad nim. Tak prożną chwałę świata za nic waży aby płakał, gdy z wielką okazałością przyjęty jest od Zydow. Y sprawiedliwie. Bo szkodliwa jest. Jak mol odzienie, tak prożna chwała dobrych uczynkow falszuje nadgrodę. Coż bowiem od Boga wezmiesz, ktoryś Bogu nic nie dał? Co się dla Boga dzieje, Bogu się daje, y od niego się odbiera. Co się dzieje dla ludzi, na wiatr się rozrzuca, a nikt w tym ufności pokładać nie może. Spodziewać się niemożna. Bogu jednemu więc dobre twoje zachowuy uczynki. Dla Boskiey chwały dobrze czyń. Chwale Boskiey dobro przypisuy. Wzdychay, gdy cię chwalą, że ta pochwała od błąkliwego pochodzi rozsądku. Łatwo byś to wypełnił, kiedybyś tylko swoich grzechow patrzał. Obacz Ozyasza, ktorego S. Pismo chwali: *Czynił Ozyasz, co jest sprawiedliwego w obliczu Pańskim.* Nie tylko sprawiedliwie czynił, ale też w obliczu Pańskim czynił. Niechciał, żeby ludzie widzieli, ale Bog, ktory jest Sędzią, zapłacicielem, y karzącym nasze uczynki. O dziecinne wielukupiectwo! o nigdy nieopłakana szkodo! gdy dobremi uczynkami nie Niebo, ale gnoy daremney chwały kupują. Ty z S. Oycem zawsze chwały Boskiey szukay, a w obliczu naywyższego Dozorcy dokonyway uczynkow twoich: *Nie nam Panie, nie nam, ale Imieniowi twemu day chwałę.*

PUNKT III.

Coż to jest, dobry Jezu! świat cię czci, a serce twoje płacze? wielka Rzesza ciebie Krolem y Messyaszem

wita

wita, a ſerce ſię twoje mieſza. Rzeſze ciebie Synem Dawidowym błogosławią, a ſerce ſię twoje ſmuci. Coż to jeſt. O Zbawicielu duſzy mojey! coż to jeſt? Oto! łzy leje JEZUS nad Miaſtem, ktòre go za Sprawcę, Odkupiciela, y oſtatni koniec niechciało przyjąć. Oto! gardzi chwałą świata, który mu, gdy honor wyrządzał, już zelżywości Męki nagotował. O JEZU Królu moy! y Boze moy! już ſię więcey nie dziwuję łzom twoim pod czas chwalebnego tryumfu twego. Ah! dziwuję ſię slepocie mojey. Dla wſtydu oczow moich do ciebie ledwo podnieść mogę. Tylko mnie zawſtydza przykład twoy. Do tych czas ledwom co uczynił, z czegobym prożney ludzkiey nie ſzukał chwały. Ale gdzie jeſt ta prożna ludzka pochwała? jak wiatr znikneła. Zadney niemaſz o niey pamiątki. Tak niknie chwała światowa. Ale gdzie ſą uczynki Zakonności mojey? gdzie ſą przykre poſty? gdzie ſą modlitwy moje? nie u ciebie. Nic bowiem nie wziąłeś odemnie. Nic od ludzi, bo oni nie wiedzą o mnie. Ah! tak u ciebie, y u ludzi w niwecz ſię obrociłem, a niewiedziałem. Słuſznie, o JEZU! opłakiwaſz slepotę moję! o bodaybym był poznał ciebie koniec oſtatni moy, y wieczne błogosławieńſtwo moje, a to jeſzcze w ow dzień, ktőregom ſprawy moje poczynił, jeſzczebym je, y u ciebie, y u ludzi miał zupełne. Przynaymniey teraz, O JEZU Kròlu moy! poznaję ciebie Odkupiciela, Zbawiciela, y oſtatni moy koniec. Niech odtąd żadnego nie będzie uczynku, na ktòrego początek, ſzrodek, y koniec nie wołałbym bez

prze-

przestanku z Prorokiem: *Nie nam, Panie, nie nam, ale Imieniowi twemu day chwałę.* Ot! odrzucam z tobą zdradę światową. Gardzę nietrwałą świata chwałą. Depcę lekką y krotką świata chwałę. Wieczney, y nieprzeżytey w Niebie u Oyca szukam, ktoremu wraz z tobą, y z Duchem S. niech będzie zawsze chwała, y część, Amen.

Czyliż więc, o duszo moja! prawdziwie pogardzisz chwałą świata, że jest prozną? coby o tobie rozumiał Mędrzeć, słuchay: *Prożnością prożność, y wszystko prożność.* Czy prawdziwie pogardzisz chwałą świata, że niebespieczną jest. Y na Swiętych czatuje. Czy prawdziwie pogardzisz świata chwałą, że jest szkodliwą? dla tego Ezechiasz utracił skarby swoje. Załuy, żeś y ty tak często od prożney świata chwały oszukana była. Postanow często rozważać jey prożność, jey niebespieczeństwa, jey szkody, abyś nią z Jezusem Krolem twoim cichym, y pokornym zawsze z chęci pogardzała.

W PONIEDZIAŁEK Po NIEDZIELI KWIETNIEY.

Rzekł Jezus: *Spełniło się.*

O WYPEŁNIENIU WOLI BOSKIEY.

Prosiemy Boga, aby była wola jego w nas. Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Wziąwszy tedy Jezus ocet, rzekł: *Spełniło się.* Tym

słowem JEZUS umieraiąc, nie tak dokonanie octu, jak woli Oycowskiey nazwał. Mowi bowiem o nim Uczeń, którego kochał: Potym wiedząc JEZUS, że się spełniło wszystko, aby się wypełniło Pismo, rzekł. *Pragnę*. Jeszcze jednego nie dostarczało, to jest octu, który miał z woli Oyca według Pisma dopełnić, y ten dopełnił. O szczęśliwyś jest ty, jeżelibyś mogł wyrzec z Zbawicielem w konaniu twoim: *Spełniło się*. Wszystko uczyniłem, y cierpiałem według powołania mego z woli Boskiey. To dokonanie będzie poswięceniem twoim. Albowiem wola Boska wszystkich nas jest poswięceniem. Cokolwiek procz woli Boskiey czynisz, choćby co podłego, nikczemnego było, Bogu się naybardziey podoba. Wola więc Boska wewszystkim niech będzie gwiazdą zeglarską żywota twojego. Tą prosto doydziesz do lądu zbawienia. Jeżelibyś trochę od niey się uchylił, zaraz to, prostując do woli Boskiey, poprawiay. Spoyrzy na JEZUSA wszystko z woli Oyca dopełniającego. Nasladuy Oyca Swiętego: *Prosiemy Pana*, mowi, *aby się stała wola jego w nas*. A o co prosisz, razem abyś czynił, zawsze, y wewszystkim uczynisz wolą Boską.

PUNKT II.

Rzekł JEZUS: *Spełniło się*. Toż samo możesz mowić przy śmierci, jezelibyś się teraz swojey wszędzie zaparł woli, a Boskiey poddał się wewszystkim. wie bowiem są wole: Boska, y twoja. Wola Boska Swięta jest. Twoja do wszelkiey złości od młodości skłonna jest. Boska wola sprawiedliwa jest. Twoja zawsze do nie-

nieprawości nachyla ſię. Komuż ſprawiedliwie trzeba być posłuſznym? wola tedy twoja niech ſię naprawi do woli Boskiey, nie wola Boska ma ſię kierować do twojey. Polegay na Regule, a co jeſt złego, według Reguły niech będzie poprawiono. Jeżeli w ciebie ſię zakrada niektórey ludzkiey woli ułomność, niech będzie prędko wykierowana do Boskiey, aby nie była krzywa, ale proſta. Jeżeli cię mieſza ludzka ułomność, Boska niech zaraz cieſzy łaskawość. Jeżeli czegokolwiek pragnieſz dla ſwojey trudności, ſwojey ſprawy, y potrzeby przyſtoynego, gdzie poznaſz przez przykazania Boskie, Swiętey Reguły, Przełożonych, albo przez dozwolenia Boskie, że Bog chce co innego, wolą ſprawiedliwego Boga przekładay nad wolą nieſprawiedliwego. Wolą słabego pozad kładz po woli Wſzechmogącego. Boską wolą nad ludzką obieray. Dla tego ſpoyrzy na Jezusa wſzyſtko dopełniającego. Naśladuy S. Oyca: *Proſiemy*, mowi, *Boga, aby ſię ſtała wola jego w nas.* Rzekł Jezus: *pełniło ſię.* Zebys y to z nim przy śmierci mogł mowić, wſzyſtkie przeciwności przez życie, y konanie przez śmierć potrzeba, abyś z ręki Oyca cierpliwie, y weſoło przyimował. Jeżeli bowiem brzydziſz ſię słabościami, pogardami, upokorzeniem, y tam daley, już ſię Boskiey ſprzeciwiaſz woli. Zadnego bowiem nie maſz złego, którego by ſię nie nabawił Pan. Jeżeli ſię na ſamey śmierci podjęcie nie oddajeſz, już ſię Boskiey ſprzeciwiaſz woli. Smierć bowiem, jak życie w rękach jeſt jego. A coż pomoże Boskiemu opierać ſię upodo-

baniu? czy byś ſię opierał, czy byś nie przeczył, zawſze ſię ſtanie wola jego. Jedno tobie tylko ſię zoſtaje. Jeżeli z cierpliwością ſiebie oddajeſz na Boską wolą, zasługę ztąd maſz, y pociechę. Jeżeli zaś z przymuſem, y z nieprzyzwalaniem cierpiſz, koronę traciſz, y dwojakiey podpadaſz karze. Staray ſię tedy, aby ci ſię wſzyſtko podobało, co by na ciebie dopuścił Bog. To tylko czyń, abyś wſzędzie, y wewſzyſtkim był proſtym do woli Boga, a tak zawſze chwalić cię będą. Bo jeżelibyś był nie proſtym, będzieſz chwalił tylko Boga, kiedy ci dobrze będzie: Bluznić zaś będzieſz, gdy ci źle będzie. Nuż! ſpoyrzy na JEZUSA biorącego ocet. Nasladuy S. Oyca ſwego: *Proſiemy*, mowi, *Boga, aby ſię ſtała wnas wola jego.*

PUNKT III.

O JEZU Nayukochańſzy! z uprzeymego ſerca winſzuję Tobie, że teraz wſzyſtko ſię ſpełniło, co było o Tobie napiſano. Nauczyłeś nas, czego chciał Ociec Sprawowałeś dla zbawienia naſzego, czego chciał Ociec. Podjąłeś dla odkupienia naſzego, czego chciał Ociec. Bawże ſię z Oycem przyſzły posłuſzny aż do śmierci, a śmierci krzyżowey. O słowo błogosławione! o zbawienne słowo, *Spełniło ſię*! w tym jednym słowie wſzelkiey mnie Zakonnego życia doskonałości nauczyłeś. O gdybym tey nasladował nauki, jakbym był poſtąpił! jakbym był ztąd pocieſzony. Coż bowiem, jeżeli wewſzyſtkim ſię ſprawuję, y cierpię, czego chce Bog; a

jako

jako chce Bog, czyliż nie co większego, czy nie Swiętszego cokolwiek uczynić, albo ucierpieć mogłbym. Jeżeli w wszystkich pomyślnościach, y przeciwnościach Boskiey nie odstępuję woli, czyliż nie zawsze będę miał to, czegobym chciał? O mnie szczęśliwemu! kiedyż tam doydę, abym więcey niechciał, czego pragnę według nędzney, y przez grzech zaślepioney woli moiey, ale czego chce Bog? proszę cię tedy Boga mego, y Zbawiciela mego, aby się stała wola twoja wemnie, Amen.

Czyliż więc, o duszo moja! czynić będziesz wolą Boską wewszystkim? *Nie wnidą do Królestwa Oyca Niebieskiego, ktorzy tylko mowią: Panie, Panie, ale ktorży czynią wolą jego.* Czy wyrzeczesz się woli swojey, abyś czyniła wolą Oyca? *Panie! coż chcesz żebym czynił, jestem gotowy.* Czy Boskiey woli poddasz się w wszystkich przeciwnościach. *Jednak nie jako ja chcę, ale jak ty.* Załuy, żeś do tych czas Boskiey sprzeciwiała się woli. Postanow; Wewszystkim Boską wypełniać wolą, także też swojey się wewszystkim zaprzeć, a onę na Boską Opatrzność zupełnie w przeciwnościach oddać.

WE WTOREK Po NIEDZIELI KWIETNIEY.

JEZUS MIŁOSCIĄ, Y GŁOSEM WIELKIM POLECA OYCU DUCHA SWEGO.

O KOCHANIU BOGA Z CAŁEY DUSZY, Y Z CAŁYCH SIŁ.

Naprzod Pana Boga kochać, z całey duszy, y z całych sił.
Z Rozdz. 4. Instr. 1.

PUNKT I.

Y wołając wielkim głosem JEZUS, rzekł: *Oycze w ręce twoje polecam Ducha mego.* JEZUS kocha Oyca całą duszą, y tę miłość nam na przykład pokazuje, gdy Oycu miłością y głosem wielkim poleca Ducha. Y ty nasladuy JEZUSA, wypełnisz przykazanie S. Oyca: *Naprzod kochać Pana Boga z całey duszy*, jeżeli w myslach swoich zawsze mieć będziesz obecnego Boga. Miłość skwapliwa jest. Popędliwa jest. Gwałtowna pała. Nie dopuszcza o niczym myslić, tylko o Bogu. Brzydzi się innemi; gardzi wszystkim. Na samego Boga dziwnie mysl obraca, aby w nim samym odpoczywała. Nigdy się nie nasyca rozważaniem Boskich doskonałości; a im więcey poznaje, tym więcey poznać pragnie. Zawsze rozważa dobrodzieystwa Boskie. Słowem: Miłość rozumieiąc, y poznawając, proźnującą być nie może w kochającym. O nędzni owi Zakonnicy! którzy przez dzień cały ledwo pomyslą o Bogu. O wszystkim innym myslą procz Ukochanego, którego by jedynie kochać powinni. Jakże Oycu przy śmierci polecać będą Ducha, który nie był nigdy jego przez życie? zawsze tam, y tego bywał, o którym myslał. JEZUS poznał Oyca swego, dla czego y Ducha swego jemu polecił.

PUNKT

PUNKT II.

Jezus rzekł: *Oycze, w ręce twoje polecam Ducha*, abyś y ty według jego nasladowania, y przykazania S. Oyca swego nauczył się naprzod Pana Boga kochać z całey duszy. Z całey duszy kocha Boga, kto może mowić: Przystała dusza moja do ciebie. Klejem jest bowiem miłość, którym się przeto ściśle z Bogiem złącza, aby nadaremno szukali duszy, którzy jey szukają. Nie świat, nie czart, nie ciało odeymą kley miłości. Albowiem nie oddzielą jey od miłosci ani śmierć, ani życie. We wszystkim, tak w pomyslności, jako y w przeciwności cale poddana jest woli Boskiey. O nędzni owi Zakonnicy! których wola nie jest poddana Bogu. Co inszego zawsze chcą, niżeli czego Bog od nich wyciąga; jakże przy śmierci Oycu polecać będą ducha, którzy nigdy niechcą być jego przez życie? Temu tylko usługiwał, co kochał. Jezus zawsze czynił wolą Oyca swego, dla czego y Ducha jemu polecił.

PUNKT III.

Jezus rzekł: *Oycze, w ręce twoje polecam Ducha mego*, abyś się ty nauczył Pana Boga kochać ze wszystkich sił swoich. Nie czyni zadosyć miłości Boskiey, kto tylko kocha rozumem, y wolą; chciałby, żeby dla jego miłości dobro; jakie może, sprawował. Każda bowiem dusza ma w sobie pokazywać miłość Boską przez SS. sprawy. Dla czego O blu-

blubieniec Ukrzyżowany mowi do niey: *Połoz mnie, jako pieczęć na sercu twoim, y na ramieniu twoim.* W sercu są mysli, a na ramieniu uczynki. Na sercu, y na ramieniu kładzie się kochanek Oblubienicy, gdy y kochaniem, y uczynkiem miłuje. Tak jest mocnych sił ta miłość, żeby raczey umarła, niżeliby nie kochała. Tak jest silna, żeby wszystkie trudnosci kochając zwyciężyła. Tak jest prędka, żeby czyniąc kochać, a kochając czynić nigdy nie przestała. Tak jest wspaniała, y gorąca, żeby lubiąca związek ciała, y duszy rozerwała, aby tylko mogła być z kochanym. O nędzni Zakonnicy! ktorzy nigdy napoły sił swoich nie kochają Boga. Zawsze siły komu innemu, nie Boskiey służbie poswięcają. Jakże Oycu poleca ducha, który nigdy dla Oyca czynić dobrze niechciał. Tam zostać się będzie chciał, gdzie zawsze pracował. JEZUS z całych sił kochał Oyca, y aby tę miłość pokazał światu, wszystkie siły ciała kochając zniszczył.

O JEZU! O Miłości wieczna? tak ostatnie słowo twoje: *Oycze, w ręce twoje polecam Ducha mego*, Miłością tchnie ku Oycu, przykładem zaś miłości ku mnie. O bodaybym tey twojey nauki, tego twego przykładu przez życie, y śmierć mogł nasladować! bodaybym ciebie kochał z całey duszy, y z całey mojey mocy! bodaybym nic nie znał, tylko Ciebie! bodaybym o niczym nie myslał, tylko o Tobie! bodaybym przylgnął do Nayświętszey woli twojey ustawicznie! bodaybym Swiętemi uczynkami, y cnotami powołania mego zawsze

wſze miłość moją ku Tobie potwierdzał! o jak ufając wtedy y ducha mego poleciłbym Tobie. O Dobroci niezmierna, która przewyżſzaſz wſzelki rozum, niech ſię ſtanę uczeſtnikiem miłoſierdzia twego! niech wpłynie wemnie twoja Swięta miłość, abym Ciebie z całey duſzy, y z całey mocy kochał! O Jezu! pragnę ſię rozłączyć. Pragnę przerwać związek ciała mego. Pragnę z całą duſzą do Ciebie przykleić ſię. *Oycze, w ręce twoje polecam ducha mego.* Nuz! przyimi go Oycze Swięty na ofiarę miłości, twojey! niechcę dłuzey żyć. Ah! niech wzdy umieram, abym żył Tobie! O kiedyż Ciebie nawiękſze dobro zażywać będę! coż mi będzie? coż mi nie będzie? czegokolwiek chcę, to mi będzie. Czegokolwiek niechcę, to nie będzie. *Oycze, w ręce twoje polecam ducha mego.*

Czyliż więc, o duſzo moja! Boga kochać będzieſz z całey duſzy, y z całey mocy? czy kochać będzieſz poznawając? nie będzieſz kochała, jezeli ſię ſtarać nie będzieſz, abyś go wiarą poznawała. Czy kochać będzieſz przyſtając do woli Boskiey? *Kto przyſtaje do Boga, jednym ſię z nim ſtaje duchem.* Czy będzieſz kochać z całych ſił? *Miłość jeſt pokazaniem uczynku.* Załuy, żeś Boga do tych czas nie z całey duſzy, ani z całey mocy kochała. Poſtanow: Boga kochać poznając jego doskonałości: Przyſtać do woli jego z całych ſił dobrze czyniąc.

WE SRZODE WIELKĄ.

JEZUS SKŁANIA GŁOWĘ.

O PRAGNIENIU PODDANIA SIĘ.

Pod rządem Opata żyć pragną. Z Rozdz. 5.

PUNKT I.

JEZUS zwiesiwszy głowę, wypuścił Ducha. To zwieszenie głowy nie tak z przyrodzonego ciężaru, jak swoje ku Oycu poddanie się oświadczając z woli stało się. Stał się bowiem posłusznym aż do śmierci a śmierci zaś krzyżowey. Ten przykład nasladując Swięty Ociec żwawo w Rozdziale piątym swoim przypomina: *Pod rządem Opata żyć pragną.* Bo posłuszeństwo jedną y samą cnotą jest, które Zakonnika zbawia. Nieposłuszeństwo zaś jednym y samym jest złym, które Zakonnika potępia. Zadney bowiem cnoty niemasz, jezeliby z cnoty posłuszeństwa nie pochodziła. Zadney nie masz niecnoty, któraby z nieposłuszeństwa nie pochodziła. Wszelkie bowiem stworzenie rozumne porządku zbawienia swego przez posłuszeństwo strzeże, przez nieposłuszeństwo psuje. Ztąd Stworca drzewo zakazane nazwał: *Rozeznawaniem dobrego, y złego*, aby z niego rozeznała się posłuszeństwa dobroć, a złość nieposłuszeństwa; nadgroda dobrego, a złego kara. Ktożby więc nie chętnie się poddał? ktożby nie całym sercem sobie życzył, aby nad nim panował Opat? ktożby się nie wzdrygał, nie unikał gorszey nad węża wszelkiey zwierzchności? oto! oni muszą oddać rachunek za dusze sobie powierzone. Posłuszni zasiędą na sądzenie.

PUNKT II.

Jezus z pragnienia poddania ſię, zwieſza głowę, abyś ty pragnął mieć nad ſobą Opata. Zadna bowiem cnota do poſtępku bardziey nie pomaga, jak posłuſzeńſtwo. Posłuſzeńſtwo cnoty w myſl wprawia. Posłuſzeńſtwo nad inne cnoty naybardziey jeſt zasługujące. Posłuſzeńſtwo proſte dąży do Nieba. Wola właſna proſto idzie do piekła. Posłuſzeńſtwo daleko obficiey nad inne cnoty bywa uwieńczone w Niebie. Pragnieſz prawdziwie, żeby cię czcili, ucz ſię ochotnie być podległym. Oto! *Abraham* dla posłuſzeńſtwa ſtał ſię Oycem wielu Narodow. *Saul* zaś dla właſney woli utracił Króleſtwo. O ktoby to porządnie rozważył, czyby nie życzył ſobie uſtawicznie, aby nad nim panował Opat? o ktoby jedynie życzył być poddanym, jakby uprzeymie kochał Przełożonych? jakby z rozſporządzenia ich, owſzem z każdego, y jakiegokolwiek Przełożonego żył ukontentowany. Jakby weſoło wewſzyſtkim był posłuſzny? O ktoby tak był posłuſznym, jakby niezmierną zapłatę otrzymał w Niebie! Widział bowiem Ociec niektóry posłuſznych porządek w Niebie naywyżſzy, że żadnego w właſney woli nie miał ſpoczynku.

PUNKT III.

Jezus z pragnienia poddania ſię zwieſza głowę, abyś ty życzył nad ſobą panowania Opata. Tak Swięty O-

ciec twoy to, co ci na przykład JEZUSA nakazuje, doskonale zachował. Niechciał tylko przymuſzony być Przełożonym nad temi Mnichami, którzy go potym otruć chcieli. Tak wſzyſcy Swięci jego Uczniowie nakłaniali głowy ſwoje. Zaden głowy nie podnoſił. Zaden Przełożonym być nie chciał. O czaſy! O obyczaje! teraz ledwo nie wſzyſcy rządzić na przepych ubiegają ſię. Nędzni, y slepi nie poznawają, że podobno dla tego do wſzelkiego urzędu nie ſą ſpoſobnemi, że nie pracy ale honoru, y płacy ſzukają. Niech znaydują, czego ſzukają, ſpokoynemi nigdy nie będą. Niech ſię wracają z właſną wolą do reſzty wad wſzyſtkich. Niech omywają dziwnym, ale ſprawiedliwym Sądem Boskim ſwoją wyniosłosc. Dla uſtawicznego porozumienia, zamieſzania, zazdrości, nienawiści, wiecznym wewnątrz bolem ſchnąć będą. Dla nieſzczęsliwego rządu, bo z wyniosłości nigdy ſię pomyslnie nie powodzi, powierzchownie bitwy, przeczenia, y wielką wzgardę poniosą. Dla naſtępującego Boskiego ſądu ledwie nie będą roſpaczać. Dla złego życia, y zaniedbaney karności mocno cierpieć będą męki. Czyliż nie chętnie już Opata ſobie dla rządzenia życzyć będzieſz?

O JEZU! ktòry dla miłości mojey ſtałeś ſię posłuſznym aż do śmierci, Tobie niech będzie cześć y chwała na wieki! o jak ſię wſtydzę, y zapalam, gdy rozmyslam: JEZUS Król Królow, y Pan Panow przy śmierci do Oyca nakłania głowę. JEZUS moy jak żył w posłuſzeńſtwie, tak w posłuſzeńſtwie umiera. A ja ſię być poddanym wzdrygam.

Pano-

Panować pragnę, O gdybym poznał dobroć posłuszeństwa. Gdybym rozważył złość nieposłuszeństwa! gdybym pojął zasługę, y koronę posłuszeństwa, gdybym przewidział kary wyniosłych! zaiste nigdy, Ah! nigdybym niechciał rządzić, ale zawsze być poddanym. Nie day Boże napotym, O Panie Jezu! wemnie tey wyniosłości. Z serca pragnę, aby Opat mną rządził. W posłuszeństwie żyć, y umierać pragnę.

Czyliż tedy, o duszo moja! życzyć sobie będziesz, aby nad tobą rządził dla dobra posłuszeństwa? *Posłuszeństwo lepsze jest, niż ofiara.* Czy życzyć sobie będziesz panowania nad sobą Opata dla zasługi posłuszeństwa? Jezus *stał się posłusznym aż do śmierci.* Czy życzyć sobie będziesz panowania nad sobą Opata dla męki wyniosłych? *Sąd ciężki będzie tym, którzy są Przełożonemi.* Żałuy, żeś bardziey rządzić, niż być poddaną do tych czas życzyła sobie. Postanow pragnąć napotym, aby Opat nad tobą rządził, dla dobra posłuszeństwa, dla zasługi posłuszeństwa, dla mąk wyniosłych.

W WIELKI CZWARTEK.

JEZUS W POSTANOWIENIU NAYSWIĘTSZEGO SAKRAMENTU CAŁY MIŁOSNY.

O MIŁOSCI KU JEZUSOWI W NAYSWIĘTSZYM OŁTARZA SAKRAMENCIE.

Nic nie przekładać nad miłość Chrystusa.
Z Rozdz. 4. Instr. 21.

PUNKT I.

PRzyſzedł dzień Praſznika, w ktorym trzeba było zabić Baranka Wielkonocnego. Y posłał Piotra, y Jana mowiąc: *Idzcie, nagotuycie nam Wielkonocnego Baranka, abysmy pożywali.* Y zgotowali. A gdy ſię ſtała godzina, uſiadł, y dwunaſtu Apoſtołow z nim. Y rzekł im: *Pragnieniem pragnąłem tego Wielkonocnego Baranka zwami, niżelibym umarł.* A czemu, o JEZU tak tego Wielkonocnego Baranka pragnieſz z Apoſtołami jeść? czy nie z miłości? Miłość twoja uprzeymie chce ſię z nami zjednoczyć przez Tajemnicę Ciała, y Krwi twojey. Dla tego pod oſobami chleba, y wina ſiebie gotujeſz za pokarm, y napoy, żebysmy, jak chleb, y wino w iſtotę Ciała przemienia ſię, tak my cali w Ciebie ſię zamienili. Chceſz, abysmy jedno z Tobą byli, jako y Ty jedno z nami być pragnieſz. O duſzo moja! czyliż y ty żądać nie będzieſz tego Baranka Wielkonocnego pożywać z JEZUSEM? czy nie naygorliwſzym miłości pragnieniem pragnąć będzieſz ſiebie zjednoczyć z JEZUSEM twoim? nigdy tego zjednoczenia nie uproſiſz, poki pierwey nic nie przekładać nad JEZUSA, według przykazania S. Oyca twego, nie nauczyłabyś ſię. Pokąd byś nad niego jakiekolwiek ſtworzenie przekładała, wezmieſz bowiem Sakrament, ale nie będzieſz uczeſtniczką Sakramentu.

PUNKT II.

GDY zaś wieczerzali oni, wziął JEZUS chleb, y błogosławił,

sławił, y łamał, y rozdawał Uczniom swoim, y rzekł: *Bierzcie y pożywaycie; To jest Ciało moje.* A wziąwszy kielich dzięki czynił, y dawał im, mowiąc: *Piicie z tego wszyscy. To jest bowiem Krew moja Nowego Testamentu, ktora za wielu wylana będzie na odpuszczenie grzechow.* A czemu, O Jezu! siebie nam za pokarm, y napoy dajesz? Abyś nam wszystkich dobr swoich, owszem siebie samego użyczył. Własność miłości osobliwe jest uczestnictwo dobra. A o jak nieograniczone dobra nam w tey Tajemnicy udzielasz, y dajesz! co Nayświętszego mieć możesz, dajesz nam. Czego większego dać niemożesz, jak siebie samego. Obdarzasz nas bowiem swoim Bostwem z wszystkiemi doskonałościami swemi. Obdarzasz nas swoim człowieczeństwem z niewymownemi cnotami, y zasługami swemi. Czyliż więcey kochać mogłeś? Izali niegodzien jesteś, abym y ja siebie całego Tobie darował? izali niegodzień jestes, abym y ja Tobie wydał ciało swoje przez czystość; przez łaskę duszę moją, ciało, y duszę zaś przez stosowanie się woli mojey do twojey Boskiey woli? nigdy tego nie uczynię, żebym miał co, według zdania S. Oyca, nad miłość twoję przekładać.

PUNKT III.

To czyńcie na moją pamiątkę. A czemu o Jezu! mamy to czynic na twoją pamiątkę? bo kochających jest rzecz wzajem ustawicznie pamiętać na siebie. Ty zawsze z nami jesteś: *Oto ja z wami jestem aż do skończenia świata*, zkąd podobno pragniesz, abysmy y my przez pamięć na

Cie-

Ciebię, y wſpominanie byli z Tobą. Ty z nami jeſteś, abyś nas ſwoją dobrocią napełnił, dla tego chceſz, abyśmy w Tobie naywiękſzym dobru naſzym ufali. Ty z nami jeſteś, abyś nas zmiłowaniem twoim napełnił, dla tego chceſz, abysmy y do Ciebie ſie uciekali. Ty z nami jeſteś, abyś kochał nas, dla tego chceſz, abysmy Cię też kochali. O nieskończona Miłości! ktożby o Tobie kochając nie zawſze pamiętał? duſza bowiem więcey tam waży, gdzie kocha, niżeli gdzie ożywia. Ktożby na Ciebie kochając nie pamiętał? gdzie skarb, tam jeſt y ſerce. O jak oziębły jeſtem w kochaniu Ciebie, o JEZU! bo rzadko pamiętam o Tobie? częſto ſtoję przez cały dzień przed Tobą, a przećie o niczym mniey nie pamiętam, jak o Tobie. Zkądże to zimno ſerca mego? jako cała namiętność moja, tak y myslenie moje koło ſtworzenia kręci ſię. Jeżeli według przykazu S. Oyca nad miłość twoją cokolwiek przełożyłbym, nigdy nie uczynię godnie na pamiątkę JEZUSA mojego.

O JEZU w Nayswiętſzym SAKRAMENCIE utajony! o jak niezmierna jeſt miłość twoja ku mnie w tym SAKRAMENCIE! ogołociłeś ſwoją Boską Mądrość, bo nie umieſz mi co więkſzego dac, jako ſiebie ſamego. Ogołociłeś ſwoją Wſzechmocność, bo nad ſiebie okazalſzego nic dać nie możeſz. Ogołociłeś ſwoją Dobroć, bo co lepſzego nad ſiebie naywiękſze dobro dać nie potrafiſz. Ogołociłeś ſwoją miłość, bo bardziey kochać nie możeſz, Ah duſzo moja! będzieſz że zawſze niewdzięczną? będzieſz że zawſze oſtygłą? będzieſz że zawſze zimną w kochaniu?

JE-

JEZUS ma cię kochać do końca, a ty go nie masz kochać całym sercem? nad miłość jego miłości stworzenia nie przekładay. O JEZU! a kiedyż nad miłość twoję nic nie będę przenaszał? kiedy całym serca pragnieniem żądałbym siebie z Tobą zjednoczyć? kiedyżbym siebie całego z ciałem, y duszą miłości się twojey ofiarował? Przyidz, Przyidz Panie JEZU! zjednocz się zemną uprzeymie, abym ja żył, już nie ja, żyi więc Ty wemnie. Tyś całym moim, y ja całym twoim niech będę. Ty zawsze na mnie, a ja na Ciebie niech pamiętam. Niech się stanie Panie JEZU, niech się stanie.

Czyliż więc, o duszo moja! nic przekładać nie będziesz nad miłość JEZUSA w Nayświętszym utajonego SAKRAMENCIE, abyś się z nim z wielkim pragnieniem zjednoczyła? mała rzecz łaskę zataja, y daje. Odrzuć tę małość, a będzie, o coś prosiła. Czy nic nie będziesz przenaszała nad miłość JEZUSA utajonego w Nayświętszym SAKRAMENCIE, abyś się całą z duszą, y z ciałem ofiarowała jemu? cokolwiek procz siebie dajesz, tego nie chce, bo nie szuka datku twego, ale ciebie. Czy nic nie będziesz przekładać nad miłość JEZUSA utajonego w Nayświętszym SAKRAMENCIE, abyś zawsze pamiętała na niego? *Ty zaś w nas jesteś Panie.* Załuy, że tak małą masz miłość ku JEZUSOWI utajonemu w Nayświętszym SAKRAMENCIE. Postanow, nic nie przekładać nad miłość JEZUSA Eucharystycznego, abyś się z nim uprzeymie złączyła, abyś się jemu całą ofiarowała, abyś na niego pamiętała zawsze.

W WIELKI PIĄTEK.

JEZUS NA KRZYZU UMIERA.

O CWICZENIU SIĘ CODZIENNYM DOBRZE UMIERAC.

Smierć codziennie przed oczami obecną mieć.

Z Rozdz. 4. Inſtr. 47.

PUNKT I.

JEZUS zaś wypuściwſzy głos wielki, skonał. Tym głoſem nas woła Naysłodſzy Zbawiciel do nasladowania śmierci ſwojey. Albowiem jeżelismy jego mieli nasladować w życiu, czemu nie y przy smierci? jakże będziemy nasladować? tylko jezeli tak będziemy żyli, jakbysmy umierać mieli? jakże nasladować będziemy? tylko jeżeli *śmierć codziennie*, jak mowi S. Ociec, *przed oczami obecną mielibysmy*. To rozmyslanie, gdy nas do skruchy, y do śmierci też codziennie ſporządza, y przyucza, ktożby bowiem pomyśliwſzy że ma dziś umierać, ſerdecznie ſię nie miał skruſzyć? nie zdaleka, ale jakby na obecnego pogląda Sędziego, kto w momencie ſzczęsliwą, albo nieſzczęsliwą wieczność ſobie uważa. Już słyſzy Sędziego, ktoryby wyciągał rachunku z dobrodzieyſtwa ſtworzenia, odkupienia, powołania do wiary, Zakonu, y ſtanu Kapłańskiego. Poznaje godność ſtanu ſwego, y bardzo cięſzkie obowiązki jego, ktorym zadoſyc nie uczynił. Przed oczami ma wiel-

wielkość, y niezliczoność grzechow, ktòre ſprawował powody, y łaski do życia dobrego, które zaniedbał dobre uczynki, na które jakby na ſukno Mieſięczney patrzył. Widzę ſtraſzliwe piekła ſtraſzydła, ktòre wſzyſtkie niecnoty na oczy mu wyrzucają. Zdaje mu ſię, że piekło uſta ſwoje już już otwiera, żeby go żywo pożarło. Ztąd zaś łzy uſtawiczne. Ztąd jęczenia y wzdychania. Ztąd prawdziwa poprawa życia według Reguły S. Ztąd ſię zaczynają umartwienia do zadoſyć uczynienia za grzechy. O ktoby tak do śmierci codziennie ſię gotował, jakby doskonale JEZUAS nasladował umierającego! umarł bowiem grzechowi, abysmy y my także nałogom, y namiętnościom naſzym umierali. O ktoby tak JEZUSA nasladował! jakby dobrze był roſporządzony, y gotowy do śmierci.

PUNKT II.

JEZUS zaś głoſem wielkim skonał. Tym głoſem nas do nasladowania śmierci ſwojey wzywał JEZUS oſobliwſzym pragnieniem śmierć podjął, aby nas nauczył, jak mamy światem gardzić, y śmierci żądać; kto bowiem śmierć, według mysli S. Oyca, codziennie przed oczami ma obecną, bogactwami, roskoſzami, y godnościami tego świata, jakby już znikneły, z chęcią nie gardziłby? zadne ſtworzenie ſerca jego nie zaprząta. Do zdrowia, y choroby; do ſpoczynku, y pracy; do chwały, y nagany nie ſtaje ſię czującym. Zawſze bowiem ta mysl uwija ſię koło umysłu: *Tey nocy wydrą z ciebie duſzę twoją.* Kto niebeſpieczeńſtwo grzeſzenia, właſney skłonności, do wſzelkiego grzechu, codzienną ulomność uważa, śmierci,

ci, jakby końca wszystkiego złego z chęcią nie życzyłby? jako bowiem podróżny stara się o termin drogi swojey, tak sprawiedliwy do terminu żywota swojego wzdycha. Y aby prędzey doszedł, ochotnie znosi wszelką sił pracę. O ktoby tak codziennie JEZUSA umierającego nasladował, jakby każdey godziny był gotowy, y sporządzony do dobrze umierania.

JEZUS wypusciwszy głos wielki, skonał. Tym głosem nas do nasladowania śmierci wzywa. Tym głosem nas naucza, abysmy codziennie te same czynili Akty cnot, w których on na krzyżu, przy skonaniu swoim cwiczył się, jakby śmierć, jak też chce S. Ociec, już już w każdym momencie przed oczami obecną mając. Coż bowiem inszego są owe siedm umierającego na krzyżu Zbawiciela słów, jako nayokazalszym pobożnie umierania cwiczeniem? ale jak one ustami wymowi, albo sercem rozważać będzie, kto się w nich rzadko przez całe życie swoje cwiczył? nikt zaprawdę bez osobliwey łaski Pana Boga cnot JEZUSA umierającego podczas śmierci nie będzie nasladował, kto za niemi w życiu swoim niedoskonale starał się chodzić. Nauki pełnić nie może, którey się nigdy nie uczył. Bolesci śmiertelne, bojazni Sądu Boskiego, następująca wieczność taką będzie przeszkodą, że, chybaby rzeczone cnoty z zwyczaju sobie przyrodzone kto czynił, na nię się zdobyć będzie mogł bardzo trudno. Teraz tedy, codziennie gdy się na łożko kładziesz, one sprawuy, abyś ich w godzinę śmierci łacno affektem mogł nasladować. O ktoby tak umierał, jakby prawdziwie z Chrystusem umierał społem!

PUNKT

PUNKT III.

O JEZU Ukrzyżowany! do nog Krzyża Swiętego twojego rzucam śiebie naypokorniey, obłapiam Krzyż twoy Swięty. Zyczę sobie z Tobą umierać na krzyżu. Oycze moy! oddal odemnie ten kielich, jednakowo nie mocze moy! oddal odemnie ten kielich, jednakowo nie moja, ale twoja niech śię stanie wola! chceśz, O JEZU! a-bym umierał? niech śię stanie; ale bądź mi JEZUSEM, a zbaw mnie! Ah! żałuję z szczerego serca mego affektu, żem Ciebie kiedy, o nieskończona Dobroci! wszelkiey miłości naygodnieyszą obrażał. O Miłości, więcey cię obrażać nie będę. Nuż! wybacz mi, jakoś wybaczyła krzyżownikom swoim, mowiąc: *Oycze odpuść im, niewiedzą co czynią.* Ah! odpuść mi, jako y ja wszystkim nieprzyjaciołom moim z serca odpuszczam. Z Łotrem pokutującym wierzę w Ciebie, o Przedwieczna Prawdo! y coś nam do wierzenia podał. Spodziewam śię od Ciebie, o wieczna Dobroci moja! dla nieskończonego miłośierdzia twego, dla zasług twoich, dla męki, śmierci twojey wiecznego błogosławieństwa, boś mi go obiecał. Ah! pamiętay na mnie; któryś przyszedł do Królestwa twego! kocham Cię szczerze dla wieczney dobroci twojey nad śiebie, y nadewszystko. Day! day mi usłyszeć naymiłośierníeyszy JEZU! *Dziś zemną będzieśz w Raju.* O Nayboleśnieysza Matko! *Oto Syn twoy.* Wspomni, proszę, że Syn twoy umierając, y Ciebie mi dał za Matkę, gdy rzekł do Jana: *Oto Matka twoja,* całym sercem biorę Ciebie za swoją. Bądź że Matką moja!

moją! Modl śię zamną w godzine śmierci moiey. O Jezu wzdychający: *Boże, Boże moy! czemuś mię opuścił?* przez to opuszczenie twoje, nie opuszczay że mnie. O-to! oddaję śię całego w czaśie, y wiecznie na twoję Boską wolą. *Pragnę*, ah! pragnę Ciebie o niezmierna Dobroci moja! Kiedyż zażywać Ciebie będę? kiedyż obaczę ubłogosławioną Twarz twoją? O Jezu! ktoryś wyrzekł: *Spełniło śię*, ofiaruję Tobie życie moje na chwałę twoję. Zmaż, na to mieysce dołoż przez dokonanie twego Nayświętszego Zywota, w czymkolwiek zgrzeszyłem. Odnawiam sluby moje. O gdybym Tobie doskonale służył! gdybym śię Tobie doskonale podobał. Gdybym Ciebie jedynie, o jedyne Dobro moje! zawsze kochał? *Oycze! w ręce twoje polecam Ducha mego.* Dla miłości twojey umieram. Chcę umierać, abym Cię naywyższego Pana mojego poznał. Pragnę umierać, abym oświadczył moją wdzięczność za wszelkie dobro danemi od Ciebie. Pragnę umierać, y w proch śię obrocić, abym Twojey Boskiey sprawiedliwości zadośyć uczynił. O Jezu! ktoryś śię stał posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowey! teraz wypuść sługę swego w pokoju! Jezus! Marya, Jozef, w pokoju pospołu zasnę, y odpocznę.

Czyliż więc, o duszo moja! nasladować będziesz Jezusa umierającego grzechowi przez skruchę? *Kto o śmierci codziennie pamięta, chlebem śię łez naśyca dniem, y nocą.* Czy nasladować będziesz Jezusa z wielkim pragnieniem umierającego? *Kto niebeśpieczeństwa świata poznaje, gardzi wszy-*

wſzyſtkim, pragnie umierać. Czy naſladujeſz JEZUSA umieraiącego w czynieniu cnot? *Jeżelibyś ſię nie cwiczył w nich przez życie, nie poydzieſz za* JEZUSEM *z niemi po śmierci.* Załuy, żeś ſię tey ſztuki bardzo potrzebney, na ktòrey zawisła ſzczęsliwa, albo nieſzczęsliwa wieczność twoja, do tych czas nie wyuczyła. Poſtanow więc codziennie JEZUSA umieraiącego naſladować przez skruchę ſerca, przez pragnienie śmierci. Przez cwiczenie ſię w ſiedmi słowach jego na krzyżu.

W SOBOTĘ WIELKĄ.

JAKBYSMY MOGLI MATKĘ BOLESNĄ CIESZYC W GORZKIEY SWOJEY PUSTYNI PRZEZ POBOZNE ROSPAMIĘTYWANIE.

ROSPAMIĘTYWANIE Z BOLESNĄ PANNĄ W OSOBNOSCI.

Zalem ſtrapionego pocieſzyć. Z Rozdz. 4. Inſtr. 19.

PUNKT I.

Jeżeli ten instrument, czyli *Rzemiesło*, które nam S. Ociec naſz podaje: *Zalem ſtrapionego cieſzyć*, kiedy mamy wypełnić, zaprawdę dziś ten ku Bolesney, y ſtrapioney Matce Boskiey zachować powinnismy. Ona bowiem za nas mizernych grzeſznikow Męki Chryſtuſa Syna ſwojego na ciele ſwoim śmiertelnym dokonała. Włocznia lubo Bok Syna przeſzyła, ale ſerce Matki boleściami nabawiła. Boleje na krzywdę Syna. Boleje na takie

Zydow

Zydow okrucieństwo: Więc żalem ſtrapioną cieſzyć. Społem żałuy, boś y ty tak krzywdę czyniącym ſtałeś ſię Jezusowi, y Matce. Czyliż nie ty ſerce Jezusowe zraniłeś, kiedyś więcey ſtworzenie, niżeli jego kochał? Serce Jezusa, gdy kto znieważa nie kochając, cięſzko rani. Czyliż Serca Jezusowego nie przebodłeś? kiedyś o miłoſierdziu jego całe rozpaczał? Serce Jezusa cięſzko boleje, gdy nie bywa poznawane miłoſierdzie jego. Jeżeliś Serca Jezusowi nie przebił włocznią, kiedyś ſię bardziey człowieka bał, niż Boga? Serce Jezusa; mieſzkanie Boskiego Majeſtatu tą raną cięſzko ſię przeraża. Izali Serca Jezusowego nie kłołeś, ile razy dopuściłeś ſię grzechu? Serce Jezusa rwie ſię dla grzechu. Izaliś Serca Jezusowego nie zranił, kiedy ſię wyrzec namiętności ſwoich, a jego naſladować zaniedbałeś? Serce Jezusa żarliwością gorliwe jeſt, abyś go naſladował uſtawicznie przez wyrzeczenie ſię: Załuy więc, żałuy z Błogosławioną Panną bolejącą. Cieſz żalem ſtrapioną łzami, wzdychaniem, poprawą życia ſwojego. Tym, a nie innym ſpobem otrzeſz łzy Jey.

Boleje Naybolesnieyſza Matka, a tym bardziey boleje, im blizey przy złożeniu z krzyża, y namaſzczeniu Nayświętſzego Ciała wſzyſtkie widzi rany. Boleje zaś nie tylko na rany Syna ſwojego, jak dla blizn zajadliwych, które na bliznich ſwoich nienawiścią, y pogorſzeniem wyciſnąłeś. Izalis bowiem nie cięſzko Jezusa od głowy, aż do nożney ſtopy zranił, kiedy bliznim ſwoim zdradliwym pokojem y nienawiścią za Braterskie kochanie oddawa-

dawałeś? *Coście jednemu z naymnieyszych moich uczynili, mnieście uczynili.*

Czyliś JEZUSA cięszko nie ubił językiem twoim, kiedyś fałszywe świadectwo przeciwko bliźniemu mowił, alboś jemu złorzeczył? *Coście jednemu z naymnieyszych moich uczynili, mnieście uczynili.* Czyliś JEZUSA nie cięszko zelżył, kiedy miłości bliźniego odbiegłeś, y za nieprzyjaciela nie modliłeś się? *Coście jednemu z naymnieyszych moich uczynili, mnieście uczynili.* Załuy więc z Bolesną Matką: Cieśz żalem strapioną łzami, y wzdychaniem serca, także poprawą życia swego. Inaczey bolejącey Matki nie pocieszysz.

PUNKT II.

Boleje Bolesna Matka pod czas pogrzebu Syna. Boleje dla utraty Syna swojego. Boleje dla nieznosney Zydow niewdzięczności, ktorą Syna swego y po śmierci przesladują, że jakby zwodziciela do Piłata prowadzą, straż dają żołnierską do grobu. Kamień grobowy pieczęcią naznaczają, aby snadz Uczniowie nie odebrali Ciała jego, a mowiliby, że zmartwychwstał, y stałby się błąd gorszy nad pierwszy. Boleje y na twoją niewdzięczność, bo gdy z nim wespoł pogrzebionym stałeś się przez Swiętą Professyą, Grobu jego nie uszanowałeś, Nie wierzyłeś, żebyś miał przez umartwienie ciała żywot duchowny otrzymać. Czyliś Grobu, stałości doskonałego wyrzeczenia się niezgwałcił, kiedyś do miłości świata, Rodzicow, krewnych, przyjacioł przez u-

pominki, posłańcow, liſty, dobrowolnie y umyslnie przesłane wracał ſię? Coż ci uczynił JEZUS? czyliś tak jeſt niewdzięcznym, że cię wyprowadził z Egiptu do Ziemi obiecaney płynącey mlekiem, y miodem. Czyliś nie zwałcił Grobu jego? gdy zamiaſt skruchy, bawiłeś ſię śmiechem, y lekomyslnością. Coż ci uczynił JEZUS? czyliś tak jeſt niewdzięcznym, że ci z opoki ſerca twego wodę żywą skruchy wyprowadził? Czyliś Grobu, oſobności Celli nie naruſzył? gdy rzadko przez dzień ſerce podnoſiłeś do Boga? Coż ci uczynił JEZUS? czyli tak niewdzięcznym jeſteś, że cię w słupie ogniſtey miłości prowadził przez puſtynią tego świata? czyliż Grobu, Klaſztoru uboſtwa nie naruſzyłeś? gdy ciała nie karzeſz, ale zbytku w pokarmie, y odzieży ſzukaſz. Coż ci uczynił JEZUS? czyliż niewdzięcznym jeſteś, że ci pożywienie, y odzieży w Klaſztorze, jak dawniey Oycom na puſzczy według potrzeby dodaje? czyliż z JEZUSEM być weſpoł pogrzebionym nie odmawiaſz, gdy być poddanym, pragnąć ſprawiedliwości, nasladować Ukrzyżowanego nie chceſz? Coż ci uczynił JEZUS? czyliż niewdzięcznym jeſteś, że cię od grzechow twoich przez Krzyż, y śmierć ſwoją, jak Zydow od ogniſtego zakąſzenia przez węża podnieſionego, wybawił? Załuy tedy za ſwoją niewdzięczność. Bolejąc, pocieſz zatem ſtrapioną Matkę Boską. Inaczey, jak wdzięcznością ku Synowi nie pocieſzyſz.

PUNKT

PUNKT III.

Boleje Nayboleśnieyſza Panna przez trzy dni, które Syn jey leży w Grobie. Całą Mękę jego opłakując y jęcząc, rozważa. Boleje, że y ciebie przyczyną śmierci jego widzi. Czyliś ty bowiem Jezusa nie ukrzyżował, kiedyś wymawiał grzechy ſwoje? czyliś Jezusa nie ukrzyżował, kiedyś ſię niecierpliwym na krzywdy ſwoje nad innych wywyżſzał? Czyliś Jezusa nie ukrzyżował, kiedyś złym myslom, y niegodziwym towarzyſtwom mieyſca pozwalał? tak świadczy Apoſtoł: *W ſobie ſamym znowu Ukrzyżowałeś* Jezusa. Żałuy za tak okrutną niecnotę. Dziś wyznay grzech ſwoy. Dziś wſzyſtkie pogrzeb grzechy twoje, tak żalem ſtrapioną Matkę pocieſzyſz.

O Nayboleśnieyſza Panno Marya! Ah! z uprzeymości ſerca mego wſpoł boleję nad utratą Syna twojego. O naymiłościwſza Matko! bez łez, bez wzdychania pamiętać nie mogę, żem ja jeſt przyczyną boleści twojey. Jam takiemu ſmutkowi, takiemu uciskowi, takim boleściom w Macierzyńskim ſercu twoim był przyczyną. O mnie ni[illegible]szczęśliwemu grzeſznikowi! nie doſyć mi było okrut[illegible] przez grzechy moje Syna twojego ukrzyżować, y C[illegible]ie jeſzcze aż do śmierci zaſmucać? dokądże teraz uciekać ſię będę? który Syna, y Matkę obraziłem! Dokąd uciekać będę? tylko do Ciebie. Matką miłoſierdzia jeſteś. Obfitujeſz w wnętrznośći miłoſierdzia. Ah! przez wſzyſt[illegible]ny Syna ſwojego uproś mi zupełne odpuſzcze-

ſzczenie wſzyſtkich grzechow moich! przez śmierć, y pogrzeb Syna ſwojego uproś mi pełne wſzyſtkich nałogow moich umartwienie! przez wſzyſtkie boleści twoje, przez przykrą oſobność twoję uproś mi łaskę skuteczną, abym jutro z Synem twoim na nowy duchowny zywot zasłużył powſtac, Amen.

NIEDZIELA.

NAYCHWALEBNIEYSZEGO ZMARTWYCHWSTANIA PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSTUSA O MIENIU, Y CHRONIENIU SIĘ WESELA W DZIEN WIELKONOCNY.

Z weſelem duchownego pragnienia Swiętego dnia Wielkonocnego niech oczekiwa. Z Rozdz 49.

PUNKT I.

Zwyciężył Lew z pokolenia Judy. Połamał zapory żelazne, aby wolno wyprowadził ſwoich, których odkupił z ręku nieprzyjaciela. Zapory wſzyſtkie pokruſzył, aby wolnemi wyſzli wrotami. Zaſtępy Swię[illegible]ch wybielonych, którzy oczyścili ſzaty ſwoję, y czyſ[illegible]i ich uczynili w krwi Baranka. Z temi do Grobu p[illegible]yſzedł. Ciało ożywił. Chwalebny, y znakami Odkupienia naſzego, to jeſt piąciu ranami napiętnowany, powſtał. Z zamknionego wyſzedł Grobu, który przez zamknięty Zywot Panny narodzony wyſze[illegible] na życie. Poka-

Pokazał ſię w obliczu Oycow Białym, y czerwonym, wybrany z tyſiąca. Ktoż bowiem w innych wſzyſtkich wskrzeſił kiedykolwiek ſiebie ſamego? Niewymowna to jeſt, aby ſiebie od śmierci ſam budził, kto zaſypia. Oſobliwa jeſt rzecz, nie maſz, ktoby czynił, nie maſz aż do jednego. Jeden ſam Chryſtus właſną mocą powſtał z Grobu. Słuſznie tedy S. Ociec każe, abysmy ſię tego dnia cieſzyli, gdy przykazuje, *abysmy* już od początku Wielkiego Poſtu *z weſelem duchownego pragnienia Swiętego dnia Wielkonocnego oczekiwali.* Obaczże więc, jeżeli według woli S. Oyca ſwego zadoſyć czyniſz? czy ſię po duchownemu cieſzyſz, a nie raczey po światowemu?

PUNKT II.

Z weſelem duchowney żądzy niech Swiętey Wielkieynocy oczekiwa. Duchownym weſelem cieſzy ſię w Swiętey Wielkanocy, kto oziębły ſtan dawnieyſzego obcowania zamienił, więcey ſię nie mając wrocić do niego, Chryſtus bowiem nie odpadł dziś, ale zmartwychwſtał! Nie powrocił ſię, ale przeſzedł. Przeprowadził ſię, nie wrocił ſię. Chryſtus zmartwychwſtały już nie umiera, śmierć już więcey nad nim panować nie będzie. O jaka radość takowego Zakonnika jeſt! w tych Swiętych dniach uczeſtnikiem być Męki Chryſtuſa przez modlitwy oſobne, cięſzkość, y wſtrzemiezliwość. Wſzczepił ſię w Chryſtuſa przez Chrzeſt niejaki łez. Umarł grzechowi, y więcey nie chce żyć w nim. Innych czaſow niedbalſtwa obmył Swiętym tym Poſtem czterdzieſtodniowym, wię-

cey nie chce do nich się powracać. Z ciekawością, wielomowstwem, lenistwem, y innemi przywarami rozbrat uczynił, więcey się z niemi nie chce wdawać. Ten zaiste zasługuje na radość chwalebnego Zmartwychwstania Pańskiego, które nie tylko imieniem Wielkonocy, ale skutkiem szanuje. Duchowną radością cieszy się w Wielkanoc, kto dla nadziei Zmartwychwstania przyszłego wszelkie przeciwności z weselem podeymuje, wszystkie przykrości w wielkiey cnocie, ochocie zwycięża. Powstał bowiem Chrystus pierwiastki śpiących, aby nasladowały członki, jako Głowa poprzedziła. O jakie wesele to jest Zakonnika! JEZUS na szubienicy w Piątek odkupił, człowieka tego dnia, którego stworzył na początku. Następującego dnia szabatował w Grobie, dokonawszy dzieło, które przyjął. Trzeciego dnia naostatek, który jest pierwszym wszystkich dni, powstał Zwycięzca, nowy człowiek. A Zakonnik cały dzień życia swego nie przestaje czynić pokuty. Nie przestaje dźwigać Krzyża swego. Trwa w powołaniu, jak Chrystus trwał na Krzyżu, póki duch nie wyrzekł, aby od począł od prac swoich. Dokonawszy dnia pierwszego Krzyża, drugiego spoczywa mile w Grobie, wszędzie, y zawsze oczekiwa błogosławioney nadziei, y przyiścia chwały wielkiego Boga. Wskrzesi bowiem Ciało jego trzeciego dnia podobne do Ciała jasności swojey.

PUNKT III.

NAYŚWIĘTSZY Ociec nasz, kiedy naucza, *abyśmy z weselem*

lem duchownego pragnienia Swiętey czekali Wielkonocy, tym
ſamym zakazuje wſzelkiey Ciała uciechy. Y dobrze. Uciecha bowiem cieleſna Wielkonocnemu ſprzeciwia ſię
weſelu. Bo Chryſtus wyzuwa ſię z śmiertelnego Ciała
a wdziewa nieśmiertelne. Chryſtus opuścił Ciało żyjące, a wziął na ſiebie duchowne. Przeto cieleſnie ſię
cieſzą, którzy po przeyściu Morza czerwonego życzą ſię
udawać na ſzemrania, wielomowſtwa, y dawne rozwiozłości dla pobłażania milczenia. Cieleſnie ſię cieſzą, którzy z Zydami chcą ſię naſycać mięſiwem, cebulą, y czoſnkiem Egipskim jedynie dla pobłażania poſtu. Z inſzey dalekoprzyczyny, o Zakonnicy! Swięci Oycowie naſi pozwolili tego. Chcieli, aby takowe jedzenia nie bywały wykonywane w żądzach mięſa Chcieli, aby rozmowy zaſtanawiały ſię nie na słowach prożnych, y ſzyderskich, ale aby
były umiarkowane, a te zaś duchowne. Albowiem nie
zdobi, aby Uczniowie pościli, kiedy JEZUS im ſię pokazuje, y pożywa z niemi. Nie przyſtoi, aby Uczniowie milczeli, kiedy JEZUS rozmawia z niemi o Krolestwie
Niebieskim. Sam Swięty Ociec w dzień Wielkonocny
dla pamiątki Zmartwychwſtania Pańskiego niechciał ſię
powściągać, ale Darow Wſzechmogącego Boga przez
Kapłana ſobie przysłanych pomiernie pożywał, modlił ſię
tym czaſem, błogosławił Wſzechmogącego Pana, a mile o życiu wiecznym rozmawia z tym, który zawitał do
niego. Tak y ty nie cieleſnie cieſzyć ſię będzieſz w Wielkonocy, jeżeli byś Swiętego Oyca ſwego nasladować
chciał.

Czy-

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! pod czas tey Swię-tey Wielkonocy cieſzyſz ſię po duchownemu, żeś niedo-skonałości ſwoje pogrzebła, a w nowości żywota cho-dziſz? *Wielkonoc jeſt przeyściem.* Jezeli dla nadziei Zmar-twychwſtania przyſzłego wſzyſtko przykre, y nieużyte w powołaniu twoim z weſelem ducha wytrzymujeſz, y zwyciężaſz? *Przypodobaſz ſię chwale Chryſtuſa.* Czy zaś cieleſnie ſię radujeſz dla milczenia, y poſtu pobłażanego? *Ciało zabija, duch zaś ożywia.* Załuy, żeś tego dnia Nay-świętſzego do tych czas godnie nie obchodziła. Poſta-now: cieſzyć ſię z rzeczywiſtego Zmartwychwſtania Chry-ſtuſa, a weſelić ſię z twego duchownego: Cieſzyć ſię w przy-krych, y cięſzkich ſprawach powołania twego dla nadziei przyſzłego Zmartwychwſtania. Nie weſelić ſię z poſtu-y milczenia pobłażającego, ale tego pobłażania dla końca wyżſzego ſkromnie użyć.

W PONIEDZIAŁEK WIELKONOCNY.

BŁOGOSŁAWIONA PANNA MARYA WESELI SIĘ Z CHWALEBNEGO ZMARTWYCHWSTANIA SYNA SWOJEGO.

O POTRZEBIE WESELA DUCHOWNEGO.

Z weſelem duchownego pragnienia Swiętey Wielkonocy niech oczekiwa. Z Rozdz. 49.

PUNKT I.

Zgoła, gdy S. Ociec naſz nam zaleca weſele pragnienia du-

duchownego, tego ſię od nikogo lepiey, jak z przykładu Nayświętſzey MARYI Panny nie możemy nauczyć. Ktoż bowiem z więkſzym pragnienia duchownego weſelem Swiętey oczekiwał Wielkonocy, jak ona? lubo w morzu boleści dla Męki, y śmierci Syna ſwojego była zatopiona, przecie dla nieskazytelney wiary ſwojey z pewnym, y wielkim pragnieniem jego oczekiwała Swiętego Zmartwychwſtania. Ta radość pragnienia duchownego w pośrzodku boleści cieſzyła ją. Nic tak nie umacnia cierpliwości, jak ducha radość. Tą zmocniony czy nie rzekł Apoſtoł? *Ktoż mnie oddzieli od miłości Chryſtuſa, utrapienie? czy uciski? czy nagość? czy przesladowanie? czy miecz?* Kto bowiem napawa ſię słodyczą Boskiey miłości, nie tak cierpi boleści, jak ich ſobie życzy. A kto pała uſtawicznie pragnieniem Oyczyzny Niebieskiey, bez utrapienia tu żyć za naywiękſze ma ſobie katownie. Wie, że ta rzecz lekka, y momentalna utrapienia wieczną chwały wielkość ſprawuje w Niebie. Kto zaś z ſmutkiem przeciwności ponoſi, albo przez niecierpliwość, albo przez małość ſerca daje ſię zwyciężać. Więc w wſzelkiey przeciwności cieſz ſię z Błogosławioną Panną, a Krzyż twoy zawſze lżey noſić będzieſz.

PUNKT II.

O z jak niezmierną radością duchowney żądzy Swiętey czekała Wielkonocy chwalebna Królowa Nieba! owſzem jakim weſelem jeſt napełniona, kiedy między ludzmi pierwſza obaczyła Syna ſwojego chwalebnego? Ra-

dość jey tylko o nim była, z czego inſzego ſię nie cieſzyła. Tak bowiem radość duchowna inney wſzelkiey nie przypuſzcza. Nie możemy razem z Stworzyciela y z ſtworzenia ſię radować. Nie możemy razem zażywać weſela Nieba, y świata. Nie możemy ſię razem paść roskoſzami ducha, y ciała. Potrzeba, abysmy z jednym ze dwoch weſelem rozbrat uczynili. A z którym? Izali nie z nieczyſtym weſelem ſtworzenia? Wſzyſtkie ponieważ roskoſzy światowe, albo prożne ſą, albo ſzpetne. Duchowne roskoſzy ſame wdzięczne, y uczciwe z cnot zrodzone, a od Boga ſzczerym myslom wlane ſą. O ktoby był godzień raz zaſmakować tey radości z Błogosławioną Panną, niktby więcey jey od niego nie odjął. Temu bowiem wſzelka inna przyjemność byłaby ſmutkiem; wſzelka słodkość boleścią; wſzelka słodycz gorzkością; wſzelka piękność ſzpetnością; wſzyſtko, co kontentować może, przykrością.

PUNKT III.

Niewypowiedziana rzecz jeſt, z jakim pragnienia duchownego weſelem Błogosławiona Panna oczekiwała Swiętey Wielkonocy: owſzem w jakie weſele obfitowała od dnia Wielkonocnego aż do oſtatniego dnia życia. Nigdy bowiem tey dobroczynney uciechy nie zapomniała. Od tey do heroicznych cnot Aktow pobudzała ſię. Tak jeſt. Weſele Ducha Swiętego nie tylko cnot dokonywa, ale też zawſze Bogu milſzemi czyni. *Weſołego bowiem dawcę miłuje Bog.* Weſele Ducha Swiętego zawſze

wſze

wſze zachęca do poſtępku duchownego mocno, y przyjemno. Weſele Ducha Swiętego użycza dotrwania nam w dobrym. Bo coż bardziey ſprawuje, że ſię wſtecz obracamy, jako ſmutek? ten, jezeli kiedy umysł upoił, człowieka od wſzelkiego dobrego odrywa dzieła, prowadzi do śmierci. Dla tego Swięci Oycowie naybardziey weſele Ducha Swiętego nam zalecali. Czy nie mowi Apoſtoł: *Cieſzcie ſię w Panu zawſze, znowu mowię cieſzcie ſię?* Izali *Apollo* Opat takiey od ſwoich nie wyciąga radości dla nadziei żywey dobr Niebieskich, jakiey by na ziemi podobney nie widział? A co o *Antonim* Opacie, Męzu oſtrego życia piſze *Athanazy*? zawſze był weſołym, tak, że od Braci drugich był poznawany z weſołości twarzy. Co o Swiętym Oycu naſzym BENEDYKCIE Grzegorz? *Był twarzy łagodney.* Y ty z niemi nasladuy Błogosławioną Pannę. Zażyway weſela Wielkonocnego. Bądz zawſze weſołym dla nadziei żywota wiecznego. Tak zaś zawſze poſtąpiſz, y w dobrym trwać będzieiż.

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! po duchownemu ſię cieſzyſz dla zachowania cierpliwości w przeciwnościach? nie maſz uciechy nad weſele ſerca, jeſt bowiem beſpieczną myslą, jakby nieprzebranym weſelem. Czy po duchownemu cieſzyſz ſię dla porzucenia radości świata? To jeſt prawdziwe ſerca weſele, które ſię poczyna o Stworcy. Czy duchownie ſię cieſzyſz dla otrzymania wytrwania? *Ktoż mnie oddzieli od miłości Chryſtuſa? ani śmierć, ani życie.* Załuy za ſwoy zły ſmutek. Poſtanow zawſze w Panu ſię cieſzyć dla zachowania cierpliwości w przeciwno-

nościach, dla odrzucenia swiata roskoſzy, dla otrzymania dotrwania.

WE WTOREK WIELKONOCNY.

JEZUS PRZEZ DNI CZTERDZIESCI POKAZUJĄC SIĘ, OSWIECA UCZNIOW SWOICH. O SWIATŁACH BOSKICH.

Otworzywſzy oczy naſze ku światłości Boskiey, pilnemi uſzami słuchaymy, o co nas każdy dzień głos Pański, wołając, napomina. Z Przemowy.

PUNKT I.

Ledwo Jezus z Grobu chwalebnie powſtał, już rozſproſzony Kościoł zgromadzać y w Tajemnicach wiary zaczął oświecać. Pokazał ſię bowiem *naprzod* Maryi Magdalenie, y Niewiaſtom; *Powtore* Piotrowi; *Potrzecie*: Idącym dwom Uczniom do Emaus; *Poczwarte:* Apoſtołom wſzyſtkim oprocz Tomaſza. *Popiąte*: Tomaſzowi, y drugim Uczniom; *Poſzoſte*: Rybołowom przy morzu Tyberyackim; *Poſiodme:* Więcey niż pięćſet Braci na Gorze Galileyskiey. W wſzyſtkich tych objawieniach onych oswiecał w wierze. Wykładał im Naukę ſwoją. Spoſobu nauczał ich jak ſprawować, y przyjmować mają Tajemnicę. Przytomnosć im obiecał aż do skończenia świata. Czyliż y ty według mysli Swiętego Oyca w tym czaſie jak naybardziey *otworzywſzy oczy ku świa-*

tł.ści

tłości Boskiey, pilnemi uſzami słuchać nie będzieſz, w czym cię napomina głos Boski codziennie wołający? Jezus bowiem według obietnicy ſwojey zawſze nas oſwieca, y naucza. Tylko tym odeymuje światło ſwoje, nie rozmawia z temi, którzy ani oczu ſwoich nie otwierają, ani słuchają. Biada tym! na wieki nie obaczą światłości, Ty otwieray, y słuchay.

PUNKT II.

Jezus oświeca, y nawraca niewierzących Uczniow do Wiary Zmartwychwſtania ſwojego. Y teraz oſwieca grzeſznikow, ile skutecznych nawrocenia tchnie powodow. To przekłada nieſzczęsliwą wieczność; to zachęca ich nadzieją zapłaty Niebieskiey; że krotkość, y prożność życia teraznieyſzego przed oczy kładzie; że ſtraſzy ich pamięcią przeſzłych grzechow; to ſprawuje w nich lękanie dla nagłych grzechow śmierci, których pozywa na Sąd ſwoy; to uſtawicznym wnętrznym ſumnienia gryzieniem mocno pobudza do pokuty. Zaprawdę, jeżeli ſię takiemi oſwiecenia Boskiego nie objasniają promieniami, nie Boskiemu światłu, ale dobrowolney ſwojey niech przypiſzą slepocie. Słońce y slepych oſwieca, lubo dla slepoty ſwojey światła przyimować nie mogą. Y Chryſtus światła ſwego także użycza grzeſznikom, ale dla zaslepienia umysłu przyimować go nie chcą. Tym jeſt potrzebna, aby złożyli slepotę umysłu. Tym potrzebna rzecz jeſt, *aby otworzywſzy oczy ſwoje ku Boskiemu światłu pilnemi uſzami słuchali, o co napomina głos ich*

Boski codzienn[illegible] [illegible]wołający. Potrzeba jeſt, aby za Boskim światłem, ktòre im do grzechu wſtręt czyni, jak nayprędzey chodzili. Inaczey utracą światło oczow ſwoich; więcey nie będzie z niemi. O opłakana slepoto! Od ciemności ſennych przyimują ich ciemności trapienia. Kochali więcey ciemności, niż światło, dla tego będą wrzuceni w ciemności zewnętrzne. Czy mała kara zacmienie ſerca, zaslepienie mysli? Gdyby kto na plugawy ſpoyrzał obraz, zarazby utracił oczy, mowiliby wſzyſcy, że Bog mści ſię obecny. Oko ſerdeczne utracił, y wierzyć temu, że mu Bog odpuścił? Ah! bynaymniey! jako wosk roſtopiony odjęty będzie, ſpadł ogień, y nie obaczył słońca. Spadł dymny pożądliwości ogień; Słońce ſprawiedliwości nie weſzło jemu.

PUNKT III.

JEzus według ſpoſobności Uczniow, onych oswieca, y naywyżſze odkrywa Tajemnice. Słońce bowiem oswieca wſzyſtkich widzących, ale nie rownie. Im kto na wyżſze wſtępuje mieyſca, tym więcey jasności jego nabiera mocy. A Chryſtus wſzyſtkich oswieca, ale według tey miary, ktorą moc światła przyimować mogą. Im wyżey mysl naſza zbliża ſię do Chryſtuſa, tym jasniey jego oswieca ſię światłem. Tak obiecuje przez Proroka: *Zbliżcie ſię do mnie, a zbliżę ſię do was.* O jak na wyſokim mieyſcu nas Zakonnikow oſadził! jakiemi jaſnościami codziennie nas okrąża? Z godności ſtanu poznaway jaſność światła, ktòrym cię do naydoskonalſzych

cnot ſpraw oſwieca. Ale na co ſię zda tak wſpaniałe odbierać światła, jeżeli otworzywſzy oczy ku światłości Boskiey, pilnemi uſzami nie słuchałbyś Boskiego codziennie wołającego głoſu, w czymby cię napominał? Owſzem na co ſię zda słuchać głoſu, widzieć światło, jeżeli nie poydzieſz za nim? prawda bowiem jeſt, co mowi Swięty jeden: *Im więkſze, y więcey odbieramy łask, tym w cięzſzą wpadamy slepotę, jeżeli zaniedbywamy.*

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! maſz baczność na światło Boskie? *Oświeca każdego człowieka.* Czy na jego promień przeſtajeſz grzeſzyć? *Jeżeli nie poznawaſz dnia nawiedzenia ſwego, z nieſzczęsliwą Jerozolimą zginieſz.* Czy według miary Boskiego światła poſtępujeſz w dobrych uczynkach? *Ciemności ogarną ciebie.* Załuy, żeś do tychczas oczy na Boskie zamykała światło. Poſtanow naprzykład Swiętego Oyca oczy mieć ku światłości lśnącey ſię jaſności zawſze, także mieć uſtawicznie baczność na światło Boskie; na jego oświecenie od grzechu ſię wſtrzymywać: Według jego miary poſtępować w dobrych uczynkach.

WE SZRODĘ Po WIELKIEYNOCY.

O SPOWIEDZI SAKRAMENTALNEY.

Wyznawaycie Panu. Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Nayświętſzy Ociec naſz przez te słowa: *Wyznawaycie Panu*, nic inſzego nam nie zaleca, tylko Spowiedz Sakramentalną. Tam bowiem wyznawamy Panu, gdzie przed

przed jego Namieſtnikiem oskarzamy ſiebie z grzechow naſzych. Taka Spowiedz powinna być wierna, pokorna, y żałoſna. Wierna bowiem, tak, aby wyznał zupełnie, ſzczerze wſzyſtkie grzechy co do poſtaci, liczby, okoliczności poſtać odmieniających. Do tego poprzedzającego trzeba rachunku ſumnienia. Fałſzywa bowiem jeſt Spowiedz, która grzechy przed Spowiedzią zaniedbywa rozważać, y dobrowolnie zapomina. Fałſzywa jeſt Spowiedz, która jednę część grzechow mowi, a drugiey zamilcza. Fałſzywa jeſt Spowiedz, ktòra wyznaje lekkie, a ciężkich zapiera ſię, albo umnieyſza; y wymawia. Fałſzywa jeſt Spowiedz, ktòra rożnym Kapłanom rożne grzechy objawia, y wyznanie na połowę dzieli. Fałſzywa jeſt Spowiedz. która zwyczay, nałog, y niebeſpieczeńſtwa bliskie grzeſzenia tai. Abyś wiernie, y ſzczerze wyznał, *Wyznaway Panu.* Obacz w Spowiedniku Pana. On jeſt Bogiem twoim, Sędzią twoim, oddawcą twoim na każdym mieyſcu, y w czaſie tobie był obecny, na którym, y kiedy grzeſzyłeś. Wſzyſtko wie. Czemuż ſię więc boiſz jemu ſamemu ſzczerze ſię wyſpowiadać, ktòry przed Spowiedzią twoją obwinienie ſumnienia twego lepiey, jak ty ſam znaſz? Czemu ſię lękaſz grzechow ſwoich wyznać przed człowiekiem grzeſznikiem, ktòre potym też ſame przed całym światem, przed Aniołami, przed Bogiem będzieſz muſiał wyznawać? Niechcieyże tedy czegokolwiek taić przed Spowiednikiem ſwoim. Niewierna, nieſzczera Spowiedz jeſt dwojaką ſromotą. Nieprzypuſzcza zmiłowa-

łowania Boskiego niemocy zmyslanie. Ani dostojeństwo mieyſca nie ma, gdzieby była otucha godności.

PUNKT II.

Ma być pokorna Spowiedz. Nie jest pokorną, ktòra nie ochotnie odkrywa, y nie oskarza grzechy ſwoje. Nie jeſt pokorną, ktòra ſię nie dzieje z pogardzeniem ſiebie. Nie jeſt pokorną, która ſię wymawia, a innych oskarza. Nie jeſt pokorną, która złemu innych przykładowi, albo nieprzyjaciela namowom winę przypiſuje. Nie jeſt pokorną, ktòra grzech przyczytuje albo ułomności natury, albo nadzwyczaynie cięſzkim pokuſom. Złości właſney niecnotę trzeba przypiſywać. Z tey z wielkim nienawidzeniem ſiebie każdy jakby nieprzyjaciela naynieprzyjaznieyſzego powinien ſię oskarzać. Ani też nie doſyć tylko uſtnie ſię oskarzać; z ſerca oskarzenie potrzeba aby pochodziło. Dla tego *Saul*, że uſtnie przed *Samuelem* ſiebie oskarzył; *zgrzeſzyłem*; odpuſzczenia naymniey nie doſtąpił. Muſiał usłyſzeć: *Przeniosł Pan Króleſtwo twoje od ciebie, y odda go przeciwnikowi twemu.* Ale *Dawid*, że ſercem, y uſtami przed *Natanem* ſię oskarzał: *Zgrzeſzyłem Panie*; odpuſzczenie otrzymał. Godzień był usłyſzeć: *Przeniosł Pan grzech twoy, y nie umrzeſz.* Tożſię przytrafia pokutującym, jeżeliby uſtami, y ſercem ſiebie na Spowiedzi oskarzali. A czemubyś ſię wymawiał? Czy niewieſz, że nie człowiekowi, ale Bogu ſię ſpowiadaſz. U tego żadna wymowka mieyſca nie ma. Grzech ſam w ſumnieniu twoim,

im, jakby w zwierciedle ſię pokazuje. Samo pokorne ſiebie ſamego oskarzenie wymowi.

PUNKT III.

NA oſtatek Spowiedz powinna być żałoſna. Kto bowiem zupełnie, y pokornie wyznaje grzech ſwoy, jakże zasłuży na odpuſzczenie, jeżeli nie będzie żałował za niego? Tak *Dawid* nie tylko wyznaje grzech, *zgrzeſzyłem*, ale też żałuje: *Ryczałem od żalu ſerca mojego.* A czemu? bo przed Tobą wſzelkie pragnienie moje: bo Ciebie ſamego, y jedno dobro moje kocham. Lubo doſyć jeſt dla SAKRAMENTU pokuty niedoskonała skrucha, ale doskonała zawſze jeſt lepſza. Z kary grzechu wiele odpuſzczenia odnoſi; jednak jeſzcze nie zupełnie Spowiedz jeſt żałosna, jeżeliby tylko za wſzyſtkie żałował grzechy ſzczerze dla miłości Boga, potrzeba, aby też za grzechy ſtarał ſię doſyć uczynić, a czego ſię opłakanego dopuścił, więcey tego niechciał popełniać. Tak *Dawid* chętnie przyimuje dla zadoſyć uczynienia śmierć narodzonego Syna. Grzech ſwoy zawſze ma przeciwko ſobie, aby go więcey nie popełnił. Zaiſte wierzę, że z żadney inney ułomności u Zakonnikow nie dzieją ſię ſwiętokradzkie Spowiedzi, tylko z niedoſtatku poſtanowienia. Spowiadają ſię zupełnie, pokornie, żałoſnie grzechow ſwoich powſzednich. Gotowi ſą, więkſzą, niż im naznaczą, czynić pokutę, ale nie doſtarcza im mocnego, y ſzczerego poſtanowienia poprawy grzechow, których ſię ſpowiadają. Izaliż jeſt mocne poſtanowie-

nowienie, kiedy wyszedłszy z Konfessyonału, natychmiast tychże samych, ktorych się wyspowiadali, dopuszczają się grzechow? Swiegotliwi, wielomowni, jak przedtym. Szemracze jak y przedtym. Błąkający się, y rostargnieni w Pacierzach Kapłańskich jak y przedtym. Zmyslni, y wylani na wygody ciała jak przedtym. Oziębli wewszystkim jak przedtym. Jestże szczere postanowienie? Szrodkow poprawy żadnych nieużywają. Stania żadnego nie dokładają. Nie starają się postanowienia uczynkiem wypełnić. Ztąd się dzieje, że z Sakramentu pokuty żadnego nie odnoszą pożytku. Ztąd się dzieje, aby sprawiedliwemi przystępowali do Konfessyonału, a grzesznikami odchodzili. Ztąd się dzieje, że się spowiadają powszedniego grzechu, a za jego Absolucyą wpadają w śmiertelny. Ty według przykazania Swiętego Oyca swego *wyznaway Panu*, ktoregoś obraził, a będzie Spowiedz twoja załosna. Wyznaway Panu, ktory sprawiedliwości sądzi, a chętnie jemu zadosyć uczynisz. Spowiaday się Panu, ktory chce, abyś był doskonałym, jak Ociec Niebieski jest, a wszelkim staraniem poprawisz grzechow swoich.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! zupełnie, y wiernie spowiadasz się grzechow swoich? Swięci Oycowie na puszczy zaraz grzechy swoje na tablicach spisywali, aby się onych zupełnie wyspowiadać mogli. Czy pokornie się spowiadasz? Opat *Moyżesz* Łotrowstwa, y grzechow więcey niż szkaradnych przed wszystkiemi Bracią spowiada się. Czy załośnie spowiadasz się? Opat *Arseni*

tak grzechy ſwoje uſtawicznemi łzami opłakiwał, że mu włoſy z brwi powypadały. Załuy za niedoskonałe ſwoje Spowiedzi. Poſtanow, wiernie, pokornie, y z żalem ſię ſpowiadać.

WE CZWARTEK PO WIELKIEYNOCY.

O PRZYSPIESZENIU, Y UCZĘSZCZANIU DO SPOWIEDZI SAKRAMENTALNEY.

Rzekłem: Wymowię przeciwko ſobie nieſprawiedliwości moje Panu. Z Rożdz. 7.

PUNKT I.

TEmi Psalmiſty słowami Swięty Ociec naſz napomina nas do częſto przyſpieſzenia, y uczęſzczania Spowiedzi: *Rzekłem: Wymowię przeciwko ſobie nieſprawiedliwości moje Panu.* Czemu? bo codziennie nieſprawiedliwości popełniam, dla tego częſto ich ſię ſpowiadać będę Panu. Czemu? bo ſpowiedz, y czyſtość w obliczu jego. Jeżelibym ſię wyſpowiadał, przed Panem czyſty będę. Czyſtość y ty kochaſz o Zakonna duſzo! nasladuy Pſalmiſty, a ſtatecznie, y częſto ſpowiaday ſię. Za ſpowiedzią idzie piękność duſzy. Lubo ſproſną już kocha Oblubieniec Niebieski, ale aby piękną uczynił. Sproſną kocha, bo nie przyſzedł wzywać ſprawiedliwych, ale grzeſznych. Nie lubi, aby zoſtała brzydką, ale aby ſię ſtała czyſtą. Jakże to? przez Spowiedz. Więc odpowiedz na żądze Oblu-

Oblubieńca Niebieskiego. Ciebie czeka w Spowiedniku, który zasiada na Trybunale, Swiętym.

PUNKT II.

Rzekłem: *Wymowię przeciwko sobie niesprawiedliwości moje Panu.* Zaprawdę potrzebna rzecz jest, aby statecznie po grzechu popełnionym była Spowiedz. Oto! *Niniwitowie* zaraz na wypowiedzianą pokutę spowiadają się, y żyją *Sodomitowie* zwłączają Spowiedz, y giną. Synowie Izraelscy, kiedy grzechu swojego wyznać zwłaczają, nieprzyjacielom są oddani. Skoro tylko wyznają, że zgrzeszyli, od nieprzyjacioł wybawieni. Bog wzywa wewnętrznie do pokuty, kto odmawiał, sobie samemu przystęp do miłosierdzia Boskiego zatamował. Złość grzechu zawsze się rozszerza; rozszerzając się rośnie; pokądby żadnego nie pozostało sposobu, y pomocy. Oto się jedno stara nieprzyjaciel nasz, aby nas uprzedził oskarzeniem swoim. Mowmy y my nieprawości nasze przeszłe, abysmy się usprawiedliwili. Uprzedzony bowiem diabeł w oskarzeniu nie będzie nas mogł oskarzać. A jeżeli samych siebie bylibysmy oskarzycielami, pomaga nam do zbawienia. Jeżelibysmy czekali, ażby nas diabeł oskarzał, oskarżenie to idzie nam na karę. Będzie miał towarzyszow w piekle, którychby przekonał być towarzyszami niecnot. Niech nas nie odciąga gnusność, y oziębłość. Za małym staraniem zwycięży się. Niech nie odciąga cięszka pokuta; jeżeli bowiem lękamy się szronu, spadnie na nas śnieg. Niech

nie odciąga pomieszane sumnienie, y potrwożone, bo się wypogodzi samą Spowiedzią. Niech nie odciąga rospacz o poprawie. Jeżeliby się przyłożyło spolsprawowanie do łaski SAKRAMENTALNEY, bez wątpienia to zbawi. Wyznawaymyż więc Panu, ponieważ dobry. Rozgrzeszy Dobry Bog grzesznika prędko wyznawającego. Potępi sprawiedliwy Spowiedz odkładającego.

PUNKT III.

Rzekłem: *Wymowię przeciwko sobie niesprawiedliwości moje Panu.* Albowiem bardzo pożyteczno jest, abysmy się często spowiadali. Jezeli codziennie grzeszysz, codziennie się spowiaday. W domu ułomnym ułomne balki wyciągasz, a nowe wpuszczasz. Siebie samego tak naprawuy przez pokutę. Niewstydzisz się grzeszyć, nie wstydz się pokutować. W grzechu plugastwo, w spowiedzi lekarstwo jest. A im częściey bys się oskarżał na spowiedzi, tym więcey znaydziesz, z czego bys się znowu oskarżał. Ma to do siebie Zwierciadło, że też y proszkiem szpeci się: A dusza sprawiedliwa naymnieyszą też szpeci się mażą. Którą gdy postrzeże, zaraz obmywa pokutą. Sprawiedliwy wzdy siedm razy na dzień upada grzesząc, ale y siedm razy na dzień pokutując powstaje. Nigdy tak w grzech cięszki, albo w ostygłość wielką nie wpadnie, kto się często spowiada. Bo niepodobno jest, aby cięszkie wykonywał, kto się naymnieyszych lęka grzechow. Ostygłym być nie może, kto mocą spowiedzi zawsze do poprawy siebie zapala.

Codziennie poſtępuje, bo codziennie cokolwiek poprawia, czego ſię ſpowiadał. Dla tego ſię nie dziwuję, że niektórzy Oycowie Swięci każdego dnia ſpowiadali ſię. Im bowiem ſprawiedliwſzemi byli, tym ſię bardziey grzeſznikami znali. Ale ſię dziwuję, że my częściey nie ſpowiadamy ſię, pełni jeſteśmy grzechow, a ich nie poznawamy, ani ich wyznajemy. Zkąd ſię przytrafia, że jad po wnętrznościach rozlany ſtaje ſię nieuleczony. Y grzech w duſzę wkorzeniony, więc być nie może wyrwany. Zkąd ſię przytrafia, że jako ogniwo jedno, drugie w łańcuchu za ſobą ciągnie, tak grzech przyczyną będąc drugiego grzechu aż na głębinę prowadzi, gdzie grzeſznik pogardza. Ty tedy często wypluway truciznę. Rozryway związek grzechow, abyś ſię niemi nie wiązał, a nie byłeś wrzucony w ciemności zewnętrzne.

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! przyſpieſzaſz do ſpowiedzi? *Lepiey jeſt, teraz żałobę brać doczeſną, niżeli po krótkim życiu wieczną.* Czyli cię nie odciąga gnuſtwo, albo zły zwyczay? *Im dłużey oczekiwaſz, tym ſię bardziey wzmogą.* Czy ſię często ſpowiadaſz? *Nie chce miłościwy Bog na grzeſznych wkładać zemſty, który ſzuka dać ſpowiadającym ſię odpuſzczenie.* Załuy, żeś do tych czas albo Spowiedz długo odkładała, alboś ſię rzadko ſpowiadała. Poſtanow do ſpowiedzi przyſpieſzać, a ztąd wſzyſtkie przeſzkody oddalić, także często ſię ſpowiadać.

W PIĄTEK Po WIELKIEYNOCY.

O EXAMINIE PARTYKULARNYM.

Po-

Postępki życia swego co godzina uważać.
Z Rozdz. 4. Instr. 48.

PUNKT I.

Lubo Ociec Swięty nasz w tym instrumencie chce: *aby każdy postępki życia swego co godzina uważał*, jednak dostatêcznie go pełniemy, jeżeli doskonale Examen partykularny, to jest: *Rachunek sumnienia*, czynilibysmy około południa. Jest tèn Examen do postępku potrzebnym y pożytecznym srzodkiem. Jest potrzebnym, albowiem nikt nie postępuje, ktòby naypierwey namiętności nie poznał swoich. Zawsze ustawać będzie, ktoby ich nie wykorzenił. Poniewasz z daney przyczyny tym bardziey wzniecą pożar, im by się dłużey bez okazyi, jakby w popiele taili. Ręki zawsze do korzenia przykładąc inaczey zawsze coraz nowe wad latorosle wydawać będzie. Jest też pożyteczno. Nikt zaś bowiem wady z korzeniem nie wyrwie, jeżeli przeciwney jey cnoty zaraz nie stawi na przeciwko. Jeżeli się dla jey wykorzenienia natychmiast nie będzie modlić; jeżeli się w upadkach nie upokorzy; jeżeli zawsze nowey ufności w pomocy Boskiey poymować nie będzie. Słowem: Jeżeli przez dzien starać się nie będzie o umartwienie ustawiczne. Pożytku naostatek z zasług dorozumieway się, potrzeby zaś z powinności ustawicznie postępowania. Dla obydwoch naucz się, co jest rachunek partykularny, jak pożytecznie ma być zaczynany.

PUNKT

PUNKT II.

WEdług zdania Swiętego Oyca naſzego BENEDYKTA, *poſtępki życia naſzego uważać*, co inſzego nie jeſt, jak doskonale dowiadować ſię o owey namiętności, ktòra bardziey na ciebie ſzturmuje. Tak bowiem ſprawy życia ſwego uważaſz, kiedy ſzrodki, y powody onę chcąc wykorzenić, przed ſiebie ſtawiaſz. Tak ſprawy życia ſwojego uważaſz, gdy w przeciwney cnocie co godzina ſię cwiczyſz, a cwicząc poſtanowienie jey ſobie opatrujeſz. Tak ſprawy zycia ſwojego uważaſz, gdy powody, któremi naybardziey od wady ſwojey bywaſz napaſtowany, przeglądaſz, a w nich ſtatecznym ſiebie jego nieprzyjacielem czyniſz. Oto bowiem, wady twoje, ſą to owe ſiedm Narodow, których ziemie w dzierzawę tobie dać Bog obiecał, jeżelibyś ich wniwecz obrocił aż do porażki. Przeciwko tym w uſtawiczną duchowną utarczkę wchodzić trzeba. Chce bowiem miłościwy Bog, abyś ſię cwiczył w bezprzeſtanney woynie. Chce, abyś z uſtawiczney bitwy w cnotach zawſze bardziey poſtępował. Chce, abyś z odnieſionego zwycięſtwa koronę odniosł ſwietnieyſzą w Niebie. Daje pod czas ſpoczynek. Sam usmierza ſwoją Swiętą łaską bunty namiętności, ale nie długo, abyś w beſpieczności od nagłego nieprzyjacioł twoich najazdu nie upadł, y nie zginął. Ot! ſamemu Swiętemu Oycu naſzemu czas, ſpoſob, y przyczynę wojowania dla większey opatrzył zasługi. Dopuścił na niego, aby był ku-

ſzony od ciała, od świata, y od czarta częſto, ale S. Ociec, który ſię nauczył od młodości ſprawy życia ſwego namienionym ſpoſobem uważać, zawſze ſtał ſię zwycieżcą. Nasladuy tedy S. Oyca twego w bitwie, a poydzieſz za nim do zwycięſtwa, y do Korony.

PUNKT III.

Abyś według napomnienia S. Oyca ſwego pożytecznie *poſtępki życia ſwojego uważał co godzina*, czyli rachunek ſumnienia partykularny porządnie zaczynał, obacz dobrze naſtepujące punkta: *Naprzod*: Wzyway Ducha Swiętego, aby ci raczył namiętności twoje przed oczy ſtawić, y ſzrodki do zburzenia ich pokazać. Bez jego łaski nic nie możeſz dokazać, ani właſney poznać nędzy. *Powtore*: Szperay chuci, która nad inne panuje w tobie. Ta zaś chuć rozumie ſię być gòrębiorącą, y przyczyną wſzyſtkich nałogow, o kòrey częſto myſliſz, y w ktòrey nayprędzey grzeſzyſz. Tę tedy tak długo poſtanow dobywać, poki łacno jey wſzelkim powodem zwyciężyć, y przeciwną onę cnotą bez trudności nie będzieſz mogł zaprawić. Tym czaſem codziennie uwazay, y ile razy byś jey dał mieyſce, y ile razy byś ją zwyciężył przeciwną cnotą. Jeżeliby ci ſię rzecz pierwſza przytrafiła, załuy, modlitwy, y poſtanowienia powtorz. Jeżeliby druga? bądz wdzięcznym, Bogu zwycięſtwo, nie ſwoim ſiłom przypiſuy. Zwyciężywſzy tym ſpoſobem jednę namiętność, równvm ſpoſobem nacieray na drugą ſobie nieprzyjaznieyſzą. Toż, abyś rozumiał, chcę,

chcę, o codziennym zaniedbaniu pospolitego cwiczenia Zakonnego. O gdybyś każdego Miesiąca jednę przywarę wykorzenił. jakbyś był prędko od wszystkich oczyszczony! O gdybyś każdego Miesiąca jedney doskonale nauczył się cnoty, jakbyś się prędko stał doskonałym Mężem! O gdybyś każdego Miesiąca uczynił jedno cwiczenie bez niedostatku według Reguły, jakbyś był wprędce Zakonnikiem prawdziwym! a czemuż z tak pożytecznego, y nayzacnieyszego postępowania szrodka żadnego nie odnosisz pożytku? bo żadnego nie dokładasz starania do rozstrząśnienia namiętności swoich. Zadnego starania nie dokładasz do wydania sposobow przeciwko onym. Do żadney pewney przyczyny, y czasu postanowienia swego nie przylepiasz. Nie każdey godziny cnotę chuci twojey przeciwną sprawujesz. Jednę zwyciężywszy przywarę, gdy drugiey, wykorzeniając, dogadzasz, pozwalasz znowu potajemnie, y powoli pierwey wzrastać. Nie doskonałą nienawiścią namiętności swoje prześladujesz. Jeszcze wady kochasz. Ostygłym jesteś; żadney szczerey postępowania żądzy nie chowasz. Ztąd to jest, że po tyle lat Professyi w te same przywary obfitujesz, ktòrych byłeś pełen w Nowicyacie. O jak gorliwi w tey rzeczy byli Swięci Oycowie. Na ścianach wady swoje, y cnoty pisali, aby ztąd czy postępek, czy defekt poznawać mogli. Naśladuy ich, inaczey nigdy nie doydziesz do ich chwały.

Czyli więc, o Zakonna duszo! rachunek sumnienia partykularny namiętności swoich, y cwiczenia Zakon-

nego dla jego pożytku, y potrzeby górliwie zaczynaſz? *Według poſtanowienia twego będzie y bieg poſtępku twego.* Czy co godzina ſtrzeżeſz ſpraw życia ſwojego od namętności, która ci nad inne na zdradzie ſtoi? *Pokąd ten wąż całą ma głowę wielkość rodzaju wad za ſobą pociągnie.* Czy ſtawiaſz naprzeciwko jey cnotę przeciwną co godzina? *Przeciwne rzeczy tylko przeciwnemi leczone bywają lekarſtwami.* Załuy, żeś dotychczas tego przezacnego poſtępku ſpoſobu jakby zaniedbała. Poſtanow: Rachunek ſumnienia partykularny dla pożytku, y potrzeby jego pilnie zaczynać: Co godzina wykorzeniać namiętności górębiorące, Na przeciwko onym ſtawiać co godzina przeciwne cnoty.

DZIEN VII. Po WIELKIEYNOCY.

O USZANOWANIU, POUFAŁOSCI, Y MIŁOSCI KU PRZEŁOZONYM.

Opat na mieyſcu Chryſtuſa w Klaſztorze zoſtaje.
Z Rozdz. 2.

PUNKT I.

NAyświętſzy Ociec teraznieyſzym Reguły Swiętey Textem: *Opat na mieyſcu Chryſtuſa zoſtaje*, nie tylko do posłuſzeńſtwa, ale y do miłości Synowskiey ku Opatowi, y innym Przełożonym mienia napomina. Mowi bowiem: *Jego*, to jeſt, zowie po imieniu, jak mowi Apoſtoł:

postoł: *Odebraliście Ducha przyſpoſobienia Synow, w którym mowiemy: Opacie, Oycze.* Ta miłość zaś, czyli duch Synowski zawisła na trzech rzeczach: *Naprzod*, na poszanowaniu. To aby w nas wmowił Swięty Ociec, przykazuje w Rozdziale 63. *Opat, że na mieyſcu Boskim zoſtaje, niech ſię nazywa: Panem, nie z ſwego ſobie przyczytania, ale z czci, y miłości Chryſtuſa.* Czym nam dwojakie zaleca poszanowanie; powierzchowne, przez które chce, aby się nazywał *Panem;* wnętrzne, którym żeby był czczony, jako Chrystus. Nie dosyć bowiem na tym, abysmy powierzchownie Opata Panem zwali, abysmy przed nim głowę skłaniali, y nisko upadali; abysmy przed nim przechodzącym, albo przychodzącym powstawali; abysmy w przytomności jego nie mowili, chyba spytani; abysmy jego wszystkiemi znakami czcili, y szanowali. Nie dosyć na tym powierzchownym uszanowaniu, jeżeliby nie było wnętrznego. To y mają podczas Zakonnicy, którzy albo dla bojazni ludzkiey, albo dla nadziei własney wygody wszelkie poszanowanie wyrządzają powierzchownie, ale wewnątrz Przełożonych pogardzają; z tyłu wyśmiewają; podło o ich niedostatkach rozmawiają, to jest, o defektach. Niech się Boga boją takowi, bo nie człowieka, ale Boga pogardzają. Nasladują *Chama* Syna *Noego*, na wstydliwość Oyca zapatrują się, z wzgardą Braci opowiadają. Przeklęctwo otrzymują jak oni. Prawdziwe poszanowanie, którego od nas pragnie Swięty Ociec, to jest, które się staje z czci, y miłości Chrystusa. Wysoko podczas z

 uprzey-

uprzeymego ſerca affektu zawſze o Przełożonych trzymać trzeba, luboby niegodne ich życie bez wymowki widocznie objawione było. Godni ſą czci wnętrzney, y zewnętrzney, bo na mieyſcu Chryſtuſa zoſtają. Godni ſą czci dla tego, od ktòrego jeſt wſzelka władza za wyſokich w honor poważać trzeba nie dla zasług oſoby, ale dla ſporządzenia Boskiego, y jego godności urzędu. Wymawiać, y pokrywać potrzeba defekta tych, ktòrzy ich pogardzonemi czynią. Błogosławieni tacy Zakonnicy! Błogosławieńſtwa *Sema*, y *Jafeta* doſtąpią. O jako poſzanowanie Swięci Oycowie Zakonu naſzego Przełożonym dawali! Czytam o niektòrych, że dla poſzanowania nie śmieli zbliżyć ſię do nich, albo z niemi rozmawiać. Tak żywo wierzyli, że Opat na mieyſcu Chryſtuſa w Klaſztorze rządzi.

PUNKT II.

Pòwtore affekt Synowski zawisł ku Przełożonym na ufności tak co do duſzy, jako y co do ciała. Potrzeba bowiem ufać nam w ſpoſobach podczas pokus Opata, w nauczaniu nas w rzeczach wątpliwych, w przykładzie dobrym do poſtępowania. Zkąd Swięty Ociec w Rozdziale 7. naucza: *Abysmy przed Opatem nie taili myśli złych do ſerca naſzego przychodzących, przez ſpowiedz pokorną, albo tych ktòrychbysmy potajemnie dopuścili ſię.* W Rozdziale zaś 2. ſamemu nakazuje Opatowi: *Aby dwojaką naukę dawał Uczniom ſwoim, to jeſt, wſzyſtko, co jeſt dobrego, y Swiętego uczynkami więcey, niż słowy pokazować,*

zować, aby ſpoſobnym Uczniom przykazania Pańskie słowy przekładał; a twardego ſerca, y prościeyſzych poſtępkami ſwemi przykazań Boskich pobudzał. A od kogoż skuteczniey miałby ſię kto ſpodziewać pomocy w potrzebach duſzy, jako od Przełożonego? Od Boga do tego oſobliwą odbiera łaskę według owego: *Kto was słucha, mnie słucha.* Także z tego: *Bo wſzyſtkich duſz na dniu ſądnym odda rachunek.* Od Swiętego Oyca do tego oſobliwy bierze obowiązek. *Nadewſzyſtko niech ſię ſtrzeże, żeby nie opuſzczał, albo lekce nieważył zbawienia duſz ſobie zleconych, y nie więcey ſię krzątał około rzeczy doczeſnych.* Potrzeba naoſtatek nam ſię ſpodziewać względem ciała wſzyſtkich od Opata potrzeb, albowiem Oycem jeſt. *Niech będzie dano wſzyſtko od Opata, co jeſt potrzebnego, aby ſię zniosła potrzeby wſzelkiey wymowka.* Więc nie ſą Synami Swiętego Oyca, ktòrzy tey ufności ku Przełożonym nie mają. Na ſiebie wkładają ſamych ſurowy ſąd przyſzłego Sędziego co do duſzy, y ciała, od ktòrego by przecie dla ufności Synowskiey byli wolni. Ty nasladuy Swiętego Oyca ſwego, który od Romana y w naprawie życia puſtelniczego, y pożywieniu, także odzieży ufał, y otrzymał.

PUNKT III.

Potrzecie Synowski affekt ku Przełożonym zawisł na miłości. A ktoż by Przełożonego ſwego nie kochał, ktòry ſtaranie o duſzy, y o ciele mieć powinien. Ktoż by nie kochał? On czuwa, jako rachunek mający dać

za

za duſzę ſwoją. Potym miłość ta ma być pełna affektu. Zkąd przykazuje Swięty Ociec, *Aby każdy Opata ſwego ſzczerą y pokorną kochał miłością.* Powinna też bydź robotliwa. Kochanie bowiem jeſt pokazaniem uczynku. Pokazuje Opatowi kochanie, kto chyżo, y weſoło jemu wewſzyſtkim jeſt posłuſzny. Pokazuje Opatowi kochanie, kto ſtrofowania jego z miłością przyimuje, ani nigdy od niego umysłu nie odwraca. Kochanie pokazuje Opatowi, jezeli kiedy jego umysł czuje na ſiebie za gniewany, choćby w małey rzeczy, tak długo by leżał na ziemi, zadoſyć czyniąc, poki by ſię nieuſpokoiło za błogosławieńſtwem poruſzenie. Pokazuje Opatowi kochanie, kto mu wewſzyſtkim, jeżeli o to proſi, pomocą jeſt, y radą. Pokazuje Opatowi kochanie, kto za jego ſtroną uſtawicznie obſtawa, Pokazuje Opatowi kochanie, kto ſzemrzących przeciwko niemu uſpokaja, y jego czci, y rozrządzenia wewſzyſtkim broni. Pokazuje Opatowi kochanie, kto z nim chętnie, y pokornie obcuje. Oto! y tey miłości przez różne Swiętey Reguły Rozdziały Swięty Ociec od ciebie wyciąga. O jakie miłości ſwoim Przełożonym Swięci Oycowie Zakonu naſzego wyrządzali! Zawſze przy boku ich być przytomnemi żądali, tylko z miłości Chryſtuſa. Tak żywo wierzyli, że Opaci na mieyſcu Chryſtuſa zoſtają w Klaſztorze.

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! Opata ſwego, y Przełożonych ſwoich, jak Chryſtuſa czciſz? *Przeklęty, kto nie czci Oyca ſwojego.* Czy wſzelką ufność co do duſzy,

ſzy, y ciała pokładaſz w Przełożonym ſwoim? *On wſzyſtko rozſporządzić, y miarkować powinień, jakby była zbawiona duſza twoja.* Czy miłość ku Przełożonemu uczynkiem pokazujeſz? *Niechciey tego zaſmucać, który za ciebie czuwa, jakby mający oddać rachunek.* Załuy, żeś dotychczas tyle razy przeciwko uſzanowaniu, ufności, y miłości Przełożonych powinnych grzeſzyła. Poſtanow: Przełożonym Synowskie poſzanowanie, ufność, y miłość, jak Chryſtuſowi, pokazować.

DZIEN VIII. Po WIELKIEYNOCY.

O KARACH NA NIEPOSŁUSZNYCH.

Nieposłuſzne Owce karę śmierci przynależytey odnioſą.
Z Rozdz. 2.

PUNKT I.

O jak wielkie złe jeſt: Nieposłuſzeńſtwo! Uważ z słow Apoſtoła: *Nie maſz władzy tylko od Boga.* Ktòre ſą zaś ſporządzone rzeczy, to ſą ſporządzone od Boga. Dla tego, kto ſię ſprzeciwia władzy, Boskiemu ſprzeciwia ſię ſporządzeniu. Kto przez nieposłuſzeńſtwo Przełożonemu przeczy, Bogu krzywdę czyni. Kto jeſt Przełożonemu przez nieposłuſzeńſtwo uporny, Bogiem gardzi. Kto Przełożonemu posłuſzeńſtwo odmawia, Panu Bogu odpowiada. Trwa bowiem Prawda Boska: *Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi.* Jakiż tedy jeſt grzech nieposłuſzeńſtwo? Jakby grze-

grzechem było wiefzczym, fprzeciwiać fię: Jakby niecnotą bałwochwalftwa niechcieć przyftać na co. Słufznie tedy Swięty Ociec grozi cięfzkiemi karami tym, ktorzy nie fą posłufznemi Przełożonym. *Nieposłufzni karę śmierci przynależytą odniofą.* Smierć bez wątpienia jeft doczefna, y wieczna. Abyś fię ty uwolnił od tey nayciężfzey kary, bądźże posłufznym. Abyś był posłufznym, obydwie kary, jak fię to, w nie wpada, uważay.

PUNKT II.

ABY kto podpadł pod karę, ktorą Swięty Ociec ftanowi na nieposłufznych, ma wfzelkim ftaraniem Rządcy, czyli Przełożonego gardzić. Na taką nieposłufzną Owcę w ten czas kara będzie ftanowiona przynależyta famey śmierci. Tę karę włożył na nieposłufznego pierwfzego Rodzica nafzego fam Stworzyciel świata: *Ktoreykolwiek godziny byś pożywał &c. Smiercią umrzefz.* Bo niefpodziana śmierć napada na nieposłufznych. Jako bowiem Pan posłufznym długowieczność na ziemi obiecuje, tak nieposłufznym ukraca życia. Ledwo co *Kore*, *Datan*, y *Abiron* przeciwko Moyżefzowi, y Aaronowi powftali, zaraz za fwoje zuchwalftwo podpadli karom. Otworzyła fię ziemia, y pożarła *Datana*, zapalił fię ogień w Bożnicy ich, płomień fpalił grzefznikow. Tak że *Saul* dla nieposłufzeńftwa wpadł w ręce nieprzyjacielskie. *Jonafz* naoftatek dla uporu fwego od ryby pożartym zoftał: Czyliż y ty lękać fię nie będziefz śmierci

przy-

przynależytey, y nagłey? Ile razy się pokazałeś Przełożonym być niekarnym, nieſpokoynym, niezbożnym, twardego ſerca, pyſznym, y nieposłuſznym? Ileś razy ſzedł za wolą właſnego ſerca? ileś razy ſię ſprzeczał z Opatem ſwoim w Klaſztorze, albo za Klaſztorem złośliwie? ileś razy przykazującemu Przełożonemu odpowiedz niechcącego pokładał? ile razy Przełożonego dla tych okolicznosci łającego, ſtrofującego, proſzącego, karzącego pogardziłeś, znieważyłeś? lękay ſię, a popraw ſię. Bądz posłuſznym, inaczey na zgubę padnieſz nagłą.

PUNKT III.

NAyświętſzy Ociec naſz, nie tylko nieſpokoyney, albo nieposłuſzney trzodzie, którey zarazliwym ſprawom byłoby pokazane ſtaranie wſzelkie, karą przynależytą śmierci doczeſney, ale też wieczney grozi, gdy mowi: *Paſterz ich na ſądzie Boskim rozſprawiony, niech rzecze Panu z Prorokiem: Sprawiedliwości twojey nie utaiłem w ſercu moim, opowiadałem prawdę twoję, y zbawienie twoje, oni zaś wzgardzili mną. A natenczas naoſtatek nieposłuſznym ſtaraniu ſwoim Owieczkom niech będzie przynależyta ſama śmierć*. Tymże coż więcey pokazuje? jako że po nagłey śmierci jeſzcze na ſądzie na śmierć wieczną byliby skazani. Y słuſznie. Taki nieposłuſzny całe dzieło odkupienia, ile do ſiebie należy, ſwoim skutkiem oſzukiwa. Chryſtus od śmierci wieczney dla nieposłuſzeńſtwa pierwſzego Rodzica ſwego jego odkupił, a on

dobrowolnie przez włafny upor wieczney fię poddał śmierci. Ale ktoż po ftopniach nie nagle do tak wielkiego nieposłuszeńftwa przychodzi: *Naprzod*: bowiem w rzeczach lzeyfzych przeciwko posłuszeńftwu fię grzefzy. *Powtore*: od lekkich do cięźfzych wyftępkow fię poftępuje. *Potrzecie*: Nadęto Przykazania Swiętey Reguły, y Przełożonych pogardzają fię. *Poczwarte*: Taki fię zabiera upor, że ani poprawą, ani karaniem, ani napomnieniem, ani lekarftwami Pisma Swiętego nie skrufzyłby fię. *Popiąte*: Naoftatek przychodzi zatwardziałość ferca, tak, że ani łaski przez modlitwy Braci otrzymaney nie dopufzcza. Tak ftopnie do nieposłuszeńftwa, do śmierci wieczney wylicza w Swiętey Regule Nayświętfzy Ociec nafz. Ale na którym ty ftoifz ftopniu? Jeżeli na pierwfzym? boy fię! czym prędzey fię poprawiay; bądz posłufznym; inaczey w punkcie w piekło przepadniefz.

Czy zdrygafz fię, o Zakonna dufzo! nieposłuszeńftwa dla męki? Nieposłuszeńftwo jak przyczyną jeft wfzyftkich grzechow, tak jeft początkiem wfzyftkich kar. Czy zdrygafz fię pokazować fię nieposłufznym, y niefpokoynym dla przynależytey śmierci doczefney? Wielki, y zdefperowany będzie nieposłufznych ucisk przy śmierci. Czy zdrygafz fię wftępować na ftopnie nieposłuszeńftwa dla kary śmierci wieczney? *Nieposłufzni z Bałwochwalcami, y Wiefzczkami będą karani w piekle.* Załuy za fwoje nieposłuszeńftwo. Poftanow: Wzdrygać fię wady nieposłuszeńftwa dla kary. Wzdrygać fię, pokazować fiebie nieposłufznym, y niefpokoynym dla śmierci doczefney: Wzdrygać fię wftępo-

wſtępować choć na pierwſzy ſtopień nieposłuſzeńſtwa, abys z oſtatniego nie poniosł tey kary śmierci wieczney.

DZIEN IX. Po WIELKIEYNOCY.

O POPRAWIE BRATERSKIEY.

Za pierwſzym, albo drugim napomnieniem słowy niech ſtrofuje Z Rozdz. 2.

PUNKT I.

Lubo Swięty Ociec do poprawy Braterskiey Przełożonych naypierwey obliguje, jednak do teyże też Braci zniewala, gdy naucza, *aby ſię wzajem skromnie napominali. Aby przyzywali Brata grzeſzącego do pokory doſyć uczynienia. Aby nie ktòrzy obchodzili, by ſię nie znalazł Brat leniwy.* A czemu tego przykazania y na nas też nie włożył? Przykazanie Boskie jeſt: *Jeden drugiego ciężary znoście, a tak dopełnicie prawa Chryſtuſowego.* Jakże jeden drugiego ciężary znoſzemy? ciężar jedni od drugich noſzemy, także obcinamy, ilekroć ſię ſtaramy, aby ſię upamiętali, ktòrzy grzeſzą. Jakiego prawa Boskiego dopełniamy? wſzakże tego, które nie przychodzący zwoływać ſprawiedliwych, ale grzeſznych do pokuty, nam roskazuje: *Jeżeliby zgrzeſzył przeciwko tobie Brat twoy, idz, ſtrofuy go między tobą, y onym ſamym, jeżeliby cię usłuchał, pozyskałeś Brata ſwego.* Owſzem nie tylko Brata ſwego, ale też y inne duſze wyrwałeś z przepaści, y zguby. Często ſię bowiem przytrafia, że jednego grzech nie po-

prawiony, będzie przyczyną wielu grzechow. Często się także przytrafia, że dla jednego grzechu, całe bywa zgromadzenie karane. Tak gniew Boski srożył się na cały lud, kiedy *Achan* Regułę złotą z odzieniem ukradł. Dla tego Swięty Ociec nasz zaraz poprawiał Mnichow owych, ktorzy bez dozwolenia u Zakonney Niewiasty jedli, a tego samego się zapierali jakby nie czynili. Tedy nasladuy Swiętego Oyca swego, a słowami, y uczynkami Brata błądzącego poprawiay.

PUNKT II.

Za pierwszym, albo drugim napominaniem słowami poprawiać.

Nie tylko raz trzeba użyć Braterskiey poprawy, ale tak długo, poki się spodziewa pożytku, a Brat się ztąd nie gorszy. Jak lekarz potąd choremu lekarstwa daje, poki rozumie, że mu pomagają do zdrowia. Z wielkim społ-użaleniem, y miłością czynić trzeba. Uważ bowiem, który stoisz, abyś y ty nie był kuszony, a nie upadł. Zawsze Mężowie Swięci zlitowanie, y miłość wielką pokazywali, gdy grzeszących w łagodności ducha poprawiali. Zaiste kto tego ducha nie ma, y poprawiający grzeszy, y poprawionego nie leczy. Jednakowo ma się dziać z wielką statecznością, y odrzuciwszy wszelki wzgląd ludzki. Tak Prorocy śmiercią, niebespieczeństwami, mękami gardzili, a woli Boskiey w naprawie powolni byli. Tym sposobem Swięty Ociec nasz bespiecznie okrutnika *Totillę* Króla *Gottow* strofuje. Samey obelgi nigdy nie wtrącali, y urągania grzechu.

To bowiem zajątrza y w grzechu zatwardzia. Wielkiey nadto potrzeba roſtropności w poprawie Braterskiey. Te zawſze mieć będzieſz, jeżelibyś czaſu ſpoſobnego ſię doczekał, jeżelibyś ſię potajemnie poprawił. gdybyś raczey naradzał ſię, nie roskazywał, aby dobrze czynił Brat twoy. Potrzeba y w naprawie Braterskiey bardzo być pilnym, ani mow; *Co to do mnie należy? każdy ſwoy znieſie tłomoczek.* Bo y tobie ztąd wielki grzech wſzczyna ſię, że widząc błądzącego, a nie poprawiłeś jego. Jeżeli bowiem zakazano było prawem Zydowskim, aby dbać o bydlęciu nieprzyjaciela ſwego, jakiegoż odpuſzczenia doſtąpi, kto Brata ginącego duſzę przeyrzał? niech go przykład przeſtraſzy, z ktòrego uſt głos ten naprzod wychodzi; *Izali ja jeſtem ſtrożem Brata mego?* Tudzieſz y naſz tam dąży: *Coż to do mnie należy?* Ztąd wſzelkie złe pochodzi, że członki ciała naſzego dalekie od nas rozumiemy, y za cudze mamy. Ty więc według przykazania, y przykładu Swiętego Oyca ſwego Brata Regułę przeſtępującego uſilnie ſtaray ſię poprawiać. *Nie zamilczay grzechow wyſtępujących, ale zaraz jakby ſię wſzczynały, z korzeniem wycinay.*

PUNKT III.

BEz pożytku poprawy słowa daje, kto w teyże ſamey znayduje ſię wadzie, o ktòrą ſtrofuje drugiego. Zaraz mu zarzucą: *Czemu ty opowiadaſz ſprawiedliwości, y bierzeſz teſtament moy w uſta twoje? ty zaś maſz w nienawiści karność, y zarzuciłeś mowę moję nazad. W oku Brata ſwego*

go

go zdzbła upatrywałeś, a tramu w swoim nie widziałeś. Dla tego Swięty Ociec naucza: *Uczynkami swemi aby stwierdzał przykazania Boskie, y wszystko, a czego by przeciwnie uczył, niech swojemi nie pokazuje uczynkami do czynienia.* Jeżeli bowiem niecierpliwości cierpliwość, pysze pokorę, rozwiązłości cięszkość, y tam daley, na przeciwko stawiamy, stałćby się nie mogło, żeby też y twardego serca ztąd niezmiękczyli się. Z ognia bowiem naturalnie wynika jasność: z Oleyku rozchodzi się wonia; a y z cnot do wszystkich wychodzi jasność, aby je obaczyli, wonia, aby szli za niemi. Temi grube mysli pociągane bywają; y naprawiane. Czyliż nie strożem jest więzienia człowiek okrutny, y niewierny *Pawła*; y *Syli* ludzkością, y wiarą zwyciężony; y wiarę, y ludzkość przyjął? strzały bowiem zaostrzoney mocno z wąglami pustoszącemi. Słowa Swiętych, jako strzały serca grzesznikow przenikają, y one bojaźnią Bożą ranią. Przybliżają się, y węglow ogniſtych, to jest, sprawiedliwych przykłady, y węgle czarne, to jest, grzesznicy bywają spustoszeni. Zapalają się bowiem ogniem miłości. O szczęśliwy taki Zakonnik! gdy słowem, y przykładem dodaje drugim poprawy, sam się staje od nałogow uleczony.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! Braterskiey naprawy nie opuszczasz nigdy? *Okrutnym jest, kiedy kto może, nie dopomaga Bratu ginącemu.* Czy w łagodności ducha pocichu Brata swego słowami naprawiasz? *Słowo takie, jakby miecz obosieczny skrytość serca przeraża.* Czy uczynkiem,

kiem, y przykładem dobrym ſpoł-brata naprawiaſz? *Dla tego y Słowo Boskie wcieliło ſię, aby przykładem poruſzało człowieka, który ſię słowem niechciał wzruſzyć.* Załuy, żeś tyle razy dla względu ludzkiego naprawę Braterską opuſzczała. Poſtanow: Nigdy nie opuſzczać Braterskiey poprawy: Słowami łagodnemi potajemnie y uczynkami, czyli przykładem dobrym Brata błądzącego poprawiać.

DZIEN X. Po WIELKIEYNOCY.

O ULZENIU POSTU CZTERDZIESTODNIOWEGO.

Od Swięta Wielkonocnego, aż do Swiątek o ſzoſtey godzinie mają Bracia objadować, a przed zachodem słońca wieczerzać. Z Rozdz. 41.

PUNKT I.

NAyświętſzy Ociec naſz nasladowca pilny wſtrzemiezliwości, według zwyczaju Swiętych Oycow poſtanowił, aby od Swięta Wielkonocnego aż do Swiątek o godzinie ſzoſtey obiadowali Bracia, a przed zachodem słońca wieczerzali: Poſtanowienie to nie jeſt bez tajemnicy, że aż do Wniebowſtąpienia Panskiego niechciał aby Bracia pościli, przyczyna tego: Ze Chryſtus Pan pokazuje ſię Uczniom ſwoim, y z niemi pożywa. Ze zaś też im pobłaża od dnia Wielkiego Poſtu aż do Swiątek, przyczyna tego; bo przez te dni Apoſtołowie Swięci oczekiwali przyiścia Ducha Swiętego. W ſtarym także

Teſtamencie po ſiedmi Tygodniach chleb z pierwiaſtkow przez Kapłanow bywał ofiarowany Bogu. W nowym zaś dnia czerdzieſtego przez opowiadanie Apoſtołow prawdziwy chleb pierwiaſtkowy nową ſwoją nauką naſyconą pięć tyſięcy Mężow Oycu ofiarował. Na tę tedy intencyą Ociec Swięty naſz pozwala dwojakiego na dzień jedzenia, ale pomiarkowanego, że dwojakiego. Swiętego; bo na tę intencyą.

PUNKT II.

O*d Swięta Wielkonocnego aż do Swiątek o ſzoſtey godzinie mają obiadować Bracia, a przed zaſchodem słońca wieczerzać.* Dwa razy temi słowy Swięty Ociec pozwala jeść, ale pomiarkowanie. Bowiem tego niechce, *aby czaſem Mnichowi nie dokuczał głod.* Zaiſte dzieſięciny tych w poście Wielkim ofiarowane oddala Bog, ktòrzy one podwoynym zbytkiem pokarmu, y napoju znowu w Poście czterdzieſtodniowym pożerają. Owſzem ten ſam Poſt, ktòry dla lekarſtwa duſz, y ciał przyjęli, na nic ſię im nie przyda. Nadchodzące obżarſtwo dawnieyſze w nich y duſz, y ciał słabości rodzi. Nic nie będzie ſzkodziło to pofolgowanie, jeżeli prawdziwe ſię zachowa pomiarkowanie. Mysl bowiem pomiarkowana ròwną ſzalą waży miarę pobłażania, y wſtrzemięzliwości. Pilnie na uwagę bierze, jeżeliby obciążenie pokarmu pogrążyło ducha, czyby raczey większa wſtrzemiezliwości twardość ciało nachyliła. Ową część, albo uskramia, albo wſpomaga, ktòrą by poznawał, że ſię

wyno-

wynosi, albo obciąża. Zbytku wszędzie unika. Tak rozumną Bogu ofiaruje przysługę. Y pozwolone ulżenie nie szkodzi ciału, y duszy. Obydwom wiele pomaga. Temu bowiem, bo przez pomiarkowane posilenie do większych prac wzmacnia się. Tey zaś, że ztąd żadney podniet cielesnych nie cierpi natarczywości. O ktoby Swiętych owych na puszczy mieszkańcow nasladował! ten dwa razy z niemi jedząc, jeszcze by pościł.

PUNKT III.

Od *Swięta Wielkonocnego aż do Swiątek;* gdy Swięty Ociec chce, *aby obiadowali Bracia o szostey, a ku wieczorowi wieczerzali*, oczywiście z postanowienia to jedzenie chce mieć za Swięte. Jakże to za Swięte? Aby tego jedzenia nie pożywali z żądzy cieleśney, ale duchowney. Aby przez te czcili częste objawienia, w których Chrystus z Uczniami swemi, to rybę pieczoną, to plastr miodu pożywał. Aby przy stole, Zmartwychwstania Pańskiego pamiętni, do niego wzdychali, także rozkoszy ciała aby nie kochali nigdy. Jakże to Swięte? aby się starali raczey nauką Swiętą, niż materyalnym chlebem nasycać się. Tak bowiem Ducha Swiętego tym obficiey w ogniu miłości odbiorą, im większą gorącoscią słowa Bożego pierwey byliby zapaleni. Idz za zdaniem Swiętego Oyca swego. Choć dwa razy jeść będziesz, nie utracisz nadgrody swojey.

Czyliż, o Zakonna duszo! przez niepomiarkowane potrawy, y napoju używanie od Swięta Wielkonocnego aż

aź do Swiątek zasługi, y pożytku czterdzieſtodniowego Poſtu nie tracıſz? *Zapewne naśmieją ſię z ciebie nieprzyjaciele twoi; żeś zaczął budować, a nie mogłeś skończyć.* Czyliź nie raczey ciału, niżeli duchowi zadoſyć czyniąc pragnieniu od Swięta Wielkonocnego aż do Swiątek dwojakiego używaſz pożywienia? *Czyli jeść będziecie, czyli pic, wſzyſtko w imię Pana naſzego* JEZUSA *Chryſtuſa czyńcie.* Czyli nie raczey roskoſzy ciała z potraw, niżeli ducha z Słowa Bożego od Swięta Wielkonocnego aż do Swiątek wyciskaſz? *Duch Swięty nie wnidzie w duſzę nieczyſtą.* Załuy, żeś czas Wielkonocny bardziey na ciała, niż duſży poſtępku trawiła. Poſtanow: Pomiarkowanie pożywać jedzenia, a oſobliwie z ſzczerego powodu uſzanowania Chryſtuſa po Zmartwychwſtaniu z Apoſtołami pożywającego, takze dla poymowania obfitſzego pożytku z czytania u ſtołu, abyś odebrała godnie Ducha Swiętego.

DZIEN XI. Po WIELKIEYNOCY.

O POMIARKOWANIU, Y POGARDZIE RZECZY DOCZESNYCH.

Naypierwey ſzukaycie Króleſtwa Niebieskiego, y ſprawiedliwości jego a to wſzyſtko będzie wam przydano. Z Rozdz. 2.

PUNKT I

Słuſznie Prorok woła: *Wſzakże prożni Synowie ludcy, kłamcy w rozſądkach.* Widział, że wielu y z Zakonnikow wſzelkiey nadziei ſwojey nie pokładają w Bogu, ale w prożności żywota. Czemuz zaś prożni? bo kłamcy.

cy. W czym kłamcy? w rozſądkach, każdemu z nas potajemnie rozſądek niejakiś od Stworcy naſzego jeſt dany, w którym przyrodzone rzeczy rozeznać, y oſądzić może. Położył przed twarzą jego doczeſne, y wieczne uſzczęśliwienie, aby własnym zdaniem uważył, co by ſobie być mogło pożytecznieyſzego. O jak kłamcami ſą Synowie ludcy w rozſądkach, ktòrzy o doczeſność bardziey ſię ſtarają, niż o wieczność! jak ſą omylni, którzy terazniey ſze rzeczy przenoſzą nad przyſzłe? jak zle uważają, ktòrzy Króleſtwo Niebieskie pozad, a rządy światowe za coś mają! Zkąd Swięty Ociec przypomina ſwoim Zakonnikom: *Naypierwey ſzukaycie Króleſtwa Niebieskiego, y ſprawiedliwości jego, a to wſzyſtko będzie wam przydano.* Któremi słowami naucza ich zdania proſtego y ſprawiedliwego ſądu, aby Kròleſtwo Niebieskie przenaſzali nad ſtaranie doczeſne. Aby ſtaranie mieli bardziey o wiecznym zbawieniu, niż o ziemskich rzeczach. Aby ci, którym zlecone jeſt ſtaranie o doczeſności, według tey Reguły oneż miarkowali. Aby drudzy, ktòrym nie jeſt powierzone ſtaranie o doczeſnych rzeczach o nie niedbali. Aby wſzyſcy pokładali nadzieję pewną w Bogu, pomniąc, że wſzyſtko im przydano będzie, jeżeliby pierwey ſzukali Kròleſtwa Niebieskiego.

PUNKT II.

NAyświętſzy Ociec naſz Opatowi, y drugim Przełożonym, także Ekonomom, y Piwniczym Kłaſztoru ſurowo nakazuje: *Aby ſtaranie mieli o wſzyſtkich rzeczach ſobie zleconych. Aby nic nie zaniedbywali: Aby nie byli rozrutnemi,*

mi, ani rozproſzycielami Dobra Klaſztornego. A to czemu? dla ſolennego slubu uboſtwa, którego naruſzyć nikt nie może bardziey, jak ſami ſzkodzący. A że ztey przyczyny wſzyſtek zbior Klaſztoru, jakby na poświęcone naczynia Ołtarzowe mając mieć wzgląd, cięſzki rachunek oddadzą, jeżeliby umnieyſzone było dla ich niedbalſtwa Dobro Klaſztoru. Jeżeliby dla tego liczba sług Boskich miała być pomnieyſzona. Jeżeliby uſtawała chwała Boska, y karność Zakonna dla uboſtwa. Jednak onymże jeſzcze bardziey przykazuje, aby nie mieli więcey ſtarania o rzeczach przemijających, y doczeſnych, także nie trwałych, niżeli o duſzy ſwojey. Aby nadewſzyſtko ſtrzegli duſzy ſwojey. Aby ztąd wſzyſtko pomiarkowanie czynili, co im należy czynić z powinności. Ale czyliż pomiarkowane ſtaranie czynią, ktòrzy o zbawieniu, y wſzelkjey prawie karności zapomniawſzy, pierwſze myśli, y chuci od rana z innemi całego dnia Bogini skrzętności doczeſnych poswięcają? Ktòrzy Pacierze, Medytacye, czytania duchowne, Examina, y inne cwiczenia Zakonne, albo cale opuſzczają, albo krotko, y na pozor tylko, bez ſmaku, y bez pożytku ſprawują? Ktòrzy Mſzą Swiętą, y Godziny Kapłańskie bez przygotowania, cali rozerwani, w rzeczach ziemskich zanurzeni, y bez doſtatecznego podziękowania zaraz powracając ſię do intereſſow światowych, odprawują? którzy żadnych pewnych godzin ſwoim cwiczeniom duchownym nie naznaczają, albo lekkomyślnie one przeſtępują, rzadko albo nigdy przez dzień o Swięte intencye, y wynieſienie my-

mysli do Boga nie ſtaraią ſię? Ci zapewne naymniey wſzyſtkiego pomiarkowanie nie uczynią, ani duſzy ſwojey nie będą ſtrzegli, chyba czyniliby przeciwnie. Nie uczynią przeciwnie, jeżeliby ſię o poprzeſtanie zbytnich mòw, rozrywek, uſiłowawania przed pobożnym cwiczeniem do rekollekcyi, y Swiętey oſobności należących, według możności nie ſtarali, w padną w nieznoſną oſtygłość, y obrzydliwość duchownego cwiczenia; wpadną w niebeſpieczeńſtwo gwałcenia wſzyſtkich ſlubow ſwoich. Lepieyby było takim gdy byli nigdy nie wſtępowali do Zakonow. Klaſztorowi, y ſobie ſzkodzą: bo, jak doświadczenie uczy, na nic im ſię nie przydadzą wſzyſtkie ich ſtarania, jeżeli nie ſzukają naprzod Kròleſtwa Niebieskiego. Sobie zaś; że tyle ſtarania jako człowiek w ſprzęcie kròtſzym, y tyle powinności ſtanu na świecie nie mieliby. Niech ſię powrocą tacy do ſerca. Codziennie niech ściſło przetrząſaią owe słowa Swiętego Oyca ſwego. *Szukaycie pierwey Królestwa Niebieskiego, y ſprawiedliwości jego, a to wſzyſtko będzie wam przydano.*

PUNKT III.

NAyświętſzy Ociec naſz jak w goſpodarskich rzeczach ſtarania pomiarkowanego, tak w inſzych żadnego nie pozwala; gdy chce, *aby od ſpraw światowych dalekiemi byli.* Są przecie, ktòrzy tylko ſtaraią ſię o ſwoje nauki, o ſwoje urzędy, o ſwoy przemysł, aby one przenaſzali nad dzieła Boskie, umartwienie namiętności, y nad in-

ne

ne cwiczenia duchowne. Dla tego tylko ſą rozerwani, y zabawni, aby ſię mało ſtarali o pożytek duchowny, owſzem o zbawienie duſzy ſwojey; ſą, ktòrzy dla ſzkody w rzeczach Klaſztornych ponieſioney, dla ubywania dobr doczeſnych wielką pieczołowitością, dniem y nocą trapią ſię. Są, ktòrzy doskonale pilnują goſpodarſtwa, izaliby ſwojey powinności zadoſyć uczynili. Są, ktòrzy w rady wchodzą ſwoją wielką częſto fraſowliwością dla przyczynienia rzeczy domowych. Są, ktòrzy niedoſtatki, y niedbalſtwa w ſprawowaniu dobra Klaſztornego przed innemi z tyſiącznym uskarżaniem ſię przyganiają. Ale coż to do ciebie należy? kazdemu z tych słuſznie przekłada Zbawiciel: *Ty idz zamną.* Swoim ſtaraniem, y uskarzaniem nie przyczyniaſz, ale umnieyſzaſz dochodow Klaſztornych. Temi S. Regułę y miłość częſto gwałciſz. Nie ſżukaſz pierwey Kròleſtwa Niebieskiego y ſprawiedliwości jego; dla tego nie wſzyſtko bywa przydano Klaſztorowi twemu. Z tey ſamey przyczyny uymują potrzeby, y przyzwoitości życia Zakonnego. Jeżeli więc zawſze pragnieſz, aby na tych Klaſztorowi twemu nigdy nie ſchodziło, więkſzym pałaniem, y pierwey ſzukay Kròleſtwa Niebieskiego, a to wſzyſtko będzie ci przydano, chwytay ſię przykładu S. Oyca twego. Mało był troskliwy o doczeſne rzeczy; nadewſzyſtko miał pieczą o ſwoję, y ſobie polecone innych duſze. Zawſze przekładał wieczne dobra nad doczeſne. Jedynie ſzukał Kròleſtwa Niebieskiego y ſprawiedliwości jego. Ztąd kiedy widział Braci ſwoich dla nie-

niedoſtatku pſzenicy zaſmuconych, ich małość ſerca ſkromnym ſtrofowaniem uſiłował poprawić: czemu o niedoſtatku chleba ſmuci ſię waſz umysł? dziś bowiem mnieyſza jeſt, ale jutro obficie mieć będziecie. Oto! wſzyſtko było im przydano. Dnia naſtępującego znaleziono dwieście korcy mąki w worach przed drzwiami Celli. Za to Bracia jego podziękowawſzy Bogu, już ſię nauczyli o obfitości ani w uboſtwie nie powątpiwać.

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! pierwey ſzukaſz Króleſtwa Niebieskiego, y ſprawiedliwości jego? czy ſtarania o zbawienie duſzy ſwojey nad inne wſzyſtkie ſtarania przenoſiſz? *Na nic ſię tobie nie przyda, choćbyś świat cały zyskał, jeslibyś duſzy ſwojey uſzczerbek poniosł?* Czyliż, o Zakonny goſpodarzu! pomiarkowane ſtaranie ſprawujeſz około rzeczy doczeſnych? *Boy ſię! Judaſz że więkſze miał ſtaranie o mieſzki, niżeli o Ewangelie, zginął.* Czy niemaſz ſtarania o rzeczach doczeſnych? MARYA *wzdy lepſzą obrała cząſtkę, która nie będzie od niey odjęta.* Załuy za ſwoje niedbalſtwo w ſtaraniu około duſzy ſwojey. Poſtanow: Kròleſtwa Niebieskiego, y ſprawiedliwości jego nadewſzyſtko ſzukać, y ſtaranie zbawienia duſzy ſwojey przenoſić nad wſzyſtkie inne ſtarania. Jeżeliś jeſt goſpodarzem, pomiarkowane ſtaranie mieć maſz około urzędu ſwego, abyś nie utracił duſzy ſwojey. Nie wdawać ſię w żadne ſtaranie doczeſne, gdybyś był od ciężaru goſpodarskiego wolnym, ale tylko ſtarać ſię o zbawienie duſzy ſwojey.

DZIEN XII. Po WIELKIEYNOCY.

O DWOJAKIM ZACHOWANIU MIŁOSCI BRATERSKIEY.

Według każdego z osobności, y pojęcia, tak niechay wszystkim dogadza, y ulega. Z Rozdz. 2.

PUNKT I.

O DZIWNE Boskiey Dobroci raczenie! O niepojęty Boskiey miłości wynalazku! aby ludzi kochał, y był kochany od ludzi, stał się na podobieństwo ludzkie, y w postaci był jak człowiek. Nic tak miłości nie zapala, y wyzywa, jako podobieństwo natury, y obyczajow. Na ten koniec podoba się S. Oycu naszemu abysmy się uczyli dogadzać wszystkich obyczajom. Dla tego y ludzki rodzay z jedności jest, aby y przez zjednoczenie natury, y podobieństwo obyczajow subtelnie był kochany. Koniecznie ta jedność, y zgoda do zachowania miłości potrzebna jest. Gdzie bowiem są rożne zdania; gdzie są rożne chęci, tam potrzeba, aby się jedność miłości rozerwała. Miłość bez jedności stać nie może. Kamień, aby był kamieniem, wszystkie jego części, y wszelka natura w jedno spojona jest. Nie byłoby drzewo, gdyby jednym nie było. Członki jakieykolwiek rzeczy żyjącey y wnętrzności, y cokolwiek jest ich, z których się staje, jeżeliby rozstanie się cierpiały, nie będzie zwierzem. Coż jest miłość wszelka? Izali jednym

dnym ſię ſtać nie chce z tym, co kocha? gdzie ta jedność, tam oſobliwe uſzczęsliwienie. Sam S. Ociec naſz dla czego uchodził od obcowania mężoboycow Mnichow? Izali, że obyczaje ich z ſwemi naymniey nie były przyſtoyne? co inſzego rozumieli, jak on. Gdzie indziey ich chęci ſię unoſiły, niżeli jego. Dla tego też tak ſurowo przypomina, *Aby według każdego z oſobna ſpoſobności, y pojęcia, tak wſzyſtkim dogadzał, y ulegał.*

PUNKT II.

Aby ſię każdy według każdego ſpoſobności przypodobał, trzeba, aby ſwoje chęci wewſzyſtkich godziwych, y uczciwych rzeczach podobne czynił do drugiego chęci. Nic tak nie rwie ſerca do kochania, jak podobny affekt. Jeżeli ſpoł-bolejeſz z bolejącym, dziwnym go ſpoſobem cieſzyſz. Serce rwieſz do kochania ſiebie. Jeżeli ſię z cieſzącym cieſzyſz, dziwnym ſpoſobem przyklejaſz go do ſiebie. Serce rwieſz do kochania ſiebie. Ale to przecie niech ſię nie dzieje z powodu politycznego, ale Chrześciańskiego, y Zakonnego. Społ-cierpiemy z cierpliwym Chryſtuſem w cierpiącym ſpoł-bracie, będziemy ſię ſpoł-cieſzyć w chwale, y ſzczęsliwości Chryſtuſa w weſołym Bracie. Uczynmy y żal, y weſele nad ſpoł-bratem naſzym, a zasługa cierpliwości, y zasługa weſela będzie nam poſpolita. Tak zawſze będzie między nami ſtała miłość, nigdy nie oſtygnie. To jeſt bowiem, w czym napomina Apoſtoł do zachowania miłości potrzebney. *Cieſzcie ſię z cieſzącemi. Płaczcie z płaczącemi.* To jeſt, w czym

się do przykładu stanowi: *Wszystko wszystkim stałem się.* To jest, co sam Zbawiciel czynił: Płakał z płaczącą Magdaleną przy grobie Łazarza. Y dobrze według jego nie tylko łaski, y z przyrodzenia natchnienia. Jeżeli bowiem cierpi jeden członek, społ cierpią wszystkie. Jeżeli członek rwie się do roskoszy z swego widoku, rwią się y wszystkie.

PUNKT II.

Aby kto według każdego pojęcia dogadzał, potrzeba, a żeby zdanie swoje pod drugiego zdanie w wszystkich uczciwych, y godziwych rzeczach poddał. Nic tak wserca do miłości, y w miłości nie wiąże, jak rowne wszystkim zezwolenie. Jeżeli pospolite masz z Bratem zdanie, zawsze go kochasz, y on cię kochać będzie. Jedno będziecie. Jeżeli przystajesz na to, co się jemu podoba, jeżeli to robisz, co on chce, wszelką jego miłość obrocıłbyś ku sobie. Zawsze będziecie w miłości, y jednostaynie mieszkać w domu Bożym z zezwoleniem. To gdy czynisz z miłości Boskiey, samey Chrystusa miłości doskonale nasladujesz. On nas bardziey, niżeli siebie samego ukochał. On duszę swoją za nas położył. A ty gdy więcey kochasz społ-brata, niż siebie samego, nie szukasz, co jest twego, ale co jest jego. Duszę swoją kładziesz za niego. Zdanie swoje, y wolą swoję całe odrzucasz, a w nim się zakochałeś. Zaiste ta jest doskonałość miłości. Większey bowiem miłości nikt nie może mieć, jak gdyby duszę swoją położył za przyjacioł swoich. Czy-

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! ſtaraſz ſię zachowywać miłość w jedności? *Bez jedności miłość być nie może.* Czy chęci ſwoje do chęci Brata ſwojego ſtoſujeſz? *Na chęci oſobliwie zawisła miłość.* Czy wewſzyſtkim, y nadewſzyſtko zdajeſz ſię na Brata ſwego? *Wierzących była edna duſza.* Załuy, żeś ſię dotychczas nie ſtarała zachowywac miłości. Poſtanow: Miłość zachowywać przez zgodę, a ſercem zezwalać na chęć, także na zdanie Brata twego wewſzyſtkim, ktòre ſą godziwe, y uczciwe rzeczy.

DZIEN XIII. Po WIELKIEYNOCY.

JAKO WSZYSCY WEWSZYSTKIM MAJĄ NASLADOWAC MISTRZYNIĄ REGUŁĘ SWIĘTĄ.

We wſzyſtkim wſzyſcy niech nasladują Miſtrzynią Regułę. Z Rozdz. 3.

PUNKT I.

Zaiſte na tym doskonałość, y zbawienie Zakonnika zawisło, aby według roskazu S. Oyca *wewſzyſtkim Miſtrzynią nasladował Regułę.* Tey doskonałości od Zakonnika Bog wyciąga, ponieważ do tey, a nie do inney powołał jego. Tą drogą, a nie inną zbawienie mu dać gotowy jeſt. Sam S. Ociec, że nie inaczey żył, jak napiſał, rzeczoney doskonałości, a ztą zbawienia doſtąpił. Uważmy tedy oſobliwie tego przykazania słowa.

Naprzod mowi: *Wſzyſcy*. Przez co nikogo nie wymawia od zachowania Reguły, czyby był Przełożonym, czyli poddanym; czyli ſtarym, czyli młodym; czyli zdrowym, czyli chorym. Słowem: Wſzyſcy ſą poddani pod jarzmo Reguły. *Nikomu ſię niegodzi, z podjarzma Reguły ſię wyłamywać, którey przy tak długim rozważaniu godziło ſię odmawiać, albo przyjąć.* Jak prędko kto wyprzęga ſię z jarzma Reguły z jakiegokolwiek pozoru oſoby ſwojey, y pokrywki, dobrowolnie zchodzi z drogi zbawienia ſwego. *Wie bowiem, że ma być od Boga potępionym, z którego ſzydzi, jeżeliby inaczey kiedykolwiek uczynił.* Owſzem, ani Opat od jarzma Reguły nikogo nigdy nie może uwolnić. On także nie tylko do Reguły obowiązany, ale powinien teraznieyſzą Regułę we wſzyſtkim zachować. Zgoła, potrzebna rzecz jeſt, aby oddał sluby ſwoje Bogu, który one slubował.

PUNKT II.

Powtore mowi S. Ociec: *Wewſzyſtkim*. Czyliby bowiem wielka rzecz była, czyli mała. Czyli co do slubow, Przykazań Boskich, albo Kościelnych należałoby, czyli tylko do rady. Czyliby należało do wnętrznego, czyli do powierzchownego człowieka. Czyliby było dzieło powierzchowne, czy wewnętrzne. Wſzyſtko pełnić trzeba. Ponieważ żadnego wewſzyſtkim nie pozwalają przywileju, chyba z wielkiey potrzeby, y miłości w niektórym powierzchownym zachowaniu. Tych bowiem roſporządzenie S. Ociec na rozſądek, y po-

po-

miarkowanie Opatowi oddał, y zoſtawił. O Zakonna duſzo! nasladuy więc wewſzyſtkim, co wewnątrz, albo powierzchownie czyniſz, y cierpiſz, Regułę Swiętą. Cokolwiek byś czyniła oprocz oney, oprocz powołania, uczyniſz przeciwko woli Boskiey. Nie upodoba ſię Bogu, bo ſię w tym znayduje wola właſna. Cokolwiek zaś choćby co naymnieyſzego było, uczyniłabyś według Reguły, będzie ſię podobało Bogu. Będzie zasługą, bo jeſt według Reguły, powołania, y woli Boskiey.

PUNKT III.

Potrzecie mowi S. Ociec: *Miſtrzynią*. Ta bowiem naucza, y informuje w pewnych, y powątpliwych rzeczach. Ona uczy w pokuſach, co by było złego, co dobrego. Ona naucza, w wſzyſtkich ſprawach, co czynić, a czego ſię chronić. Owſzem, jeżeli ſię przytrafi, co by nie było w Regule wyrażono, do Opata odſyła: *Z wolą Opata czynić należy*, aby ſię ſtało według Reguły. *Poczwarte* roskazuje S. Ociec: *niech nasladują*, to jeſt, wſzyſtko niech czynią z intencyi wypełnienia Reguły, y tym ſpoſobem jak opiſuje Reguła. Tak bowiem tylko doskonałe S. Regule dzieje ſię posłuſzeńſtwo. Naoſtatek mowi: *Regułę*. O pocieſzne Słowo! kto bowiem tey nasladuje, nigdy nie zdroży. Kto za tą chodzi, proſtym gościńcem dochodzi do Stworcy. Kto za tą chodzi, będzie miał otworzone Nieba. O jak wiele tyſięcy ludzi obojey płci, wſzelakiey kondycyi, y lat przez tę do Nieba trafili. Mogli ci, y te wewſzyſtkim to zachować a czemu nie ty? Czy-

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! nigdy ſiebie ſamey albo dla ſtarości, choroby, słabości, albo dla urzędu jakiegokolwiek, dla zabawy od Reguły S. nie dyſpenſujeſz ſię? Juześ słyſzała z Bernarda *S. Reguła* S. BENEDYKTA *żadney nie dopuſzcza, y nie pozwala dyſpenſy, chyba w niektórych powierzchownych rzeczach z rozſporządzenia Opata.* Czy wewſzyſtkim chowaſz Regułę Swiętą? *Czegobyś kolwiek w niey zaniedbała, albo przeciwko czyniła, będzie ci na grzech.* Czy z intencyi wypełnienia S. Reguły, y według przepiſu od niey, y ſpoſobu w wſzyſtkim ſię tak ſprawujeſz, cierpiſz, y opuſzczałz? *Co ſię nie dżieje z posłuſzeńſtwa Swiętey Reguły, to nie jeſt z zasługą.* Załuy, żeś dotychczas tak ſię mało ſtarała chodzić za Regułą wewſzyſtkim. Poſtanow, bez żadnego uwolnienia własnego dla jakieykolwiek przyczyny, y pozoru ſwojey oſoby, wewſzyſtkim Regułę Swiętą wypełniać, według ſpoſobu od niey opiſanego, wſzyſtko czynić, y cierpieć.

DZIEN XIV. Po WIELKIEYNOCY.

KIEDY ZAKONNIK ZUCHWALE OD REGUŁY STRONI.

Ani bez przyczyny od niey niech nikt nie ſtroni. Z Rozdz. 3.

PUNKT I.

PRzykazanie to Nayświętſzego Oyca, *ani bez przyczyny od niey niech nikt nie ſtroni*, jeſt nayciężſze. Wydaje ſię z kary, którą on ſam, owſzem Bog przez ſiebie ſamego

mego włożył na przestępcow zuchwałych. Izali S. Oyciec Mnichow owych za Klasztorem przeciwko Regule jedzących surowo nie łajał, y kary im nie naznaczył? Izali Mnicha, który przeciwko Regule od Mniszek potajemnie wziął chustkę, srodze nie zgromił? Izali Bog owego Mnicha, który przeciwko Regule bez błogosławieństwa wychodził z Klasztoru, tego dnia jeszcze nagłą nie skarał śmiercią? Izali swiegotliwych owych Mniszek, które, że wyklęciem Zakonnym S. Oyca pogardziły, w kilku dniach śmierć nie pojadła? O jak nam wielką to bojaźń wtrąca! coż bowiem? Jeżeli ci tak strasznie na tym świecie choć dla lekkich występkow karani są; jaka nas czeka kara na przyszłym? Ah! teraz więc poznawaymy, kiedy zuchwale stroniemy od Reguły Swiętey, abysmy kiedy stroniąc pod kary czy w tym, czyli w drugim żywocie nie podpadli.

PUNKT II.

Kiedy Zakonnik zuchwale stroni od Reguły? Jeżeli Przykazania Boskie, albo Kościelne, albo sluby swoje w ciężkiey okoliczności przestępuje. Bardzo bowiem, zuchwałym jest, który się nie boi wiele niecnot pełnić w domu Bożym. Kiedy zuchwale stroni od Reguły? Jeżeli złosliwie, y z postanowienia one często w rzeczach mnieyszego momentu gwałci. Bardzo zuchwałym jest, kto bowiem gardzi małym, pomału upadnie. Kiedy zuchwale stroni od Reguły? Jeżeli się nie stara zachowywać naymnieyszego przykazania Swiętey Reguły, ale o-

ne z zwyczaju za lada okazyą przeſtępuje. Bardzo zuchwałym jeſt, kto w tak nieſzczęsliwym ſtanie bez chęci nawrocenia ſwoich obyczajow zoſtaje. Ah! bodayby tacy zrozumieli oſtateczne ſwoje rzeczy, w których ich Bog ſtraſzliwie dla zuchwałego przeſtępſtwa Swiętey Reguły karać będzie! *Komu bowiem więcey powierzono jeſt; więcey od niego wyciągać będą.* Ah! bodayby ſię z dawnych, y nowych nauczyli przykładow, jak ſtraſzliwie Bog zuchwałych przeſtępcow Reguły S. w tym życiu karze! Częſto dla jednego zuchwałego przeſtępſtwa Reguły Bog ſurowiey karze człowieka Zakonnego, niżeli dla wielu śmiertelnych grzechow człowieka ſwieckiego. Ty ſię boy, czy w małym czy w wielkim punkcie kiedy od Reguły zuchwale ſtronić.

PUNKT II.

Kiedy Zakonnik zuchwale ſtroni od Reguły? Jeżeli mnieyſzemi oneyże gardzi przykazaniami, za nic ich nie mając. Tym ſpoſobem nie poſtać grzechu, ale natężenie grzeſzącego wydaje ſię. Wyniosłość zaprawdę gardzącego, także upor pokutującego winę ſprawuje nie małą. Obraca w niecnotę cięſzkiego buntu znamię doſyć lekkie proſtego przeſtępowania; na czym by tu właſnie pogarda Reguły zawisła, obacz u Samuela: Jakby grzechem wieſzczym było, ſprzeciwiać ſię, y jakby bałwochwalſtwem, niechcieć tego czynić. Nie mowi: Nie czynić, ale niechcieć czynić, aby ſię zrozumiało, że nie przykazania proſte poſtępſtwo, ale woli pyſzna wzgarda jeſt niecnotą bałwochwalſtwa. To wzdy podczas błędem jeſt, niekiedy y ułomności. To jeſt uporu,

poru, y zuchwalſtwa nie znieſionego, że y w tym przeczyć jeſt to ſprzeciwiać ſię Duchowi S. Jeżeliby aż do śmierci trwał, bluznierſtwem jeſt nie odpuſzczonym ani na tym, ani na przyſzłym świecie. Poki zaś kto jeſt gotowym do poprawy, tego co uczynił, nie gardzi Regułą, ani zuchwale ſtroni od niey; poniewaſz częścią Reguły jeſt poprawa Zakonna. W niey nie tylko ſię znaydzie zaprawienie ſię w dobre życie, ale też poprawa złego. Znayduje ſię w niey y przykazania posłuſzeńſtwo, y lekarſtwo na nieposłuſzeńſtwo, aby ſię grzeſząc, nie odſtępowało Reguły. Wezdrgni ſię przeſtępować przez wzgardę Reguły; bo inaczey jak przeſtępca Profeſsyi ſwojey potępionym zoſtanieſz.

Czyliz więc, o Zakonna duſzo! lękaſz ſię zuchwale ſtronić od S. Reguły? *Niech przeſtraſzą przykłady.* Czyli za nic nie maſz ztąd przeſtąpić S. Regułę? *Nie mała to rzecz, ktora ſporządza do cięſzkiego grzechu.* Czy nie pogardzaſz przykazaniem, y lekarſtwem S. Reguły? *Tak prawdziwym wydaſz ſię wzgardzicielem Reguły S.* Załuy, żeś tyle razy zuchwale ſtroniła od S. Reguły. Poſtanow: Nigdy z bojazni kary zuchwale nie ſtronić od S. Reguły. Nigdy nie mieć za nic pomnieyſzego przeſtąpienia Reguły: Nigdy nie gardzić przykazaniem S. Reguły.

DZIEN XV. Po WIELKIEYNOCY.

O INTENCYI DOBREY.

Niech będzie we wſzyſtkim Bog pochwalony.

Z Rozdz. 57.

PUNKT I.

Częſto bowiem S. Ociec naſz w Regule ſwojey zaleca intencyą, ale oſobliwie w Rozdziale 57. temi słowy: *Niech będzie Bog we wſzyſtkim pochwalony.* Zaś proſta, y dobra intencya jeſt, ktòra na nic nie ma względu, tylko na Boga, y na wſzyſtko co należy do Boga. Ta intencya wſzyſtkich cnot jeſt końcem, początkiem, y ozdobą, wſzelką nieſzczerość, zmyslanie, y dwojakość odpędza. Mocy duſzy rozrzucone w jedność ducha zbiera. Ducha przyłącza do Boga. Naturę podeptuje. Cnoty całemi zachowuje. Małe, y nikczemne ſprawy okazałemi, y koſztownemi w obliczu Boga wydaje. Pokoy, y poufałość wielką na dniu ſądnym powraca. Do tey zaś intencyi dwie ſą potrzebne rzeczy. *Pierwſza:* aby ſię każdy zaparł ſiebie, y wſzyſtkiego, a tak ſzczerze ſzukał we wſzyſtkim chwały Boskiey. *Druga jeſt:* aby wewſzyſtkim ſzczerze ſzukał Boga, a wſzyſtko, co ſprawuje, albo opuſzcza, ſzczerze na jego chwałę oddawał. Poniewaſz żadney nie maſz światłości uczynku, ktòrey by nie poprzedzała proſtość intencyi.

PUNKT II.

ABY *był wewſzyſtkim Bog pochwalony*, potrzeba, *aby ſiebie ſamego każdy zaparł ſię.* Tak na początku, y poſtępowaniu, jako y na końcu trzeba umartwić właſne ſzukanie, właſną wolą y apetyt prożney chwały. Gdy bowiem jeſt przewrotna intencya, ktòra poprzedza, wſzelkie

kie dźieło małym śię ſtaje, ktòre naſtępuje; częſto, co tylko na chwałę Boską zaczętego jeſt naſtępująca y jakby podrożna intencya ludzkiey pochwały, woli, albo ſzukania właſnego ſzpeci. Nie kiedy końcowi na zdradzie jeſt. Dla tego zawſze zapieranie ſię powinno być przytomne, y oſtrożne rozważanie, aby nam kiedy nieprzyjaciel nie wykradł zasług z dobrego uczynku. Biada bowiem grzeſznikowi wchodzącemu do ziemi dwojaką drogą. Widzi ſię niby to być Boskiego, co czyni, ale ze wſzyſtkim, co pokazuje być zewnątrz Zakonnikiem, wnętrznie trwa wintencyi światowey. Przez tę ſię pſuje, cokolwiek podczas jeſt zasługującego. Dla tey nadgroda doſtaje ſię przemijająca. Wieczna ſię traci. Dobry Jezu! jak głupio czynię, gdy dla przemijającey małeńkiey chwały, albo dla właſney woli, y ſzukania pracę Zakonną dzienną, y nocną utracam? Jakże mi ztąd żal nie będzie, gdy ſprawiedliwym zysk zasług, a grzeſznikom kary grzechow przyſądzone będą?

PUNKT III.

Aby *był wewſzyſtkim Bog pochwalony*, trzeba, abysmy wewſzyſtkim ſzukali chwały Pana Boga; więc ſerce naſze powinnismy do Boga podnoſić. Dla czego napiſano jeſt: *Podnieſione jeſt ſerce moje.* Czynienie bowiem dobrey intencyi wynoſi ſię, gdy do tego weſeląc ſię przychodzi, który nad wſzyſtkiemi rzeczami poſtanowiony jeſt, kiedy nie ſiebie, ale Boga ſzuka. Gdy nie na ſwoją, ale Boską ma baczność chwałę; gdy nie za

 ſwoją,

ſwoją, ale za Boską idzie wolą. Gdy nie ſwego ukontentowania, wygody, albo intereſſu, ale Boskiego pragnie. Jedną drogą tą intencyą dąży Zakonnik do życia; bo cnotę, którą zasłania w dobrym uczynku, w dobrey zachowuje intencyi. Mieſzkanie doskonałości Zakonney buduje na Opoce, ponieważ wſzyſtkie intencye jego na Chryſtuſie, którego chwały, miłości, y woli jedynie ſzuka, utwierdzają ſię. Panu, nie ſobie posługuje, bo do wſzyſtkich dobrych uczynkow, nie z górliwości właſney czci, ale Boskiey poruſza ſię. Samą rzeczą wewſzyſtkim, co czyni, albo opuſzcza, ſzuka, nic nie tego, co jeſt ſwego, ale co jeſt JEZUSA Chryſtuſa, nie ſobie żyje, nie ſobie umiera, albo jeżeli żyje, Panu żyje, czyli umiera, Panu umiera.

Czy ſtaraſz ſię, o Zakonna duſzo! dobrą, y proſtą wewſzyſtkim mieć intencyą? *Dobrym nie jeſt, co ſię nie ſtaje dobrym umysłem.* Czy na początku, w poſtępowaniu, y na końcu dzieła zapieraſz ſię właſney pochwały, woli, y ſzukania? *Skarb ſobie skarby w Niebie, bo ziemskie skarby mol pſuje.* Czy ſzczerze chwały Boskiey ſzukaſz we wſzyſtkim? *Dobry człowiek z dobrego skarbu wynoſi dobre rzeczy.* Załuy, żeś dotychczas ſzczerey nie miała intencyi. Poſtanow: Szczerą, y proſtą mieć wewſzyſtkim intencyą. Na początku, w poſtępowaniu, y na końcu ſprawy, zawſze ſię zapierać właſney pochwały, woli, y wſzelkiego ſzukania: Szczerey Boga chwały, woli, y upodobania ſzukać.

DZIEN XVI. Po WIELKIEYNOCY.

O TROJAKIM ZABOYSTWIE.

Nie zabijać. Z Rozdz. 4. Inſtr. 3.

PUNKT I.

Pierwſze zaboyſtwo, którego S. Ociec naſz w tym inſtrumeńcie trzecim: *Nie zabijać*, zakazuje, nie tylko jeſt prawdziwe, y rzetelne zaboyſtwo, ale wſzelaki śmierci wynalazek, złego życzenie, y nieprzyſtoyne uderzenie. Tym inſtrumentem SS. Ociec chciał przeſtrzedz, czego ſam od niezbożnych owych Mnichow, którzy ſię kuſili jego otruć, doznał. Znaydzie ſię kiedykolwiek jeſzcze niecnotliwy Judaſz, ktòryby choć rzeczywiście nie zabił, przecie na śmierć ſztuki zażywa, albo przynaymniey dla nadętości, y rozwiozłości innym oney życzy. Znaydują ſię podczas ſzaleni Zakonnicy, ktòrzy ſwoich poddanych zwyczajem ſwieckich ludzi nieprzyſtoynie kijem zbić nie zdrygają ſię. Znaydują ſię y niobciązliwi Zakonnicy, ktòrzy przeciwko przykazaniu SS. Oyca, innych częſto bić, y bez wſzelkiego pomiarkowania y przyczyny na młodſzych złość wywierać śmiało ſię ważą. Zgoła to wſzyſtko cichemu Duchowi Swiętego Oyca cale ſię ſprzeciwia. Ztąd y mężoboycami, y zawziętemi będąc tacy Zakonnicy, będą oſądzeni za winowaycow.

PUNKT

PUNKT II.

Drugie, ktòrego zakazuje SS. Ociec, zaboystwo, jest Obmowa: *Nie zabijać.* Samą rzeczą zabija, kto bliźniemu bierze sławę. Prawdziwie tym większy grzech popełnia mężoboystwa, im sława zacnieyszym dobrym jest nad samo życie. Prawdziwie tym okrutniey srożeje obmowca, im ostrzey nad samą śmierć nabawia niesławą. Zaprawdę. O Zakonna Osobo! która podeymujesz języki obmowcow, abyś nie przyimowała sercem swoim mow tych wszystkich, które niezbożni powiadają. Czyń, co tobie nakazano. Wzmocniony pomocą mądrości, albo do dobrego, albo do złego gotuy serce swoje. Nic nie dbay na to, coby powiadali na ciebie nieprzyjaciele. Jeżeli tego nie uczynisz, zawsze w utrapieniu będziesz: na szemranie czyjekolwiek porúszysz się. To jest mądrego człowieka, iść za mądrością poprzedzającą, a prożnych nie uważać powieści. Potym pomysl: Że zna sumnienie twoje, iż ty o wielu mowiłeś rzećzach, y często uwłaczałeś innym; więc y drugim powinieneś wybaczyć uwłaczającym. Wie bowiem serce twoje, żeś y ty złorzeczył drugim! Naostatek pomieszanie złego żadne niechay cię nie trwoży, ale umiey mowić: *Przyimi sługę twego za dobrego, niech nie potwarzają mnie pyszni.* Nie dbam o potwarcę prożnego. Nie dbam. Trzymam się obietnicy przystoyney.

PUNKT

PUNKT III.

Trzecie także zaboyſtwo tym inſtrumentem: *Nie zabijać*, zakazane jeſt od SS. Oyca, to jeſt: *Pogorſzenie*. Ten naygorſzy mężoboyſtwa rodzay jeſt; ſamę duſzę zabija, która życie, y inne wſzyſtkie dobra przewyżſza. Niechcieyże więc, o Zakonna duſzo złosliwie poſtępować, ani zawiſtną bydz czyniącym nieprawość. Jako ſiano wprędce uſchną, y jako ogrodowe zioła prędko opadną. Dwoch cię rzeczy uczy Prorok temi słowy. *Naprzod*: Abyś ku tym nie poſtępowała złosliwie, ktòrzy czynią nieprawość. *Powtore*: Abyś złosliwie nie poſtępowała między złosliwemi, bo złosliwie poſtępować między złosliwemi, jeſt to kſztałt podać drugim do niecnoty. Tym zaś bydz zawiſtnym, którzy czynią nieprawość, jeſt to nasladować złość niezbożnych. Abyś nie poſtępowała złosliwie, uważ, że podczas uſchnieſz wprędce, jak ſiano. Abyś nie była zawiſtną tym, którzy czynią nieprawość; uważ, ze jak ogrodowe ziołka prędko opadnieſz. A jakże prędko? jak ſiano uſchnieſz. Utraciſz łaskę. Na pokarm ſtanieſz ſię tym, którzy ſię życiem twoim, y twemi uczynkami paſą. Jak pokarm jednym ſię z niemi ſtanieſz. Wſzyſtkie ich kary ponieſieſz. Jakże prędko? jak ogrodowe ziołka opadnieſz. Będzieſz przejęta upałem słońca ſprawiedliwości, y zaraz z życia wiecznego wypadnieſz.

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! chęcią, y slubem dla nadętości, albo wolnieyſzego życia nie zabijaſz, albo ſię obciązliwie, y gwałtownie przeciwko bliznim nie zapa-

zapalasz? *Mężoboycy, y gniewliwi nie osiądą Królestwa Bożego.* Czyli też podczas uwłaczając, życia, sławy, nie odbierasz bliźniemu? *Ząb za ząb dasz.* Czy dla pogorszenia życia łaski nie odbierasz, albo gubisz? *Niechciey mieszkać między ludem zmazane usta, y ręce skalane mającym.* Załuy tedy, żeś y przeciwko temu punktowi często grzeszyła. Postanow: Bez przyczyny wszelkiey, y pomiarkowania nie zapalać się na bliźnich: Nie uwłaczać, ani obmawiać: Nie gorszyć, ani być zgorszoną, abyś się nie stała winowaycą mężoboystwa, y sądu Boskiego.

DZIEN XVII. Po WIELKIEYNOCY.

O POZNAWANIU, Y MIŁOSCI BOGA.

Naprzod Pana Boga kochać z całey duszy.
Z Rozdz. 4. Instr. 1.

PUNKT I.

Zawsze bowiem miłością Boską pałał SS. Ociec nasz, ale skoro Boga w przedziwnym Niebieskim obaczył świa-tle, jako Serafin ogniem miłości Boskiey gorzał. Im bowiem większe jest poznawanie Boga, tym większa jest miłość. Serce przez poznawanie rwie się do Boga, a przez miłość w nim spoczywa. W ten czas poznawającemu Stworcę szczupłe jest wszelkie stworzenie. Samą jasnością poznawania łono rozsprzestrzenia się mysli aby wyższą była światu? Aby nad siebie samą wyniesiona była.

Aby ſnadź ſamą rzeczą całą duſzą Pana Boga kochała. Niepodobna bowiem jeſt Pana Boga całą duſzą kochać, jeżeli cała duſza nie będzie poznana. A ktoż by ſię nie ſtarał z Nayświętſzym Oycem Boga poznawać, y kochać? Zaiſte na tym zawisło y Błogosławieńſtwo człowieka doczeſne, y wieczne. Uczże ſię tedy, jak to poznawać Boga całą duſzą, y jakbyś go mogł całą duſzą kochać.

PUNKT II.

Aby *kto Pana Boga całą duſzą kochał*, potrzeba, aby poznawał miłość Boską ku ludziom, y przyjemność Boga w ſamym ſobie. Poznaway miłość Boga ku człowiekowi. Większa jeſt miłość w Bogu, aby ludzi pociągnął do prawdziwego zbawienia, jak w diable nienawiść, aby nas do wiecznego potępienia nie przywiodł. Sam jednorodzony Syn Boski jeſt przy nas; on broni; on do ſiebie ciągnie. *Oto! ja zwami jeſtem*, mowi, *aż do skończenia świata.* Nie tylko zaś z nami jeſt, ale niejako nam gwałt czyni, aby pociągnął do zbawienia: *Ja gdy będę podnieſiony od ziemi*, mowi, *wſzyſtko pociągnę do ſiebie.* Nie tylko wabi chcących, ale y ociągających ſię ciągnie. Ztąd nie pozwala, aby Uczeń Oyca tłumił. Przymuſza wchodzić do domu ſwego. Przymuſza Pawła, aby ſzedł do Jerozolimy, aby przez utrapienie wſzedł do chwały. O miłości niezmierna! poznaway przyjemność Boga, w ſamym ſobie; albowiem dobry jeſt Bog. Nie jeſt takim Dobrym, jako ſą Dobra, ktòre ſtworzył, lubo bardzo

ſą dobre. Jeżeli zaś te wſzyſtkie dobra ſtworzył, daleko przecie on jeſt lepſzym, który ſtworzył, od którego ſą inne dobra. Ten jeſt Dobrym, ktorego nikt nie uczynił Dobrym. Ten jeſt Dobrym dla właſney dobroci, a nie zkąd indąd tey zaciąga dobroci. O przyjemności tego Dobra niepojęta! jak ſię niewymowną napełniam słodyczą, kiedy słyſzę, że Bog jeſt Dobrym; albowiem przez te, ktòre zwierzchu widzę Dobra, do tego ſię powracam dobra, od którego ſą. Sam Pan JEZUS rzekł: *Człowiek Dobry.* On tak mowił: *Nikt nie jeſt dobrym, tylko ſam Bog.* Dobre bez przypadku. O kiedyż Ciebie poznam o naywiękſze Dobro, abym cię doskonale kochał?

PUNKT III.

GDY więc naywiękſze Dobro tak bywa poznane, potrzeba, aby było kochane dla ſiebie całą duſzą. Całą duſzą ſię kocha, kiedy ſię ſzanuje nad wſzyſtkie inne dobra. Całą duſzą ſię kocha, kiedy wola nic nie pragnie oprocz jego. Nieſpracowaną żądzą przylepia ſię do niego. Przez kochanie bezprzeſtanku z nim ſiebie łączy. Ssi, o Pſzczołeczko! Ssi, y napijay ſię z poznawania Boga niewypowiedzianey miłości słodyczy. Ta nie wie, co to słabieć, jeżeli ty nie umieſz brzydzić ſię, y nie mieć ckliwości. Wieczyſtym będzie ſmakiem, jeżelibyś ty zaſmakował, jak jeſt miłym, y słodkim Pan. Zyciem duſzy jeſt miłość. To być nie może, aby duſza żyła bez miłości; albo świat kocha, a jeſt chciwością. Albo kocha Boga, a jeſt miłością. O ty nieſzczęsliwy! jeżeli ſię chwytaſz świata. Wſzyſtkiego złego gruntem jeſt chci-

chciwość. O jak jesteś szczęsliwym, jesli Boga kochasz. Wszystkiego Dobra fundamentem jest miłość. Ta więc jest duszy naszey spoczynkiem, gdy na miłości Boskiey przez pragnienie woli zawiesza się, ani daley niczego nie żąda, ale się w tym, co trzyma, cieszy. Ta jest przyczyna miłości, kiedy rozum miłość Boską ku człowiekowi, y przyjęmność naywyższego Dobra w sobie poznaje. O kiedy Ciebie doskonale kochać będę o nieskonczone Dobro! abym Cię doskonaley poznał?

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! według przykładu SS. Oyca swego, starasz się zawsze poznawać, y kochać Boga? *Tak nie inaczey Pana Boga z całey duszy będziesz kochać.* Czy poznawasz miłość Boską ku sobie, y przyjęmność jego w sobie? *Jeżeli się bawisz w uczynkach Boskiey w sobie miłości, inaczey się stać nie może, żebyś nie miał kochać całą duszą Boga dla siebie.* Czy oprocz Boga nic innego nie żądasz? *Kochająca Boga dusza jako Jeleń do żywey wody, tak pragnie do Boga.* Żałuy, żeś się nie starała dotychczas ani poznawać Boga, ani kochać. Postanow: Boga poznawać, y kochać. Poznawać Boską ku sobie miłość, y przyjęmność Boga w sobie, a tym sposobem nic innego nie żądać, jak naywyższego, y jedynego Dobra.

DZIEN XVIII. Po WIELKIEYNOCY.

O KRADZIEZY.

Nie kraść. Z Rozdz. 4. Instr. 5.

 PUNKT

PUNKT I.

Nic nie jeſt Oſobie Zakonney bardziey przyſtoynieyſzego, jak gdyby zachowała doskonale uboſtwo. Nic bardziey nie ſzpeci Zakonnika, jako kraść. Wielka zaiſte ta niecnota, y niepoczciwa jeſt. Cięſzko bywa od Boga karana. Swiadkiem jeſt tego Ezechiel Prorok w Rozdziale Piątym: *Ja widzę koſę latającą długości łokci dwadzieścia, a ſzerokości łokci dzieſięć.* Y rzekł do mnie: *To jeſt przeklęctwo, ktòre wychodzi na całą ziemię:* Każdy złodziey dla tego śmiercią karany będzie. *Y wyprowadzę ja*, mowi Pan, *a wnidzie w dom złodzieyski, odpocznie w poſrzodku domu jego, y pożrze go.* Słuſznie tedy S. Oyciec naſz przykazuje: *Nie kraść.* Są bowiem y Zakonnicy, którzy tego wyſtępku, y kary ſą uczeſtnikami. Częſto jeden podpłomyk, albo Biſzkokt ukradziony tak kontentuje Zakonnika, że ſię nie lęka przypuſzczać czarta nałono. Abyś kiedy pod tę nie podpadał karę, uważ, jakby ſię to ſtał Zakonnik winowaycą kradzieży, y jakie by były przeciwko kradzieży chciwości lekarſtwa.

PUNKT II.

Przeciwko zakazowi SS. Oyca; *Nie kraść*, cięſzko, albo lekko według cięſzkości, albo lekkości materyi grzeſzy Zakonnik; *Naprzod*: jeżeliby potrawy, albo napoje bez wiadomości Przełożonych potajemnie kradł, albo pożywał; naybardziey, jeżeliby ſię to częſto działo. Przełożony bowiem, nie tylko co do ſpoſobu, ale też co do rze-

rzeczy niechętnym jeſt. Zkąd takie przyſzłe rzeczy, choć naymnieyſze zaczaſem ſtają ſię grzechem cięſzkim. Ci jak częſto tym ſpoſobem w weſołości jednego Kielicha, jednego kąska taka wypija ſię trucizna! jedno bowiem potajemne jedzenie takie drugie za ſobą pociąga. *Powtore:* Jeżeliby Zakonnik bez wyraźnego pozwolenia Przełożonego ſwego, albo cichego, albo rozumnie domniemanego Xiążki, ſuknie, pieniądze, albo inne rzeczy jakiekolwiek potajemnie kradł, darował, wydał, albo dla ſiebie przywłaſzczał. O! złodzieyſtwo zbyt dalekie od Zakonnika, które ſamym ſwieckim ludziom ſzpetnym, y obmierzłym jeſt! *Potrzecie:* Jeżeliby Zakonnik pieniądze, albo co inſzego bez wiadomości Przełożonych zkądkolwiek brał, przyimował, przy ſobie trzymał, na pożywienie obracał, albo drugim użyczał. Czegokolwiek bowiem nabywa Zakonnik, Klaſztorowi nabywa; nie jeſt to jego własnym. Jezeli którzy takowemi złodziejami jeſteście, weſtchniecie. Czeka was wielka kara, jeżelibyście ſię nie ubiegali do pokuty. Albo bierzcie przykład od owego Mnicha, Ucznia S. Grzegorza Wielkiego. Ten gdy był posłany czegoś kupić, potajemnie z pieniędzy coś zatrzymał; od czarta porwany, tak długo bity, poki winy nie wyznał, odebrawſzy pokutę od S. Grzegorza, uwolnionym zoſtał.

PUNKT III.

Abyś według SS. Oyca nie kradł, odrzuć wſzelką chęć do doczeſnych rzeczy. Oto! nagim na świat narodziłeś

dziłeś się. Nagim przystąpiłeś do Chrztu. Nagim wszedłeś do Zakonu. Nagim poydzieśz do grobu. Jakby to nieprzyzwoito więc było, gdybyś chciał do Nieba wniść, a być w cudze rzeczy bogatym? Czy nie wieśz, co mowi Zbawiciel: *Jeżeli chceśz być doskonałym, przeday wszystko swoje, y rozday ubogim.* Poty tak dalece naga cnota sama jest sposobna do Nieba, że choćby był sprawiedliwym, choćby Swiętym, cokolwiek potajemnie zatrzymując, nie mogłby być doskonałym. Tak chciał Bog, aby takim powrocił do Raju ow Młodzieniec, jakim Adam był z Raju wygnany. Nagim był mieszkańcem Adam, abyś według SS. Oyca *nie kradł, przestaway na wszelkiey podłości, y niedostatku.* Oto! jedna zapłata, jedno Błogosławieństwo, y ubogim, y Męczennikom jest obiecane. Czemu? bo y prawdziwie, y ochotnie ubodzy Męczennikami są. Ktoreż bowiem Męczeństwo cięższe jest? jak między potrawami łaknąć, między wielu sukniami ziębnieć, być ścisnionym ubostwem między bogactwami tego świata?

Czy się tedy boiśz, o Zakonna duszo! kraść? *Złodzieje nie osiągną Krolestwa Bożego.* Czy czego potajemnie, bez wiadomości Przełożonych nie porywaśz, przy sobie zostawujeśz, nie marnujeśz, albo darujeśz? *Wpadaśz w niepodczciwą wadę własności tym sposobem.* Czy złożywszy wszelką chęć do ziemskich rzeczy, kontentujeśz się wszelką podłością, y niedostatkiem? *Błogosławieni ubodzy, albowiem ich jest Krolestwo Niebieskie.* Załuy,ześ dotychczas często bardzo tey niepoczciwey dopuszczała się wady.

dy. Postanow: Nie kraść, y dla tego nic potajemnie nie porywać, przy sobie zostawiać, przemarnowac, albo darować, ale złożyć wszelką chęć do rzeczy doczelnych, y być kontentą z wszelkiey podłości, y niedostatku.

DZIEN XIX. Po WIELKIEYNOCY.

O WYRZĄDZANIU CZCI WSZYSTKIM LUDZIOM, A NAYBARDZIEY BRACI.

Czcić wszystkich ludzi. Z Rozdz. 4. Instr. 8.

PUNKT I.

O Tym instrumencie: *Czcić wszystkich ludzi*, wielkie miał staranie SS. Ociec nasz BENEDYKT. Nie tylko czcił Osoby Duchowne, jako to Biskupa Kanusyneńskiego Koscioła, ale też y swieckich. Wiadomo jest, jak okrutnemu, y niecnotliwemu owemu Krolowi *Totyli*, przed sobą się upokorzonemu, według jego honoru, kazał wstać z ziemi. Jak go sam z ziemi podnosił. Zkąd y swoich następcow napomina: *Aby czcili wszystkich ludzi.* A czemu tak usilnie starał się o część blizniego, y takich chciał mieć swoich? Aby się przykazanie miłości blizniego doskonale z każdey strony zachowało. Nic tak serca, y affektu ludzkiego nie pociąga, jak uczciwość. Każdy bowiem człowiek chociasz naypodleyszey kondycyi cieszy się poszanowaniem. Kocha szanującego, honor wyrządza dającemu honor. Nie przestaje na tey czci pospolitey SS. Ociec, osobno każe, abysmy się wzajemnie

jemnie czcili. Mowi bowiem w Rozdziale 73. *Uczciwością jeden drugiego uprzedzaycie.* Ta bowiem uczciwość dla zachowania miłości, zgody, y pokoju bardzo potrzebna jest, kto bowiem gardzi, będzie pogardzony. Kto nie szanuje, nie będzie szanowany. Ucz się tedy jak y z jakiego powodu wszystkich ludzi, a naybardziey społbraci powinienbyś szanować.

PUNKT II.

Czcić *wszystkich ludzi*, jest to wiele rozumieć wewnątrz o wszystkich. *Czcić wszystkich ludzi*, jest uczciwie o wszystkich, y z wszystkiemi mowić. *Czcić wszystkich ludzi*, jest głowę odkrywać przed przeciw wychodzącemi, wspaniale ich witać, y według każdego osoby godności ich z uczciwością przyjąć. *Uczciwością jeden drugiego uprzedzać*, jest wzajem szanować Przełożonych. *Uczciwością jeden drugiego uprzedzać*, jest to wszystkich nad siebie przenaszać z uprzeymego serca affektu choćby młodszych, albo dla nawrocenia przypadku, albo dla zasług życia, *a siebie rozumieć za naypodleyszego, y nayniższego. Uczciwością jeden drugiego uprzedzać, jest to starszych Oycami, a młodszych Bracią mianowac. Uczciwością jeden drugiego uprzedzać, jest to od przechodzącego prosić błogosławieństwa, powstać, y do siedzenia ustąpić mu mieysca.* Oto! ta jest cześć, ktorą SS. Ociec y wszystkim ludziom, a naybardziey społ-braci wzajem wyrządzać roskazuje. Lubo bowiem wszelkie dostojeństwa szanowanie obwieszcza Pismem, jednak przykazuje, aby jeden drugiego,

owſzem każdego czcilismy człowieka *czcią, y miłością*
Chryſtuſa. Jeżeli nie tym końcem, ani tym ſpoſobem
wyrządza ſię, y bierze ſię honor, nie jeſt Zakonnikiem.
Benedyktynem, czyli Błogosławionym nie jeſt. Nie jeſt
zasługującym. Z pychy pochodzi, y pychą śmierdzi.
Czego, jak rzekłem naybardziey ſię ſtrzeże S. Ociec.
Boday mieli pamięć na tę naukę polityczni Zakonnicy!
powierzchownie poſzanowanie; wewnątrz, albo z tyłu
wyrządzają pogardę. Tyle czczenia światowych uczą
ſię ſpoſobow, że Dworskich przewyżſzają, ale przez
to świeckim ludziom, y pogorſzeniem, y wzgardą ſię
ſtają.

PUNKT III.

Powody *ſzanowania wſzyſtkich ludzi*, ſą; że każdy czło-
wiek, albo, że nikczemnym żebrakiem jeſt, Bogu
podobnym jeſt, przecie człowiekiem jeſt. Spoſobny
do Błogosławieńſtwa Krwią Chryſtuſa odkupionym
jeſt. Lecz jeżeli czciemy Obraz Xiążęcy na podłey ma-
teryi; czciemy y człowieka w grzechu zoſtającego.
Ten nam jeſt w uſzanowaniu nie dla materyi, ale dla
względu, ktòry ma na Xiążęcia. Y ten uſzanowania na-
ſzego godzień jeſt nie dla grzechu, ale dla względu, ktò-
ry ma na Boga, Y zaiſte większa jeſt zasługą w grze-
ſzniku, albo w człowieku podłey kondycyi Chryſtuſa
ſzanować. Jaſność Swiętych, y bogaczow ſtrach ſam
ſobie wyrządza honor. Niech poymują to Zakonnicy,
ktòrzy ubodzy, y ludzie ſą poſpolici żadnego czci zna-
ku, ani słowka pozdrowienia nie rozumieją ſię być go-
dni.

dni. Gardzą, ale y oni pokorę w Profeſſyi obiecawſzy, jako pyſzni będą pogardzeni. Powody *uczciwością ſię wzajem uprzedzając*, ſą, że część powinna ſię cnocie. Że jeſt czczonym, kto godnością gardzi. Że uczciwym jeſt, kto chwały wzajemnie nie czeka, ale tey, ktòra jeſt od ſamego Boga. Że jeſt uczczonym, ktòrego ſam Chryſtus uczcił, gdy go przez wſtąpienie do Zakonu między uprzeymych ſwojch policzył przyjacioł. Jeſt uczonym, kto Bratem, y Synem jeſt SS. Oyca. Niech to poymują Zakonnicy, ktòrzy ſzanujących ſiebie ſzanują, pogardzających ſiebie pogardzają, nieprzyjaciołom żadney czci nie dają. Niech poymują to owi Zakonnicy, ktòrzy tylko tych czczą, ktòrzy ſą jakimkolwiek ozdobieni honorem, albo urzędem, innemi gardzą. Niech poymują owi Zakonnicy, ktòrzy tylko tych ſzanują, ktòrych w naukach wycwiczonych, albo Szlachectwem ozdobionych mniemają; a proſtych, y nikczemnego urodzenia Braci za nic mają. Oni ſami mają być za nic miani; oni ſami powinni być wzgardzonemi. Synami SS. Oyca nie ſą, ale kogoż? Xiążęcia światowego.

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! wnętrznie, y powierzchownie czciſz wſzyſtkich ludzi dla Obrazu Boskiego? Jeżeli gardziſż, y znieważaſz, Boski odrzucaſz Obraz. Czy wſzyſtkich ſpoł-braci (*Społ Sioſtry*) ſobie zasługą cnoty ſtarſzemi mniemaſz? Pycha nieznoſna jeſt, gdybyś ſię choć nad jednę przenaſzała. Czy miłością, y uczciwością Chryſtuſa powierzchowne wſzyſtkim w zgromadzeniu poſzanowanie dajeſz? Gardziſz Nayświętſzym

ſzym Oycem, jeżeli Syna (*Corkę*) jego za nic nie maſz. Załuy, żeś dla ſwojey pychy tyle razy godnego poſzanowania, tak ſpoł-braci, (*Społ-Siostrom*) y innym ludziom uymowała. Poſtanow: W każdym człowieku Obraz Boski ſzanować: Każdego ſpoł-brata (*Społ-Siostrę*) dla zasłużonego życia ſobie ſzacować za Przełożonego, takze albo dla tego, jakby prawdziwemu Synowi (*Córce*) Nayświętſzego Oyca wſzyſtkiemi uczciwościami, nie końcem politycznym, ale czcią, y miłością Chryſtuſa wyrządzać.

DZIEN XX. Po WIELKIEYNOCY.

O WYRZECZENIU SIĘ DOSKONAŁYM WSZELKIEY ZMYSLNEY POCIECHY.

Wroskoſzach ſię nie kochać. Z Rozdz. 4. Inſtr. 12.

PUNKT I.

W *Roskoſzach ſię nie kochać*, jeſt grunt, y rzecz naywyżſza wſzelkiey doskonałości. Tym prawie inſtrumentem jednym porządnie ſtawionym, wſzelkiey nas SS. Ociec uczy pobożności. Y abysmy ſię łatwiey nauczyli, on ſam od zaczęcia lat ſwoim nam przodkował przykładem. Albowiem od ſamego dzieciństwa ſwego czaſu ſerce mając ſędziwe, do żadney roskoſzy nie przykładał chęci. Trojaki zaś wyrzeczenia ſię rodzay ten wyraża inſtrument. Pierwſzy jeſt, aby nikt nie kochał ſię w roskoſzach cieleſnych; w roskoſzach widzenia; w rosko-

ſzach słyſzenia, w roskoſzach ſmakowania; w roskoſzach powonienia; w roskoſzach dotykania; kto nic nienawidzi te roskoſzy, jeſt Uczniem JEZUSA. Kto nie dobrowolnie, y ochotnie przyimuje niewygody ciała, nie może iść za JEZUSEM. Nie może ſię w Swiętym przybytku pokazać, jeżeliby ziemia ciała ſwego nie była opuſzczona od roskoſzy światowych. Jeżeliby nie była bezdrożna nieprzyjaznym pożądliwościom. Jeżeliby nie była bezwodna wſzetecznym żądzom, y przyłudom. W ten czas bowiem tylko Chryſtus mieſzka w tey ziemi opuſzczoney od roskoſzy światowey zgiełku, widzenia, y zapachow. W ten czas mieſzka Chryſtus w ziemi dla głodu bladey, y od pragnienia ſchnącey. W ten czas mieſzka Chryſtus w ziemi bez wſzelkiey ciała ochłody bezwodney. Niechże uſtępują roskoſzy ciała roskoſzom ducha, ile razy by między ſobą wojowali. Tak rozum każe, aby więkſze rzeczy nad mnieyſze prawdziwie nad prożne, wieczne, nad doczeſne przekładane nie były.

PUNKT II.

Drugi rodzay jeſt, *aby nikt nie kochał ſię w roskoſzach* właſney miłości, ale ſię ich zdrygał, a zamiłował roskoſzy miłości Boskiey. Właſna miłość lubi roskoſzy honorow. Miłość Boska lubi roskoſzy wzgardy. Miłość właſna kocha roskoſzy uciech; miłość Boska kocha roskoſzy żalu. Miłość właſna kocha roskoſzy zdrowia; miłość Boska kocha roskoſzy choroby. Miłość właſna kocha roskoſzy odpoczynku; miłość Boska kocha roskoſzy

skoszy prac. Miłość własna kocha roskoszy przyrodzenia; miłość Boska kocha roskoszy łaski. Niechże tedy ustąpi zguba zbawieniu. Niech ustąpi własna miłość miłości Boskiey, ile razy spor się między niemi staje, w sidle bowiem tym, które utaisz, twoja uwikli się noga. Sidłem twoim jest mysl twoja. Nogą twoją miłość twoja. Mieyscem zaś zatajenia roskosz duszy twojey. Miłością porusza się dusza do mieysca roskoszy, do ktòrego przyiść zawsze się raduje. Jeżeliby była własna miłość, szkodząca będzie roskosz twoja. Poddał cię Bog pożądliwościom serca twego. Wiąże cię w nich ukontentowanie twoje, abyś nie mogł ztąd wyrwać miłości własney, a do Boskiey się udawać. Jeżeli była Boska miłość; zbawienne będzie ukontentowanie twoje. Pociągnął cię miłością do siebie Bog. Przywięzuje cię do niey roskosz twoja, abyś się wzdrygał miłości własney, a w roskoszach tylko miłości Boskiey się zakochał.

PUNKT III.

Trzeci rodzay jest, *aby się nikt nie kochał w roskoszach* ducha, ale woli Boskiey. Są bowiem niektórzy tak nieporządnie chciwi na bogactwa, y na czujące pociechy, że gdyby one albo dla własney winy, albo z doświadczenia Boskiego utracili, zarazby wszelką gòrliwość odrzucili; przeto idą za pociechą zmysłow. Cwiczenia zwykłe tylko ozięble odprawiają. Opuszczają wiele. W oschłościach są niecierpliwi. Owszem cięższemi nagabani pokusami, często z Bogiem rozbrat czynią.

nią. Zaiste niewiernemi sługami są tacy, ktòrzy Bogu służyć niechcą tylko dla nadgrody Niebieskich roskoszy. Nie kiedy też y czart takowe sprawuje łagodności, aby zuchwałych, y pysznych do cięższych nagłym pokuszeniem pociągnął grzechow. Jeżeliby bowiem kto z łaski przytomney pokornieyszym, y spokoynieyszym się nie stał, znak jest, że ta godność nie od Boga, ale od czarta, albo od przyrodzonego rozsporządzenia pochodzi. Z kądże by to zaś pochodziło? Sługa Boski w tych roskoszach nie powinień się tak kochać, aby dla nich tylko Bogu chciał służyć. Niech będzie gotowym rownie w oschłościach, y pociechach Bogu według jego upodobania służyć. Rownie niech będzie gòrliwy podczas pokus, jak podczas pokoju. Dla wnętrznych uciskow niech nie opuszcza łaski. Zadnego niech nie opuszcza cwiczenia, choćby na cały czas życia nie miał mieć słodyczy duchowney. Prawdziwie, y naywiększa jest pociecha duszy kochającey dokonywać upodobania Boskiego. Ta samą rzeczą mowić może: *Panie w jasności oblicza twardego chodzić będę, y w imieniu twoim cieszyć się cały dzień.* W jasności twarzy Boskiey, w wierze chodzić będę w srzodku ciemności. W imieniu Boskim cieszyć się będę cały dzień. W ufności, y upodobaniu Boskim wszelkie moje mieć będę dobro. Ale nie tak ći czynią, ktòrzy zbytnie nieporządną miłością kochają się w roskoszach duchownych. Nie chodzą w świątle twarzy Boskiey, ale własnego doświadczenia. Nie cieszą się w imieniu, czyli upodobaniu Boskim, ale w własnym. Niech

że

że ustąpi własne upodobanie Boskiemu, ile razy się zchodzą z sobą.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! nie kochasz się w roskoszach według ciała? Jeżeli byś się tych nie wyrzekła, gardzisz Nauką JEZUSA. Czy nie własney miłości kochasz roskoszy? Jeżelibyś tych nie opuściła, krzyża nie dźwigasz za JEZUSEM. Czy nie roskoszy ducha zbytnie kochasz? Jeżeli tych nie poruczasz Bogu, nie nasladujesz JEZUSA. Załuy, żeś dotychczas ciała, miłości własney, y ducha zbytnie obowiązała się roskoszami. Postanow: Roskoszy ciała, roskoszy własney miłości, y ducha nieporządnie nie kochać.

DZIEN XXI. Po WIELKIEYNOCY.

O OBECNOSCI BOGA ODDAWCY.

Oczy Boskie patrzą na dobrych, y złych. Z Rczdz. 7.

PUNKT I

Nayświętszy Prawodawca nasz BENEDYKT, pełen Ducha Boskiego, abysmy Prawo jego Swięte jak naydoskonaley zachowali, napomina nas, iż bysmy baczność mieli na przytomność Boga Oddawcy: *Oczy Boskie patrzą na dobrych, y złych.* Nasladował Apostoła, który toż samo wszystkim Chrześcianom natrąca: *Przybliżającemu się do Boga potrzeba wierzyć, że jest, y że Oddawcą jest.* Samego Boga naywyższego Prawodawcy nasladował, który u Ozeasza tak postanowił: *Przykazywał im, aby słowa*

prawa zwiężywali w oczach, y ręku, także na krajach płaszczow, aby nigdy nie zapominali o Bogu swoim. Poniewaſz nic skuteczniey nie pobudza do zachowania prawa, jako obecność Prawodawcy. Ktoż bowiem tak jeſt zuchwały, aby ſię ważył w obecności Prawodawcy prawem gardzić? Ktoż by ſię zasłużoney nie obawiał kary? albo ktoby dla względu Prawodawcy prawa nie chował w przytomności tego, od któregoby ſię ſpodziewał odpłaty? Jakże więc bardziey w obliczu, y obecności Nayważſzego Prawodawcy, y Oddawcy chować będziemy Regułę Swiętą? Na ten koniec ty uważay zawſze: *Oczy Boskie patrzą, y przeglądają dobrych, y złych.*

PUNKT II.

Oczy *Boskie patrzą na dobrych*, aby ich obdarzył dobrodzieyſtwem dla doskonałego zachowania Reguły S. Zadnego dzieła dobrego nie dokonywa Zakonnik, za ktoreby zaraz Bog nie płacił. Pomnaża w nim łaskę ſwoją, która go mocno pobudza do innego dobrego dzieła, a przez to do nowey łaski odebrania. Da bowiem jemu Bog według obietnicy ſwojey za ziemię krzemień, a za krzemień złote zrzodła. Da za ułomną ſprawę mężność mocnego dzieła. Da za krzepki uczynek zrzodło Mądrości Niebieskiey, aby to, co Boskim zrządzeniem, y wſpaniale poznaje, ochotnie, y doskonale wypełnił. Y ta jeſt naywiękſza na ziemi odpłata. Zadnego uczynku dobrego Zakonnik nie wykonywa, któremu by Bog zaraz oſobliwey, y wieczney nie naznaczył chwały. Albowiem

według

według miary łaski odmierzona będzie mu miara chwały, a jeſzcze potrząſana, y nad to obfita. Z tego uważ w Niebie odpłatę nieoſzacowaną dobra Zakonnego. Dla jednego, y krotko trwającego pokory Aktu, wieczney, y nieskończoney w Niebie dosługują ſię chwały. Dla jednego, y krotko trwającego uczynku posłuſzeńſtwa, na wieki w Niebie mieć będą, coby chcieli. Dla jedney, y krótko trwającey cierpliwości, wieczną y nieskończoną w Niebie odbiorą roskoſz. Ah! ktożby więc to tylko uwazał: *Ze oczy Boskie przenikają dobrych*, a do uſtawicznego nie pobudzał ſię cwiczenia cnot Reguły S.? Ty przez godzinę, choć mniey tylko cwicz ſię w nim, a obaczyſz ſzczodrobliwość Oddawcy. Uczujeſz pomnożenie łaski, a z tego łacno przyſpoſobiſz ſobie pomnożenie chwały.

PUNKT III.

Oczy *Boskie upatrują złych*, aby ich dla przeſtępowania Reguły ukarały. Poniewaſz za wſzelkie Zakonnik przeſtępſtwo Reguły karany bywa od Boga. Umnieyſza mu ſię łaska. Z tego zaś umnieyſzenia ſtaje ſię słabſzym do ſpraw dobrych. A im dłuzey trwa w takich przeſtępſtwach, tym daley od niego łaska odſtępuje, pokądby go zgoła nie opuściła. Y ta jeſt naywiękſza kara na ziemi. Albowiem kogo raz opusciła łaska, ktoż takiego naprawi? W ten czas prawdzić ſię będzie o nim: *Naprawialismy, y leczylismy Babilonią, a nie jeſt uleczona; podźcie, opuśćmy ją.* Za każde Reguły przeſtępſtwo Zakonnikowi

wi Bog zaraz ſwoją do kary naznacza część. A jaką? Zaprawdę według liczby, y jakości pogardzoney, albo umnieyſzoney łaski, według wielkości, y ciężkości przeſtępſtwa będzie mu odmierzona miara potrząſana, y dopełniona kary. Zaiſte jako wielu Oycom Boskim zrządzeniem objawiono jeſt, że nikt ſurowſzych nie odbiera mąk, jak Zakonnicy. Czemu? bo więcey łask nad innych odbierają: *Komu bowiem więcey powierzono jeſt, więcey też od niego będą wyciągać.* Zapłaci aż do oſtatniego kwartnika. Z tego uważ męki Zakonnikow w Czyſcu, albo w piekle. Dla mnieyſzego przeſtępſtwa Swiętey Reguły mnieyſza kara Czyſcowa większą będzie, niżeli wſzyſtkie męki tego świata, które ſię tylko wymyslić mogą. Doczytaſz ſię o tym u Swiętego Hieronima o mnieyſzey karze Czyſcowey. A jaka niepojęta, y wieczna męka będzie w piekle za jedno, y krótko trwające śmiertelne przeſtępſtwo slubu? Ach! ktoby to tylko rozważał: *Oczy Boskie patrzą na złych,* czy raczey by nie umarł? a takby żadney, y naymnieyſzey nie przeſtąpił Reguły: Ty żywo to poymuy. Poczujeſz w przeſtąpieniu Reguły pomnieyſzenie, albo nieprzytomność łaski. Z tey zaś poznaſz karę przyſzłą.

Czyliż o Zakonna duſzo! częſto rozważaſz przytomność Boga Oddawcy? *Nic bez oddania, nic bez kary nie zoſtanie.* Czy rozważaſz Oddawcę, abyś ſiebie cwiczyła w cnotach Reguły S. uſtawicznie? *Jedna ſprawa dobra Zakonna na oſobliwſzą łaskę, y wieczną zasługuje chwałę.* Czy rozważaſz Mściwego, żebyś wolała życie utracić, niżeli jednę

jednę przeſtąpić Regułę? *Za jedno przeſtępſtwo kara jeſt niezmierna.* Załuy, żeś dotychczas nie obawiała ſię obecności Boga Oddawcy. Poſtanow: Często rozważać obecność Boga Oddawcy, y jako dobrym na ziemi, y w Niebie płaci, abyś S. Regułę wewſzyſtkim zachowała; złych zaś jak tu, tak y tam karze, abyś unikała gorzey nad śmierć gwałcić Regułę.

DZIEN XXII. Po WIELKIEYNOCY.

O KROTKOSCI ZYCIA TEGO.

Bieżcie, gdy światło żywota macie. Z Przemowy.

PUNKT I.

Zbawiciel naſz wyborną dziś ſwoim Uczniom podał naukę, gdy o krotkości życia tak mowił. *Maluczko, a już nie uyrzycie mię, a znowu Maluczko, a uyrzycie mnie, bo idę do Oyca.* Maluczki jeſt ten cały czas, w ktorym teraznieyſzy wiek przebiega w roskoſzach. Zkąd słuſznie S. Ociec naſz nas napomina w Przemowie Reguły: *Bieżcie, gdy światło macie.* Uciekać trzeba albowiem przed nikczemnemi zycia tego dobrami, gdy światło, y poznanie zywota mamy wiecznego. Do tego bieżąć, to opuſzczać trzeba z dobrami ſwemi. Gdyby zaiſte jeſzcze zył Adam, a aż do dnia żyłby dziſieyſzego w roskoſzach, y honorach, na cożby mu ſię przydało, gdyby dziś umierał? Jak długo toczy ſię wiek ten, mgnieniem oka jeſt. Nie długo to trwa, co ma koniec. Dla tego y wſzyſtkie

jego dobra, ſą to jako roſa rano przemijająca; zaraz wſzyſtko uſycha. Dobrze więc mowi Prorok: *Nie nawracay człowieka na pokorę, aby od twoich wiecznych y wyſokich będąc odwrocony rzeczy, doczeſnych nie pożądał.* Jakieykolwiek długowieczności bowiem żywota tego choć by ſobie kto życzył, przeciez tyſiąc lat przed oczami twemi będzie jak dzień wczorayſzy, ktòry przeminął. Nie tylko jako dzień jutrzeyſzy, który ma przyiść, ale jako wczorayſzy, który już upłynął. Tak wſzyſtko, co ſię z czałem kończy, trzeba to mieć za przyſzłe. Jedynie tylko do dobra Niebieskiego piąć ſię, które jeſt bez końca. Zawſze ſię zoſtaje. Gardzić teraznieyſzym, a przyſzłego ſzukać, poniewaſz Bog teraznieyſzy świat wſzyſtkiemi przyodział dobrami, ale człowiekowi dla doświadczenia, jeżeliby ſię w teraznieyſzych kochał, utraci przyſzłe. Jeżeliby zaś kochał przyſzłe, pogardzi teraznieyſze, a przyſzłych doſtanie.

PUNKT II.

Maluczkim jeſt ten czas cały, w ktòrym teraznieyſzy przebiega wiek w przeciwnościach. Ztąd znowu dobrze nas naucza, y cieſzy S. Ociec naſz: *Bieżcie, gdy światło żywota macie.* Bieżeć trzeba w cierpliwości przez krotkie boleści, y utrapienie tego życia, gdy światło żywota wiecznego, jakby zapłatę cierpliwości mamy. Niech będzie zaiſte życie to pełne przeciwności, y krzyżow, skończy ſię w krotce. Mały to jeſt, y długo nietrwały utrapienia moment, wieczney wielkość chwa-

chwały ſprawuje w Niebie. Jeżeliby utrapienia, przeciwności, krzyże, y boleści znoſne były, mały to moment jeſt względem chwały, która trwa na wieki. Jeżeliby zaś przeciwności, krzyże, y boleści nie były znoſne, jednym tylko momentem, y krotko trwającą rzeczą ſą. Smierć nie bawiąc koniec położy. Naſtąpi chwała wieczna. Zaprawdę tylko głupi, y twardego ſerca uciekają od krzyża, mądrzy zaś całym ſercem pragną jego, bo poznawają krotkość życia. Wiedzą, że niemaſz inſzey drogi do Nieba, jako krzyżowa. Poznawają wieczność żywota drugiego, dla tego oprocz krzyża czego innego w życiu nie pragną. To jedna mysl wſzyſtkie przeciwności ſprawuje im lekkiemi. Momentem jeſt każde utrapienie tego żywota.

PUNKT III.

Maluczkim jeſt ten cały czas, w którym przebiega teraznieyſzy wiek w pracach. Ztąd to jeſt, że nas S. Ociec naſz cieſzy: *Bieżcie, gdy światło żywota macie.* Bieżcie, pracuycie w pocie czoła ſwego, gdy światło żywota wiecznego nadgrody waſzey macie. Całe to życie dniem jeſt, choćby na jakichkolwiek długich pracach trawione było. To jeſt, o czym Jakub Patryarcha mowi: *Jutro mi odpowie ſprawiedliwość moja.* Dziś bywa ſprawiedliwość czczona, jutro odpowie. Dziś ſię narobi, jutro będzie żyzna. Bo inaczey, czegoby nie zaſiewał człowiek, ani ząć będzie. To jeſt, czego naucza Pan: *Poświącaycie dziś, y bądzcie gotowemi. Dnia*

jutrzey-

jutrzeyszego obaczycie Majestat Boski. Poświęcać dziś każe, bo jutro ani w poświącaniu nie będzie, ani w gotowości, ale w widzeniu Majestatu. Nikt bowiem nie obaczy w ten czas Majestatu, ktoby teraz wzgardził poświącaniem. Ani wznidzie temu słońce chwały, komuby słońce sprawiedliwości nie weszło. Ani zaświeci się temu dzień jutrzeyszy, komu by nie świecił dzisieyszy. Ma dzisieyszy pożytek swoy w poświącaniu; jutrzeyszy mieć będzie koniec, to jest, żywot wieczny. Komuż tedy długie zdadzą się prace cnot? Dniem jednym jest cały żywota czas. Komuż długie codzienne cwiczenia? dniem jednym jest życie nasze. Komuż długie czucia nocne, Posty, y inne umartwienia ciała? Dniem jednym, a jeszcze tylko dzisieyszym są. Wiecznym jest jutrzeyszy, ktòremu nie będzie żadnego końca, y odpoczynku wiekuistego.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! wszystkiemi roskoszami, y pociechami, także godnościami dla wieczney pociechy gardzisz, że się skończą w kròtce? *Maluczkim jest wszelka życia tego pomyślność.* Czy znosisz cierpliwie wszystkie przeciwnosci dla wesela wiecznego; że się w kròtce skończą? *Maluczkim jest wszelka życia tego przeciwność.* Czy mężnie podeymujesz prace dla odpoczynku wiecznego, ze się skończą wkròtce? *Maluczkim jest wszelka życia tego praca.* Załuy, żeś dotych czas dla mniemaney życia tego długości przylgneła do roskoszy światowych, żeś przeciwności niecierpliwie znosila, żeś uciekala od pracy. Postanow: Dla maluczkości teraznieyszego życia

cia wſzelką pomyslnością gardzić: Wſzelkie przeciwności znoſić: Wſzelką podeymować pracę, abys wiecznego życia Niebieskiego doſtąpiła.

DZIEN XXIII. Po WIELKIEYNOCY.

O POSILENIU UBOGICH.

Ubogich poſilać. Z Rozdz. 4. Inſtr. 14.

PUNKT I.

Nayświętſzy Ociec naſz pełen wnętrzności miłoſierdzia każe Synom ſwoim *ubogich poſilać.* Jak był pilnym tego inſtrumentu wykonaczem, naucz ſię z tego: Jednego czaſu pewny mąż do niego przyſzedł, y że go pożyczalnik ſwoy za dwanaście groſzy cięſzko trapił, oznaymił, któremu Wielebny Ociec odpowiedział; że ani dwunaſtu niemam ſzelągow, ale idz, a po dwoch dni powroć ſię, bo dziś niemam, cobym tobie miał dać. Podczas ſamych dwoch dni według zwyczaju ſwego zabawiał ſię na modlitwie. Gdy dłużnik trzeciego dnia powrócił, na skrzyni Klaſztorney, która była pełna zboża, zaraz trzynaście znalazł groſzow, ktore Mąż Boży przynieść roskazał, y dał one utrapionemu proſzącemu, mowiąc: aby dwanaście oddał, a jeden na wydatek ſwoy obrocił. Drugą razą kiedy niedoſtatek żywności *Kampanią* cięſzko ścisnął, wydał wſzyſtko co miał w Klaſztorze ſwoim, że prawie nic w piwnicy, y ſzafarni,

ni, tylko trochę oleju w ſzklanym naczyniu nie zoſtało, o co gdy proſił *Agapit* Subdiakon, y to ſamo roskazał dać proſzącemu. Wyrok uczynił na ziemi wſzyſtko dać, aby wſzyſtko w Niebie zachował. Ale gdy ſzafarz nie wſzyſtko wypełnił przykazanie, roskazał naczynie ſzklane o kamień uderzyć, a znowu nienaruſzone dać proſzącemu. O przykłady pobożności znakomite na ubogie! nie mogłby ſię nikt wymowić ztąd, że ſam ubogim będąc, nie mogł ubogich poſilać. Może, y powinień, jezeliby był na tenczas Rządcą Dobr Klaſztornych dopomoc ubogim. Może, y powinień, jeżeliby nie był Rządcą, to modlitwą wſpomagać ubogich. Obydwa obydwoch uczynkow mają przykład w SS. Oycu. Powody zaś do tego uczynku miłoſiernego naymocnieyſze.

PUNKT II.

Zakonny Rządca Dobra Klaſztornego z ſprawiedliwości powinień *poſilać ubogich.* Tak na rożnych mieyſcach S. Reguły Swięty Ociec poſtanowił w Rozdziale 31. *Szafarż, czyli goſpodarz niech ma ſtaranie o ubogich z wſzelką pilnością.* W Rozdziale 53. *Niech będzie wyrządzanie ſtarania pilnego w przyimowaniu ubogich.* Tego wyciąga intencya Fundatorow. Albowiem nadane ſą Dobra Klaſztorom naſzym, *Naprzod* na Zakonnikow. *Powtore:* Na ubogich, y gości. *Potrzecie:* Na budowanie. Biada! tedy tym Zakonnikom, jeżeli z Oyczyſtych Dobr ſwoich nie udzielają ubogim Chryſtuſa. O jak potrzeba być miłości pełnym Zakonnikowi temu, ktory imieniem mi-

miłości wſzyſtkich powinień wypełnić urząd. Y zaiſte o-ile który Zakonnik, co ſię godzi, czyli powinno, o-ciąga ſię dać co ubogiemu, tak jeſt podobny owemu, który był złodziejem, y mieſzki miał. Zakonnikom rownie, jak ubogim kradnie. Zakonnikom kradnie do-chod jałmużny w Niebie. Zakonnikom kradnie potrzebę pożywienia. Zaiſte gdy ubogim ſię uymuje ſwego, Bog też Zakonnikom uymuje ſwego. Jeſt wiele tego do-świadczenia. Ubogim kradnie, bo y ubodzy prawo ma-ją do jałmużny. Zakonnik prywatny naoſtatek z miło-ści powinień *ubogich poſilać*, nie tak, zeby rozpraſzać rze-czy Klaſztorne, ale za nich ſię modląc. Nie każe bo-wiem Ociec SS. ubogim dawać jałmużny, ale *ubogich po-ſilać.* Pierwſzy Urząd Opatowi, ſzafarzowi, czyli goſpodarzowi, drugi oddaje prywatnemu Zakonnikowi. Ubogich ſamą rzeczą poſila; kto ſię za nich modli. Kto u innych dla wyproſzenia pieniędzy dla nich przyczynia ſię. Kto ſobie ſamemu z rzeczy do używania pozwolo-nych, y zwykłych, dla ubogich uymuje. Kto cieſzy ubo-gich, y namawia do uboſtwa dobrowolnego; kto na-pomina bogaczow do dania częſtego jałmużny. O jak wielką zapłatę y ten, y ow będzie miał w Niebie!

PUNKT III.

Abysmy *ubogich pożywili*, powody ſą mocne. Nay-pierwſzy SS. Ociec przywodzi. *W ubogich bardziey Chryſtus bywa przyjęty.* Y: *Coście z naymnieyſzych moich u-czynili, mnieście uczynili.* Nad to wydaje ſię z Pisma S.

że: *Dobra jeſt modlitwa z jałmużną.* Ze jałmużna gładzi grzech. Poznayże tedy o Zakonna duſzo! tego, który tobie daje potrzeby życia bez wſzelkiego ſtarania twego, z czyjey łaski nad tak wielu jeſteś Przełożonym? Nie rozumiey, że to wſzyſtko dla ciała twego jeſt ci dane. Y ubogim dłużnik jeſteś, jeżelibyś był ſzafarzem naybardziey. Wyciągać od ciebie będą cięſzkiego rachunku, jeżeli nie udzieliſz z ſwego tym. Czemuż bowiem ubogi żyje? tylko abyś ty, gdy dobrze byś rządził, nabył ſtopnia dobrego. Jeżelibyś obfitował w miłoſierdzie na ubogich, wynikną ku tobie wnętrzności miłoſierdzia Boskiego.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! przykładem Nayświętſzego Oyca ubogich poſilaſz? *Chryſtuſa poſilaſz, jeżeli ubogiego poſilaſz.* Czy przykładem SS. Oyca, jeżeli byś był Rządcą, ile możeſz, y śmieſz, wſpomagaſz ubogich? *Daycie, a będzie wam dano.* Czy jeżeli prywatną oſobą jeſteś, przynaymniey ubogich modlitwą, przyczyną, albo słowem pocieſznym poſilaſz? *Przykazanie Boskie jeſt: Daycie jałmużnę, a wſzyſtko czyſte wam jeſt.* Załuy, żeś dotychczas tak skąpą czyli w daniu, czyli w modleniu ſię za ubogich była. Poſtanow: Przykładem Nayświętſzego Oyca ubogich poſilać, a to jeſzcze jeżelibyś była Rządcą, ſzafarką, albo Goſpodynią: Hoynemi jałmuznami; jeżeli nie, to przynaymniey modlitwą, przyczyną, albo słowem pocieſznym, które jeſt nad naylepſzy datek, ubogich wſpomagać.

DZIEN

DZIEN XXIV. Po WIELKIEYNOCY.

O NIECHOWANIU GNIEWU NA CZAS DŁUGI

Gniewowi czaſu nie zachowywać. Z Rozdz. 4. Inſtr. 23.

PUNKT I.

Duch Swięty, aby nas od gniewu odwiodł, krótkiemi ale poważnymi słowami gniew opiſuje: *Ducha łacnego do gniewu ktoż będzie mogł wſtrzymać?* Nie ten, na którego ſię gniew wylewa. Zbyt bowiem nieznoſnym ciężarem jeſt, być dręczonym uſtawicznie paſſyami gniewliwego. Nie ten, który gniew wydaje; ſobie ſamemu bywa przykrym, że dłużey ſamego ſiebie znoſić niepotrafi. Ztąd cały gniew ſwoy wyrzuca. Mowi to, czego mu potym żal, że wymowił, owſzem jesliby wymowił, potym zapomni. Wznieca kłotnie, pokoy wſzędzie mieſza. Więc cięſzką wadą jeſt gniew, ale daleko cięższa *gniewowi czas zachowywać.* Podczas gniewliwy też uſpokaja ſię w gniewie. Kto zaś gniewowi czas zachowuje, zawſze wewnątrz jeſzcze jak od ukrytey Jaſzczurki bywa gryziony. Koń ow liſowaty jeſt w Piſmie S., na ktòrym ſiedzi diabeł, którego uſtawicznie wſpinając oſtrogami, do gniewu pobudza; wſzyſtkie jego chęci zemſty pragną; zawſze czaſu oddawania czeka. Dla tego ſłuſznie SS. Ociec naſz zakazuje *gniewowi czaſu nie zachowywać.* Zeby y ciebie diabeł wędzidłem gniewu do wſzelkich wad nie wprowadził; abyś y ty od tey

zarazliwey jaſzczurki nie był ſzczypany, uważ, coby było *gniewowi czas zachowywać*, y jakby gniew zaraz wykorzeniony mogł być.

PUNKT II.

G*niewowi czas zachowywać*, jeſt trwający, y przyciągły ſmutek. Chciwość nieprzerwana mſzczenia ſię. Szaleńſtwo duſzy. Gorzkość nayprzykrzeyſza. Odwrocenie nigdy niezaniechane. Zupełność wſzyſtkiego nieſzczęścia. O zarazo Klaſztora nayſzkodliwſza! wſzyſtek pokoy, y miłość zabija. Tym jeſt ſzkodliwſzy im tajemnieyſzy. Zadnego na niego nie doſtaje lekarſtwa. Kto bowiem *gniewowi czas zachowuje*, zmysla, że gniew tłumi. Zmysla, że wſzelką urazę już dawno odpuścił. Zmysla uprzeymą miłość, owſzem poufałość. Wewnątrz zaś w ſercu wſzelkiey ſzkodzenia upatruje okazyi, a za daną okazyą ſzkodzi. A gdy drugi wierzy zmyslaczowi zdradliwemu, tajemnice wyjawia, cały poufale, y poprzyjacielsku z przyjacielem ſwoim ſię ſprawuje; ten przyjaźń w truciznę nienawiści, w zarazę zemſty obraca. Sekret osławia. Drugich także do zemſzczenia ſię z ſobą pobudza. Częſto nie wie tak oſzukany Brat, zkąd takie przeciwko niemu nienawiści. Nie mniey rozumie, że od takiego przyjaciela powinień cierpieć. Na to ſamo przesladowanie uskarża ſię przed nim. Zali ſię nad nim w oczy, a za oczy ſię śmieje. Niekiedy tych ſamych skargow dla nowey pomſty wznowioney używa. O wado prawdziwie diabelska! a przecie ſię częſto między

Zakon-

Zakonnikami znayduje. Nie lękają się też, gdy *gniewowi czas zatrzymują* przystępować do Nayświętszego Sakramentu. Słusznie przeciwko takich skarży się Zbawiciel: *Oto! ręka wydającego mnie, zemną jest na stole.* Winni są zaboju Boskiego, ktorzy Braci *zachowując czas gniewowi*, znieważają.

PUNKT III.

Abyś *gniewowi nie zachowywał czasu*, ale wszelki gniew zaraz wykorzenił, słońce niech nigdy nie zachodzi na gniew twoy. Poniewasz gdyby gniewem poruszonych nas noc zaszła, wszystkie by gniewu sprawy cięższemi nastąpiły. Ogień ten częstokroć się pamięcią wzniecа, gdy przez prożnowanie wszystko umysł pobudzająca, mniema się być nam okrutnieyszą rzeczą. Niżeli tedy tak szkodliwym bawilibysmy się proznowaniem, krzywdy, jakbysmy nie mieli za krzywdę, nie przyimuymy ich do serca, ale jak nayprędzey pusczaymy zgoła w niepamięć. Albowiem gwałtowna mysl gniewu gwałtownieyszą jest nad wszelki płomien. Dla czego szybkości trzeba, abysmy go gasili w popiele, aby przypomniawszy sobie, w niezmierny, y nieugaszony nie powstał pożar. Przeto tey nieposkromioney bestyi niechcieymy popuszczać wodzy, ale twardym wędzidłem, to jest bojaznią sądu Boskiego ją utrzymywać. Ile razy dla jakieykolwiek urazy, y od kogokolwiek pobudzasz się do gniewu, niechci przyidzie na mysl, coś ty przeciwko Bogu uczynił. Jeżeliś krzywdy odpuścił,

odpu-

odpuści y tobie Bog. Cieſzyć ſię zawſze będzieſz, kiedy zwyciężyſz gniew. Zawſtydziſz ſię, jeżelibyś upadł. Otrzymaſz od wſzyſtkich Zakonnikow chwałę, y wonią dobrey sławy rozgłaſzać będzieſz w cierpliwości ſwojey. W gniewie wſzyſtkim urąganiem, nienawiścią, y pogorſzeniem będzieſz. Ale na coż ciebie na pokornym ludzi widowisku ſtanowię? Bog patrzy na ciebie. To rozważać, doſyć będzie do uſmierzenia zaraz wſzelkiego gniewu.

Czy nigdy, o Zakonna duſzo! *gniewowi czaſu nie zatrzymujeſz?* Ah! naſladuy owego Brata, ktory gdy chował czas gniewowi, zaraz na modlitwę Opata *Syſoja* wſzyſtek gniew złożył, słyſzał bowiem jego tak ſię modlącego: *Boże, jużeś nam nie jeſt potrzebny, abyś ſię o nas ſtarał.* Sami, jak ten Brat mowi, y możemy, y chcemy ſię pomścić. Czy nie odwrocona od Społ-Sioſtr pokoy powierzchownie zmyslaſz, wewnątrz zemſtę knujeſz? Ah! niech ci będzie przykładem Opat *Pemen*, zawſze mawiał: *Złość niech cię nigdy nie przewyżſza.* Jeżeli tobie kto co złego uczynił, ty mu dobrym odday, abyś przez dobroć zwyciężyła złość. Czy nie dozwalaſz nigdy, aby słońce zachodziło na gniew twoy? Ah! słuchay, y naſladuy *Agatona* konającego: Według woli ſwojey nigdy nie ſpałem, zachowując przeciwko komu zal, ani nie pozwalałem drugiemu zaſypiać mającemu co przeciwko mnie. Załuy więc, ześ tyle razy gniewowi czas zachowywała. Poſtanow: Gniewowi czaſu nie zachowywać: Zemſty w ſercu, y podchlebſtwa w uſtach nigdy nie mieć: Zaraz krzywdy odpuſzczać.

DZIEN

DZIEN XXV. Po WIELKIEYNOCY.

O NIEWYKONANIU ZĄDZY CIAŁA.

Pożądliwości Ciała nie wykonywać. Z Rozdz. 4. Inſtr. 58.

PUNKT I.

Nayukochańſzy Stworca naſz wſzyſtkie namiętności w nas wprawił, abysmy ich używali na zbawienie. Ale gdy ſię wſzyſtkie przez grzech pierworodny zepſuły, prawie wſzyſtkie na ſame nakłoniły ſię wady. Pożytecznie jednak y jeſzcze onęż w nas zoſtawia, abysmy przez uſtawiczne onych tłumienie nieprzerwane mieli cwiczenie w cnotach. Chce, abysmy przynaymniey jednę do ſzczętu zagaſili, nie inaczey, jak y Izraelitowie Kròla *Bazana*, co ſię tłomaczy: *Szpetność*, wcale z całym ludem ſwoim wykorzenili. Nie zoſtawili nic żyjącego z niego. Z Kròleſtwa *Moab*, z Króleſtwa *Sebon* niektòrzy żywi; a z namiętności naſzych niektóre jeſzcze żyją. Potrzeba nam ich do bitwy, ale co jeſt ſzpetnością *Bazana*; tego nam nie trzeba. Wſzyſtkie jego ſprawy trzeba przewrocić. Nic nie może być uczciwego, co jeſt ſzpetnym. Dla tego SS. Ociec naſz przykazuje nam *Pożądliwości ciała nie wykonywać*, owſzem poſpieſzaymy *do odcięcia, ożądliwości ciała.* Obacz, jako, y czemu?

PUNKT II.

Abysmy *pożądliwości ciała nie wykonywali*, ale *ſpieſzno odcinali*,

cinali, naprzod lubieżności powodu chrońmy ſię. Nic tak nie zapala ciało, y pobudza do namiętności jako nieſtrawiony pokarm. Opuſzenie, ciężkości, y 'zbyt zagrzania ſprawują cieleſność. Samo nieporządne jedzenie, y zbyteczne, czyſtości ſzkodliwe jeſt. Także wino trucizną jeſt dziewictwu. Ot! trzy Pacholęta, y Daniel leguminami żyją, piją wodę, więc ſą beſpiecznemi y wolnemi od pieca Babilońskiego. Toż ſię ſamo y tobie przytrafi. Gorące choroby zimnemi bywają leczone lekarſtwami. *Powtore*: Wſzyſtkie naſze zmysły ſtrzeżmy jak nayścisley; ani też niech nikt przez słowa mniey uczciwe słuchającego do lubieżności nie zachęca, ani znowu powierzchownie przez słuchanie ſzyderskich słow do pożądliwości nie zapala. Ani łagodnie niech nie patrzy, albo na ſiebie patrzyć nie pozwala. Doſtateczne bowiem jeſt też zbyteczne powiekow ruſzanie do zachęcenia pożądliwości, poniewaſz ſamę duſzę poſtać okazała łekce, y zawſze ſię do niey przyſiada, że ledwo potym może być zapomniana. Jeżeliby tedy co ſię nieczyſtego zdarzyło, mysl Swięta zaraz to niech potłumi. Jeżeliby pałała żądza, niech to gorącość miłości Swiętey zagaſi; a tak ſama także duſza nigdy nie zapali ciała. Ani naoſtatek niech ſię to nie przytrafia nikomu, aby ſię miał ſiebie dotykać. Kto bowiem dotyka ſię ognia, żaraz od płomienia, y zarzyſtych węgli bąbelow, y przykrych nabawi ſię wrzodow. A kto ſię dotyka ognia miłosniczego, nie podobna jeſt, aby czyſte od znaczkow tego miał zachować dotykanie.

Zamknąć tedy potrzeba okna, y drzwi zmysłow, aby śmierć, ktora podle ukontentowania położona jest, nie wszła. Tym sposobem nigdy pożądliwości ciała nie wykonamy.

PUNKT III.

Abysmy *spieszno pożądliwości ciała odcinali*, przyczyny są tego wielkie: Kto pożądliwości ciała nie spieszno odcina, onęż wykona. Kto pożądliwości ciała wykonywa, wszystkiemi uczynkami niewstydliwości zmazanym będzie. Kto się nie wzdryga niewstydliwych uczynkow, zaciągnie nałog niewykorzeniony. Od nałogu wpadnie w niepokutę, od niepokutowania w rożne Świętokractwa, y w wszelaką wpadnie rospacz. W rospaczy zaś zginie. *Niewiecie*, słowa są Apostoła: *że ciała wasze są członki Chrystusa?* Zniozszy tedy członki Chrystusowe, uczynię członkami Nierządnicy? Nie day tego Boże. *Niewiecie, że Kościołem Bożym Swiętym wy jesteście?* Jakże więc nieczystemi pożądliwościami, y myslami ze szpecicie jego? Niewiecie, że serce, y ciało wasze, nie jest wasze, ale Chrystusowe, ale Ducha Swiętego? Czyliż nie pomszczą się krzywdy, jeżeli je oddawać będziecie na nieczystości? O wado zbyt obrzydliwa! O wacie na nieczystości? O wado zbyt obrzydliwa! O wado! ktorą też Swięci Męzowie porażeni bywają! O wado zwyciężająca, y wycięczająca wszelką pobożności, y cnoty czerstwość! ktoż by jey się nie lękał? ktożby pożądliwości jey spieszno nie odcinał?

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! nigdy pożądliwości ciała nie wykonywaſz? Boy ſię! Izraelitowie nie przez miecz, ale przez Niewiaſty od Madianitow złapani zoſtali. Czy ſpieſzno pożądliwości ciała odcinaſz? *Wſzelkie zabawienie ſię jeſt niebeſpieczeńſtwem.* Czy ſtrzeżeſz ſerce, y zmysły wſzyſtkie, aby żadna pożądliwość nie weſzła w duſzę twoję? *Ktoby zeſzpecił Kościoł Boży, rozrzuci go Bog.* Załuy, żeś dotychczas nie tak była pilna, jak slubem obowiązana jeſteś, ſpieſzno w odcinaniu pożądliwości ciała. Poſtanow: Pożądliwości ciała nie wykonywać: Pożądliwości ciała ſpieſzno odcinać: Pożądliwości ciała chronić ſię ſtrzeżeniem ſerca, y zmysłow.

DZIEN XXVI. Po WIELKIEYNOCY.

O POSŁUSZENSTWIE KU PRZEŁOZONEMU NIEGODNEMU.

Przykazaniom Opata wewſzyſtkim być posłuſznym, choćby inaczey on, czego Boże uchoway, czynił.

Z Rozdz. 4. Inſtr. 60.

PUNKT I.

Przewidział S. Ociec naſz, wielu po ſobie Naſtępcow Przełożonych w władzy, ale nie w ſwiątobliwości. Aby więc młodsi z tey przyczyny posłuſzeńſtwa nie uwłaczali, cięſzko przykazuje: *Roskazom Opata wewſzyſtkim być posłuſznym*, choć by on inaczey (*czego Boże uchoway*) *czynił.* Czemu? *bo posłuſzeńſtwo, które ſię wyrzą-*

rządza Przełożonym, Bogu ſię wyrządza. On bowiem mowi: *Kto was słucha, mnie słucha.* Niech będzie Opat, albo Przełożony niegodnym, ani dla życia, ani dla nauki słuſznie obrany. Niech będzie ſtarſzym; Niech będzie młodſzym; niechby nienawidział karności; rzucał za ſiebie nauki Boskie; niechby upatrywał zdzbła w oku Brata, a w ſwoim balki nie widział; niech brakuje oſobami: Niech pobłaża, albo za nic nie ma zbawienia duſz. O ziemskich, nietrwałych, przemijających rzeczach tylko niech ma ſtaranie. Niech będzie nieoſtrożnym, y nieſprawiedliwym w ſwoich rządach. Niech żadney nie używa rady. Niech żadnego nie ma ſtarania o chorych, o gościach, y ubogich. Niech ſię obżarſtwem bawi, a Braciom niech uymuje potrzeby; albo niech będzie marnotrawcą Dobr, y dochodow Klaſztornych. Cwiczenia Zakonnego niech nie pokazuje uczynkami. Niech mieſza. wewſzyſtkim trzodę ſobie powierzoną; niech dołamuje trzciny nałamaney. Niech będzie burzliwy, pieczołowity, zbyteczny, zacięty, zawiſtny, zazdrościwy, podeyrzliwy, niedyskretny, uciemięzliwy, niepotrzebnie ciekawy, ku pułnocy na kurytarzu jak na warcie ſtojący dla podſtrzegania innych, niedoſtępny, choleryczny, wewſzyſtkim gardzący Sw. Regułą, y zezwalający na wady, wyſtępki niezbożnych Zakonnikow. *Wewſzyſtkim trzeba być posłuſznym roskazom jego.* Albowiem nie on, ale przez niego Bog roskazuje. Nie jemu, ale Bogu w nim posłuſzni jeſteſmy. Jako bowiem kto ſię ſprzeciwia władzy, Bogu ſię ſprze-

ciwia; tak kto Przełozonych swoich słucha, Boga słucha. Coż tedy pomaga? jakiby był Przełożony, y jakby się sprawował? Czyliż ktòrego czasu będę mogł zrzucić z siebie jarzmo Reguły ktòre przyjąłem na Professyi? Czyliż będę mogł się schronić od władzy Przełożonego? kiedy władza jego jest władzą Boską? Czyliż mnie niecnotliwe jego zycie może uwolnić od slubu posłuszeństwa, kiedy nie jemu, ale Bogu w nim powinienem być posłuszny? Tenże zawsze Bog. Tenże Pan, tenże sprawiedliwy, Swięty, y Opatrzny, czyli przez pobożnego, czyli niezbożnego przykazywałby. To uważay, a niemniey óchotnie, y wesoło Przełożonemu niegodnemu, jak Swiętemu będziesz wewszystkim posłuszny.

PUNKT II.

Roskazuje S. Ociec nasz: *Roskazom Opata wewszystkim być posłusznym, choćby inaczey, czego Boże uchoway, czynił.* Czemu? *Bo przykazanie Pańskie jest: Co mowią, czyńcie, co zaś czynią, tego niechciejcie czynić.* Biada tym poddanym, którzy czynią, co zli Przełożeni czynią! Biada tym poddanym, ktòrzy zezwalają na sprawy złosliwych Przełożonych, aby się podobali: Biada tym poddanym, którzy dla względu, albo bojazni ludzkiey potwierdzają złe uczynki Przełożonych, rownie z niemi zginą. *Przykazanie Pańskie jest, co czynią, niechciejcie czynić.* Potrzeba Bogu bardziey być posłusznym, niż ludziom, dobrze tym Zakonnikom, *Którzy tylko czynią,*

co im każą zli Przełożeni! Odniosą zwycięstwo. Wezmą koronę Niebieską. *Przykazanie Pańskie jest: Co każą, czyńcie.* Ah! także będę czynił? Jakże doskonale im będę posłuszny? Czyliż nie będę rozstrząsał słusznie ich roskazow? Czyliż nie będzie złe to przykazanie, ktore się roskazuje od Przełożonego? Możesz doskonale być posłusznym. Czynić możesz, co każe, aby tylko roskaz oczywiście żadnego nie obwijał grzechu. *Przykazanie Pańskie jest*, jak długo trwa powątpliwość, czy się godzi, czyli nie. *Przykazanie Pańskie jest*, jak długo jest rzeczą dobrą, w czym roskazuje Reguła nasza, a nie insza, albo według jey jest nakazano. *Przykazanie Pańskie jest*, poki nie roskazuje Przełożony przeciwko, około, nad, bardziey, procz Reguły. W tym trzeba, abyśmy byli posłusznemi niewątpliwie Przełożonym, jako Bogu, czyby był zły, czy dobry; czyby zle czynił, czyli dobrze. Nic mi nie przeszkodzi jego złość, bym mu się poddał ku sprawowaniu dla roskazu; jakby naczyniu, y instrumentowi przez ręce rzemieslnika. Jako bowiem sztuka rzemiesła kieruje rękę rzemieslnika, aby dobrze użył instrumentu, tak Mądrość Boska kierować będzie przykazaniem Przełożonego, aby mi poszła na zbawienie. Mało na tym; czyli słowo zbawienne będzie opowiadał przez osła, albo przez Anioła, albo przez Moyzesza?

PUNKT III.

Roskazuje S. Ociec, *posłusznym być wewszystkim roskazom*

zom Opata, choć by on inaczey (czego Boże uchoway) *czynił!* Czemu? bo bardziey rzecz zasługująca jest. Ktoż by bowiem łacno sprzeciwiał się Swiętemu Oycu? sama Swiątość, sama Mądrość Niebieska, sama cnota, y łaska cudowna przyrodzoną niejaką mocą poszanowania, sprawiedliwości, miłości, albo bojazni pociąga do posłuszeństwa. Ale przewrotność, zuchwałość, głupstwo, y bezbozne życie Przełożonego, naturalne od niego rodzi, y od jego przykazania odwrocenie. Takiemu więc jako Bogu być posłusznym, y przykazania jego, jako Boskie roskazy wypełniać, niewymowney jest zasługi. Poniewasz nic nie znayduje się w takim posłuszeństwie, coby nie było szczerego dla Boga. Owszem przełożyłbym słusznie nad posłuszeństwo Abrahama Patryarchy. Ktoż bowiem jest taki, żeby śmiał Bogu roskazującemu bez zniewagi Majestatu sprzeciwiać się? Opacznie, kogoż nie masz, aby sobie nie miał za cnotę, być posłusznym Przełożonemu złosliwemu? na coż się przyda złemu Przełożonemu być posłusznym, jesli sam Przełożony czyni to, co roskazuje. Opacznie zaś, być posłusznym ochotnie Przełożonemu, jeżeli co inszego każe, a co innego czyni.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! ochotnie, prędko, y wesoło jesteś posłuszną Przełożonemu złemu? *Bogu wyrządzasz Posłuszeństwo, nie starszemu czynisz.* Czy, co każe, niewątpliwie czynisz? *Przykazanie Pańskie jest.* Czy ochotnie jesteś posłuszną Przełożonemu choćby inaczey czynił, jak roskazuje? *Wielka ztąd nabywa się nadgroda.*

Za-

Załuy, żeś dotychczas nie rownie gotowa była do posłuszeństwa Przełożonemu dobremu, albo złemu, mądremu, albo nieuczonemu. Postanow, prędko, rzesko, y wesoło być posłuszną Przełożonemu niecnotliwemu, bo na mieyscu jest Chrystusa: Niewątpliwie czynić, co roskazuje, bo przykazanie Chrystusa jest: chętnie mu być posłuszną, choćby inaczey czynił; bo ztąd wielką zyskujesz zasługę.

DZIEN XXVII. Po WIELKIEYNOCY.

O WDZIECZNOSCI KU BOGU.

Bogu dzięki. Z Rozdz. 66.

PUNKT I.

Jako niewdzięczność jest nieprzyjaciołką duszy; wyniszczeniem zasług; rozrzuceniem cnot; utraceniem dobrodzieystw; tak wdzięczność jest przyjaciołką duszy; zachowaniem zasług; zgromadzeniem cnot, uproszeniem nowych dobrodzieystw. Zkąd S. Ociec te słowa: *Deo gratias*, to jest: *Bogu dzięki*, ktòre Odzwiernemu przepisuje, zawsze w sercu, w ustach, w uczynku miał. Trzech zaś rzeczy wyciąga do tego dziękczynienia. *Pierwsza*, jest: *Coby dobrego w sobie widział, niech Bogu przyznaje, nie sobie.* Albowiem naywiększa niewdzięczność jest Dawcy dobrodzieystwa nie poznawać, ale komu inszemu to przypisywać. Pierwszy zas stopień wdzięczności jest: poznawać Dawcę dobrodzieystwa, y jemu to

przypiſywać. Y słuſznie Bogu wſzyſtko dobre przypiſujemy. On iſtotnie jeſt dobrym, od którego wſzelkie dobro zſtępuje. Od niego wytryska wſzelkie Dobro przyrodzenia. Od niego pochodzi wſzelkie dobro łaski. Od niego odbiera ſię dobro chwały. Cokolwiek on albo Dawca natury, albo Dawca łaski nam daje, dobrym jeſt, od niego jeſt, co y w nas ſię ſprawuje, y zachowuje. Czegokolwiek on nie daje, złym jeſt, od niego nie jeſt, od nas to jeſt, co y my ſprawujemy. Sprawiedliwie tedy Bog od nas wyciąga, abysmy jego Dawcą wſzyſtkiego naſzego dobra uznawali, y jemu wſzyſtko to przypiſywali. Uczyńmyż tedy tak, jak Oblubienica w pieniach Salomonowych. Ta gdy poznaje pierwſzą łaskę, *lewica jego pod głową moją*, już drugą przypiſuje Bogu, uprzedziła dziękczynieniem; *a prawica jego obłapi mię.* Tak czyń, a będzie pamięć w tobie z dziękczynieniem za dobrodzieyſtwa.

PUNKT II.

Druga rzecz jeſt: *Same w ſobie dobra, że nie mogą być od ſiebie, ani ſię ſtać tylko od Boga, rozumiejąc y, niech wie'bią Pana w ſobie ſprawującego, owe słowa mowiąc z Prorokiem: Nie nam, Panie, nie nam, ale Imieniowi twemu day chwałę.* Wyznanie dobrodzieyſtw Boskich wdzięcznym umysłem nie zawisło na ſercu tylko, ale nad to uſtami powinno być wyznane. Tego uſt dziękczynienia naybardziey od nas wyciąga Bog, dla tego, aby w tey rzeczy niedbałych ſtrofował: a pilnych chwalił. Wydaje ſię z Ewanlii

gelii o dzieśiąci trędowatych: *Izali nie dzieśiąci jest oczyszczonych, a gdzie są dziewiąci? Nie znalazł się, któryby powrocił, y dał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec.* Sam zaprawdę ten cudzoziemiec dziękował Zbawicielowi za uleczenie dziwne trądu. Zaiste, jeżeli człowiekowi markotno jest, y dobroczynnym być przestaje; gdy dobrodzieystwem obdarzony nie stara się dzięki oddać. A jeżeli człowiek dobroczynny za swoje świadczone dobrodzieystwa zawsze odbiera wdzięczność, gdy mu dziękują za nie, jakże bardziey Bog ścisłego dziękczynienia od nas będzie wyciągał, ktory sam jest dobrym, y przez którego wszyscy, co tylko jest, dobrodziejami są? Ah! przynaymniey od bestyi, y ptaszat nauczmy się wdzięczności ku Bogu. Według świadectwa S. Ambrożego ptaszęta rano y w nocy wdzięczne są Bogu, gdy Niebo śpiewaniem swoim napełniają. Lwica dla wzroku pśięciu swemu powroconego Swiętemu Makaremu wdzięczna była, kożuszek barani mu przyniosła. Niech się zawstydzi człowiek być niewdzięcznym, kiedy bestye są wdzięczne. Więc dzięki tobie czynię Panie! za wszystkie dobrodzieystwa twoje od młodości mojey w całym życiu moim. Wiem bowiem, że niewdzięczność bardzo się niepodoba tobie, która jest korzeniem wszystkiego złego duchownego. Wiatrem wysuszającym, y dokuczającym, wszystko dobre. Zagradzającym zrzodłem miłośierdzia nad człowiekiem, bo złości już umarłe powstawają, a żywe już uczynki umierają.

PUNKT III.

Trzecia rzecz jeſt: *Bogu każdego czaſu dla dobra ſwego, ktòre w nas jeſt, trzeba być posłuſznym.* Nikczemne jeſt poznanie, y wyznanie dobrodzieyſtwa, jeżeli ich albo na złe używamy, albo na chwałę Boską z żyźnością łask nie używamy. Tak owa grzywna, którą sługa w chuſtkę ſchował, od niego odebrana. Tak Baltazarowi Kròlowi wſzyſtkie dobra, że ich na bieſiady użył, odjęte ſą. Przeciwnym ſpoſobem dobry sługa, że za pięć talentow drugie pięć Panu oddał, wchodzi do weſela Pana ſwego. Dar bowiem człowieka rozſzerza drogę jego. Dar miłości, albo innych cnot, które bierze od Pana, rozſprzeſtrzenia drogę ſprawy jego. Im bowiem bardziey łaska ducha wewnątrz napełnia ſię, tym ſzerzey powierzchownie kroki dobrych uczynkow rozmnaża. Drzewo dobre, y pożytkujące czyści oracz Niebieski, aby więcey przyniosło pożytku. Drzewo złe, y niepożytkujące wycina, y na ogień wrzuca. A duſzę łaski wſpoł-robiącą, y dobrze oneyże na chwałę Boską, y na koniec zmierzający użvtą nowymi co raz łaskami obdarza. Duſzę zaś zle używającą łaski, ſprawuje, że ją opuſzcza, którą ma łaskę, a żadney nowey jey nie daje, ale skazuje ją na ogień nieugaſzony. O Zakonna duſzo! jakze odpowieſz Bogu jedno za tyſiąc? Jaką łaskę na chwałę Boską na koniec zamierzony porządnie wydadałaś? Ktòreyże na złe nieużyłaś? Gdzież ſą wzroſty owocow ſprawiedliwości twojey?

Czy-

Czyliź więc, o duſzo Zakonna! byłaś wdzięczną Bogu, uznając dobrodzieja, y dobro jemu przypiſując? *Nader wielka jeſt niewdzięczność, ani dobrodzieyſtwa, ani dobrodzieja nie uznawać.* Czy byłaś wdzięczną dzięki oddając? *Bardzo naganno jeſt, nie dziękować za łaski.* Czy byłaś wdzięczną łask dobrze używając? *Niewdzięczny na żadną inną nie zasługuje łaskę.* Załuy za ſwoję niewdzięczność. Poſtanow: Być wdzięczną uznając dobrodzieja, jego wielbiąc, a łask jego dobrze użyć.

DZIEN XXVIII. Po WIELKIEYNOCY.

O DZIĘKCZYNIENIU ZA PRZECIWNOSCI.

Bogu dzięki. Z Rozdz. 66.

PUNKT I.

Dobrze Pſalmiſta mowi: *Wyzna przed tobą, gdy mu dobrze uczyniſz.* Obacz takich, a niechciey byc takim. Strzeź ſię y takich słow, *Wyzna przed tobą, gdy mu dobrze uczyniſz.* Jak wielu jeſt, ktorzy w ten czas dzięki czynią, kiedy im ſię wſzyſtko dobrze powodzi. Wyznają przed tobą, gdy im dobrze uczyniſz; ale gdy im co przeciwnego ſię przytrafi, nie będą więcey wyznawać przed tobą. W oczy błogosławią tobie, ale o jak złosliwie! czy nie trzeba bardziey kochać Oyca, gdy Syna bije, niżeli gdy mu zbyt podchlebia? Czy nie krzyż jeſt czyſzczeniem wyſtępkow, początkiem cnot, proſtą drogą do Nieba jeſt? Czy nie krzyż znakiem wybrania, y obecney

w nas miłości Boskiey zadatkiem. Ktoż tedy chyba niezbożny, czyniłby się Bogu niewdzięcznym w przeciwnościach? Dobra zaiste rzecz jest wyznawać przed Panem, y śpiewać Imieniowi Naywyższego dla osławienia rano miłosierdzia, y prawdy przez noc. Dla obwieszczenia rano, gdy ci dobrze jest, miłosierdzia. Zaś dla obwieszczenia przez noc, gdy się zle masz, prawdy. Kiedy ci dobrze, ciesz się w Bogu, bo to jest miłosierdzie jego. Kiedy ci zle jest, chwal prawdę; bo gdy grzechy biczuje, nie jest złym. Nic tak niewzmacnia w przeciwnościach; nic tak goryczy nie zamienia w słodycz; nic tak niebłaga sprawiedliwości Boskiey, jak dziękczynienie. Mow tedy, jak chce SS. Ociec: *Bogu dzięki*, w przeciwnościach, bo cię sprawiedliwie, y miłosiernie Bog karze.

PUNKT II.

Bogu trzeba dziękować, że nas sprawiedliwie chłosta. Jest nam przykładem *Daniel* w poymaniu, w jaskini. Mawiał bowiem: *Zgrzeszyliśmy, niesprawiedliwie czyniliśmy, nieprawość sprawowaliśmy, tobie Panie chwała*, dla nas sromota. Tak bowiem rownie sprawiedliwość Boską, y miłosierdzie ukochać trzeba, obydwom rowne oddawać dzięki. A jezeliśmy dobro przyjęli z ręku Boskich, czemu złego cierpliwie nie mamy znosić? Nadto jak przeciwności tak pomyslności są nam potrzebne. Role żadnego pożytku nie przyniosą, jeżeliby nie było zimy. Y dusza żadnych cnot nie wyda, gdy przeciwności nie będzie cier-

cierpiała. Ktoż bowiem pomyslnościami niebywa wyniesiony? Przeciwności upokarzają. Ktoż przy rzeczach szczęsliwie powodzących nie obraca się do roskoszy świata? Przeciwne świata wesela nad żołć gorzścieysze są. Ktoż w rzeczach według mysli zawsze powodzących się, o Bogu, o sobie, y o powinnościach swoich przynaymniey w czymkolwiek nie zapomina? Przeciwności pod ścisłą nas strzegą karnością. Więc odpowiedz duszo moja! gdy bywasz skołatana zamieszaniem y pokusami: *Deo gratias*, to jest: *Bogu dzięki.* Sprawiedliwy Pan, y sprawiedliwości ukochał. Słusznie to cierpię, bom się dobrowolnie przedtym w nich cieszył. Odpowiedź, gdy cię tłuką rożne słabości: *Bogu dzięki.* Sprawiedliwy Bog, y sprawiedliwy sąd jego, słusznie cierpię. Na złe użyłem zdrowia, bo na grzech. Odpowiedż, gdy na cię biją ptzesladowania, y utrapienia: *Bogn dzięki.* Jesteś sprawiedliwy Boże! powstawałem przeciwko tobie. Słusznie na mnie powstaje wszystko: *Bogu dżięki.* Sprawiedliwy jesteś Boże! słusznie wszystko cierpię, bo inaczey od sprawiedliwosci twojey stronilbym cały. Zawsze zemną sprawiedliwie czynisz.

PUNKT III.

Trzeba Bogu dziękować, że nas miłosiernie chłosta. Bo większe przypomnimy sobie kary, którerni dla mnieyszych grzechow drudzy ukarani są, a coz innego moglibysmy czynić, jak dziękować w przeciwnościach, y za przeciwności? Dla cudzego, to jest Dawida, grzechu

chu ſiedmdzieſiąt tyſięcy ludzi powietrzem pomarło. Dla grzechu młodego wieku czterdzieści owych chłopiątek od zwierzow pozarci zoſtali. *Ananiaſz*, y *Zafira* dla kradziezy trochę ſrebra nagłą pomarli śmiercią. Coż twoje przciwności do tych kar? Coż ich grzech do cięſzkości, y policzenia twoich grzechow? Izaliż więc uſtawicznie w dziękczynieniu trwać nie będzieſz podczas wſzyſtkich przeciwnosci? Jakie to miłoſierdzie Boskie jeſt, że za lekkie utrapienia, albo wieczne w piekle, albo przynaymniey wſzyſtkie tego świata przechodzące kary w Czyſcu odpuſzcza? Potym, dzieło nieograniczonego miłoſierdzia, y Dobroci jeſt, gdy im bardziey nas trapi na świecie, tym bardziey nas uſzczęśliwia w Niebie. Odpowiedz więc bez przeſtanku za dobrodzieyſtwo ucisnienia: *Bogu dzięki*; czy za grzechy, czy dla więkſzey zasługi byś cierpiał, zawſze bowiem miłoſiernie z tobą czyni.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! rownie jeſteś wdzięczną za przeciwności, jak y za pomysłności? *Więkſze nam daje dobrodzieyſtwo Bog przez utrapienie, niż przez pomyslności*, Czy dziękujeſz, że ſprawiedliwie uchłoſtana jeſteś? *Kochającemu ſprawiedliwość, rownie jak miłoſierdzie, wdzięczno jeſt*. Czy dziękujeſz, że cię miłoſiernie karze? *Dla tego miłoſiernym jeſt Bog, aby ani potępieńcow bez zasłużenia nie karał.* Załuy za ſwoją niewdzięczność w przeciwnościach. Poſtanow: Rownie być wdzięczną w przeciwnościach, jak y w pomysłnych rzeczach. Dziękować Bogu za przeciwności; że cię ſprawiedliwie karze:

Dzię-

Dziękować Bogu za przeciwności, że cię miłosiernie chłosta.

DZIEN XXIX. Po WIELKIEYNOCY.

O POKRYCIU NAGIEGO.

Nagiego pokryć. Z. Rozdz. 4. Instr. 15.

PUNKT I.

Prawdziwie nieoszacowaną jest szczęśliwością, y wieczną, gdy kto nie ufa w szczęściu tego świata, ale chowa wszystko w przykazaniu Naywyższego. Daycie jałmużnę. Zasieważcie sobie według sprawiedliwości, abyście zbierali pożytek żywota. Kto bowiem daje ubogiemu jałmużnę, tey jusprawiedliwieniem jako światło świeci przed Aniołami Bożemi. Takim światłem był *Job*, przy którego strzyżeniu owiec, wszystkie się zagrzały plecy ubogich. Dla tego bowiem wielkość chował owiec. Nie dla siebie tylko samego, ale aby wiele odział ubogich. Wiele mu służyło dla przyjęcia tych nędzarzow; ale daleko więcey służyło mu w Niebie Aniołow. Zawsze pokazywali Bogu jego jałmużny. Z Nieba zaś obfite mu na ziemię znosili błogosławieństwo. To dzieło miłosierdzia tu doskonałym jest; tam zaś pokazywane. Tu siane, tam zaś zbierane. Tu rozrzucone, tam zebrane. Tu Bogu sprzymierzone, tam zaś z chwałą od Boga czyniącemu przymierze oddane. To uważając SS. Ociec nasz pospolitą w Klasztorach naszych postanowił

Westyarnią, z którey by y nowe odzienia brali, a do któreyby stare zawsze oddawali dla ubogich. Dla tego wszystkim swoim Zakonnikom zaleca: *Pokryć ubogiego.* Ty obacz, jakim odzieniem? y jakim sercem?

PUNKT II.

Nie tylko Gospodarzowi, Szafarzowi, albo Westyarzowi ten instrument: *Pokryć ubogiego*, SS. Ociec nasz zaleca, ale wszystkim Zakonnikom. Wszyscy to mogą zachować. Jako sam SS. Ociec pokazuje w Rozdziale 55. *Cokolwiek jest starego, niech oddają zaraz do złożenia dla ubogich do Westyarni. Ubogiego tedy okrywa*, kto odzienia stare dla ubogich doskonale, chyżo, y niepowątpliwie oddaje na Westyarz. *Nagiego okrywa*, kto przestarzałe odzienia oddaje na Westyarz dla ubogich. To nakazuje S. Ociec; taka mysl, y intencya jego jest. Dla czego przeciwko temu instrumentowi, y ubostwu grzeszą, ktòrzy nowe, y stare chowają odzienia. Wyraźnie to zakazuje SS. Ociec w tymże Rozdziale 55. *Biorąc nowe, niech oddawają stare zawsze.* Y: *Dosyc Mnichowi dwie mieć suknie, y dwie kapy dla nocy, y dla mycia tych że rzeczy, zaś coby nad to zbytecznego było, ma być odcięto.* Przeciwko temu instrumentowi, y litości ku ubogim grzeszą, którzy z jakieykolwiek pokrywki odzienia stare tak wycierają, że na żadne, albo ledwo jakie zażycie ubogim zdać się mogą. Przeciwko wyraźney woli SS. Oyca czynią. Nie tego bowiem chce, aby tak wytarte odzienia dawane za jałmuznę były, któreby więcey imie-

mienia jałmużny nie były godne. O jeżelibyś żywą wiarą w ubogim obaczył Chrystusa, rozumiem, zebyś barziey dbał o ubogie, onych odziewając. Nie pamiętasz, że Bog sam pierwszych Rodzicow naszych przyoblekł wpodłe suknie? Tego y Bog chce, abyś odziewał nagich.

PUNKT III.

Gdy napomina SS. Ociec: *Nagiego pokryć* w Rozdziale 4. y w Rozdziale 55. znać daje, jakąby chęcią to się stać miało. *Odzienia stare niech oddają do Westyarni dla ubogich. Dla ubogich*, ktorzy noszą na sobie Osobę Chrystusa: *Coście z tych naymnieyszych moich uczynili, mnieście uczynili. Dla ubogich*, ktorzy teyże są znami natury, y jednego Oyca znami mają w Niebie. *Dla ubogich*, którzy potrzebują, ostrym ubostwem ścisnieni albo dla grzechow swoich, albo dla większey zasługi. *Dla ubogich*, na których Bog dopuszcza w swoim ubostwie, aby dziedzicząc tego świata dostatki, z tych samych zakupić sobie mogli żywot wieczny. Tym bowiem wybranym jałmuznikom powiedzą: *Nagim byłem, a okryliście mnie.* Zapłata wieczna będzie wam oddana. Widzisz z tego, jaką chęcią odzienia stare powinieneś oddawać na Westyarz? Wszakże z chęcią z miłości ku Chrystusowi, abyś nagiego JEZUSA w nagim przyodział ubogim. Z chęci, miłości, y miłosierdzia na ubogie, abyś onych jako siebie samego, owszem więcey jak siebie dla miłości JEZUSA Chrystusa, którego wyrażają, rączo wspomagał. Z chęci

własnego zbawienia, abyś z miłosiernemi na prawicy w dzień sądu był postawiony. Z tey jeżeli chęci potrzebnemu dałbyś odzienie, wspaniałym, y naykosztownieyszym odzieniem Krola chwały zdobisz. Nie szacuje bowiem wiele waży, ale jakim sercem dajesz. Wie, jak jesteś ubogim; przestaje na dobrey woli twojey, ktorą stare rzeczy w Westyarzu składasz. O jakim odzieniem chwały w Niebie nie okryje za nikczemną y starą odzieżą!

Czyliz więc, o Zakonna duszo! miłosierna jesteś na ubogie? *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.* Czyli dla okrycia nagiego ochotnie, y doskonale odzienia stare oddajesz na Westyarz? *Gdy obaczysz nagiego, pokryi go, a ciała swego nie zapominay.* Czy chęcią miłości wielkiey, y miłosierdzia osobliwego odzienia swoje dla ubogich składasz w Westyarzu? *Wiele daje, kto dosyć miłuje.* Załuy za swoje niedbalstwo, dla ktorego do tych czas wspomagać ubogich zaniedbałaś. Postanow: Być miłosierną na ubogie, y nagich pokrywać z wielkiego miłości, y miłosierdzia ku Chrystusowi, y bliźniemu affektu.

DZIEN XXX. Po WIELKIEYNOCY.

O ZACHOWANIU PRZYKAZAN BOSKICH.

Przykazania Boskie codziennie uczynkami wypełniać.
Z Rozdz. 4. Instr. 62.

PUNKT I.

Cale

Całe życie SS. Oyca naſzego coż było innego? tylko ſtateczne pełnienie przykazań Boskich. Tym jeſt bowiem każdy człowiek bojący ſię Boga. Ztąd y ſwoim Uczniom, przepiſuje: *Przykazania Boskie codziennie uczynkami wypełniać.* Dla czego trzy punkta uważyć trzeba. *Pierwſzy*: Mowi: *Uczynkami.* Wielu umie przykazania Boskie; poznają powinność; chcą wypełnić; postanawiają zachować, ale uczynkami nie wypełniają. Wola jeſt słaba; poſtanowienie ułomne. Nigdy, albo rzadko wypełniają poſtanowienia przykazań Boskich, albo Regułę S. do skutku przywodzą. Wola ledwie bowiem jaką uczuje cięſzkość wypełnienia przykazań Boskich, albo Reguły, zaraz ſię zdryga od wypełnienia ich. Ale czy Bog przeſtaje na tym chceniu, albo na tych gołych obietnicach? Bynaymniey. Niesłuchacże bowiem prawa ſprawiedliwemi ſą u Boga, ale ſprawcy prawa będą uſprawiedliwieni. Piekło jeſt pełne woli takiey. Obfituje w takie obietnice. Czyliż SS. Ociec przeſtanie na woli dobrey, y obietnicy chowania przykazow Reguły ſwojey? bynaymniey. Nikogo nie przypuſzcza do ſwego Zakonu, tylko tego, któryby *obiecał chować wſzyſtko, y wypełniać uczynkami.* Ty więc, jeżeli chceſz wniść do zywota, uczynkami, nie wolą ſwoją, albo obietnicą choway Przykazania Boskie, y Reguły S. Na początku zachowania przykazań gwałt ſobie uczyń; trudność zwyciężż. *Niewymowną miłości słodkością zaraz pobieżyſz w drogę Przykazań Boskich*, y S. Reguły. A im częściey uczynkiem byś je wypełniał, tym słodſzemi, y łatwiey-

 ſzemi

ſzemi tobie ſię ſtaną. Od cwiczenia ſię w mnieyſzych przykazach tak ſię do zachowania większych uſadzay. Z doświadczenia własnego nauczyſz ſię słodkości, y łatwości Przykazań Boskich, y Reguły Swiętey.

PUNKT II.

Powtornie mowi: *Codziennie. Przykazania Boskie codziennie wypełniać trzeba*, abysmy ich żadnego dnia nie przeſtępowali. Poniewaſz żadnego dnia Bog nie pozwala czaſu do grzeſzenia. *Przykazania Boskie codziennie trzeba wypełniać* aby, ile razy pobudza obowiązek wypełnienia ich, tyle razy były wypełnione. *Przykazania Boskie, y Reguły Swiętey codziennie powinny być wypełnione*, do ktorych SS. Ociec przydaje naſtępujące słowa: *Zawſze, uſtawicznie, na każdym mieyſcu, każdey godziny, codziennie, każdego czaſu. Przykazania Boskie, y Swiętą Regułę codziennie pełnić należy*: Aby nigdy do wypełnienia ich, albo dla nauki, albo dla ſtarania o duſzach, albo dla goſpodarſtwa, albo dla jakiey inney pokrywki nie zwłoczylismy. Czemu? *Aby niepożytecznych ſprawcow ktorey godziny nie obaczył Bog.* Czemu? bo własny poſtępek każdego czaſu, y nadewſzyſtkie obowięzuje powinności. Czemu? bo jutrzeyſzy, dzień nie pewny. Czemu? bo nie tylko przeſtępſtwo, ale też nie wypełnienie przykazań potępi. Przykład maſz w słudze, ktory z jedną grzywną nic nie robił. Z tego wnieś ſobie, jak zle czynią owi Zakonnicy, ktorzy zawſze na inny czas, albo też do ſtarości odkładają zachochowanie, y cwiczenie ſię w Swiętey Regule: W ten czas

na każdym mieyscu niektóry z nich mowi: *Wierzę zapewne, że Bog na mnie weyrzy.* W ten czas *bojaźń Bożą ustawicznie mieć przed oczami będę.* W ten czas *będę mniemał, że każdey godziny mam się stawić przed straszny sąd Boski.* W ten czas *codziennie śmierć przed oczami obecną mieć będę.* Gdy zakończę nauki; gdy od urzędow, y powinności wolnym będę; gdy się zestarzeję. Głupia jest; y niezbożna ta mowa. Jakby pewność mieli, że jutra doczekają, y żyć będą. Nie: *Gdy jeszcze wtym ciele jesteśmy, teraz ubiegać się, y robić trzeba, co nam przynależy na wieki.* Jakby zaś powinność postępowania, albo się cwiczenia w Swiętey Regule, y Boskich Przykazaniach na jaki czas miała ustać. Nie: *Oto! te są instrumenta, czyli rzemiosła nauki duchowney, które gdybyśmy wypełniali dniem, y nocą bez przestanku, w dniu sądnym gdy będą objawione, tę nadgrodę od Pana odbierzemy, którą on sam obiecał; że ani oko niewidziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce człówieka nie wstąpiło, co nagotował Bog tym, którzy go miłują.*

PUNKT III.

Potrzecie mowi SS. Ociec nasz: *wypełnić.* Nie dosyć mu na tym *wypełnić*, ale chce, *żeby były wypełnione Przykazania Boskie, y Reguły.* Aby się często cwiczyli, dla czego wyżey przydaje, *dniem, y nocą bez przestanku były pełnione.* Nie dosyć mu na tym poprostu wypełniać, ale pragnie, aby były dopełnione, y nad to pełnione. Nie tylko mają być chowane te, które się ścisle, y ciężko przykazują, ale też rady, y napominania. Zkąd mowi: *Napo-*

Napominania pobożnego Oyca chętnie przyimuy, y skutecznie pełni. Którzy radami, za świadectwem Sw. Grzegorza Wielkiego, gardzą, y przykazania też nie będą chować. Zachowanie rad jest to opatrzenie, aby przykazania nie przestępować. Kto niechce rady przestąpić, nie będzie chciał y przykazania gwałcić, którzy tylko pełnią przykazania, jeszcze pod prawem żyją. Sługami są prawa. Pod jarzmem prawa bojaznią ściśnieni. Którzy zaś nadto wypełniają, pod wolnością łaski żyją. Synami są; sprawiedliwemi są; ktòrzy prawa nie zwłaczają. Bardziey, y nad prawo z miłości czynią, dla czego do niego nie są obowiązani. Tylko dla niedoskonałych, niesprawiedliwych, niepoddanych, niezbożnych grzeszników, niecnotliwych, y dla tych, którzy naruszają prawa; ta jest przestroga. Zaiste tytułu *Synowstwa*, ktòry SS. Ociec na początku Reguły swojey Uczniom daje swoim, nie zasługuje, kto Przykazania Boskie, y Reguły tylko chowa. Albowiem nie Synem jest łaski, ale Synem prawa.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! Przykazania Boskie, y S. Reguły uczynkami pełnisz: *Sługa, który zna wolą Pana swojego, a nie czyni, będzie bity.* Czy codziennie pełnisz? *Jeżeli choć raz opuszczasz, już zapłata za ten dzień nie będzie ci dana od Pana, którą obiecał kochającym siebie.* Czy wypełniasz? *Wstydz się być sługą prawa, a nie Synem SS. Oyca.* Załuy, żeś do tych czas ani uczynkami, ani codziennie Przykazania Boskiego nie wypełniała. Postanow: Przykazania Boskie uczynkiem codziennie wypełniać.

DZIEN

DZIEN XXXI. Po WIELKIEYNOCY.

O STRZEZENIU SIĘ NIESZCZEROSCI.

Niechcieć być pierwey Swiętym zwany, niżby takim był, ale pierwey Swiętym być, aby go prawdziwie Swiętym zwano.

Z Rozdz. 4. Inſtr. 61.

PUNKT I.

Trzy rzeczy ten inſtrument zamyka w ſobie: *Niechciec być pierwey Swiętym zwany, niż by takim był, ale pierwey Swiętym być, aby go prawdziwie Swiętym zwano.* Pierwſza jeſt *nie chcieć być zwany Swiętym.* Nie pragnąć chwały, albo czci Swiętego Imienia zwyczajem Hipokrytow z dobrych uczynkow. Inne bowiem ſą ſądy ludzkie, inne Boskie. Częſtokroć co ſię zda być ludziom Swiętego, to u Boga ſzczerą obrzydliwością jeſt. Częſto ſam człowiek prożno ſię cieſzy z uczynkow doskonałych, które dla wielu niedoskonałości przed Bogiem ſą jak ſukno naybrzydſze Dobre dzieło rozważa ſię z zupełney przyczyny, złe zaś z każdey ułomności. A kto jeſt taki, ktoryby w wſzelkim dobrym uczynku jakiego nie popełnił defektu? Gdzie jeſt tedy prożney chwały skrytość? Ah! lepiey jeſt lękać ſię ſądow Wſzechmogącego Boga, a na wierzchołku świątobliwości ſię grzeſznikiem, y niedbalcem z Swiętym Oycem naſzym wyznać, niż z prawdziwey chlubić ſię pobożności. Pokora cnoty zachowuje, y pomnaża; pycha prożną czyni cnotę;

znoſi wſzelką świątobliwość. O jak wielu na końcu podczas cnotami obciążeni, dla prożney świątobliwości chwały, pochwałę u ludzi całego życia zasługę utracili, zginęli. Niech będzie przykładem Puſtelnik ow, ktory dla wielkich cnot ſwoich prożną chwałę naoſtatek łowił. Od czarta w poſtaci Niewiaſty oſzukany, gdy uſiłował niecnotę wyrządzić, usłyſzał od znikającego z wielkim śmiechem ten głos: *Także to nędzniku, który chciałeś ułożyć gniazdo ſwoje w Niebie, dla pychy twojey pogrążony jeſteś w piekle?* Ow o zbawieniu roſpaczający, a na świat ſię powrociwſzy, udał ſię na wſzelką niecnotę.

PUNKT II.

Druga rzecz jeſt: *Nie chcieć być pierwey Swiętym zwany, niżby takim był.* Nie pragnąć Imienia świątobliwości z ſprawiedliwości zmysloney. Jeſt to wada nieſzczerych ludzi. Zmyslają jakieś cienia cnot, a wewnątrz ſą pełni grzechow. Właſne wady tarczą ſwojey obrony pokrywają. Ledwo co bywają ſtrofowani o obwinienie nieprawości ſwoich, ani pomyslą, jakby ſię poprawić, ale jakby ſię wymowić. Wyznawać winy ſwoje tym ſię bardziey wſtydzą, im prędzey unikają, aby nie byli widziani od ludzi za grzeſznych. Dobrze o tych mowi Prorok: *Tam leżała małpa, y znalazła ſobie ſpoczynek, tam miał jamę jeż.* Małpa bowiem ma twarz człowieczą, ale ciało zwierzęce. Tak hipokrytowie twarz pobożności pokazują, ale całe ciało niecnotliwe jeſt uczynkow ſwoich. Jeża nogi, y głowę widać, gdy ſię da widzieć chodzący, ale ręką, albo ki-

jem

jem tknięty, w kołko ſię zwija. Tak nieſzczerego człowieka ſlady złe dadzą ſię widzieć, ale oskarzone zaraz przez wymowki pokrywają ſami, ſpoczywają w dole ochrony ſwojey. A to czemu? Aby ſię nie zdali być grzeſznikami, jakiemi ſą. Aby nie byli karani za wyſtępki, ktorych ſię dopuścili. Aby z łaski Przełożonych nie wypadli; aby nie byli złożeni z urzędow; aby urzędow żądanych doſtąpili; aby nie byli ogołoceni z Imienia świątobliwości, y dobrego Zakonnika. Tak mizerni ſiebie ſamych oſzukiwają, y od ſiebie ſamych bywają zwiedzeni. Na winę ſwoję jako na cnotę ſię zapatrują, y tym leniwiey opuſzczają wadę, im od poſtaci cnoty bardziey oſzukani, jeſzcze oneyże powracania ſzukają. Ale część ich będzie poſtanowiona z wſzyſtkiemi obłudnikami w piekle. O zbyt ſromoto wielka!

PUNKT III.

Naoſtatek trzecia rzecz jeſt: *Ale pierwey Swiętym być, aby go prawdziwie Swiętym zwano.* Ale ſtarać ſię, aby być Swiętym, to prawdziwiey bez niebeſpieczeńſtwa cnoty, y zbawienia nie na tym świecie, ale na przyſzłym ſądzie mowić ſię może. Ktożkolwiek bowiem z Zakonnikow nie uſiłuje ſtać ſię, y być ſamą rzeczą Swiętym, jeſzcze nie jeſt Zakonnikiem, ponieważ wſzyſtkim Zakonnikom opowiada ſię ſtan doskonałości, do ktorego ſię piąć, y wdzierać im ſię trzeba. A ktokolwiek nie uſiłuje dążyć do niego, tym ſamym jeſt złym. Przeciwko ślubowi *Nawrocenia obyczajow* czyni, że uſtawicznego, y nieuſtającego

jącego postępku wyciąga. A jeżeli świątobliwości niegdyś wyciągał Pan od ludu żydowskiego: *Bądźcie Swiętemi, albowiem Swięty jestem Pan Bog wasz.* A jeżeli doskonałości wymaga Chrystus z każdego Chrześcianina: *Bądźcie doskonałemi, jako Ociec wasz Niebieski jest doskonałym*, zaiste y świątobliwości, y doskonałości tym bardziey wyciąga, y żądać będzie od Zakonnikow, którzy się do niey osobliwym slubem obowiązali. Ale niestetyż! jak że się na sądzie pokażemy, czy mowić będziemy mogli, że w nas jasnieje świątobliwość, kiedy sani żebysmy dobremi byli, nie staramy się?

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! nigdy z dobrych uczynkow prozney świątobliwości chwały nie pragniesz? *Kto się chlubi w Panu, będzie uwielbiony.* Czy nigdy nie zmyslasz świątobliwości? *Zmyslona sprawiedliwość, podwoyną jest złością.* Czy wszelkim usiłowaniem dążysz do świątobliwości życia? To staranie w Professyi solennym slubem obiecałaś Bogu. Załuy, żeś do tych czas raczey tylko mową, a nie rzeczą samą starała się o swiątobliwość. Postanow: Chwały pobożności nie łowić z dobrych uczynkow: Swiątobliwości nie zmyślać: Swiątobliwości dokonywać wszelkim usiłowaniem.

DZIEN XXXII. Po WIELKIEYNOCY.

O NIENAWISCI WŁASNEY WOLI.

Własną wolę nienawidzieć. Z Rozdz. 4. Instr. 59.

PUNKT I.

Wła-

Właſną *wolę nienawidzieć*, jak S. Ociec naſz naucza, prawdziwie nienawidzi, kto powolnym jeſt woli innych w rzeczach wſzyſtkich godziwych. *Wolą właſną nienawidzi*, kto ſię przyprawia wewſzyſtkim do poſpolitego Klaſztornego obrządku, y do S. Reguły. *Właſną nienawidzi wolą*, kto wolą ſwoję ſtoſuje do Boskiey. Tak ſię ſtaje wola poſpolita. Więcey już nie jeſt właſną. Do ſzczętu bywa wykorzeniona. *Wolą tedy właſną nienawidzi*, kto przeſtaje na woli drugich w wſzyſtkich rzeczach godziwych. A kto by tey woli właſney nawidział, Braterską miłość znoſi. Gdy bowiem kto wewſzyſtkim za ſwoją idzie wolą, y inny znowu za ſwoją, zapewne naſtąpi niezgoda. Z niezgody zaś wſzyſtkie przeciwko miłości krzewią ſię wady. *Kto właſną wolą nawidzi*. Przełozonym pyſznie ſię ſprzeciwia. Gdy bowiem to tylko chwali, co ſię ſobie podoba, potrzeba, aby y Przełożonym y ſtarſzym wewſzyſtkim cale była przeciwna. *Kto właſną wolą nawidzi*, nieznoſnym jeſt ciężarem. Gdy bowiem kto ſłuchać drugiego nie umie, idzie za tym, że wſzyſtkie ſwoje namiętności y poruſzenia umysłu przeciwnemi czyni jakim, to nie jeſt uciſnieniem? *Kto właſną wolą nawidzi*, na zgubę duſzy, y ciała prowadzi. Ponieważ duſzy według świadectwa S. Oyca naſzego, *Są drogi, które ſię widzą ludziom być proſte, których koniec aż w przepaści piekielney wiedzie*. Y: *Zepſutemi ſą, y obrzydłemi ſię ſtali w wolach ſwoich*. Ciała zaś; świadczy to ſwoim przykładem ow nieſzczęsliwy Mnich, imieniem *Malchus*. Ten przeciwko woli Opata ſwego gdy do domu poſtanowił ſię wrocić, na drodze od Saracenow złapany, w niewolą

wzięty, y do Małżeństwa przymuszony, ale za zezwoleniem żony nienaruszoną chował czystość. Byłby zginął nędznik w ucieczce, gdyby miłościwie od Boga nie był wybawiony. Takie kary dopuszcza właśna wola. Ty tedy raczey drugiego, niżeli swoją czyń wolą.

PUNKT II.

Wolą *swoją nienawidzi*, kto się sposobi do pospolitego Klasztornego porządku, y Reguły Swiętey wewszystkim. Wielkiey do tego, y stateczney nienawiści własney woli potrzeba. Ta bowiem, kiedy jest czas czytania, chce się uczyć. Ta, kiedy jest czas roboty, chce się rekreacyą bawić. Ta, kiedy czas spania, chce czuwać. Tak cały porządek Klasztorny miesza. Tak zawsze Regułą S. gardzi, albowiem tego nie czyni, co mu Reguła opisuje, y Professya po nim wyciąga, ale co mu miło. Bardziey zaś to mu się podoba, co jest osobliwego, a dalekim od swoich ustaw. Tak się dzieje, że pomału Zakonnik cały od stanu swego odpada. A gdy więcey nie ma sobie za wadę przeciwko pospolitemu Klasztornemu porządkowi, y Regule grzeszyć, z trudnością naprowadza się na drogę zbawienną. Co bowiem czyni, rozumie Swiętym, że jest według woli swojey. Zaiste wielkim złym jest wola własna! dla tey dobra twoje nie stają się tobie dobrami. O Zakonna duszo! ktoraś jest taka, nie mieszkasz między liliami, gdzie się Pan pasie. Niczego zgoła kosztować nie będziesz, co jest zmazanego własną wolą. Mądrość wszędzie dosięgająca jest, a nic

zma-

zmazanego w nię nie wpada. Tylko się między liliami, między czystemi, y lśnącemi się sercami, które się pod Regułę, y rząd poddają, Oblubieniec lubi paść.

PUNKT III.

Własną *nienawidzi wolą*, kto ją stosuje do Boskiey. Albowiem tylko przez jak naywiększą nienawiść własna wola poddaje się woli Boskiey. Zawsze się sprzeciwia. Ustawicznie nie jest posłuszna. Nieskończone są żądze jey, które jeżeli by się nie stosowały do woli Boskiey, rozściągają się w niezliczone wady. Wola Boska jest sprawiedliwa, Swięta, y dobra. Wola zaś własna jest niesprawiedliwa, niezbożna, y okrutna. A ktoż by tedy nie ochotnie woli swojey niepoddał Boskiey? Cokolwiek z tey woli pochodzi, wszystko jest sprawiedliwe, Swięte, y dobre. Cokolwiek zaś pochodzi z woli własney, wszystko jest niesprawiedliwe, niezbożne, y twarde. Wola Boska na duszy sprawuje pokoy wielki. Wola własna wielkiego w nim zamieszania jest przyczyną. *Ktoż by nawidził własney woli?* Gdy dobrowolnie, y z słodyczą miłości niechce się poddać, poniewolnie w mękach poddać się musi. Y słusznie. Poniewasz nieznośnym zuchwalstwem samego Stworcę obłudnie usiłuje nasladować, kto sobie sam jest prawem, y za prawo ma wolą swoję. Uciekay od tey nieznośney pychy.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! z nienawiści własney woli ochotnie wolą swoję poddajesz wewszystkich rzeczach godziwych woli Społ-Braci, (*Społ-Siostr*) naybardziey

dziey Przełożonych, y ſtarſzych? *Jeżeli między wami ſą ſpory, izali nie żyjący jeſteście?* Czy z nienawiści woli własney chętnie, y to tylko czyniſz, co poſpolity Klaſztorny porządek, albo Reguła S. opiſuje? *Wewſzyſtkim wſzyſcy Miſtrzynią niech naſladują Regułę, niech nikt w Klaſztorze nie chodzi za wolą właſnego ſerca.* Czy z nienawiści właſney woli wolą ſwoje ochotnie, y dobrowolnie na Boską oddajeſz wolą? *Pan zawſze to uczyni, co jeſt dobrego.* Żałuy, żeś do tych czas nawidziała woli ſwojey. Poſtanow: Z nienawiści właſney woli w rzeczach godziwych, y uczciwych za drugiego raczey, niż za ſwoją chodzić wolą: Wolą ſwoję do poſpolitego Klaſztornego porządku, y Reguły S. ſpoſobną czynić: Wolą ſwoję Boskiey poddać woli.

DZIEN XXXIII. Po WIELKIEYNOCY.

O CHRONIENIU SIĘ WIELOMOWSTWA.

Nie kochać ſię w Wielomowſtwie. Z Rozdz. 4. Inſtr. 52.

PUNKT I.

Opatrznie nas napomina S. Ociec naſz: *Nie kochać ſię w wielomowſtwie.* Albowiem niepodobno jeſt, *w wielomowſtwie uſtrzedz ſię grzechu.* Pochodzi zaś wielomowſtwo z ciekawości, z obfitości ſerca, z pychy. Pochodzi z *ciekawości.* *W wielomowſtwie ſię kochają*, którzy wſzyſtkie świata nowiny chcą wiedzieć. Na co bowiem? aby drugim opowiadać mogli. Zakazuje tego S. Ociec

naſz:

nasz: *Zadnym sposobem niech się niegodzi Mnichowi od kogokolwiek z ludzi listow odbierać bez roskazu Opata swego.* Także: *Niech się żaden nie waży drugiemu odnosić, o czymkolwiekby za Klasztorem słyszał, albo coby widział, bo to jest wielkim zepsuciem.* Temi bowiem duch skruchy, y nabożeństwa bywa rozrzucony. *W wielomowstwie się kochają*, ktorzy ciekawie się pytają, coby się w Klasztorze, albo za Klasztorem działo. Na co? aby to znowu między Bracią opowiadali. Zakazuje tego S. Ociec nasz: *Nadewszystko, niech będą wyznaczeni, ktorzy by obchodzili Klasztor, aby się snadz nie znalazł Brat leniwy, ktoryby czas trawił na baykach, a nietylko sobie, ale y drugim nie jest pożytecznym, ale też y innych podnosi.* W takich się duch miłości, gorliwości, y zgody Braterskiey gasi. Ah! uważ, *Kto w mielomowstwie się kochasz*, y przypomni sobie owych dwoch Mnichow Zakonu naszego, ktorzy woleli wszystkie katownie, y śmierć samą ponieść, niż Swięte zgwałcić Milczenie. A ty z samey ciekawości Swięte przestępujesz Milczenie! Coż na to odpowiesz na sądzie?

PUNKT II.

Pochodzi z obfitości serca wielomowstwo. *Lubią wiele mowić, ktorych serce w radość, w smutek, albo w inną obfituje namiętność.* O tym też rozmawiać im miło, z czego się albo cieszemy, albo smucemy. Dosyć naszey radości nie możemy wyłożyć. Nie znaydujemy dostatecznych słow na wymowienie uciskow naszych, w pomysl-

myslnościach y przeciwnościach ſwiegotliwi jeſteśmy, ale ſwiegocąc nad to nieumartwienie namiętności naſzych dosyć jasno wyjawiamy. Swięci o Swiętych rozmawiają rzeczach, a zli o złych. Słowem: Wyrzuci ſerce słowo dobre, jeżeli jeſt rzecz dobra, złe, jeżeli zła: ſmutne, jeżeli ſmutna; miłe, jeżeli miła, y przyjemna; gniewliwe, jeżeli gniewliwa; ſzyderskie, jeżeli ſzyderska. Wonit jeſt nieſtrawnością potrawy. Według jakości pokarmow z żołądka wypada. Dobrego, albo złego zapachu wydaje ſię znakiem, a wnętrznego człowieka mysli wydają słowa. Z obfitości ſerca uſta mowią. Albo dobrego, albo złego przykładu wonią wydaje. Abyś tedy wiele nie mowił, martwi namiętności ſwoje. Abyś dobrze, a mało mowił, patrz, aby ſerce twoje obfitowało w Chryſtuſa. Mowić w ten czas możeſz z Apoſtołem: *Czy nakrycia tego ſzukacie, który wemnie mowi Chryſtus?*

PUNKT III.

Naoſtatek wielomowſtwo pochodzi z pychy: *Wielomowſtwo kochają*, którzy ſiebie, y ſwoje wiele ſzacują, y pragną być od ludzi ſzacowani. To ſwoje objasnienia Medytacyi wykładają. To ſwoje prywatne nabożeńſtwa roſpowiadają. To ſwoje pojęcia, koncepty w kazaniach, y rezolucye w kazuſach wydają. To ſwoje nowe wynalazki w naukach, y ſztukach rozſzerzają. To ſwoje ogłaſzają doświadczenia. Ledwo ſtarſzemu, albo Przełożonemu, choć jednego słowa do mowienia pozwalają,

ią, ktòregoby ſwoim dyskurſem nieprzerywali. Nie pamiętaią nato, co mowi S. Ociec naſz: *Mowić, y nauczać Miſtrza zdobi, milczeć, y ſłuchać należy uczniowi.* Nędzni, gdy ſię innym chcą upodobać, przeto ſię nie podobaią. Gdy łowią rozumienie dobre o ſobie, y dobrą sławę tracą. Gdy talenta ſwoie, y łaski ogłaſzaią przed ludzmi, dla prożney chwały taią przed oczami Boskiemi. Niechże tedy odtąd zamilczą. Niech czekaią poki ich uſta cudze nie będą chwalić. A w ten czas cóż umysłem, co uſtami innego mowią, iak Bogu dzięki? Krotko, ale z długim budowaniem niech by mowili: *Jeżeliby ſię co znalazło dobrego wemnie, nie jeſt to moje, ale Boskie.* Owſzem, czym jeſtem za łaską Pana Boga, to ſamo na złe wykładam.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! w wielomowſtwie ſię kochaſz z ciekawości? *Cożto do ciebie? W milczeniu* Jezusa *ſwego naśladuy.* Czy z obfitości ſerca nie mowiſz wiele? Strzeż ſię, abyś z nagłey, albo zbyt gorącey paſſyi wiele nie mowiła, czego by ci potym żal było. Czy nie z pychy wiele gadaſz? *Lepiey jeſt utaić tajemnicę Krola.* Załuy za ſwoje wielomowſtwo. Korzenie, y przyczyny jego odcinay. Poſtanow: Ani z ciekawosci, ani z obfitości ſerca; ani z pychy wiele nie mowić nigdy, albo żadnego czaſu ſię w nim nie kochać.

DZIEN XXXIV. Po WIELKIEYNOCY.

O STRZEZENIU SIĘ ZNAJOMOSCI.

Nie więcey jednego kochać, jak drugiego. Z Rozdz. 2.

PUNKT I.

Słuſznie SS. Ociec naſz zakazuje, *aby więcey jednego nie kochać nad drugiego.* Albowiem jak ſam SS. Ociec naſz uważa, z znajomości wielka przyczyna pogorſzenia wſzcząć ſię może. Ma zaś trzy poſtaci: Pierwſza zależy na prywatney miłości między dwiema, albo trzema, ktòrzy ſię większą nie jako umysłu uprzeymością łączą. Ta miłość jeſt pokrzywdzającą publiczne kochanie. Owſzem nie jeſt miłością, ale cieleſnością. Kto bowiem jednego bardziey niż drugich kocha, ten, że niedoskonale drugich kocha, o ſobie ſamym znać daje. A jeżeli też jednego tylko obrazić cięſzka rzecz jeſt, jakże obrazić całe zgromadzenie. Albowiem nie podobno jeſt, żeby z takiey oboſtronney przyjazni nie miało ſię wzniecić tyſiąc nienawiści, zazdrości, podeyrzenia, pokątnych zchadzek, zmawiania ſię. Ten skargi wzruſza, drugi tajemnice wyjawia, o których miał zamilczeć; trzeci wady wſpoł-Braci albo Przełożonych wydaje. Między ſobą zaś złączeni ſą, że jednego albo drugiego przytomności znieść nie mogą, aby ſię z złamaniem milczenia wzajem nawiedzali, śmiechami y baykami zabawiali. Aby jeden drugiego bronił, albo jakby przeſtrzegał. Zkąd nie maſz żadney Reguły, któreyby nie zgwałcili. Pochodzi zaś to z bliskiey pokrewności, z przyrodzonego przywiązania, z równości obyczajow y nauk, z ſzaloney y nieczyſtey miłości. Któryż więc Zakon-

konnik tey zarazy miłości Braterskiey unikać nie będzie? niewyſtrzegałby ſię, aby jednego więcey nie kochał nad drugiego? Zaiſte kto żyje w zgromadzeniu, powinien też mieć poſpolitą miłość. Nasladować ma tego, który ſprawuje wſchod słońca ſwojego nad dobremi y złemi, y ſpuſzcza deſzcz na ſprawiedliwych y nieſprawiedliwych.

PUNKT II.

Druga poſtać jeſt, przez którą ſię umawiają, ſobie pomagają, do okazałych y uczciwych Zakonu urzędow. Ztąd ſię łaskom Przełożonych zalecają, chwalą ſwoich towarzyſzow, gardzą drugiemi, y onych czernią u Przełożonych y wſpoł-Braci. Pochlebują tym, którzy do ſwojey wyniosłości cokolwiek przyczynić mogą. Sprzeciwiają ſię tym, ktorzy wſtręt czynią. Ztąd uſtawiczna gorliwość, y przykrość. Ztąd ſtateczne zamieſzanie. Pochodzi ta zaraza z wyniosłości. Pochodzi z oſtygłości, przez ktorą ſię gruntowna y prawdziwa w Zakonniku ozdoba, to jeſt: poſpolite Reguły zachowanie pogardza. Pochodzi z jednego y tegoż ſamego rodzaju Szlachectwa. Pochodzi z jednego y tegoz ſamego Oyczyſtego Ducha. Przeciwko tey znajomości poſtaci ſzrodek jeſt oſobliwſzy, który SS. Ociec, jako Opatowi, tak każdemu z nas podaje: *Nie z tego oſoba ma być rozeznana w Klaſztorze. Nie ma być przenaſzany Szlachetny nad podłego.* Czemu? *Bo czy sługa, czyli wolny, wſzyſcy jedno w Chryſtuſie jeſteſmy. Pod jednym Panem rów-*

ny służenia żołd ponosiemy. Czemu? *bo niemasz braku w osobach u Boga.* Czemu naostatek y osobliwie? *bo tylko w tym u Boga rozeznani jesteśmy, jeżeli się lepszemi nad drugich w uczynkach dobrych, y pokornemi znayduiemy.* To uczynkiem jeżeli wypełniemy, nie będziemy słyszeć owego obrzydliwego Koryntow sporu: *Ja jestem Pawła, ja jestem Apollina, ja zaś Cefy.*

PUNKT III.

Trzecia postać jest tych nayszkodliwsza, ktorzy uwiedzieni duchem nowości, nowe obrządki przeciwko Regule, przeciwko ustawom, przeciwko dawnemu porządkowi Klasztornemu wprowadzają. To w odzieniach, to w rozsporządzeniu dnia, to w ceremoniach, y tam daley, co raz inne nowości wynayduią. Stare, potwierdzone postanowienia, y zwyczaje wykorzeniaią, tak dalece, że ledwo więcey Klasztor zda się być sobie podobnym. Zkąd pochodzi upadek, karności wznieca się zguba, Klasztoru przewraca się porządek cały. Czyliż Swięta Matka Zakon, jak Oblubienica w pieniach Salomonowych nie uskarza się przeciwko onym: *Synowie Matki moiey przeciwko mnie powstawali.* Czyli woda dla tego nie jest czystsza, że bliższa zrzodła, y dawny zwyczay tym jest doskonalszy, im bliższy jest postanowienia Zakonnego? Czyliż daremnie Swięty Ociec nasz tak surowo przypomina: *Aby nic nie czynił Mnich, tylko to co pospolita Klasztoru Reguła, albo starszych każą przykłady.* Zaiste bardzo cięszki grzech jest choć jeden obrządek nowy przeciwko

ciwko ſtarey, y uſtanowioney karności wprowadzać Jedno za ſobą pociągnie drugie.

Czyliż więc o! Zakonna duſzo, y ty zachowujeſz znajomość? czy nie bardziey nieporządną miłością przywięzujeſz ſię do jednego niż do drugiego wſpoł-Brata! *Miłość która nie wſzyſtkim poſpolita jeſt, ſprzeciwia ſię miłości Boga y bliżniego.* Czy nie bardziey dla tego ſtaraſz ſię o znajomość u Przełożonych, y nie ktòrych wſpoł-Braci *wſpoł-Sioſtr*, abyś promowowana była do urzędow, coż na potym? Oto: *Prożność prożnością, y wſzyſtko prożność, miłość ſama trwa na wieki.* Czy nie prędzey łączyſz ſię do tych, ktòrzy nowości kochają? *Kto dawnych zwyczajow nie chwali, Zakon pſuje.* Załuy za ſwoją znajomość. Poſtanow: Za nikim nie upędzać ſię poufałą miłością: Nikomu niebyć znajomą dla nadziei jakieykolwiek promocyi: Zadnego nowego obrządku dla znajomości nie wprowadzać.

DZIEN XXXV. Po WIELKIEYNOCY.

O ZAZDROSCI.

Zazdrości nie mieć. Z Rozdz. 4. Inſtr. 65.

PUNKT I.

Jak daleki od wſzelkiey zazdrości S. Ociec naſz był, poznać z tego: kiedy z dobra bliżnego tak jakoby z ſwojego ſię cieſzył, y owſzem ſwoje dobro drugiemu chętnie przypiſywał. Cudowne bowiem S. Maura po wodach

dach chodzenie, jego, nie swojey zasłudze przyznawał. Dla tego y nas od wszelkiey zazdrości dalekich chce mieć; gdy mowi: *Zazdrości niemieć.* do czego przynależy, aby każdy poznał, jaka y jak szpetna byłaby wada. Zazdrość jest smutkiem z dobra drugiego. Nic nie masz nad te szkodliwszego. Nadewszystko samemu szkodzi sprawcy, innym zaś bynaymniey. Jako bowiem rzdza żelazo psuje, tak zazdrość tych, ktorzy ją osiadają. A przecie umysł zazdrosny bez smutku nigdy być nie może. Jest kto nabożnym; jest kto uczonym; jest kto wziętym u ludzi; kocha y bywa kochany; do urzędow promowany; to wszystko zazdrosnemu przyczyną jest żalu, kiedy nic nie może ani smie naprzeciwko mruczeć, zmysla radość powierzchownie, wewnątrz zaś z sobą się passuje. Nic zgoła nie wyjawia, w skrytości serca zarazę tai, pod czas gdzie może y smie, uwłacza, y czerni sławę tego, ktoremu zazdrości, sposoby rożne wynayduje odwodzenia od dobrego, ktore albo osiada; albo się boi żeby nieosiadł. Często zdradliwie go w niecnotę, zkądby się niepodobał nikomu, usiłuje wprowadzić. Często skrycie albo jawnie na niego się gniewa. Ani lekarza ani lekarstwa tego złego nigdy nieprzypuszcza. Niech będą niezliczone lubo mających uzdrawiać chorych Xięgi, jednego tylko złości spoczynku oczekiwa. Gdyby kiedy ktoremu zazdrości upadającego obaczył. O! zazdrości zarazo natury! zgubo życia, nieprzyjazna wszelkiemu dobru samemu Bogu przeciwna! ktożby nie unikał tey diabelskiey, psiey, jaszczur-

czey

czey wady? Zazdrość nieinaczey jak jaszczurka płod swoy wydając życie traci.

PUNKT II.

Abysmy *zazdrości niemieli*, przynależy powtore żebysmy poznawali jey korzenie. Wynika z chęci honoru, czci, wynoszenia się nad innych; z zabiegania dostojeństwa y urzędow; z żądzy rzeczy doczesnych, których innym zazdroszczemy, z żądzy nad innych podobania się ludziom. Czegoż się dziwować, że zazdrość tak złym w duszy y ciała jest powietrzem? z miłości właśney rodzi się obydwoch. Im zatwardzialsza y mocnieysza ta jest, tym trwalsza y zapalczywsza jest ona. Tak *Kaim* właśną miłością zarażony, cały Bratu Ablowi dostojeństwa ofiary zazdrościł. Nie uspokoiło się zasmucenie jego, poki Braterskiey krwi nie wylał. Tak Synowie Jakuba właśną uwiedzieni miłością, affektu Oycowskiego y sukni bogatey Bratu swemu Jozefowi zazdrościli. Nie uspokoił się ich smutek, poki go Madyanitom nie zaprzedali. Tak sam Chrystus przez zazdrosc na śmierć jest wydany. Tą bronią burzyciel życia naszego diabeł od początku świata aż do skończenia na wszystkich ludzi uderzać, y do zguby przyprowadzać usiłuje. Ktozby się nie wzdrygał tey wady na początku jego? rosnie z miłością właśney okazałości, y wygody. Rosnie z pomyslnego powodzenia bliźniego. Rośnie z przypadku y upadku bliźniego. Krzewiąc się zawsze coraz bardziey, dręczy zazdrośnego.

PUNKT III.

Abysmy *zazdrości nie mieli*, przynależy potrzecie: żebysmy korzenia zazdrości przez miłość, wyrzeczenie się, y pokorę wycinali. Pokora, która się do wszystkiego niegodną y nayniższą sądzi, zawsze przestaje na swoim szczęściu. Owszem tym samym siebie za godną szacuje. Y zaiste ta sama pokora, jeżeliby prawdziwą była, przed Bogiem y ludzmi wyższą się pokazuje. Wyrzeczenie się własney miłości, żądzy, podobania się ludziom wygody doczesney nigdy tey nayniecnotliwszey wadzie nie jest podległe. A coż jest bowiem to wszystko, tylko cień przemijający, prożność prożności? Zaprawdę w wyrzeczeniu się siebie y rzeczy wszystkich samo prawdziwe uszczęsliwienie doczesne y wieczne otrzymuje się. Miłość naostatek wszelką zazdrość daleko odgania. Jeżeli prawdziwie kochasz Boga, jakże przez zazdrość jemu będziesz przeciwny? On jest, który według swego upodobania y słuszności sprawiedliwosci swojey jednemu więcey drugiemu mniey daje. Od jego rozporządzenia pochodzi wszystko. Zaprawdę żaden z Aniołow albo Swiętych drugiemu wyższemu nie zazdrości. Czemu? bo kocha Boga, y jego upodobanie, więcey niż siebie, y swoje chcenie. Jeżeli kochasz prawdziwie bliźniego dla Boga, jako siebie samego? z jego tez dobra jako z swojego cieszyć się będziesz. A czemu nie to? bo przez tę miłość samą rzeczą jego dobro swoim czynisz. Przez zazdrość y swoje y jego gubisz.

Czy-

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! żadnym ſpoſobem nie ſprawujeſz zazdrości? *Zgnilizną kości zazdrość jeſt.* Czy korzenia jey poznawaſz? ſtaray ſię, abyś poznała. *Y trochę zabija zazdrość.* Czy przez pokorę, wyrzeczenie ſię, y miłość pragnieſz one wykorzenić? *Kto ſię z upadku cudzego cieſzy, nie będzie bez kary.* Załuy, żeś do tych czas paliła ſię często ogniem zazdrości. Poſtanow: Zazdrości żadnym ſpoſobem nie ſprawować, y dla tego, dobrze korzenia jey poznawać, także przez przeciwne cnoty wykorzeniać.

DZIEN XXXVI. Po WIELKIEYNOCY.

O KOCHANIU MŁODSZYCH.

Młodſzych kochać. Z Rozdz. 4. Inſtr. 69.

PUNKT I.

Nie bez rzeczy SS. Ociec naſz w inſtrumencie 69. w Rozdz. 4. kładzie: *Młodſzych kochać.* Albowiem niektórzy ſtarzy kochają młodſzych, ale nie z powodu prawdziwie duchownego. Inni, że ſtaremi ſą, młodſzemi, lubo nauką albo życia zasługą godnieyſi ſą nad nich, y doskonalſi, albo dla tego im ſię ſprzeciwiają, dla młodości gardzą. Prawdziwe ku ſtarſzym kochanie według myśli SS. Oyca zawisło na tym, aby młodſzych błądzących naprawiali. Aby nauką objasniali. Aby przykładem wewſzyſtkim do karności im przyswiecali. Poſtanowił bowiem: *Nadewſzyſtko ma bydź wyznaczony jeden, albo*

dway ſtarſi, ktòrzyby upatrywali, abyſię nie znalazł Brat leniwy. Opat jednego albo dwoch ſtarſzych z Bracią do wypuſzczenia dla karności niech opatrzy. Ktòrym y na innych mieyſcach doſyć przypomina SS. Ociec: *Aby ſtarſi młodſzych poprawiali.* On ſam młodego błąkającego ſię rozgą na modlitwie zatrzymał. Ty użyi rozgi słowa uſt twoich. Tym ſpoſobem ſamą rzeczą będzieſz kochał Syna, ktòrego karzeſz. Niech nie będzie bowiem taka poprawa rozkazująca albo też bez miary zapalczywa; ale miłosna y łaskawa: aby z ſpoſobu poprawy miłość twoją ku ſobie łatwo uznawać mogli. Tak bowiem łatwo błąd, o ktòry ſtrofujeſz, poprawią. O prawdziwa, pożyteczna, y Swięta miłości! Czy także pożytecznie kochaſz młodſzego, kiedy grzeſzącego duſzę poprawując zbawiaſz? czy niepożyteczniey kochaſz młodſzego, jeżeli z płochości młodości przeſtępującego Regułę, albo uſtawy ſtarſzych do zachowania y posłuſzeńſtwa przyprowadzaſz? czy nieświątobliwie kochaſz, jeżeli jemu nie pochlebujeſz dla przyrodzoney niejakowey chuci, ale jego dla nadprzyrodzoney miłości powodu rzesko, y pomiarkowanie we wſzyſtkich przeciwko zwyczajom Klaſztornym albo karności uczynionych defektach ſtrofujeſz? Zaiſte ſama ſzędziwość, bojaźń przeſtępſtwa, y miłość ku młodſzym żądze poprawy rodzi. O gdyby miłości ſtarzy doskonaley pilnowali! byłaby widziana doskonalſza zgoła karność w Klaſztorach.

PUNKT II.

Aby ſtarzy młodſzych z miłości nauczali S. Ociec poſtanowil:

nowił: gdy w Rozdziale 4. Inſtrum. 51. przykazuje: *Aby Przełożonemu myśli złe do ſerca ſwego przychodzące młodſzy objawił.* Jakież bowiem godnieyſze miłosci dzieło, jak w wątpliwosciach poradzić młodſzemu? W pokuſach ſzrodkami dopomagać, w opuſzczeniu pociechę dawać? poſtępek jego do wzoru Swiętey Reguły zawſze promowować. Dziwnie ztąd młodſi poſtępują; dziwnie bywają pocieſzeni, wſzyſtkie pokuſy zwyciężają; w zupełney ſpokoyności bez skrupułow żyją. Jak wielkie to byłoby miłości dzieło, tenby naylepiey powiedział, kto powątpieniem, skrupułami bywa kołatany, albo do poſtępku powołania ſwego żąda? Niechże ſię tedy ſtarają ſtarzy, aby byli *Mądremi w prawie Bożym, zkądby ſię nauczyli przywodzić nowe y ſtare.* Niech ſię ſtarają być *Przełożonemi, y Oycami Duchownemi, aby umieli cudze rany leczyć, nie odkrywać.* Niech ſię ſtarają być Oycami prawdziwemi, jakby wſzyſtkich cieſzyć mogli opuſzczonych. Czyliż Nayświętſzy ſam Prawodawca nienapominał o przyiściu kuſiciela? Czyliż wątpliwego, y nieſtatecznego owego Mnicha choć przez ſtrachy nocne w powołaniu ſwoim nie utwierdził? czyliż nie wſzyſtkich przez Swiętą Regułę na drogę zbawienia naprowadził? czyliż *Gotta* nawroconego zguby ſiekiery załującego cudem nie pocieſzył? Niechże nasladują więc SS. Oyca w miłości ku młodſzym ſtarzy, a porządnie kochać będą.

PUNKT III.

Słaba miłość ſtarſzych ku młodſzym jeſt. Jeżeli ſię na

poprawie y opatrzeniu zaſtanawia. Ale jeżeli ſię przykładem utwierdza, naymocnieyſzą y niezwyciężoną jeſt. Tego nadewſzyſtko od ſtarſzych SS. Ociec wyciąga, gdy tego chce, *Aby zawſze przy jedzących u ſtołu, czytających przy czytaniu, ſpiących przy ſnie, byli przytomni ſtarſi dla karności.* Jakby przy zwierciedle, tak młodſi przy życiu ſtarſzych obyczaje ſwoje wſzyſtkie przyuczali, y naprawiali. Jacy ſtarſi, tacy młodſi. Przyrodzone poſzanowanie do tego zachowania ich obowiązuje. Jaka tedy miłość ſtarſzego ku młodſzym, jeżeli co słowami naprawia albo uczy, uczynkami nie pokazuje co mają czynić? Jaka miłość, jeżeli doskonały wzor S. Reguły w ſobie jak żywo wyraża, jakby Miſtrzynią naśladowali wſzyſcy? Ktoryżby młodſzy tak był zuchwałym, żeby ſię ſmiał pyſznić, ſprzeciwiać ſię, gdy widzi pokornego y posłuſznego we wſzyſtkim ſtarſzego? ktożby tak był ſmiały, aby ſię ważył poſpolite cwiczenia zaniedbywać, gdy widzi ſtarſzego, że dniem y nocą ochotnie bywa na nich? ktoż tak byłby ſwywolnym, aby ſmiał przeſtępować Regułę, albo poſpolite Klaſztorne zwyczaje gwałcić, kiedy widzi, że doskonale one zachowują ſtarſi? Jak *Magnes* żelazo, tak takowy ſtarſzych przykład młodſzych do doskonałości pociąga. Doskonałość zaś jeſt związkiem miłości. Ot! z tey też ſamey przyczyny SS. Ociec jak piſał, tak żył, y dla tego doskonale kochał.

Czyliż tedy, o Zakonna ſtarſza! prawdziwie młodſzych kochaſz z pokorą, skromnością, y kochaniem o-

ne

ne naprawuiąc? *Lepſze jeſt ſtrofowanie, niż potajemna miłość.* Czy kochaſz ucząc? *Czyń z wſzelką dyskrecyą y łagodnością, abyś y ty nie była kuſzona.* Ze niepomiarkowanie niegdyś ſtarzeć młodſzego ſtrofował o pokuſę cudzołoſtwa, on ſam na potym tęż ſame cierpiał. Czy kochaſz dobrym przykładem onym ſwiecąc? *W całym Klaſztorze S. Regułę zachowaſz.* Załuy żeś do tych czas młodſzych zmyslnie raczey niżeli według Reguły kochała. Poſtanow: Strofując młodſzych kochać, nauczając słowem y przykładem.

DZIEN XXXVII. Po WIELKIEYNOCY.

O SKUTKU MODLITWY POSPOLITEY.

Wiedzmy, że bywamy wysłuchani. Z Rozdz. 20.

PUNKT I.

JEZUS z tego świata do Oyca wſtępując, uſtawicznie ſwoich Uczniow do modlitwy napomina: *Aż dotąd nie proſiliście w Imię moje. Proście a weźmiecie.* Zkąd y Sw. Matka Kościoł przez te trzy dni trwa na poſpolitych modlitwach. Nic albowiem nie jeſt ſkutecznieyſzego nad poſpolitą modlitwe. Sam Zbawiciel nieomylny wysłuchania skutek modlitwie poſpolitey przyobiecał: *Powiadam wam, że jeżeliby dwoch z was przyſtali na co na ziemi, na wſzelką rzecz, o ktorąkolwiekby proſili, ſtanie ſię im od Oyca mego, ktory jeſt w Niebieſiech, Abowiem gdzie dwoch jeſt albo trzech zgromadzonych w Imieniu moim, tam jeſtem*

upo-

wpoſzrodku ich. Nic niemaſz skutecznieyſzego nad poſpolitą modlitwę. Dla jednoſtaynego miłości zezwolenia Synowie od Oyca zasługują bydź wysłuchanemi. Nic niemaſz skutecznieyſzego nad modlitwę poſpolitą. W tey poſpolitości nie tak modlitwa ludzka, jak Syna tego, który w poſrzodku jey jeſt, od Oyca Niebieskiego jeſt słyſzana, y według względu bywa wysłuchana. Ta jeſt przyczyna, że SS. Ociec naſz wſzelką prawie naſzę modlitwę chciał mieć poſpolitą, poſpolitą w Chorze; poſpolitą w zgromadzeniu. Mowi bowiem gdy o modlitwie w Rozdziale 20. piſze: *Wiedzmy że bywamy wysłuchani*, aby nam y poſpolitą modlitwę, y nie omylny wysłuchania skutek zalecił. O jak złe czynią, którzy bardziey w prywatnych, niż w poſpolitych kochają ſię modlitwach. Zgoła nayskutecznieyſza modlitwa jeſt poſpolita.

PUNKT II.

Nayskutecznieyſzą jeſt dla zjednoczenia miłości. Nikt ſię poſpolicie nie modli, kto ma cokolwiek przeciwko Bratu ſwemu. Potrzeba, aby pierwey powrocił ſię do uczeſtnictwa miłości, ażeby modlących ſię wſzyſtkich było ſerce jedno y duſza jedna. Albowiem modlitwa poſpolita jeſt słodką melodyą ſtròn. Jeżeli zgodnie przyprawione, dzwięk miły melodyinego pienia wydają. Jeżeli zaś jakie w ſtrònach zadzieranie jeſt, niewdzięcznym oddaje ſię tonem. Tak jeżeli modlący w miłości ſię zgadzają, przyjemna Bogu ich modlitwa jeſt. Jeżeli zaś z

ſobą

ſobą ſię nie zgadzają, obrzydliwa jeſt Bogu ich modlitwa. Dla tego do poſpolitey modlitwy nadewſzyſtko przynależy zjednoczenie miłości. W ten czas bowiem w duchu przyſpoſobienia Synow wołamy: *Opacie Oycze!* A czegoż Ociec, y taki Ociec nie da Synom? zaprawdę, jeżeliby podczas nie wysłuchał modlitwy jednego, powinień wysłuchać dla natarczywości wołania wſzyſtkich do ſiebie razem wołających Synow. Jeden bowiem modli ſię za drugiego. Jeden drugiego prożby ſprawuje za ſwoje. Wſzyſcy jedne mają prożbę, bo wſzyſtkim jeſt jedno ſerce, y jedna duſza. Niech będzie jeden zasługą podleyſzym; drugiego zasługą uproſi. Dobrze więc mowi SS. Ociec: *Wiedzmy że bywamy wysłuchani.* Gdy ſię my modlemy, a nie ja ſam, albo on ſię modli, *Wiedzmy, że bywamy wysłuchani.* Nie wierzmy, *ale wiedzmy.* Tak pewne jeſt poſpolitey modlitwy wysłuchanie.

PUNKT III.

Jeſt nayskutecznieyſzą dla zjednoczenia ſię z Chryſtuſem. Jeżeli bowiem prawdziwie kochamy bliżnich naſzych, y Boga prawdziwie kochamy. Jeżeli Boga prawdziwie kochamy, już nie my modlemy ſię ſami, ale duch Chryſtuſa niewymownemi wzdychaniami modli ſię za nas. W poſrzodku nas jeſt modlący ſię za nas, bo miłość jego wylana jeſt w ſercach naſzych. Czegożby zaś Ociec Niebieski przeczył jednorodzonemu Synowi ſwemu? pokazuje rany ſwoje, y błaga gniew Oyca za nas. Pokazuje przebodzone ſerce y wypraſza nam, czego

kolwiek pragnie ſerce naſze. Czegożby przeczył Ociec Niebieski Synom przyſpoſobionym? On ſam przez Syna ſwojego obiecał im łaskawe prożby wysłuchanie, jeżeliby y w Imię Syna ſwojego byli zgromadzeni, y w jego Imię o co proſili. Jakie zaś jeſt Imię JEZUSA, tylko Imię miłości? w tym wſzyſcy poznają, że Uczniami mojemi jeſteście, jeżelibyście ſię wzajemnie kochali. Dobrze tedy SS. Ociec naſz mowi: *Wiedzmy, że bywamy wysłuchani;* kiedy ſię razem wſzyſcy modlemy. Albowiem Ociec Niebieski modlącemu ſię y Synowi właſnemu za nami, y nam w Imię jego modlącym ſię nic ubliżyć nie może.

Czyliż więc, o Zakonna duſzo! chętniey trwaſz na poſpolitych, niż na prywatnych modlitwach? y Paweł chciał być ſpołecznym modlitwom Rzymianow: *Proſzę was Bracia przez Pana naſzego* JEZUSA *Chryſtuſa, y przez miłość Ducha Swiętego, abyście mnie wſpomagali modlitwami waſzemi u Boga.* Czy jeſteś poſpolitą przez miłość bliżnego z innemi na modlitwie, abyś zapewne mogła być wysłuchana? tak napomina Przedwieczna Mądrość: *Kiedy ſtaniecie do modlitwy, odpuſzczaycie, jeżeli co macie przeciwko komu, aby y Ociec waſz, który jeſt w Niebieſiech odpuścił wam grzechy waſze.* Czy poſpolitą jeſteś z drugiemi na modlitwie przez miłość Boską, aby ſię Chryſtus za was, y wy w Imieniu jego modlili, y odbierali? tak on ſam obiecuje: *Jeżelibyście o co proſili Oyca w Imię moję, da wam.* Załuy, żeś do tych czas modlitwy prywatne nad poſpolite przekładała. Poſtanow: Chętniey bywać na modlitwach

twach poſpolitych, niż na prywatnych: Poſpolitą być z drugiemi na modlitwie przez miłość bliżnego, także Boga, abyś zapewne była wysłuchana.

DZIEN XXXVIII. Po WIELKIEYNOCY.

O STRZEZENIU SIĘ ZŁOSCI PODCZAS POSPOLITEY MODLITWY.

Kto ſię chce modlić, niech nie ma przeſzkody dla złości drugiego. Z Rozdz. 52.

PUNKT I.

Opatrznie SS. Ociec napomina, *że kto ſię chce modlić, niech nie ma przeſzkody dla złości drugiego.* Nigdzie bowiem bardziey nikt nie zna przeſzkody w modlitwie, jak kiedy modli ſię poſpolicie z innemi. Ma przeſzkodę dla złych drugiego uſt; dla złosliwego geſtu; dla nieporządnego ſpoſobu modlenia ſię; dla niegodziwych uſt. Są albowiem, ktòrzy długie wtrącają rozmowy. Są ktòrzy ſię wysmiewają. Są, ktòrzy ſwojemi wzdychaniami y uſt ſykaniem drugim przeſzkadzają. Są ktòrzy ſię kaſzlaniem uſtawicznym drugim naprzykrzają. Wprawdzie nie znają nędzni, że y ſobie y innym przez to ſzkodzą. Sobie bowiem, bo dla niepoſzanowania modlitwy nie tylko niegodni ſą, aby wysłuchani byli, ale nad to pod kary właſnemu grzechowi y cudzemu powinne podpadają. Drugim zaś, bo dla takiego złego porządku pomieſzani, miłość, y z tą pożytek modlitwy tracą.

tracą. Nie wiedzą nędzni, że od czarta do tego wszystkiego pobudzeni bywają. Nie wiedzą nędzni, że Aniołow, owszem Boga samego ciężko obrażają. Przytomni są bowiem Aniołowie piszący wszystkie z osobności słowa. Jest też y Pan obecny, uważający modlących się affekta. Niech obaczą tacy, aby, gdy wchodzą do Kościoła na Pańskie modlitwy, wzamiast nadgrody za chwały Boskie razem z drugiemi, którzy imię Boskie szydzą, potępionemi nie odchodzili.

PUNKT II.

Kto *się chce modlić, niech nie ma przeszkody daley dla złości gestu.* Są bowiem tacy, ktorzy dziwnym oczow, rąk, głowy, y całego ciała ruszaniem, czyli chełbaniem innym modlącym się przeszkadzają. Są, którzy zamykaniem, albo otwarzaniem Xiąg, podnoszkami, albo ławkami, albo inną niespokoynością, także szelestem przykrzą się innym. Są, którzy nie rychło przychodząc, nieskromnym, y swawolnym przybieganiem na dzieło Boskie, przeszkadzają innnym. Są, którzy bywszy tułaczami, na modlitwie az do końca niechcą dotrwać, swoim wybieganiem mieszają innych. Są, którzy bez wszelkiego porządku, bez wszelkiey skromności w obliczu Boga, y SS. Aniołow stojąc, innych gorszą. Ah! niech pomyslą tacy, żeby lepiey było, aby w Cellach zostali, niżeliby się z tak wielką swoją, y przytomnych szkodą, także Boga, y Aniołow obrazą mieszali do innych w chorze. Niech uważają, że Kościoł

ściol jest to mieyscem Anielskim, mieyscem Archaniołow, Majestatem Boga, y samym Niebem. Niech uważają, że Kościoł jest Domem Bożym, nie jaskinią łotrow, w ktorym miłość, żywot duszy, bespiecznie mieszka. Niech uważają, że zgromadzenie wszelkie z wiernych w Imieniu Chrystusa złożone jest oblubienicą Baranka. Biada temu! ktoby ją swoją niespokoynością, albo pogorszeniem zmazał. O bodayby nędzarze tacy od światowych Dworzan brali przykład skromności, gdy do Pałacu Krolewskiego wchodzą, jeszcze zdaleka do wszelkiey się układają skromności, a zaś w obecności Krola cali bojaźliwi uważają, aby czego w ułożeniu nie pokazali rozwiązłego, albo według obyczajow Reguły mniey przystoynego. Zaprawdę nie tylkoby rozumieli, aleby też y czynili, co Reguła mniey przystoynego w Rozdziale 19. opisuje: *Uważaymy, jakiemi być mamy w obliczu Pana Boga, y Aniołow.*

PUNKT III.

Kto *się chce modlić, niech nie ma przeszkody od drugiego złości* co do sposobu się modlenia. Albowiem są, ktorzy dla ułomności pilnego czytania, częste pomieszanie y błędy w śpiewaniu, y w modlitwach z tesknością obecnych sprawują. Są, ktorzy się z drugiemi w modleniu zgadzać nie chcą. To zaczynając innych uprzedzają; to kończąc, przeciągają. Raz powinnych pauzow nie chowają; drugi raz pospieszając, albo przeciągając modlitwę, cięszkiemi się stają. Podczas zbyt wrzaskliwie,

podczas zbyt ſpuſzczonym tonem modlących ſię mordują. Są, ktòrzy na żadne ceremonie w Chorze nie uważają. Co wſzyſtko znakiem ich jeſt gnuſności, y przyczyną pogorſzenia w ſpiewających. Ah! bodayby tacy uważali, co rzekł Jakub ſpiący: *Prawdziwie Pan jeſt na tym mieyſcu.* Jak oczywiściey bowiem jeſt Pan na tym mieyſcu, gdzie tak wielu w imię jego zgromadzonych trwa? Jeżeli do ſmiałości Xiążęcia jakiego nie bywa przypuſzczony, kto nie umnie mądrze mowić, y zwykłych zachować obrządkow; tym bardziey odrzuconym będzie od oblicza Boskiego, kto nie umie, albo raczey nie chce takiego Majeſtatu słow godnych wymawiać, y powinnego czynić poſzanowania?

Czyliż y ty, o Zakonna duſzo! złosliwemi uſtami inney nie przeſzkadzaſz w nabożney modlitwie? *Biada temu człowiekowi, przez ktòrego wzgorſzenie idzie!* Czyliż niezbożnym ułożeniem, geſtem nie cięſzką jeſteś ſpiewającym? *Biada temu, kto jeſt przyczyną, aby w Kościele Bożym wſzyſcy nie dawali chwały.* Czyliż złosliwym, modlenia ſię, y ſpiewania ſpoſobem innych nie mieſzaſz? *To*, według świadectwa S. Chryzoſtoma, *piorunow jeſt godno.* Załuy, żeś ſię tyle grzechow, y pogorſzenia przed Bogiem, y Aniołami dopuściła. Poſtanow: Ani niecnotliwemi uſtami: Ani złym ułożeniem, ani złosliwym modlenia ſię, y ſpiewania ſpoſobem innym nie przeſzkadzać, albo gorſzyć.

DZIEN

DZIEN XXXIX. Po WIELKIEYNOCY.

O WYTRWANIU NA MODLITWIE.

Z wſzelkim ſzczerości nabożeńſtwem ſię modlić. Z Rozdz. 20

PUNKT I.

Temi słowami: *Z wſzelkim ſzczerości nabożeńſtwem modlić ſię*, SS. Ociec BENEDYKT do wytrwania nas jak naybardziey napomina. Albowiem ſzczerości nabożeńſtwa nie ma, kto odſtępującą pociechą, zmysłem pojętną modlitwę opuſzcza. Szczerości nabożeńſtwa nie ma, kto w pokuſach, y wnętrznym ucisku modlić ſię przeſtaje. Szczerości nabożeńſtwa nie ma, kto gdy nie zaraz będąc wysłuchany, od modlitwy odſtępuje. Szczerości nabożeńſtwo jeſt, jeżeliby na modlitwie bez czującey pociechy trwał. Pociecha ta do czaſu pozwolona jeſt, abyśmy ſię pobudzali do wytrwania na modlitwie. Ale ſię znoſi, aby ſzczerość, y wytrwanie naſze na modlitwie potwierdzone było. Trochę w opuſzczeniu bywamy zaſtanowieni, czy bysmy prawdziwie ſzukali Boga. Wiele bowiem nie Boskiey chwały, ale właſney pociechy w modlitwie ſzuka. Tym ſię słuſznie uymuje łaski pociechy, aby albo ſię ztąd nauczyli, nie ſiebie ſamych, ale Boga tylko y ſzczerze ſzukać. Ten jeſt bowiem koniec modlitwy. W tym powinnismy nadewſzyſtko trwać, dla tego mowi Prorok: *Szukałem Pana, a wysłuchał mnie, y wyrwał mnie z wſzelkiego utrapienia.*

nia. Czemu wpadł w utrapienia? bo nie ſzukał ſzczerze Pana, czego inſzego mu ſię zachciało, a nie Boga; ale gdy ſzczerze ſzukał Boga, wysłuchany jeſt. Wyrwanym zoſtał, y uwolnionym od wſzelkiego utrapienia. Niczego bowiem człowiek niemoże ſzukać, coby go zupełnie kontentowało, tylko Boga. Niczego nie może Bog dać, czymby ſię człowiek naſycił, tylko ſiebie ſamego. Do Boga jeſt ſtworzone ſerce ludzkie, y jeſt nie ſpokoyne, pokiby w nim nie odpoczeło.

PUNKT II.

Szczerości *nabożeńſtwo jeſt*, jeżeli w ucisku duſzy, y opuſzczeniu tylko ſię modlitwą zabawia. Takie pod czas pokuſy trapią duſzę, że ſię cale zdaje być opuſzczoną od Boga. Takiego nabawiają ucisku duſzę, że jey ſię żaden Pſalm, y wſzelka nie podoba modlitwa. Takim ſię morduje opuſzczeniem, że prawie wſzelką odrzuca nadzieję. W takim ucisnieniu gdy chce, y ſtara ſię modlić, z tey w inną wpada pokuſę. A kiedy chce ſię powrocić do ſenſu modlitwy, zaraz co innego ſię trafia. Całe ſerce prożnym, y błąkliwym jeſt. Jeżeli ſię chce utrzymać, aby ſtało przed Panem, niejako od ſiebie ucieka. Zadnych nie znayduje kratow, ktoremiby ſię zamkneło. Zadnych nie ma zaporow, ktoremiby mogło utrzymać ſwoje ſię oderwania. Tak tego doznał, ktory rzekł: *Ponieważ znalazłem ſerce moje, abym ſię modlił do ciebie.* Zdał ſię znaleść ſerce ſwoje, że unikał od niego. On uganiał ſię za nim, jako zbiegły, a niemogł

go

go pochwycić. Wołał do Pana: *Poniewasz serce moje opuściło mnie.* Jednakowoż trwał na modlitwie. Wiedział, że Bogu taka modlitwa daleko bardziey wdzięcznieysza jest, niżeliby żadney nie znał pokusy, opuszczenia, albo rostargnienia. Naypierwey bowiem Bogu podoba się pokora, przez którą siebie człowiek sądzi niegodnym wszelkiey pociechy. Cierpliwość, przez którą pokusy, y wnętrzne opuszczenia, oddawszy się na wolą Boską, znosi. Pragnienie, którym jak może uważnie modlić się, chce. Ztąd dosyć przez czas długi w takim stanie od Boga jest zostawiony, aby w cnotach więcey postępował, y obficiey ztąd był koronowany.

PUNKT III.

Szczerości *nabożeństwo jest*, abysmy trwali na modlitwie, choćbysmy widzieli, że nic nie mozemy uprosić. Albowiem prawda jest, że nam żadne słowo bez pożytku, bez zasługi nie ginie. Zawsze naylitościwszy Pan więcey daje, nizeli go prosiemy. Jeżeli nie daje, o co prosisz, wierz, że ci być musi szkodliwym. Co innego potym lepszego da tobie, co ci się przyda. Zwłacza podczas prozbę, aby się cnota twoja bardziey wsławiła. Da, y z przydatkiem da, ale swego czasu. Czyliż nie jasnieysza była wiara Abraama, że Bog obietnice swoje na wiele lat odłożył, niż gdyby był zaraz wypełnił? czy nie wiara Chananeyskiey Niewiasty po całym głosi się świecie, że w wierze prozby trwała? albowiem nie chce darow swoich nayłaskawszy Pan dać, ale y cnoty sług

sług ſwoich oznaymić. Tego wſzyſtkiego dziwnym wysłuchał ſpoſobem. Tak temu, tak tey pracę wytrwania obficie nadgrodził. O mnie niewiernemu, y nieſzczeremu! zaraz uſtaję, kiedy nie uproſzę, o co proſzę. Swięci wiele lat na prozbach trwali, a ja przez tydzień wytrwać nie mogę. Coż za dziw, że nic nie uproſzę? niczegom nie godzień dla niewierności ſerca mego. Czyliż Bog będzie podobnym mającemu, a nie czyniącemu? ani słowo nie zginie z uſt Boskich.

Czyliż y ty, o Zakonna duſzo! dla uſtającey pociechy nie przeſtawaſz ſię modlić? *Modlcie ſię bez przeſtanku.* Czy w opuſzczeniach, y pokuſach nie przeſtajeſz ſię modlić? *Modlitwa upokarzającego ſię przeniknie obłoki, y nie odſtąpi, poki nie obaczy Naywyżſzy.* Czy nie opuſzczaſz ſię modlić, gdy zaraz nie bywaſz wysłuchaną? *Chryſtus ſam częſto nocował na modlitwie.* Załuy, za ſwoją nieſtateczność. Poſtanow: Ani dla uſtającey pociechy: Ani dla poduſzczenia pokuſy, ani dla odkładania Boskiego dobrodzieyſtwa w wysłuchaniu, nigdy nie uſtawać w modlitwie, ale ſzczerze w niey trwać.

DZIEN XL. Po WIELKIEYNOCY.

NA UROCZYSTOSC WNIEBOWSTĄPIENIA PANSKIEGO.

O WYNIESIENIU POKORY.

Nie co inſzego zaś wſtępowanie ſię rozumie, tylko że pokorą wſtępujemy. Z Rozdz. 7.

PUNKT

PUNKT I.

Gdy ſię Zbawiciel po czterdzieści dniach pokazał, rozmawiając o Krolеſtwie Niebieskim, dnia oſtatniego pokazał ſię ſpoł jedząc, y przykazując, aby w Jerozolimie oczekiwali obietnicy Oyca. Rzekł tedy do nich: *Wezmiecie moc Ducha Swiętego na ſiebie, będziecie mi świadkami w Jeruzalem, y w wſzelkiey ziemi Zydowskiey, y w Samaryi, y aż do oſtatniego kraju ziemi. A to wyrzekłſzy, widząc to oni, podnieſiony jeſt, y obłok podjął go w oczach ich.* Apoſtołowie patrzali na niego idącego w Niebo. Czyliż y ty przez podziwienie patrzyſz na niego? czy nie możeſz pojąć dziwnego Wniebowſtąpienia Pańskiego? słuchay SS. Oyca, *Nie co inſzego zaś rozumie ſię wſtępowanie, tylko że pokorą wſtępujemy.* Ktoż jeſt bowiem, ktory wſtępuje nad wſzyſtkie Nieba, tylko kto pierwey zſtępuje na dolne części ziemi? zſtępuje na ziemię. Nikczemność natury ludzkiey przyjął, abyś ty nikczemność ſwoją poznał. Poznając do poznania Oyca z nim byś wſtąpił. Zkąże to pochodzi, że nie wſtępujeſz? bo pycha zaslepia ſerce twoje, a nie znaſz. Traciſz światło oczow twoich, że ſię ſamego nie poznawaſz. Slepy w doł wſzyſtkich nałogow wpadaſz. Staray że ſię według mysli SS. Oyca ſwego *złe ſobie zawſze przyznawać, y wierzyć, że od ciebie pochodzi*, w ten czas tym poznaniem wſtąpiſz do Oyca. Poznaſz, że Dobro od niego ſię ſtaje. A jakim okrzykiem miłości, czci, y dziękczynienia z Nayswięt-

ſzym Człowieczeńſtwem Chryſtuſa przez ten duchowny wſtęp w Bogu ſię cieſzyć będzieſz?

PUNKT II.

Ktoż jeſt, ktòry wſtępuje nad wſzyſtkie Nieba? tylko kto pierwey zſtępuje na nayniżſze części ziemi. Zſtępuje na nayniżſze części ziemi, kiedy między ludzmi nie człowiekiem, ale poſmiewiskiem ludzkim, y pomiotłem być pragnie; abys ſię nauczył, nie tylko ſiebie nad innych podleyſzym, y niżſzym mową ſwoją rozumieć, ale też ſzczerym ſerca affektem wierzyć. Tym ſpoſobem z Chryſtuſem w nayniżſze części ziemi zſtępujeſz. Tylko bowiem ci ſą pokornego ſerca, ktòrzy ſamych ſiebie za łaską Ducha Świętego dobrowolnie poniżają. Ktòrzy ſię młodſzym, jakby Przełożonym poddają. Ktòrzy nad wſzyſtkich ſiebie czynią oſtatniemi. Którzy wſzyſtkich sługami ſiebie mianują. Którzy ſię wyznawają być przez pokorę wſzyſtkich ſmieciami, y całego świata plugaſtwem. Ktòrzy y powinności służebnicze odprawują, y nie gniewają ſię, że ich nazywają pośmiewiskiem ludzkim. Samą rzeczą zaś takowi z Chryſtuſem poſtąpią do Nieba. Oſtatniemi będą w ſwoim, y ludzkim względzie, ale pierwſzemi będą w Kròleſtwie Niebieskim. Powiem, kiedy tym ſpoſobem przyidzie, jako dziś widzieć go idącego do Nieba: *Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem waſze jeſt Króleſtwo Niebieskie.*

PUNKT

PUNKT III.

Ktoż jeſt, który wſtępuje nad wſzyſtkie Nieba? tylko kto pierwey zſtępuje na nayniżſze części ziemi. Zſtępuje na nayniżſze części ziemi, kiedy zſtępuje do otchłani, y z tamtąd uwalnia Oycow. Tak czcił pokorę Zbawiciel, że też wyzuwſzy ſię z śmiertelności, one czynił. Naucz ſię z JEZUSEM zſtępować do ſamego padołu. *Mianuy ſię każdey godziny dla grzechow ſwoich winowaycą. Rozumiey, że już ſtawaſz na ſtraſznym ſądzie Boskim.* A na co żeś innego zasłużył, jak na piekło? wieleż jeſt potępieńcow w piekle, którzy jeden tylko grzech śmiertelny popełnili? słuſznie tedy zſtępujeſz do piekłow; słuſznie ſię towarzyſzyſz z potępieńcami; słuſznie ſię rozumieſz górſzym być nad ſamych diabłow. Raz jeden tylko zgrzeſzyli, a ty wiele razy? więc zſtępuy żywym w nayniżſze części ziemi, abyś był wywyżſzony nad ſame Nieba. Odſtępuy od nadętości pychy twojey. Gdy ſię upokarzaſz, rob na taką pokorę. *Skrytym ſumnieniem znoś wſzyſtko.* Wierz, y wyznaway, żeś na więcey zasłużył. Tak ſamą rzeczą uydzieſz piekła, na ktòre zasłużyłeś, a wſtąpiſz do Nieba, ktòre ſtraciłeś. Tylko ci bywają potępieni, którzy żadnego pyſze ſwojey nie przyimują uleczenia. Skazani ſą, ubici ſą a nie żałowali.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! zſtępujeſz w nikczemność ſwoją, całym ſercem ją poznawając? *Kto ſiebie ſamego poznaje, Boga łacno poznaje.* Czy zſtępujeſz, mianując ſię być naypodleyſzą nad wſzyſtkich? *Kto ſię upoka-*

upokarza, wywyżſzonym będzie. Czy zſtępujeſz, ſądząc ſię być godną wſzelkiey kary, męki, owſzem ſamego piekła? *Kto żywym wſtępuje do piekła, po śmierci beſpiecznym wchodzi do Nieba.* Załuy, żeś niechciała do tych czas z JEZUSEM zſtępować na nayniżſze części ziemi. Poſtanow zſtępować, y poznawać nikczemność ſwoję, także dla tego nayniżſzą ſiebie nad wſzyſtkie, y ſamego piekła godną rozumieć.

DZIEN XLI. Po WIELKIEYNOCY.

O oſobności, jako pierwſzym ſporządzeniu do odebrania Ducha S. Niech będzie ſam. Z Rozdz. 25.

PUNKT I.

Po chwalebnym Wniebowſtąpieniu Pańſkim Uczniowie wrocili ſię do Jerozolimy, a gdy weſzli do Wieczernika, wſtąpili, gdzie byli Apoſtołowie z Niewiaſtami, y MARYĄ Matką JEZUSOWĄ, y Bracią jego. Tak im było przykazano od Pana: *Aby nie wychodzili z Jerozolimy, pokiby niebyli ochrzczeni Duchem Swiętym nie po wielu tych dniach.* Pierwſze tedy przygotowanie Apoſtołow do przyjęcia Ducha Swiętego była oſobność. Zoſtali bowiem w Wieczerniku. A to czemu? bo łaska Ducha Nayświętſzego nie mieſza ſię z Rzeſzą. Potrzeba, aby zmysły dla rozmaitości widoku w obcowaniu ſię rozpraſzały, y ſzpeciły; zaś Ducha Swiętego łaska ſzuka ſerca czyſtego, y ſpokoynego. Poniewaſz jeżeli w ſta-

ſtarym Prawie naczynie nieczyſtym było, ktòre było bez nakrycia, jakże tym bardziey ſerce będzie czyſtym, którego wſzyſtkie zmysły ſą otworzone? trzeba pokrywką oſobności tym ſię nakrywać, którzy chcą mieć ſerce czyſte, y ſpokoyne. To tylko naczynie godne jeſt ſoku drogiego łaski. Na kimze bowiem odpocznie Duch S.? tylko na ſpokoynym, y pokornym. Ta zaś ſpokoyność, y pokora gdzież ſię znayduje? tylko w oſobności. Tam ſerce tylko jednę rzecz ſprawuje; tam ſię kruſzy. Dla tego y SS. Ociec, gdy wſtępującego Brata w cięſzkich winach do odebrania pierwſzey Ducha Swiętego łaski napomina, *aby był ſam*, nas także namawia, abysmy ſię ſtarali o oſobność dla otrzymania pomnożenia teyże łaski. Naſladuyże tedy Swiętych Apoſtołow, y SS. Oyca w oſobności ciała, y ſerca, abyś był pokornym, y ſpokoynym.

PUNKT II.

Swięci Apoſtołowie, jak wierzyć trzeba, nadewſzyſtko w ſwojey oſobności cwiczyli ſię w skruſze ſerca, ktòrą czyścili niedoskonałości ſwoje. Mądrość bowiem nie wchodzi do ſerca podległego grzechom. Ogień miłości Boskiey nie wznieca ſię w ſercu, jeżeliby ſię pierwey nie zagrzało skruchą. Wtedy tylko ſamo jeſt ſerce, gdy przez skruchę rozrzuch namiętności jeſt wypchnięty. Ztąd tylko ſtaje ſię pokornym, przeto godnym jeſt Ducha Swiętego mieſzkaniem. To jeſt, co napomina SS. Ociec; *Niech ſam będzie trwający na płaczu pokuty*. Poniewaſz

niewaſz takie ſerce skruſzone pociąga do ſiebie Ducha Swiętego. Nie tak ſzalony kochanek ſwoją kocha Anazyą nieuczciwą, jak Duch Swięty pokutującą duſzę. Przyozdobia znowu ją łaską ſwoją. Ciemności grzechow w rozumie przez żywą wiarę odpędza. Słabość woli nadzieją wzmacnia. Serce ogniem miłości zapala. Więc obydwie o Zakonna duſzo! zrzenice poruſz w tych dzieſiąci dniach; dobyway potokow łez. Według proporcyi grzechow ſwoich opłakuy. Jezeli jeſt znaczny twoy upadek, niech też będzie więkſzy potok łez twoich. Sercem tak prawdziwie skruſzonym, y upokorzonym Duch Swięty nie wzgardzi.

PUNKT III.

Swięci Apoſtołowie, jak wątpić nie trzeba, w ſwojey oſobnosci, to ſię w Medytacyi, to w czytaniu Swiętym, to w Pſalmach, to rozmowach duchownych cwiczyli. Tym bowiem ſporządzeniem bywa otrzymany Duch Swięty. Temi ſię ſpoſobami oſobność ciała zachowuje. Ztey ſię zaś ſpokoyność nabywa, ktorey ſię upodobało Duchowi Swiętemu. Gdy bowiem rozum od ciekawych, prożnych, y roſtargnionych mysli ſpokoynym bywa, Duch Swięty błyska nad nim migania ſwoje. Gdy wola od żądz doczeſnych jeſt ſpokoyna, Duch Swięty wlewa na nię Niebieskie żądze. Gdy ſerce od złych uſpakaja ſię chuci, Duch Swięty Boską go napełnia pociechą. To jeſt bowiem, co nam w pamięć wtrąca SS. Ociec naſz: *Niech będzie ſam do dzieła ſobie na-*

zna-

znaczonego. Całą tedy ſobą, o Zakonna duſzo! przez te dzieſięć dni z SS. Apoſtołami miey ſię do duchownego cwiczenia. Jakież bowiem inne, jak takowe ſą tobie naznaczone dzieła? Pewnie rozmowy nie ſą duchownemi? twoje to jeſt, żebyś ſię po duchownemu ſprawowała. Pewnie przeſzkadzają tobie zabawy liſtowne, piſmienne albo goſpodarskie? ani te nie będą ci przeſzkodą, jeżeli nie więcey czaſu na nie łożyć będzieſz, jak jeſt przepiſano, albo wyciąga potrzeba. Ot! ſami Apoſtołowie ſprawują obieranie Macieja. Więc ſię uſpokoy w ſwoich pobożnych, y naznaczonych cwiczeniach, a odpocznie na tobie Duch Swięty.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! z Apoſtołami nie udaſz ſię na oſobność? *Duch Swięty nie jednoczy ſię, tylko z ſamym.* Czy nie będzieſz ſię cwiczyła w skruſze ſerca, abyś ſercem ſamą, y pokorną była? *Pokornym daje łaskę Bog Ducha Swiętego.* Czy nie będzieſz ſię ſtarała, abyś całą ſię przyłożyła do duchownego, y naznaczonego cwiczenia, abyś tak ciałem ſama była, y ſpokoyna? *Spokoyne ſerca mieſzkanie jeſt Ducha Swiętego przybytkiem.* Załuy, żeś do tych czas przygotowania oſobności dla odebrania Ducha Swiętego nie czyniła, przeto ſtałaś ſię niegodną jego łaski. Poſtanow: Przenieść ſię z Apoſtołami do oſobności, a to przez skruchę do oſobnosci ſerca, a przez pobożne, y naznaczone cwiczenia do oſobności ciała, aby na tobie ſpokoyney, y pokorney odpoczął też Duch Przenayświętſzy.

DZIEN XLII. Po WIELKIEYNOCY.

O JEDNOMYSLNOSCI, JAKO DRUGIM SPORZĄDZENIU DLA ODEBRANIA DUCHA SWIĘTEGO.

Wſzyſcy jedno jeſteſmy. Z Rozdz. 2.

PUNKT I.

Apoſtołowie, y wſzyſcy, ile ich było w Wieczerniku, byli jednomyslnie. Wſzyſcy zjednoczeni wzajem oczekiwali przyiścia Ducha Swiętego. Do tey jedności zachęca nas SS. Ociec naſz, gdy chce, *abysmy jedno byli wſzyſcy.* Nikt bowiem niemoże Ducha Swiętego odebrać, kto z wſzyſtkiemi nie jeſt jednym. On ſam z Bogiem Oycem, y Synem dla zjednoczenia natury jednym jeſt Bogiem, dla tego chce, aby wſzyſcy przez łaskę ſwoję byli z nim zjednoczeni. We wſzyſtkim zgadza ſię z Oycem, y Synem, przeto nienawidzi niezgodę, y roſterki. W Duchu Swiętym rowności jeſt złączenie, więc brzydzi ſię podziałem. Daremno tedy pochlebia ſobie o przyiściu Ducha Swiętego, kto ma co przeciwko Bratu ſwemu. Daremno oczekiwa przyiścia Ducha S., kto ſercem odłącza ſię od Brata ſwego. Daremno ſię gotuje na przyiście Ducha Swiętego, kto w uczynkach ſwoich jeſt oſobliwym. Daremno ſię ſporządza na przyiście Ducha S., kto zawſze co inſzego, albo innym ſpoſobem, nie tak jak drudzy, czyni. Więc według przykładu Apoſtołow, y napomnienia SS. Oyca *bądzmy jedno* w miłości Braterskiey, y służbie Boskiey, abysmy Ducha Swiętego godnie zasłużyli odebrać.

PUNKT

PUNKT II.

Byli jednomyslni w miłości Braterskiey Apostołowie dla wzięcia Ducha Swiętego, ktory jest miłością, y pokojem. Pragneli zjednoczenia miłości Boskiey, dla czego pierwey starali się o jednosć miłości Braterskiey. Jakże bowiem Boga kochać będzie, ktorego nie widzi, jeżeliby nie kochał Brata swego, ktorego widzi? Jakże uczyni Duch pokoju pokoy między ludzmi, ktorzy się niechcą do pokoju powrócić? Jakże ich związkiem miłości zjednoczy, którzy związku tego miłości przypuszczać niechcą? zaiste potrzeba jest, żeby wszyscy powracali się do jedności Braterskiey miłości, *aby byli jedno* w jednym y tymże Duchu Swiętym. Niech się nie rozłączają przez nienawiść dla nierownosci darow, y łask. Jeden, y tenże Duch wszystko sprawuje. Niech się cieszą z łaski drugich, jak z swojey, a tęż same mieć będą w Duchu Sw. Niech się nie rozłączają przez wnętrzną przykrość dla krzywdy poniesioney. Duch Swięty wszystko uspokaja, y czyni wszystko jednym. Niech złożą gorzkość, a odbiorą słodycz jedności w Duchu Swiętym. Niech się nie rozłączają przez nadętość mysli. Zupełność łask Ducha Swiętego stara się napełniać nikczemność pokory. Jeden drugiego Przełożonego niech szanuje, *aby jedno byli* w pokorze, y napełnili się jednomyslnie zupełnością łask w jednym Duchu Swiętym. O jedności kochania! o naysłodsze granatowe jabłko, którym się karmi Oblubieniec Niebieski Duch Swięty! ty całą Rze-

ſzę wierzących ſwoją skorupą czyli korą pokrywaſz! ty w rozmaitości, y zgodzie cnot wſzyſtkich tymże ſpojeniem utrzymujeſz! nuże duſzo moja! ofiaruy y ty to jabłko granatowe Duchowi Swiętemu' aby też y do ciebie przyiść, y mieſzkanie u ciebie raczył uczynić·

PUNKT III.

Swięci Apoſtołowie byli jednomyslni w ſwoich Swiętych zabawach. Wſzyſcy ſię przez nieſporządzali do odebrania Ducha Swiętego. Zaden ſię nie ſtarał o cokolwiek oſobliwego, tylko co każdy z nich według miary łaski doskonaley ſprawował poſpolitego cwiczenia. Albowiem lubo Duch Swięty kocha zjednoczenie, jednak nie podoba ſię jemu oſobliwość. A to czemu? bo oſobliwość dzieli miłość. Nie czyni tego, co ſię zda wſzyſtkim. Swego ſzuka, a nie tego, co jeſt Ducha Swiętego. Ducha Swiętego jeſt jedna miłość, ale wſzyſtkim poſpolita. Z wſzyſtkiemi ſię towarzyſzy. Wſzyſtkim ſię chce upodobać. Ten Niebieski Oblubieniec nie paſie ſię przy lilii, ani chce, ani mu ſię podoba oſobliwość. Między liliami ſię bawi. Gdzie by dwoch, albo trzech zgromadzonych było w Imieniu jego, tam w poſzrodku ich jeſt. Mowi bowiem Oblubienica jego: *Kochanek moy mnie, y ja jemu, ktory ſię paſie między liliami.* Starayżemy ſię ciernia wyrywać oſobliwości, a wſiewać lilie zgromadzenia, aby y do nas raczył zſtąpić Oblubieniec Duch Swięty, ktòry ſię ma paść. Tak *jedno będziemy* w nim ze wſzyſtkiemi w służbie Boskiey.

Czy-

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! kochaſz ſię w jednomyslności dla odebrania Ducha Swiętego? *Duch Sw. nie jeſt Bog roſterkow, ale pokoju.* Czy ſtaraſz ſię być jedną ze wſzyſtkiemi, y we wſzyſtkich przez miłość? *Duch S. miłością jeſt. Dąży do jedności.* Czy jedną jeſteś w służbie jego odrzuciwſzy wſzelką oſobliwość? *Duch Swięty odrzuca wybaczenia od zgromadzenia.* Załuy, żeś ſię przez jednomyślność do przyiścia Ducha Swiętego nie gotowała, Poſtanow: Dążyć do jednomyslności, a jednym być w miłości, także na służbie Boskiey abyś Ducha S. zasłużyła odebrać.

DZIEN XLIII. Po WIELKIEYNOCY.

O MODLITWIE, JAKO TRZECIM SPORZĄDZENIU DO ODEBRANIA DUCHA SWIĘTEGO.

Niech ſię modli w natężeniu ſerca. Z Rozdz. 52.

PUNKT I.

Wſzyſcy, ile ich w Wieczerniku według roskazu Zbawiciela oczekiwało przyiścia Ducha Świętego, byli na modlitwie. Gorąco ſię modlili. Z wielkim ſię pragnieniem modlili. O nic inſzego nie proſili na modlitwie, tylko o Ducha Swiętego. Albowiem wiedzieli, że o nic nie uproſi jego, ktoby ſię nie gorąco modlił. Do tey modlenia ſię gorliwości y SS. naſz Ociec zachęca każdego z nas, gdy mowi: *Niech ſię modli w natężeniu ſerca.* Jakże bowiem Bog wysłucha prozby tego, który nieocho-

tnie y ozięble modląc się głową kiwa, jakoby to rzecz mała była, o co prosi. Zaprawdę Prorok czego inszego od nas żąda. *O wy! ktòrzy wspominacie Pana, a jego łaskawość dniem, y nocą turbujecie prożbami, strzeżcie się, aby nigdy w ustach waszych nie milczała modlitwa.* Abyście nie milczeli o nim. Zawsze naprzykrzaycie się jemu wcześnie, y z naleganiem. Modlcie się z wszelką gòrliwością, nie inaczey, jak zwykła Poszredniczka ścisłego sądu. Jeżeli bowiem taką gorącą modlitwą surowość sędziego miękczy, tym bardziey Ociec Niebieski da Ducha dobrego proszącym siebie. Ty więc w całym natężeniu serca, w wszelkiey gòrliwości podczas tych dni dziesiąci codziennie proś: *Przyidz Duchu Swięty, napełni serca twoich wiernych, y swojey miłości ogień w nich zapal!* Strzeż się, abyś się nie ozięble modlił, bo tym samym mało byś się zdawał szacować dar Ducha Swiętego. A czegobyś się z takiey modlitwy inszego mogł spodziewać? tylko zasłużonego przeklęctwa za błogosławieństwo.

PUNKT II.

Wszyscy, ile ich było w Wieczerniku, byli na modlitwie. Z wielkim pragnieniem upraszali o dar Ducha Swiętego. Poznawali jego potrzebę, pożytek, godność. Rozumieli, że nie inaczey, tylko wielkim pragnieniem może być uproszony ten dar. Wiedzieli z Pisma Swiętego, że dla tego była wysłuchana modlitwa Daniela, iż był Mężem pragnienia. Tego skutku chce

y SS. Oćiec, *abysmy się modlili w natężeniu serca.* Modlmy się więcey sercem, niż ustami. Modlmy się więcey pragnieniem serca, niż ust wzdychaniem. A któżby wszelką żądzą nie pragnął Ducha Swiętego? On jest, który w sprawiedliwych tchnie życie, aby się stał żywym człowiek. Bez tego tchnienia ma bowiem człowiek imię, że żyje, ale umarły jest. *Lepieyby mu było, gdyby się nie był rodził*, nizeliby żył bez łaski Ducha Swiętego. Ty więc wszelkim pragnieniem codziennie częściey modl się przez te dni dziesięć: *Przyidz Duchu Swięty, nawiedz mysli swoich, napełni łaską serca, któreś ty stworzył.*

PUNKT III.

Wszyscy, wiele ich było w Wieczerniku, byli na modlitwie. O nic inszego nie prosili w swojey modlitwie, jak o Ducha Swiętego. Do tego samego nas zachęca SS. Ociec nasz, gdy chce, *abysmy się modlili w natężeniu serca.* Całe bowiem natężenie serca ma się mieć ku Duchowi Swiętemu. On jest naywyższe Dobro, o które prosić możemy. Jeżeli nad niego o cokolwiek prosiemy, złosliwa, y obrzydliwa jest modlitwa nasza. Jeżeli oprocz niego o cokolwiek prosiemy, nieczysta jest modlitwa nasza. Jeżeli z nim o cokolwiek prosiemy, nie doskonała jest modlitwa nasza. Potrzeba, aby duch właśney miłości wcale był wykurzony, aby sam Duch Swięty w nas mogł tchnąć. Albowiem nie przyidzie na tych Duch Sw., ktorzy są ciałem. Ciałem są, któ-

rzy z własnego ducha o co inszego proszą, nie o Ducha Swiętego. Duchem zaś są, ktorzy o Ducha Swiętego z darami swemi jedynie proszą. Ty tedy nie o co inszego proś, tylko o Ducha Swiętego. Z tym Boskim Duchem nabędziesz wszystkiego. Potysiąc razy przez dzień w tych dziesiąci dniach ponawiay: *Przyidz Duchu Swięty, a spuść z Nieba promienie światłości swojey! Przyidz Oycze ubogich! Przyidz Dawco darow! Przyidz Pocieszycielu naylepszy! słodki gościu duszy!*

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! z Apostołami gorliwie się modlisz dla daru Ducha Swiętego? *Bez tego żyć nie będziesz życiem łaski, ale umarłą będziesz.* Czy z wielkim pragnieniem modlisz się dla daru Ducha Swiętego? *Miłością jest Oyca y Syna.* Czy o nic inszego w modlitwie nie prosisz, tylko o Ducha Swiętego? *Naywyższym jest Dobrym.* Załuy, żeś się do tych czas dla odebrania Ducha Swiętego przez modlitwę niedobrze gotowała. Postanow: Gorąco, y z nay większym pragnieniem, jedynie tylko o Ducha Swiętego w modlitwach swoich przez te dni dziesięć według nasladowania Apostołow SS. prosić.

DZIEN XLIV. Po WIELKIEYNOCY.

O KAPITULARZU.

Ile razy cokolwiek osobliwego sprawować trzeba w Klasztorze, niech wezwie Opat całe Zgromadzenie.
Z Rozdz. 3.

PUNKT

PUNKT I.

W Owych dniach ſtanąwſzy Piotr w poſzrodku Braci, rzekł: *Oto, Namieſtnik* JEZUSA *Chryſtuſa ſwzywa zgromadzenie wiernych. On powie, coby trzeba czynić.* Toż ſamo chce SS. Ociec naſz: *Ile razy cokolwiek oſobliwego ſprawować trzeba w Klaſztorze, niech wezwie Opat całe zgromadzenie, y on niech powie, coby czynić. Opat niech wezwie*, bo do niego należy. *Wſzyſtko czynić z radą, aby potym nie było żal. Opat niech wezwie*, bo on z bojaznią Bozą y zachowaniem Reguły wſzyſtko powinień czynić. *Opat niech wezwie*, bo on *bez wątpienia odda rachunek ze wſzyſtkich ſądow ſwoich ſprawiedliwemu Sędziemu Bogu. On niech powie, coby czynić*, ponieważ y do niego należy ſprawiedliwie wſzyſtkim rozſporządzać. *Niech on powie, coby czynić*, ponieważ on *radę z Bracią powinień mieć u ſiebie, y coby czynić oſądził pożyteczniey.* Niech nie powiada drugi przed Kapitułą, o czymby rzecz miała być. Niech nikt drugiego nie pociąga, y nie namawia do ſwojey kreski, czyli *votum.* Czemu? bo takiey rady nie jeſt Sprawcą Duch Swięty, ani oznaymuje, co jeſt lepſzego. Ale ktoż? Ciało, y Krew oznaymuje, Duch nieczyſty oznaymuje to, w czym ſię odſtępuje od Reguły. Ah wielkie, y długowieczne ztąd naſtępują ſzkody. Niechcieyże kogo innego, tylko Opata w Kapitularzu mowiącego słuchać. Kto jego słucha, Chryſtuſa słucha, na ktorego jeſt mieyſcu.

PUNKT II.

Obieracze Swiętego Macieja za Apoſtoła rzucają loſy. Na Boskie ſię oddają zdanie. Tego ſamego wyciąga po ſwoich SS. Ociec naſz: *Tak zaś niech dają Bracia radę z wſzelką pokorą, abyſię nie ważyli zuchwale bronić, coby im ſię widziało.* Do tego potrzeba, aby każdy nabożnie Ducha Swiętego proſił o oſwiecenie. Inaczey: *Pan nie oznaymi, co jeſt lepſzego.* Ot w obieraniu Macieja wierni modlący ſię rzekli: *Ty Panie, ktòry znaſz ſerca wſzyſtkich, pokaż, którегobyś obrał z tych dwoch jednego.* Do tego potrzeba, aby każdy bez intereſſu, y względu ludzkiego ſam zgromadzenia pożytek, chwałę Boga, także iſtotę ſprawy, y oſoby miał przed oczami. Tak obieracze rzucili loſy. Do tego potrzeba, aby każdy dał radę z wſzelką pokorą. Niech żaden drugiego rady nie odrzuca, y nie gardzi. Nikt niech nie broni zuchwale w tym, coby mu ſię zdało, ale zdanie ſwoje niech odda na rozſądek Opata, większey części, y zdrowſzey rady do Kapituły zgromadzonych, aby coby ſądził pożytecznieyſzego, czynił. Częſto bowiem, taka rada, która ſię odrzuca, y nie przypuſzcza, bywa lepſzą. Więc nadewſzyſtko cwicz ſię w pokorze, y w poddaniu ſię w Kapitularzu, albowiem na pokornym ſpoczywa duch rady.

PUNKT III.

Przeſtawają na tym wierni, gdy los pada na Macieja. Wſzy-

Wszyscy jednomyslnie policzają jego między jedenastą Apostołow. Sam JOZEF z szczęścia swego kontentuje się. Toż samo swoim przykazuje SS. Ociec nasz: *Niech się nikt nie waży z Opatem swoim uporczywie tak w Klasztorze, jak za Klasztorem postępować.* Lubo bowiem Mnich bez bojazni prawdę powinień mowić, aby nie szkodził zgromadzeniu, jednak mu się nie godzi nigdy z Opatem sprzeciwiać. Bo z tego coż się rodzi? tylko pogorszenie. Lepiey jest pokornie przystać na radę innych, niż przy swojey stać uporczywie. Wielka to cnota, jeżeliby w Klasztorze żaden nie chodził za własnego serca wolą. Z tego coż się rodzi? tylko stateczny pokoy, miłość, y zgoda. Gdzie zaś zgoda, tak rzeczy naymnieysze rosną. Gdzie zaś niezgoda, tam rzeczy rozspraszają się naywiększe. Nasladuy tedy wiernych w Kapitularzach, a nigdy nie zbłądzisz.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! nigdy drugich nie pociągasz do swoich kresek? *Co nie jest z Boga, nie jest stałe.* Czy z pokorą, y poddaniem się wotowanie swoje dajesz? *Duch Mądrości mieszka w takich radach.* Czy przestajesz na zdaniu Opata, albo większey części Kapitularza? *Zwada, kłotnie na nic się nie przydadzą.* Załuy, żeś do tych czas według mysli SS. Oyca swego w Kapitularzu nie była przytomną. Postanow: Przed Kapitułą nikogo nie nakłaniać do wotowania swego, w Kapitularzu z pokorą, y poddaniem się oddać wotowanie swoje: Po Kapitule zawsze przystawać, y całą rzecz Bogu polecać.

DZIEN XLV. Po WIELKIEYNOCY.

O WYBRANIU DO POSWIĘCENIA.

Niech Opat wybierze z ſwoich, ktoryby był godny Kapłańſtwa Z Rozdz. 62.

PUNKT I.

W Owe dni ſtanąwſzy Piotr w poſzrodku Braci, rzekł: *Potrzeba, aby z tych Mężow jeden był ſwiadkiem z nami Zmartwychwſtania jego.* Tak ſzacuje Namieſtnik Chryſtuſa godność Kapłańſtwa, y poświęcenia, że ſię bał ſam jeden obierać. Y dobrze? Nauczył ſię z ſtarego Teſtamentu ſzacować tę godność, gdzie Pan roskazuje: *Napierſnik będzie Aaronowi, łopatka zaś prawa będzie na pierwiaſtki Kapłanow.* Czemu bowiem Aaronowi daje ſię napierſnik? bo Kapłan pierſi powinień mieć wybrane z wſzyſtkich członkow. Czemu ſię naznacza łopatka prawa Kapłanom? dla tego, że bez ramienia prawego nie ważą ſię wſtępować do Ołtarza Pańſkiego. Jakież to ſą pierſi z wſzyſtkich członkow wybrane? pełność Mądrości. Pełność umiejętności. Pełność wſzelkiego zrozumienia Boskiego. Pełność wſzelkiey cnoty. Pełność wſzelkiego daru Ducha Swiętego. Owſzem pełność Boga. Tego bowiem część już więcey na ziemi, albo z ziemi powinna być, ale w Niebieſiech Pan jeſt jego częścią. Jakie ramię w napominaniu, w nauczaniu, w ſtroſowaniu. Z tych łacno zbierzeſz godność innego poświą-

świącania, gdy się święcą na Kapłaństwo. Słusznie ztąd też na przykład Swiętego Piotra postanowił SS. Ociec nasz: *Jeżeliby ktorego na Kapłaństwo, albo na Diakona chciał Swięcić Opat, ma wybrać z swoich, ktoryby był Kapłaństwa godzień.* Tym zuchalstwo, y pychę ich wytrąca, ktòrzy się koniecznie domagają poświęcenia. Tym roskazuje, alby tylko godni byli promowowania na Kapłaństwo.

PUNKT II.

Opat *niech wybierze z swoich, jeżeliby chciał poświęcić na Kapłaństwo. Opat niech wybierze.* Albowiem *nikt sobie nie bierze honoru, ale kto jest powołany jako Aaron.* A przecie! O czasy! O obyczaje! teraznieyszego czasu ledwie jeden jest powołany jako Aaron. Wszyscy na siebie biorą honor jednego po drugim poświęcenia. Pycha zawsze gòrę bierze. Ledwo co z Nowicyatu wyszli, jeszcze w Zakonności nie dobrze wyuczeni, wycwiczeni, już się odważają pragnąć poświęcenia. Prawda to jest, że dobrego dzieła pragnie, kto pragnie Biskupstwa; ale jeżeli jest godzień. O dobry Jezu! a ktoż jest godzień choć naymnieyszego Swięcenia, jeżeli do niego potrzeba czystości takiey życia? O pycho nasza, y nieznośne zuchwalstwo! dawni Oycowie SS. na puszczy poświęcenia zdrygali się brać dla godności Kapłanstwa. Uciekali. Y tylko przez gwałt posłuszeństwa, albo przez cuda ordynowani byli. Swięci Zakonu naszego wtym ich pilnie nasladowali. Przypomni sobie Swiętego Grzegorza Wielkiego, y innych tak wiele wszy-

ſtkim nam znajomych. O nędzni owi Zakonnicy! ktòrzy pragną Kapłańſtwa. Słowa to ſą, y te, ktòre naſtępują, Swiętego Jana Opata w Tebayskiey puſzczy: Niewiedzą że to mnieyſzego potępienia jeſt, gdyby ſię kto w cnotach cwiczył, *a drugich przecie nie ſmiał nauczać, jeżeliby kto ſam będąc namiętnościami, y nałogami ściſniony, a innych cnot uczył. Tak tedy, Synaczkowie moi! nie mowiemy, żeby koniecznie unikać od Kapłańſtwa, ani znowu wſzelkim dopraſzać ſię ſpoſobem, ale ſię ſtarać trzeba, aby nałogi z nas były wykorzenione, a cnot duſzy ſzukać.* Zoſtawić to bowiem woli Boskiey, ktòregoby chciał, y jeżeliby chciał wziąć go ſobie do usług. Bo nie ten, ktòryby ſię ſam wdzierał, ale ktòregoby Pan wybrał, jeſt doświadczony. To jeſt dzieło oſobliwe Zakonnika, aby ſzczerą modlitwę ofiarował Bogu, nic nie mając w ſumnieniu, coby go obwiniało. To uważ, a wybranie do poświęcenia zleciſz Opatowi ochotnie.

PUNKT III.

Opat *niech wybierze z ſwoich, ktòryby był godny do Kapłańſtwa.* Zadnego nie chce przypuſzczać do Swięcenia SS. Ociec, tylko godnego. A ktoż jeſt godnym według zdania SS. Oyca? Ten, *ktòry wſzelką Reguły zachowuje karność.* Ktòry *bardziey przykład pokory daje drugim*, ktòry *bardziey, a bardziey poſtępuje ku Bogu.* O dobry JEZU! gdybysmy przynaymniey teraz do tych kondycyi godności Kleryckiey wſzelkiego dokładali ſtarania! zaprawdę nie ulżybylismy ciężaru naſzego, ale już do ściſleyſzey karno-

karności bylibysmy przywiązani. Do większey należelibyśmy doskonałości życia pobożnego. Powinnismy być przy ozdobieni wszystkiemi cnotami, a innym dobry dawać życia przykład. Nasze obcowanie trzeba, aby było z Aniołami w Niebie, albo z doskonałemi mężami na ziemi.

Czy porządnie, o Zakonna duszo! rozważasz godność poświęcenia, czyli konsekracyi, y należącą do niey czystość życia? *Wielką tajemnicą, y godnością jest.* Czy się nie wdzierasz, albo nie wdzierała gwałtem do poświęcenia, czyli konsekracyi? *Nikt sobie nie bierze honoru, ale kto jest powołany od Boga, jako Aaron.* Czyliż niegodną wybraną jesteś do tego poświęcenia czyli konsekracyi, albo przynaymniey starasz się teraz być godną? mowi Bog: *Żeś wzgardził umiejętnością, wzgardzę tobą, abyś nie był poświęconym.* Załuy, że nie uważając na godność poświęcenia, czyli konsekracyi usilnie starałaś się o nie, alboś się zuchwale domagała, a teraz ani przyzwoicie, ani godnie nie żyjesz. Postanow: Rozważać często godność poświęcenia czyli konsekracyi: A nie doprasząć się jego zbytnie, lecz Przełożonemu, albo Przełożoney chętnie oddać na wolą: Przynaymniey teraz przez codzienny postępek godną się czynić stanu poświęconego, to jest konsekracyi według przepisu Reguły Swiętey.

DZIEN XLVI. Po WIELKIEYNOCY.

O CNOTACH, KTORE POSWIĘCONA OSOBA MIEC POWINNA.

Bardziey, a bardziey niech postępuje w cnotach. Z Rozdz. 52.

PUNKT I.

Lubo wszystkich SS. Ociec nasz do codziennego postępku slubem obowięzuje, przecie poświąconey osobie tenże osobliwiey przykazuje: *Bardziey, a bardziey ku Bogu niech postępuje.* Y słusznie: Albowiem kto jest w wyższym porządku, ten tym doskonalszego życia w drogę powinień wchodzić. Na który koniec trzy cnoty osobliwie zaleca poświęconym osobom. Pierwsza jest *pokora. Przykład pokory niech daje wszystkim.* Potrzeba bowiem jest, żeby tym pokornieyszemi byli, im są wyższemi w godności. Tym bowiem szpetniey upadną, jeżeliby nie byli pokornemi, im większe od Boga odebrali łaski. Dla tego mowi Prorok: *Panie moy, coż ja jestem, żem taką łaskę znalazł w obliczu twoim? Ja bowiem naymnieyszym byłem w pokoleniu moim, a obrałeś mnie, y wyniosłeś mnie.* Widzicież o poświęcone Zakonne dusze! jak się poznaje, czym był, y czym jest? nasladuycież jego. Poznawaycie, czymeście były? wszak naymnieyszemi w zgromadzeniu. Jakiemi jesteście? wszak jeszcze naymnieyszemi. Łaska bowiem Pana Boga jest, ktòra was wybrała, y wyniosła. Do tey uwagi napomina SS. Ociec

Ociec naſz: *Niech zawſze uważa to mieyſce, do ktorego przyſzedł w Klaſztorze.* Jakie jeſteście? zaiſte jeſzcze mnieyſze, bo z poświęcenia czyli konſekracyi *nie bardziey, y bardziey ku Bogu poſtępujecie.* Pokora ta dla poświęcenia nad nikogo ſię nie przenaſza. Wſzyſtkim ſię poddaje. Pod wſzyſtkiemi ſię uniża, ani nic z honoru ſobie nie przyznaje. Łaſce Boskiey przypiſuje wſzyſtko, więc od upadku beſpieczną jeſt. Łaskę zachowuje, owſzem zawſze znayduje nową, którąby poſtępowała co raz bardziey ku Bogu. Tym ſamym, im w ſobie nic dobrego nie poznawa, tym więcey według obligacyi Swięcenia ſtara ſię poſtąpić.

PUNKT II.

Druga jeſt *posłuſzeńſtwo. Niech nic nie czyni, tylko coby było od Opata nakazanego.* Im bowiem poświęcony bliżey przez Swięcenia z Kapłanem ſię jednoczy według porządku Melchiſedecha, tym bardziey powinień ſię przypodobać jemu. On zaś ſtał ſię posłuſznym aż do śmierci. Dla tego czyby kazali powinność poświęcenia ſwojego ſprawować, czyliby zakazano, do wſzyſtkiego, według Opata roskazu powinień być gotowym. Tak chce SS. Ociec naſz: *Niech mu będzie pozwolono, albo Mſze odprawiać, jednak jeżeliby kazał Opat, jeżeli inaczey, żadną miarą niech ſię nie waży.* Owſzem do wſzyſtkiego, co mu każą prędko ma być posłuſznym. Tak znowu poſtanowił SS. Ociec: *Regułę poſtanowioną od Dziekanow, albo Proboſzczow, że zachować ma, niech wie.* Ktoż tylko posłu-

ſzny godnie ofiaruje, albo do ofiary tey godnie ſię przyprawuje? z posłuſzeńſtwa na krzyżu ofiarowana jeſt. Ktoz pokarm daje Swiętey nauki z pożytkiem, y ſmakiem? tylko posłuſzny. Pokarmem było JEZUSOWI Chryſtuſowi w opowiadaniu ſwoim czynić wolą Oyca ſwego. Więc ani ſtanowi ſwemu, ani Regule Zakonnik poświęcony nie moze zadoſyć czynić, tylko przez posłuſzeńſtwo. Nigdy ku Bogu co raz bardziey nie postąpi, jezeliby nie był posłuſzny. Wſzelki poſtępek, wſzelka zasługa, wſzelka cnota zawisła na posłuſzeńſtwie, jedyne tylko ſtaranie niech będzie poświęconemu, aby ſię godnym ſtał przez posłuſzeńſtwo sługą Ołtarza.

PUNKT III.

Trzecia jeſt; *wſzelakie S. Reguły zachowanie. Ma wiedzieć, że wſzelką Reguły karność powinień zachować. Ani mu nic nie będzie odpuſzczono, aby ſię ſtało, jak jeſt napiſano: Przyjacielu! po coś przyſzedł.* Y ſprawiedliwie. Jeżeli bowiem każdy proſty Zakonnik obowiązany jeſt do zachowania Reguły, tym bardziey poświęcony! Im bowiem kto więcey talentow łaski odbiera, tym więcey od niego wyciągać będą. Y jakze bardziey y bardziey ku Bogu poſtępować będzie poświęcony, jeżeliby tey naymnieyſzey zaczęcia Reguły nie zachował? *Nehemiaſz* Kapłan niech nam będzie przykładem: *Sam*, mowi, *ſiedziałem, żeś mnie napełnił groźbą, życia mnoſtwa nie nasladowałem, obcowanie moje lepſze było od ludzi.* Więc każdy poświęcony tak niech jasnieje słowem, y przykładem Zakonnym drugim, którzy ſą w domu. Czy-

Czyliż więc, o Zakonna duſzo poświęcona! co raz bardziey ku Bogu poſtępujeſz pokorą. *Ktoby był upokorzonym, będzie w chwale.* Czy co raz bardziey ku Bogu poſtępujeſz posłuſzeńſtwem? *Myśl ſprawiedliwego będzie rozmyślała o posłuſzeńſtwie.* Czy co raz bardziey ku Bogu poſtępujeſz Zakonnym zachowaniem? *Będę poświęcony w tych, którzy ſię do mnie zbliżają.* Żałuy, żeś przez te trzy cnoty ku Bogu co raz bardziey nie poſtępowała. Poſtanow: Pokorą, posłuſzeńſtwem, y Zakonną obſerwancyą zawſze co raz bardziey ku Bogu poſtępować.

DZIEN XLVII. Po WIELKIEYNOCY.

O WADACH, KTORYCH SIĘ STRZEDZ MAJĄ POSWIĘCONE OSOBY.

Poświęcony, niech ſię ſtrzeże wyniosłości, albo pychy &c. Z Rozdz. 26.

PUNKT I.

Trzech wad SS. Ociec naſz Klerykom ſtrzec ſię każe. Pierwſza jeſt: *Pycha. Poświęcony niech ſię ſtrzeże wyniosłości, albo pychy.* Zwykli niekiedy ordynowani niżſzych w porządku, albo proſtych Braci znieważać. Wzdrygają ſię podleyſzych usług, a na młodſzych one wkładają. Starſzym ſię rownać, albo dla większey umiejętności Przełożonemi ſię rozumieją. Y tak własney ułomności, dawney skruchy, pierwſzego umartwienia pomału zapominają. Ah! jak ſię bać trzeba, aby ſię

takim nie przytrafiło, jak niegdyś owemu Klerykowi Akwinenskiemu, któremu SS. Ociec daley do poświęcenia przystępu zakazał! diabeł tak go długo trapił, poki duszy z niego nie wycisnął. Nie cierpi pokorny Zbawiciel pysznych sług Ołtarzowych. Tak dawniey pysznego Anioła, tak teraz wyniosłego sługę nie tylko aż do ziemi, ale y głębiey ziemi upokarza.

PUNKT II.

Druga wada jest: *Nieposłuszeństwo. Niech zachowa Regułę postanowioną, od Dziekanow, albo Proboszczow. Jeżeliby się inaczey ważył, nie jak Kapłan, ale jako uporny ma być sądzony.* Z pychy rodzi się nieposłuszeństwo. Gdy bowiem poświęcony wysoko o sobie trzyma, pokornie już być posłusznym zbrania się. Roztrząsa roskazy Przełożonych, a co nie miłego, albo cięszkiego czuje, na czas wcale wytrąca. O jak się tym bać trzeba, aby się im, jak nieposłusznym Synom *Helego* nie przytrafiło! ci, że dla nie posłuszeństwa Prawo, y ofiarę Pańską zmazali, śmiercią są pokarani. Nie bywa błagany Pan ofiarami nieposłusznych. Albowiem *lepsze jest posłuszeństwo, niż ofiary.*

PUNKT III.

Trzecia wada jest: *Przestępstwo Reguły. Ani dla przyczyny Kapłaństwa niech nie zapomina Reguły posłuszeństwa, y karności: Niech wie, że jest podległy tym bardziey karności Zakonney.* Którzy bowiem nie lękają się przestępować S. Reguły, ani powinności swojey Kleryckiey zadosyć nie uczynią. Czemuż

muż bowiem Mſzą Swiętą tak oſchło ſprawują? bo według Reguły bojazni Bożey nie kładą przed oczy uſtawicznie. Czemu Kazania bez pożytku mają? bo według Reguły nie chętnie Swiętego słuchają czytania, ani co słyſzeli, uczynkiem nie pełnią. Czemuż SAKRAMENT pokuty bez poprawy pokutujących ſprawują? bo według Reguły grzechow ſwoich Panu, y Przełożonemu porządnie zaniedbywają wyznawać. Słowem: Dla tego powinności ſwojey nie czynią zadoſyć, że Reguły nie zachowują. Słuſznie Bog odrzuca tych Kapłanow, którzy prawa jego nie zachowują.

Czyliż y ty, o Zakonna duſzo! dla poświęcenia, czyli dla konſekracyi ſwojey pyſzniſz ſię? Strzeż ſię, bo *Bog poniża pyſznych.* Czy dla poświęcenia nie pogardzaſz posłuſzeńſtwa? *Ofiarę nieposłuſznego Bog odrzuca.* Czy nie dla przyczyny poswięcenia Regułę S. częſto gwałciſz? *Przeſtępcy Prawa ſzpecą ofiarę Pańską.* Załuy, żeś ſamą rzeczą wdała ſię w te wady z przyczyny poświęcenia, czyli konſekracyi. Poſtanow: Pychy, nieposłuſzeńſtwa, przeſtępſtwa Reguły dla zadoſyć uczynienia ſtanowi ſwemu poświęconemu unikać.

DZIEN XLVIII. Po WIELKIEYNOCY.

O CZCI KAPŁANOM WYRZĄDZONEY, JAK SIĘ MAJĄ STAC KAPŁANI GODNEMI TEY CZCI.

Niech mu będzie pozwolono ſtać po Opacie. Z Rozdz. 60.

PUNKT I.

Tym: *Niech mu będzie pozwolono ſtać po Opacie*, SS. Ociec napomina nas, abyſmy czcili Kapłanow. A naprzod napomina tych, ktorzy nie ſą Kapłanami, aby częśćim powinną wyrządzali dla poſzanowania Kapłańſtwa. Sprawuje ſię bowiem na ziemi Kapłańſtwo, ale odnaſzane bywa do porządku Niebieskich rzeczy. Nie Anioł, ani Archanioł, ale ſam Bog ten porządek uczynił. On był Autorem ludziom y teraz zoſtającym w ciele, aby służby ſprawowali Anielskie. A jeżeli Kapłańſtwo Starego Teſtamentu dla dzwonkow, napiersnika, Mitry, Swiątnicy, ofiar, cielcow, y kozłow w poſzanowaniu było, jakiey czci, rozumieſz, godne jeſt Kapłańſtwo Nowego Teſtamentu? kiedy przy Ołtarzu widziſz Kapłana, czyli nie na całość uwielbioną patrzyſz? Aniołowie mu służą. Sam Bog jemu na małe, y ſzczupłe słowa jeſt posłuſzny. Ofiarę jego nie ogień z Nieba ſpadający, jak niegdyś Eliaſza, pożera, ale ſam Duch Swięty łaskę ſwoję wlewa na nią na poświęcenie wſzyſtkiego. Kapłan rozdaje na ziemi to, co jeſt w Niebie. Mocą rozwiązania, albo związania, ktorą ſam Bog ma, ozdobiony jeſt. Ociec Niebieski wſzelką moc Synowi ſwojemu dał. Tę ſamę moc oddał Kapłanowi Syn. Nikt, tylko jego pomocą nie może wniść do Nieba. Z tego wnoś ſobie, jakie powinieneś poſzanowanie Kapłanowi? Jeżeliby bowiem Krol ktoremu z poddanych ſwoich dał moc ſwoję, czyliżby uczciwym nie był nad wſzyſtkich? jakieyże czci go-

godzien jest, ktory nie ziemską, ale Niebieską wziął moc? sprawiedliwie tedy Namiestnikowi Chrystusowemu wnętrznie, y powierzchownie, ile jest sił twoich, wszelką część wyrządzasz. Zaiste wielkie nieposzanowanie na Chrystusa Pańskiego wykonane, grzechu ciężkiego, y kary winne jest.

PUNKT II.

Powtore chce SS. Ociec, aby się wzajemnie Kapłani dla poszanowania Kapłaństwa czcili. Y aby to doskonaley czynili, *ma każdy uważać mieysce to, kiedy wstąpił do Zakonu, nie to, które mu dla poszanowania Kapłaństwa pozwolone jest.* Tak starszym Kapłanom zawsze powinne wyrządzi posłuszeństwo, bo uważa mieysce to, kiedy przyszedł do Zakonu. Tak młodszym Kapłanom swoje wyświadczy poszanowanie starszy Kapłan, bo nie uważa tego mieysca, które mu jest pozwolone dla czci Kapłańskiey. Nie upatruje w sobie godności Kapłańskiey. Nie wynosi się ztąd, ale się rownym być rozumie drugim, albo starszym dla starości. Uważa tylko niedoskonałości, y grzechy swoje tego czasu na tym mieyscu, kiedy, y gdzie wstąpił do Zakonu. Ztąd wszystkich nad siebie przenosi. Nad nich się podleyszym mniema. Onym jaki może naywiększy honor daje. Niegodnym się sądzi, że jakby y niegodnym był z niemi obcować. Y słusznie SS. Ociec wyciąga, aby Kapłani samych siebie wzajemnie szanowali. Zkądże bowiem taka wzgarda Kapłaństwa, y ich obrządkow? bo sami

Kapła-

Kapłani ſiebie zniewaźają. Podło o ſobie rozmawiają. Za nic mają powinnośći Kapłańskie. Z czego ſię dzieje, że y onych drudzy pogardzają z wielką duſz ſzkodą. Sprawiedliwa ta jeſt kara. Czyliż, kto zniewaźaſz, y ſam nie zoſtanieſz zniewaźony? *Dla czego y ja*, mowi Pan, *podałem was zawzgardzonych*, *y pokornych wſzyſtkiemu ludowi.*

PUNKT III.

Potrzecie naoſtatek SS. Ociec chce, aby Kapłani do takiey czci ſpoſobili ſiebie ſamych przez czyſtość, y ſwiątobliwość życia. Mowi bowiem: *Aby według zasług życia byli promowowani.* Albowiem Kapłan z ſiebie ſamego nie powinień czci pragnąć, ale tak ma żyć, aby nie ſzpecił ſtołu Pańskiego. Honor w ten czas koniecznie poydzie za życia zasługą. Ale o dobry JEZU! Wieleż Kapłanow czci nie wyciąga, a nie ſtarają ſię o zasługę życia? wiele ich z Ołtarza nie pragnie honoru, a oni ſtoł Pański zniewaźają. Tym mowi Bog: *Do was, O Kapłani! ktorzy zniewaźacie Imię moje, a mowiliście, w czymże zniewaźyliſmy Imię twoje? Ofiarujecie na Ołtarzu moim chleb zmazany, y mowicie: W czymże zmazaliſmy ciebie?* W tym, co mowicie ſtoł Pański zniewaźony jeſt. Zniewaźacie Imię moje, gdy prawo moje przeſtępujecie. Maźecie Ciało moje, kiedy obciążeni wielu, y cięſzkiemi grzechami do Ołtarza mojego przyſtępujecie. Mowicie nie słowami ale uczynkiem, ſtoł Pański zniewaźony jeſt, gdy tak niegodnie, y bez żadney bojazni Swiątości ſprawuje-

wujecie. Zgoła ſam habit Kapłański nieuczyni wam honoru, jeżeli tego, co znaczy, życiem niewyrazicie. Coż zaś znaczą odzienia Swięte, ktòre na ſiebie kładziecie? *Przyobleczcie ſię w Pana* JEZUSA *Chryſtuſa.* Wdzyicie na ſiebie wnętrzności miłoſierdzia, dobroć, pokorę, y cichość. Wdzyicie na ſiebie nowego człowieka, ktòry jeſt ſtworzony według Boga. A tak podwoyney czci będziecie godni.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! Kapłanow czciſz oſobliwiey? *Służbę odprawiają Chryſtuſową, ktòrey ſię Aniołowie niegodnemi ſądzą.* Czy Zakonny Kapłanie! czciſz y innych Kapłanow, czyby ſtarſzemi, czy młodſzemi byli? *Nie mnieyſzey czci ſą godni, bo y ty Kapłanem jeſteś.* Czyliż o Kapłanie Chryſtuſow! zasługą życia godnym ſię ſtajeſz czci Kapłańskiey? *Czyń ſię jako Szafarzem Boskim, aby ſię lękał ten, ktòry jeſt nieprzyjaznym chcąc co mowić przeciwko tobie.* Załuy, żeś Kapłańſtwo wyſokie, tę służbę, y wielu nieposzanowaniem, y złosliwym znieważył życiem. Poſtanow: Kapłanow wſzelkim wnętrznym, y powierzchownym poſzanowaniem, chociaſz y ty Kapłanem jeſteś, czcić, a ſiebie godnym czynić przez zasługę życia Kapłańskiego honoru.

DZIEN XLIX. Po WIELKIEYNOCY.

ZEBRANIE MYSLI Z CZASU WIELKONOCNEGO DLA ODEBRANIA DUCHA SWIĘTEGO.

Pan robotnikowi ſwemu od nałogow, y grzechow oczyſzczonemu przez Ducha Swiętego pokazować będzie raczył.
Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Pan Ducha Swiętego nie zesle, tylko na czyſtego od nałogow, y grzechow robotnika. Tak mowi SS. Ociec: *Pan robotnikowi ſwemu od nałogow, y grzechow czyſtemu pokazować będzie raczył przez Ducha Swiętego.* Patrzże więc, jeżeliś jeſt od wad przeciwko Bogu, przeciwko bliźniemu, przeciwko Zakonowi, przeciwko ſobie ſamemu wolny? czy prawdziwie cnoty dla Boga dziedziczyſz? czy nie podczas tego czaſu Wielkonocnego barżdziey ſię cieleſnie, niż duchownie cieſzyłeś? weſele twoje powinno było być z Zmartwychwſtania Chryſtuſowego, z twego nawrocenia. Czy światłem Boskim otworzyłeś oczy, przeſtając grzeſzyć, a ſprawując uczynki dobre? Jeżeli czym prędzey nie otwieraſz, płakać będzieſz z Prorokiem: *Swiatło oczow moich nie jeſt ze mną.* Czy ſzczerze wewſzyſtkim ſzukałeś chwały Boskiey? nie ſą dobra przed Bogiem, ktore nie ſą z dobrego ſerca, y proſtey intencyi. Czy ſtarałeś ſię poznać, y kochać Pana Boga twego? tym ſpoſobem tylko z całego ſerca bywa Bog kochany. Czy byłeś Bogu wdzięcznym, na dobre łask jego używając? niewdzięczny na żadną więcey nie zasługuje łaskę. Czy byłeś wdzięcznym Bogu za przeciwności? kochającemu rownie wdzięczna jeſt ſprawiedliwość, jak miłoſierdzie. Czy nie

nie tylko przykazania Boskie, ale też rady zachowujesz? wstydz się być sługą prawa, a nie raczey Synem łaski. Czy obecność Boga Oddawcy wszędzie masz przed oczami? nic nie będzie bez kary, nic nie zostanie bez nadgrody. Załuy, że do tych czas nie jesteś czystym od nałogow, y grzechow. Przynaymniey teraz przez Swięte oczyść się cnoty, aby raczył przyiść do ciebie Duch Swięty. Bez łaski Ducha Swiętego bowiem nigdy się nie będziesz podobał Bogu.

PUNKT II.

Obacz, jak jesteś oczyszczony od nałogow przeciwko miłości blizniego, y jaką chęcią miłością pałasz ku niemu? *Tylko robotnikowi czystemu od nałogow y grzechow, pokazować będzie raczył Pan przez Ducha Swiętego.* Czy tedy nie z bojazni prożney poprawy Braterskiey opuszczasz? okrutnym jest, kto gdy może, nie wspomaga Brata ginącego. Czy znajomości, poufałości nie szukasz, y nie chowasz? miłość, ktòra jest nie pospolita, sprzeciwia się miłości Boga, y blizniego. Czy jednomyslnością zmysłu, y affektu zachowujesz miłość blizniego? *Wierzących było jedno serce, y jedna dusza.* Czyli nie gorsząc, albo obmawiając zabijasz Brata swego? *Zaden zaboyca nie osiądzie Krolestwa Bożego.* Czyli wszystkich ludzi szanujesz dla obrazu Boskiego? Jeżeli znieważasz, gardzisz obrazem Boskim. Czyli cieszysz ubogich przyczyną, albo słowem dobrym? *Daycie, a będzie wam dano.* Czyli czasu gniewowi nie zachowujesz, o zem-

zemście mysląc w sercu? *Kto nie kocha Brata swego, zostaje w śmierci.* Czy okrywasz nagich, stare odzienia składając na Westyarzu? *Jeżelibyś widział nagiego pokryi go, a ciała swego nie zaniedbyway.* Czy kochasz młodszych, onych nauczając, y budując? w tym się poznaje prawdziwe kochanie. Załuy,ześ nie jest czystym w nałogach przeciwko miłości bliźniego. Postanow cwiczyć się w cnotach miłości Braterskiey ustawicznie. Bez tych cnot nie zstąpi na ciebie Duch Swięty.

PUNKT III.

Obacz, jeżeliś nie jest żadnemi wadami, nałogami zmazany przeciwko Zakonowi? Jeżeliś jest przyozdobiony przyzwoitemi Zakonowi cnotami? *Samemu robotnikowi czystemu od grzechow, y nałogow będzie raczył Pan pokazować przez Ducha Swiętego.* Czy we wszystkim nasladujesz Mistrzynią Regułę, ani nigdy zuchwale nie stroniłz od niey? według jey zachowania albo pogardy oczekiwasz wyroku na sądzie. Czy rachunek sumnienia partykularny na swoje namiętności, aby je wykorzenić, a cnoty potrzebne porządnie wszczepić, pożytecznie czynisz? według postanowienia twego będzie y postępek biegu twojego. Czy zupełnie, pokornie, y z żalem spowiadasz się? *Wyznaway Panu, a on tobie odpuści grzechy twoje.* Czy spowiedzi zbytnie nie zwłaczasz, nie odkładasz? Im dłużey odkładasz, tym bardziey gorę wezmą grzechy twoje. Czy wyrządzasz powinne poszanowanie, posłuszeństwo, y miłość Przełożonym swoim? *Przeklęty, który nie czci*

Oyca

Oyca ſwego. Czy zdrygaſz ſię nieposłuſzeńſtwa dla kary? *Na nieposłuſznych wzmoże ſię śmierć ſama.* Czy pokornie, y poddaniem ſię dajeſz radę w Kapitularzu? Tak pokoy zachowujeſz. Czyli niczego nie używaſz pokryjomo, albo zatrzymujeſz u ſiebie? *Złodzieje nie oſiądą Króleſtwa Niebieskiego.* Czy żądzy ciała nie wykonywaſz? przy roskoſzach śmierć jeſt położona. Czy Przełożonemu niegodnemu jeſteś posłuſzny? na mieyſcu Chryſtuſa rządzi. Czy dwa razy w tym czaſie jadaſz, na pamiątkę Chryſtuſa z Apoſtołami jedzącego? *Czyli jeść będziecie, czy pić, wſzyſtko czyńcie w Imię Pana naſzego* JEZUSA *Chryſtuſa.* Czy uczęſzczaſz na modlitwę poſpolitą chętnie, y wytrwale? *Gdziekolwiekby dwoch zezwoliło, y proſili Oyca w Imię moje, da im.* Czy nie domagałeś ſię poświęcenia? czyli konſkeracyi? Czy maſz cnoty poświęconego? czy czciſz Kapłanow, albo jeżeli jeſteś Kapłanem, czy jeſteś godzień takiego honoru? Aniołom ſtraſzliwa jeſt służba, ktorą ſprawują Kapłani. Załuy, że śmierdziſz nałogami przeciwko Regule. Popraw ſię, aby Duch Swięty czyſtym ciebie, y prawdziwie Duchownym znalazł. *Nieprzemieſzka w człowieku, ktory jeſt ciałem.*

Obacz, czyli nie jeſteś zmazanym nałogami przeciwko ſamemu ſobie? czy cnotami do ſiebie należącemi, y zwykłemi jeſteś ozdobiony. *Tylko robotnikowi czyſtemu od nałogow, y grzechow Pan będzie raczył pokazować przez Ducha Swiętego.* Czy jeſteś pomiarkowanym, jeżeliś jeſt goſpodarzem, czy zaniedbywaſz, jeżeli goſpodarſtwo nie należy do ciebie, ſtarania ſię o doczeſne rze-

czy, nadewszystko szukając Królestwa Niebieskiego? *Szukaycie naprzod Królestwa Niebieskiego, a to wszystko będzie wam przydano.* Czy martwisz wszystkie pieszczoty ciała, miłości własney, y Ducha? Jeżeli się siebie nie zaprzesz, nie możesz nasladować JEZUSA. Czy nie łowiłeś kiedy pobożności sławy z dobrych uczynkow? *Odebrałeś nadgrodę swoją.* Czy nie nawidziałeś własney woli, ochotnie drugiego poddając ją woli w wszystkich godziwych rzeczach, y uczciwych? *Niech ustanie własna wola, a nie będzie piekła.* Czy strzeżesz się wielomowstwa? *W wielomowstwie nie uydzie grzechu.* Czy zadnym sposobem nie jesteś zazdrosny (*Zazdrość jest zgnilizną kości.* Czy zstępujesz przez pokorę, abyś powstał z Chrystusem? *Kto się poniża, będzie podwyższony.* Załuy, żeś jest cały nieczysty dla nałogow przeciwko sobie samemu. Obmyi się dziś w wannie Sw. pokuty. Przybierz się w cnoty, aby Duch Swięty nie tylko zstąpił na ciebie przechodząc, ale y mieszkanie wieczne u ciebie uczynił.

NIEDZIELA SWIĄTECZNA.

O ŁASCE DUCHA SWIĘTEGO.

Pan robotnikowi swemu czystemu od nałogow, y grzechow będzie raczył pokazować przez Ducha Swiętego.

Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

A gdy się spełniły dni Swiąteczne, byli wszyscy pospołu na tymże mieyscu. Y stał się znagła z Nieba szelest,

jakby

jakby przychodzącego Ducha gwałtownego, y napełnił dom cały, gdzie ſiedzieli. Y pokazały ſię im rozrzucone języki jako ogień, y odpoczął na każdym z nich. Y napełnili ſię wſzyſcy Duchem S. Duch S. zgołą ich oczyścił z wſzelkiey skazy. Jak ſię w ich mysli wlał, na tychmiaſt one do nałogow nienawiści, y cnot miłości niewypowiedzianie pobudził. Sprawił, że ſię tym brzydzili, co kochali, a czego nienawidzieli, w tym ſię gorąco zamiłowali. Jako bowiem niegdyś ſpuścił Bog wiatr dogrzewający po wod rozlaniu, ktoryby oſuſzał ziemię, tak Ducha gwałtownego wpuścił w ſerca Apoſtołow, y Uczniow, ktoryby wſzyſtkie ſzpetności niedoskonałości, y grzechy zniosł. Y ten jeſt pierwſzy skutek łaski Ducha Swiętego. O tym SS. Ociec mowi, *że Pan robotnikowi ſwemu czyſtemu od nałogow, y grzechow będzie pokazować raczył przez Ducha Swiętego.* Jeżeli nie jeſteś czyſtym, Ducha Swiętego jeſzcze nie wziąłeś. Wychędoż tedy każdy kącik duſzy ſwojey, umysłu twego, y zmysłow ciała twojego przez umartwienie nałogow, aby napełnił Duch Swięty też cały dom twoy.

PUNKT II.

Napełnieni ſą wſzyſcy Duchem Swiętym. Przytrafia ſię ſamą rzeczą tym, co Samuel do Saula rzekł, kiedy go namaścił na Krola: *Wnidzie na ciebie Duch Pański, y przemieniſz ſię w inſzego męża.* Ledwo co pokazały ſię im podzielone języki, y ſpoczął na kazdym Duch Swięty, zaraz ſię odmienili w inſzych mężow. Już więcey im docze-

doczeſne nieſmakowały rzeczy, ale tylko duchowne, y Niebieskie dla daru Mądrości. Poznawali zdrady świata, ciała, y czarta, y unikali. Wiedzieli, y umieli z daru umiejętności Regułę woli Boskiey, y naśladowali. Żadney nie mieli powątpliwości w wierzeniu, ale przez dar rozumu zupełnego pokoju, y żywey wiary zażywali. Przez dar rady zawſze dla uſtrzeżenia ſię grzechu, y okazyi grzeſzenia zbawienne ſrzodki w ręku mieli. Darem męſtwa ſerce ich tak utwierdzone było, że wſzyſtkie ſzkody doczeſne pogardzili dla uniknienia wiecznych. Dar pobożności tak przenikał ich pierſi, aby za każdą okazyą pokazywali ſię łaskawemi, y miłemi bliznim. Kruſzyli ſię darem bojazni Boskiey zawſze dla przeſtraſzenia ſię ſądow Boskich. Zkąd zażywali zawſze owocow Ducha Swiętego, które ſą: *Miłość, weſele, pokoy, cierpliwość, łagodność, dobroć, nieskwapliwość, cichość, wiara, skromnoość, wſtrzemiezliwość, czyſtość.* Temi zaś cała natura w nich odnowiona jeſt. Ten jeſt drugi skutek łaski Ducha S. Ale y na ciebie już częſto wſtępował Duch S. Częſto y ciebie darami ſwemi napełniał. Czemuż tedy y ty nie zażywaſz owocow Ducha Swiętego? SS. Ociec daje przyczynę, gdy mowi: *Pan robotnikowi ſwojemu pokaże przez Ducha Swiętego,* Kto nie pracuje, a żyżnym ſię czyni darow Ducha Swiętego, traci one. Przyſzedł więc do ciebie, nie uſiadł na tobie. Uſiędzie zaś y nad tobą, jeżelibyś darow jego, robiąc, pomnożył. Aby znowu przyſzedł, modl ſię bez przeſtanku: *Spuść ducha ſwego, a odnowiſz ziemię.*

PUNKT

PUNKT III.

Napełnili się *Duchem S. wszyscy*, gdzie się ogień pokazał. Ogniem jakby zrzodłem żywego światła, tak Apostołow ogarnął, aby oni napotym świat oświecali cały. Ogniem miłości, y górliwości zapalił, aby jak Eliasz niejako ogień powstali, a słowo ich, jako pochodnia gorzało. Y ten trzeci jest skutek łaski Ducha Swiętego, ktòrą odebrali wierzący. Ale czyliż y ciebie światło to Niebieskie często nie oświecało? czy niejako ogień Duch Swięty y na ciebie się wlał? Czemuż się tym światłem nie oświecasz? czemu tym ogniem Boskim nie zapalasz się *Robotnikowi swemu Pan pokaże przez Ducha S.* Przeto w ciemnościach chodzisz, przeto zalegasz w gnusności y oziębłości, bo według tego światła, y z tym ogniem nie sprawujesz się. Nuż tedy miłości Boska, S. społeczności Oyca Wszechmocnego, y Syna Nayświętszey MARYI Panny, Wszechmogący Pocieszycielu Duchu! wpadni gwałtowną mocą w skrytości serca mojego! wszelkie wemnie pokątne ciemności jasnym światła blaskiem pociesz Mie szkańcze miłościwy! zrań wnętrznego człowieka skrytości swojey miłości strzałą, y przegniłey wątroby treść podpal płomieniem zbawiennym. Zapal mnie Swiętey górliwości ogniem! skrytości mysli y ciała wszystkie wniwecz obroć gorącością swoją! o jaka, y jak niewymowna łaskawość Odkupiciela mojego! człowieka zaniosł do Nieba, a Boga spuścił na ziemię. Jakie to staranie Sprawcy około naprawy stworzenia swego! oto! znowu

nowe lekarſtwo ſpuſzcza ſię z Nieba. Oto! znowu chorego ſwego nawiedzać przez ſiebie ſamego Majeſtat raczy. Oto! znowu Boſtwo mieſza ſię z ludzkością. Namieſtnik Odkupiciela Duch Przenayświętſzy przychodzi, aby dobrodzieyſtwa, ktòre Zbawiciel zaczął, oſobliwą dokonał mocą. Co on odkupił, ten aby poświęcił. Czego on nabył, ten ſtrzegł. Więc tyſiączne uczyń dzięki Troycy Swiętey za ten dar duſzo moja! Bądz wdzięczną; a chodź w światłości. Pałay ogniem Ducha S.

Czyliż więć, o Zakonna duſzo! wewſzyſtkim ſię martwiſz, aby łaska Ducha Swiętego ciebie mogła oczyścić? *Bez ciebie nie oczyści ciebie.* Czy ſprawujeſz ſię dobrze darami Ducha Swiętego, aby łaska jego mogła cię zamienić w inſzą? *Bez ciebie nie dokona ciebie.* Czy ugorejeſz ogniem Ducha Swiętego, aby cię łaska jego uſtawicznie mogła zapalić bardziey? *Bez ciebie bardziey nie zagrzeje ciebie.* Załuy, żeś ſię do tych czas ſprzeciwiała łaskom Ducha Swiętego, ani ſię nie ſtarałaś ſpołrobić. Poſtanow: Przez umartwienie; przez cwiczenie ſię w darach Ducha Swiętego, także przez gòrliwość uczynić ſię godną zawſze łaski Ducha S.

W PONIEDZIAŁEK SWIĄTECZNY.

O ROZMOWIE DUCHOWNEY.

O Swiętych, y ku zbudowaniu rozmowach doskonałym Uczniom mowienia ma być pozwolona licencya.

Z Rozdz. 6.

PUNKT

PUNKT I.

Napełnili *się wszyscy Duchem Swiętym, y zaczęli rozmawiać rożnemi językami, jak im dał Duch Swięty wymawiać.* Naprzod zaczęli rozmawiać językami skoro Duch Swięty zstąpił na nich. Nie rozmawiali inaczey tylko jak Duch Swięty dał im wymawiać. Tego samego wyciąga po nas SS. Ociec nasz wszystkich sprawiedliwych Ducha pełny: *O Swiętych, y ku zbudowaniu rozmowach doskonałych Uczniom mowienia ma być pozwolona licencya.* Nie chce, żebysmy pierwey rozmawiali, niżelibysmy się napełnili świątobliwością Ducha Swiętego. Nie chce, abysmy inaczey rozmawiali, jak według Ducha S. natchnienia o Swiętych, y ku zbudowaniu rozmowach. O z jakim pożytkiem, y zyskiem Dusz pierwszy raz mowił Piotr? *Ktòrzy odebrali mowę jego, są ochrzczeni, y było dusz onego dnia około trzech tysięcy.* Dobrze mowił ow Pustelnik: *Jeżeli goreję ogniem Ducha Swiętego, wszystkich do Nieba pociągnę.* Ty tedy obacz, abyś się napełnił Duchem Swiętym, abyś według jego natchnienia łaski Swięte, y ku zbudowaniu miewał rozmowy.

PUNKT II.

Zadumieli się wszyscy, y dziwili, mowiąc: Cożto jest? drudzy zaś mowili, że wina byli pełni. Wydawali się pełnemi wina dla dziwney świątobliwości, ktòrą im dał Duch Swięty. Duch bowiem Swięty jest, ktòry Swiętemi czyni. On daje życie Niebieskie. Zajaśnia

ſię ludziom, ktòrzy ſą godnemi. Słońca promienia obłoki oſwiecają. Sprawują, że jaſnieją. Jednoſtayną z złota twarz dają. A Duch Swięty gdy przychodzi na człowieka, leżącego pokrzepia. Ożywia. Poſwięca. Społtowarzyſzem czyni natury Boskiey. Dla czego nie dziw, że ſię w ten dzień Zielonych Swiątek dał widzieć Bog z Bogow w Syonie. Nie dziw, że taką mocą rozmawiali wielmożności Boskie. Swiętemi byli. Z właſney cnoty, y doświadczenia mocy rozmawiali. Podczas y inni o wielmożnościach Boskich rozmawiają, ale że ſą niedoskonałemi, nałogow pełni, y ſprzeciwiają ſię słowom Swiętym niezbożnemi obyczajami, więc żadnego nie czynią pożytku. Inni rozmawiają o wielmożnościach Boskich nie z właſnego cnoty doświadczenia, ale z umieiętności nabytey. Ztąd też słuchający żadney cnoty duchowney rozmowy nie odbierają. Dobrze tedy SS. Ociec każe: *Aby o Swiętych, y ku zbudowaniu doskonałych rozmowach Uczniom pozwolono mowić.* Powinni bowiem być doskonałemi, albo przynaymniey dążyć do doskonałości wſzelkim ſtaraniem. Oni cnoty, które opowiadają, pierwey pełnić, niż nauczać powinni. Bo coż ſprawuje umiejętność bez cwiczenia ſię w cnocie, albo jaki inſzy ma pożytek? tylko że nadyma. Słowo wymowione bez łaski Ducha Swiętego, czyliż zaraz nie uſycha? bo nie ma wilgotności.

PUNKT

PUNKT III.

Stojąc zaś Piotr z jedenaſtu podniosł głos ſwoy, y mowił do nich. *Zaprawdę nie inaczey, jako że Duch Swięty dał mu rozmawiać.* Według jego natchnienia trzeba rozmawiać, ktòry dla pożytku, y zbudowania słuchających to powiada, co mu należy. Daremno rozmowa Swięta ſię poſtanawia, jeżeliby ſię słuchający nie budowali. Zkąd SS. Ociec nazywa rozmowę Swiętą, *zbudowania wymową.* Ten koniec zbudowania, tak kto rozmawia, jak y kto słucha, przed ſię wziąć powinień, bo inaczey nie jeſt według Ducha Swiętego natchnienia łaski A coż rozmawia Swięty Piotr? *Naprzod:* Naucza ich o przyiściu Ducha Swiętego. *Powtore:* Strofuje w nich grzech ukrzyżowania. *Potrzecie:* Uczy ich cnoty pokuty, y wiary w Jezusa Chryſtuſa. Jaką jaſnością? znoſi od nich błąd świadectwami Pisma Swiętego. Pokazuje ſpoſob, y ſzrodki dla wykonania cnoty, a grzechu ugaſzenia. Jaką skutecznością? powody doskonałe, y skuteczne wſzyſtkiego opowiada. Oto! ten jeſt ſpoſob y opowiadania, y po duchownemu rozmawiania naypożytecznieyſzy. Tego ſię trzymali Swięci Oycowie na puſzczy. Z tego dziwnym ſpoſobem postąpili. Tym cały świat uwierzył w Jezusa Chryſtuſa. O gdyby Zakonnicy teraznieyſzego czaſu wzamiaſt gorſzącego wielomowſtwa tym ſpoſobem język ſwoy w Rozmowach Swiętych cwiczyli! Język ich byłby piorkiem piſarza ſzybko piſzącego. Duch Swięty przez niego

prawo Boskie niezmazanym charakterem napisałby na sercach słuchających. O gdyby nasladowali Apostołow, y Swiętych Oycow, samą rzeczą y oni, y słuchających zbudowaliby! jak chce, y często powtarza SS. Ociec! kto bowiem, według świadectwa tegoż SS. Oyca, *drugim daje poprawę, ten bywa oczyszczony od występkow.* O gdyby choć raz w miesiąc mieli takie rozmowy duchowne, wierzę, żeby się tak zapaliły z tąd serca, iżby z Nayświętszym Oycem, y S. jego Siostrą SCHOLASTYKA, nie tylko dzień, ale y całe nocy odtąd trawili na duchownych rozmowach! albowiem słowo Boskie jest nad miod słodsze.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! starasz się przez cwiczenie w cnotach umiejętnosci Ducha Swiętego nabyć? *Umiejętność miłością wycwiczona, nie nauką, ale pracą bywa otrzymana.* Czy rozmawiasz według natchnienia Ducha Swiętego ku zbudowaniu słuchających? *Kto to uważa, temu Duch Swięty daje usta, y Mądrość.* Czy skutecznie, y z pełnym affektem o Boskich, y Duchownych mowisz rzeczach? *Jeżeli samą gorliwością czci Boskiey y zbawienia bliznich nie gorejesz, nigdy nie zapalisz drugich.* Załuy, żeś się bardziey zabawiała, y chętniey prożnym wielomowstwem, niż rozmową duchowną. Postanow: Przez cwiczenie w cnocie starać się o otrzymanie umiejętności Ducha Swiętego. Według natchnienia Ducha Swiętego dla pojętności słuchających, skutecznie, y z pełnym affektem rozmawiać o Boskich y duchownych ku zbudowaniu rzeczach.

W TO-

W WTOREK SWIĄTECZNY.

WSZYSCY, KTORZY WIERZYLI, BYLI POSPOŁU. O WYGODACH ZYCIA POSPOLITEGO.

Do ſporządzenia Cenobitow weſpoł żyjących, mężnych Zakonnikow, za pomocą Boską przyſtąpmy
Z Rozdz. I.

PUNKT I.

Wszyſcy, *ktorzy wierzyli, byli poſpołu.* Od tych poſtanowienie, czyli karność Zakonnikow mężnych zabrała początek. Taki był w ten czas wſzelki Kościoł, jakich teraz mało w Klaſztorach trudno znaleść. Ale gdy wzrosła, razem y zagrzała ſię wielka liczba wiernych po śmierci Apoſtołow, goręt ſzemi w wierze, y nauce Apoſtolskiey udali ſię na mieyſca puſte, y potajemne, tam życie prowadzili pierwiaſtkowego Kościoła. Y ten jeſt pierwſzy rodzay Mnichow nie tylko czaſem, ale y łaską. W tym ſię zakochał SS. Ociec naſz. Puſtelnicze opuscił życie, a Klaſztorne dla naywiękſzych wybrał ſobie wygod. Dla tego y w Rozdziale I. mowi: *Do ſporządzenia Cenebitow weſpoł żyjących, mężnych Zakonnikow, za pomocą Boską przyſtąpmy.* Naymężnieyſzym nazywa rodzajem, bo czarta, ciało, y świat cały mocno pokonywa. Tak Nayświętſzy Ociec w tymże Rozdziale świadczy: *Nauczyli ſię z Klaſztornego doświadczenia między wielu inſzych wojować z czartem, y już dobrze będąc uzbrojeni,*

ieni, z Braterskiego ſzeregu na pojedynkową bitwę idąc na puſzczą, beſpiecznie, y bez poſiłku cudzego, ſamą ręką y ramieniem przeciwko wyſtępkom ciała, y myśli, za pomocą Bożą walczyć mogą. Albowiem żadna ſzatańska ſztuka, żadne ciała załadzki, żadne świata pobudki, ani przeciwności, ani pomyslności od zaczętego doskonałości ſtopnia Klaſztornego Zakonnika nie mogą zrazić, ani obalić. Czemu? bo Brat Brata wſpomagający, jeſt jako opatrzone miaſto. Ledwo co jakakolwiek wſzczyna ſię pokuſa, zaraz radą rozpędza ſię Duchownego Oyca. Ledwo co ſmutnego ſię przytrafi, zaraz ſię rozbija pocieſzeniem Duchownego Oyca. Ledwo co mysl wynoſi ſię dla ſzczęsliwego powodzenia, zaraz ſię poniża upokorzeniem Duchownego Oyca. Jeżeli ſię zwycięża, pokrzepia ſię, y wzmacnia do nowey utarczki przez Duchownego Oyca. Poſtępuje ochotnie w drodze przykazań Boskich? od tegoż do większego przyucza ſię poſtępku. Biada ſamemu! bo gdyby upadł, nie ma wſpomagającego ſiebie. O Zakonna duſzo! jakież więc winnaś dzęki oddać Duchowi Swiętemu, że cię do tak beſpiecznego powołał życia? Jak maſz być wdzięczną, zażywając dobrze tey Zakonney wygody?

PUNKT II.

Nayświętſzy Ociec naſz *naymocnieyſzym rodzajem Klaſztornych Zakonnikow nazywa*, bo tam mężnie namiętności złe, y zepſute natury bywają burzone, a naprawiają ſię przez cnoty. Ztąd SS. Ociec o inſtrumentach do-

dobrych uczynkow mowi: *Warſtatami, gdzie ſię to wſzyſtko pilnie ſprawuje, ſą zamknięcia Klaſztorne, y ſtałość w zgromadzeniu.* Tam ſię doświadczają ludzie, jako złoto w piecu. Tam żadna namiętność utaić ſię nie może. Tam ſię odkrywa miłość właſna, właſne zdanie, właſna wola, gniew, zazdrość, pycha, ſmutek, leniſtwo. Tam słabość czy ciała, czy obyczajow w ſpołbraci, niedoskonałości w Przełożonych przyucza ſię znoſić. Tam ſam wzgląd poſpolitego życia wſzyſtkie poruſza namiętności, y ſprawuje; a gdy ſię poruſzają, to ſię poznawają; gdy ſię poznawają, bywają leczone przeciwnym w cnotach ſię cwiczeniem. Owſzem ani cnota, chyba doświadczona, y prawdziwa tu ſię nie zaſtanawia. Niech będzie przykładem ow Mnich, ktory do Opata *Serapiona* przyſzedł; kazano mu ſię modlic z drugiemi, nie chciał, dla tego, że był niegodnym dla wyſtępkow ſwoich y tchnąć powietrzem. Opat zaś doświadczając jego pokory, dla prożnowania go ukarał. Brat zaś tak ſię napełnił ſmutkiem, y żalem, że przykrości w mysli poczętey, ani twarzą nie mogł pokryć. Do ktorego rzekł Opat: Co to jeſt, proſzę, że ſię tak fraſujeſz na moje napomnienie łagodne a przedtym ſiebie ſamego oskarżałeś o ciężkie wyſtępki; podobno chciałeś od nas usłyſzeć: *Sprawiedliwy na początku mowy jeſt oskarzycielem ſiebie?* Oto! prawdziwa pokora z wnętrzney pochodzi chęci, ktora za zelżywości twarz weſołą, y mysl pokazuje ſpokoyną. Dla tego tają ſię pod czas namiętności w oſobności? gdy od nikogo nie bywają pobudzane, ale wskrzeſiwſzy one,

wſzyſtkie jakie ſą wynikają, y człowieka o nagły przypadek przyprawują. Użyiże więc tey wygody życia poſpolitego; abyś ſię nie krył w Celli; tam wyſtępku nie pokonaſz. Abyś życia poſpolitego dla namiętności pełnienia, ale uśmierzenia nie przywłaſzczył, tak będzie tobie Zakon warſtatem dobrych uczynkow. Zadna przeciwność nie może ſzkodzić. Wſzyſtko poydzie ku poſtępkowi w cnotach.

PUNKT III.

Nayświętſzy Ociec *naymężnieyſzym rodzajem nazywa Klaſztornych Zakonnikow*, bo tam y poprawa błądzących naprawia, y dobre przykłady pociągają do poſtępku. Wſzyſtko to pokazuje SS. Ociec. Na pierwſze mowi: *Jeżeliby ſię Brat jaki znalazł w czym przeciwny zoſtając Regule Swiętey, za to niech będzie napomniony według przykazania Pańskiego raz, y drugi potajemnie od ſtarſzych ſwoich.* Na drugie zaś: *Niech nic nie czyni Mnich, tylko do czego zachęcają ſtarſzych przykłady.* Te obydwa zdania dziwnym ſpoſobem przywodzi do doskonałości. Poprawa bowiem gnojem jeſt, ktorym tłuściejemy; o tym mowi Prorok: *Niech mnie ſtrofuje ſprawiedliwy w miłoſierdziu.* A bole ſtrzeż ſię, aby cię nie ukamienował. Za gnuſtwo bowiem będzie ukamienowany leniwiec. Stłusciejeſz, jeżelibyś poprawę z Prorokiem za miłoſierdzie rozumiał, dla tego chęcią miłą y wdzięczną przyimuy. Będzieſz kamienowany z leniwcem, jeżelibyś złą chęcią znoſił. Przykład bowiem dobry do poſtępku miłym gwałtem pocią

pociąga. Jeżeli ſię zapatrujemy na przykłady górliwych Zakonnikow, ſerce naſze gnuſnością ſię nie wiąże, gdy ma pochop do naśladowania. Zkąd dobrze mowiono do Moyżeſza: *Ogień zawſze gorzeć będzie na Ołtarzu, którego dodawać będzie Kapłan.* Ołtarzem jeſt ſerce naſze, ktore gorącą miłością ku Bogu bez przeſtanku powinno pałać. Ale że częſto uſtaje, Kapłan, to jeſt duſza Zakonna, potrzeba, aby według przykładow Oycow onęż naprawiała. W oſobności kto ſiedzi, temi ſię nie cieſzy wygodami. Niemaſz, ktoby błądzącego poprawił. Niemaſz, ktoregoby przykładem gnuſność myſli zwyciężył. Używayże tedy tę zbawienną ſpoſobność poſpolitego życia, a nigdy nie uſtanieſz. Albo gdybyś uſtał, zaraz ſię zaſiliſz poprawą y przykładem.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! zażywaſz ſpoſobności życia poſpolitego? czy uczyſz ſię drugiey mocą przeciwko wyſtępkom zwodzić bitwę? *Nie może być pokonany, kto bywa od Brata wſpomagany.* Czy z powodu życia poſpolitego uczyłſz ſię poznawać namiętności, a one wykorzeniać? *Uſtawicznie nacieray, a ćwiczeniem ſię w cnotach wkrótce zwycięzcą będzieſz.* Czy w Klaſztorze wdzięcznie przyimujeſz poprawę, y przykładow gòrliwych Zakonnikow naśladujeſz? *Wſzyſtko ci to wynidzie na dobre.* Załuy, żeś ſpoſobności życia poſpolitego do tych czas na zgubę ſwoją używała. Poſtanow odtąd onych dla zbawienia używać: Oznaymując pokuſy ſwoje Oycu Duchownemu: Używając powodow życia poſpolitego dla wykorzenienia wyſtępkow, a poprawy mi-

le przyimując, y nasladując przykłady górliwych Zakonnikow.

WE SZRODĘ Po SWIĄTKACH.

BYLI WSZYSCY, KTORZY WIERZYLI, TRWAJĄCY NA NAUCE APOSTOŁOW.

O WYTRWANIU W POSŁUSZENSTWIE.

W posłuſzeńſtwie niech nie słabieje, y nie uſtaje.
Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Byli wſzyſcy, ktorzy wierzyli, trwający na Nauce Apoſtołow. Wewſzyſtkim im byli posłuſzni, jakby Przełożonym ſwoim. Trwali na posłuſzeńſtwie, od niego nigdy nie odſtępowali. Toż ſamo poſtanowił SS. Ociec naſz: *W posłuſzeńſtwie niech nie słabieje, y nie uſtaje.* Wſzyſtek bowiem odpada od ſtanu Zakonnego, kto odchodzi od posłuſzeńſtwa. A jak słabieje w posłuſzeńſtwie, tak też uſtaje w ſtanie Zakonnym. *Bo Klaſztorny jeſt rodzay prowadzący żołd pod Regułą, y Opatem.* Coż rzekłem? nietylko od ſtanu odpada, ale ſy od Nieba. Potrzeba tedy wytrwania w posłuſzeńſtwie, do ktorego ſię na cały czas życia slubem obowiązał. Wytrwania potrzeba w posłuſzeńſtwie, przez ktore Bog, nie inſzą drogę temu da do zbawienia wiecznego. Wytrwania potrzeba w posłuſzeńſtwie, *bo jeżeliby kto nie wytrwał do*

końca

końca, zbawionym nie będzie. Tylko bowiem błogosławionemi ſą, ktorzy chodzą w prawie Boskim. Nie ci, ktorzy chodzili w prawie Boskim, ale którzy jeſzcze poſtępują w prawie Pańskim, jeſzcze ſą posłuſzni, zawſze y aż do końca. Obacz tedy, o Zakonna duſzo! abyś nie słabiała w posłuſzeńſtwie.

PUNKT II.

Nayświętſzy Ociec naprzod powiada: *W posłuſzeńſtwie niech nie słabieje.* Zaś posłuſzeńſtwa dzieła ſą dwojakiego rodzaju. Jedne poſpolite; drugie partykularne. Poſpolite ſą wſzyſtkie Zakonne cwiczenia. Partykularne zaś ſą urzędy y powinności oſobliwe, y uczynki partykularnie komu nadane. Potym słabieje w takowym posłuſzeńſtwie, kto z początku zdanie y wolą Chryſtuſowi w Przełożonym poddaje, ale pomału roskazy Przełożonych przetrząſa, y onym ſię ſprzeciwia. Któ z początku rączo, y górliwie jeſt posłuſznym, ale pomału leniwie, y ozięble dzieła dokonywa nakazanego. Kto z początku weſoło, y z dobrą chęcią jeſt posłuſznym, ale pomału z ſmutkiem, y wnętrznym ſzemraniem pełni roskazy. Przyczyną zaś tego uſtawania jeſt nieſtateczność mysli, leniſtwo y pokuſa ſzatańska. Jeſt nieſtateczność mysli. Gdy bowiem mysl nie wewſzyſtkim do celu dązy, potrzeba aby ſię poruſzała na wſzelkie widoki, które ſię ſtawiają; ma ſobie tym brzydzić, co ſię podobało przed tym; za rzecz nieſprawiedliwą, albo ſzaloną ma ſię zdać, co ſię przed tym ſprawiedliwą, y roſtropną zdało. Jeſt leni-

leniſtwo. Kiedy bowiem duſza gnuſnieje, od każdey w ten czas ucieka pracy. Zawſze co raz inſzego pragnie, bo w żadney rzeczy nie znayduje ſpoczynku. W niczym ſobie tak nie teskni, jak w tym, co przykazują. Jeſt pokuſa ſzatańska. Ponieważ o nic ſię bardziey czart nie ſtara, tylko aby odjął Zakonney oſobie posłuſzeńſtwo. Potym wſzyſtko oſiada, y według upodobania panuje nad nim. To ſamo wyznał czart przed Błogosławionym Makarym o niektòrym jego Mnichu. Ty abyś nie był oſzukany od czarta, górliwością, y ſtatecznością umysłu posłuſzeńſtwo wytrwale czyń aż do śmierci. Tak będzieſz zbawiony, boś żył według Boskiego Ducha S. powołania.

PUNKT III.

Pòwtore SS. Ociec mowi: *Niech nie unika od posłuſzeńſtwa. Od posłuſzeńſtwa unika*, kto nakazane dzieła nie zupełnie, owſzem niedoskonale ſprawuje. *Od posłuſzeńſtwa unika*, kto do czaſu, albo to, albo inne ćwiczenie poſpolite opuſzcza. *Unika od posłuſzeńſtwa*, kto Przełożonemu odmawia z odpowiedzią niechcącego uczynić to, co każe. *Od posłuſzeńſtwa unika*, kto ſtan Zakonnikow Klaſztornych zgoła opuſzcza. To uſtawanie w posłuſzeńſtwie, y unikanie pochodzi od umysłu niebogoboynego, od Przełożonych odwroconego, y pyſznego. Kto ſię bowiem boi Boga, każdego czaſu nic nie zaniedbywa. Kto ſamą rzeczą Przełożonych dla Boga kocha, zawſze, y tak długo, jak długo onym ſię podoba,

ba, usiłuje być posłusznym. Kto jest pokornym, cieszy się, że drugim uczciwsze, y lepsze są dane urzędy, a sobie zaś podleysze, y cięższe. A ktoż by śmiał unikać od posłuszeństwa, gdy uważa, że Bog przez Przełożonych, y S. Regułę, cokolwiek nam czynić trzeba, przykazuje, a to jeszcze dla zbawienia wiecznego. Tenże zawsze jest Prawodawca. Ten zawsze jest Oddawca. Do tey samey powinności należę posłuszeństwa, która mnie obowiązała naypierwey na dniu Professyi Swiętey. Tak SS. Ociec przydaje: *Nie wie, że ma wszelką Reguły karność zachować, ani mu nic nie będzie pozwolono, aby się stało, co jest napisano: Przyjacielu pocoś przyszedł?* Y gdzie indziey: *Niech będzie przyjęty do zgromadzenia, znając, że ma Prawo Reguły postanowione, że mu się nie godzi karku wychylać z jarzma Reguły.* To uważay, a zaprawny bojaznią Bożą, y miłością ku Przełożonych, y pogardzeniu siebie samego, w posłuszeństwie trwać będziesz aż do śmierci.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! trwasz w posłuszeństwie? *Chrystus stał się posłusznym aż do śmierci.* Czy nie słabiejesz w posłuszeństwie dla niestatku mysli, lenistwa, albo pokusy szatańskiey? *Kto gardzi małymi posłuszeństwa Swiętego roskazami, pomału od wszelkiego posłuszeństwa odpadnie.* Czy nigdy od posłuszeństwa nie unikasz dla niebogoboynego, odwróconego, albo pysznego umysłu? *Biada tobie! jeżelibyś nie wytrwała, nie będziesz zbawiona. Ze inaczey cynisz, jak obiecałaś, będziesz potępiona.* Zaluy, żeś tak niestateczna była w Swiętym posłuszeństwie. Po-

stanow:

ſtanow: Trwać w posłuſzeńſtwie, y przeto w nim nigdy nie słabieć, ani od niego nie unikać.

We CZWARTEK Po SWIĄTKACH.

WSZYSCY, KTORZY WIERZYLI, MIELI WSZYSTKO POSPOLITE.

ZE WSZYSTKIM WSZYSTKO POWINNO BYC POSPOLITE.

Wſzyſtko wſzyſtkim niech będzie poſpolite, jak jeſt napiſano. Z Rozdz. 33.

PUNKT I.

Wszyſcy, ktorzy wierzyli, Majętności, y Dobra przedawali, a mieli wſzyſtko poſpolite. Tegoz wyciąga SS. Ociec naſz: *Rzeczy, jeżeli ma jakie, albo niech rozda pierwey na ubogie, albo uczyniwſzy uroczyście darowiznę, niech wnieſie do Klaſztoru, nic ſobie nie zachowując zewſzyſtkiego, a wſzyſtko wſzyſtkim ma być poſpolite.* A to naypierwey chce, aby było wſzyſtko wſzyſtkim poſpolite w chęci. *Niech ſię nikt nie waży mowić, y nazywać ſwoim.* Co ma, niech wierzy, że też to jeſt drugiego. Niech będzie gotowy wſzyſtkiego wſzyſtkich uczynić uczeſtnikami. Lecz jeżeli prawdziwie kocha bliźniego jako ſiebie ſamego, cieſzyć ſię będzie, jemu y tego czego z potrzeby zażywa, udzieli. O jakie Błogosławieńſtwo takiego ubogiego w Duchu! jezeli bowiem naywiękſze jeſt dobro przeſtawać na naymnieyſzych rzeczach:

czach, y to niemnieyſzego uſzczęśliwienia będzie, ſtać ſię ſamą potrzebą wyżſzym. A jeżeli oſobliwą jeſt zasługą, być ubogim w Duchu, nic nie pragnąć, wniczym ſię nie kochać na tym ſwiecie, to jeſzcze większą jeſt zasługą dla miłości bliźniego wſzyſtko opuścić. Tak też SS. Ociec chciał wſzyſtko mieć za poſpolite, gdy owemu Dyakonowi reſztę, co zbywało oleju, dać kazał.

PUNKT II.

Powtore chce SS. Ociec, żeby wſzyſtko było poſpolite w słowach. Zakazuje bowiem, aby nikt nic nie miał za ſwoje. Czemu? bo jako prawdziwie ubogi w duchu nic pragnąć nie powinien, tak y nic za ſwoje nie powinien mieć. A jako prawdziwie ubogi w duchu z miłości wſzyſtko, czego używa, z ſerca chce, żeby było poſpolite, tak w słowach każdemu, co ma, poſpolitym być oświadcza. Owſzem często używanie rzeczy ſwoich ofiaruje. Przez to zaś miłość dziwnym ſpoſobem y zapala ſię, y zachowuje. Coż bowiem powſzechnie na tym świecie bardziey miłość obraża? jak zimne owo słowo: *Moje y twoje.* Zaiſte SS. Ociec wſzyſtko Klaſztoru ſwego rozdał ubogim, gdy kazał ſzafarzowi oſobliwe mieć o ubogich ſtaranie. O jakie takich ubogich w duchu uſzczęśliwienie! odpoczną z Łazarzem na łonie Abrahama. Wſzyſtko oſiądą tam, że tu nic nie mieli. Bogacze zaś, y łakomcy ani kropli wody mieć nie będą w piekle, bo odrobin z ſtołu ſwego ſpadających dać nie chcieli ubogim.

PUNKT III.

Potrzecie chce SS. Ociec: *Aby wſzyſtko wſzyſtkim było poſpolite w uczynku.* Także przykazuje, *aby ſię nikt nie ważył co mieć właſnego, zgoła żadney rzeczy.* Był przykładem, kiedy zboże, ktòre jedno do używania zbywało Braci, podczas znacznego w Kampanii głodu obywatelom kazał rozdać. Albowiem *miłość nie ſzuka, co jeſt ſwojego, ale co jeſt* JEZUSA *Chryſtuſa.* Cieſzy ſię, że mu zbywa na potrzebach, aby niemi mogł Chryſtuſa w ſpołbracie wſpomoc. Prawdziwie tacy ubogiemi ſą w duchu. Prawdziwie ich jeſt Króleſtwo Niebieskie. Prawdziwie doſtąpią miłoſierdzia, którzy tak na Brata, owſzem na Chryſtuſa ſą ſamego miłoſiernemi. Ledwo co bowiem poſtrzegą, że ſię Bratu cokolwiek z tego, czego używają, podoba, zaraz uſtępują tego. Ci zaś ſą przeciwni temu, ani chcą, żeby wſzyſtko wſzyſtkim poſpolite było, którzy ſię tylko ſtarają, aby oni, cokolwiekby było po Bracie, y do wygody, y do zbytkow w jedzeniu, odzieniu, y ſprzętach wſzyſtko mieli. Ktòrzy zawſze pragną mieć więcey. Ktòrzy ſię kłocą za Xiąſzkę, obrazek, y tam dáley. Którzy potrzebnego w żadney rzeczy nie chcą wſpomoc. Samą rzeczą ci dzierzawy ſwoje niby przedali, ale z Ananiaſzem y Zafirą jeſzcze ſobie zoſtawują cząſtkę. Ztąd y w śmierć wpadną, która oni ponieſli na ciele, ci na duſzy. Lecz nie inaczey, tylko oni kłamią Duchowi Swiętemu.

Czy-

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! z chęci chceſz mieć wſzyſtko wſzyſtkim poſpolite? *Chory jeſt, kto zawſze pragnie, nie pijąc nie naſyci ſię. Y choruje na duſzy, kto czegokolwiek żąda doczeſnego. Nigdy ſię nie naſyci.* Czy słowami też ofiarujeſz Społ-Siostrze co z potrzebnego do używania? *Tak zaprawdę nic nie przyznajeſz za ſwoje.* Czy uſtępujeſz tego Społ-Siostrze, co jey ſię podoba? *Tak uczynkiem wſzyſtko wſzyſtkim maſz poſpolite.* Załuy, żeś do tych czas tyle razy przeciwko uboſtwu y miłości wzajemney zgrzeſzyła. Poſtanow: Chcieć wſzyſtko wſzyſtkim być poſpolitym, y mowić, takze mieć.

W PIĄTEK Po SWIĄTKACH.

WSZYSCY, KTORZY WIERZYLI, PRZEDAWALI MAJĘTNOSCI, Y DOBRA, Y UDZIELALI ICH WSZYSTKIM, JAK KOMU POTRZEBA BYŁO.

O NIEDAWANIU WIĘCEY, ALBO ODBIERANIU, TYLKO JAK KOMU JEST POTRZEBA.

Dawano każdemu, jak komu potrzeba było.
Z Rozdz. 34.

PUNKT I.

Wſzyſcy ktòrzy wierzyli, dziedzictwa y Majętności ſwoje przedawali y dzielili one wſzyſtkim, jako komu potrzeba było. Nie było u nich względu na oſoby,

by, jednemu nie więcey dawano jako drugiemu. Sam wzgląd potrzeby y ubostwa uważano. Zaden o więcey nie prosił, jak tylko potrzebował. Y co brał na tym przestawał. Ten w dawaniu y braniu potrzebnych rzeczy sposob Swięty Ociec nam też przepisał; gdy się w Rozdziale 34. Reguły pyta: Jesli wszyscy rownie powinni potrzebne rzeczy brać? y odpowiada: Jako napisano jest: *Dzielono każdemu z osobna, jako ktoremu potrzeba było.* Tak zaiste. Nic bardziey nie podoba się Bogu, jako wzgląd na osoby. Bog albowiem nie ma względu na osoby. Nic tak miłości Braterskiey nie obraża, jako wzgląd osob. Ztąd zazdrości, swary, y mruczenia wszczynają się. Nic tak Zakonnemu ubostwu przeciwnego nie jest, jako o więcey nad potrzebę prosić. Ztąd propryetarstwo czyli własność y zbytek początek mają. Nic tak nie gorszy, jako nad potrzebę prosić. Przez to pomieszany bywa szafarz, inni Braćia obrażeni. Sam też gorszący łatwo w pychę wpada. Więc nie więcey daway, jak tylko proszącemu potrzeba jest. Ani o więcey nie proś, tylko jak ci potrzeba.

PUNKT II.

Jak jest napisano: *Dawano każdemu z osobna, jak komu było potrzeba. Gdzie nie mowiemy, aby osob (czego Boże uchoway) brak był, ale niepotęgi uwaga.* Tę Regułę szafarzowi przepisuje SS. Ociec na mieyscu wyrażonym. przykazuje, aby nie na osobę był wzgląd, ale na przyczynę w dawaniu. Na osobę bowiem ma wzgląd, kto komu

komu kolwiek nie dla osobliwey przyczyny, ale wyraznie dla niego cokolwiek osobliwego daje. Na osobę ma wzgląd, kto więcey, albo lepiey daje temu, którego bardziey kocha. Przestrzega w tym wyraznie SS. Ociec: *Nie bardziey jednego kochać, jak drugiego.* Naostatek na osobę ma wzgląd, kto uczciwemu, albo szlachetnie urodzonemu, więcey niż prostey kondycyi daje. Zakazuje y tego SS. Ociec: *Nie rozeznawać osob, bo czy sługa czy wolny; wszyscy w Chrystusie jedno jesteśmy, y pod jednym Panem rowną ponosiemy służbę. Bo nie masz braku osob u Boga.* Więc *ma być rowna wszystkich miłość według uwagi niepotęgi.* Gdzie bowiem osobliwa niepotęga, y potrzeba, tam osobliwego potrzeba kosztu. Gdzie nie masz takiego, tam nic osobliwego nie trzeba dawać. O gdyby tę Regułę doskonaley szafarze dochodow Klasztornych ku społ-braci zachowali, nie byłoby na nich słychać tyle uskarzania!

PUNKT III.

Jak *jest napisano: Dawano każdemu z osobna, jak któremu potrzeba było.* Tym SS. Ociec namienia, aby y Bracia o nie więcey prosili, y brali, tylko jakby potrzeba było. Więcey biorą, ktòrzy dla szczerego braku osob cokolwiek biorą. Więcey biorą, ktòrzy procz potrzeby, y niedostatku co biorą. O więcey proszą, ktòrzy y o to, czego z potrzeby nie mając używają, proszą. O więcey proszą, którzy, gdy już ustanie niepotęga, y potrzeba, jeszcze osobliwych wyciągają rzeczy. O więcey proszą, którzy przeciwko dawnego Klasztornego

pomiarkowania zawſze delikatnieyſzych, miękcieyſzych, y drozſzych rzeczy w pokarmie, odzieniu, ſprzętach, pomieſzkaniu wyciągają. O nędzni tacy Zakonnicy! tak im ſię przytrafi, jak bydlętom. Te dla zbytecznego pokarmu uſtawają. Oni dla zbytku na mieyſcu naprawy wykopują ſobie doł zatracenia. A przecie y z teraznieyſzych żywych ktorego mi poſtawiſz Zakonnika, któryby o co więcey nie proſił, albo brał, niżby mu potrzeba było? Gdzie ta poſtać? w Xięgach ją widziemy, ale nie w oſobach. Bodayżesmy chuci podali ſpoſob! bodayżesmy nie ſtarali ſię bez miary potrzeby, y niepotęgi; zaprawdę nie trzeba mierzyć z chuci, ale z cnoty. O gdyby Reguła zachowana była, ſzafarze pod urzędem ſwoim nie takby jęczeli!

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! nie więcey dajeſz, albo bierzeſz, jak potrzeba jeſt? *Tylko mieć trzeba uwagę na potrzebę.* Czy w rozdawaniu względu na oſobę nie maſz, więcey dając, niż potrzeba? *Tak ſię wſzyſcy w Domu Bożym mieſzają.* Czy nie raczey według chuci, niż potrzeby prawdziwey proſiſz, y odbierałz? *Ani Opat nie może pozwolić zbytku.* Załuy, żeś dawała, albo odbierała więcey, niż było trzeba. Poſtanow: Nie więcey dawać, albo odbierać, niż trzeba; a przeto w dawaniu nie mieć względu na oſobę; ani według chciwości, lecz według potrzeby prawdziwey proſić, y odbierać.

W SO-

W SOBOTĘ Po SWIĄTKACH.

O POSCIE W LECIE.

Od Swiątek przez całe lato w Szrodę, y w Piątek niech poſzczą aż do Nony. Z Rozdz. 41.

PUNKT I.

Nic niebyło przyjemnieyſzego SS. Oycu nad Poſt. Całe prawie jego życie było poſtem. Dla tego zaraz po Wielkieynocy znowu Poſt zapowiada. *Od Swiątek przez całe lato, jeżeliby nie mieli roboty chorzy Mnisi, albo zbytnie lato nie mieſzało, w Szrodę, y w Piątek niech poſzczą aż do Nony.* Pytaſz ſię; czemu tak ſurowo zaleca nam poſt? trzy ſą naybardziey przyczyny. *Pierwſza* jeſt, że Poſt, Boski gniew hamuje. Czyliż bowiem Niniwitowie poſtem nie przebłagali Boskiey pomſty? czyliż Izraelitowie, kiedy pościli, y mowili: *Zgrzeſzyliſmy Panu*, od utrapienia nie ſą uwolnieni? czyliż nie poſt zabicie *Mardocheuſza* y wſzelkiego ludu Zydowskiego wſtrzymał? chce tedy Ociec Swięty abysmy poſtem Boską błagali ſprawiedliwość. Nie mała bowiem część jeſt pokuty poſt. Do niey zaś nieuſtannie każdego z nas upomina: *Czyliż nie wieſz, że cierpliwość Boża do pokuty cię prowadzi?* Dla tego y my tym chętniey skruſzonym ſercem pośćmy, im częściey y cięzey Boską gniewamy ſprawiedliwość. Daleko albowiem cięzey y prędzey karze Bog grzechy Zakonnikow, niżeli Swieckich. Im albo-

albowiem im więcey nad tych odbierają łask, tym większe kary za grzechy swoje odbiorą. Bardzo bowiem uskarża się na cięszkość takich niecnot: *Co jest, że ukochany moy w domu moim uczynił niecnot wiele?*

PUNKT II.

Druga przyczyna jest: że postem pokusy diabła, y ciała zwyciężają się. Jako bowiem bojownicy namaszczają się, aby zwycięstwo na placu otrzymali, tak żołnierze Chrystusowi w poście gotować się mają do utarczki duchowney, aby zwyciężyli. Oliwa tuczy zapaśnika, a post cwiczącego się w pobożności wzmacnia. Dla czego? bo im więcey ciału uymiesz, tym bardziey duszę uczynisz duchowną. Ani bowiem szatańskie natarczywości poszczącego nie ważą się nagabać. Ciało postem wycienczone nie może wierzgać. Namiętności wszystkie poświąceniu są posłuszne. Aniołowie Strożowie pilniey tych strzegą, ktorzy duszę mają przez post oczyszczoną. Ta jedyna przyczyna, dla ktorey SS. Ociec w czasie letnim nakazuje post, y roskazuje: *W poście kochać się.* Bo tego czasu gorącey pałają żądze ciała. Z tey okoliczności swojemi poduszczeniami żywiey nacierają diabli. Patrz tedy o duszo Zakonna, abyś dla mniey pozornych przyczyn, to jest małey słabości żołądka albo głowy, nie unikała od postu. Jak tylko zaczniesz ciału pobłażać, wraz dusza słabiec będzie. Tysiączne wymowki stawiać ci będzie dla wymożenia dyspensy. Wędzidła pożądliwości swojey zupełnie rospu-

sci.

ści. Ale czyż nie więcey jest dusza niżeli pokarm? nim tedy dyspensę uprosisz; spytay się, czyliś *dzisiay miał pracę na roli?*

PUNKT III.

Trzecia przyczyna jest, że Post wszelkiey cnoty jest posiłkiem. Zkąd SS. Ociec naucza, *Abyśmy sobie uymowali z pokarmu, y napoju*, a tak lepiey przykładali się do czytania y modlitwy. Czemuż bowiem pościemy? tylko żebysmy przełamali pychę, a byli pokornemi. Czemu pościemy? dla tego abysmy, zatłumiwszy pożądliwości poruszenia, czystość doskonałą otrzymali. Czemu pościemy? tylko, aby poskromiwszy pragnienia doczesne pokarmu, y napoju, zabawialismy się jednym cnot cwiczeniem wolnie. Ta też intencya Naywyższego Prawodawcy jest o Poście. Dla tego bowiem przez Proroka ludowi Izraelskiemu wymawia post: *Postow waszych, y uroczystości waszych, to jest prożnowania waszego nienawidziała dusza moja?* bo dobrych uczynkow nie czynili. Ten tylko post podoba się Bogu, który y złych uczynkow jest wstrzemięzliwością, y przyczyną dobrych. Ztąd y przez Proroka Joela przykazuje: *Poświęccie post.* Swiętemi uczynkami post zaczynaycie, a wtedy post taki jest przyjemna ofiara w obliczu Pańskim.

Czyliż więc, o Zakonna duszo! w Duchu skruszonym, y upokorzonym ochotnie pościsz? *Gorliwym był Pan o ziemię, y przepuścił ludowi swemu dla postu.* Czy pościsz dla pokonania łatwiey pokus? *Nie patrzy Bog na*

post, w którym się dzieją wole, y roskoszy własne. Czy pościsz dla otrzymania cnot? *Te są dni, w których sobie Bog upodobał.* Załuy, żeś do tych czas tak z przymusem, y bez należytego końca pościła. Postanow pościć w Duchu skruszonym, abyś gniew Boski odwrociła: Pościć, abyś zwyciężyła pokusy łatwiey, y pożądliwości: Pościć, abyś goręczey, y jedynie się starała o cnoty.

NIEDZIELA TROYCY SSS.

O CZCI TROYCY SSS.

Na Gloria Patri *wszyscy niech wstaną dla poszanowania* TROYCY SSS. Z Rozdz. 9.

PUNKT I.

Że był SS. Ociec nasz wybornym TROYCY Nayświętszey chwalcą, wydaje się jasno z tego, że swoich do ustawiczney czci oneyże temi słowami obowiązał: *Na* Gloria Patri *wszyscy niech wstaną dla poszanowania* Troycy SSS. Y słusznie. Kazdego czasu była naywiększym poszanowaniem czczona Troyca SSS. jeden Bog. Naprzod bowiem przez wiarę. Słuchay mowiącego Psalmisty: *Słowem Pańskim stwierdzone są Nieba, y Duchem ust jego wszelka moc ich.* Gdy nazywa *Panem*, wierzy w Oyca. Gdy mianuje *Słowo*, wierzy w Syna. Gdy wspomina: *Ducha*, wierzy w Ducha Świętego. Opowiadana bowiem była Troyca SSS. Jeden Bog zaraz od początku świata, kiedy Bog jeden, we trzech Osobach rzekł:

rzekł: *Uczyńmy człowieka na obraz, y podobieństwo nasze.* Y: *Uczynił Bog człowieka, według obrazu Boskiego uczynił go.* W pierwszym wierszu, gdy Bog Ociec mowi do Społ-Sprawcy Syna, y Ducha Swiętego. W drugim zaś jedność pokazuje się istoty Boskiey. Nic bowiem tak się nie podoba Troycy SSS., jako prosta wiara w siebie. Bo tu wszelki umysł ludzki się zacimia, y przymusza się być niewolnikiem posługi wiary. Tą zaś wiarą czci się nieomylna jey prawda. Ty zaś kiedy *Na* Gloria Patri *dla poszanowania* Troycy SSS. *wstajesz*, czci ją żywą wiarą.

PUNKT II.

Powtòre przez nadzieję. Zaiste gdy Abraham Trzech obaczył, a jednemu się pokłonił, z ufnością wielką, prosił Boga jednego we Trzech Osobach: *Panie jeżeli znalazłem łaskę w oczach twoich, nie mijay sługi swego.* O jak się podobała ta pobożna ufność Abrahama Bogu jednemu we Trzech Osobach! wstąpił do niego; bawił się u niego, *Sarze* żonie jego obiecał Syna. Objawił mu zatracenie Sodomy, y Gomorry. Uczynił go Oycem wielkiego Narodu, y mężnego, w ktòrym były ubłogosławione wszystkie Rodzaje ziemi. Nic tak bowiem nie podoba się Troycy Sss. jak pobozna, stateczna, y pokorna ufność w siebie. Nadzieja czci jey nieskończoną wierność. Nadzieja czci jey niezmierne miłosierdzie. Nadzieja czci jey nieograniczoną szczodrobliwość. Nadzieja czci jey niewyczerpaną wszystkich dobr przepaść. Ty

tedy kiedy *na* Gloria Patri *dla poſzanowania Troycy SSS. wſtajeſz*, ſzanuy ją nadzieją mocną, pobożną, y pokorną.

PUNKT III.

Potrzecie przez miłość. Tą miłością czcił Izajaſz Troycę Sss., kiedy słyſzał Seraficzne owo miłości pienie, którym dway Serafinowie jeden do drugiego mowił: *Swięty, Swięty, Swięty, Pan Bog zaſtępow.* Niechciał bowiem pienia tego miłości dobywać, pokiby pierwey węglem ogniſtym przez jednego Serafina y od grzechow nie był oczyſzczony y miłością zapalony. Nic tak bowiem nie podoba ſię Troycy Sss., jak ku niey ſzczera miłość. Ta miłość czci jey nieskończoną dobroć. Ta miłość czci jey uwielbioną iſtotę. Ta miłość wſzyſtkie jey czci doskonałości. Cieſzy ſię z wſzyſtkiego dobra, ktòre ma Bog jeden we Trzech Oſobach. Owſzem życzy z Swiętym niektórym Oycem, aby wſzyſtko co ma Bog, dobro odziedziczył, aby to dobro wſzelkie Bogu ſwojemu jednemu we Trzech Oſobach mogła dać. Ty tedy *gdy na* Gloria Patri *dla poſzanowania Troycy Swiętey wſtajeſz*, czci ją ſzczerą miłością.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! *na Gloria Patri* zaraz wſtajeſz dla poſzanowania Troycy Swiętey, żywą ją czcząc wiarą? *Prawdziwy jeſt Ociec, Prawdą Syn, Prawdą Duch Swięty.* Czy na *Gloria Patri* zaraz wſtajeſz dla poſzanowania Troycy Swiętey, nadzieją ją czcząc mocną? *Nadzieją naſzą, zbawieniem naſzym jeſt Troyca Nayświętſza.*

Czy

Czy na *Gloria Patri* wſtajeſz dla poſzanowania Troycy Swiętey, czcząc ją ſzczerą miłością? *Miłością jeſt Ociec, łaską Syn, ſpołecznością Duch Swięty.* Załuy, żeś do tych czas Troycy Nayświętſzey nie uſzanowała należycie. *Poſtanow*: Na *Gloria Patri* zaraz wſtając dla poſzanowania Troycy Swiętey, onęż czcić przez wiarę żywą; przez Nadzieję mocną; y przez ſzczerą miłość.

W PONIEDZIAŁEK Po Sss. TROYCY.

O WDZIĘCZNOSCI KU OYCU STWORZYCIELOWI.

Oddaymy chwałę Stworzycielowi naſzemu. Z Rozdz. 16.

PUNKT I.

Dziwnym ſpoſobem SS. Ociec naſz zapalał ſię ku chwale Boga Oyca Stworzyciela, kiedy ſamego Stworcę, a w nim wſzyſtko obaczył ſtworzenie. Poznał dobrodzieyſtwo ſtworzenia. Poznał, jak wſzyſtkie ſtworzenia na ten koniec człowiekowi powinny służyć. Z tey przyczyny przykazał, abysmy *Siedm razy na dzień oddawali chwałę Stworcy naſzemu nad ſądy ſprawiedliwości ſwojey.* Na ten bowiem koniec y ty mocno uważay dobrodzieyſtwo niezmierne ſtworzenia ſwego. Stworzył cię Bog Ociec, opuściwſzy niezliczone inne podobne ſtworzenia w ſwoim niczym. Stworzył cię, przewidziawſzy też tak wiele, y wielkich grzechow twoich. Stworzył cię człowiekiem na obraz ſwoy. Stworzył cię z nay-

wybornieyſzemi przymiotami natury na ciele, y na duſzy. O Stworco moy! jakie tobie powinienem oddać dzięki, żeś mnie ſtworżył? Zaiſte nie tylko *Siedm razy*, ale kazdego momentu *na dzień jeſtem obowiązany tobie oddawać chwałę.* Prawda, żeś mnie raz ſtworzył, ale każdego cieſzyſz momentu!

PUNKT II.

Uważ koniec ſtworzenia ſwego. Na to bowiem człowiek ſtworzony jeſt, aby poznał Boga Oyca Stworzyciela; poznanego kochał, kochanego oſiągnął, oſiągnionego zażywał; do niego zawſze przyſtając, który jeſt nieśmiertelnym, życia też on bez terminu aby doſtąpił. Naywiękſzym jeſt człowieka błogosławieńſtwem, poznanie, y kochanie Stworzyciela. Do tego błogosławieńſtwa, kto w wſzelkiey ſprawie, y namiętności ſię nie pnie, błogosławieńſtwa, do którego jeſt ſtworzony, wſzyſtek chybia. O dziwna Boga Oyca Stworzyciela mojego łaskawości. Nie tylko mnie na obraz, y podobieńſtwo ſwoje ſtworzył, ale mi toż ſamo za koniec ſtworzenia mojego błogosławieńſtwo naznaczył, którym ſam jeſt ubłogosławiony. O mnie niewdzięcznemu ſtworzeniu! do tych czas nie dążyłem do tego końca. Ale teraz, o Oycze! o Stworco moy! wſzyſtkiemi ſiłami poznawając ciebie, y kochając, oddawać tobie będę dzięki.

PUNKT

PUNKT III.

Uważ, jak wſzyſtkie ſtworzenia, aby tobie dla twego końca otrzymania służyły, od Boga Oyca Stworcy ſą ſtworzone. Niebu, ziemi, y wſzyſtkim rzeczom, ktòre ſą na nich, kazał, aby dogadzały potrzebom twoim. Roskazał, aby bieg roku, owoce naſieniow, y całey natury skarbami tobie pożytecznemi byli. Wſzyſtkie przebież ſtworzenia, a obaczyſz, że ſą ſtworzone dla używania twego, y dla otrzymania poznawania y kochania Stworcy twego. Siebie ſamego uważay, a obaczyſz; że tobie mocy duſzy, y zmysły ciała na ten jedyny ſą dane koniec. Na dobrym więc zażyciu, lub złym ſtworzenia, y na dobrym, lub złym przykładaniu ſię mocy, y zmysłow twoich zawisło zbawienie wieczne, albo potępienie twoje. Jeżeli tylko żażywaſz ſtworzenia, ile byc mogą do poznawania, y kochania Boga, doprowadzą cię proſto do końca ſtworzenia twego. Jeżeli na złe używaſz, tylko dla ſwojey uciechy, poſtaci ich oſzukają cię na wieczną twoją zgubę. Jeżeli naoſtatek y mocy duſzy, y zmysłow ciała używaſz tylko dla poznawania, y kochania Stworcy ſwego, będą ci służyć dla oſiągnienia błogosławieńſtwa twego. Jeżeli na złe używaſz ich dla wykonania właſney pożądliwości, będą inſtrumetnami potępienia twego. Prożno ſię zabawiaſz, o ſerce moje mądre, y wyborne nad wſzelką godność! temi, co ſą prożnością prożności. Nie zdobi ciebie być podległym ſtworzeniom, ale niemi rządzić.

Te

Te potrzebują ciebie, aby lepiey, y wygodniey ſię zaſtanawiały. A ty ich ani dla błogosławieńſtwa nie potrzebujeſz, ani dla nieśmiertelności. Same podrożne rzeczy bydlęciu twojemu gotują. Więc poznay godność ſwoję, ani podleyſzych, y nikczemnieyſzych nie przenaſzay nad ſiebie. Z ſwojey godności ſzpetnie wypadaſz, jeżeli daremnych piękności, y słodyczy żądaſz. Swiat cały ſtał ſię dla ciebie, więc świata nie powinieneś kochać, bo nie jeſt godzień ciebie. Jeżeli chceſz kochać, kochay jak dobrodzieyſtwo Stworcy, ani tego nie kochay z nim, ale dla niego to, y nad to jego. Tym ſpoſobem wzyſtkie ſtworzone rzeczy służyć ci będą dla końca ſtworzenia twego. Tak o ſerce moje! wdzięcznym będzieſz Bogu Oycu Stworzycielowi ſwemu, y oddaſz chwałę za naywiękſze dobrodzieyſtwo ſtworzenia twego.

Czyliż tedy o Zakonna duſzo! wdzięczną jeſteś, y chwałę oddajeſz Bogu Oycu Stworzycielowi ſwemu, że cię na obraz ſwoy ſtworzył? *Naypierwſzym y naywiękſzym jeſt dobrodzieyſtwem ſtworzenie człowieka.* Czy wdzięczną jeſteś, y dajeſz chwałę Bogu Oycu Stworcy ſwemu dążąc do końca ſtworzenia ſwego? *Na chwałę ſwoją ſtworzył cię.* Czy dobrze zażywając mocy ſwoich, y ſtworzenia, wdzięczną jeſteś Bogu Oycu Stworcy, y dajeſz chwałę? *Wſzyſtkie będą ſpołrobić na zbawienie twoje.* Załuy, żeś Bogu Oycu Stworcy ſwojemu tak była niewdzięczną za dobrodzieyſtwo ſtworzenia ſwego. Poſtanow: Być wdzięczną, y ſiedm razy na dzień chwałę dawać Bogu Oycu Stworcy ſwojemu, że cię ſtworzył na obraz ſwoy:

Być

Być wdzięczną, y dziękować mu, dążąc do końca ſtworzenia ſwego w wſzelkiey ſprawie, y namiętności: Być wdzięczną, y dziękować mu dobrze zażywając mocy ſwoich, y ſtworzenia dla końca ſtworzenia ſwego.

WE WTOREK PO SSS. TROYCY.

O WDZIĘCZNOSCI KU SYNOWI ODKUPICIELOWI.

Zoſtawiwſzy dziewięćdzieſiąt dziewięć owiec na gòrach, poſzedł jedney owcy ſzukac, która ſię zabłąkała. Z Rozdz. 27.

PUNKT I.

Zaiſte SS. Ociec naſz dobrodzieyſtwa Odkupienia, y obowiązku wdzięczności ku Odkupicielowi kròtſzey, y skuteczniey wyrazić nie mogł, jako gdy rzekł: *Zoſtawiwſzy dziewięćdzieſiąt dziewięć owiec na górach, poſzedł jedney owcy ſzukać, która ſię zabłąkała.* Opuścił Anielską naturę w ſwojey zgubie, a odkupił ludzką. Opuścił Aniołow w ſwoim potępieniu, ktòrzy z natury ſwojey niewypowiedzianie ludzką przenoſili naturę, a odkupił człowieka. Opuścił niezliczone milliony Aniołow w zgubie wieczney, a jednę owcę, rodzay ludzki, który względem mnogości Anielskiey ledwie liczbę jednego napełnia, odkupił. Między temi odkupionemi y ty ſię znayduieſz. Tak wielkim miłości natężeniem w dziele odkupienia litował ſię ciebie Zbawiciel twoy, że gdybyś jeden był, wſzyſtko dla miłości twojey ucierpiałby, co

za cały narod ludzki ucierpiał. O przedziwna miłości Odkupiciela naſzego! nie tylko Aniołow opuścił, a mnie odkupił, ale też mnie ukochał, kiedym naygorſzym nieprzyjacielem był jego. Na tym bowiem nadewſzyſtko Odkupiciel moy miłość ſwoją we mnie pokazał, bo gdym jeſzcze był grzeſznikiem, za mnie umarł. Coz oddam tobie o nayłaskawſzy Odkupicielu moy za twoją ku mnie niewysławioną miłość? Oto! innego daru dać nie mogę, chyba że wzajemnie nad miłość twoją nic nie będę przekładał.

PUNKT II.

Ztąd dochodź pracy y boleści Odkupiciela twojego: *Poſzedł jedney ſzukać.* Poſzedł z Nieba na ziemię, kiedy wſtąpił we Wnętrzności Panieńskie, y ludzką przyjął naturę. Poſzedł ze Wnętrzności Panieńskich na puſtynią tego świata. Szukał owieczki przez nie mały czas, ale przez 33. lata. Szukał opowiadając, ſzukał cuda czyniąc. Szukał łaknący y pragnący. Szukał, całe nocy trawiąc na modlitwie. Szukał śmiertelne za ſadzki cierpiąc. Którey ułomności tak wſpołżałował, że ją na Swięte barki ſwoje raczył włożyć. Jey grzechu podobieńſtwo przyjął. Na ſwoje barki cięzar grzechow naſzych włożył. Na ſwoje barki karę od nas zasłużoną przyjął. Ułomności naſzey tak ſię litował, iż wſzyſtkie ułomności natury naſzey oprocz grzechu przyjął na ſię. Ułomności naſzey tak żałował, iż za nas ucierpiał. Podobnym ſtał ſię Pelikanowi oſierocenia.

Ten ciężko nosem swoim się rani, aby pisklęta za skropieniem krwią ożywione były. Tak Chrystus własną krwią swoją życie, które stracilismy byli grzesząc, nam naprawił. Coż oddam tobie o naysłodszy Odkupicielu moy! za niezmierne twoje prace, y boleści? Kielich zbawienia wezmę, abym przez cierpliwość mąk Chrystusowych zasłużył być uczestnikiem.

PUNKT III.

Ztąd uważay zacny koniec odkupienia twojego. Jedney owieczki, która zgineła była, szukał. Zbłądziłeś był od Nieba na drogę piekła. Zbłądziłeś od zbawienia na drogę zatracenia; zbłądziłeś od błogosławienstwa na drogę potępienia wiecznego. Szukał cię na drogę Nieba, Zbawienia, wiecznego błogosławieństwa. Sam poprzedził słowem y przykładem. Uczynił, y nauczył drogi życia. Drogę pokazał. Drogę przykrą uczynił rowną. Owszem sam stał się drogą świadectw Bożych, w ktorym wszystkie skarby Mądrości, y umiejętności są zakryte, abyśmy się w nich weselili jako we wszystkich bogactwach. Naostatek w ten czas do trzody owieczkę błądzącą zaniosł na Swiętych barkach swoich; kiedy wstąpił do piekłow, Jeńcow wyprowadził. Wstąpiwszy nad wszystkie Niebiosa między Anielskiemi chorami odkupionych ludzi postanowił. O niezmierne dobrodzieystwo Odkupienia mojego! na cożbym się miał uskarżać, gdyby mnie był w bryle potępienia zostawił; kiedy Anioła grzeszącego nie odkupił? Ach! nayukochańszy Od-

Odkupicielu moy? Coż oddam tobie iżeś mię odkupił, a tak odkupił, y że przez siebie samego odkupiłeś, y tak zacny koniec? Coż wdzięcznieyszego dać mogę? jako gdy zaprę się mnie samego, abym poszedł za Chrystusem?

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! wdzięczna jesteś Odkupicielowi swemu, nadgradzając miłość jego miłością swoją? *Nikczemna rzecz jest, cokolwiek byś dała temu, który się całego dał z miłości tobie, chyba gdybyś się sama całą dała jemu z miłości.* Czy jesteś wdzięczną Odkupicielowi swemu cierpiącemu za ciebie społubolewając? *Kocha się w towarzystwach męki swojey.* Czy jesteś wdzięczną Odkupicielowi swemu ciebie na Swiętych ramionach swoich odnaszającemu do Trzody Anielskiey, idąc jego sladami? *Dla tego wdział na siebie ciało, abyś miała widoczny przykład, którybyś nasladowała.* Załuy za swoją niewdzięczność ku Odkupicielowi swemu. Postanow być wdzięczną wzajem miłując: Społbolejąc: y chodzić sladami jego.

WE SZRODĘ Po Sss. TROYCY.

O WDZIĘCZNOSCI KU DUCHOWI SWIĘTEMU POSWIĘCICIELOWI.

Robotnikowi swojemu będzie raczył pokazować przez Ducha Swiętego. Z Rozdz. 7.

PUNKT I.

Stworca postawił człowieka w Raju roskoszy, aby pracował, y strzegł jego. Ale człowiek obydwoch nie użyu-

uczynił rzeczy. Nie pracował; nic nie czynił, bo popełnił grzech. Nie strzegł go, bo pozwolił piekielnemu wężowi wniść. *Przyszedł* Odkupiciel na świat. Szukał Robotnikow. Wszystkich znalazł prożnującemi. Nie pracowali w winnicy duszy swojey. Dla tego ta, zamiast jagodow cnot przyniosła agrest występkow. Jego gorzkość sprawiła, że zęby nayukochańszego Odkupiciela zdrętwiały. Aby przecie pracował człowiek, przyszedł Duch Swięty Poświęciciel nasz. Ten za poprzedzającą łaską swoją człowieka pobudził do pracy; łaską swoją wspomagającą w robocie dopomogł, a za łaską swoją posiłkującą dokonał dzieła. O dziwne raczenie Ducha Swiętego! O dziwna łaskawości Boga Oyca, y Syna, który, jak mowi SS. Ociec nasz: *Robotnikowi swemu będzie raczył pokazować przez Ducha Swiętego.* Na nic by się nie przydało było stworzenie, y odkupienie człowiekowi, gdyby nie odebrał był łaski Ducha Swiętego. Nigdyby był nie pracował na koniec stworzenia, y Odkupienia swego. O jak masz być wdzięczną duszo Zakonpona Duchowi Swiętemu! Abyś temu dobrodziejowi powinne oddawała dzięki, uważ, wiele razy poświąca ciebie.

PUNKT II.

O Niezmierna zaiste miłości, y hoyności Ducha Swiętego! ledwo się narodziłeś, już znowu z wody, y Ducha Swiętego odrodziłeś się. Wybrał ciebie z wielu tysięcy ludzi heretyckich, y pogańskich, a do łaski chrztu

powołał. Y abyś nigdy tey pierwſzey, a naywiękſzey nie utracił łaski, przydał potwierdzenia łaskę. Skoro zaś y pierwſzą łaskę, y łaskę potwierdzenia utraciłeś złośliwie, znowu przez wannę pokuty ſzatą pierwſzey łaski przyodział ciebie. Słowem, tylekroć cię razy poświącał, ile kroć razy jaki przyimowałeś SAKRAMENT. A co oſobliwą jego w tobie zaleca miłość, niewinność na Chrzcie Swiętym wziętą znowu powrocił tobie na Swiętey Profeſsyi. Już lecz poprzedzające łaski, wſpomagające, y ſpołrobiące, ja ich wyliczyć nie mogę. Z tych zaś uważay, jak częſto *Pan robotnikowi ſwojemu raczy pokazować przez Ducha Swiętego*, a jakaby niewdzięczność była, nie uważać na dary Ducha Swiętego, czaſem pogardzać, y utracać. Abyś napotym y dary ſzacował, y za dary był wdzięcznym, uważ, jakiemi ſpoſobami wdzięczność ſwoję Duchowi Swiętemu, Poświęcicielowi ſwemu maſz oświadczyć.

PUNKT III.

Szrodek naylepſzy pokazuje SS. Ociec, gdy mowi: *Robotnikowi ſwojemu będzie raczył pokazywać przez Ducha Swiętego Pan.* Nic nie jeſt przyjemnieyſzego Duchowi Swiętemu, jak gdybysmy ſpołrobili z łaską jego. Trojako zaś ſpołrobiemy z łaską Ducha Swiętego. *Naprzod:* Otwierając ſerce naſze na Boskie natchnienie. Bo kto zatwardzia ſerce, wſzelkie objasnienie, y natchnienie Ducha Swiętego ruguje. Dla tego SS. Ociec napomina: *Otworzywſzy oczy naſze na Boskie światło, wrytymi uſzami*

słu-

słuchaymy Boskich codziennie głoszących rzeczy, czego nas napomina głos, mowiący: dziś jeżelibyście słuchali głosu jego, niechcieycie zatwordziać serc waszych. *Powtore*, według oświecenia Boskiego ustawając od grzechu. Zwykł albowiem Duch Swięty bojaznią Bożą pierwey człowieka odstraszać od grzechu. Przeto SS. Ociec napomina: *Kto ma uszy do słuchania, niech słucha, coby mowił Duch Kościołom. A coż mowi? Podzcie Synowie, słuchaycie mnie, bojazni Bożey nauczę was.* *Potrzecie* według natchnienia Ducha Swiętego dobrze sprawując. Kto bowiem natchnieniu jego nie jest posłuszny, pomału się w upor wprawia, aby się oczywiście Duchowi Swiętemu sprzeciwiał. Ztąd znowu surowo nam Duch Swięty przypomina: *Kto ma uszy do słuchania, niech słucha, coby mowił Duch Kościołom. A coż mowi? Dążcie, gdy światło żywota macie, aby was ciemności śmierci nie ogarnęły.* O Duchu Swięty, Poświęcicielu duszy mojey! nieskończone oddaję ci dzięki, żeś mnie tyle razy poświącał. Zal mi jednego, żem tyle razy łaską twoją gardził. Odpuść mi za niewdzięczność tę naywiększą. Odtąd tylko zyć będę według łaski twojey, Amen.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! będziesz wdzięczną Duchowi *S*więtemu, Poświęcicielowi swemu, otwierając mu serce swoje? *Farao był zatwardziałym, bo serce swoje zawsze zamykał Duchowi Swiętemu.* Czy będziesz wdzięczną Duchowi *S*więtemu, Poświęcicielowi swemu według jego objasnienia unikając złego? *Niezbożnemi są owi Kapłani Zydowscy, bo grzechu swego poznać, y chronić*

się

się jego niechcieli, sprzeciwiali się Duchowi Swiętemu. Czy jesteś wdzięczną Duchowi *Swiętemu*, Poświęcicielowi swojemu według jego natchnienia czyniąc dobrze? *Saul, że był Duchowi Swiętemu nieposłuszny, złemu jest oddany Duchowi.* Załuy za swoję niewdzięczność ku Duchowi *Swiętemu*. Postanow, jemu być wdzięczną, a serce otwierać, według jego natchnienia złego się chronić, a dobrze czynić.

NA UROCZYSTOSC BOZEGO CIAŁA.

O WIERZE W JEZUSA UTAJONEGO W NAYSWIĘTSZYM SAKRAMENCIE.

Zakończywszy służbę Boską, wszyscy z wielkim milczeniem mają wychodzić, y uczynić pokłon Bogu. Z Rozdz. 52.

PUNKT I.

Wielka była wiara SS. Oyca naszego BENEDYKTA w JEZUSA utajonego w Nayświętszym SAKRAMENCIE. Tą wiarą cuda czynił. Umarłych w grobach wskrzeszał. Zkąd y nam zaleca żywą wiarę w Nayświętszy SAKRAMENT. Y słusznie, bo wszystko jest prawdziwe, co Bog o Nayświętszym SAKRAMENCIE y stać się, y wierzyć roskazał. Sam się codziennie od Kapłanow na Ołtarzu poświąca w tajemnicy, y ofiaruje się, ktorą Chrystus w Wieczerniku naypierwszy poświęcił, y ofiarował. Przedwieczna Prawda to mowiła, kiedy Apostołom, y ich Następcom Kapłanom roskazał: *To czyńcie na moję pamiątkę.*

tkę. Też ſame ſą słowa, ktòremi Chryſtus ten SAKRAMENT ſprawował. Ztąd y teraz chleb y wino niewypowiedźianym przemienieniem w Ciało y krew Chryſtuſa zamienia ſię. Tenże rownie Chryſtus Bog, y Człowiek jeſt obecnym, ktòry ſię dla nas narodził, y z nami trzydzieści trzy lata obcował. Tenże Chryſtus Bog y Człowiek jeſt obecny, y w dziſieyſzey Proceſsyi Solennie bywa noſzony, ktòry niegdyś od niezbożnych Zydow od jednego ſądu do drugiego popychany, a potym jeſt ukrzyżowany. Tenże Chryſtus Bog y Człowiek jeſt obecny, ktòry chwalebnie zmartwychwſtał, wſtąpił na Niebioſa, a z tamtąd przyidzie ſądzić żywych, y umarłych. Nie dyſputować tu trzeba, ale proſto wierzyć. Tak pierwſi Chrześcianie za tę prawdę umieli umierać, nie dyſputować. Ty więc nie rozſtrząłay iſtoty, ale wiarę twoją, czy koło tey tajemnicy żywa jeſt, albo umarła?

PUNKT II.

Umarłą wiarę mieć o Nayświętſzym SAKRAMENCIE zdają ſię, ktòrzy tyle razy przez dzień, y noc wychodzą, wchodzą, przechodzą, y mieſzkają w Kościele, a przecie nie uważają Boga w Nayświętſzym SAKRAMENCIE obecnego. Zadnego, albo przynaymniey nie ochotnego poſzanowania, y miłości ztąd nie poczynają nabożeńſtwa. Zdają ſię mieć umarłą wiarę o Nayświętſzym SAKRAMENCIE, ktòrzy dzień y noc przed tym Nayświętſzym SAKRAMENTEM, ktòry czczą obecni Aniołowie, ſpiewa-

ją, a przecie nigdy, albo rzadko uważają, że w Nayświętszym SAKRAMENCIE Bog na nich pogląda, y widzi wszystkich. W śpiewaniu, y modlitwie swojey ztąd żadnym affektem się nie zgadzają z głosem. Zdają się mieć umarłą wiarę, ktorzy poświęcają, służą do Mszy Swiętey, albo są przytomni, albo nawiedzają Nayświętszy SAKRAMENT, a przecie nie uważają, że Bog jest obecny. *Bez czystości serca, y skruchy łez, rozumieją, że są wysłuchani. Jeżeli bowiem chcemy z ludzmi okazałemi co do ucha mowić, nie ważemy się, tylko z pokorą, y poszanowaniem; tym bardziey Panu Bogu wszech rzeczy z wszelką pokorą, y szczerością nabożeństwa, trzeba służyć, y supplikować.* A jeżeli sami Serafinowie, y Cherubinowie z lękaniem czczą Boga Człowieka w Nayświętszym SAKRAMENCIE, z jaką bojaznią, y drzeniem służyć mu będzie człowiek, gdy jest prochem, y popiołem, nikczemnym grzesznikiem? wiara ich tedy umarła jest, którzy Boga, którego wierzą być obecnym, nie czczą przytomnego.

PUNKT III.

Zywą mają wiarę, którzy, gdy wierzą że Bog jest obecny, według jakości wiary swojey y obecnego należytym poszanowaniem, y nabożeństwem czczą. Ktożby się bowiem naywiększego poszanowania nie nabawił, gdyby wierzył, że jest Chrystus obecny, ktory jest złozony z trzech istot, to jest. Bostwa, duszy, y ciała? jego bowiem Bostwo przenosi wszystko. Dusza

jego

jego przenosi wszystkie dusze, bo jest pełna łaski, y prawdy. Ciało jego przechodzi wszystkie ciała, które było wzięte z ciała poświęconego Nayswiętszey Maryi Panny, a zjednoczone z Bostwem. Ktoż by się nie nabawił, gdyby wierzył, że Chrystus jest obecny, odkupieniem, słodkością, y zbawieniem moim? On bowiem szacunek odkupienia w tym Sakramencie zostawił, abyś sobie tym żywot kupił wieczny. On tobie daje smak nieoszacowany w tym Sakramencie, wszelkiey łaski, y świątobliwości, y wszelkiego dobra pełny. On jest tobie w tym Sakramencie zrzodłem wszelkiego dobra, zbawienia, zdrowia, y żywota wiecznego. O nayukochańszy Jezu! czczę ciebie nabożnie w tym Sakramencie! Wierzę, żeś jest obecny tam z Nayświętszym człowieczeństwem, y Bostwem. Ale o jak jest słaba wiara moja, lubo bowiem to niewątpliwie wierzyć będę! przecie bez poszanowania, y nabożeństwa w obliczu twoim stoję. Bez wszelkiego serca affektu zostaję. Ah! Naysłodszy Odkupicielu moy! pomnoż mi wiary, abym nie tylko wierzył; ale też według wiary mojey obecność twoję godnie raczył szanować.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! niewątpliwie wierzysz; że Chrystus jest obecny w Nayświętszym Sakramencie na Ołtarzu? *Niech odstąpi wszelka wątpliwość, poniewasz, który jest sprawcą widoku, on też jest świadkiem prawdy.* Czy nie masz umarłey wiary o Nayświętszym Sakramencie? *Kto według tego, co wierzy, nie czyni, tego jest umarła wiara.* Czy masz żywą wiarę ku Nayświęt-

ſzemu SAKRAMENTOWI? *Poſzanowanie, y nabożeńſtwo twoje w obecności jego ſędziami będą.* Załuy, że tylko umarłą miałaś wiarę tego Nayświętſzego SAKRAMENTU. Poſtanow: Niewątpliwie wierzyć, że jeſt Bog obecny w Nayświętſzym SAKRAMENCIE na Ołtarzu, y przeto chronić ſię wſzelkiego niepoſzanowania, a przed nim ſtać z nayweiękſzą czcią, y nabożeńſtwem.

W PIĄTEK Po BOZYM CIELE.

O NAWIEDZANIU NAYSWIĘTSZEGO SAKRAMENTU.

Brat, ktòryby ſię chciał oſobliwie modlić, nie mają mu przeſzkadzać. Z Rozdz. 52.

PUNKT I.

O ktoby wierzył, że Bog Człowiek jeſt obecny w Nayświętſzym SAKRAMENCIE, czyby nie uſtawicznie nawiedzał jego? czyliby nie zawſze ſtarał ſię być przy boku jego? Czyliby mogł bez wielkiey duſzy gorzkości od niego ſię odłączyć? Zaiſte do tego ſamego przynaglałaby część Chryſtuſowi JEZUSOWI powinna, nadgroda krzywd Chryſtuſowi uczynionych, obrona Chryſtuſa pewna. Więc według mysli SS. Oyca naſzego, wierzmy, że w Nayświętſzym SAKRAMENCIE jeſt obecny Bog, y Człowiek. Wierzmy, że słowo Przedwiecznego Oyca, a Syn Panny MARYI y Matki jeſt obecny. Wierzmy;

my; że Król Anielski, y ludzki jest przytomny. Wierzmy, że głowa nasza jest obecna. Wierzmy, że Chrystus Pośrzednik, y Uwielbiciel jest obecny. On bowiem rzekł: *Ja z wami jestem aż do skończenia świata.* Tegoż od nas wyciąga poszanowania w Nayświętszym SAKRAMENCIE, ktòrego dawno wyciągał od Aniołow. Chce, abysmy jego, jako Boga, Głowę, Poszrednika, y Odkupiciela naszego poznawali, y czcili. Chce, abysmy się cali jego woli tam poddawali. Chce, abysmy tam za dzieło odkupienia powinne jemu dzięki, y chwały dawali. Rozstrząsni, czy temu obowiązkowi zadosyć czynisz, kiedy jego w Nayświętszym SAKRAMENCIE nawiedzasz? O jak doskonale tey powinności zadosyć uczynił SS. Ociec nasz! dla tego zasłużył nie gdzie indziey umierać, jak w obecności JEZUSA w Nayświętszym SAKRAMENCIE utajonego.

PUNKT II.

Wierzmy że Bog y Człowiek jest obecny w Nayświętszym SAKRAMENCIE. Wierzmy, że JEZUS który nas nieskończoną miłoscią kocha, tam jest obecny. Wierzmy, że JEZUS, który nas własnym Ciałem, y Krwią karmi, tam jest obecny. On bowiem rzekł: *Ja zwami jestem aż do skończenia świata.* Czy jego wzajem nie będziemy kochać? Czy za jego miłość y honor gòrliwemi nie będziemy? zaprawdę wiele mamy przyczyn tey żarliwości. Uważ, w jakiey nienawiści mają JEZUSA w Nayświętszym SAKRAMENCIE utajonego niewierni, y czarownicy? Pomysl, jak wiele, y jakie zadawają mu krzywdy niezbo-

żni Chrześcianie, y świętokradcy Kapłani! czyliż nie znowu na twarz jego pluią? czyliż nie biczuią? czyliż nie koronuią cierniem? czyliż Krzyża na niego nie kładą? czyliż nie krzyżuią? plwocinami są to nieposzanowania uczynione w obliczu jego. Biczami są nieczystości Kommunikuiących, y ofiarę sprawuiących. Krzyżem są straszliwe świętokradztwa tak w pożywaniu, y sprawowaniu, jako też źle używanie tego Nayświętszego SAKRAMENTU. Smiercią y grobem są to serca, śmiertelnemi grzechami zmazane. To uważaiąc, czyliż pałać nie będziesz żarliwością miłości, abyś tyle y takie krzywdy, takie nienawiści, takie prześladowania kochaiąc nadgrodził? Kochayże tedy jak możesz JEZUSA! kochay y nędznych, a zaślepionych grzesznikow! Modl się za nich, onych napominay, aby wszyscy jednym sercem kochali, y czcili JEZUSA w Nayświętszym SAKRAMENCIE utaionego.

PUNKT III.

Wierzmy, że Bog Człowiek jest obecny w Nayświętszym SAKRAMENCIE. Wierzmy, że tam jest obecny Ociec miłosierdzia. Wierzmy, że tam jest obecny Bog wszelkiey pociechy. Tam jest Ociec nie jednego tylko miłosierdzia, ale wszystkich miłosierdziow. Tam znosi wszelką duszy nędzę, bo daruje winę za grzechy, a daje łaskę. Tam znosi wszelką ciała nędzę, bo słabości jego uzdrawia, uśmierza pożądliwości, namiętności uspokaja, także prawo do nieśmiertelności daje. Tak jest Bog

Bog nie jedney, ale wszelkiey pociechy, który nas cieszy nie tylko w tym, albo owym, ale w wszelkim utrapieniu naszym. On bowiem rzekł: *Ja z wami jestem aż do skończenia świata.* O gdybysmy to żywo wierzyli, byłażby jaka nędza, któreyby nie zniosł Jezus w Nayświętszym Sakramencie utajony. Bogiem wszelkiey jest pociechy. Ufayże tedy, o duszo moja! w Bogu twoim! nędzną jesteś? przystąp do Oyca miłosierdzia w Nayświętszym Sakramencie, a wyzwoli cię. Strapioną jesteś? przystąp do Boga wszelkiey pociechy, a pocieszy cię.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! często nawiedzać będziesz Jezusa w Nayświętszym Sakramencie utajonego dla wyrządzania jemu czci powinney? *Pana Boga twego czcić będziesz.* Czy często nawiedzać będziesz Jezusa w Naysw. Sakramencie utajonego dla nadgrodzenia jemu krzywd ustawicznie zadawanych? *Górliwą będziesz o honor jego.* Czy często nawiedzać będziesz Jezusa w Nayświętszym Sakramencie utajonego dla otrzymania jego obrony w każdey potrzebie, y ucisku? *Oto! Bogiem Zbawicielem, y Odkupicielem twoim jestem; przyidz do do mnie, gdy ci zle będzie.* Załuy, żeś tak rzadko do tych czas nawiedzała Jezusa w Nayświętszym Sakramencie utajonego. Postanow: Często nawiedzać jego dla czynienia jemu czci powinney, dla nadgrodzenia jemu krzywd; dla otrzymania jego obrony.

W SOBOTĘ Po BOZYM CIELE.

O PRZYGOTOWANIU SIĘ Do SS. KOMMUNII, CZY Pod CZAS, CZY Po MSZY SWIĘTEY.

W dni Uroczyste aż do Mszy niech się wstrzymają.
Z Rozdz. 35.

PUNKT I.

Przygotowanie do SS. Kommunii, ktòrey wyciąga SS. Ociec nasz, jest post. Mowi bowiem w Rozdziale 53. O Hebdomadarzach, aby dla Kommunii *post w dni Uroczyste aż do Mszy zachowali.* Albowiem nie przystoi, aby kto pokarmu, albo napoju używał ziemskiego przed Niebieskim pokarmem. Nie przystoi, aby kto roskoszow pokarmu doczesnego, albo napoju skosztował, niżeliby pierwey nasycił się roskoszami Niebieskiemi. Nie przystoi, aby kto pierwey napasł ciało pokarmem, y napojem doczesnym, niżeliby się dusza zasiliła naydroższym Ciałem, y Krwią Pańską. Więc głod ciała ma wzbudzić głod duszy, ktòrymby ten Niebieski odebrał Sakrament. Im bardziey od ziemskich roskoszy będzie daleka, tym bardziey zazyje Niebieskich. A im więcey prozną będzie światowych, tym się obficiey Niebieskiemi zasili. O duszo Zakonna! więc pość ochotnie dla SS. Kommunii. Ale gdy naturalnie jesteś postną, obacz, abyś też duchowny głod ku temu Niebieskiemu pokarmowi zachowała.

PUNKT

PUNKT II.

Drugie ſporządzenie według mysli SS. Oyca naſzego jeſt poſt od wyſtępkow. Gdy bowiem chce, *abysmy poſt zachowali w dni Uroczyſte aż do Mſży Swiętey dla SS. Kommunii.* Zaleca nam też, abysmy ſię w wyſtępkach miarkowali. Do poſtu gdzie indziey przyłącza poſt duchowny od wyſtępkow. Y ſprawiedliwie, albowiem tam ten mało ſporządza do godnego przygotowania Nayświętſzego Sakramentu bez tego. Zkąd przyzwoicie mowi ſię o niedbałych, y śmiałych, którzy tak przyimują Nayświętſzy Sakrament. *Napełnieni pierwey naymowali ſię za chleb, a zgłodniali naſycali ſię.* Bo pierwey napełnieni wyſtępkow pokarmem, naymują ſię za chleb Niebieski. Ci bez wątpienia jedzą, a nie mogą ſię naſycić, bo chociaż Sakrament uſtami przyimują, ale ſię mocą Sakramentu nie napełniają, bo nie biorą pozytku zbawienia w pożywaniu zbawienney Hoſtyi, ktorzy te, którémi ſię napełniali, niecnoty noſzą w mysli. Nie naſycają ſię, tylko zgłodniali, bo pOſzcząc od wyſtępkow, Boskie tajemnice odbierają w zupełności cnoty. A że bez grzechu wybrani też mężowie być nie mogą, należy, jeżeliby który z grzechow, ktoremi ich ludzka ułomność ſzpecić nie przeſtaje, ſtarali ſię codziennie wyprożniać. Bo ktoż codziennie nie wyproznia ſię z tego w czym wykroczy? luboby były naymnieyſze wyſtępki, ktore zgromadza, pomału ſię duch napełnia. Tak zaiſte ſprawiedliwie od niego bywa odjęty pożytek wnętrzne-

trznego nasycenia. Do tego napełnienia wyprożnienia nas zachęcając Paweł, mowi: *Niech się doświadcza sam człowiek, a tak pożywa chleba tego, y Kielich pije.* Bo o nasyconych mowi: *Kto bowiem pożywa, y pije niegodnie, sąd pożywa, y pije.* Którzy bowiem codziennie grzeszemy, codziennie ubiegaymy się do łez pokutnych. Ta sama jest cnota, ktòra wyprożnia, co wewnątrz duszy wina spaja. W ten czas się prawdziwie zgłodniali, y postni nasycemy.

PUNKT III.

Trzecie sporządzenie według SS. Oyca naszego jest post od namiętności. Albowiem do postu przydaje, *abysmy niedbalstwa innych czasow oczyszczali.* Coż to są za niedbalstwa innych czasow? tylko te, w które się przy wykorzenieniu namiętności wdajemy. Y dobrze postu tego od nas wyciąga SS. Ociec nasz. Coż bowiem przeszkadza pożytkowi bardziey SS. Kommunii? jak głupia jakakolwiek namiętność. Czy nie Judaszem jest przy stole Pańskim, kto się przysiada sercem niechętnym, y kommunikuje. Czyli nie jest Judaszem wydającym Mistrza na śmierć, kto nieczystym sercem, nieczystemi ku stworzeniom żądzami, nieczystemi roskoszy, y prożności chuciami zmazany kommunikuje? Więc niech się strzegą, aby, jezeliby nie byli postni od namiętności, podobnie nie cierpieli jak Judasz, o tym bowiem Pan rzekł: *Czystemi jesteście, ale nie wszyscy.* Judasz nie był czystym. Plugawym był dla złych namiętności łakomstwa,

ſtwa, nienawiści, y zdrady. Złym albowiem żądzom kto podlega, Boskim tym miłości bankietem naſyconym być nie może. Ty oddal wſzyſtkie od ſiebie nieporządne affekty, abyś Boską miłością mogł być napełnionym. A tak godnie przyſtąpiſz do Nayświętſzego SAKRAMENTU.

Czyliz więc o Zakonna duſzo! zachowujeſz poſt naturalny do godnie przyjęcia pokarmu Niebieskiego? *Przykazanie Kościelne jeſt.* Czyli wſtrzymujeſz ſię od grzechow? *Zadna umowa Chryſtuſa nie jeſt z Belialem.* Czyli wſtrzymujeſz ſię od złych żądz? *Serce pełne namiętności, nie pojmuje Boskiego bankietu słodkości.* Załuy, że do tych czas nie zgodnie y nie według mysli Swiętego Oyca ſwojego gotowałaś ſię do Swiętey Kommunii.

NIEDZIELA MIĘDZY OKTAWĄ BOZEGO CIAŁA.

O WIECZERZY WIELKIEY: TO JEST O SWIĘTEY KOMMUNII POD CZAS MSZY SWIĘTEY ALBO INNEGO CZASU.

Według porządku Bracia niech przyſtępują do Kommunii. Z Rozdz. 3.

PUNKT I.

Od porządku zewrętrznego, ktorego SS. Ociec naſz wyciąga, zważay, jakiego nabożeńſtwa dopraſza ſię

wewnętrznego. *Według porządku, powiada, Bracia niech przyſtępują do Kommunii. Bracia niech przyſtępują do Kommunii.* Jakim ſpoſobem? nie inaczey, jako niegdyś Izraelitowie przyſtępowali do jedzenia Baranka. Naprzod tedy Bracia niech przyſtępują do Kommunii z poprzedzającym rozmyslaniem Męki Pańskiey. Pożywać będę ze krwi Baranka. Jakaż jeſt tu krew Baranka, tylko ktòra za nas wylana jeſt na krzyżu? Położą na obu podwojach. Jakoż kładnie ſię na obu podwojach? gdy nie tylko uſtami ciała, ale ten uſtami ſerca pożywa ſię. Na obu albowiem podwojach krew Baranka jeſt położona, kiedy tajemnica ſię męki jego uſtami dla odkupienia pożywa, dla nasladowania tez wewnętrzną myslą rozważa ſię. Albowiem kto tak Odkupiciela ſwojego krew przyimuje, że nasladować męki jego nie chce, na jednym tylko podwoju krew pokłada. Ale tak beſpiecznym nie będzie od Anioła puſtoſzącego, bo znaku krzyża nie ma. O Zakonna duſzo! o Kapłanie Chryſtuſa JEZUSA! gdy więc przyſtępujeſz do Kommunii, rozmyslay mękę Baranka. A tak rozmyslay, abyś uczynkiem nasladował.

PUNKT II.

Powtóre *Bracia niech przyſtępują do Kommunii* z dobremi uczynkami y dobrą intencyą. *Y będą pożywali mięſiwa w nocy upieczone ogniem.* Mięſiwo gdy ſię w ogniu piecze, uſycha y wzmacnia ſię. Y Chryſtuſa Ciało wyſchłe jak skorupa. Lecz tak od ognia męki w moc nie skazytelnosci wzrosło; y jesli SAKRAMENT godnie chceſz

dla

dla nieśmiertelności przyjąć, pierwey cierp, y ofiaruy mu cierpliwość swoję. A będą pożywać podpłomyki. Chleb bowiem niekwaszony pożywa, kto proste uczynki bez skażenia prozney chwały sprawuje. Ty jeżeli pożytecznie chcesz przyimowac tajemnicę Odkupiciela swego, poprzedzay je rożnemi Aktami cnot, rozumiey prostey, y szczerey intencyi, czci, nadziei, miłości, oddania się, pokory. Na coż się bowiem przyda Ciało, y krew jego ustami przyimować a sprzeciwiać się jemu obyczajami złosliwemi! O naylitościwszy Panie! jak do tych czas nieporządnie do tey Wieczerzy wielkiey przystępowałem? Nic mi się nie dostało z cierpliwości twojey. Nic nie miałem pospolitego z cnotami twojemi. Owszem coż nieprawości naprzeciwko stawiałem cnotom twoim? Przepuść mi Panie! napotym nie będę się pokazywać na twojey Wieczerzy, tylko suknią godową odziany. Nie przystąpię, chybabym pierwey jakiekolwiek uczynki cierpliwości, y cnot ofiarował tobie.

PUNKT III.

Potrzecie: *Bracia niech przystępują do SS. Kommunii* z wiarą, y wielkim pragnieniem: *Głowę z wnętrznościami, y nogami zrzeć będziecie.* Coż inszego się znaczy przez wnętrzności? jak abysmy Ciało, y krew Pańską pożywali z żywą wiarą. Coż przez nogi? Tylko aby się affekt wielki wkradał. Coż przez Głowę? tylko się wyraża Chrystus Bog y Człowiek. Jeżeli wierzysz żywą wiarą, że jest Bostwo obecne, przystąpisz z poszanowa-

 niem.

niem. Jeżeli żywą wiarą wierzyſz, że Człowieczeńſtwo jeſt obecne, z affektem, y wielkim przyſtępujeſz pragnieniem. Jeżeli wierzyſz, że Głowa twoja jeſt obecna, z bojaznią jey ſię poddaſz. Jeżeli wierzyſz, że jeſt obecny Zbawiciel, z miłości go przyimieſz. Samą rzeczą tak nic nie zoſtanie z niego az do rana, bo przed rozſtrząſnieniem Boskim ty ſam należycie rozeznawaſz Ciało Chryſtuſowe. Godnie pożywaſz, że pożytek należyty z Człowieczeńſtwa, y Boſtwa odnoſiſz. O z jakim ſię użaleniem nad cierpiącym Zbawicielem? z jakiemi cnotami? jak wielką wiarą, y affektem przyimował Ciało Pańskie SS. naſz Ociec? ztąd zasłużył, aby wyiście ſwoje w Oraterzu przyjęciem Ciała, y Krwi Pańskiey opatrzył. Kto godnie koſztuje w życiu tego Nayświętſzego SAKRAMENTU, przy śmierci temu bez wątpienia będzie Wiatykiem na żywot wieczny.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! y Kapłanie Chryſtuſow! z poprzedzającą pamięcią na mękę Chryſtuſa przyſtępujeſz do Nayświętſzego SAKRAMENTU? *To czyńcie na pamiątkę moje.* Czy przyſtępujeſz z ſprawami cnot? *Ow, który nie miał godowey ſzaty, od uczty zoſtał odrzuconym.* Czy przyſtępujeſz z żywą wiarą, wielkim poſzanowaniem, z wielkim affektem? *Weźmicie, a dzielcie między ſobą! to jeſt Ciało moje.* Ten jeſt kielich krwi mojey. Załuy,ześ do tych czas tak nieporządnie przyſtępowała do SS. Kommunii. Poſtanow: Do Nayświętſzego przyſtępować SAKRAMENTU z poprzedzeniem Medytacyi o Męce Pańskiey: Z poprzedzeniem cwiczenia ſię w cnotach; y z wielką wiarą, poſzanowaniem, y pragnieniem.

W PONIEDZIAŁEK MIĘDZY OKTAWA BOZEGO CIAła.

O DZIĘKCZYNIENIU Po KOMMUNII.

Po Kommunii ma proſić wſzyſtkich, aby ſię za niego modlili.
Z Rozdz. 48.

PUNKT I.

Dobrze Mędrzec mowi o duſzy godnie Kommunikujący: *Chleba, prożnująca nie pożywa.* Albowiem chleba prożnująca nie pożywa, ktòra wielkość dobrodzieyſtwa tego porządnie uwaza. Takie, y tak wielkie jeſt, że ſam Bog jego zupełnie tylko może pojąć. Tak jeſt wyſokie, że ſię ſami Aniołowie dziwują, gdy widzą, że Boga Człowieka ludzie pożywają. Tak jeſt wſpaniałe, że nikt, ani Swięci w Niebie przyzwoicie jego zasłużyć, albo za niego godnie dziękowac nie mogą. Chleba, prożnująca nie pożywa, która z wſzyſtkich ſił Boskiemu Dobrodziejowi dzięki czyni. Jego naypokorniey czci. W niego wierzy, ufa, y jego nadewſzyſtko kocha. Siebie całą ofiaruje Boskiemu jego upodobaniu. Chleba proznująca nie pozywa, która poznaje, że wſzelkie to dziękczynienie za tak wielkie dobrodzieyſtwo nie wyſtarcza. Idzie tedy za napominaniem SS. Oyca, y do ſiebie ſtoſuje, że *proſi, aby ſię wſzyſcy po Kommunii za nią modlili.* Proſi Nayświętſzy Maryi Panny, aby za ſiebie na podziękowanie znowu zaſpiewała pełne tajemnicy owe pie-

pienie: *Magnificat. Wielbi duſza moja Pana.* Proſi Aniołow, proſi Swiętych, proſi każdego człowieka, aby za ſiebie ſwoim chwaleniem, y modlitwami dziękowali JEZUSOWI w Nayświętſzym SAKRAMENCIE utajonemu. A to dziękczynienie ztąd dobrey od Nayświętſzego SAKRAMENTU zasługuje łaski.

PUNKT II.

Chleba prożnujący nie pożywa duſza ta, ktora skutki Nayświętſzego SAKRAMENTU uważa, y ich ſię ſtaje uczeſtniczką. *Naprzod* tedy kochającego jednoczy z ukochanym. Albowiem zjednoczamy ſię przez nią, y ſtajemy ſię, niejako jednym ciałem, jednemi uſtami. To zaś ſię dzieje nie tylko przez miłość, y pragnienie, ale w ſamey rzeczy, y skutecznie, że jeſt naſzą głową, a my jego członkami, y ſtaje ſię jakoby jednym ciałem. Zkąd duſza ſiebie całą na odwrot łączy z kochającym. Jednoczy wolą ſwoję z Boską wolą. Nigdy więcey nie chce być odłączoną od kochanka. *Powtore* kochającego pobudza, że cokolwiek ma, żeby udzieliła kochanemu. Chryſtus bowiem w tey tajemnicy daje nam Boſtwo ſwoje. Daje nam człowieczeńſtwo, Daje ſwoje zasługi, cnoty, y łaski. Zkąd duſza ſię bogaci z tego Boskiego dobrodzieyſtwa. Ofiaruje za ſwoje grzechy JEZUSOWI cnoty. Ofiaruje za ſwoje niezasługi zasługi JEZUSA. Uskarża ſię JEZUSOWI na ſwoje każde z oſobna namiętności, pokuſy, y potrzeby. Proſi na wſzyſtkie o łaskę. Ofiaruje naoſtatek z Nayświętſzym ſwoim Człowie-

wieczeństwem Ciało, y z Boſtwem duſzę JEZUSOWI na wieczną posługę. *Potrzecie* kochający względem kochanego wielkie, y przykre ſprawuje rzeczy. JEZUS bowiem przykre y wielkie ſprawuje w tey tajemnicy. Tak długo trwa pod oſobami, jak długo te zoſtają. Zadną mocą, żadną krzywdą ztąd ſiebie nie pozwala rozłączać. Zkąd duſza podobnym ſpoſobem martwi gòrę biorące namiętności ſwoje. Uczynki cnot bardziey przykremi przez ten dzień, w ktòrym kommunikuje, czyni. A że z ſiebie tych skutkow otrzymać powątpiwa, po Kommunii SS. proſi, aby ſię za ſiebie modlono. Proſi o modlitwy Błogosławioney MARYI, y Wſzyſtkich Swiętych. Y to dziękczynienie dobrotliwość JEZUSA zasługuje, że dobrze używa dobrodzieyſtwa Nayswiętſzego SAKRAMENTU.

PUNKT. III.

Chleba proźnująca nie pożywa ta duſza, ktòra zażywſzy uczty Niebieskiey, nie zaraz z pożywaniem zapomina wziętey łaski, ale przez cały dzień częſto pamięta o niey, y jeſt wdzięczną. Chleba proźnująca nie pożywa, ktòra ſię mocno przez cały dzień ſtara, aby czego nie uczyniła, coby oczom nie podobało ſię kochanego. Wielka zaiſte niewdzięczność jeſt, zapomnieć dobrodzieyſtwa. Wielka niewdzięczność jeſt, dobrodzieja obrazić. Zaprawdę takowa niewdzięczność nie będzie bez zemſty. Przytrafi ſię tym niewdzięcznym, jak owym, o których

jeſt napiſano: *Jeſzcze potrawy były w uſtach ich, a gniew Boski wſtąpił na nich.* Nagłą uczuli zemſtę, ktòrzy po wziętey mannie, zgrzeſzyli. A którzy teraz po pożywaniu pokarmu Niebieskiego nakłaniają ſię do wyſtępkow, niech wiedzą, że ſąd Boski zbliza ſię do nich. Ty, abyś nie był niewdzięcznym, *Proś, aby ſię modlono za ciebie po Kommunii SS.* Proś Swiętego Anioła Stroza ſwego, aby ſwojemi modlitwami tobie uproſił u JEZUSA w Nayświętſzym SAKRAMENCIE utajonego uſtawiczną, y wdzięczną za odebrane dobrodzieyſtwo pamięć. To zaiſte dziękczynienie wziętey łaski zachowanie zasługuje.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! dziękujeſz, y od Swiętych za ſiebie proſiſz przyczyny po pożywaniu Nayświętſzego SAKRAMENTU? *Im dar jeſt okazalſzy, który ci Bog daje, tym więkſzey wdzięczności po tobie wyciąga.* Czy proſiſz Swiętych, abyś wdzięczność dla dobrego zażycia wziętey łaski mogła oświadczyć JEZUSOWI w Nayświętſzym SAKRAMENCIE utajonemu. *To dziękczynienie drugie otrzymuje łaskę.* Czy proſiſz Swiętego Anioła Stroża, aby ci uproſił wdzięczną pamięć przez dzien na wzięte to Niebieskie dobrodzieyſtwo? *Kto zaraz zapomina dobrodzieyſtwa wziętego, ten ſię doświadcza, że mało jego ſzacuje.* Żałuy za ſwoją niewdzięczność. Poſtanow: Należyte czynić dzięki: Łask zazywać Nayświętſzego SAKRAMENTU: Cały dzień być wdzięczną za wzięte dobrodzieyſtwo.

WE WTOREK MIĘDZY OKTAWĄ BOZEGO CIAŁA.

O SPRAWOWANIU; Y SŁUCHANIU MSZY SS.

Pozwolić Kapłanowi, aby Mſze SS. miewał. Z Rozdz. 60.

PUNKT I.

Nayświętſzy Ociec naſz roskazuje, *aby pozwolić Kapłanowi Mſze SS. miewać.* Chce bowiem, aby ofiara Mſzy Swiętey w ſwoim Zakonie, y godnie ſprawowana była, y nabożnie słuchana. Y słuſznie, albowiem jeſt ofiara Mſzy Swiętey iſtotnie toż ſamo, co y ofiara na Krzyżu. Tylko przypadkowo od niey ſię rożni. Który bowiem znieść ciało ſwoje wzięte z oczow miał naſzych, a wnieść do Nieba, potrzeba było, aby nam pierwey Ciała, y Krwi tajemnicę poświęcił. Powinien zaiſte uſtawicznie ſię ſprawować przez tajemnicę, która raz ofiarowana jeſt na odkupienie. Jako bowiem codzienne odkupienie ſpływa na zbawienie ludzkie, tak zawſze powinno być obecne w łaſce. Zaprawdę jedyna, y doskonała ofiara. Trzeba ją ſzacować wiarą, nie poſtacią. O Kapłanie Zakonny! wierzyſzże to? z godności, w ktòrey ſprawujeſz ofiarę, wiarę twoję ſzacuy. Czy godnie celebrujeſz, który codziennie z ſzczerego zwyczaju tę Mſzą Swiętą ſprawujeſz? Czy godnie celebrujeſz, ktòry zbytnie prędko odprawiaſz, ceremonii zaniedbywaſz! ſtateczności, y skromności żadney przed ſobą nie maſz? Czy godnie cele-

celebrujeſz, który cały będąc rozerwanym, ledwo wieſz, co mowiſz, y co czyniſz? O Zakonna duſzo! czy nabożnie słuchaſz Mſzy Swiętey, która ſamym ciałem obecna jeſteś tylko, a myslą gdzie indziey ſię bawiſz? czy nabożnie słuchaſz, która podczas nie zdrygaſz ſię oglądać albo na co inſzego zapatrywać, albo ſzeptać? Oto! nie wierzyſz, że taż ſama ofiara jeſt na Ołtarzu, która na Krzyżu; inaczey y godnie, y nabożnie byłaby y ſprawowana, y słuchana Mſza Swięta. Z jaką bowiem skruchą, z jakim poſzanowaniem, z jaką uwagą na każdą tajemnicę byłbyś przytomny ofierze krwawey, z taką byś był obecny y bezkrwawney. Zadney y w tym nie maſz ceremonii, któraby nie znaczyła oſobliwey męki Pańskiey tajemnicy. Zadnego słowa, któreby nie dodawało co Swiętego, y wielkiey uwagi, y chęci materyi. Więc codziennie Mſzą Swiętą tak ſprawuy, y słuchay, jakby teraz ſię odprawowała męka Chryſtuſa, y odkupienia twojego dzieło.

PUNKT II.

Nayświętſzy Ociec naſz przykazuje: *Aby pozwolono było Kapłanowi Mſze SS. miewać.* Chce, aby ta ofiara w ſwoim Zakonie, y od celebrującego y słuchającego ku ſwemu celowi, na który jeſt poſtanowiona, z wielką gorliwością była ofiarowana. Nigdzie bowiem prawdziwego nie maſz Zakonu, gdzieby ta ofiara nie była ofiarowana. W tey jedney ofierze wſzyſtkie inne ofiary ſtarego Teſtamentu zawierają ſię. Bowiem ofiara Mſzy Swię-

tey

tey naydoskonalszą jest ofiarą. Przez tę wyrządza się honor Bogu nieskończony, poniewasz sam Chrystus jest, ktory się ofiaruje. Przez tę wyznajemy, że Bog jest wszech rzeczy Sprawcą, gdy mu Pierworodnego przed wszelkim stworzeniem ofiarujemy. Przez tę wyznajemy, że jest naywyższe Boga panowanie rzeczy stworzonych, gdy Syna jego na oświadczenie tego naywyższego panowania, jak niegdyś na krzyżu ofiarowanego, ofiarujemy. Przez tę wyznajemy, że Bog jest końcem ostatnim wszystkich rzeczy, gdy mu w Nayświętszym Człowieczeństwie przyrodzenie wszystkie nayprzyrodzenie rzeczy zamykające się w Bostwie stworzone, y wszystkich ludzi jakby członki w głowie ogarnione na cześć ofiarujemy. Przez tę wyznajemy, nieskończoną Boga godność, gdy go ofiarą nieskończoney godności czciemy. Ofiara Mszy Swiętey jest naydoskonalszą błagalnią. Przez tę bowiem przytula się do nas skutkiem pożytek krwawey ofiary. Przez tę gładzą się kary grzechow. Przez tę gniew Boski od nas się odwraca. Ofiara Mszy Swiętey jest naydoskonalszą tajemnicą. Przez tę przyzwoitą Bogu czyniemy rekognicyą za wszystkie dobrodzieystwa nam dane. Ofiara Mszy Swiętey naostatek jest naydoskonalszym uproszeniem. Przez to Bogu takie dajemy wypłacenie, przez które ani od niego co przyzwoitszego prosić, albo Bog sam co godnieyszego dać nie może. O Zakonna duszo! z tego uważ, jaką gorliwością tę ofiarę, czyli sprawujesz, czy słuchasz, powinna ofiarować. Niestetysz! jaką szkodę sobie, wszystkim żywym, y umar-

umarłym przynosisz, jeżeli choć tym sposobem zaniedbywasz ofiarować, albo ozięble tylko, y nieochotnie one sprawujesz.

PUNKT III.

Nayświętszy Ociec nasz postanowił, *Aby pozwolono Kapłanowi Msze SS. miewać.* Chce, aby z tey naygodnieyszey ofiary, y sprawujący, y słuchający jey, pożytku swego dostąpili. Serca bowiem skruchą bywa wyjednany pożytek ofiary błagalniey. Im większa jest skrucha, tym obfitszy będzie pożytek. Mocną ufnością nabywa się pożytek ofiary uproszenia. Tu samą rzeczą prosiemy w Imię Chrystusa, on sam prosi za nami, y z nami. Przez poznawanie własne dobrodzieystw Boskich zasługujemy, a żeby Chrystus sam za nas dzięki czynił. Prostą intencyą y zupełnym siebie oddaniem JEZUSOWI w Nayświętszym SAKRAMENCIE utajonemu, oświadczamy ku nam naywyższe jego panowanie. O duszo Zakonna! z tego wnoś sobie, jaką mysli uwagą tey ofierze y być przytomną, y one powinnaś sprawować.

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! godnie sprawujesz, y nabożnie słuchasz Mszy Swiętey? *Chrystus znowu, jak dawniey na krzyżu, siebie całego za ciebie ofiaruje we Mszy Swiętey.* Czy celebrując, albo słuchając Mszy Swiętey, ofiarujesz ją z wielką gorliwością na postanowiony koniec? *Oziębłych w sprawowaniu naybardziey odrzuca Chrystus.* Czy w sobie pożytek Mszy Swiętey przytulasz? *Im doskonaley byś do siebie samey przytulała tę Mszą Swiętą, tym*

tym obfitſzy z niey odnieſieſz pożytek. Załuy, żeś do tych czas tak nie nabożnie, ozięble, y niepożytecznie ſprawowała ofiarę. Poſtanow: Nabożnie ſprawować, y słuchać Mſzy Swiętey, jakby prawdziwego wyrażenia Męki Pańskiey: Z wielką górliwoscią podczas ſprawowania, y słuchania Mſzy Swiętey, onę ofiarować na czworaki koniec naznaczony: Przez właſne, y natężone ſprawy cnot pożytek ofiary ſobie naydoskonalſzym, jakim możeſz ſpoſobem applikować.

We SRZODE MIĘDZY OKTAWĄ BOŻEGO CIAŁA.

O STRZEZENIU SIĘ SWIĘTOKRADZKIEY KOMMUNII, Y SPRAWOWANIU DLA JEY SWIĄTOSCI.

Dla Kommunii Swiętey. Z Rozdz. 38.

PUNKT I.

Nayświętſzy Ociec naſz nazywa *Kommunią Swiętą*, aby pokazał, że pożywanie, jako y ſprawowanie Nayświętſzego Sakramentu ma być Swięcie dotykane, y przyimowane. Było bowiem w zwyczaju u dawnych, że Dyakon Swiętych tylko do tego Sakramentu witał, drugich zaś od Kommunii odganiał. Dla tego wielkim głoſem wołał: *Swięte Swiętym.* Sprzeciwia ſię bowiem niegodne przyimowanie, y ſprawowanie Swiętości Nayświęt-

świętſzego SAKRAMENTU. Który ſię w tym SAKRAMENCIE zamyka, ſamą jeſt świątością y czyſtością. Przy nim Serafinowie bez przeſtanku ſpiewają: *Swięty, Swięty, Swięty.* Kto zaś niegodnie ten SAKRAMENT przyimuje, albo ſprawuje, diabłem jeſt. To Chryſtus ſam o Judaſzu pierwſzym niegodnie kommunikującym powiedział: *Jeden z was diabłem jeſt.* Już uwaz jakie podobieńſtwo Chryſtuſa do Beliala być może? jak jeſt rzecz ſwiętokradzka, Chryſtuſa w ſercu zamykać, w którym diabeł panuje. Jak jeſt ſtraſzna Chryſtuſa temi rękoma ſprawować, które diabeł do dzieła złego uſtawicznie kieruje, jak jeſt grzech nieprzebłagany, tym językiem Ciało, y Krew Chryſtuſa ſprawować, który jeſt inſtrumentem czartowskim? O Zakonna duſzo! o Kapłanie Chryſtuſow! dobrze więc pierwey ſiebie rozſądź, y doświadcz, abyś tego SAKRAMENTU z takim pokrzywdzeniem, y tak złosliwie ſprawując, nie grzeſzył w świątość jego wielką.

PUNKT II.

Sprzeciwia ſię poświącaniu Nayświętſzego SAKRAMENTU niegodne przyimowanie czyli ſprawowanie tegoż. Zaiſte przynoſi ten SAKRAMENT Swiątość, jeżeliby godnie był przyimowany. Ale jeżeliby niegodnie był pożywany, żadnego mieć nie może skutku świątobliwości. Słuſznie tedy rzekł Apoſtoł, że taki niegodnie kommunikujący winień byłby Ciała, y Krwi Pańskiey. Lecz jeżeli Chryſtus wſzyſtką Krew dla tego wylał, aby mu była w tym SAKRAMENCIE dla odpuſzczenia grzechow y poświę-

poświęcenie. Jeżeli Chrystus dla tego Ciało swoje biczami, cierniami, gwozdziami dał przeboc, aby mu było na zbawienie. Zaiste taki niegodnie kommunikujący na nowe depce Ciało y Krew Chrystusa, y samego Chrystusa *na* szyderstwo wystawia; gdy skutek tego Nayświętszego SAKRAMENTU, to jest poświęcenie, złosliwie wydaje. Sprawiedliwie na takiego uskarza się Zbawiciel: *Oto ręka wydawającego zemną jest na stole.* Jak bowiem Judasz, tak on Kommunikuje z wszystkiemi niecnotami żydow, y narodow, ktorzy Chrystusa ukrzyżowali. O duszo Zakonna! o Kapłanie Chrystusow! Ty żeś to przyjaciel Chrystusa, y towarzysz stołu jego, tak niecnotliwy występek śmiesz wykonać? więc łzami pokuty dla Swiętey Kommunii tak długo obmyway, poki nie byłbyś godnym poświęcenia Nayświętszego SAKRAMENTU.

PUNKT III.

Kara tego świętokradztwa zgoła wielka jest y wieloraka. Pierwsza bowiem jest, że z jednego grzechu w drugi wpadają. Gdy bowiem już więcey nie lękają się świętokradzko kommunikować, więcey też nie boją się grzeszyć. Druga jest, że wiarę utracają. Gdy bowiem y grzechy swoje, y świętokradzkie pożywania, y sprawowania SAKRAMENTU uważają, wierzą, że Bog w Nayświętszym SAKRAMENCIE obecnym być nie może; inaczeyby ich już dawno piorunem ubił. Trzecia jest, że w grzechu swoim się zatwardziają. Gdy bowiem zemsty Boskiey nie czują, w grze-

chy ſwoje wpadają nie uſtraſzeni. Czwarta jeſt, roſpacz. Gdy rozważają wielkość y mnogość grzechu ſwego, a o poprawie, y o zbawieniu ſwoim roſpaczają. Tak nędzni potym z Judaſzem ſię obwieſzają y giną, ktòrzy z Judaſzem niegodnie kommunikując krew ſprawiedliwego wydali. O duſzo Zakonna! o Kapłanie Chryſtuſow! Czyliż ſię lękać nie będzieſz przed Swiętą Kommunią ſwiętokradzkiego jey przyimowania nadewſzyſtkie wyſtępki; zaprawdę rzeczone kary poydą za tobą.

Czyliż tedy, o Zakonna duſzo! o Kapłanie Chryſtuſow! dla ſwiętości SAKRAMENTALNEY dobrze nie przetrząſnieſz ſumnienia ſwego, abyś niegodnie nie ofiarowała, albo kommunikowała? *Kto pożywa, y pije niegodnie, ſąd ſobie pożywa, y pije, nie rozeznawając Ciała Pańskiego.* Czyli za grzech nie pierwey żałować będzieſz abyś niegodnie ofiarując, albo kommunikując, nie przeſzkodziła skutkowi poświęcenia wtym SAKRAMENCIE? *Chryſtuſa w ſamym ſobie znowu krzyżujeſz.* Czyli nad wſzyſtkie wyſtępki boiſz ſię ſwiętokradzko kommunikować albo ofiarować; że kary jego ſą bardzo wielkie y wielorakie? *Judaſz obwieſiwſzy ſię napoł ſię roſpukł.* Załuy, żeś y ty, jeżeli nie ſwiętokradzko kommunikowała, albo ſprawowała, przynaymniey niewielką bojaźń tego ſwiętokradztwa miała. Poſtanow dobrze doświadczać ſiebie, abyś ſwiętokradzko nie kommunikowała albo ofiarowała. Pokutuy, abyś nie przeſzkadzała skutkowi poświęcenia wtym SAKRAMENCIE dla niegodnego ſprawowania, albo kommunikowania. Wzdrygay ſię nad wſzy-

wſzyſtkie inne grzechy tego wyſtępku, dla bardzo wielkich kar jego y wielorakich.

W OKTAWĘ BOZEGO CIAŁA.

O CZĘSTEY SWIĘTEY KOMMUNII.

Bracia niech przyſtępują do Kommunii Swiętey. Z Rozdz. 63.

PUNKT I.

Ze Swięty Ociec naſz chciał, aby codziennie jego Kapłani ſprawowali ofiarę y dla tego ſam z ſwojemi Zakonnikami częſto Nayświętſzą Kommunią przyimował; poznać to z Swiętey Reguły w Rozdziale 38. Zkąd y Swięty Ociec przykazuje, *Bracia niech przyſtępują do Kommunii.* Naprzod tedy częſto, jezeli jeſteś Kapłanem codziennie maſz przyimować Swiętą Kommunią, bo Zakonnik względem ſwego ſtanu codziennie powinien być ſpoſobny, Coż bowiem od tego SAKRAMENTU, częſto przyimując jego, odſtręcza, albo mniey godnym czyni? według Swiętych Oycow: Grzech śmiertelny powſzedni rozmyslnie y dobrowolnie popełniony bez woli poprawienia jego; oſtygłość y leniſtwo w Boskich rzeczach. Już to wſzyſtko względem słubu nawrocenia obyczajow Zakonnik Benedyktyński codziennie powinień składać y poprawiać. Dla czego codziennie powinień być ſpoſobnym do Nayświętſzego SAKRAMENTU. Zaiſte lekkomyslna jeſt ta wymowka: *Nie mam nabożeńſtwa.* Czyń, abyś miał. Nabożeńſtwo nie na umysle, ale na

woli zawisło. *Cięſzkiemi namiętnościami, pokuſami y niepokojem przesladowany bywam.* Jeżelis na nie zezwolił, użyi lekarſtwa pokuty. Jeżeliś nie zezwolił? Oto Nayświętſzy SAKRAMENT poruſzenia nieporządne uśmierza, daje łaskę, abyś nie zezwolił. *Dla poſzanowania, y pokory ſię wſtrzymam.* Poſzanowanie y pokorę większą uczyniſz, jeżelibyś pokornie y uczciwie kommunikował? Doświadczay tedy ſiebie ſamego, a tak częſto, jeżelis jeſt Kapłanem codziennie do Ciała Chryſtuſowego przyſtępuy. Zaprawdę odwłaczającey Kommunii dni nikogo Swiętſzym nie uczyniły. Czego dziś nie zasługuje, jutro albo daley mniey zasłuży. Sama odwłoka cięższey nabawia gnuſności.

PUNKT II.

Bracia *niechay przyſtępują do Kommunii.* Aby częściey przyſtępowali, ſam codzienny obowiązek poſtępku ma im być pobudką, żadnego bowiem nie maſz ſpoſobnieyſzego ſrzodku do poſtępowania, jak częſta Kommunia. Dla tey uſtawicznie ſię w bojazni Bożey powinnismy zachowac, abysmy ciężey zgrzeſzywſzy, nie godnemi nie ſtali ſię częſtey Kommunii. Dla tey Braterską miłość uſtawicznie jeſtesmy obowiązani zachować, abysmy nie byli oddaleni od Ołtarza, albo od Swiętey Kommunii. Dla tey doczeſney pociechy odrzucać jeſteśmy przymuſzeni; abysmy Niebieskie pociechy z tego SAKRAMENTU otrzymali. Do tey Kommunii przez rożne cnot ſprawy powinnismy ſię ſporządzać. Sam SA-

KRAMENT w nas gòrliwość poſtępowania wzbudza. Y abysmy poſtępowali, łaski udziela. Chceſz tedy poſtąpić z częſtey Kommunii? poſtępuy codziennie. Więkſzego znikąd nie nabędzieſz poſtępku.

PUNKT III.

Bracia *niech przyſtępują do Kommunii.* Aby nie uſtali w drodze, ale ſię zawſze wzmacniali. Codziennie ciało potrawą, y napojem zaſilamy. Gdybysmy wſtrzymali ſię choć dnia jednego, ſtałoby ſię słabym y nikczemnym. Do pracy byłoby nieſpoſobnym; y duſza ſwego potrzebuje pokarmu, ieżeliby ſię często Niebieską nie zaſilała ucztą, osłabieje. Ledwo nie umiera. Im więcey y porządnie pokarmu ciało zdrowe pożywa; tym bardziey tłuścieje y wzmacnia ſię. A im częściey duſza Anielskiego pokarmu używa, tym wyżey w cnotę wzraſta. Cielesny pokarm zamienia człowiek w ſwoje iſtotę. Duchowny zaś pokarm Nayświętſzego SAKRAMENTU zamienia człowieka w ſiebie ſamego. O ſzczęśliwy, y uprzeymy związku! ktożby do niego codziennie ſię nie ſpieſzył? ktożby tey mocy codziennie nie używał do wzmacniania ſię? ktożby tym pokarmem codziennie nie chciał być pożywionym! Oto! Aniołowie zawzdy pożywali y pożywają, y tuczą ſię; abyś y ty był utuczony. O dziwne raczenie Boga y Zbawiciela? *Słowo ſtało ſię Ciałem y mieſzkało między nami.*

Czyliż tedy, o Zakonna duszo! y Kapłanie Chrystusow! codziennie z występkow swoich oczyszczasz się według obowiązku stanu twojego, abyś był sposobnym przyimować codziennie Nayświętszy SAKRAMENT? *Jeżelibyście nie pożywali Ciała Syna Człowieczego, y nie pili krwi jego, nie będziecie mieć żywota w sobie.* Czy częściey kommunikujesz, albo jeżeliś jest Kapłanem codziennie, abyś codziennie postępował? *Kto pożywa mego Ciała, y pije krew moją, we mnie mieszka, y ja w nim.* Czy często pokarmu Niebieskiego używasz, abyś nie ustała, ale się wzmocniła w cnotę? *Ciało moje prawdziwie jest pokarmem, a krew moja prawdziwie jest napojem.* Załuy, żeś tyle razy Mszy, albo Kommunii z szczerego lenistwa, oziębłości albo złości przeciwko obowiązkowi stanu swojego zaniedbała. Postanow codziennie strzedz się grzechow, y zawad, abyś często, albo jeżeliś jest Kapłanem codziennie one godnie pożywać, także postępować, y wzmacniać się z niey mogł.



ME-

MEDYTACYE POWTORNE
Na niektóre Uroczyſte Swięta Zakonu Swiętego Oyca BENEDYKTA z inſzego Autora
W Y J Ę T E.

DNIA XV. STYCZNIA.

NA SWIĘTO S. MAURA OPATA.

P U N K T I.

Obmowcow ſwoich od czarta opętanych uwolnił.

U*waż*: Ze ludzie poſpolicie nic bardziey nie kochają, jak sławę ſwoją dobrą, a zatym bardzo delikatnie czują, kiedy im kto sławę odbiera, y na tych, ktòrzy językiem ranią to dobre imię, ſą bardzo rozdrażnionego ſerca, z którego rozdrażnienia pochodzą nienawiści, gniewy zacięte, długo pamiętne. A czy też y ty tak bardzo ſię w sławie twojey nie kochaſz? Jakie maſz ſerce na tych, ktòrzy cię kiedy językiem obrzazili? znać że Zakonnicą zoſtawſzy, pogardziłaś światem, ale nie ſamą ſobą. A za tak delikatno Chryſtus kochał sławę ſwoją, kiedy mu ją niewinnie odbierano? Pewnie tego tobie nie zadali, co jemu

jemu niewinnie. Pewnie ty tyle ſił nie maſz, do pomſty, ile on miał, a przecie dobrze czynił tym, ktòrzy go ſzarpali językiem. Tego Pana ſwego był naſladowcą MAURY Swięty, gdy tychże ſamych obmowcow, ktòrych Bog skarał czartem, on modlitwą y łaskawością ſwoją uwolnił. Mieyże ſię tedy do tey cnoty. Nie tak bardzo ſię kochay w sławie twojey, żebyś dla miłości bliźnego zapomniała, a zatym onego drogo ſzacowała. A jeżeliś w tym wykroczyła; żałuy ſerdecznie. O jakom ja delikatna Oblubienica twoja moy JEZU! słowko mnie tak urazi, że ſerce zakrwawi, czyś ty Panie nie dał przykładu do tego? Przebaczże mi moy JEZU, żem tak delikatna sługa twoja. Już depcę dla miłości twojey y świat, y ſiebie ſamą, y rozumienie dobre o ſiebie, a wiem że je podeptawſzy nie ſtracę. Uważ y to, że do tego człowieka, który sławę cudzą ſzarpie, nayłatwieyſzy ma przyſtęp czart y piekło. Jak w domu ſwoim w takim człowieku mieſzka. A gdzieſz miley jemu mieſzkać, tylko tam gdzie miłości nie maſz, gdzie rożność ſerca, wſzyſtkie bowiem obmowy ludzi, ſzarpania sławy ſą przeciwko przykazaniu miłości bliźnego, zaczym każdy człowiek taki jeſt opętany od czarta. A czy jeno y ty temu nieſzczęściu nie podlegaſz? Roſtrząśni mowy twoje. Wieleś razy sławy ludzkiey dotknęła, ſzarpneła? zbrzydź ſobie ten wyſtępek, bo to opętany od czarta taki, ktòry złe o ludziach gada. Poſtanow mocno, żebyś uſtawiczną na to reflexyą miała, abyś nigdy miłości zapaloney przez język nie targała. A jesliś

sliś w tym pobłądziła do tego czasu, żałuy, na to się reflektując, że kiedy się krzywda cudzey sławie dzieje, albo czyni, cięszko to nadgrodzić, y ten grzech nigdy się nie odpuszcza, aż się nadgroda stanie.

Uważ *jeszcze* y to, jako się to zasługi swoje sam Pan Bog uymuje, zdaymy tylko krzywdy nasze na Pana Boga, a on będzie wiedział co czynić. Pewnie ten Swięty pomsty od Boga nie wołał. Pewnie tym obmowcom tak wielkiego nieszczęścia nie życzył, a przecie sprawiedliwy Pan Bog uczynił to, co się jemu zdało. A ty się jako w tych okolicznościach sprawujesz? Czy jeno kiedy cię kto urazi, piekła na niego całego nie ruszasz? Nie tak doskonałość Chrześciańska Zakonna wyciąga. Wszystkie krzywdy porzucay pod nogi Ukrzyżowanemu JEZUSOWI, a on będzie wiedział co z tym czynić. Zawstydź się tey niedoskonałości przed Bogiem mowiąc: O jakom ja popędliwa do pomsty, gdybym pioruny w ręku miała, jużbym podobno wszystkie powyrzucała. A czy ty moy JEZU tak zemną postępujesz? wiele ja ciebie razy obrażała, a przecieś mnie zaraz nie karał, choć mogłeś, choć godnam była. Tak też y ty z Siostrami swemi postępuy jak Pan Bog z tobą. A wszystkie krzywdy na Boga spuszczay: Niech z winowaycami czyni, co jego wola, nigdy im nic złego nie życząc.

PUNKT II.

Po wodzie nie zmaczany, z posłuszeństwa Starszych chodził.

Uważ: na czym też to doskonałość posłuszeństwa zawisła? Oto na tym, aby było ślepe, świątobliwe, nie widzące; a to jako? oto tak żeby do tey doskonałości przyiść posłuszeństwa, aby co Starsza roskaże, nic nie rozstrząsać, nie rozbierać; ale zaraz; czy to czynić, czy nie czynić, czy to dobrze roskazano, czy nie dobrze, ale zaraz, prędko. Jako kamień do centrum swego, tak Zakonnica do rzeczy y myslą y sercem przylegać powinna, chyba żeby rzecz, którą roskazują, była przyczyną grzechu, co by się jawnie zaraz postrzegło. Taką doskonałość posłuszeństwa miał ten Swięty MAURY. Gdy mu iść na jeziora kazano, poszedł zaraz, nic nie rozbieraiąc, czy to można czynić; którą cnotę Bog cudem potwierdził. A twoje też posłuszeństwo jakie? O jakoś daleka od tey doskonałości posłuszeństwa! uczynisz to, co roskażą, ale o jak się namruczysz, jak wprzod nawymawiasz, o jak sądzisz, że to zle roskazano. Nie takiego masz przykład posłuszeństwa w tym Swiętym, do takiego się namawiay. Bowiem nie masz nic milszego Bogu, jako mu przez Starszych oddać, y nie jako zabić na ofiarę wolą swoję y rozum. Uważ jeszcze, jakiego to sumnienia być musiał ten Swięty, jak wolnego, jak niewinnego, gdy na jawne niebespieczeństwo śmierci, to jest na wodę poszedł bez wiosła, bez łodzi, a przecie się nie bał umierac. Gdyby tobie Bog teraz dekret śmierci przysłał, czyliby cię tak gotową zastał? o jakobyś się zatrwożyła! a ta trwogaby podobną! niezkąd inąd była, tylko że sumnienie nie zewszystkim wolne. Zycie Zakonni-

konnicy nic inſzego być nie powinno, tylko uſtawiczne ſię przygotowanie do śmierci. Tylko słuchać, rychło Oblubieniec Swięty do ciebie zawoła, a czyś ty na każdy moment gotowa? tak żebyś zawſze była ochocza na śmierć; żeby y w niebeſpieczeńſtwie nie było czego ſię bać.

PUNKT III.

Klaſztorowi jednemu rozwiązłemu oznaymił, y pokutę uproſił.

Uważ na czym też to rozwiązłość ſumnienia zawisła? oto na tym, kiedy my ſobie grzechy choć wielkie y ciężkie za nic nie mamy, jak defekciki małe czyniemy, kiedy Reguły Zakonne za podaną okazyą przeſtępujemy: Kiedy Duchowieńſtwo, y wieczne rzeczy nam nie ſmakują, świat zaś y wygody ciała y wolność uſtawicznie na mysli y ſercu. Ktòry tedy człowiek Zakonny do rozwiązłości przyidzie, rzadko ſię nawròci, chyba ſię drugi Swięty MAURY obierze, ktòryby modlitwą y namową skuteczną takiego Zakonnika albo Zakonnicę nawròcił. Bo trudniey Zakonną oſobę, gdy ſię od Boga przez wolne ſumnienie odwroci, do niego znowu nawrocić, nizeli człowieka światowego. Bo duchowny z umysłu grzeſzy, wiedząc o naukach owych, ktòreby go nawròcić mogły, a on niemi gardzi, człowiek zaś światowy tego nie ma, y nauki duchowne jak rzecz nową przyimuje. Czy jeno ty nie jeſteś w tych ſtanie roz-

wiązłych Zakonnic? Jeżeli tak, czym prędzey powſtań z grzechow twoich, a nie chodź złą drogą rozwiązłych, bo ta droga prowadzi do zguby wieczney.

POSTANOWIENIA.

I. Poſtanow tych ludzi y Sioſtry bardziey kochać; ktòrzyć w czym jaką cięſzkość uczynią.

II. Nigdy o ludziach nie mow, bo ſię łatwiey sława odjąć moze, a trudno ją przywrocić, a mianowicie o tey oſobie NN. o którey zle mowiąc, może być wielki niepokoy przynaymniey wewnętrzny.

III. Poſtanow za nieprzyjacioł twoich zawſze Boga proſić, bo to znakiem będzie, że w ſercu nie maſz żadnego zapału przeciwko nim.

IV. W tych okazyach, w ktòrych ci nayciężſze jeſt posłuſzeńſtwo, bądź ochotnie posłuſzną, w niczym rożnego rozumnienia y woli ſwojey nie pokazując.

V. Poſtanow zawſze y nieuſtannie Boga proſić, abyś go nigdy nie obraziła śmiertelnym grzechem, bo taka skrzętność znakiem będźie, że ſię ſtaraſz o wolne ſumnienie.

VI. Umartwienie ciała oſobliwie skryte miey za grzechy ſwoje, bo znakiem będzie, żeć ſię złości twoje nie podobają, gdy za nie pokutujeſz.

ROZMOWA.

z MAUREM SWIĘTYM.

O jako mnie przed Bogiem moim wſtyd będzie! teyże Reguły był co y ja, tegoż Oyca Syn był co y ja Corka, a przecie jak dalekie życie moje od twego; w czymże wina, nie w Bogu, bo ten gotow łaską mi ſwoją dopomoc do dobrego, y życzy abym wielką w tym Zakonie Swiętą była, gdybym chciała. Toć tedy wemnie wſzyſtka wina, żem grzeſzna; żem niedbała Zakonnica. A czemuſz mnie w tym Zakonie cierpi moy Bog y Stworca moy. Czeka podobno poprawy. Swięty Maurze żebrzę u ciebie, uproś mi ſtateczność w cnocie, żebym ſię uſilnie zamiłowała w Bogu moim, a zamiłowawſzy, odważnie dla niego wſzyſtko co czyniła, a czyniąc, w tym nigdy nie uſtawała.

DNIA X. LUTEGO.

Na Swieto S. Matki Scholastyki.

PUNKT I.

Rozmowy jey duchowne z Benedyktem *Swiętym cudem Bog potwierdził, zesławſzy deſzcz nieſpodziany, aby* Swięty Benedykt *nie odchodził.*

Uważ: Co tam za rozmowy być muſiały, ktoremi ſię naſycić y ukontentować Scholastyka Swięta nie mogła. Pewnie nie były o światowych, albo prożnych rzeczach, ale o ſamym tylko Bogu, o zacności, godności, y miłości jego. Bo pewnie byłby Bog cuda nie

czynił dla inszych rozmow: A ty czy też rada rozmawiasz? Jeżeli nie znakiem jest, że go nie bardzo kochasz. Bo kiedy my kogo kochamy, to go często wspominamy, za podaną okazyą, radzi o nim rozmawiamy; a rozmawiając sercem się do niego odzywamy. Jeżeli u ciebie tego nie masz; znakiem jest, że miłości Boga nie masz. Nic bowiem godnieyszego nad kochanie, nic bardzey nie nasyca serca, jako Bog, którego miłość nigdy nie oszukana, którego miłość zawsze pewna wzajemney miłości, którego miłość zawsze niedaremna. Jeżeliś kiedy nie gorącą była w tey miłości Boga twojego, Oyca y Oblubieńca twojego, teraz się do niego zapal przykładem SCHOLASTYKI Swiętey, mowiąc z Augustynem Swiętym. *Biada temu czasowi, któregom cię Boże moy nie kochał.*

Uważ y to; jakie to zażywanie języka ta Swięta Panna miała. Na nic go prawie nie zażywała, tylko na chwałę Boga. Jakoż tak należy, bo ktoraż część ciała oddana jest na służbę Bogu? jako język. A czyż on się co raz ciałem JEZUSOWYM nie poświęca? Jako bowiem te rzeczy, które do Mszy Swiętey należą, które się jeszcze Ciała Pańskiego przy Mszy S. dotykają, są Boskie. Tak y język cale Boski być powinień, poniewasz tak często Ciało Boskie przyimuje. Odsądźże się ty sama, jeżeli tak języka nie zażywasz? coż częsciey na języku u ciebie? czy Bog, czy słowko jakie nieporządne? Ile razy Boga swego językiem obrażasz, tyle razy większy nieporządek czynisz, niż gdyby kto patyną gnoy wyrzu-

rzucał, albo nakładał, a pomyje Kielichem wylewał. Od tego czaſu miey oſobliwą oſtrożność na język, żebyś nim Boga ſwego *nie* obrażała. Upewniam cię, że będzieſz miała *wielką* okazyą do cnoty, a jeżeliś w tym Boga ſwego *o*brażała, żałuy ſerdecznie.

PUNKT II.

Duſza jey widziana w poſtaci gołębicy wſtępująca w Niebo.

U*waż*, że to duſza SCHOLASTYKI Swiętey jeſzcze w Ciele będąc wiedziała drogę dobrze do Nieba, y dla tego rozłączywſzy ſię z ciałem proſto do niego wylatuje, uſtawiczne bogomyslności, uſtawiczne złączenia ſię z Bogiem, nieuſtanne kochanie Boga, wzgarda doskonała wſzyſtkich rzeczy ſtworzonych, a co jeſt? tylkouſtawiczne duſzy wybieganie do Nieba. A czy też tak do Nieba wſtępuje duſza w twoim ciele? Jeżeli maſz, w czym być ſię świat podobał. Jeżeli bardzo jaką rzecz kochaſz, albo ſiebie bardzo delikatną co do honoru, albo w dobroci rozumienia piaſtujeſz: Jużże ta droga nie do Nieba prowadzi. Ach! na coż nam ſię zda po inſzych drogach błąkać ſię ſercem naſzym! kiedy nam tylko jedyney drogi potrzeba do Nieba, którey jesli ſchybiemy, jużesmy nieſzczęsliwi. Mocno tedy poſtanow niczego nie ſzukać w tym Zakonie tylko Nieba. Zaczynay, uznając wewſzyſtkim Boga, jego uſilnie kochając.

Uważ jeſzcze y to: Ze ta duſza będąc w ciele, znać w każdey cnocie, y wyſoko wylatywała, kiedy oto wpoſtaci

ſtaci gołębicy w górę idzie. Wyſokie zaś wylatywanie jakiey cnoty na heroiczne, y prawie nad naturę wywyżſzone Akty odważać ſię. Zawſze mieć fantazyą żeby (jako mowią) nie za piecem być w Niebie, ale jak naywyżey, y z tey skłonności do jak naywiękſzey ſię wybijać doskonałości. A czy też twoja duſza tak ſię wyniosła? Na którymże ſtopniu cnoty? Trzy ſą ſtopnie cierpliwości. *Pierwſzy*, znieść od Boga każdy krzyżyk nic nie mrucząc, ani go w nim obrażając. *Drugi*; pragnąć dla Boga jak naywięcey cierpieć. *Trzeci*: nie tylko pragnąć, ale też y cieſzyć ſię tym, gdy cię co cięſzkiego potka, a to z wielkiey miłości krzyża dla Boga, ktory on ſam ukochał. To tak y inne cnoty mają ſwoje ſtopnie. Na któryż tu ſtopień wyniosła ſię duſza twoja? podobno jeſzcze y pierwſzego nie maſz. Dopieroż podobno aktow heroicznych u ciebie Bog nigdy nie znalazł, a choć do nich częſto maſz okazyą gdy cię co bardzo cięſzkiego potka. Gdybyś ſię bowiem odważyła dla Boga, pewnie byś heroiczną była. Przeyrzyi dobrze te wſzyſtkie okoliczności, gdziebys tych Aktow przyczynę miała, a dla miłości Boskiey odważ ſię na nie; gdybyś na świecie była y jemu służyła, to byś z gòrney fantazyi, lada jaką ſuknią, podłym honorem nie była ſię kontentowała. A gdy Bogu służyſz, cierpiſz to, żebyś tylko była Zakonnicą, byle byś była w Niebie, gòrnieyſzey fantazyi po tobie wyciąga.

PUNKT

PUNKT III.

Panna umarła do jey ciała przynieſiona ożyła.

Uważ: Ze dwojaka jeſt śmierć, jedna ciała, druga duſzy; śmierć ciała ſtaję ſię przez odłączenie duſzy od niego, śmierć duſzy przez odłączenie ſię łaski Boskiey od niey. Ta zaś łaska niczym ſię innym nie odłącza od człowieka, tylko grzechem śmiertelnym, y dla tego grzech taki zowie ſię śmiercią duſzy, że jeſt przyczyną tey śmierci. O jak wiele takich umarłych na duſzy na świecie; czy jeno też twoja duſza żyje przed Bogiem? Roſtrząsni ſumnienie, jeżeli znaydzieſz grzech jaki cięſzki niezmazany przez pokutę albo ſpowiedź. Bądź pewna żeś umarła Bogu. Opłakuy nieſzczęście ſwoje, żeś jak trup przed Bogiem. Opłakuy utratę łaski, na ktòrey wſzyſtka piękność wnętrzna, ſilność do rzeczy duchownych, y dziedzictwo zbawienia wiecznego zawisło. Proś ſerdecznie Swiętey SCHOLASTYKI, aby ciebie umarłą na duſzy ożywiła. A jeżeli to życie duſzne otrzymaſz, już go więcey nie trać, bo niebeſpieczno; y tak ſobie mow: wiem y zapewne wiem, żem Boga mego obraziła, a nie wiem nigdy pewnie że mi Bog odpuścił. A więc ſię nie bać tego Pana? O zaiſte bać ſię go należy.

Uważ: Ze gdy kto umrze na ciele, bardzo rzadko żeby ſię znowu miał wrócić do życia, cudu na to potrzeba. Jako y ta Panna, cudem przez Swiętą SCHOLASTY-

KE, ożyła: A gdy kto umrze na duszy żeby ożył, czy też trzeba cudu? y bardzo. Niepodobna bowiem człowiekowi powstać z grzechu, a zatym ożyć bez żalu serdecznego y nadprzyrodzonego. To jest takiego, którego człowiek y żadne stworzenie z sił swoich uczynić nie może. Ale mu koniecznie trzeba osobliwey y nadzwyczayney łaski Boskiey y pomocy. Niepodobna bowiem człowiekowi powstać z grzechu, a żeby mu zasługi JEZUSA aplikowane nie były. Owe zasługi, które tak wiele cudow mają. To wcielenia jego; to męki jego cudowney; y dla tego Swięty Grzegorz powiedział: ze *łatwieysza jest człowieka umarłego wskrzesić, a niżeli grzesznika do łaski Boskiey przywrocić bez pomocy jego.* Bo żeby człowiek ożył na ciele, nie trzeba wszechmocności Boskiey wcielić się y cierpieć, żeby zaś grzesznik ożył, co nie potrzeba było czynić sprawiedliwości Boskiey jakie męki y wzgardy ponosić.

Uważ że sobie czy się możesz łatwo na jaki grzech odważyć? z którego powstać jest rzecz tak trudna, gdy tak wiele cudow potrzeba. O jak ludzie nic tego nie uważając, łatwo grzeszą. O z jaką się pilnością starają o życie ciała, bo wiedzą, że jak go raz utracą, rzadko bo przez cud chybaby go nabyli: Co się nie wielu trafiło, O z wielką to trudnością przychodzi! A czy też nie jesteś w liczbie tych ludzi? pożałuy nieszczęścia ludzi światowych, a potym zdobyway się na żal szczery za grzechy twoje żebyś znowu Niebu y sobie zyła.

PO-

POSTANOWIENIA.

I. Poſtanow ſobie kiedy ſię poda okazya, wtrącić co w rozmowę duchownego, żeby to było znakiem kochania Boga, o którym byś rada rozmawiała.

II. Na język miey naywiękſzą oſtrożność, żebyś nim nigdy nie zgrzeſzyła, nie prożne jakie słowo wymawiając.

III, Poſtanow naprzykład w cierpliwości tak ſię cwiczyć, żebyś do doskonalſzego jey ſtopnia przyſzła.

IV. Gdyć ſię nader co przykrego trafi, w ten czas dla miłości ſię Boskiey odważ, a to Akt heroiczny będzie.

V. Poſtanow częſto ćwiczyć ſię w żalu za grzechy, ſercem żałując dla ſamey godności y dobroci Boskiey, którąsmy przez grzech ſtracili.

ROZMOWA

z SWIĘTĄ SCHOLASTYKĄ.

Czy mnie też znaſz za Córkę ſwoją Matko Swięta? w jednakowey ſukni oboje chodziemy; ale duſza o jak rożna. Poſtępki o jak ſobie przeciwne, ſerce twoje o jak uſtawicznie w miłości Boga było zatopione a moje ſię po ſtworzeniu błąka, mysl twoja zawſze zanurzona w Bogu, ach! jako ja ſię mysli moich wſtydzić będę! a czy nie przez całe wieki? Swięta Matko moja przyznay że ſię choć do niegodney Córki twojey, niechże będę tak

ſzczęśliwa, że gdy przypadnę do nożek twoich ożyję na duſzy, a z odebranego życia y Boga y ciebie chwalić y wielbić nieskończenie będę.

DNIA XXI. MARCA.

NA SWIĘTO S. OYCA NASZEGO BENEDYKTA.

PUNKT I.

Gdy mu czart imaginacye ſzpetne do myśli zarzucał, chcąc je odpędzić, ſam ſię dobrowolnie po ciernin tarzał.

U*waż*: Że temu, kto chce zoſtać przy czyſtości cnocie, pieścić ſię z ciałem ſwoim nie potrzeba, bo inaczey tey cnoty nie dotrzyma. Niech bowiem kto we wſzyſtkim zmyslności ciała dogadza, niech mu ſię wniczym nie przykrzy, jasnie tam gotowa będzie pokuſa do utraty czyſtości. Beſtya nierozumna, która na dobrym obroku ſtoi, bryka, y ſamego jedzca y ſiebie zrzuci, y o śmierć przyprawi. Takciało naſze bryka, gdy mu we wſzyſtkim dogadzamy, a naprzykrzyć mu ſię w niczym niechcemy, y przywodzi do tego duſzę, która nim rządzi, bo upaść ciężko y śmiertelnie muſi. Uczynże na ſię reflexyą jako ſię z ciałem ſwoim obchodzić maſz. Czy nieſtaraſz ſię o to, abyś mu ſię we wſzyſtkim, jako to; w ſpaniu, poſtach, dyſcyplinach nie naprzykrzała. Boy ſię, żeby to ciało duſzy

ſzy nie zbiło, gdy z nim pieścić ſię będzieſz, zapatruy ſię często na widok BENEDYKTA Swiętego a mysl ſobie; moy Ociec Swięty tak ciało ſwoje trapi, po głogach y cierniach! A ja jak z ciałem ſwoim poſtępuje? Czy duſza moja świętſza niż Oyca Swiętego, żeby nie trzeba za co ſię bić y karać? Czy oſtrożnieyſza jeſtem w każdey okazyi grzechu, niż ten Ociec Swięty? wſtydź ſię teraz, żałuy za ſwoje niedbalſtwo; a mocno ſtanow nigdy twemu ciału nie pobłażać, ale tak ſię z nim obchodzić, jakobyś ſię z naygłownieyſzym nieprzyjacielem pałowała. Bo ktoż ci więcey na duſzy zaſzkodzić może, jak ciało? Uważ y to, na co to ſię święci Boſcy odważali dla zachowania czyſtości Panieńſtwa? dobrowolnie męczeńſtwa podeymowali. Nie wſpominam oney Swiętey Panny Zakonu Swiętego BENEDYKTA, która ſobie dobrowolnie oczy wyłupiła, aby była młodzikowi zle na ſiebie patrzącemu wzrok naprawiła. Nie wſpominam owych Swiętych Panień tegoż Zakonu, które gdy Saraceni na Klaſztor nachodzili, wſzyſtkie z ſwoją Xięnią noſy y uſzy ſobie pourzynały, y gęby pokrajały, aby ſię były przy całości Panieńſtwa zoſtały. Oto mamy y Oyca Swiętego BENEDYKTA, ktòry żeby ſię przy tey cnocie zoſtał, krwią ſię wſzyſtek oblewa, rany ſobie głębokie zadaje. Bądź pewną że ſię nigdziey ta lilia jak w cierniu nie zachowuje; zawſtydz ſię y pytay ſiebie ſama: Coś też odważnego dla zachowania tey cnoty uczyniła? znak to jeſt, że tey piękney cnoty przed Jezusem y przed całym Niebem tak lekko ſzacujeſz, znak to jeſt żeś

nie jest umysłu takiego, ktorego był Swięty KAZIMIERZ Królewic Polski, ktory wolał umrzeć, a niżeli skazę tey cnoty z rady Medykow ponosić. Zachęć się do tey cnoty, odnow slub czystości: Protestuy się przed Bogiem, żebyś wolała życie stracić, a niżeli cnotę Panieństwa utracić; a ta niewinność powinna byc, w jezyku, oczach, y sercu. Bo gdzie w tey jest materyi szpetność, tam musi być y serce szpetnieysze; reflektuy się na to, a popraw.

PUNKT II.

Bratu Zakonnemu, ktorego czart z Choru za suknią wyciągał, dar modlitwy Swięty BENEDYKT *uprosił.*

U*waż*: Zeby tak w czym, jako do modlitwy y do bogomyslności naybardziey ten nieprzyjaciel Zakonnym osobom przeszkadza; ten bowiem, gdzie się człowiek y kiedy naybardziey łączy z Bogiem, on siły swoje obraca, aby przeszkodził. A zatym w tym wielkiey ostrożnosci trzeba na takie pokusy. Bo owe racye, exkuzy, ktore nas, albo od Choru, albo od chwały Bożey, od Medytacyi, y modlitwy tak wnętrzney, jako y powierzchowney odwodzą, niby to na pozor sądzą się dobre y słuszne. Naprzykład: że zdrowie nie służy, y niesposobność jego, o jak trzeba te wymowki wedle Boga rostrząsać, żeby niebyła pokusa czartowska. Uczyńże na się reflexyą, czyś tego nie doznała w sobie, wiele cię razy odwiodła pokusa od chwały Boskiey. Czego tyle razy dokazała, ile razy od prożney y niesłu-

szney

łzney racyi, śpiewanie, modlitwy y inne nabożeństwa opuszczały się. *Żałuy* za to teraz, a czyn mocne postanowienie być *pilną* na modlitwie. Doznasz bowiem wielkich z *niey* pożytkow w życiu Zakonnym. Pewnieże *mniey* defektow przez dzień będzie, gdy dobrze y z reflexyą modlitwa się odprawi.

Uważ, że ten Zakonnik, do ktorego czart miał tak łatwy przystęp, musiał być bardzo niedbały w modlitwie y służbie Bożey, co wznieca do nas nieprzyjaciela dusznego, y bawi go przy nas. Jako kiedy Zakonnik albo Zakonnica żyje w ospalstwie duchownym, ktorego to ospalstwa nayosobliwszy skutek, gdy człowiek Zakonny całe niedba o duchowieństwo, ale się wszystek na powierzchowne pociechy y rozrywki wylał; y w powierzchownych zabawach, nie w wnętrznych, duchownych ukontentowania szuka. Uczyńże na się reflexyą, czy się też ciebie niedbalstwo duchowne, czyli Zakonne nie trzyma? Reflektuy się na ten skutek, jeżeli masz smak w rzeczach duchownych, jeżeli ochotnie słuby zachowujesz duchowne albo Zakonne, ochotnie się na służbę, modlitwy, y chwałę Boską porywasz? Jeżeli czujesz osobliwy smak złączenia się z Bogiem przy częstych strzelistych Aktach y westchnieniach do Boga? Jeżeli tego nie masz? Pewna bądź, że też ciebie czart choć niewidzialnie od Boga za suknią odciąga. Odpądź co prędzey tego nieprzyjaciela, nie dając mu ponęty, to jest nie bawiąc się już dłużey w tym życia Zakonnego niedbalstwie. Ożyw się miłością Boga twojego, abyś dla

dla niego ochotnie wszyſtko w tym Zakonie czyniła y cierpiała. Proś Oyca Swiętego BENEDYKTA y Matki Swiętey SCHOLASTYKI, aby oni oddaliwszy tego nieprzyjaciela uprosili dar modlitwy, y w niey smak y pociechy duchowne. Bo jeżeli komu modlitwa nie smakuje, temu nie wiele Bog y wieczność smakuje duchowna.

PUNKT III.

Gdy mu nienawiſtni Bracia w napoju truciznę podali, przeżegnawszy Krzyżem on napoy, zepsował y wylał.

Uważ: Ze złość ludzka dobremu człowiekowi, y z Bogiem złączonemu nic szkodzić nie może, bo tego taki człowiek na dobre zażyje, y z trucizny wysmienitą Dryakiew z robi. Naprzykład, niech o kim ludzie zle mowią, y uſtawicznie go censurują, przymawiają to niedoskonały w truciznę sobie obraca, bo narzeka, bo wet za wet oddaje, bo się turbuje, desperuje, czasem przeklina. Niechże to samo na złączonego z Bogiem człowieka napadnie, aż on sobie mysli; albo prawdę ci ludzie zle o mnie gadający mowią, albo nieprawdę. Jeżeli prawdę to nie mam się o co gniewać, ale się bardziey upokorzyć, te rzeczy na wysługę nie sławę ofiarować przynależy, a tak tym się krzyżykiem sprawiedliwości Boga wypłaca. Jeżeli nieprawdę, to się cieszy z tego, że Bog między Syny go swoje policza. Ze to z nim czyni, co uczynił z Synem swoim jednorodzonym, z Apoſtoła-

poſtołami wſzyſtkiemi y Nayświętſzą Matką Syna ſwojego, bo wſzyſcy niewinnie cierpieli. A jak że ty ſię maſz na duſzy trapić, gdy cię kto takiemi przyſmakami traktuje? O jak wielką na duſzy ſzkodę z cudzey złości ty ponoſiſz! ſama lepiey uznać możeſz. Załuy za to ſerdecznie, a kiedykolwiek obacz ſię, żebyś dwojakiey ſzkody nie miała; jedney, że tu cierpieć muſiſz, drugiey, że ſobie przez niecierpliwość Niebo y zasługę utraciſz. A czy niewielkaſz to ſzkoda? Wiele nad tobą pokazuje nieprzyjaciel, a nie powinnoby mu ſię tak wiele pozwalać, jeżelić ſzkodzi sławie, to mu nie pozwalay, a być duſzy ſzkodził, prowadząc cię przez ciebie ſamą do wielkiey niecierpliwości narzekania. Pewna, że wſzyſtko złość cudzey trucizny zepſujeſz, jeżeli w tym coć ſię trafi przykrego na Boga pomnieć będzieſz, abyś w tym by naymnieyſzym grzechem jego nie obrażała.

Uważ jeſzcze: Wieleś też razy BENEDYKTA Swiętego częſtowała? *Naprzod* jezeliś w jego żyjąc Zakonie na mieyſcu Swiętym Boga ciężko obrażała, w ten czas śmiertelną trucizną tegoż Oyca częſtowała. Ile razy życie Zakonne niedbale prowadziſz, sluby łamieſz, Regułę Swiętą, którą on tobie napiſał, uſtawy za nic ſobie nie maſz, tyle razy truciznę Oycu Swiętemu podajeſz. Wiedz o tym, że gdyby teraz żył na świecie BENEDYKT Swięty, a widział twoje życie y niedoskonałości, bardzieyby ſię zaſmucił, niż nad owym z trucizną kubkiem, ktòry mu podano. Y ty więc Còrko będzieſz tak okrutną y niemiłościwą na Oyca twojego? Po-

praw życia twojego. Zyi według opiſania jego, żeby on miał pociechę y chwałę z ciebie w Niebie, wzdyżeś po to przyſzła, y wſtąpiła do Zakonu, abyś Regułę chowała: Bo to jeſt iſtota Zakonnika, albo Zakonnicy; by byli pilnemi w obſerwowaniu Reguł. Bo kto chce być człowiekiem Zakonnym, a tego czynić nie ma woli, co mu opiſano, to kłamcą jeſt, y życie jego kłamſtwem. Jeżeliś zaś przychodząc do Zakonu nie miała tey woli, żeś przyſzła nie dla Boga y ſzukania beſpieczeńſtwa zbawienia twojego, ale z inſzych przyczyn, albo dla reſpektu, albo dla honoru, to teraz uczyń potrzebę cnoty. Czemuſz nie lepiey już życie Zakonne obrać, y Bogu ſię przez sluby ſzczerze oddać, żeby mieć zapłatę y przysługę w Niebie, a niżeli gwałt tu cierpieć choć wtym zmyslonym Zakonie, a potym na wieki piekło? bo za takie życie, taka niepochybnie czeka zapłata, jezeli ſię Bog nie zmiluje. Ożyw ſię temi uwagami do doskonalſzego życia Zakonnego, a przeproś Boga, y Oyca Swiętego za wſzyſtkie nieſmaki y trucizny, któremiś go żyjąc, zle w Zakonie częſtowała.

PUNKT IV.

Duſza Swiętego BENEDYKTA *widziana po śmierci w poſrzodku ognistych lamp okryta, bogatym płaſzczem uſtrojona, jak naypięknieyſza Oblubienica, y tak do Nieba prowadzona; a głos słyſzany*; Ta jeſt droga, którą kochanek Boski BENEDYKT wſtępuje do Nieba.

Uważ:

U*waż*; jak Bog nadgradza BENEDYKTOWI Swiętemu żywot Puſtelniczy, żywot wzgardzony. Pokazał to na oko, gdy duſzę tego Swiętego jak Oblubienicę nayſtroynieyſzą do Nieba wprowadza. Wnieśże ſobie z tego, jak ſię ten Swięty cieſzyć muſiał, że świat opuścił odważnie, że żywot Puſtelniczy y wzgardzony obrał, że ſię w cnotach oſobliwych ćwiczył? znalazł tam zapłatę wſzyſtkich zasług ſwoich, y uiſzczenie wſzyſtkich obietnic, które Bog obiecał sługom y naśladownikom ſwoim. Doznał jako błogosławieni czyſtego ſerca, y ci, ktòrzy prześladowania jakie cierpią, tam Bog ſowitemi darami nadgradza. To uważywſzy, pomyśl ſobie, czy ſię też y ty ſpodziewaſz takiey zapłaty od Boga? Spoyrzyi na ſprawy ſwoje, a ſama ſię oſądziſz. Nikogo bowiem w Niebie nie kontentują, tylko tego, ktòry co dla Boga odważnie y cierpliwie znieſie. *Powtòre:* Pomyśl ſobie, że to pewna, y nieochybna, co Bog sługom ſwoim nagotował. A zatym ſię tą obietnicą ſzczęśliwey wieczności zachęcay do doskonałego życia w Zakonie ſwoim, cokolwiek tu dla Boga uczyniſz, albo ucierpiſz, darmoć to nie poydzie, gotujeć Bog za to pociechy wieczne, lubo to z obietnicy, y nadziei tego dochodziemy. Upewniay ſię o tym z tego, co potkało Oyca Swiętego BENEDYKTA. *Naprzod* tedy winſzuy mu tego ſzczęścia y chwały, ktòrą ma w Niebie, cieſz ſię z wſzyſtkiego jego ſzczęścia. Większe to ſzczęście, niż gdybyś Oyca twego Królem całego świata widziała: A potym ſama ſię do doskonałego życia Zakonnego zapałay,

lay, gdyż podobna cię czeka zapłata, o którey nie desperuy, byleś według Zakonney powinności żyła.

Imaginuy sobie, jakoby ci albo Syn Boski, albo Anioł dobry Regułę Swiętego BENEDYKTA podawał, albo pokazywał, mowiąc te słowa: *Ta jest droga, którą kochanek Boski* BENEDYKT Swięty *wstępuje do Nieba* Udałaś się do Zakonu BENEDYKTA Swiętego, obiecałaś słuchać Oyca swojego, y jego Regułę pełnić. A czynisz że temu dosyć? Czy tylko tobie Reguły, y sluby nie są stopniem na doł, to jest na zgubę wieczną? Podobno jeżeli tak żyć będziesz, jak teraz żyjesz, schybisz z drogi Oyca twego, a zatym też szczęścia tego, które ten Swięty Ociec otrzymał. Postrzeszże się kiedy kolwiek, a pomysl sobie: Ten Zakon, w ktòrym żyję, a opisanie te, ktòre mi dał BENEDYKT Swięty, jest droga niepochybna y nieomylna do Nieba; a czemusz nie idę? wielkie mnie szczęście od Boga potkało. Ze mnie na tę drogę naprowadził, a czemusz za nię nie dziękuję? Czemu się tey pewney drogi jak bitego gościnca nie trzymam? BENEDYKT Swięty chwalebnie do Nieba wstępował. Bog mi pokazuje, że to jest droga jego. A niżeli na tę drogę napadł, chwalebną wprzod się nachodził drogą Reguł od siebie napisanych, z tey drogi niby przykrey wpadł ten Swięty na drogę chwalebną y miłą. Toć y mnie tym torem trzeba iść, na coż się mam Còrką zwać BENEDYKTA Swiętego, jeżeli słuchać, y w prawach go swoich wyrażać niebędę? z tego wszystkiego jeżeli prawdziwie znaydziesz się daleką od dro-

drogi Oyca twego, niech naſtąpi ſerdeczny żal za grzechy, y za wſzyſtkie *Reguł* przeſtępſtwa y ślubow. A potym mocno poſtanow że już we wſzyſtkim ſzczerze, y zupełnie chceſz chować Regułę Swiętą y powinności Zakonne, *abyś* tą drogą idąc, co y Ociec Swięty, weſzła do Nieba.

POSTANOWIENIA.

I. Uczyń mocne poſtanowienie nigdy w niczym ciału nie dogadzać, ale ſię z nim obchodzić jako z naywiękſzym nieprzyjacielem. Naprzykład będzie ciało chciało dłużey tey potrawy ulubieńſzey? nie pozwalay mu tego. Będzie wczaſować ſię, y tego mu nie pozwalay. Będzie chciało pięknie chodzić? y w tym mu ſię ſprzeciwiay odważnie, bogoboynie.

II. Poſtanow tego dnia mocną y przykrą dyſcyplinę uczynić, ktorego dnia ciało do ponęty, do rzeczy Zakonnych zachęcą, to będzie znakiem, że ſię w cnocie Panieńſtwa kochaſz. To niech będzie y na ten czas, kiedy jakie słowko obojętne, lub przykre y ſzpetne choć tylko śmiechem powieſz. Bo ſię będzieſz tą karą od tego odwodzić, co nie przyſtoi Panieńſtwu, a jeſzcze Zakonney oſobie.

III. Uczyń mocne poſtanowienie, żebyś żadney Medytacyi y godziny nie opuściła, gdy zdrowie służy, a jezelibyś kiedy ćzas z Reguły naznaczony do jakiey

kiey ſprawy Swiętey opuściła, abyś to koniecznie nadgrodziła. Tak jako, kiedy nie doieſz, albo nie dopiieſz, albo nie doſpiſz, ſtaraſz ſię aby nadgrodzić.

IV. Poſtanow, kiedy będzieſz miała jakie turbacye, abyś ulżenia w nich nie od powierzchownych pociech ſzukała, ale od ſamego Boga. Uday ſię naybardziey w ten czas na modlitwę do niego, a zoſtanieſz pocieſzoną.

V. Języki przeciwne y mruczenia na ſię przyimuy, jak z ręki Boskiey, wypłacając ſię niemi zagrzechy twoje, bo choć w tym, w czym mruczą na cię niewinnaś, ale jeſt za co wprzyſzłym życiu pokutować.

VI. Poſtanow jakie oſobliwe nabożeńſtwo do Oyca Swiętego BENEDYKTA, nadgradzając mu, żeś kiedy w Zakonie tym od niego fundowanym Boga obraziła, y jego intencye oſzukała. Bo on nie na to ten Zakon fundował. Y mocno ſtanow, abyś kiedyć ſię co cięſzkiego trafi? zaraz mysl do tego podnoſiła. Wſzak mi to moy Bog płacić będzie ſowicie, jeżeli co dla niego uczynię, albo znioſę cierpliwie bez ſzemrania. Stanow częſto ſię o to pytać, y tą ſię myslą ożywiać: po cos do Zakonu przyſzła? wſzak nie wygadzać ciału? ale Reguły y sluby chować, Bogu służyć, y mysl wynioſzſzy mow do ſiebie: *Czemu ja powołaniu mojemu zadoſyć nie czynię?* Czemuż do oſtatecznego końca, to jeſt Boga mego nie dążę?

ROZ-

ROZMOWA.
z Oycem Swiętym BENEDYKTEM.

Wſtyd *mnie* moy kochany Oycze, że ſię Còrką twoją zowię. Poprzyſięgłam w Zakonie twoim Bogu służyć, poprzyſięgłam Regułę twoją zachować, a jak ją zachowuję? o jak wielka ſromota moja! ſtraſzno będzie ſtanąć na ſądzie Boskim, ſtanąć przy tobie, gdy do mnie ſię Córki cale nie przyznaſz, gdyż ty na mnie skarzyć y inſtygować będzieſz, żem ci słowa nie dotrzymała, y tego Zakonu, ktoryś ty na dobro duſz ludzkich poſtanowił, y na chwałę Boską, a ja na zgubę duſzy mojey zażyła. O wielki moy nierozumie! co tam na ten czas rzeczeſz duſzo moja? Czego byś ſobie życzyła w tamtey oſobliwości, to teraz czyń, bo na ten czas już nie rychło będzie. Więc przepraſzam cię Oycze moy kochany, jezelim ci kiedy w życiu moim dała przyczynę do zaſmucenia. Przeproś mi Jezusa, uproś tę łaskę, którą mając, doskonaley żyć będę.





REJESTR.

DUCHA SS. OYCA NASZEGO BENEDYKTA.

CZYLI

MEDYTACYI NA REGUŁĘ, Y ZYCIE TEGOŻ SWIĘTEGO OYCA.

CZĘŚCI PIERWSZEY.

STYCZEN.

XIX.

Luty. May. Czerwiec.

Marzec, Czerwiec, Lipiec.

SWIĘ-

REJESTR.

SWIĘTA.

Które podczas Poſtu Wielkiego Wielkiey Nocy, albo Zielonych Swiątek przypadają, a dnia naznaczonego w pierwſzym Rejeſtrze nie mają.

REJESTR

Poſtu Wielkiego, z Oktawą Bożego Ciała.

We

REJESTR.

REJESTR.

W Pią-

Medytacyi Przydanych.

KONIEC
NA
CHWALE
BOGU.





OMYŁKI

PIERWSZEY CZĘSCI.

N pominanie Napominanie *fol.* 5. *v.* 22.
nne inne *f.* 5. *v.* 24.
w przykazywania w przykazywaniu *f.* 6. *v.* 5.
nasladowania do nasladowania *f.* 63. *v.* 8.
Nie miałem nie miał *f.* 66. *v.* 21.
my myſli *f.* 72. *v.* 11.
obajawi objawi *f.* 84. *v.* 14.
bzydzą ſię brzydzą ſię *f.* 95. *v.* 3.
w zgromadaeniu w zgromadzeniu *f.* 98. *v. ult.*
na mnieyſce na mieyſce *f.* 99. *v.* 6.
namiętośći namiętności *f.* 99. *v.* 12.
do medytacya do medytacyi *f.* 106. *v.* 3.
czyili czyli *f.* 118. *v.* 25.
nie uſpokoił nie uſpokoiło *f.* 139. *v.* 20.
roſpoſtrzeſtrzenia ſię roſpoſtrzenia ſię *f.* 143. *v.* 12.
..ści pość *f.* 149. *v.* 19.
..llitwa Modlitwa *f.* 180. *v.* 1.
bądzie będzie *f.* 198. *v.* 15.
twoje twojey *f.* 226. *v.* 13.
powodzeniu powodzenie *f.* 226. *v.* 24.
obawiaſz obmawiaſz *f.* 227. *v.* 6.
ſzczera ſzczerą *f.* 227. *v.* 9.
poſtawienia poſtanowienia *f.* 227. *v.* 19.
nie miał nie miała *f.* 230. *v.* 5.
wrąca wtrąca *f.* 230. *v.* 9.
popłażają ſię pobłażają ſię *f.* 230. *v.* 17.
gorającą gorająca *f.* 231. *v.* 20.
ze przed Oycem, że ſię przed Oycem *f.* 249. *v.* 8.
Apſtołow Apoſtołow *f.* 266. *v.* 15.
wewſzyſtkśm wewſzyſtkim *f.* 274. *v.* 5.
p poczworney y poczworney *f.* 277. *v.* 22.
Drogim Drugim *f.* 314. *v.* 20.
ſcieżek ſcieſzek *f.* 327. *v.* 24.
Chryſtoſuwi Chryſtuſowi *f.* 349. *v.* 26.
Barabſza Barabaſza *f.* 351. *v.* 4.
wzgady wzgardy *f.* 352. *v.* 14.
jeſze jeſzcze *f.* 365. *v.* 10.



Swęte Swięte *f.* 372. *v.* 12.
poſzenie noſzenie *f.* 396. *v.* 10.
raniona ramiona *f.* 398. *v.* 2.
przęsladocow przesladowcow *f.* 398. *v.* 21.
mierze w mierze *f.* 408. *v.* 12.
kiedyz będę więc kiedyż więc *f.* 419. *v.* 10.
za nieprzyjaciel za nieprzyjaciela *f.* 432. *v.* 15.
dla połsłuſzeńſtwa dla posłuſzenſtwa. *f.* 461. *v.* 21.
Jezuas Jezusa *f.* 491. *v.* 11.
ulomność ułomność *f.* 491. *v. ult.*
danemi dane mi *f.* 494. *v.* 17.
uczynłł uczynił *f.* 494. *v.* 19.
od namętności od namiętności *f.* 524. *v.* 4.
Uczonym uczczonym *f.* 572. *v.* 8.
kto nic nienawidzi kto nienawidzi *f.* 574. *v.* 2.
Boga Bogu *f.* 607. *v.* 16.
przciwności przeciwności *f.* 608. *v.* 5.
poſilać poſilać *f.* 586. *v.* 17.
mrzemioſła rzemioſła *f.* 615. *v.* 13.
dnie dniem *f.* 615. *v.* 14.
piekiełney piekielne *f.* 621. *v.* 25.
w mielomowſtwie w wielomowſtwie *f.* 625. *v.* 15.
Konskeracyi konſekracyi *f.* 685. *v.* 15.
u mieliz daru umieli z daru *f.* 688. *v.* 3.
cnyniſz czyniſz *f.* 703. *v.* 27.
y tak zacny koniec y na tak zacny koniec *f.* 724. *v.* 2.
nayprzyrodżenie nadprzyrodzone *f.* 749. *v.* 11.
obrzazili obrazili *f.* 759. *v.* 17.
ſtaję ſię ſtaje ſię *f.* 769. *v.* 4.
bliznego bliźniego *f.* 760. *v.* 8. & *v.* 21.
w jezyku w języku *f.* 774. *v.* 6.
z robi zrobi *f.* 776. *v.* 13.
w piekło w piekle *f.* 778. *v.* 16



